

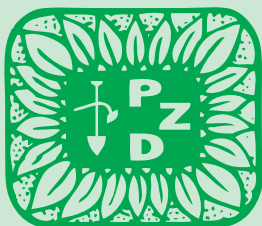
BI

Specjalny

08
2012 /nr 239/

Biuletyn Informacyjny

- Związek jest i działa. Stanowisko Prezydium KR
 - Zdania odrębne do wyroku TK
- Reakcja KR i działkowców
- Pierwsze stanowisko w sprawie wyroku TK
 - Związek i działkowcy odpowiadają na artykuły prasowe
 - Wywiady z Prezesem Związku
 - Tydzień Protestu Polskich Działkowców



Struktury Związku i działkowcy

w obronie ustawy wystosowali ponad 6000 listów do I Prezesa Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego, Marszałek Sejmu, Premiera RM, Ministra Transportu, posłów i senatorów

SPIS TREŚCI

Podziękowanie Prezydium KR PZD	1
I. KR PZD PO WYROKU TK	2
1. Stanowisko Prezydium KR PZD z dnia 31.07.2012 r. w sprawie obecnego statusu PZD i funkcjonowania struktur Związku	2
2. List do Biura Międzynarodowego w Luxemburgu	3
3. Apel Prezydium KR PZD do działkowców, ogrodników i okręgów	5
II. ZDANIA ODRĘBNE I PODZIĘKOWANIA KR PZD SĘDZIOM TK	6
1. Zdanie odrębne sędziego TK prof. Andrzeja Wróbla	6
• Podziękowanie KR PZD - List otwarty PZD do Sędziego TK prof. A. Wróbla	7
2. Zdanie odrębne sędziego TK Marka Kotlinowskiego	8
• Podziękowanie KR PZD dla Sędziego TK Marka Kotlinowskiego	9
3. Działkowcy dziękują sędziom TK za zgłoszenie zdań odrębnych	10
• ROD w Kamieniu Pomorskim sędziemu M. Kotlinowskiemu ..	10
• ROD w Kamieniu Pomorskim sędziemu A. Wróblowi	11
• Roman Krempski ze Szczecina sędziemu M. Kotlinowskiemu ..	11
• Roman Krempski ze Szczecina sędziemu A. Wróbel	11
III. LISTY I STANOWISKA W SPRAWIE WYROKU TK	12
• OZ Mazowiecki PZD i Sojusz Lewicy Demokratycznej Rada Mazowiecka w Warszawie	12
• Krajowa Komisja Rewizyjna w Warszawie	12
• Prezydium OZ Mazowieckiego PZD w Warszawie	15
• Prezydium OZ PZD w Łodzi	16
• OZ PZD w Szczecinie	17
• OZ PZD w Rzeszowie	18
• OZ PZD w Kaliszu	18
• OZ PZD w Gdańsku	19
• Prezesi ROD, Członkowie OZ PZD, Okręgowa Komisji Rewizyjna, Okręgowa Komisji Rozjemcza PZD w Pile	20
• Roman Krempski ze Szczecina	22
• Bogusław Dąbrowski z ROD kmdr ppor J. Grudzińskiego w Gdyni	22
• Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Rzeszowie do Marszałek Sejmu RP	23
• Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Rzeszowie do Premiera RP	24
• Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Mielcu do Premiera RP	24
• Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Mielcu do Marszałek Sejmu RP	24
IV. PZD W MEDIACH	25
1. Rozmowa Redaktora Naczelnego „Eurogospodarki” G. Smoktunowicza z Prezesem KR PZD E. Kondrackim	25
2. Manipulacje i przekłamania „Gazety Wyborczej” o działkowcach, Związku i Prezesie KR PZD	27
• List Prezesa KR PZD E. Kondrackiego do A. Michnika	27
• Sprostowanie KR PZD	30
• Wypowiedzi Prezesa KR PZD E. Kondrackiego dla „Gazety Wyborczej”	30
• Sprostowanie wysłane przez M. Kondracką, dyrektora wyd. „działkowiec” do „Gazety Wyborczej”	31
2 a). Działkowcy reagują na artykuł G. Szymanika „U Pana Boga w ogródku”	33
• Oświadczenie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD w Warszawie	33
• Krajowa Komisja Rewizyjna PZD w Warszawie	35
• Działkowcy szczecińscy	37
• Tadeusz Daukszewicz Prezes ROD 40-lecia WP w Pile	37
• OZ PZD w Kaliszu	38
• Renata Gomułarz była Prezes ROD „Pod Lipami” w Pile	39
• Brunon Semrau Prezes ROD Sz. Pieniążka w Pile	39
• OZ PZD w Poznaniu	40
• Włodzimierz Górzyński działkowiec ROD Małwa w Pile	40
• Działkowiczki z Zielonej Góry	41
• Tadeusz Truty Prezes ROD Sikorskiego w Pile	42
• Bogusław Dąbrowski Członek w ROD kmdr ppor. Jana Grudzińskiego w Gdyni	42
• OZ Śląski PZD w Katowicach	43
• OZ PZD w Pile	43
• OZ Warmińsko-Mazurski PZD w Olsztynie	44
• OZ Podlaski PZD w Białymstoku	45
• OZ Świętokrzyski PZD w Kielcach	45
• Prezydium OZ PZD w Lublinie	47
• Elżbieta Dziedzic – Honorowy Prezes Okręgu w Legnicy	47
• OZ Podkarpacki PZD w Rzeszowie	48
• Przedstawiciele działkowców z ROD z okręgu Łódzkiego	49
• Janusz Moszkowski Społeczny Członek OZ PZD we Wrocławiu	49
• Henryk Tomaszewski Prezes ROD „Obrońca” we Wrocławiu	51
• Barbara Kokot Prezes OZ PZD w Bydgoszczy	52
• Halina Kmiecik członek ROD „Na Stoku” w Krakowie	53
• Jerzy Karpiński Prezes Zarządu ROD „Radość” we Wrocławiu	54
3. Reagujemy na nieprawdziwe informacje „Exspressu Bydgoskiego”	55
• Na artykuł zareagowała KR PZD	57
4. „Skandaliczne dyrdymały” – refleksje na temat artykułu Kolendy-Zaleskiej	59
5. Wcale po nich nie będę płakała – mówi o PZD, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, jedna z działkowiczek. Czy aby na pewno?	61
6. Reagujemy na artykuł „Nielegalne działki”, który ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej”	63
6a). Działkowcy reagują na artykuł „Nielegalne działki”	64
• OZ Mazowiecki PZD w Warszawie	64
• Wywiad z Tadeuszem Jarzębakiem Prezesem OZ PZD w Szczecinie	65
• Prezydium OZ PZD w Zielonej Górze	65
7. Niedorzeczności i stronniczość na łamach „Polityki”	66
7a). Działkowcy reagują na artykuł „Polityki”	68
• OZ Świętokrzyski PZD w Kielcach	68
• Działkowcy ze Szczecina	69
• OZ PZD w Lublinie	70
8. „Ogródki ze stali” – o działkach, działkowcach i Związku na łamach tygodnika „Newsweek”	71
8a). Działkowcy reagują na artykuł „Newsweeka”	72
• Krakowscy Instruktorzy Ogrodnictwa	72
• Zygmunt Wójcik Prezes OZŚ PZD w Kielcach	73
• Prezydium OZ PZD w Opolu	74

• Monika Bawelska z Warszawy	75
• Grażyna Franke Prezes Okręgowego Zarządu Mazowieckiego	76
• Jerzy Drozd z ROD „Nowalijka” w Gorzowie Wlkp.	77
• Członkowie Prezydium OZ Małopolskiego PZD w Krakowie ..	77
• Działkowcy ze Szczecina	78
9. O tendencyjności i przekłamaniach w artykule „Działki w zawieszeniu” opublikowanym w tygodniku „Przegląd”	79
9a). Działkowcy reagują na artykuł „Przeglądu”	81
• OZ PZD w Koszalinie	81
• Andrzej Poręba z ROD „Zagłębie” w Wałbrzychu	82
• OZ PZD w Kielcach	83
• Zdzisława Królczyk z Krakowa	84
• Longina Ciesielska ze Słupska	85
• OZ PZD w Gorzowie Wlkp.	85
• Karol Wojtysiak z ROD „Zacisze” w Żaganiu	86
• Zarząd ROD „35-lecia” w Zielonej Górze	86
• OZ PZD w Gdańsku	88
• Działkowcy ze Szczecina	88
• Agnieszka Sycz Prezes OZ PZD w Rzeszowie	89
• Grzegorz Oracz działkowiec z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce	90
• Anna Żółtowska Wiceprzewodnicząca Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Pile	91
• Elżbieta Jachnik działkowczyni z Nowego Sącza	92
• Janusz Moszkowski Prezes OZ PZD we Wrocławiu	92
• Prezydium OZ PZD w Kaliszu	94
• Jerzy Karpiński działkowiec z ROD „Radość” we Wrocławiu	95
• Zdzisław Śliwa Prezes OZ PZD Poznaniu	96
• Okręgowa Komisja Rewizyjna w Pile	98
10. Ogrody, póki są potrzebne społeczeństwu, powinny istnieć Rozmowa Barbary Kielczyk z „Gazety Deweloperskiej” z Prezesem KR PZD Eugeniuszem Kondrackim	98
11. Działkowcy reagują na artykuł „Działkowicze i działacze” zamieszczony w tygodniku „Polityka”	101
• OZ PZD w Gdańsku	103
• Prezydium OZ Podkarpackiego PZD w Rzeszowie	104
• OZ PZD w Lublinie	105
• OZ Świętokrzyski PZD w Kielcach	106
• OZ PZD w Częstochowie	107
• OZ PZD w Pile	108
• OZ PZD w Bydgoszczy	109
• Działkowcy szczecińscy	110
• Józef Romanowski ze Szczecina	111
• Stefan Kostrzewa z ROD „Stokrotka” w Świebodzicach	112
• Sylwester Chęciński Wiceprezes OZ w Poznaniu	113
• Henryk Tomaszewski Prezes ROD „Obrońca” we Wrocławiu	114
• Anna Żółtowska z Piły	115
• Grzegorz Oracz działkowiec z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce	115
• Longina Ciesielska czł. Prezydium OZ PZD w Słupsku	116
• Jerzy Karpiński z Wrocławia	117
• OZ PZD w Koszalinie	118
• Maria Klimków z Wałbrzycha	118
• ROD „35-lecia” w Zielonej Górze	120
• Jerzy Komarnicki z ROD „22 lipca” w Zielonej Górze	121
• Prezydium OZ PZD w Szczecinie	123
• OZ PZD w Kaliszu	124
• OZ PZD w Lublinie	125
• Karol Wojtysiak z ROD „Zacisze” w Żaganiu	125
• Ryszard Dorau z ROD T. Kościuszki w Grudziądzu	126
• Elżbieta Dziedzic z Legnicy	127
12. Debata w „Rzeczpospolitej”: PZD nie chowa głowy w piasek, mimo miażdżącej przewagi przeciwników	128
12 a). Listy działkowców:	130
• OZ Podlaski PZD w Białymstoku	130
• OZ Świętokrzyski PZD w Kielcach	131
• OZ PZD w Koszalinie	135
• OZ PZD w Lublinie	135
• OZ Śląski PZD w Katowicach	136
• Prezydium OZ Małopolskiego PZD w Krakowie	138
• OZ PZD w Szczecinie	138
• OZ Podkarpacki PZD w Rzeszowie	140
• OZ PZD w Bydgoszczy	140
• Prezesi opolskich zarządów ROD	141
• OZ PZD w Lublinie	142
• Czesław Wiśniewski z Piły	143
• Józef Romanowski ze Szczecina	143
• Grzegorz Oracz z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce	145
• Zbigniew Napierała z ROD „Zamecko” w Świebodzinie	145
• Henryk Tomaszewski z Wrocławia	146
• Maria Fojt z Piły	147
• Jerzy Komarnicki z Zielonej Góry	147
• Stefan Żyła z Rzeszowa	148
13. Działkowcy reagują także na artykuł „Związek pod ostrzałem”, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”	149
• OZ PZD w Gdańsku	149
• Prezydium OZ PZD w Opolu	150
• OZ Warmińsko-Mazurski PZD w Olsztynie	150
• OZ Śląski PZD w Katowicach	151
• Józef Smolis z Wrocławia	152
• Zarząd ROD „Odra” w Nowej Soli	152
• Włodzimierz Kaucz z Wrocławia	153
• Agata Kozłowska z Poznania	154
• Jerzy Teluk z Zielonej Góry	155
• Jan Pinkiewicz z Wrocławia	156
14. „Ogród to ludzie” Rozmowa Oksany Hałatyn-Burdy z „Faktów i mitów” z Prezesem KR PZD E. Kondrackim	156
V. JAK DZIAŁKOWCY BRONILI USTAWY O ROD	160
1. Tysiące listów działkowców w obronie ustawy o ROD	160
2. Listy do Prezydenta RP	160
3. Listy do Marszałek Sejmu RP	162
4. Listy do ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej	175
VI. RELACJA Z TYGODNIĄ PROTESTU POLSKICH DZIAŁKOWCÓW	

Podziękowanie

Prezydium KR PZD

Prezydium Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców pragnie podziękować wszystkim okręgowym zarządom, członkom Komisji Rewizyjnych i Komisji Rozjemczych, zarządom ROD oraz działkowcom, za dotychczasowe wsparcie i determinację w obronie ustawy o ROD i praw kilkumilionowej rzeszy użytkowników działek. Naszym celem zawsze było i jest dobro wszystkich działkowców. Jednakże jakiegokolwiek nasze działania nie miałyby sensu i niewiele moglibyśmy zrobić, gdyby nie uznanie tak licznej społeczności działkowców. Tysiące stanowisk, listów, apeli, które przesłaliście Państwo do Krajowej Rady jest cennym wyrazem Waszego poparcia dla naszych działań KR PZD, a także daje motywację do dalszego działania w obronie działkowców. Jesteśmy wdzięczni, że ogromny wkład KR PZD w obronę ustawy, a także wieloletnia praca na rzecz rozwoju ogrodów jest zauważana. Uznanie i szacunek całej społeczności działkowców to wartość nie do ocenienia w obliczu brutalnej nagonki medialnej, która za zadanie ma zdyskredytowanie wszelkich działań PZD. Co i rusz pojawiają się fałszywe lub zmanipulowane informacje, które szkalują Związek, Krajową Radę i Prezesów, a także uderzają w działkowców. Szczególnie brutalne ataki przeprowadzane są na prezesa KR PZD Eugeniusza Kondrackiego. Rzetelne dziennikarstwo i dążenie do prawdy to dla współczesnych mediów puste frazesy, a nie wartości przewodnie, którymi winny się kierować. Prezydium KR PZD i Prezes Eugeniusz Kondracki dziękują za nieustające wsparcie, jakie płynie każdego dnia od tysięcy działkowców z całej Polski. Bez Państwa poparcia przetrwanie tego niełatwego czasu, byłoby dużo trudniejsze. Jednocześnie zapewniamy wszystkich użytkowników działek, że zrobimy wszystko, by działkowcom nie stała się krzywda!

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie uchylenia ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych nie pozostawia żadnych wątpliwości, że istnieją w Polsce potężne siły chcące zlikwidować ogrody działkowe i pozbawić działkowców należnych im praw. Mimo „medialnego rozmywania” sprawy i bagatelizowania zagrożeń nie da się ukryć negatywnych skutków wyroku Trybunału w odniesieniu do wszystkich działkowców – przede wszystkim zaś tego, że likwidacja wielu ogrodów działkowych w najbliższych latach jest wysoce prawdopodobna. Dlatego za namową działkowców rozpoczęliśmy prace nad obywatelskim projektem ustawy o ogrodach działkowych. Prezydium Krajowej Rady PZD wyraża wolę walki o prawa dla społeczności działkowej i prawo do dalszego istnienia ogrodnictwa działkowego w Polsce. Zależy nam na tym, by nowa ustawa w jak największym stopniu chroniła działkowców i ogrody działkowe. By jednak było to możliwe potrzebujemy jedności i mobilizacji całego środowiska działkowców. Musimy jednoczyć się w słusznej sprawie, by o naszej przyszłości nie decydowano bez nas!

Warszawa, 2 sierpnia 2012 r.

Prezydium Krajowej Rady PZD

I. KRAJOWA RADA PZD PO WYROKU TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

STANOWISKO

Prezydium Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców
z dnia 31 lipca 2012 r.

w sprawie obecnego statusu PZD i funkcjonowania struktur Związku

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie zmienił w chwili obecnej zadań i obowiązków Związku, ani nie pozbawił PZD kompetencji. Do czasu nowego, ustawowego uregulowania zasad prawno organizacyjnych ogrodów działkowych, muszą one funkcjonować, a obowiązkiem wszystkich struktur Związku jest zapewnienie niezakłóconego działania rodzinnych ogrodów działkowych i korzystanie przez działkowców z przysługujących im praw.

Prezydium Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców, mając na względzie aktualną sytuację prawną stwierdza, że obecnie wszystkie struktury Związku winny funkcjonować zgodnie ze swoimi zadaniami i uprawnieniami statutowymi. We wszystkich jednostkach organizacyjnych – w rodzinnych ogrodach działkowych, w jednostkach okręgowych i krajowej, powinna być prowadzona normalna działalność związkowa zgodnie z przyjętymi na ten rok planami pracy.

Prezydium Krajowej Rady zwraca się do wszystkich zarządów rodzinnych ogrodów działkowych i okręgowych zarządów o wywiązywanie się ze swoich obowiązków w stosunku do działkowców oraz struktur. Obecnie jest to szczególnie czas, gdy trzeba myśleć o zabezpieczeniu przyszłości ogrodów działkowych i działkowców. Te prace już trwają lecz brak środków finansowych na szczeblu okręgowym i krajowym może je sparaliżować, a byłoby to ze szkodą dla wszystkich działkowców w naszym kraju.

Prace zabezpieczające przyszłość ogrodów działkowych i działkowców już zostały podjęte. Temu celowi ma służyć nowa ustawa o ogrodach działkowych, o której głośno się mówi w mediach. Prezydium KR uważa, że nowa ustawa powinna być wynikiem pracy całego środowiska dział-

kowców i funkcjonujących struktur organizacyjnych Związku. Informujemy, że w Krajowej Radzie rozpoczęto prace nad obywatelskim projektem ustawy o ogrodach działkowych. W mediach związkowych – na stronie internetowej KR PZD, w Biuletynie Nadzwyczajnym, który właśnie trafia do ogrodów, Krajowa Rada zwróciła się do wszystkich działkowców i struktur Związku o przesyłanie własnych propozycji rozwiązań, które powinny znaleźć się w obywatelskim projekcie ustawy o ogrodach działkowych. Chodzi szczególnie o zapisy zabezpieczające prawa ogrodów i działkowców.

Równocześnie Prezydium KR informuje, że te rozwiązania prawne, które zakwestionował Trybunał Konstytucyjny nie mogą już nigdy znaleźć się w ustawie. Dotyczy to również nowej ustawy o ogrodach działkowych.

Wobec tego projekt ustawy o ogrodach działkowych musi być zgodny z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego we wszystkich sprawach, ale równocześnie chodzi o to, aby ta nowa ustawa w jak największym stopniu chroniła działkowców i ogrody działkowe, a przyjęty system organizacyjny w pełni upodmiotowił ogrody działkowe. To może zrobić tylko Związek – działkowcy i struktury Związku. Nikt tak bowiem nie zna specyfiki ruchu ogrodnictwa działkowego, jego tradycji, celów działania i roli, jaką działki i ogrody działkowe spełniają dla polskich rodzin, społeczeństwa i miast. Dlatego Prezydium KR PZD zwraca się do wszystkich działkowców i struktur Związku o czynny udział w zabezpieczeniu przyszłości ogrodów działkowych, o pełną dyscyplinę i wywiązywanie się ze swoich obowiązków.

Związek nadal funkcjonuje i wykonuje swoje obowiązki oraz pracuje nad prawnym zabezpieczeniem przyszłości ogrodów działkowych w Polsce.

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY
POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIAŁKOWCÓW

Warszawa, dnia 31 lipca 2012 r.



POLSKI ZWIĄZEK DZIAŁKOWCÓW KRAJOWA RADA

ul. BOBROWIECKA 1, 00-728 WARSZAWA

Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy, Nr KRS 0000293886

Prezes, Sekretariat: tel. 22 101-34-44, fax 22 101-34-60, e-mail: prezespd@pzd.pl

NIP:526-00-07-711

L.dz. 5924/12

Warszawa, dnia 31 lipca 2012r.

Biuro Międzynarodowe w Luxemburgu

Szanowni Państwo!

11 lipca 2012r. Trybunał Konstytucyjny RP wydał wyrok w sprawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, aktu regulującego funkcjonowanie ogrodów działkowych w Polsce. Orzeczenie Trybunału, które co istotne, nie zostało podjęte jednomyślnie, skutkuje wykreśleniem z ustawy praktycznie wszystkich zapisów dotyczących Polskiego Związku Działkowców. Skutki orzeczenia, tj. uchylenie 24 zakwestionowanych przepisów, wejdą w życie najpóźniej za 18 miesięcy. Jak wynikało z uzasadnienia ustnego wyroku, na pisemne jeszcze czekamy, wygasną wówczas wszystkie prawa PZD do terenów ogrodów, zaś PZD straci podstawy prawne istnienia. Wyrok Trybunału oznacza więc rewolucję w sytuacji prawnej polskich działkowców. Utracą wszystkie nabyte dotychczas prawa do działek, a ich ogólnopolska organizacja zostanie rozwiązana.

Szanowni Państwo!

Los polskich działkowców jest niepewny. Z uzasadnienia wyroku oraz zdań odrębnych, wynika bowiem, iż bez nowej ustawy działkowcy znajdą się w próżni prawnej. Należy z całą stanowczością stwierdzić, iż wobec polskich działkowców wydano wyrok, który w sposób oczywisty narusza zasadę ochrony praw nabytych. Jakby tego było mało, wyrok Trybunału, na co uwagę zwrócił sędzia zgłaszający zdanie odrębne, oznacza rozwiązanie zrzeszenia działkowców. Jest to sytuacja nie mająca precedensu w demokratycznej Europie. Pod hasłami obrony praw własności gminy i Państwa, Trybunał

Konstytucyjny wywłaszczył z praw obywateli (działkowców), skomunalizował majątek organizacji pozarządowej (infrastrukturę ogrodów) i wreszcie rozwiązał niezależne zrzeszenie, które od lat skutecznie broniło praw swoich członków.

Niestety, autorytet Trybunału oraz nastawienie liberalnych gospodarczo mediów powodują, iż nasza organizacja nie jest w stanie przebić się ze swoimi argumentami. Oczywiście zagrożenia, jakie stoją obecnie przed ogrodami, są całkowicie lekceważone przez polityków. Pomija się również kontrowersyjne, w demokratycznym państwie prawa, skutki orzeczenia.

Szanowni Państwo!

Sytuacja w jakiej znajdą się ogrody działkowe w Polsce po wejściu w życie orzeczenia Trybunału będzie dramatyczna. Anulowanie wszelkich praw działkowców do gruntu, podporządkowanie ogrodów gminom z opcją swobodnego decydowania o ich likwidacji, wreszcie olbrzymi nacisk środowisk gospodarczych na przejmowanie terenów ogrodów, powodują, iż najważniejszym zadaniem PZD staje się walka o nową ustawę, która przywróci podstawowe gwarancje ochrony praw działkowców. Jednocześnie PZD podejmie próbę odbudowania ogólnokrajowych struktur, obejmujących jak najszerszą grupę ogrodów i działkowców. Doświadczenie uczy, że tylko silna reprezentacja działkowców może zapewnić ochronę ogrodów przed masową likwidacją oraz poszanowanie praw działkowców przez władze publiczne.

Liczymy, że w naszych staraniach znajdziemy wsparcie ze strony Biura w Luksemburgu i poszczególnych narodowych organizacji działkowców. Ostatnie wydarzenia wskazują bowiem, iż w Polsce działkowcy nie mogą liczyć na równe traktowanie. Być może będziemy zmuszeni zwrócić się do Państwa z prośbą o zainicjowanie poruszenia sprawy polskich działkowców na forum Parlamentu Europejskiego. Liczymy na Państwa solidarność. Wy najlepiej wiecie, jak istotny społecznie jest szeroki dostęp do działek w ogrodach działkowych i jak ważne wartości społecznie realizowane są poprzez naszą ideę. Choć kwestia ogrodów działkowych nie jest *expressis verbis* wskazana w traktatach europejskich, to poprzez odwołania do ekologii, zasadę poszanowania praw nabytych oraz gwarancję niezależności zrzeszeń od władz publicznych, prawo europejskie odnosi się do zagadnień objętych wyrokiem polskiego Trybunału Konstytucyjnego.

Jednocześnie informujemy, że w najbliższym czasie będziemy kierowali do Biura w Luxemburgu, jak i do poszczególnych narodowych związków, informację o działaniach podejmowanych przez PZD oraz propozycjach inicjatyw, jakie moglibyście Państwo podjąć w sprawie obrony polskich działkowców w Państwa krajach. Wyrażamy nadzieję na zrozumienie z Waszej strony i pomoc w naszej walce o prawa miliona rodzin, które jeszcze korzystają z ogrodów działkowych w Polsce.


WICEPREZES
mgr Wincenty Kulik


PREZES
mgr inż. Eugeniusz Kondracki

APEL
Prezydium Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców
DO
DZIAŁKOWCÓW, OGRODÓW I OKRĘGÓW

Tradycyjnie we wrześniu każdego roku obchodzimy Dni Działkowca – święto działkowych plonów, radości i nadziei na jeszcze lepszą przyszłość. Dni Działkowca to także święto Polskiego Związku Działkowców, święto ogrodów i każdej działkowej rodziny. Tradycja obchodów działkowego święta we wrześniu każdego roku sięga początków ruchu ogrodnictwa działkowego w naszym kraju. Przez blisko 120 lat istnienia tego ruchu działkowcy dziękowali za plony, cieszyli się z posiadania działki, z możliwości, jakie przed polskimi rodzinami stwarzały ogrody działkowe. Przez lata dynamicznego rozwoju ogrodów działkowych były to święta przepełnione radością i nadzieją. Przez lata walki o istnienie ogrodów działkowych Dni Działkowca były również manifestacją jedności i determinacji w walce o utrwalone tradycją prawa, o rozwój ogrodów i wyrazem utożsamiania się ze swoją organizacją – Polskim Związkiem Działkowców.

Tegoroczne Dni Działkowca przypadają w szczególnym dla całego naszego ruchu okresie. Wyrokiem Trybunału

Konstytucyjnego w sprawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych chce się przekreślić blisko 120-letni dorobek pokoleń działkowych rodzin i naszego społeczeństwa. Dlatego właśnie szczególnie w tym roku Dni Działkowca w ogrodach, miastach i okręgach powinny być manifestacją jedności działkowców, przywiązania do tradycji i wartości ruchu ogrodnictwa działkowego.

Zwracamy się do wszystkich struktur ogrodowych i okręgowych o zorganizowanie Dni Działkowca, tak jak każdego roku – w ogrodach, miastach, okręgach. Podczas uroczystości trzeba zaprezentować dorobek ogrodów i Związku aby pokazać, czym dla rodzin działkowych jest działka i ogród.

Zwracamy się do wszystkich działkowców o czynny udział w uroczystościach Dni Działkowca, ale także o pomoc zarządom ogrodów i okręgów w ich organizacji.

Niech wrześniowe działkowe święto będzie widoczne w całym kraju.

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY
POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIAŁKOWCÓW

Warszawa, dnia 31 lipca 2012 r.

II. ZDANIA ODRĘBNE I PODZIĘKOWANIA KR PZD SĘDZIOM TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

1. Zdanie odrębne sędziego TK prof. Andrzeja Wróbla

(materiał spisany na podstawie ustnego przekazu)

„Na podstawie art. 68 ust. 3 ustawy o TK, zgłaszam zdanie odrębne do pkt 6, pkt 9, 10, 11, pkt 17, 18, 19, 20 wyroku TK z dnia 11 lipca 2012 r. w sprawie K 8/10. Przedstawiam jedynie zasadnicze motywy tego zdania odrębnego.

Otóż po pierwsze, u podstaw rozstrzygnięcia TK w niniejszej sprawie leży, moim zdaniem, błędne przekonanie o statusie prawnym PZD, które zaważyło na tym rozstrzygnięciu. Otóż z przepisów ustawy wynika jednoznacznie, że PZD zgodnie z uznanym przez Trybunał za niekonstytucyjny przepisem art. 25 ust. 1 ustawy jest ogólnopolską, samodzielną i samorządną organizacją społeczną powołaną do reprezentowania i obrony praw i interesów swych członków wynikających z użytkowania działek w rodzinnych ogrodach działkowych. Dla mnie nie ma żadnych wątpliwości, że PZD jest trwałym zrzeszeniem osób-użytkowników działek, którzy stają się członkami tego zrzeszenia na zasadzie dobrowolności. Prawo polskie nie zabrania bowiem tworzenia innych organizacji zrzeszających działkowców, do których może przystąpić każdy. Więcej, PZD nie jest zrzeszeniem przymusowym, w tym sensie, jakim są nimi samorządy zawodów zaufania publicznego. Okoliczność, że to zrzeszenie zostało utworzone na podstawie ustawy, w niczym nie zmienia charakteru prawnego PZD jako zrzeszenia, i to chcę podkreślić wyraźnie, którego członkowie i samo zrzeszenie korzystają z wolności gwarantowanej art. 58 ust. 1 Konstytucji RP.

Po drugie, jest to zrzeszenie, które podlega w zakresie nieuregulowanym ustawą, Prawu o stowarzyszeniach, co wynika moim zdaniem, z niebudzących żadnych wątpliwości interpretacyjnych, przepisów art. 7 ust. 1 i 3 Prawa o stowarzyszeniach. Oznacza to między innymi, że wbrew stanowisku większości, PZD podlegało nadzorowi organu właściwego w sprawach nadzoru nad stowarzyszeniami. Okoliczność, że ten nadzór nie był praktycznie wykonywany, z przyczyn leżących po stronie właściwego organu, w żadnym razie, moim zdaniem, nie może być wykorzystywany jako argument na rzecz tezy, że PZD pozostaje poza nadzorem administracji samorządowej lub (samo) rządowej.

Po trzecie, PZD jest zrzeszeniem, które realizuje legitymowane i obiektywnie uzasadnione cele społeczne, m.in. te cele, które zostały określone w art. 3 ustawy, a które nie

zostały zakwestionowane przez Trybunał. Należy przy tym z naciskiem podkreślić, że w wypadku PZD nie chodzi w żadnym razie o zlecenie przez władzę publiczną wykonywania temu zrzeszeniu pewnej części zadań publicznych, lecz jedynie o to, że PZD realizuje te, podkreślam, legitymowane i obiektywnie uzasadnione cele społeczne.

Po czwarte, PZD, jako osoba prawna, jest podmiotem praw majątkowych, w tym własności użytkowania wieczystego i innych ograniczonych praw rzeczowych, które podlegają ochronie na podstawie art. 64 Konstytucji. Moim zdaniem Trybunał nie wykazał, dlaczego przepisy ustawy dotyczące praw majątkowych są niezgodne z przepisem art. 64 Konstytucji ani też nie uzasadnił, dlaczego własność gminna, jako rodzaj własności publicznej, która ze swej strony, ze swej istoty, ma służyć realizacji takich legitymowanych celów publicznych, jakie są realizowane przez PZD, zasługuje na silniejszą konstytucyjnie ochronę niż własność niepublicznego zrzeszenia, jakim jest PZD.

Po piąte, każde prawo konstytucyjne, w tym prawo własności i inne prawa majątkowe oraz wolność zrzeszania się podlegają ograniczeniu, określone w art. 31 ust. 3 Konstytucji, tymczasem Trybunał rezygnuje całkowicie z przeprowadzenia testu proporcjonalności, co moim zdaniem było konieczne niezbędne do wykazania, że uprzywilejowanie ustawowe PZD, w stosunku do innych organizacji zrzeszających działkowców, zwane w uzasadnieniu ustnym -moim zdaniem nieprawidłowo – monopolem, nie ma racjonalnego usprawiedliwienia. W tej sytuacji uznanie niekonstytucyjności przepisów wskazanych w niniejszym zdaniu odrębnym uważam za arbitralne.

Po szóste, skutkiem pośrednim niniejszego wyroku, jest w istocie likwidacja PZD. Uważam, że brak jest jakichkolwiek konstytucyjnych przesłanek do wydania orzeczenia tak dalece ingerującego w konstytucyjne prawa zrzeszenia zrzeszającego kilkaset tysięcy członków. W toku postępowania przed TK, nie wykazano bowiem, aby po pierwsze PZD realizował cele niezgodne z Konstytucją RP lub ustawą, po drugie, że struktura organizacyjna PZD nie odpowiadała zasadom demokratycznym, w szczególności, by wykluczała ona możliwość swobodnego wyrażania woli przez członków Związku lub była oparta na

bezwzględny posłuszeństwie członków wobec władz Związku, a tylko takie ustalenia, moim zdaniem, mogłyby stanowić podstawę do stwierdzenia niekonstytucyjności przepisów stanowiących podstawę istnienia PZD. W każdym razie, moim zdaniem, stan konstytucyjności można było z powodzeniem osiągnąć przez zastosowanie mniej drastycznych środków niż rozwiązanie PZD

w obecnym ustawowym kształcie, tym bardziej, że niektóre uprawnienia PZD, składające się na tzw. monopol PZD, służyły w istocie ochronie praw zrzeszonych w nich osób i zachowania nienaruszonej struktury ogrodów działkowych, których istnienie, samo w sobie, nie zostało zakwestionowane przez Trybunał.

To są zasadnicze motywy mojego zdania odrębnego”.

Podziękowanie KR PZD

LIST OTWARTY

Polskiego Związku Działkowców
do Sędziego Trybunału Konstytucyjnego
Profesora Andrzeja Wróbla

Szanowny Panie Profesorze!

W imieniu milionowej społeczności działkowców pragniemy podziękować Panu za odwagę i determinację, z jaką stanął Pan w obronie wartości konstytucyjnych. Wygłoszone przez Pana w dniu 11 lipca 2012 r. zdanie odrębne od wyroku TK w sprawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych przywróciło nam wiarę w instytucję Sędziego Trybunału, który korzystając z immunitetu oraz najwyższego stopnia niezależności, w jaką wyposażył Go Ustrojodawca, jest w stanie oprzeć się wszelkim naciskom i pokusie uległości wobec władzy.

Szanowny Panie Sędzio!

Słuchając Pańskiego stanowiska każdy z Nas widział determinację, z jaką wskazywał Pan na niedopuszczalność wykorzystywania Trybunału Konstytucyjnego do działań, które w istocie oznaczają likwidację zrzeszenia, jakim jest Polski Związek Działkowców. My również wierzyliśmy, iż art. 58 ust. 2 Konstytucji ochroni naszą niezależność. Wierzyliśmy, iż dzięki gwarancji niezależności organizacji pozarządowych od Państwa, możemy ze spokojem podejmować wszelkie, dopuszczalne prawem działania, których celem zawsze było i jest dobro działkowców. Nikomu z nas nie przyszło nawet do głowy, iż Trybunał Konstytucyjny może złamać Konstytucję. Konstytucję, która gwarantuje, że w wyjątkowych sytuacjach zrzeszenie może zostać rozwiązane, ale uczynić to może wyłącznie sąd, ale nigdy Trybunał. Konstytucję, która wyposażając każdą organizację pozarządową w niezależność od władz publicznych, tworząc z niej swoiste „państwo w Państwie”, pozwala obywatelom na samoorganizowanie, a co za tym idzie, wzmacnianie swojej pozycji wobec Państwa.

Dlatego dzisiaj, w imieniu nie tylko działkowców, ale wszystkich mieszkańców naszego kraju, pragniemy podziękować Panu za to, że stanął Pan po stronie społeczeństwa obywatelskiego. Nas nikt nie chciał słuchać. Ponizani

przez media i lekceważeni przez władze publiczne, byliśmy zbyt słabi by nas wysłuchano. Mamy nadzieję, że Pański głos, głos niezależnego i niezawisłego Sędziego Trybunału Konstytucyjnego zostanie wysłuchany, że będzie on początkiem rzeczowej dyskusji na temat wyroku Trybunału. Dyskusji, w której padną argumenty merytoryczne, a nie frazesy „że z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego się nie dyskutuje”. Nieraz właśnie trzeba to zrobić, bo są wartości, przed którymi nawet Trybunał Konstytucyjny musi się pokłonić.

Mamy nadzieję, że dzięki tej dyskusji, we wrzawie, która rozpetęła się po ogłoszeniu orzeczenia, do społeczeństwa, a zwłaszcza mediów, dotrze w końcu, że wyrok w sprawie „działkowców” w swej istocie jest wymierzony w każdego. Od 11 lipca 2012 roku nikt nie może być bowiem pewien, czy broniąc swoich praw nie zostanie potraktowany tak jak działkowcy. 11 lipca 2012 r. zapadł wyrok na organizację działkowców, ale jakie są gwarancje, że po nas nie spotka to kogo innego, kto będzie miał zdanie inne, niż władza.

Szanowny Panie Sędzio!

Przez 20 lat walczyliśmy z fałszywym stereotypem ogrodów działkowych – „reliktu komunizmu”. Dlatego najlepiej wiemy, jak trudno bronić wartości, gdy większość ich nie dostrzega. Dzisiaj Pan znalazł się w podobnej sytuacji. Wyrażamy wobec Pańskiej postawy słowa uznania i wsparcia. Choć zdaniem wielu pochodzą one jedynie od „reliktu PRL-u”, bo tak określają organizację działkowców, to obiektywnie jest to głos milionów działkowców, którzy wybrali nas na swoich reprezentantów. Milionów mieszkańców Polski, którzy dzięki ustawie oraz posiadaniu ogólnopolskiego samorządu przez te 20 lat mogli korzystać ze swych działek. Jakkolwiek potoczą się losy naszych ogrodów, zawsze będziemy pamiętać o Pana postawie. Dziękujemy.

Krajowa Rada
Polskiego Związku Działkowców

Warszawa, dnia 18 lipca 2012 r.

2. Zdanie odrębne sędziego TK Marka Kotlinskiego

(materiał spisany na podstawie ustnego przekazu)

„Na podstawie stosownych przepisów zgłaszam zdanie odrębne do wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie K 8/10 do punktów 1-24. Przedstawię jedynie generalia sposobu mojego myślenia z uwagi na brak czasu.

Oceniając konstytucyjność ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych zacząć należy od odczytania jej ratio legis, od odczytania, co chroni ustawa. Moim zdaniem ustawa chroni cel niezarobkowy realizowany międzypokoleniowo, z naciskiem na międzypokoleniowo, i stawia na straży tej idei Polski Związek Działkowców, który musi patrzeć nieco dalej niż członkowie tego Związku. Ustawa chroni użytki zielone w miastach; ustawa wyraża ideę, że nie wszystko jest na sprzedaż; ustawa chroni prawa osób uprawiających ogrody i zapewnia na ich rzecz realizację celów socjalnych. Cele, które ma realizować ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych zdeterminowały hierarchię wartości konstytucyjnych, którą należy wziąć pod uwagę, oceniając zgodność z konstytucją rozwiązań przyjętych przez ustawodawcę. W mojej ocenie w rozpatrywanej sprawie należało uwzględnić wartości konstytucyjne, których ochrona jest ważniejsza niż tych, które w swoim wniosku wskazał Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i co podzielił Trybunał Konstytucyjny. Trybunał przyznał pierwszeństwo zasadzie demokratycznego państwa prawnego, zasadzie równości, ochronie własności i wolności zrzeszania się. Moim zdaniem te wartości należało zderzyć z takimi wartościami jak: dobro wspólne, społeczna gospodarka rynkowa, zrównoważony rozwój, a przede wszystkim godność człowieka jako źródło jego wolności i praw.

Uwzględniając ratio legis ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, jest dla mnie bezsporne, że konstytucja priorytetowo traktuje ten drugi katalog. W toku rozprawy także nikt nie kwestionował roli ogrodów działkowych w Polsce, zwłaszcza ich znaczenia dla osób starszych, dla których działka częstokroć staje się ważnym elementem ich życia na emeryturze. Dlatego na sytuację działkowców patrzę przez pryzmat zasady godności, wyrażanej w art. 30 konstytucji, która jest nie tylko punktem wyjścia szczególnych praw i wolności jednostki, ale pełni także rolę szerszą, bo orientuje całą konstytucję na sytuację człowieka jako samorealizującej się indywidualności.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy należało zwrócić uwagę na to, co powinno być podstawą wszystkich orzeczeń Trybunału, czyli na cel prawa, którym jest dobro człowieka. Dobro osoby ludzkiej musi być naczelnym kryterium roz-

strzygnięć podejmowanych przez Trybunał. W sprawie jak ta – dotycząca rodzinnych ogrodów działkowych – mamy do czynienia z odwiecznym konfliktem między duchem a literą prawa. Prawo spełnia swą rolę, gdy nad przepisami, czyli jego literą, dostrzega się ducha, czyli ideę, którą przepisy mają realizować. Urzeczywistnieniem tej idei jest zaś podmiot prawa, czyli osoba ludzka i jej dobro. Dostrzegam realne zagrożenie dla tych wartości w sytuacji, gdy ustawodawca nie zrealizuje na czas wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Reforma instytucji ogrodów działkowych w Polsce musi być bardzo przemyślana, a ustawodawca ma niełatwe zadanie pogodzenia w ustawie często pozostających ze sobą w sprzeczności interesów wielu podmiotów, m.in. działkowców, reprezentowanych przez Polski Związek Działkowców, gmin, inwestorów, a także – przede wszystkim w Warszawie – dawnych właścicieli poszkodowanych przez dekret warszawski.

Reforma ta wymaga odpowiednio długiego czasu, dlatego w mojej ocenie procedowanie w tej sprawie powinno wyglądać następująco. Wyrok Trybunału winna poprzedzić sygnalizacja, w której wskazano by konieczne do rozwiązania problemu konstytucyjne wymagające pilnego działania ustawodawcy. Dzięki temu ustawodawca zyskałby więcej czasu niezbędnego na gruntowną analizę problemu i jego rozwiązanie w drodze dialogu między zainteresowanymi. Sygnalizacja taka byłaby także dobrym przykładem współdziałania między organami konstytucyjnymi. Tak się jednak nie stało i Trybunał od razu wydał wyrok, orzekając o niekonstytucyjności większości przepisów ustawy z 2005 roku. Trybunał odroczył wprowadzenie z jednym wyjątkiem wejście wyroku w życie o maksymalny termin 18 miesięcy, jednak w mojej ocenie jest za mało czasu na uchwalenie nowych przepisów.

Moje obawy są uzasadnione ze względu na dotychczasową praktykę ustawodawcy jeśli chodzi o realizację wyroków Trybunału. Posłużę się dwoma przykładami. Pierwszy z nich dotyczy sprawy, w której Trybunał ocenił konstytucyjność instytucji asesorów sądowych (sprawa SK 7/06). Biorąc pod uwagę ustrojową wagę problemu oraz potencjalne skutki orzeczenia o niekonstytucyjności zakwestionowanych przepisów, Trybunał poprzedził wyrok w tej sprawie postanowieniem sygnalizującym Sejmowi konieczność rozważenia podjęcia inicjatywy ustawodawczej w przedmiocie unormowania systemu powoływania osób sprawujących władzę sądowniczą. Chodziło o to, aby Sejm miał więcej czasu niż 18 miesięcy na uchwalenie przepisów. Drugi przykład to do dziś nie wykonany

wyrok Trybunału z 3 czerwca 1998 roku w sprawie K 34/97 dotyczącej funduszu wczasów pracowniczych. W uzasadnieniu tego wyroku Trybunał podkreślił konieczność pilnej interwencji ustawodawcy, m.in. w takich kwestiach jak sukcesja majątku po byłym funduszu wczasów pracowniczych. Do dnia dzisiejszego ten wyrok nie został zrealizowany.

Moim zdaniem, biorąc pod uwagę, jak bardzo kontrowersyjna i skomplikowana pod względem jurydycznym jest materia dotycząca ogrodów działkowych, obawa o terminową realizację wyroku Trybunału jest całkowicie uzasadniona. Skutki zwłoki ustawodawcy mogą być zaś

Podziękowanie KR PZD

Szanowny Panie Sędzio!

W imieniu całej społeczności polskich rodzin korzystających z działek w rodzinnych ogrodach działkowych, pragniemy serdecznie podziękować Panu za stanowisko, jakie w dniu 11 lipca 2012 r. zajął Pan w stosunku do wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie sygn. akt K 8/10. Wygłoszone przez Pana zdanie odrębne w sprawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych uznajemy za dowód, że pełniąc zaszczytną funkcję Sędziego Trybunału, podchodzi Pan do swoich obowiązków z olbrzymim wyczuciem i świadomością skutków, jakie orzeczenia sądu konstytucyjnego wywołują w życiu zwykłego obywatela.

Szanowny Panie Sędzio!

Zaprezentowane przez Pana w ustnym uzasadnieniu motywy, które przesadziły o zajęciu takiego stanowiska, są w naszej opinii w pełni uzasadnione. Niestety, wyrok Trybunału Konstytucyjnego wskazuje, iż sędziowie decydujący o zniesieniu dotychczasowych praw regulujących funkcjonowanie ogrodów działkowych w Polsce, w ogóle nie rozważyli ryzyka, jakie niesie to dla milionów obywateli. Skutkiem orzeczenia jest bowiem przymusowa likwidacja całego systemu organizacyjnego polskiego ogrodnictwa działkowego. W efekcie, środowisko miliona polskich rodzin, w których obronie od dwudziestu lat stawał skutecznie Polski Związek Działkowców, zostało pozbawione realnego rzecznika swych praw. Jakkolwiek bowiem oceniać rozwiązania systemowe obowiązujące w ogrodach działkowych, niezaprzeczalnym faktem jest, iż przez ostatnie dwadzieścia lat podejmowano liczne próby ograniczenia, czy wręcz zniesienia praw działkowców i odebrania im terenów. Jedynie dzięki silnym gwarancjom ochronnym zapisanym w ustawie oraz potencjałowi

katastrofalne, zwłaszcza w sferze stosunków własnościowych. Pozostaje mi wyrazić nadzieję, że moje obawy będą płonne. Na koniec pragnę przedstawić dylemat, przed którym stanąłem jako sędzia Trybunału Konstytucyjnego. Musiałem oceniać niedoskonałą ustawę, która dobrze chroni obywateli i ziemię, którą uprawiają. Musiałem wybierać: z jednej strony nadzieje i obawy miliona członków Polskiego Związku Działkowców, z drugiej – zarzuty wobec ustawy sformułowane przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Kierując się zasadą *primum non nocere* – po pierwsze nie szkodzić, złożyłem zdanie odrębne do wyroku Trybunału”.

Sędzia Trybunału Konstytucyjnego
Szanowny Pan
Marek Kotlinowski

społecznemu generowanemu przez ogólnopolską, masową organizację, zrzeszającą milion członków, działkowcom udawało się zachować swoje ogrody. Wskutek wyroku z 11 lipca 2012 roku warunki te ulegają radykalnej zmianie. Dotyczy to zarówno kwestii trwałości praw działkowców, jak i możliwości samoorganizacji obywateli w celu ochrony swoich praw.

Dla każdego, kto zna konstrukcje prawne wprowadzone ustawą o ROD, oczywistym jest, że – wbrew poglądom głoszonym przez sędziego sprawozdawcę w uzasadnieniu orzeczenia wygłoszonym na rozprawie – wyrok Trybunału dotyka bezpośrednio praw działkowców. Ich prawa do działek opierają się bowiem o prawo do terenów ogrodów posiadane przez organizację. W sytuacji gdy – jak twierdzi sędzia sprawozdawca – wskutek wyroku wygasną prawa organizacji, znikną również prawa działkowców. Przemilczanie tej okoliczności jest niedopuszczalne. Tak samo jak niedopuszczalna jest sugestia, iż dzierżawa – wskazywana przez sędziego jako prawo mające w przyszłości stanowić podstawę władania działkami – będzie, z punktu widzenia działkowców, prawem lepszym od dotychczasowego.

Równie krytycznie należy ocenić wyrok poprzez pryzmat skutku w postaci przymusowego demontażu, czy wręcz rozwiązania ogólnopolskiego zrzeszenia działkowców. Abstrahując od rażącego pogwałcenia przez wyrok konstytucyjnych standardów (art. 58 ust. 2 Konstytucji RP), na co dobitnie zwrócił uwagę Sędzia Andrzej Wróbel, skutkiem orzeczenia będzie radykalne osłabienie pozycji miliona obywateli wobec władz publicznych. Całkowita dezorganizacja funkcjonowania ogrodów, zbiegająca się

z odjęciem praw do gruntów, spowodują bowiem, że ogrody i działkowcy w relacjach z właścicielami gruntów, czyli gminami i Skarbem Państwa, zostaną sprowadzeni do pozycji petentów. Petentów, których racje można równie dobrze uwzględnić co i zlekceważyć. Petentów, których w newralgicznym momencie pozbawiono możliwości samoorganizacji w celu obrony swych praw, bo właśnie rozwiązano ich zrzeszenie.

Szanowny Panie Sędzio!

Uzasadniając zdanie odrębne zaznaczył Pan, iż dostrzega niedoskonałości ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, ale jednocześnie wskazał na fakt, iż dobrze chroni obywateli i ziemię, którą uprawiają. Diagnoza ta

oznacza, iż z punktu widzenia celu, jakiemu służy ustawa, jest ona (czy też była), aktem prawidłowym. Jak Pan zaznaczył, oceniając prawo, nie należy patrzeć wyłącznie na jego literę, ale również na ducha. W naszej opinii Trybunał Konstytucyjny wydając wyrok na ustawę o ROD patrzył tylko na literę ustawy, i to w „krzywym zwierciadle”. Czy stało się tak przypadkowo, zapewne nigdy się nie dowiemy.

Zgłaszając votum separatum od takiego orzeczenia, dał Pan świadectwo mądrości godnej zaszczytnej funkcji Sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Zasluguje to na szczególną uwagę i szacunek, których wyrazi w imieniu własnym oraz miliona polskich rodzin działkowych pragniemy Panu niniejszym przekazać.

Krajowa Rada
Polskiego Związku Działkowców

Warszawa, 30 lipca 2012 r.

3. Działkowcy dziękują sędziom TK za zgłoszenie zdań odrębnych

ROD w Kamieniu Pomorskim

Działkowcy z Rodzinnego Ogrodu Działkowego w Kamieniu Pomorskim dziękują Panu za stwierdzenia zawarte w Pana zdaniu odrębnym do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11.07.2011 roku w sprawie zgodności z Konstytucją RP Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych. Pana słowa o ochronie dobra i rodności człowieka jakie każdemu gwarantuje nasza Konstytucja zmuszają do refleksji, że są to tylko słowa zapisane na papierze, żeby ładnie wyglądała nasza Konstytucja. Gdy przychodzi

Szanowny Pan
Marek Kotlinowski
Sędzia Trybunału Konstytucyjnego
Warszawa

do ich zastosowania w przestrzeni publicznej zapomina się o tych zapisach przedkładając im jakieś wyższe nie bardzo zrozumiałe dla prostego człowieka wartości.

Dlatego chcemy jeszcze raz podziękować Panu za zaważenie tych rzeczy, które zawarł Pan w swoim wystąpieniu.

Życzymy Panu dużo zdrowia, pomyślności oraz satysfakcji z wykonywanych obowiązków.

W imieniu działkowców z Kamienia Pomorskiego

Prezes
/-/ Jerzy Mańczak

Sekretarz
/-/ Tadeusz Werkowski

Kamień Pomorski, 20 lipca 2012 r.

Roman Krempski ze Szczecina

W imieniu własnym i mojej rodziny serdecznie dziękuję za obiektywne spojrzenie na ruch działkowy i idee ogrodnictwa działkowego w Polsce. Kierując się zasadą *primum non nocere* – po pierwsze nie szkodzić, utwier-

Szczecin, 16 lipca 2012 r.

Roman Krempski ze Szczecina

W imieniu własnym i mojej rodziny serdecznie dzięku-

Dlatego jeszcze raz chcemy Panu podziękować, że nie bał się Pan w imię prawdy złożyć zdanie odrębne broniące dobrego imienia PZD oraz wszystkich działkowców.

W imieniu działkowców z Kamienia Pomorskiego

Prezes	Sekretarz
/-/ Jerzy Mańczak	/-/ Tadeusz Werkowski

Sędzia Trybunału Konstytucyjnego
Marek Kotlinowski

dził mnie Pan, że należąc do PZD przez 31 lat byłem ustawą chroniony z zachowaniem wartości konstytucyjne, których ochrona jest ważniejsza niż zarzuty, które w swoim wniosku wskazał Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Z działkowym pozdrowieniem
/-/ Roman Krempski

Sędzia Trybunału Konstytucyjnego
Andrzej Wróbel

je za obiektywne spojrzenie na ruch działkowy i idee ogrodnictwa działkowego w Polsce. Zwrócenie uwagi

o statusie prawnym, że PZD jest ogólnopolską, samodzielną i samorządną organizacją społeczną powołaną do reprezentowania i obrony praw i interesów swych członków wynikających z użytkowania działek w rodzinnych ogrodach działkowych, oraz że prawo polskie nie zabrania tworzenia innych organizacji zrzeszających działkowców,

do których może przystąpić każdy, umocniło moje przekonanie i świadomość, że PZD nie jest zrzeszeniem przymusowym i my członkowie Polskiego Związku Działkowego korzystamy z wolności gwarantowanej art. 58 ust. 1 Konstytucji RP.

Z działkowym pozdrowieniem
/-/ Roman Krempski

Szczecin, 16 lipca 2012 r.

III. LISTY I STANOWISKA W SPRAWIE WYROKU TK

Okręgowy Zarząd Mazowiecki PZD i Sojusz Lewicy Demokratycznej Rada Mazowiecka w Warszawie

OŚWIADCZENIE

W dniu 11 lipca 2012 roku Trybunał Konstytucyjny rozpatrzył wniosek I Prezesa SN o rodzinnych ogrodach działkowych – aktu przyjętego w 2005 roku przez Parlament i dobrze służącego społeczności działkowców. Jego pozytywną ocenę potwierdziło 620 000 działkowców składając podpisy w obronie swojej ustawy.

Zakwestionowanie przez Trybunał Konstytucyjny artykułów ustawy o ROD ma na celu uwolnienie terenów rodzinnych ogrodów działkowych do swobodnego dysponowania nimi przez gminy, szczególnie w dużych miastach. Pretekstem do tego była likwidacja rzekomego monopolu PZD. Organizacji, która od dziesięcioleci jednoczyła działkowców pod swoimi skrzydłami.

Konsekwencje takiego wyroku poznamy w przyszłości. Jednak już dzisiaj działkowcy mazowieccy patrzą z ogromnym niepokojem na stworzoną sytuację prawną, ponieważ znaczna część terenów na Mazowszu, prawie 100% w Warszawie, wykreślonych zostało ze studium i planów miejscowych. Taka sytuacja zdeterminuje dalsze istnienie ogrodów ich tereny przeznaczono na inny cel.

Równie niebezpieczne są roszczenia byłych właścicieli do gruntów ogrodów oraz fakt pozbawienia PZD prawa do gruntu i przekazanie swobody w dysponowaniu terenami ROD gminom. Działkowców pozbawiono bowiem praw i jednocześnie otworzono możliwość zaspokojenia roszczeń byłych właścicieli kosztem wieloletnich użytkowników gruntów – działkowców. Na użytkowników działek zamierza się nałożyć podatki i czynsze dzierżawne na rzecz gmin. Ogrody, czyli działkowcy, nie udźwigną takich ciężarów.

Dzisiaj wszystkie partie polityczne deklarują wolę ochrony praw działkowców. Jednak ważne jest to, w jaki sposób zamierzają pogodzić to zobowiązanie z interesami gmin, które tak mocno akcentował Trybunał w swoim orzeczeniu. Nie bez znaczenia jest również znajomość wśród polityków specyfiki funkcjonowania ogrodów oraz ich zaplecze w samorządach lokalnych.

Dzisiaj takie wsparcie deklaruje Mazowieckie SLD – wyciągniętą do nas rękę przyjmujemy.

Prezes OZ PZD
/-/ G. Franke

Sojusz Lewicy Demokratycznej Rada Mazowiecka
/-/ W. Czarzasty

Krajowa Komisja Rewizyjna w Warszawie

Szanowni Sędziowie!

Społecznie wykonujący swoje mandaty członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Działkowców posiadając statutowe upoważnienie do reprezen-

Trybunał Konstytucyjny
Warszawa

towania Komisji Rewizyjnych naszego Związku, działających we wszystkich Rodzinnych Ogrodach Działkowych i Okręgach stwierdzają, że uznanie przez 13 Sędziów Trybunału Konstytucyjnego 24 zapisów Ustawy za

niekonstytucyjne oznacza bezpowrotne usunięcie z porządku prawnego fundamentalnych gwarancji prawnych zabezpieczających słuszne interesy miliona członków i ich rodzin użytkujących od dziesięcioleci działki w ogrodach zrzeszonych w Polskim Związku Działkowców.

Wasz wyrok w sprawie K 8/10 ogłoszony w dniu 11 lipca 2012 roku nie tylko w naszym odczuciu jest jawnie zbieżny z grupami interesów i układem politycznym, które od wielu lat dążyły do zniesienia naszych praw działkowców, naszych Ogrodów i naszego narodowego Związku celem bezproblemowego dostępu do obecnie użytkowanych przez ogrody terenów, a w dalszej konsekwencji do ich likwidacji.

Pod płaszczykiem iluzorycznego dbania o działkowców, jak to stwierdził sędzia sprawozdawca, pozbawiliście nas wszelkich praw nabytych i do tego nabytych w dobrej wierze, w pełnym zaufaniu do stanowionego prawa przez organy Państwa zapominając, że ta często przywoływana Konstytucja RP gwarantuje w art. 58.1 „Każdemu zapewnia się wolność zrzeszania się” a w art. 32.1 stwierdza się, że „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne”.

Niestety tego prawa do obrony ustawy, ogrodów i Związku przed sądem nam członkom Polskiego Związku Działkowców odmówiono.

Niedopuszczalnym w kontekście budowania zaufania Obywateli do wyroków Trybunału Konstytucyjnego było powołanie do składu orzekającego sędziego, który uczestniczył w pracach Parlamentu nad zaskarżoną ustawą. Winien on być wyłączony ze składu zgodnie z art. 26 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, jednak tego pomimo wniosku PZD nie uczyniono. Takiego postępowania Trybunału nie potrafimy zrozumieć my zwykli Obywatele, ale także nie pojmują tego liczni prawnicy, członkowie naszego Związku.

Niezrozumiałym jest, dlaczego Prezes Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie nie przestrzegał zapisów ustawy o Trybunale.

Wobec tego pytamy się – jak można dokonywać oceny konstytucyjności innych ustaw jeżeli Trybunał nie przestrzega swojej własnej?

Szanowni Sędziowie!

Sędzia Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Wróbel zgłaszając swoje zdanie odrębne jednoznacznie wykazał błędy popełnione w rozstrzygnięciu podjętym przez Was Panie i Panowie i zaliczył do nich:

– błędne przekonanie Trybunału o statusie prawnym naszego Związku, bowiem z „z przepisów ustawy wynika jednoznacznie, że PZD zgodnie z uznanym przez Trybunał za niekonstytucyjny przepisem art.25 ust.1 ustawy jest ogólnopolską, samodzielną i samorządną organizacją społeczną powołaną do reprezentowania i obrony praw i interesów swych członków wynikających z użytkowania działek w rodzinnych ogrodach działkowych..... Więcej,

PZD nie jest zrzeszeniem przymusowym, w tym sensie, jakim są samorządy zawodów zaufania publicznego. Okoliczność, że to zrzeszenie zostało utworzone na podstawie ustawy, w niczym nie zmienia charakteru prawnego Polskiego Związku Działkowców jako zrzeszenia, i to chcę podkreślić wyraźnie, którego członkowie i samo zrzeszenie korzystają z wolności gwarantowanej art. 58 ust. 1 Konstytucji RP”.

– „Jest to zrzeszenie, które podlega... Prawu o stowarzyszeniach, co wynika moim zdaniem, z niebudzących żadnych wątpliwości interpretacyjnych, przepisów art. 7 ust. 1 i 3 Prawa o stowarzyszeniach. Oznacza to między innymi, że wbrew stanowisku większości, PZD podlegało nadzorowi organu właściwego w sprawach nadzoru nad stowarzyszeniami. Okoliczność, że ten nadzór nie był praktycznie wykonywany, z przyczyn leżących po stronie właściwego organu, w żadnym razie, moim zdaniem, nie może być wykorzystywany jako argument na rzecz tezy, że PZD pozostaje poza nadzorem administracji samorządowej lub (samo)rządowej”.

– „Po trzecie, PZD jest zrzeszeniem, które realizuje legitymowane i obiektywnie uzasadnione cele społeczne, m.in. te cele, które zostały określone w art. 3 ustawy, a które nie zostały zakwestionowane przez Trybunał”.

– „Po czwarte, PZD, jako osoba prawna, jest podmiotem praw majątkowych, w tym własności użytkowania wieczystego i innych ograniczonych praw rzeczowych, które podlegają ochronie na podstawie art. 64 Konstytucji. Moim zdaniem Trybunał nie wykazał, dlaczego przepisy ustawy dotyczące praw majątkowych są niezgodne z przepisem art. 64 Konstytucji ani też nie uzasadnił, dlaczego własność gminna, jako rodzaj własności publicznej, która ze swej strony, ze swej istoty, ma służyć realizacji takich legitymowanych celów publicznych, jakie są realizowane przez PZD, zasługuje na silniejszą konstytucyjnie ochronę niż własność niepublicznego zrzeszenia, jakim jest PZD”.

– „Po piąte, każde prawo konstytucyjne, w tym prawo własności i inne prawa majątkowe oraz wolność zrzeszania się podlegają ograniczeniu, określone w art. 31 ust. 3 Konstytucji, tymczasem Trybunał rezygnuje całkowicie z przeprowadzenia testu proporcjonalności, co moim zdaniem było konieczne dla wykazania, że uprzywilejowanie ustawowe PZD, w stosunku do innych organizacji zrzeszających działkowców, zwane w uzasadnieniu ustnym – moim zdaniem nieprawidłowo – monopolem, nie ma racjonalnego usprawiedliwienia. W tej sytuacji uznanie niekonstytucyjności przepisów wskazanych w niniejszym zdaniu odrębnym uważam za arbitralne”.

– „Po szóste, skutkiem pośrednim niniejszego wyroku, jest w istocie likwidacja PZD. Uważam, że brak jest jakichkolwiek konstytucyjnych przesłanek do wydania orzeczenia tak dalece ingerującego w konstytucyjne prawa zrzeszenia zrzeszającego kilkaset tysięcy członków. W toku postępowania przed TK, nie wykazano bowiem, aby po pierwsze PZD realizował cele niezgodne z Kon-

stytucją RP lub ustawą, po drugie, że struktura organizacyjna PZD nie odpowiadała zasadom demokratycznym, w szczególności, by wykluczała ona możliwość swobodnego wyrażania woli przez członków Związku lub była oparta na bezwzględny posłuszeństwie członków wobec władz Związku, a tylko takie ustalenia, moim zdaniem, mogłyby stanowić podstawę do stwierdzenia niekonstytucyjności przepisów stanowiących podstawę istnienia PZD.”.

Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Działkowców z goryczą stwierdzają, że swoim politycznym i aspołecznym wyrokiem pozbawiliście polskich działkowców wszystkiego, co było nam drogie i co stworzyliśmy własną i naszego Związku pracą.

Historia Wam tego Panie i Panowie Sędziowie nie wybacz, a przyszłe pokolenia tylko z opowiadań będą wiedziały, że kiedyś przez ponad 120 lat na ziemiach polskich istniały ogrody działkowe, zielone płuca naszych miast.

Z działkowym pozdrowieniem

Spółecznie wykonujący mandat wobec członków
i Związku

Członkowie Krajowej KR PZD w Warszawie

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Henryk Tomaszewski

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Bogusław Dąbrowski

Przewodnicząca
/-/ Maria Fojt

Członkowie:
/-/ Stanisław Burzyński
/-/ Ryszard Dorau
/-/ Jadwiga Drzewiecka
/-/ Eugeniusz Lubosch
/-/ Alicja Paterek
/-/ Dorota Zerba
/-/ Roman Żurkowski

Sekretarz
/-/ Agnieszka Biesiekińska

Nasze wystąpienie kierujemy do Sędziów Trybunału Konstytucyjnego:

Andrzeja Rzeplińskiego, Stanisława Biernata, Zbigniewa Cieślaka, Marii Gintowt-Jankowicz, Mirosława Granata, Wojciecha Hermelińskiego, Adama Jamróz, Teresy Liszcz, Małgorzaty Pyziak-Szafnickiej, Stanisława Rymara, Piotra Tuleja, Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz i Marka Zubika.

a przekazujemy do wiadomości:

- Sędziów Trybunału Konstytucyjnego Marka Kotlinowskiego i Andrzeja Wróbla z wyrazami szacunku i poważania za obywatelską odwagę wykazania popełnienia błędów przez skład orzekający w trakcie procedowania nad wnioskiem. Swoją postawą zasłużyliście sobie wdzięczność polskich działkowców, członków naszego Związku,
- Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego,
- Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego,
- członków Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców,

Warszawa, 19 lipiec 2012 r.

STANOWISKO

**Prezydium Okręgowego Zarządu Mazowieckiego PZD
w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego
z dnia 11 lipca 2012 r.**

Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok na Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe. Po raz pierwszy władza pokazała prawdziwe oblicze, za nic mając cztery miliony obywateli użytkujących działki rodzinne w pięciu tysiącach ogrodów. O dziwo tym razem była to władza sądownicza. Teoretycznie niezawisła, ale nie da się ukryć, że precyzyjnie, krok po kroku realizująca przygotowany od dłuższego czasu scenariusz.

Jednak ogłoszenie 11 lipca br. wyroku przez Trybunał Konstytucyjny to tylko etap w bezwzględnej walce z Polskim Związkiem Działkowców, obrońcą Polskiego Ruchu Działkowego, ogrodów i działkowców. Etap, w którym wytrącono Związkowi z ręki tarczę, jaką była ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych, pozwalająca przez kolejne lata skutecznie odpierać ataki. Teraz będzie o wiele trudniej, lecz niech się wrogowie za szybko nie cieszą, gdyż działkowcy to ludzie twardzi i nie raz stawali przed podobnymi wyzwaniami.

Przykre jest tylko to, że walka była nierówna. Związek nie dostał możliwości obrony swoich racji przed Trybunałem, choć podobno w obecnym ustroju, w sądzie każdy ma prawo do obrony. Działkowcy obecni na sali i przed ekranami telewizorów potraktowali wyrok bardziej jak egzekucję, a nie postępowanie, w którym słucha się stron z pełnym obiektywizmem. Przez całą rozprawę rozsiewana była wizja Związku „monopolisty” gnębiącego działkowców. Wrogowie Związku i ustawy w roli „obrońców”, osoby wyrzucone ze Związku za łamanie praw działkowców w roli konsultantów Trybunału, w składzie sędziowskim osoby zaangażowane w tworzenie i zwalczanie ustawy, nawet niesilące się na bezstronność. Jak w takiej sytuacji można oprzeć się wrażeniu, że i w tym przypadku do głosu doszła polityka.

Z wyrokami Sądów się nie dyskutuje. Nie komentuje się też wyroków. Dlatego bez komentarza pozwolimy się Panom Sędziom Trybunału powstydzic za to co zrobili. Uznali, że niekonstytucyjne jest zwolnienie z podatków ubogich działkowców, a to, że wielkie hipermarkety latami nie płacą podatków w majestacie prawa, to ich nie boli. A może tylko nie interesuje? Bo nikt w tej sprawie nie zgłosił politycznego zapotrzebowania. Niekonstytucyjne okazały się wszystkie artykuły ustawy o ROD, w których chociażby wymieniony był Związek. Związek nie może: reprezentować i bronić działkowców, zarejestrować się w KRS. Nie może być samodzielny i członkiem organiza-

cji krajowych ani zagranicznych (art. 25). Nie może mieć „zadań” (art. 26), ani jednostek organizacyjnych (art. 28), nie może prowadzić działalności gospodarczej (art. 35) i to wszystko dla dobra i w obronie działkowców.

W obronie ogrodów i dla dobra działkowców wykreśla się ogrody z planów zagospodarowania przestrzennego i nie uwzględnia terenów zamiennych. Przecież, jeśli przez najbliższe półtora roku nie wypracuje się rozsądnych rozwiązań ustawowych, to w ramach tej obrony i w trosce o działkowców, gminy zlikwidują bez odszkodowań ogrody w miastach a w pozostałych oprócz podatków nałożą opłaty za dzierżawę gruntów publicznych, co też wyeliminuje większość działkowców ze względów finansowych.

W tym właśnie momencie potrzebna jest, jak nigdy dotąd, silna reprezentacja działkowców. Dlatego też Związek musi podjąć wyzwanie, zreorganizować się, dostosowując do nowej sytuacji prawnej, dotrzeć do świadomości zagubionych działkowców i podjąć dalszą walkę o ogrody i prawa działkowców. Z tego zadania nikt Polskiego Związku Działkowców nie zwolnił. Tym bardziej nie złamie tego „wyrok” – jedna kartka papieru.

Sprawa w Trybunale spowodowała, że jak nigdy o działkowcach i ogrodach zrobiło się głośno w mediach. Trzeba ten moment wykorzystać dla zmiany postrzegania ruchu działkowego. Pokazać, że to nie „relikt socjalizmu” a poważny ruch społeczny wielomilionowej rzeszy obywateli złąknionych zieleni i przyrody, chroniących środowisko i przyjazny dla społeczności lokalnych. Alternatywa dla betonowych blokowisk. Jednocześnie trzeba wskazać na znaczącą dla tego ruchu rolę Związku.

To Związek i jedynie on może podjąć dalszą walkę o zachowanie ruchu działkowego w Polsce. Teraz batalia rozegra się w Sejmie i tu trzeba szukać wsparcia i sprzymierzeńców. Lepszej o dotychczasowej ustawy już nie będzie, dlatego każdy zapis nowej ustawy, korzystny dla działkowców, będzie na wagę złota. O to właśnie musimy walczyć, przekonując do tego wszystkich parlamentarzystów, nie pomijając tych, którzy obecnie wykazują stanowisko obojętne a nawet wrogie. Nie zrezygnujemy z walki, gdyż ogrody i działkowcy pozostawieni sami sobie stabiliby się łatwym łupem dla, wspieranych przez polityków, przedstawicieli wielkiego kapitału którzy od lat czyhają na tereny ogrodów.

Prezydium OMZ PZD
/-/ 12 podpisów

Warszawa, 17 lipca 2012 r.

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Łodzi

OŚWIADCZENIE

Prezydium Okręgowego Zarządu Łódzkiego
Polskiego Związku Działkowców
w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego
z dnia 11 lipca 2012 roku

To, co się wydarzyło w TK zarówno w dniu rozprawy, 28 czerwca jak i dniu orzekania, 11 lipca br. kładzie się cieniem na wymiarze sprawiedliwości.

Mamy Trybunał Konstytucyjny, który nie wziął pod uwagę społecznych skutków swojego rozstrzygnięcia. Trybunał skupił się nad orzekaniem o zgodności z Konstytucją RP poszczególnych przepisów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych w oderwaniu od istoty ogrodnictwa działkowego oraz takich wartości jak ochrona praw nabytych działkowców i ich organizacji. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego odebrał działkowcom zaufanie do Państwa i stanowionego w nim prawa.

Niewątpliwie w wymiarze materialnym pozbawia on działkowców wszystkich dotychczasowych przywilejów publiczno-prawnych. W obliczu tego rozstrzygnięcia ich przywrócenie będzie utrudnione. Sygnalizowane przez Związek zagrożenia, w szczególności dotyczące roszczeń do gruntów, likwidacji rodzinnych ogrodów bez zgody organizacji i zabezpieczenia praw działkowców stały się aktualne. Ustne uzasadnienie wyroku potwierdza, że intencją sędziów Trybunału Konstytucyjnego była likwidacja Polskiego Związku Działkowców, którą oderwano od jej członków. Odebranie praw Polskiemu Związkowi Działkowców skutkuje jednocześnie odebraniem tych praw rodzinnym ogrodom działkowym i działkowcom. Dlatego też wyrok Trybunału Konstytucyjnego wprowadził niepewność co do możliwości dalszego korzystania z dział-

ki rodzinnej i funkcjonowania ogrodów działkowych w dotychczasowej formie.

Rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego było we wszystkich mediach szeroko komentowane. Pomimo poczynionych jak dotąd deklaracji przedstawicieli znaczących partii politycznych, nie można przesądzić, że wyznaczony przez Trybunał Konstytucyjny okres osiemnastu miesięcy będzie wystarczającym do uchwalenia przez Sejm nowej ustawy o ogrodach.

Niepowetowaną stratą byłoby zaprzepaszczenie ponad 110-letniego dorobku ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce.

W komunikacie wydanym bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego Polski Związek Działkowców zapewnia, że zrobi wszystko co w jego mocy, aby w debacie parlamentarnej nad kształtem nowej ustawy aktywnie uczestniczyć, także poprzez własny projekt dla rozwiązań którego poszukiwać będzie poparcia nie tylko wśród działkowców. Trzeba wierzyć, że znajdzie się rozwiązanie zabezpieczające interesy działkowców i ich organizacji.

W tej sytuacji Prezydium Okręgowego Zarządu Łódzkiego PZD zwraca się do działkowców jak i zarządów rodzinnych ogrodów działkowych o zachowanie rozsądku i przestrzeganie przepisów związkowych tak aby zabezpieczyć funkcjonowanie ogrodów na dotychczasowych zasadach.

Sekretarz OZŁ PZD
/-/ Henryk Jastrzębski

Wiceprezes OZŁ PZD
/-/ Maria Stypułkowska

Prezes OZŁ PZD
/-/ Izabela Ożegalska

Członek Prezydium OZŁ PZD

/-/ Janina Szewczyk

/-/ Maria Mańkowska

/-/ Czesław Just

/-/ Andrzej Skup

/-/ Stanisław Panek

Łódź, 16 lipiec 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Szczecinie

Szanowny Panie Prezydencie!

ZABÓR NASZYCH DZIAŁEK przez TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY RP

W dniu 11-07-2011 dokonano w glorii prawa egzekucji nad polskimi działkowcami. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego RP, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że jest to decyzja polityczna. Gdyby była decyzja prawna to również by uwzględniła nabyte prawa własności działkowców co do nasadzeń i altan. TK stanął w obronie prawa gminy i Skarbu Państwa i że jest to własność nadrzędna w stosunku do praw działkowca obywatela RP. W swojej decyzji całkowicie zignorował prawa nabyte własności działkowców jako grupy wyjętej z pod obrony prawnej.

„PZD, jako osoba prawna, jest podmiotem praw majątkowych, w tym własności użytkowania wieczystego i innych ograniczonych praw rzeczowych, które podlegają ochronie na podstawie art. 64 Konstytucji - ze zdania odrębnego Sędziego TK Pana Andrzeja Wróbla. Zdaniem Sędziego, Trybunał nie wykazał, dlaczego przepisy ustawy dotyczące praw majątkowych są niezgodne z przepisem art. 64 Konstytucji ani też nie uzasadnił, dlaczego własność gminna, jako rodzaj własności publicznej, która ze swej strony, ze swej istoty, ma służyć realizacji takich legitymowanych celów publicznych, jakie są realizowane przez PZD, zasługuje na silniejszą konstytucyjnie ochronę niż własność niepublicznego zrzeszenia, jakim jest PZD”.

Ze zdania odrębnego Sędziego TK Pana Marka Kotlowskiego, że: w „toku rozprawy także nikt nie kwestionował roli ogrodów działkowych w Polsce, zwłaszcza ich znaczenia dla osób starszych, dla których działka często staje się ważnym elementem ich życia na emeryturze. Dlatego na sytuację działkowców patrzę przez pryzmat zasady godności, wyrażanej w art. 30 konstytucji, która jest nie tylko punktem wyjścia szczegółowych praw i wolności jednostki, ale pełni także rolę szerszą, bo orientuje całą konstytucję na sytuację człowieka jako samorealizującej się indywidualności. Przy rozpatrywaniu tej sprawy należało zwrócić uwagę na to, co powinno być podstawą wszystkich orzeczeń Trybunału, czyli na cel prawa, którym jest dobro człowieka. Dobro osoby ludzkiej musi być naczelnym kryterium rozstrzygnięć podejmowanych przez Trybunał. W sprawie jak ta – dotycząca rodzinnych ogrodów działkowych – mamy do czynienia z odwiecznym konfliktem między duchem a literą prawa. Prawo spełnia swą rolę, gdy nad przepisami, czyli jego literą, dostrzega się ducha, czyli ideę, którą przepisy mają realizo-

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Pan Bronisław Komorowski

wać. Urzeczywistnieniem tej idei jest zaś podmiot prawa, czyli osoba ludzka i jej dobro.

Dostrzegam realne zagrożenia dla tych wartości w sytuacji, gdy ustawodawca nie zrealizuje na czas wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Reforma instytucji ogrodów działkowych w Polsce musi być bardzo przemyślana, a ustawodawca ma niełatwe zadanie pogodzenia w ustawie często pozostających ze sobą w sprzeczności interesów wielu podmiotów, m.in. działkowców, reprezentowanych przez Polski Związek Działkowców, gmin, inwestorów, a także – przede wszystkim w Warszawie – dawnych właścicieli poszkodowanych przez dekret warszawski”.

Ponadto pragnę zwrócić jeszcze na inny aspekt mieszkańców polskich miast. Nasze Zachodniopomorskie województwo obejmuje 22892 km² zamieszkałe przez 1 692,4 tys. ludności w tym odsetek ludności miejskiej wynosi 68,8%.

Dla przykładu Podkarpackie 41%, Świętokrzyskie 45,4% a Lubelskie 46,6%.

Z podanego przykładu wynika, że mieszkańcom miast trzeba zagwarantować fabryki tlenu jakimi są ogrody działkowe i uwzględnić wydłużony obligatoryjnie zawodowy okres pracy do lat 67 – (miejscowe powszechne warunki do wypoczynku).

W kryzysie światowym w tym i krajowym tą decyzją TK, będzie niszczone majątek działkowców.

Po wejściu nowej ustawy obowiązujące opłaty za działkę dla dużej części działkowców, będą nie do przyjęcia i powstanie sytuacja, że działkowiec będzie zmuszony pozostawić działkę. Pytanie, kto mu zapłaci za nasadzenia, altankę i za tysiące przepracowanych godzin pracy, gdy nawoził często ziemię, kopał rowy, grodził teren, opłacał za wykonanie sieci elektrycznej i wodnej i brał udział w kosztach całej infrastruktury. Ponadto zasadzał drzewa i krzewy które produkują tlen mieszkańcom miasta. Teraz ma oddać swoje mienie bez zapłaty gminie. I to ma być państwo prawa?, a najwyższy autorytet prawny TK w państwie, realizując politykę Państwa – kosztem polskiego działkowca niszczyć go i w ten sposób składa mu „podziękowanie” za użyczenie terenów wstydlivych wcześniej w miastach.

Szanowny Panie PREZYDENCIE!

Mając na względzie wyrok TK, zwracamy się do Pana Prezydenta o zadbanie i zachowanie przestrzegania prawa konstytucyjnego wobec działkowców.

Z wyrazami szacunku i poważania

V-ce Prezes Okręgowego Zarządu PZD Szczecin
/-/ inż. Józef Romanowski

Prezes Okręgowego Zarządu PZD Szczecin
/-/ mgr Tadeusz Jarzębak

Okręgowy Zarząd PZD w Rzeszowie

Prezesa Rodzinnych Ogrodów Działkowych województwa podkarpackiego zebrani na naradzie w dniu 31 lipca 2012 r. stwierdzają, że wyrok TKz dnia 11 lipca 2012 r. należy odczytywać jako klęskę samorządów ogrodowych oraz Polskiego Związku Działkowców.

Trybunał Konstytucyjny nie uchylił wprawdzie całej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, ale wyrzucił z niej przepisy korzystne dla działkowców, bez których ustawa traci swój sens. Na samych przepisach wstępnych opisujących cel istnienia i funkcje spełniane przez ogrody działkowe oraz przepisach końcowych trudno budować przyszły kształt ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce. W całej Europie funkcjonują ogrody działkowe, a w naszym kraju dąży się do ich likwidacji.

W kontekście tego wyroku przypuszczamy, iż chodziło głównie o wyeliminowanie ustawy o ROD, stanowiącej ochronę praw działkowców oraz usunięcie Polskiego Związku Działkowców, będącego przeszkodą na drodze

Szanowna Pani

Ewa Kopacz Marszałek Sejmu RP

do likwidacji ogrodów działkowych. Ogłoszony wyrok wbrew powszechnie głoszonym opiniom dotyczy wszystkich działek, a nie tylko PZD i jego działaczy.

Pani Marszałek,

Jesteśmy przekonani, że zjednoczeni i silni działkowcy obronią ogrody i swoje prawa. Jednakże bez pomocy najwyższego przedstawiciela Sejmu, nie będą w stanie przeformować w parlamencie nowej ustawy, która zachowa dotychczasowy dorobek osiągnięty pod rządami ustawy o ROD i tradycje kultywowane przez Polski Związek Działkowców. Dlatego też apelujemy, aby projekt ustawy, tworzonej przy udziale działkowców, nie został umieszczony w „sejmowej zamrażarce”. Zakreślony przez Trybunał Konstytucyjny 18-miesięczny termin na dokonanie zmian ustawowych minie bardzo szybko. Po bezowocnym upływie tego terminu może okazać się, że nie będzie już ani ogrodów działkowych, ani działkowców.

Z wyrazami poważania

Prezesa ROD województwa podkarpackiego
/-/ 105 podpisów

Rzeszów, 31 lipiec 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Kaliszu

STANOWISKO

Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Kaliszu
w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego
z dnia 11 lipca 2012 roku

Uczestnicy plenarnego posiedzenia Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Kaliszu zebrani w dniu 25 lipca 2012 roku są zbulwersowani wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11 lipca 2012 roku w sprawie zgodności z Konstytucją RP ustawy z 8 lipca 2005 roku o rodzinnych ogrodach działkowych.

Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok na Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe orzekając, że 24 artykuły tej dobrze funkcjonującej ustawy są niezgodne z Konstytucją RP.

Bezpośrednim skutkiem tego wyroku będzie rozwiązanie Polskiego Związku

Działkowców, a co za tym idzie automatycznie wygasną wszystkie prawa i przywileje jakie działkowcy i Związek posiadają. Wygasną także wszystkie prawa Związku do gruntów, a grunty przejmą gminy lub Skarb Państwa.

W wyniku takiej sytuacji działkowcy będą musieli po-

nownie ubiegać się o tytuł prawny do swojej działki.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego oznacza, że dotychczasowe prawa działkowców zostaną nieodwracalnie utracone, a ich przyszłość będzie zależała od ewentualnej nowej ustawy, którą uchwali Sejm RP.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego spowoduje również uchylenie zwolnień podatkowych, jakie posiadają działkowcy i Związek,

Sygnalizowane przez Związek zagrożenia, w szczególności dotyczące roszczeń do gruntów i likwidacji ogrodów działkowych bez zgody Związku, stały się faktem.

Niesprawiedliwe jest to, że walka była nierówna, Związek nie dostał możliwości obrony swoich racji przed Trybunałem, choć w sądzie każdy ma prawo do obrony. Działkowcy potraktowali wyrok Trybunału Konstytucyjnego jak egzekucję na swoją egzystencję a nie obiektywne potraktowanie tematu.

Utrata przez Polski Związek Działkowców praw automatycznie pozbawi tych praw rodzinne ogrody działkowe i działkowców.

Wydany przez Trybunał Konstytucyjny wyrok spowodował zaniepokojenie wśród działkowców co do przyszłości ich działek i ogrodnictwa działkowego.

W wyniku powstałej sytuacji niezbędne jest zachowanie jedności wszystkich działkowców i Związku oraz szuka-

nie wsparcia i sprzymierzeńców w uchwalaniu nowej ustawy w Sejmie RP, aby zapisy tej ustawy były korzystne dla działkowców. Dlatego potrzebne jest aktywne działanie wszystkich działkowców i organów Związku. Nie zaprzestaniemy walki o ogrody i działkowców, gdyż niedopuszczalne jest zaprzepaszczenie ponad 110-letniego dorobku ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Za okręgowy zarząd

Sekretarz
/-/ Jerzy Kabasiński

Prezes
/-/ Jerzy Wdowczyk

Kalisz, 25 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Gdańsku

Szanowni Sędziowie!

Posiadając statutowe upoważnienie do reprezentowania pionu zarządzającego, rewizyjnego i rozjemczego funkcjonującego w 247 Rodzinnych Ogrodach Działkowych naszego Okręgu Gdańskiego, w których od dziesięcioleci użytkuje swoje działki ponad 53 000 rodzin działkowych przedstawiamy nasze stanowisko w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego ogłoszonego w dniu 11 lipca 2012 roku uznającego 24 przepisy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych za niezgodne z Konstytucją RP.

Stwierdzamy, że szkodliwy społecznie wyrok Trybunału pozbawił każdego działkowca fundamentalnych praw oraz istnienie naszego samorządu w postaci Polskiego Związku Działkowców.

Sędzia sprawozdawca Andrzej Rzepliński twierdzi, że jest to wyrok podjęty w trosce o zapewnienie nam działkowcom lepszych warunków prawnych do użytkowania działek. Nic bardziej mylnego, bowiem nim uchyliliście przepisy, które zwłaszcza:

- ustanowiły tytuł prawny przysługujący nam działkowcom oraz naszemu demokratycznie wybranemu samorządowi do nieruchomości znajdujących się na naszych działkach w naszych ogrodach,
- ustanowiły na rzecz nas działkowców prawo własności do majątku znajdującego się na naszych działkach z naszych środków finansowych,
- wprowadziły prawo i obowiązek naszej przynależności do samorządu ROD, przez co posiadamy autentyczny wpływ na jego funkcjonowanie,
- ograniczają możliwość likwidacji ROD na każdy dowolny cel, a w przypadku likwidacji ogrodu na cel pu-

Szanowni
Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego
Warszawa

bliczny gwarantują nam wypłacenie odszkodowania za utraconą, naszą własność oraz uzyskanie działki w odtwarzanym ogrodzie,

- zapewniają nam dalsze istnienie ROD znajdujących się na gruntach, które po wielu latach objęte zostały w dzisiejszych czasach zasadnymi roszczeniami byłych właścicieli lub ich spadkobierców, bowiem zaspokojenie ich roszczeń spoczywa na organach publicznych w drodze zapewnienia im gruntu zamiennego lub wypłaty odszkodowania,
- wprowadziły pierwszeństwo osób bliskich do ubiegania się o działkę po zmarłym działkowcu.

Szanowni Sędziowie!

Wyrok ten podjęty głosami 13 Sędziów Trybunału bezpowrotnie usunął regulacje prawne dzisiaj przysługujące nam polskim działkowcom i spowoduje dla ponad miliona członków Związku nieodwracalne skutki prawne.

Tym aspołecznym orzeczeniem zniesiono wszystkie prawa nabyte chroniące nas działkowców i do tego nabyte w dobrej wierze i w zaufaniu do stabilności stanowionego prawa!

Konkludując należy wreszcie przytoczyć zgłoszone przez Sędziego Marka Kotlinowskiego do wyroku Trybunału zdanie odrębne, w którym stwierdził m.in. „Oceniając konstytucyjność ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych zacząć należy od odczytania jej ratio legis, od odczytania, co chroni ustawa. Moim zdaniem ustawa chroni cel niezarobkowy realizowany międzypokoleniowo, z naciskiem na międzypokoleniowo, i stawia na straży tej idei Polski Związek Działkowców, który musi patrzeć nieco

dalej niż członkowie tego Związku. Ustawa chroni użytki zielone w miastach; ustawa wyraża ideę, że nie wszystko jest na sprzedaż; ustawa chroni prawa osób uprawiających ogrody i zapewnia na ich rzecz realizację celów socjalnych. Cele, które ma realizować ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych zdeterminowały hierarchę wartości konstytucyjnych, którą należy wziąć pod uwagę, oceniając zgodność z konstytucją rozwiązań przyjętych przez ustawodawcę. W mojej ocenie w rozpatrywanej sprawie należało uwzględnić wartości konstytucyjne, których ochrona jest ważniejsza niż tych, które w swoim wniosku wskazał Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i co podzielił Trybunał Konstytucyjny. Trybunał przyznał pierwszeństwo zasadzie demokratycznego państwa prawnego, zasadzie równości, ochronie własności i wolności zrzeszania się. Moim zdaniem, te wartości na-

leżało zderzyć z takimi wartościami jak: dobro wspólne, społeczna gospodarka rynkowa, zrównoważony rozwój, a przede wszystkim godność człowieka jako źródło jego wolności i praw. Uwzględniając ratio legis ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, jest dla mnie bezsporne, że konstytucja priorytetowo traktuje ten drugi katalog. W toku rozprawy także nikt nie kwestionował roli ogrodów działkowych w Polsce, zwłaszcza ich znaczenia dla osób starszych, dla których działka częstokroć staje się ważnym elementem ich życia na emeryturze. Dlatego na sytuację działkowców patrzę przez pryzmat zasady godności, wyrażanej w art. 30 konstytucji, która jest nie tylko punktem wyjścia szczegółowych praw i wolności jednostki, ale pełni także rolę szerszą, bo orientuje całą konstytucję na sytuację człowieka jako samorealizującej się indywidualności”.

Z wyrazami szacunku i działkowym pozdrowieniem

Z upoważnienia członków statutowych organów
Okręgu Gdańskiego

Przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej PZD
/-/ Bogusław Dąbrowski

Prezes Okręgowego Zarządu PZD
/-/ Czesław Smoczyński

Przewodniczący Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD
/-/ Józef Pisarski

Niniejsze stanowisko kierujemy do Sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Andrzeja Rzeplińskiego, Stanisława Bier-nata, Zbigniewa Cieślaka, Marii Gintowt-Jankowicz, Mirosława Granata, Wojciecha Hermelińskiego, Adama Jamróz, Teresy Liszcz, Małgorzaty Pyziak-Szafnickiej, Stanisława Rymara, Piotra Tuleja, Sławomiry Wronkowskiej-Jaśkiewicz i Marka Zubika.

Nasze wystąpienie przekazujemy do wiadomości:

- Sędziów Trybunału Konstytucyjnego Marka Kotlinowskiego i Andrzeja Wróbla z podziękowaniem za wykazaną odwagę w ocenie orzeczenia podjętego przez Trybunał i za pamięć, że dobro człowieka musi być naczelnym kryterium rozstrzygnięć podejmowanych przez każdą władzę sądowniczą.,
- Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego,
- Przewodniczącej Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD Marii Fojt,
- Przewodniczącej Krajowej Komisji Rozjemczej PZD Olgi Ochrymiuk.

Gdańsk, 19 lipiec 2012 r.

**Prezesa ROD, Członkowie Okręgowego Zarządu PZD, Okręgowa Komisja Rewizyjna,
Okręgowa Komisja Rozjemcza PZD w Pile**

STANOWISKO

Prezesów ROD, Członków Okręgowego Zarządu PZD, Okręgowej Komisji Rewizyjnej,
Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD
Okręgu Pilskiego z dnia 19 lipca 2012 roku
w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego

Prezesa Rodzinnych Ogrodów Działkowych, członko-wie Okręgowego Zarządu oraz Okręgowej Komisji Re-

wizyjnej i Rozjemczej Polskiego Związku Działkowców, biorący udział dnia 19 lipca 2012 roku w naradzie, przed-

stawiamy stanowisko w sprawie ogłoszonego w dniu 11 lipca 2012 roku wyroku w sprawie K 8/10.

Z wielkim zdumieniem i nie mniejszym zdziwieniem przyjęliśmy decyzję 13 sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy swym wyrokiem uchylili 24 przepisy NASZEJ ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z 8 lipca 2005 roku.

Waszym aspołecznym orzeczeniem bezpośrednio uderzyliście w prawa nas działkowców i bezpieczeństwo prawne ogrodów działkowych w całej Polsce.

Członkowie naszego Związku użytkujący swoje małe płachetki ziemi byli przekonani, że mądrość Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, członków składu orzekającego w tej tak ważnej dla całej społeczności działkowej weźmie górę nad szkodliwymi społecznie argumentami zawartymi w uzasadnieniu wniosku byłego I Prezesa Sądu Najwyższego Pana Lecha Gardockiego.

To dzięki Waszej decyzji ogrody działkowe na ziemiach polskich istniejące w różnych politycznych ustrojach zakończą swój byt po prawie 120 latach i dopiero w demokratycznym państwie prawnym doprowadzi się do tego, że z krajobrazu miast bezpowrotnie znikną nasze ogrody i nasz Polski Związek Działkowców, ogólnopolski samorząd!

Chęć pozyskania terenów przez nas użytkowanych Jest widocznie tak wielka, że nie dostrzeżliście społecznych szkód, które wystąpią po ich przejęciu.

Szanowni Sędziowie!

Obserwując obrady Trybunału w dniu 28 czerwca 2012 roku z zażenowaniem obserwowaliśmy, że przystę-

pując do procedowania niezbyt dokładnie zapoznaliście się z treścią tej Ustawy, nie mówiąc o naszym Statucie. Świadczyły o tym zadawane pytania przez niektórych sędziów!

Bulwersującym było dla nas także zaproszenie do udziału w rozprawie przedstawicieli tzw. stowarzyszeń działkowców, składających się z ludzi Jawnie łamiących obowiązujące prawo. My polscy działkowcy oczekiwaliśmy, że będziemy traktowani z należyтым szacunkiem, przyczyniając się do budowania społeczeństwa obywatelskiego oraz pamiętając, że jesteśmy partnerami społecznymi potrafiącymi skutecznie bronić swych interesów.

Rozbicie Jednolitego ruchu na kilka tysięcy podmiotów spowoduje, że my, z własnej woli działkowcy zrzeszeni w Polskim Związku Działkowców tracimy możliwość samoorganizacji i skutecznej obrony swych Interesów.

Prowadzona bezpardonowa i napastliwa wojna z naszą społeczną organizacją realizowana przez różnych przedstawicieli władzy publicznej, w tym przez tych, którzy nie podlegają weryfikacji wyborczej, dziś doprowadziła do takiego stanu, aby już nikt nie upominał się o nasze prawa i przeciwstawiał się rugowaniu nas z terenów zajmowanych przez nasze Ogrody.

„Radość nasza jest przeogromna”, bowiem to Warn trzynastu Sędziom Trybunału Konstytucyjnego zawdzięczamy, że utraciliśmy nasze prawa nabyte, do tego nabyte w dobrej wierze i w zaufaniu do stanowionego prawa.

Jedna z paremii prawniczych brzmi Nam hoc natura aequum est neminem cum alterius detrimento fieri lucupletiore – albowiem słuszne jest z natury, aby nikt się nie bogacił ze szkodą drugiego.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej OZ PZD w Pile
/-/ Mieczysław Gumny

Prezes OZ PZD w Pile
/-/ mgr inż. Marian Praczyk

Przewodniczący Okręgowej Komisji Rozjemczej OZ PZD w Pile
/-/ Jarogniew Skrzypczak

Nasze stanowisko kierujemy także do:

- Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego,
- Marszałka Sejmu RP Ewy Kopacz,
- Posłów i Senatorów ziemi pilskiej, oraz przekazujemy do wiadomości:
- Sędziów Trybunału Konstytucyjnego Marka Kotlinowskiego i Andrzeja Wróbla, którzy mieli odwagę zgłosić swoje zdania odrębne, za co natężą się Im nasze słowa najwyższego uznania i podziękowanie,
- Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego

Piła, 19 lipca 2012 r.

Szanowny Panie Sędzio TK

Dziękuję za orzeczenie wyroku w sprawie K 8/10, po którym do dnia dzisiejszego nie mogę zrozumieć, że z jednej strony Trybunał zaznaczył, że ochroną prawną objęci w pierwszym rzędzie muszą być sami działkowcy, którzy w dobrej wierze, niekiedy od wielu lat, a nawet kilku pokoleń użytkują (w rozumieniu art. 14 ust. 1 lub art. 14 ust. 2 ustawy) przyznane im działki w funkcjonujących rod natomiast potem Trybunał podkreślił, że w razie niewykonania we wskazanym terminie jego orzeczenia, wygaśnie zarówno prawo użytkowania wieczystego, jak i prawo użytkowania gruntów przyznane Polskiemu Związkowi Działkowców, a pełnia praw rzeczowych wróci do właścicieli gruntów na których funkcjonują rodzinne ogrody działkowe.

Moje obawy co do przyszłości ruchu działkowego w Polsce opieram na dotychczasowej praktyce sejmku jeśli chodzi o realizację wyroków Trybunału, (czyli jest to odroczenie – na okres 18 miesięcy zniwelowania ruchu działkowego). Jak również co do interpretacji Art. 12, Art. 58 ust. 1 gdzie się zapewnia wolność zrzeszenia, a w

Szczecin, 16 lipiec 2012 r.

Andrzej Rzepliński

moim odczuciu zostałem potraktowany jako członek Polskiego Związku Działkowców z Art. 13 i Art. 58 ust. 2.

Przytoczę historie Juranda ze Spychowa, który musiał stać przed bramą w niepewności o swoje dziecko, a ja dwukrotnie od świtu stałem przed bramą Trybunału i drżałem o swoją działkę. I okazało się w moim przekonaniu finisz stania był podobny. Przebywając na sali rozprawy przecierałem oczy widząc człowieka z wyrokiem sądowym i naruszającym Prawo Budowlane (Art. 29) jako dopuszczony do rozprawy a ja członek legalnej organizacji PZD musiałem wspólnie z działkowcami z całej Polski domagać się dopuszczenia do rozprawy (jak można mieć zaufanie do sędziów). Po przepracowaniu 45 lat i będąc kilka już lat na emeryturze oraz użytkując 31 działkę czuję zagrożenie mojego spokoju bowiem – zajęcie nadaje życiu sens – a te będzie mi zabrane.

Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego przyjmuję z należytą powagą, lecz nie zapomnę składowi odebrania mi radości i spokoju z przebywania w oazie własnoręcznie utrzymywanej zieleni, widoku różnych kompozycji kwiatów, drzewek czy warzyw.

Z działkowym pozdrowieniem działkowiec
pozbawiony złudzeń co do przyszłości swojej działki
i swego zdrowia

/-/ Roman Krepmski

Bogusław Dąbrowski z ROD im. kmdr ppor Jana Grudzińskiego w Gdyni

Swym aspołecznym wyrokiem z dnia 11 lipca 2012 roku w sprawie K 8/10 doprowadziliście do uchylenia wszystkich praw nas działkowców, nie pamiętając, że działkowiec to przede wszystkim członek polskiego społeczeństwa i do tego niezbyt zamożny.

Zapomnieliście, że Polski Związek Działkowców tworzą żywi ludzie, którzy z własnej woli wstąpili do niego i do tego nie dla splendoru czy jakichkolwiek zaszczytów.

Swą, w nie tylko mojej ocenie, polityczną decyzją uchyliście także nasze prawa jak:

- bezpłatne korzystanie z gruntów zajętych przez nasze ogrody,
- prawo do użytkowania działki na zasadzie tytułu prawnego,
- własność nasadzeń i urządzeń znajdujących się na działce,

- zwolnienia podatkowe z tytułu użytkowania działki,
- ochrona przed likwidacją ROD na cele komercyjne,
- prawo do odszkodowania przy likwidacji ROD,
- prawo do działki zamiennej w razie likwidacji ogrodu,
- prawo do zachowania ROD w razie roszczeń osób trzecich do gruntów użytkowanych,
- prawo przejęcia działki po zmarłym działkowcu przez jego bliskie osoby,
- prawo do posiadania ogólnopolskiego samorządu działkowców zdolnego do skutecznego bronięcia nas.

Szanowni Sędziowie!

Swoim orzeczeniem podjętym przez trzynastu sędziów „dla dobra nas działkowców” – jak to określił Prezes Andrzej Rzepliński – doprowadzicie do:

- pozbawienia nas polskich działkowców nabytych praw, do tego nabytych w dobrej wierze i w zaufaniu do stanowiącego prawa,
- likwidacji samodzielności i samorządności ROD i naszego Związku,
- uzależnienia istnienia naszych ogrodów od woli gmin, które będą teraz miały pełną swobodę w likwidacji ROD,
- usunięcia większości ROD z miast i przejmowania ich terenów na każdy, dowolny cel,
- unicestwienia ponad 120 letniej tradycji polskiego ruchu ogrodnictwa działkowego.

Dla członków założycieli przed 50 laty naszego ogrodu, mieszkańców wielkomiejskich bloków i dla nas obecnych użytkowników, działki były i są miejscem relaksu na łonie natury, z dala od smogu. Działka to także miejsce integracji pokoleń działkowców oraz możliwość uprawia-

nia na własne potrzeby zdrowej żywności, nie mówiąc o ratowaniu często bardzo skromnych budżetów rodzinnych.

Działki w takim jak mój ogród to także zielone płuca miasta, bez kosztowo oddające przyrodzie i społeczeństwu tak potrzebny do życia tlen, to miejsce gdzie członkowie lokalnej społeczności użytkują te małe płachetki ziemi.

Dzisiejsze działki w takim jak mój ogród przekształciliśmy własnymi i Związku środkami finansowymi w zielone oazy, przekształciliśmy otrzymane zdegradowane tereny, przez nikogo wówczas niechcianymi.

Dzisiaj te tereny wykorzystując podjęty przez Was wyrok odbierze się nam na pożytek niewielu, lecz za to kosztem bardzo wielu!

Mają rację młodzi ludzie, że Polska to jednak „dziki kraj” jak mawiał były minister.

Z działkowym pozdrowieniem

/-/ Bogusław Dąbrowski

Mój list kieruję do Sędziów Trybunału Konstytucyjnego:

Andrzeja Rzeplińskiego, Stanisława Biernata, Zbigniewa Cieślaka, Marii Gintowt-Jankowicz, Mirosława Granata, Wojciecha Hermelińskiego, Adama Jamróz, Teresy Liszcz, Małgorzaty Pyziak-Szafnickiej, Stanisława Rymara, Piotra Tuleja, Sławomiry Wronkowskiej-Jaskiewicz i Marka Zubika.

Niniejszy list drogą elektroniczną, w dzisiejszych czasach niestety najszybszą przesyłam także do wiadomości:

- Sędziów Trybunału Konstytucyjnego Marka Kotlinowskiego i Andrzeja Wróbla z podziękowaniem za wykazaną odwagę w ocenie rozstrzygnięcia podjętego przez Trybunał i za pamięć, iż celem prawa musi być zawsze dobro człowieka,
- Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego,
- Przewodniczącej Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD Marii Fojt,
- Prezesa Okręgowego Zarządu PZD w Gdańsku Czesława Smoczyńskiego.

Gdynia, 17 lipiec 2012 r.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Rzeszowie

Pani Marszałek!

Podczas II Kongresu Delegatów PZD został odczytany list od Pani, w którym w ciepłych słowach wypowiadała się Pani o działkowcach. Co się zmieniło od września, że się Pani od nas odwróciła? Czy dla wyższych sfer liczy się tylko dobro garstki najbogatszych osób w kraju?

W czym przeszkadzają Wam działkowcy? W utrzymaniu za własne pieniądze oaz zieleni i spokoju w miastach? Grunty, na jakich znajdują się ogrody, kiedyś były wyku-

Marszałek Sejmu RP
Ewa Kopacz

pione, więc dlaczego teraz mamy je opuścić bez żadnych odszkodowań i terenu zastępczego?

Nasze pokolenie żyje na kredyt: od mieszkania, przez jego wyposażenie aż po działkę. Na wszystko musimy zaoszczędzić, płacąc bankom ogromny haracz. Na wakacje jedziemy na działkę: odpocząć, poruszać się pośród grządek i nauczyć dzieci ekologii i poczucia wspólnoty.

Nie zostawimy naszych działek, ot tak po prostu, ale jako wyborcy będziemy pamiętać, że nas oszukaliście.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu
w dniu 19 lipca 2012 roku w Rzeszowie
/-/ 20 podpisów

Rzeszów, 19 lipiec 2012 r.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Rzeszowie

Panie Premierze!

Po kilku miesiącach poszukiwań znaleźliśmy upragnioną działkę z nadzieją na możliwość długiego jej użytkowania. Dla młodych ludzi działka to jedyna odskocznia od codziennego życia. Czy zastanawiał się Pan dlaczego coraz mniej osób chodzi do parku?? Ponieważ dosyć mamy obrobionych przez ptaki ławek, twardych dowodów psiej przemiany materii w piaskownicach i na trawnikach, których i tak nie wolno nam deptać.

Działki są dla wielu ludzi jedynym czystym miejscem wypoczynku. Kogo teraz stać na drodze wczasy za grani-

Rzeszów, 19 lipiec 2012 r.

Premier RP Donald Tusk

cą? Na pewno nie nas, spłacających kredyty. Działki są po to, aby podreperować nasze skromne budżety a nie po to, aby wraz z nami sprzedać je zachłannym biznesmenom.

Dlaczego odebraliście nam nasze prawa? Jak można zabrać nam to, za co sami zapłaciliśmy z własnej kieszeni za ciężko zarobione pieniądze? Prawo własności nasadzeń i naniesień to rzecz święta. My nie blokujemy rozwoju miast. Skutecznie robi to kryzys.

Nie liczcie na nasze poparcie w następnych wyborach. Nie będziemy głosować na złodziei.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu
w Rzeszowie w dniu 19 lipca 2012 roku
/-/ 20 podpisów

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Mielcu

Panie Premierze!

Po raz kolejny okazało się, że deklaracje i obietnice przedwyborcze to był stek kłamstw. Obiecywał Pan, że działkowcom włos z głowy nie spadnie, a tymczasem Trybunał Konstytucyjny we wczorajszym orzeczeniu pozbawił nas wszelkich praw.

Ustawa o Rodzinnych Ogrodach Działkowych dobrze funkcjonowała, gwarantowała nam prawo do nasadzeń i naniesień, które za własne, ciężko zarobione pieniądze umieszczaliśmy na działkach. PZD to nie monopol, ale dobrze działający Związek, dbający o swych członków. Za nasze składki mieliśmy pomoc w postaci szkoleń, literatury, dotacji i ochrony prawnej. Zebrana składka z powrotem wracała do ogrodów. Sami się utrzymywaliśmy.

Mielec, 12 lipiec 2012 r.

Premier RP
Donald Tusk

Dlaczego odebraliście nam nasze prawa?

Nie dbacie o interesy i życie ludzi. Zależy Wam tylko na szybkim wprowadzeniu emerytów do grobu – ZUS na tym zarobi a ziemię się sprzedaje z zyskiem deweloperom.

A co mają powiedzieć ludzie młodzi, tacy jak my? Mieszkanie na kredyt, działka kupiona na kredyt, ale więcej kredytów już nie będzie. Szczególnie kredytu zaufania dla Was – polityków.

Oszukaliście swych wyborców. Wcale nie zależy Wam na ludziach, tylko na szybkim zysku. Co jeszcze sprzedacie? Może Sejm i Senat, ale są niewiele warte. Jak i osoby w nich przebywające.

Nie liczcie na nasze poparcie w następnych wyborach.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu
w Mielcu
/-/ 19 podpisów

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu w Mielcu

Pani Marszałek!

Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie i tym samym

Marszałek Sejmu RP
Ewa Kopacz

potwierdziło się, że Państwo nie dba o swych obywateli i wyborców, tylko za wszelką cenę łąta dziurę budżetową

i finanse państw znajdujących się w kryzysie gospodarczym.

Nie interesuje nas sytuacja w leniwej Grecji ani Hiszpanii. Państwo polskie musi zabezpieczać interes swoich obywateli gwarantując im miejsce pracy i wypoczynku.

Jesteśmy młodymi działkowcami, którzy dopiero co zakupili działki na kredyt z nadzieją na spokojny wypoczynek dla naszych małych dzieci oraz z nadzieją na zdrową,

ekologiczną uprawę owoców i warzyw.

Nie dość, że nasi dziadkowie za własne pieniądze doprowadzili wysypiska śmieci do użytku, a działkowcy sami utrzymują tereny zielone bez wsparcia miasta, to jeszcze nie mamy żadnych praw do działek i musimy uciekać z zielonych oaz naszego miasta.

Zostaliśmy oszukani po raz kolejny. Jako wyborcy nie zapomnimy Wam tego.

Kandydaci na działkowców zebrani na szkoleniu
/-/ 19 podpisów

Mielec, 12 lipiec 2012 r.

IV. PZD W MEDIACH

1. Rozmowa Redaktora Naczelnego Eurogospodarki Grzegorza Smoktunowicza z Prezesem KR PZD Eugeniuszem Kondrackim

Spodziewali się państwo podważenia konstytucyjności kilku przepisów Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych, tymczasem Trybunał Konstytucyjny zakwestionował ich znacznie więcej...

– Rzeczywiście spodziewaliśmy się podważenia konstytucyjności Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych, ale podważenie aż 24 z 50 artykułów ustawy było dla nas zaskoczeniem, bo nie widzimy uzasadnienia dla takiego orzeczenia. Właściwie wszędzie tam, gdzie jest wymieniony Polski Związek Działkowców (PZD), artykuł został uchylony. Próbuje się wmówić opinii społecznej, że związek sobie, a działkowcy sobie, co jest oczywiście nieprawdą. Próbuje się wmówić także, że uchylone przepisy nie dotyczą działkowców, że działkowcy nadal będą chronieni i będą mieli te same prawa, które mają, co jest również nieprawdą. Związek to wszyscy działkowcy. Jest to samodzielna i samorządna organizacja społeczna powołana w 1981 r. do obrony praw swoich członków wynikających z użytkowania działek w rodzinnych ogrodach działkowych. W demokratycznym państwie prawa nie jest dopuszczalne rozwiązanie organizacji społecznej. Podlegamy prawu o stowarzyszeniach i nie jesteśmy przymusowym zrzeszeniem. Liczbę naszych członków ogranicza jedynie liczba posiadanych przez nich ogródków działkowych. Jako działkowcy sami nie możemy powiększać swoich terenów, ani żądać ich powiększenia. To państwo dobrowolnie daje tereny pod organizację ogrodów. Prawnym właścicielem gruntów są gminy.

Ustawodawca ma półtora roku na poprawienie ustawy. Jeżeli nie zdąży, to wszystkie prawa majątkowe, które posiadają działkowcy na podstawie umów z PZD, wygasną. Jaki będzie wtedy los działkowców?

– Jeżeli po 18 miesiącach wygasną prawa majątkowe PZD, to wszystkie zawarte umowy wieczystego użytkowania przestaną obowiązywać. To dotyczy również terenów objętych użytkowaniem zwykłym, gdzie nie ma specjalnej umowy między nami a miastem. Stan prawny najstarszych ogrodów często regulują dokumenty, które pozwalają na użytkowanie ich przez działkowców bez specjalnej umowy. Te ogrody powstawały jeszcze przed wojną i trudno jest tu mówić o jakichś umowach. Jeżeli działkowcy przestaną istnieć, to przestanie też istnieć strona, która występuje w tym użytkowaniu i dysponentem gruntów będzie ich właściciel, czyli Skarb Państwa. Do tej pory, w imię wyższego dobra społecznego, ogrody mogły być likwidowane w każdej chwili, ale to wiązało się z tym, że zgodnie z ustawą gmina była zobowiązana do rekompensaty, czyli wypłaty odszkodowania działkowcom za poniesione nakłady i do organizacji ogrodu w innym miejscu.

Czy można przez to wnioskować, że w przyszłości miasto nie będzie wypłacać odszkodowań działkowcom?

– W czarnym scenariuszu w przyszłości może tak być. Dysponentem ogrodów będzie gmina, która będzie zawie-

rać z działkowcami terminowe umowy dzierżawy. Jeżeli działkowiec będzie wywiązywał się z umowy dzierżawy, a miasto w czasie jej trwania podejmie decyzję o likwidacji ogrodu, to dzierżawca oczywiście otrzyma odszkodowanie, ale zastępczej działki – już nie. Może być też tak, że po upływie terminu dzierżawy umowa nie będzie przedłużana i tu mowy o odszkodowaniu raczej nie będzie. Jeszcze nie wiemy, jak się potoczą losy działkowców, ale łatwo się domyślić, że chodzi o odebranie im gruntów przede wszystkim na terenach atrakcyjnych dla inwestycji deweloperskich. Może dojść do tego, że działkowcy będą sami odstępować od umów z powodu wysokich kosztów dzierżawy. Wtedy nie będzie to przymusowa likwidacja działki, tylko dobrowolna rezygnacja, co już nie wiąże się z koniecznością rekompensaty. Tak czy inaczej wszystko zmierza do osłabienia praw, których strzegli działkowcy zrzeszeni w związku.

Jest pan prezesem Polskiego Związku Działkowców od momentu jego powstania, czyli od 1981 r. Czy były wcześniej próby delegalizacji waszej organizacji?

– Tak. W 1990 roku było pierwsze podejście Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, który zgłosił do Sejmu projekt Ustawy o likwidacji ogrodów działkowych. To było kilka paragrafów. Jeden z nich dawał działkowcom pół roku na posprzątanie po sobie i wyniesienie się z gruntu. Wtedy ten projekt spotkał się z ogromną krytyką różnych środowisk, nie tylko działkowców. W obronie działkowców stanęli Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, a w pewnym momencie również Bronisław Geremek, który był przewodniczącym OKP i odciął się od tego projektu. Od tamtej chwili nie było roku, żeby nie powtarzały się różne ataki na działkowców. Najpoważniejszy był jednak rok 2009, kiedy zgłoszony został projekt Ustawy o uwłaszczeniu działkowców. Analiza tego projektu wykazała, że de facto przez szereg ograniczeń związanych z regulacją gruntów dochodziłoby do wywłaszczenia działkowców, a nie – uwłaszczenia. Obliczyliśmy, że na 85% działek, położonych przede wszystkim na terenie miast, nie byłoby możliwości uwłaszczenia. W pierwszym czytaniu Sejmu ustawa upadła.

Głośno mówiło się też o bezprawnych próbach przejęcia ogrodów działkowych przez rzekomych byłych właścicieli gruntów...

– Tak. Ciekawymi przykładami spośród takich sytuacji mogą tu być dwie historie. W 2003 r. dowiedzieliśmy się, że stolica decyzją prezydenta zwróciła grunt przy alei Waszyngtona w Warszawie. Tamtejsi działkowcy dostali wezwania do posprzątania po sobie i wydania gruntu rzekomemu właścicielowi. Zgłosiliśmy sprawę do prokuratury, która ustaliła, że podmiot, który wystąpił o zwrot gruntu, nie ma żadnych praw do niego. W konsekwencji

zebrane przez prokuraturę dowody zmusiły miasto do unieważnienia swojej decyzji, ale nadal w tej sprawie toczy się spór prawny. Drugi spektakularny przykład próby przejęcia ogrodów miał miejsce w Płocku, kiedy o grunt upomniał się rzekomy pełnomocnik byłego właściciela terenu. Okazało się, że pełnomocnictwo udzielone w 2001 r. było podpisane przez osobę, która zmarła w Izraelu w 1970 r. Sprawa skończyła się również w prokuraturze.

Działkowcy twierdzą, że pośrednim skutkiem wyroku Trybunału Konstytucyjnego będzie likwidacja PZD. Ale przecież to organizacja, która jest zarejestrowana w Krajowym Rejestrze Sądowym...

– Trybunał uchylił przepis ustawy, który mówi, że PZD podlega rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym, ale niezależnie od tego przepisu będziemy funkcjonować nadal jako podmiot zarejestrowany w KRS-ie. Uchylenie tego przepisu nie może nam nakazać likwidacji organizacji, bo nie jesteśmy organizacją faszystowską ani komunistyczną, a tylko w tych dwóch przypadkach – zgodnie z konstytucją – nie moglibyśmy istnieć.

Czy wierzy pan w deklaracje polityków, którzy prześcigają się w chęciach stworzenia dobrej ustawy chroniącej działkowców?

– W polskim prawie dzisiaj nie widzimy możliwości, aby wymyślono korzystniejsze przepisy dla działkowców od tych, które zostały uchylone przez Trybunał. Nie ma niczego, co by odpowiadało prawu wieczystego użytkowania lub użytkowania zwykłego. Trzeba pamiętać, że co Trybunał Konstytucyjny raz uchylił, nie może być drugi raz uchwalone – to podstawowa zasada prawna. U nas trzecią formą korzystania z terenu jest dzierżawa. Jest co prawda jeszcze użyczenie, ale jest to gorsza forma prawa dla gruntu, więc pozostaje tylko dzierżawa. Ustawa została tak poszatkowana, że obecnie trzeba tworzyć ją na nowo. Działkowcy wracają do początków. Dzisiaj mamy sytuację trochę podobną do tej, jaka była zaraz po wojnie, kiedy do 1949 roku ogrody funkcjonowały na zasadach przedwojennych. Wówczas było ogromne zapotrzebowanie na działki, bo była bieda. Wtedy na nowo zaczęły powstawać ogrody. W każdym ogrodzie tworzyło się Towarzystwo Ogrodu, potem powstawały stowarzyszenia ogrodów regionalne i centralne. Forma takiego stowarzyszenia się społeczeństwa nie pasowała ówczesnej władzy i ze względów ideowych, żeby rozwiązać tę niewygodną samorządność, w 1949 roku Sejm uchwalił Ustawę o pracowniczych ogrodach działkowych, przekazując zarząd nad ogrodami Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ). Efekt był taki, że natychmiast nastąpiło zahamowanie rozwoju ogrodów działkowych. Ludzie nie chcieli w nowych warunkach korzystać z tych działek. Dopiero w 1956 roku pozwolono na powstanie załączka samorządu

w ogrodach. Powstała Krajowa Rada Pracowniczych Ogródków Działkowych (KRPOD) i jej wojewódzkie zarządy, ale bez prawa reprezentacji siebie i publicznego występowania. Organizacja nie posiadała osobowości prawnej. Ten ruch samorządowy, mimo ograniczonych możliwości, zaczął się jednak rozwijać i ogrodów zaczęło przybywać. W 1980 roku byłem przewodniczącym KRPOD. Wtedy nastąpił kryzys w CRZZ i postanowiliśmy ogłosić niezależność. Bez posiadania osobowości prawnej było to dość ryzykowne, ale się udało. Natychmiast kilkuset tysięcy rzesza działkowców rozpoczęła zabiegi o swoje prawa. Władza ustąpiła i rok później po-

wstała ustawa, która pozwoliła działkowcom na własne stowarzyszenie i tak powstał Polski Związek Działkowców. Od 1990 r. Rodzinne Ogrody Działkowe utrzymują się wyłącznie z pieniędzy działkowców i nie otrzymują żadnych państwowych dotacji. O tym nie wszyscy wiedzą. Ogrody działkowe w Polsce to długoletnia tradycja, a działkowcy to duża grupa społeczna, której nie można skazać na niebyt w imię walki o pieniądze. Ta spokojna rzesza ludzi często ciężko pracuje w ogrodach, żeby dbać o ich piękno i mogę obiecać, że będziemy walczyć do końca o nasze prawa.

Dziękuję za rozmowę

2. Manipulacje i przekłamania Gazety Wyborczej o działkowcach, Związku i Prezesie KR PZD

W wydaniu świątecznym z 21-22 lipca 2012 r. na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł „U Pana Boga w ogródku” Grzegorza Szymanika. Głównym źródłem informacji zawartych w tym artykule jest Wiesław Czaplicki, wieloletni pracownik na kierowniczych stanowiskach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Ostrołęce, który w szykanowaniu PZD i działkowców widzi szansę na zyskanie sławy w mediach. Czyni to z wyjątkową zjadliwością, która spowodowana jest niekorzystnym dla niego

wyrokiem sądowym, w wyniku którego komornik zmuszony był wyegzekwować od W. Czaplickiego bezprawnie zagarnięte PZD 15 tys. złotych. Dlatego w artykule tym pojawiają się liczne kłamstwa i manipulacje na temat Związku, jak również Prezesa KR PZD Eugeniusza Kondrackiego.

Dążenie do ośmieszenia działkowców i Związku, który jednoczy tę społeczność, nie może pozostać bez odpowiedzi.

LIST PREZESA KR PZD EUGENIUSZA KONDRACKIEGO DO ADAMA MICHNIKA

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”
Adam Michnik

Szanowny Panie!

W wydaniu świątecznym z 21-22 lipca 2012 r. na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł pt. „U Pana Boga w ogródku” Grzegorza Szymanika. Artykuł ten zawiera w swojej treści szereg nieprawdziwych i niepotwierdzonych informacji, a co za tym idzie kładzie się cieniem na wiarygodność samego dziennikarza, jak i redaktora prowadzącego, który zezwala na publikację takiego nierzetelnego materiału. W związku z licznymi przekłamaniem na mój temat chciałbym odnieść się do tego artykułu i wyjaśnić wszelkie nieścisłości i manipulacje autora tekstu, które godzą w moje dobre imię.

Autor tekstu nieprzypadkowo zatytułował artykuł „U Pana Boga w ogródku”, chcąc wskazać na rzekomą analogię pomiędzy bohaterem tego filmu a mną. Tym jednak,

którzy tego podobieństwa nie zauważą bezpardonowo wskazuje się drogę podtytułem: „To chyba jedyny prezes, który od PRL-u do dzisiaj bez przerwy trzyma się stołka”. Tym samym w sposób bezpośredni i nie pozostawiający złudzeń wskazuje się wymowę tego artykułu. Długość pełnionej funkcji nie może być oceną merytoryczną pracy i życia człowieka. Jeśli ktoś ocenia drugą osobę i przypina jej „łatki” jedynie na podstawie liczby lat sprawowanej funkcji, to za nic ma szacunek dla drugiego człowieka i robi to dla określonego celu. W tym przypadku jest to świadome dążenie do ośmieszenia mnie i świadome kreowanie czytelnikom i społeczeństwu fałszywego obrazu.

Czy o każdym wyraża się pan redaktor Szymanik w taki sposób, czy też zostałem „wyróżniony” w ten sposób jedynie ja? Może warto byłoby zaznaczyć ile, zdaniem pa-

na redaktora piszącego artykuł, ktoś powinien sprawować swoją funkcję? Może dla dziennikarza to np. 10 lat, a dla redaktora naczelnego 5 lat? I po tym czasie każdy będzie mógł mówić, że zarówno dziennikarz, jak redaktor naczelny „uparcie i bez przerwy trzymają się swojego stołka, jak nikt dotąd”? W Polsce z całą pewnością znajdziemy dziesiątki osób, które swoją funkcję sprawują od wielu już lat, jednakże nie jest to wystarczający argument do krytykowania i ośmieszania kogokolwiek.

Środowisko działkowców liczy sobie kilka milionów ludzi i łączy ich pewna idea. Przynależność organizacyjna określona jest też m.in. przez barwy, flagę i hymn, które integrują tę społeczność, są wyrazem dumy i radości z przynależności do tej grupy. Działkowcy na swój hymn wybrali „Zieloną Rzeczpospolitą” – słowa i muzyka do tego utworu zostały napisane w 1936 roku. Jest jednak sprawą kultury osobistej i społecznej uczynienie hymnu społeczności działkowców obiektem drwin. Tekst napisany ponad 76 lat temu może dla młodego człowieka być niezrozumiały, czy dziwny. Jednakże używanie poszczególnych zwrotek hymnu w celu ośmieszania mnie jest żenującym świadectwem poziomu merytorycznego i kulturalnego dziennikarza. Nie chodzi tu o prezesa, którego atakuje się w całym artykule, ale o wyrażenie swojego stosunku do blisko 5 milionowej społeczności działkowców, dla których hymn jest dumą. Ten sam efekt można było osiągnąć bez butnego atakowania tych ludzi w ten sposób. Jest to ewidentny brak kultury i szacunku do działkowców. Empatii nie można się wyuczyć, jednakże dziennikarz, pretendujący do miana rzetelnego i obiektywnego, powinien zawsze okazywać szacunek czytelnikom, a nie tylko wtedy, gdy ma na to ochotę. Kpina z hymnu „Zielona Rzeczpospolita” jest niedopuszczalnym przejawem arogancji i ignorancji.

Chciałbym odnieść się też do nieprawdziwych informacji na mój temat, które autor powieliła za swoim rozmówcą Wiesławem Czaplickim.

W 1967 roku jako młody człowiek rozpocząłem pracę w Krajowej Radzie Pracowniczych Ogrodów Działkowych na stanowisku instruktora ds. ogrodniczych, co było zgodne z moim wykształceniem. Do pracy tej przyjęto mnie ze zwykłego, powszechnego naboru na to stanowisko – w taki sam sposób, jak dziś rekrutują swoich pracowników pracodawcy. KR POD zajmowała się głównie rozwojem ogrodów działkowych, programowaniem tych ogrodów, zagospodarowywaniem, a także szerzeniem oświaty i to były moje zadania, gdy rozpocząłem pracę na stanowisku instruktora. Współpracowałem wówczas z tysiącami ludzi w całej Polsce. Jednakże nigdy nie byłem członkiem ani pracownikiem CRZZ. KR POD nie miała osobowości prawnej, jednakże mimo podległości CRZZ, miała sporą, jak na ówczesne czasy, niezależność.

W ciągu 7 lat, jakie upłynęły od uchwalenia przez Sejm ustawy o pracowniczych ogrodach działkowych (1949), która przekazała ogrody działkowe związkowym, a powołaniem Krajowej Rady nie powstał żaden ogród. Dlatego właśnie do życia powołana została Krajowa Rada POD, która nie zajmowała się sprawami związkowymi, a jedynie tylko i wyłącznie ogrodami działkowymi. Jej ranga w stosunku do CRZZ była praktycznie żadna. Dlatego pracownicy KR POD nie musieli być działaczami CRZZ. Nie miałbym żadnego powodu, by wypierać się takiej przynależności, gdyby rzeczywiście taki fakt zaistniał, bo nie byłoby to powodem do żadnego wstydu czy hańby. Sugerowanie, że byłem działaczem związkowym jest jednakże świadomym przypisywaniem mi komunistycznych korzeni, których de facto nie posiadam. Nie da się wmówić człowiekowi nic więcej ponad to, co rzeczywiście robił. Ja byłem jedynie etatowym pracownikiem KR POD, a nie działaczem związkowym CRZZ. Kolejne etapy i stanowiska w KR POD osiągałem własną pracą i poparciem działkowców, a nie działaczy CRZZ. W efekcie to ja doprowadziłem do oderwania całkowitego KR POD od CRZZ w latach 80.

Pan Szymanik pisze: „W „działkowcu” z tamtego okresu w relacji z zebrania CRZZ to działacze związkowi polecają na stanowisko prezesa PZD Eugeniusza Kondrackiego...”. Jest to nieprawda, bowiem nie było to posiedzenie CRZZ, a posiedzenie Krajowej Rady POD. Rzetelność w zbieraniu informacji jest bardzo ważna, jak widać w tym wypadku, dziennikarzowi po prostu zabrakło dociekliwości i chęci dotarcia do prawdy i istoty sprawy.

Chciałbym odnieść się także do słów: „To zarząd ogródka przydziela działki. (...) PZD może też z działki wyrzucić.” Zarząd ogrodu przyznaje działki i w uzasadnionych przypadkach określonych w statucie i regulaminie może pozbawić członkostwa i prawa użytkowania działki, ale każdy działkowiec ma przed sobą drogę odwołania się od tej decyzji – służą ku temu odpowiednie instancje wewnętrzne wybierane przez działkowców: Ogrodowa Komisja Rozjemcza, Okręgowa Komisja Rozjemcza, Krajowa Komisja Rozjemcza, a także zewnętrzne, czyli droga sądowa. Każdy działkowiec zna powody, które mogą przyczynić się do odebrania mu działki. Żaden organ PZD nie ma uprawnień do określania wartości tego, co zostało pozostawione na działce.

Kolejny temat, jaki został podjęty na łamach tego artykułu dotyczy moich zarobków. „Sam prezes zarabia 6 tys. za prezesurę (wg prezesa), a 8,5 tys. wg „Faktu”. Czy według Pana Szymanika dziennik „Fakt” wie lepiej ode mnie, ile zarabiam? Czy na tym właśnie polega bezstronność dziennikarza – podważyć każdą informację uzyskaną u źródła właściwego i stworzyć wrażenie, że to ja kłamię, bo przecież inni (w domyśle obiektywny dziennik „Fakt”)

wiedzą lepiej, niż sam zainteresowany, ile zarabia Prezes PZD? Obowiązkiem prawdziwego dziennikarza jest bezstronne prezentowanie faktów, a nie domysłów czy swych wydumań. Moje zarobki wynoszą tyle, ile podałem, a więc 6 tysięcy i nie widzę żadnego powodu czy argumentu, by w moje słowa powątpiewać i podważać ich prawdziwość. Zabieg ten nazywa się manipulacją i to właśnie próbuje czynić redaktor Szymanik względem pomijania, negowania i zaprzeczania faktom. „Służbowa limuzyna”, o której mowa w artykule to Peugeot 407 z 2004 roku – jego wartość rynkowa, to nie 100 tys. złotych, ale około 20 tys. W razie wątpliwości proszę sobie spojrzeć na wartość samochodów z 2004 roku zamiast powielać bzdury, które wymyślają inni. To, że ktoś coś pisze, nie oznacza, że jest to prawda. Trudno by nazwać ten samochód „limuzyną”, ale czego nie robi się, by „dokopać” prezesowi Kondraciemi – patrząc na twórczość redaktora Szymanika, odnoszę nieodparte wrażenie, że nawet gdybym jeździł Fiatem 126p, to w jego oczach byłaby to „limuzyna”.

Szukanie na siłę sensacji w PZD osiąga szczyt zakłamania. „Pobierane przez PZD składki to rocznie 80 mln zł. Z tego 1/3 trafia co roku do Warszawy na utrzymanie struktur Związku.” Skąd biorą się takie wyliczenia?

Wpływy ze składki członkowskiej ustalane są każdego roku w oparciu o powierzchnię pod działkami. W uchwale nr 1/2012 Prezydium KR PZD ustaliło, że podstawą przygotowania preliminarzy finansowych na 2012 rok jest 32.256,8065 ha. Zatem wpływy ze składki wynoszącej w 2012 r. 19 gr za m² winny wynosić dla całego Związku – 61.291.732,35 zł. Jakie będą faktyczne wpływy zostanie ustalone na koniec roku. Jak pokazuje sprawozdanie finansowe za 2011 rok, wpływy ze składki bieżącej, jakimi dysponował cały Związek, a nie Krajowa Rada, na realizację zadań statutowych, wyniosły 54,7 mln. Zgodnie z uchwałą KR PZD podział składki był następujący:

- 65% składki pozostaje w dyspozycji zarządów rodzinnych ogrodów działkowych,

- 35% składki przekazywane jest do okręgowych zarządów PZD, gdzie suma ta podlega dalszemu podziałowi:

- a) 5% kwoty otrzymanej od ROD okręgowe zarządy przekazują na Fundusz Obrony Rodzinnych Ogrodów Działkowych,

- b) z pozostałej kwoty: 2/3 zostaje w dyspozycji okręgowych zarządów PZD, a 1/3 przekazywane jest do Krajowej Rady PZD.

Podsumowując – ponad 35 mln pozostało do wyłącznej dyspozycji ogrodów działkowych, 12 mln do dyspozycji Okręgowych Zarządów PZD, a 6 mln trafiło do Krajowej Rady PZD. Ze środków tych prowadzona jest działalność konkursowa, szkoleniowa (szkolenia+ materiały), a także dotacje celowe, takie jak inwestycje w ogrodach – w ten sposób spora kwota z powrotem wraca w różnej postaci do

jednostek PZD. To informacje przygotowane przez Główną Księgową PZD. Skąd więc autor tekstu Grzegorz Szymanik wziął kwotę 80 milionów, od której rzekomo 1/3 przekazywana jest działaczom KR PZD w Warszawie? Czy taka kwota lepiej pasowała do artykułu i głównego celu autora, jakim było pokazanie w negatywnym świetle Krajowej Rady PZD? Bo jeśli kwota ta wynika z własnych wyliczeń, to pan Szymanik powinien wrócić na lekcje matematyki do szkoły, nawet jeśli już ją ukończył, a jeżeli z własnych wydumań i domysłów, to powinien przeprosić za wypisywanie oszczerstw. Przyznawanie się do błędu nie jest wstydem, zaś wstydem jest pisanie kłamstw i manipulowanie czytelnikami, co też w swoim artykule bez pardonu czynił autor tekstu. Dziennikarz docierał do ludzi, którzy z działkowcami mają niewiele wspólnego, by wydobyć od nich informacje – szkoda, że nie starczyło mu już sił na dotarcie do prawdy w przypadku finansów PZD.

Chciałbym odnieść się też do zarzutu nepotyzmu i pracy mojej córki w „działkowcu” i Wydawnictwie. W połowie lat 90. na tydzień przed publikacją kolejnego numeru czasopisma całą redakcję „działkowca” przejęła Burda. Z dnia na dzień pismo zostało bez dziennikarzy, którzy zachęcani wizją lepszych zarobków poszli tworzyć w Burdzie konkurencyjne pismo „Poradnik działkowca”. Od nowa szukałem wtedy ludzi sprawdzonych, zaangażowanych, a jednocześnie gotowych do poświęceń na rzecz „działkowca”. Jednym z moich pracowników została Magdalena Kondracka. Przyszła na praktyki, jak to robi wiele młodych osób, na pewno także w Gazecie Wyborczej, po czwartym roku studiów na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych. Okazała się dobrym i chętnym pracownikiem. Przez wiele lat pracowała jako zwykły szeregowy pracownik. W międzyczasie ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na UW i zarządzanie na SGH. Ocenianie czyjejś pracy i poświęcenia na podstawie więzi rodzinnych świadczy o zwykłej ludzkiej zazdrości piszącego. Czy to bowiem, że syn pana premiera Donalda Tuska dostał pracę w państwowej instytucji, świadczy o tym, że nie obyło się bez protekcji taty-premiera? Czy dzieci polityków, premiera, prezydenta i innych osób z kręgu medialnego mają być osądzane jedynie przez pryzmat znajomości rodziców, a nie przez pryzmat własnej pracy, kompetencji i doświadczenia?

Kłamstwem jest, że „jeszcze kilka lat temu lektura „działkowca” była obowiązkowa, a prezesi mieli obowiązek zamawiania kilku egzemplarzy do „działkowych bibliotek”. To Krajowa Rada PZD dostarczała i dostarcza do rodzinnych ogrodów działkowych „działkowca” na swój własny koszt, by ludzie, których na to nie stać, mieli dostęp do wiedzy. Miesięcznik ten jest też dostarczany do kandydatów na działkowców przez jeden rok. Jednak to nie nowi działkowcy ponoszą koszt zakupu „obowiązkowej prenumeraty” „działkowca”, a finansują to okręgo-

we zarządy PZD. Działkowcy czasopismo to otrzymują po to, by mogli wdrożyć się w specyfikę ogrodnictwa działkowego i nie szkodzić sobie i innym użytkownikom działek. „działkowiec” to bardzo poczytna gazeta, o czym świadczy największy odsetek czytelników i największy nakład na rynku wśród wszystkich pism zajmujących się tematyką ogrodów. W opinii działkowców-czytelników to jedno z najlepszych czasopism w Europie.

„Zaczęli mnie lustrować, szukać, czy można mnie jakoś z mojej działki wyrzucić” – opowiada na łamach Gazety Wyborczej poseł Andrzej Dera. Nie mam żadnych informacji na ten temat i nie wiem, po co i kto miałby posła Derę lustrować. Z całą pewnością nie robił tego PZD. Być może mówieniem takich rzeczy chce wyrosnąć na bohatera, który musiał bronić się przed „zgrają działkowców”. Poseł Dera pewnie by się chętnie uwłaszczył na gruncie ogrodów działkowych, jednakże w rzeczywistości z proponowanej wówczas przez PiS ustawy skorzystałoby ok. 10% działkowców. Dlaczego? Ustawa zmierzała bowiem do wywłaszczenia, a nie uwłaszczenia działkowców, a ku rozpaczy pana Dery użytkownicy działek rozszyfrowali zamiary i konsekwencje projektu pana posła i wyrazili zdecydowane „NIE” dla propozycji PiS-u. Większość terenów zajętych przez ogrody nie mogła bowiem być sprzedana działkowcom za przysłowiową złotówkę ze względu na przeszkody formalno-prawne, o czym poseł Dera nie ma odwagi głośno powiedzieć. Nie można bowiem uwłaszczać ogrodów objętych roszczeniami, ogrodów wyrzuconych ze studiów i planów zagospodarowania przestrzennego i ogrodów o nieuregulowanym stanie prawnym, a więc sumując, ustawa ta nie dotyczyłaby bli-

sko 70% ogrodów, albo jeszcze więcej, gdyż miało to zależeć wyłącznie od dobrej woli gmin. Szumnie wygłaszane koncepcje miały na celu uprzywilejowanie ludzi bogatych kosztem najuboższej części naszego społeczeństwa. Tkwienie zaś w dalszym ciągu w przekonaniu, że to był dobry projekt, świadczy jedynie o pośle Derze i jego „przyjaznym” stosunku do działkowców.

Cały artykuł Grzegorza Szymanika oparty jest na kłamstwach, nie wyłączając sytuacji w ROD Kwitnacza Dolina i w Bydgoszczy, a także na medialnie funkcjonujących pomówieniach. Cieszy mnie, że wśród rozmówców p. redaktora, poza „towarzyszem Czaplickim” byłym wieloletnim pracownikiem na kierowniczych stanowiskach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Ostrołęce, który w kłamstwie widzi szansę na własne istnienie w przestrzeni medialnej, nie znalazł się nikt, kto by podzielał jego poglądy i domniemania własne redaktora. Obrażliwy ton artykułu dowodzi, że autor tekstu nie bardzo chyba wie, co to są dobre maniere i zasady dobrego wychowania. Nie rozumiem też, dlaczego redaktor prowadzący dopuszcza do publikacji materiału pełnego nierzetelności i zwykłych kłamstw. Prawo Prasowe i etyka dziennikarska obowiązują każdego dziennikarza i nie powinny być stosowane wybiórczo. „Kłamstwo powtórzone 1000 razy staje się prawdą” mawiał mistrz nazistowskiej propagandy Joseph Paul Goebbels. Dlatego nie mogę i nie chcę pozwolić, by kłamstwa na mój temat były wykorzystywane w walce przeciwko działkowcom. W związku z licznymi kłamstwami, uprzejmie proszę o zamieszczenie sprostowania, które załączam do listu.

mgr inż. Eugeniusz Kondracki

Powołując się na art. 31 ustawy Prawo Prasowe, Prezes KR PZD zwrócił się do redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” z prośbą o opublikowanie sprostowania nieprawdziwych informacji, które pojawiły się w artykule Grzegorza Szymanika „U Pana Boga w ogródku”.

SPROSTOWANIE KR PZD

Przed publikacją tego artykułu jego autor zwrócił się do Prezesa PZD i pani Magdaleny Kondrackiej z pytaniami, na które otrzymał wyczerpujące odpowiedzi, które zostały autoryzowane. Jednak w swoim „obiektywnym” materiale wielokrotnie przekręcił ich sens, a także podważył

udzielone przez PZD informacje zestawiając ze swoim jedynym, „wiarygodnym” źródłem, do jakiego był w stanie dotrzeć, a więc panem Czaplickim. Dlatego też zamieszczamy wszystkie odpowiedzi udzielone Gazecie Wyborczej, jakie zostały autoryzowane:

Wypowiedzi Prezesa KR PZD Eugeniusza Kondrackiego dla „Gazety Wyborczej”

Jak to możliwe, że o prezesie milionowego związku nie wiadomo zupełnie nic?

– Jeśli ma Pan na myśli, że informacji na mój temat nie może Pan znaleźć w brukowcach, to istotnie muszę przy-

znać, że nie jestem typem celebryty. Zawsze starałem się dobrze wykonywać swoją misję służenia działkowcom, a to robi się w ogrodach, a nie na salonach.

Co Pan sądzi na temat ostatniego medialnego i politycznego zainteresowania tematem PZD?

– Cieszy mnie zainteresowanie mediów ruchem ogrodnictwa działkowego, a szczególnie zmiana nastawienia mediów do ogrodników. Nareszcie media zaczęły zauważać to o czym Związek mówi od lat, czyli społeczną i wręcz terapeutyczną rolę ogrodników. Niestety odbywa się to trochę za późno dla działkowców i ogrodników.

Jak skomentuje Pan orzeczenie TK?

– Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego najlepiej chyba komentuje sędzia Wróbel w swoim zdaniu odrębnym. Komentarzem do wyroku jest też oficjalne stanowisko Prezydium KR PZD z 11 lipca br.

Co sądzi Pan o zarzucie monopolizacji? Czy dopuszcza Pan pomysł, by działkami zarządzało kilka stowarzyszeń?

– Zarzut monopolizacji jest całkowicie nieprawdziwy i bezpodstawny. W ustawie o ROD, ani w żadnej innej ustawie, nie ma zakazu zakładania odrębnych organizacji działkowców.

Jaką szkołę Pan Prezes kończył?

– Skończyłem Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego.

W jaki sposób znalazł się w CRZZ? Co robił wcześniej?

– Nigdy nie byłem ani członkiem ani pracownikiem CRZZ

Czy był jedynym kandydatem na stanowisko prezesa PZD (w 81)?

– W 1981 r. było kilku kandydatów na stanowisko Prezesa PZD.

Ile wynosi pensja prezesa PZD?

– 6000 zł.

W jaki sposób odpowiada Pan na zarzuty o nepotyzm w PZD? Dziennikarze piszą: „PZD to prywatna firma pana Prezesa”.

– Nie odpowiadam na ten zarzut. Istotnie zatrudniłem swoją córkę jako Dyrektora Wydawnictwa. I gdybym po raz kolejny podejmował tę decyzję, to byłaby ona taka sama. Moja córka jest osobą inteligentną, wykształconą i co najważniejsze bardzo skuteczną w działaniu. O słuszności mojej decyzji świadczą wyniki, jakie ma zarządzane przez nią Wydawnictwo. Ważnym aspektem tej sprawy jest też fakt, że mam do niej zaufanie, o co u mnie trudno

Jak widzi Pan przyszłość związku? I swoją – chciałby Pan pozostać na tym stanowisku?

– W tej chwili trudno powiedzieć, jaka będzie przyszłość. To, co wiem na pewno, to że przez te 18 miesięcy będziemy walczyć, aby politycy, którzy teraz tak szumnie wyrażają swoje poparcie dla działkowców, spełnili swoje obietnice.

Dopóki Związek istnieje, nie pozwolimy skrzywdzić działkowców w imię partykularnych interesów różnych grup nacisku. Swoją misję będziemy pełnić do końca.

Jednocześnie informuję, że w przypadku dokonywania jakichkolwiek zmian w odpowiedziach lub pytaniach w tekście przeznaczonym do publikacji proszę o autoryzację.

Sprostowanie wysłane przez Magdalenę Kondracką, Dyrektora Wydawnictwa „działkowiec” do „Gazety Wyborczej”

Na podstawie ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe, w związku ze zmodyfikowaniem zadawanych mi pytań i moich odpowiedzi, co zupełnie zmieniło ich wymowę, żądam opublikowania całości przeprowadzonego ze mną wywiadu. Chciałabym zaznaczyć, że przy każ-

dej mojej wypowiedzi umieszczałam prośbę o autoryzację, której zgodnie z art. 14 pkt 2 Ustawy Prawo prasowe, nie można mi odmówić.

Poniżej zamieszczam tekst wywiadu:

G.S. (Grzegorz Szymanik) Od jak dawna p. Magdalena Kondracka jest dyrektorką wydawnictwa?

– M.K. (Magdalena Kondracka) Stanowisko Dyrektora Wydawnictwa zajmuję od grudnia 2006 r. W „działkowcu” pracuję od roku 1997, zaczynałam od najniższego sta-

nowiska tj. referenta.

G.S. W jaki sposób przeprowadzono nabór na to stanowisko?

– M.K. Nabór na stanowisko Dyrektora przeprowadzono w drodze rekrutacji wewnętrznej.

G.S. Czy p. Eugeniusz Kondracki dostaje wynagrodzenie za przewodniczenie kolegium redakcyjnemu?

– M.K. Eugeniusz Kondracki za przewodniczenie kolegium redakcyjnego otrzymuje 300 zł brutto miesięcznie

G.S. Jak w takim razie odpowiada Pani na zarzut nepotyzmu stawiany w stosunku do PZD, Pana Eugeniusza Kondrackiego i Pani?

– M.K. Zgodnie z definicją nepotyzm to faworyzowanie członków rodziny przy obsadzaniu stanowisk i przydzielaniu godności. Każdy, kto zna mojego ojca, wie że najczęściej wymaga od siebie. Druga w kolejności jestem ja. Tak było zawsze i jest obecnie. Nigdy nie byłam i nie jestem faworyzowana. Stanowisko objęłam po latach pracy w „działkowcu”. Skończyłam wydział dziennikarstwa na UW i zarządzanie na SGH. Zarówno mego ojca, jak i mnie samą bronią wyniki. Związek przez 20 lat obronił milion działek dla miliona polskich rodzin. Miesięcznik „działkowiec” jest najbardziej poczytnym czasopismem ogrodniczym w Polsce, a Wydawnictwo regularnie wypłaca Związkowi dywidendy, które przeznaczane są na dotacje dla ogrodów np. na pomoc dla ogrodów – powodzian, które niestety nie otrzymały takiej pomocy od Państwa.

G.S. Czym pomysłem było utworzenie w PZD przed ponad 10 laty nowego stanowiska – rzecznika prasowego – i zatrudnienie na nim Pana Maurycego Seweryna?

– M.K. Była to decyzja Prezydium Krajowej Rady PZD. Zajmował je m.in. mój były mąż, który, co istotne, nie stracił tego stanowiska pomimo rozwodu. To najlepiej świadczy o „nepotyzmie”. Dzisiaj pracę, którą wykonywał realizuje dział medialny, w którym pracują 3 osoby.

G.S. Ale czy zastanawia się Pani skąd w takim razie te zarzuty?

– M.K. Szczerze mówiąc, odpowiedź na Pana pytanie jest bardzo prosta. Gdyby mojemu ojcu można było wyciągnąć jakieś zarzuty, żeby go oczernić, to niewątpliwie by to zrobiono. Jako, że nic takiego nie ma, wyciąga się 30 lat na stanowisku i nepotyzm. Naprawdę byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby jedynie takie zarzuty można było postawić naszym politykom i osobom na stanowiskach publicznych.

G.S. Ja niczego nie staram się oceniać, ale proszę przenieść taką sytuację na jakąś inną strukturę, np. PZPN, o którym w ostatnim czasie także głośno. Jeśli dyrektorem biuletynu PZPN byłaby córka prezesa

Łaty, jego rzecznikiem zięć, a kierownicą siostrzeniec, to czy Pani – jako dziennikarce nie wydałoby się to dziwne?

– M.K. Po pierwsze proszę nie porównywać PZD do PZPN, bo tych organizacji nie da się porównać pod żadnym względem i stawianie PZD w jednym rzędzie z PZPN jest dla Związku po prostu krzywdzące. Uważam też, że etyka dziennikarska nakazuje oceniać ludzi nie po tym, czyimi są krewnymi, ale po efektach ich pracy.

G.S. Bardzo proszę tylko o odpowiedź na pytanie, ile wynoszą dywidendy, które wydawnictwo wypłaca związkowi (przeznaczone na dotacje dla ogrodów) – o których Pani wspomniała?

– M.K. Jeśli chodzi o dywidendy z Wydawnictwa działkowiec Sp. z o.o., które przekazano do jedynego właściciela czyli PZD, za rok 2011, nie wypłacano dywidendy, zysk przeznaczono na kapitał zapasowy i rezerwy z powodu kryzysu na rynku wydawniczym (zauważyłam, że Agorę też dotknął, czego dowodem jest zamknięcie 2 czasopism ogrodniczych), ale za rok 2010 wypłacono ok. 1 700 000 zł. Kwota ta w całości została przeznaczona na ogrody powodziane.

G.S. I może Pani wie, dlaczego odpowiedź na pytanie, czym zajmował się Pan Prezes przed 1981 roku jest objęta w PZD jakimś dziwnym embargo informacyjnym?

– M.K. Nie wiem, dlaczego uważa Pan, że informacje dot. przeszłości mojego taty objęte są embargiem. W 1967 r. po uzyskaniu tytułu mgr inż. na wydziale ogrodnictwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego rozpoczął pracę jako instruktor ds. ogrodniczych w Krajowej Radzie Pracowniczych Ogrodów Działkowych. I tu od razu rozwieję Pana wątpliwości co do CRZZ. KR POD była co prawda w owym czasie podporządkowana CRZZ, ale miała już pewną samodzielność i mój tata umowę o pracę podpisywał z Krajową Radą POD, a nie z CRZZ. Jako instruktor zajmował się m.in. szkoleniami dla działkowców, opracowywaniem programów ogrodniczych i szkoleniowych dla KR POD itp. Po kilku latach został kierownikiem biura KR POD i w końcu Sekretarzem KR POD (członków Krajowej Rady POD wybierali wtedy działkowcy). W październiku 1980 r. na fali zrywu solidarnościowego udało się oderwać Krajową Radę POD od CRZZ i powstał Polski Związek Działkowców, którego został Prezesem. Tak więc, jak Pan widzi, całe życie związany był i ogrodami działkowymi i nie ma w tym specjalnej tajemnicy.

Z poważaniem dyr. wydawnictwa
Magdalena Kondracka

2 a). Działkowcy reagują na artykuł Grzegorza Szymanika „U Pana Boga w ogródku”.

Oświadczenie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD w Warszawie

My, niżej podpisani członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Działkowców z oburzeniem przyjęliśmy opublikowany artykuł autorstwa Grzegorza Szymanika, bowiem zawiera on szereg kłamstw, nieprawdziwych oraz niepotwierdzonych informacji dotyczących Prezesa Polskiego Związku Działkowców oraz naszej Komisji.

Oświadczamy, że sformułowane przez autora i „wybitnych pseudoautorytetów” w osobach Andrzeja Dery i Wiesława Czaplickiego informacje są nieprawdziwe, by nie użyć bardziej dosadnego określenia.

Artykuł 6 Prawa Prasowego stanowi, że „Prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk”, w art. 10 ust. 2 zawarto stwierdzenie, że „Dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa”, a art. 12 ust. 1 pkt 1 stanowi, że „Dziennikarz jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości”.

Z całą mocą stwierdzamy, że tych norm nie spełniono w tym tendencyjnie napisanym artykule prasowym!

Autor artykułu mailem uzyskał od Prezesa Związku odpowiedź na dziewięć zadanych pytań, lecz je zmanipulował tak, by spełnić żądany cel – skompromitować w oczach opinii publicznej. Wystarczy porównać treść odpowiedzi opublikowanej na stronie internetowej PZD ze sformułowaniami zawartymi w artykule.

„Złote myśli” wypowiediane przez Andrzeja Derę są wprost niedorzeczne, wypowiedane było nie było przez posta i do tego działkowca.

Każdy z prawdziwego zdarzenia członek Związku doskonale wie, jaka jest procedura wyboru do każdego statutowego organu. Fakt, że od wielu lat przewodzi naszej społecznej organizacji Eugeniusz Kondracki dowodzi, że kolejne Krajowe Zjazdy Delegatów PZD powierzały tę funkcję, uznając Jego działalność za właściwą dla dobra działkowców i Związku.

Trudno nam także nie zareagować na fałszywe stwierdzenie Wiesława Czaplickiego odnoszące się do naszej Komisji. Wynika z niego, że usunięty z naszej organizacji byłby członek nawet nie wie, że członków Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD, jak i członków Krajowej Rady PZD oraz Krajowej Komisji Rozjemczej PZD wybierają wyłącznie delegaci na Krajowych Zjazdach. Informujemy, że my, obecni członkowie zostaliśmy wybrani podczas IX Krajowego Zjazdu Delegatów PZD w dniu

17 grudnia 2011 roku wolą uczestniczących delegatów, zgodnie z § 153 ust. 2 Statutu Związku i podlegamy jedynie ocenie Zjazdu.

Stwierdzamy, że komisje rewizyjne każdego organizacyjnego szczebla są organami kontroli wewnętrznej i do tego w pełni niezależnymi od organów zarządzających i rozjemczych.

Rolą każdej komisji rewizyjnej jest bieżące sprawowanie kontroli nad działalnością organów zarządzających pod względem celowości, prawidłowości i zgodności z obowiązującymi przepisami.

Zapewniamy, że Krajowa Komisja Rewizyjna nie jest i nigdy nie była uzależniona od Prezesa Związku. Nasza Komisja swoje obowiązki wykonuje zgodnie z zapisami zawartymi w § 153 do 157 Statutu PZD.

Kolejna sprawa wymagająca naszej zdecydowanej reakcji dotyczy finansów Związku i czynności wykonywanych w tym zakresie przez członków Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD.

Informujemy, że zgodnie z naszymi statutowymi kompetencjami każdego roku członkowie Komisji dokonują szczegółowego badania sprawozdania finansowego PZD i Krajowej Rady oraz zbiorczego sprawozdania finansowego z Rodzinnych Ogródów Działkowych i Okręgów.

Dokonujemy także kontroli działalności statutowej i finansowej Krajowej Rady PZD, w tym gospodarki fundusami.

Za wszystkie nasze ustalenia dokonywane w trakcie tych kontroli bierzemy pełną odpowiedzialność.

Ze smutkiem stwierdzamy, że pogoń za poczytnością przy szukaniu wymaginowanych sensacji w naszym Związku sięgnęła przysłowiowego dna. Autor artykułu pisząc „Pobierane przez Polski Związek Działkowców składki to rocznie 80 mln zł. Z tego 1/3 trafia, co roku do Warszawy na utrzymanie struktur Związku” powieścił zaśmieszające plotki, nie starając się jednocześnie, by je zweryfikować u źródła. Trudno nam zrozumieć, jak do takiej kwoty doszedł dziennikarz, bo z rzeczywistością nie ma to nic wspólnego!

Planowane wpływy ze składki członkowskiej w 2012 r. (0,19 zł za 1 m² powierzchni działki) winny wynieść dla całego Związku kwotę 61 291 732,35 złotych jednak, jakie będzie wykonanie, okaże się po zakończeniu roku.

Szczegółowo przez nas zbadane sprawozdanie finansowe za 2011 rok wykazało, że wpływy ze składki członkowskiej bieżącej, jakimi dysponował cały Polski Związek Działkowców, a nie jak poinformował dziennikarz, na realizację zadań statutowych, wniosły kwotę 54,7 mln zł.

Zgodnie z uchwałą Krajowej Rady PZD podział składki jest następujący:

– 65% zebranej składki członkowskiej pozostaje do wyłącznej dyspozycji Zarządów Rodzinnych Ogrodów Działkowych, tj. ponad 35 mln zł. Musimy jednocześnie zauważyć, że jesteśmy jedyną społeczną organizacją, która tak znaczny procent składki pozostawia w miejscu jej tworzenia,

– 35% zebranej składki przekazywana jest do Okręgowych Zarządów PZD, gdzie suma ta podlega dalszemu podziałowi:

– 5% otrzymanej od ROD kwoty jest przekazywane na Fundusz Obrony ROD, bowiem nikt poza Związkiem nie poczuwa się do obrony zagrożonych ogrodów przed roszczeniami,

– a 2/3 z pozostałej kwoty zostaje do wyłącznej dyspozycji Okręgowych Zarządów PZD, tj. 12 mln zł.,

– a pozostałe 1/3 przekazywana jest do Krajowej Rady PZD, tj. 6 mln zł.

Ze środków będących w dyspozycji Krajowej Rady prowadzona jest działalność konkursowa, szkoleniowa, a także udzielane są dotacje celowe na prowadzone w ogrodach inwestycje i modernizacje infrastruktury.

Takie informacje bez żadnego trudu mógł uzyskać dziennikarz od Głównej Księgowej Krajowej Rady – lecz nie uczynił tego, bowiem podana przez niego kwota bardziej pasowała do pokazania negatywnego obrazu Krajowej Rady PZD!

Konkludując, stwierdzamy, że sformułowania użyte przez Grzegorza Szymanika niewiele mają wspólnego z dziennikarską rzetelnością. Wątpliwej jakości autorytetami okazali się członkowie PZD usunięci z naszej organizacji za uporczywe łamanie obowiązującego prawa, nie tylko wewnątrzwiązkowego, ale co gorsza i tego powszechnie obowiązującego. Sprawowane funkcje wykorzystywali bowiem dla prywaty i osobistych korzyści, co

w konsekwencji skutkowało wykluczeniem z PZD. Medialnie biedne niewiniątka, a w rzeczywistości wilki w owczej skórze.

Dla członków Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD oczywistym jest, że po całkowitym usunięciu z porządku prawnego ustawy o ROD w wyniku wyroku Trybunału Konstytucyjnego i likwidacji Związku takimi jak ten artykuł chce się doprowadzić do pozbawienia autorytetu Prezesa PZD za to, że bezkompromisowo działał w obronie działkowców i ogrodów oraz egzekwował od władzy publicznej przestrzegania obowiązujących praw.

Z chorobliwą wręcz nienawiścią wyrażają się o Polskim Związku Działkowców i jego Prezesie, co z nieukrywaną satysfakcją cytuje autor artykułu. Jest to naszym zdaniem nadużycie nie mające nic wspólnego z obiektywnym przedstawianiem rzeczywistości. Nie do przyjęcia jest też złośliwa charakterystyka Prezesa Eugeniusza Kondrackiego, wręcz naruszająca jego godność osobistą.

W odczuciu działkowców Prezes PZD jest ostatnim człowiekiem, który stoi na drodze do pełnego przejęcia działek i likwidacji ROD.

Odnosimy wrażenie, że autor artykułu, zresztą nie jedy-ny, wysnuwa tezę, jaka to zakała i wszelkie zło ten Związek i jego Prezes, co w treści całego artykułu stara się za wszelką cenę udowodnić.

Ponadto drwienie i kpienie z symboli narodowego Związku jest przejawem braku osobistej kultury i jawną arogancją wykazywaną wobec członków największej w Polsce społecznej organizacji pozarządowej.

Na takie stawianie sprawy nie ma i nigdy nie będzie naszej zgody!

Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD stwierdzają, że natrętne manipulowanie informacjami jest uwłaczające dla Polskiego Związku Działkowców, Krajowej Rady PZD i Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD.

Z działkowym pozdrowieniem

Spółecznie wykonujący mandat wobec członków
i Związku
Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD
w Warszawie

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Henryk Tomaszewski

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Bogusław Dąbrowski

Przewodnicząca
/-/ Maria Fojt

Członkowie:
/-/ Stanisław Burzyński
/-/ Ryszard Dorau
/-/ Jadwiga Drzewiecka
/-/ Eugeniusz Lubosch
/-/ Alicja Paterek
/-/ Dorota Zerba
/-/ Roman Żurkowski

Sekretarz
/-/ Agnieszka Biesiekirska

Warszawa, 3 sierpnia 2012 r.

Krajowa Komisja Rewizyjna PZD w Warszawie

Pan Grzegorz Szymanik
„Gazeta Wyborcza”
Warszawa

Szanowny Panie!

W nawiązaniu do artykułu „U ana Boga w ogródku” pańskiego autorstwa członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Działkowców stwierdzają, że obowiązkiem każdego dziennikarza jest przestrzeganie etyki dziennikarskiej i Prawa Prasowego przy formułowaniu treści kierowanych do opinii publicznej. Tego niestety zabrakło.

Od paru lat różni pseudoreformatorzy i pseudonaprawiacze polskiego ruchu ogrodnictwa działkowego wytykają członkom Polskiego Związku Działkowców, że kieruje nim od 31 lat Prezes Eugeniusz Kondracki.

Insynuowanie przez Pana Andrzeja Derę, że „bez przezwyciężenia się stołka” jest niedorzeczne, bowiem gdyby ocena Jego pracy była negatywna, to kolejne Krajowe Zjazdy Delegatów PZD nie powierzałyby mu pełnienia tej zaszczytnej, ale i trudnej funkcji.

Prawdziwi działkowcy wiedzą, że największe zdobycze naszego Związku nie byłyby możliwe bez udziału w naszych szeregach takiego działacza. Jego ogromne i autentyczne oddanie idei ogrodnictwa działkowego, mądre kierowanie, rzadko spotykana umiejętność wyczuwania zagrożeń wraz z podejmowaniem trafnych decyzji skutkowało zawsze tym, że nasz Związek był i jest siłą skutecznie działającą.

Znając pracowitość Prezesa E. Kondrackiego, stwierdzamy, że nigdy nie zdarzyło się, aby stracił nadzieję w wydawałoby się beznadziejnych sytuacjach zagrażających istnieniu naszej społecznej organizacji.

Stwierdzamy, że dzięki Jego osobistej determinacji i nieustępliwości przez 22 lata zawsze razem w jedności obroniliśmy działkowców, ogrody i Związek przed kolejnymi próbami likwidacji.

Niestety polityczny i wybitnie aspołeczny wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 11 lipca 2012 roku spowodował pozbawienie polskich działkowców wszystkich praw nabytych i do tego nabytych w słusznej wierze i w zaufaniu do prawa stanowionego w podobno demokratycznym państwie.

Wiemy dobrze, że determinacja i nieustępliwość Prezesa Związku nie wynikała i nie wynika z chęci utrzymania ponoć lukratywnego stanowiska czy funkcji, a jedynie z potrzeby wyrażanej przez członków PZD.

Szanowny Panie!

Zastanawiające jest także, że niektórzy Pańscy rozmówcy czynią Prezesowi zarzut zatrudniania córki w charakterze dyrektora „Działkowca”. Naszym zdaniem nie ma w tym nic dziwnego, bowiem Pani Magdalena Kondracka jest osobą wykształconą, posiadającą właściwe przygotowanie do zajmowania tego stanowiska.

Wielka szkoda, że Pan Andrzej Dera i Wiesław Czaplicki ani jednym słowem nie mówią o zatrudnianiu krewnych w spółkach i agencjach Skarbu Państwa przez prominentnych polityków z każdej opcji politycznej. I co dziwne, że z zatrudniania krewnych kompletnie nieprzygotowanych do zajmowania lukratywnych posad nie czynią żadnego zarzutu.

Czyżby działała przysłowiowa zasada Kalego?

Z działkowym pozdrowieniem
Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD
w Warszawie

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Henryk Tomaszewski

Z-ca Przewodniczącego
/-/ Bogusław Dąbrowski

Przewodnicząca
/-/ Maria Fojt

Członkowie:
/-/ Stanisław Burzyński
/-/ Ryszard Dorau
/-/ Jadwiga Drzewiecka
/-/ Eugeniusz Lubosch
/-/ Alicja Paterek
/-/ Dorota Zerba
/-/ Roman Żurkowski

Sekretarz
/-/ Agnieszka Biesiekińska

Warszawa, 25 lipca 2012 r.

Szanowny Panie!

W nawiązaniu do artykułu „U Pana Boga w ogródku” autorstwa Pana Grzegorza Szymanika społecznie wykonujący swoje mandaty członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej Polskiego Związku Działkowców wyrażają sprzeciw wobec publikowania nieprawdziwych informacji dotyczących naszego niezależnego organu. Dziennikarz nie zadał sobie nawet trudu, aby zweryfikować wypowiedź „wybitnego znawcy” problematyki związkowej Wiesława Czaplickiego z Ostrołęki, który raczył podzielić się z opinią publiczną takim oto stwierdzeniem „Usunąć prezesa buntem oddolnym też trudno. Bo skoro komisję rewizyjną, która kontroluje krajową radę, powołuje krajowa rada, to o czym my mówimy”?

Słowa takie nieodpowiadające rzeczywistości wypowieda „wybitny znawca”, były członek naszej organizacji i do tego były Prezes statutowego organu PZD w Ostrołęce.

Gdyby autor tego artykułu doznał „olśnienia” i zwrócił się do Krajowej Rady PZD lub Okręgowego Zarządu Mazowieckiego PZD w Warszawie, to by takich bzdur nie cytował. Dowiedziałby się mianowicie:

- ktoś to jest ten Pan i jakie „zasługi” wniósł dla dobra działkowców w byłym Wojewódzkim, a później Okręgowym Zarządzie PZD w Ostrołęce,
- że prawomocnym wyrokiem sądu musiał zwrócić do kasy Związku nienależnie pobrane wynagrodzenie,
- że tracąc prezesowskie i dyrektorskie stanowisko w wyniku połączenia byłych pięciu okręgów w jeden obecny Mazowiecki, utracił pobierane apanaże,
- że w czasie bycia prezesem nie wypełniał swych statutowych obowiązków i przyzwalał na łamanie prawa, nie reagując na występujące negatywne zjawiska, o których członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD w czasie kilkukrotnych kontroli ogrodów podlegających Okręgowemu Zarządowi PZD w Ostrołęce mogli się przekonać.

Z jego wypowiedzi tchnie „wybitna” znajomość prawa związkowego, w tym zasad wyboru poszczególnych statu-

towych organów i wynika z tego, że zna się na tym jak przysłowiowa kura na pieprzu lub kot na kwaśnym mleku.

Jeżeli ten Pan jest dla niektórych mediów i posłów autorytetem, to nic dodać i nic ująć!

Szanowny Panie!

Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej PZD informują, że zostaliśmy wybrani podczas IX Krajowego Zjazdu Delegatów PZD w dniu 17 grudnia 2011 roku przez wszystkich uczestniczących delegatów, zgodnie z zapisem zawartym w § 153 ust. 2 Statutu.

Uważamy ponadto za konieczne przypomnienie, że w naszym Związku statutowe organy wszystkich szczebli, jak i pełnione w nich funkcje, pochodzą wyłącznie z wyboru. W naszym Związku nikt nikogo nie przywozi w przysłowiowej teczce i nie obsadza na jakiegokolwiek funkcji.

Zapewniamy Pana, że w naszym Polskim Związku Działkowców rządzą wyłącznie działkowcy.

Pragniemy ponadto zauważyć, że kpienie autora z flagi, godła czy hymnu Polskiego Związku Działkowców jest niedopuszczalnym przejawem arogancji i ignorancji, by nie użyć bardziej dosadnego określenia!

Pan Grzegorz Szymanik najwidoczniej zapomniał, że każdego dziennikarza obowiązuje etyka i Prawo Prasowe. Zapomniał, że obowiązkiem jest bezstronne prezentowanie faktów, a nie czyis domysłów i wydumań.

Obrażliwy ton artykułu jednoznacznie dowodzi, że autor nie bardzo chyba wie, co to są dobre maniery i zasady poprawnego wychowania.

Ze smutkiem stwierdzamy, że ten tendencyjny artykuł jest przykładem pisania na zamówienie i tym samym podważa zaufanie do obiektywności i niezależności mediów.

Odnosimy nieprzeparte wrażenie, że tego typu artykuły mają służyć podreperowaniu nienajlepszej kondycji Waszej gazety, bowiem grono czytelników od dłuższego czasu zmniejsza się wyraźnie.

Z działkowym pozdrowieniem

Spółecznie wykonujący mandat wobec członków
i Związku
/-/

Niniejsze wystąpienie przesyłamy także do wiadomości:

- Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego,
- członków Krajowej Rady PZD.

Warszawa, 24 lipca 2012 r.

Działkowcy szczecińscy

Pan Grzegorz Szymanik
„Gazeta Wyborcza”

Szanowny Panie Redaktorze,

Za takie „błuznierstwo przeciw Bogu powinien być Pan potępiony”. Wbrew Pańskiej tezie Prezes PZD nie jest to jedyny Prezes od czasu PRL-u, który trzyma się stołka. Coś jednak w tym jest, że ludzie jeżeli go nawet nie szanują to przynajmniej go tolerują. Tego nie mogą ścierpieć ludzie mali.

Żeby zarobić trochę grosza, to musiał napisać Pan aż tak sążnisty artykuł, że czytając go trudno się zorientować, o czym Pan właściwie pisze. Taki sobie tasiemiec o wszystkim i o niczym – oby tylko było dużo wierszy. Jest Pan człowiekiem młodym i w przyszłości powinien się Pan kierować zasadami:

1. Powinien Pan uszanować ludzi, ich dorobek, autorytet, entuzjazm w nich tkwiący, charyzmę i zdolności przywódcze Prezesa Polskiego Związku Działkowców, bo niewielu może mu faktycznie dorównać.

2. Powinien Pan się trzymać faktów, a nie pleść trzy po trzy i powtarzać za innymi, a zwłaszcza za „Polityką” o nakazowym czytaniu „działkowca”, o wyznaczaniu odszkodowań przez Polski Związek Działkowców za działalność, o tajemniczych wyborach, o przeładowanych biurach

oddziałów okręgowych niebotycznie rozbujanych, o nepotyzmie itd.

3. Nieładnie „wchodzić z butami do łóżka”, aby komuś dołożyć.

4. Powinien Pan zmienić źródła informacji z dotychczasowych typu Swarzędz, Ostrołęka, no i tych pochodzących z kurateli posła. Gdyby informator, Pan Czaplicki był w PZD dobrym działaczem, na pewno wiedziałby o tym, że Krajową Komisję Rewizyjną powołuje Zjazd Krajowy, a nie Krajowa Rada, która jest organem równorzędnym.

5. Powinien się Pan wyzbyć nienawiści, pisząc o ludziach uczciwych.

6. Nie powinien Pan przekręcać faktów historycznych.

7. Powinien Pan pisać zwięźle i do rzeczy, argumentując istotę sprawy.

8. Nie odpisywać bezkrytycznie z innych tytułów prasowych.

9. Nie manipulować czytelnikiem, dobierając odpowiednie przykłady wybrane z kontekstu.

10. Trochę doczytać i nie być nachalnym.

Cały artykuł zrobiony jest na użytek kampanii przeciwko PZD. Dlaczego? Proszę się nad tym zastanowić.

/-/ 16 podpisów działkowców

Szczecin, 24 lipca 2012 r.

Tadeusz Daukszewicz, Prezes ROD im. 40-lecia WP w Pile

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Szanowny Panie Redaktorze!

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł autorstwa redaktora Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku” z podpisem cyt. „To chyba jedyny prezes, który od PRL-u do dzisiaj bez przerwy trzyma się stołka”.

Jestem działkowcem od wielu lat. Nikt mnie do działki i wstąpienia do Związku nie zmuszał. Jestem oburzony Pana stwierdzeniem, że „Prezes trzyma się stołka”. Szanowny Panie – tę funkcję obejmuje się z wyboru. Związek jest organizacją demokratyczną. Każdy członek Związku może być wybrany na tę funkcję, ale trzeba mieć wiedzę i umiejętności do kierowania i zarządzania Związkiem. Nie wszyscy takie umiejętności mają, o czym my działkowcy i obywatele naszego państwa codziennie jesteśmy

informowani za pośrednictwem mediów. Prezes E. Kondracki jest osobą, która całe swoje życie zawodowe poświęciła ogrodom działkowym. Funkcję tę wypełnia wzorowo. Jest szanowany za swoją pracę. Bardzo dobrze kieruje Związkiem. I czy się to podoba czy nie politykom i byłym członkom Związku, którzy zostali pozbawieni swoich działek za nieprzestrzeganie ustawy Prawo budowlane, jest to wybór demokratyczny i bardzo dobry.

Działkowcy od 11 lipca 2012 roku po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie naszej ustawy ciągle słyszą od polityków, że „my działkowców nie skrzywdzimy”. Śmiechu warte są te stwierdzenia. Przecież TK swym wyrokiem nas skrzywdził. Teraz, aby działkowcy nie dociekali, czyja to „sprawka”, serwuje nam Pan

i całemu społeczeństwu artykuł opluwający Prezesa Związku. Jest to celowe wprowadzanie opinii publicznej w błąd, po to, aby nie szukali winowajcy tego niekonstytucyjnego wyroku – bo Jak może Trybunał rozwiązać Związek, od tego jest Sąd. Aby nie pytano rządzących, co z miejscami pracy dla ludzi młodych i jak przyjdzie nam

żyć w stojącym u naszych drzwi kryzysie gospodarczym.

Może napisze nam Pan Redaktor – nam działkowcom – emerytom i rencistom oraz ludziom młodym, jak żyć za 800 złotych emerytury i za pracę na umowę śmieciową. Tego społeczeństwo oczekuje, a nie opluwania ludzi dobrze wypełniających swoje obowiązki.

/-/ Tadeusz Daukszewicz

Piła, 25 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Kaliszu

Szanowny Panie Redaktorze,

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców reprezentujący kilkadziesiąt tysięcy rodzin działkowych z Wielkopolski południowej z oburzeniem i niedowierzaniem zapoznał się z artykułem „U Pana Boga w ogródku” autorstwa Pana Grzegorza Szymanika opublikowanym na łamach dziennika w dniu 21-22 lipca 2012 roku.

Pan redaktor Grzegorz Szymanik w swoim artykule wprowadza w błąd opinię publiczną i przekazuje nieprawdziwe informacje o ogrodach działkowych oraz obraża działkowców i zasłużonego długoletniego Prezesa Związku Pana Eugeniusza Kondrackiego, który całe swoje dorosłe życie poświęcił rozwojowi ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Cytowanie w artykule wypowiedzi wieloletniego przeciwnika ogrodnictwa działkowego i Polskiego Związku Działkowców pośła Andrzeja Dery – notabene działkowca w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym im. 22 Lipca w Ostrowie Wielkopolskim oraz usuniętego z PZD byłego działacza Związku Wiesława Czaplickiego z Ostrołęki jest tendencyjne i oburzające.

Artykuł ten dowodzi, że Pan redaktor nie posiada elementarnego rozeznania w ogrodach działkowych w Polsce oraz w zasadach i prawach działkowców wynikających z ustawy z 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działko-

Redaktor Naczelny
Dziennika „Gazeta Wyborcza”

wych, a uznanej przez Trybunał Konstytucyjny niesprawiedliwym wyrokiem z dnia 11 lipca 2012 roku za niezgodną z Konstytucją RP (uchylono 24 artykuły).

Uważamy, że Pan redaktor powinien najpierw zapoznać się ze Statutem PZD, zarejestrowanym w Krajowym Rejestrze Sądowym, a dopiero później pisać rzetelnie artykuły na temat działkowców i ogrodnictwa działkowego w Polsce. Związek broni interesów działkowców i praw nabytych przez dziesięciolecia oraz gwarantuje im bezpieczne uprawianie działek.

Ogrody działkowe stanowią zielone płuca miast, są perłą zielonej architektury w miastach. To działkowcy własnymi rękoma przez dziesięciolecia doprowadzili otrzymane w wielu przypadkach nieużytki i tereny pokopalniane w tereny zielone, które dzisiaj stanowią zainteresowanie deweloperów i innych, którzy chcą przekształcić tereny te w miejsca nowych obiektów z betonu i stali.

Panie Redaktorze,

Członkowie Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Kaliszu są oburzeni treścią obrażającego artykułu i domagają się od Pana Redaktora przeproszenia działkowców i Prezesa Związku wybieranego demokratycznie i posiadającego autorytet i zaufanie tysięcy działkowców polskich.

Za Okręgowy Zarząd PZD

Prezes
-/ Jerzy Wdowczyk

Wiceprezes
-/ Roman Filipiak

Sekretarz
-/ Jerzy Kubasiński

Kalisz, 25 lipca 2012 r.

Renata Gomularz, była Prezes ROD „Pod Lipami” w Pile

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Panie Redaktorze,

Z oburzeniem przeczytałam artykuł pt. „U Pana Boga w ogródku” na temat działalności Polskiego Związku Działkowców i Prezesa Eugeniusza Kondrackiego.

Szanowny Panie Redaktorze – szkoda, że pisząc ten artykuł, nie zapytał pan ludzi działających w ogrodzie z własnej woli i z wyboru na rzecz działkowców, co myślą na temat Związku i pracy Prezesa Eugeniusza Kondrackiego.

Zapytał pan ludzi, którzy zostali za nieprzestrzeganie ustawy Prawo budowlane pozbawieni swoich działek. Winny za ich błędy jest Prezes Związku. Osoby te są nieobiektywne, ale panu o to chyba chodziło. Im więcej kłamstw, tym pismo poczynniejsze.

Ja pełniłam z wyboru funkcję Prezesa, więc wiem dobrze jak ciężko jest zarządzać ogrodem pod każdym względem, ale mile wspominam ten okres mojej działalności. Nie zgadzam się z Pana oceną pracy Prezesa E. Kondrackiego. Swoją funkcję spełnia z wyboru. Jest osobą wykształconą i posiadającą wiedzę i umiejętności do zarządzania tak licznym Związkiem i dlatego jest wy-

bierany. Po prostu wykonuje swoją pracę bardzo dobrze. Pana złośliwości pod adresem miesięcznika „działkowiec” i pod adresem wydawanych książek są nie na miejscu, bo „działkowiec”, jest czasopismem, z którego korzystają nie tylko działkowcy, ale bardzo wielu właścicieli ogrodów przydomowych, którzy je bardzo cenią. Nie zgadzam się z pana wywodami na temat braku nadzoru nad działalnością Związku. Niech pan i pana Gazeta Wyborcza coś pozytywnego zrobi dla działkowców i napisze, z jakich przyczyn Sejm odrębną ustawą w dniu 8 listopada 2008 r. wykreślił z własnej inicjatywy art. 38 z naszej ustawy, który brzmiał cyt. „nadzór nad PZD sprawuje właściwy minister do spraw środowiska”.

Tego oczekujemy my, działkowcy, a nie wprowadzania opinii publicznej w błąd i obrzucania przysłowiowym „błotem” człowieka, który za swoją pracę w tworzenie ogrodów i ich obronę oraz obronę naszych praw działkowców poświęcił całe swoje zawodowe życie, a teraz z powodu, że Związek się nie podoba – tak naprawdę to tylko politykom – jest ciągle szykanowany.

/-/ Renata Gomularz

Piła, 25 lipca 2012 r.

Brunon Semrau Prezes ROD im. Sz. Piątki w Pile

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Szanowny Redaktorze!

Ukazujący się w Gazecie Wyborczej z dnia 21-22 lipca 2012 roku artykuł autora Pana Grzegorza Szymanika pokazuje tylko złośliwości wobec Prezesa KR Polskiego Związku Działkowców.

Złośliwości są nie tylko wobec Pana Kondrackiego, ale również wobec działkowców zrzeszonych w Polskim Związku Działkowców.

Zarzuca się Panu Eugeniuszowi, że ponad 31 lat jest na stanowisku Prezesa Polskiego Związku Działkowców. W związku z tym mam pytanie czy Pan Redaktor zadał sobie trud, ilu posłów w naszym parlamencie zasiada może troszeczkę dłużej i to od czasu PRL-u.

Dziennikarze szukają sensacji i to znaleźli w osobie Pa-

na Kondrackiego. Łatwiej jest oczerniać kogoś, niż napisać o sobie, a jeszcze trudniej napisać prawdę.

Ja przeżyłem sporo lat i pamiętam bardzo dobrze czasy stalinowskie i wydaje mi się, że one wracają z małą poprawką. W latach stalinowskich ludzi niszczyło SB, a teraz ludzi niszczą dziennikarze, wypisując bzdury i nieprawdę.

Wypowiedzi Pana Dery są oczywiście bardzo wrogie wobec Prezesa PZD. Znając wystąpienia w telewizji Pana Dery, to muszę stwierdzić, że do tej pory nic mądrego nie powiedział na tematy poruszone, mając przecież wykształcenie prawnicze.

Panie Grzegorzu Szymanik, w swoim artykule mocno Pan przesadził, chyba że było to zamówienie polityczne.

/-/ Brunon Semrau

Piła, 26 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Poznaniu

Redakcja „Gazeta Wyborcza”
Red. Grzegorz Szymanik

Szanowny Panie Redaktorze,

Przesyłamy w załączeniu Oświadczenie Okręgowego Zarządu PZD w Poznaniu, którego tekst przedstawia prawdziwe oblicze Ireneusza Jarzabka, okrzykniętego przez media i niektórych polityków za zbawcę i odnowiciela polskiego ogrodnictwa działkowego. Zapoznanie się z Oświadczeniem pozwoli Panu Redaktorowi zweryfikować podane w artykule pt. „U Pana Boga w ogródku” tezy dotyczące ROD Kwitnąca Dolina w Swarzędzu. Nie jest prawdą, że osoby niezgadające się z działaczami PZD nie zostały wpuszczone na salę obrad walnego zebrania Rodzinnego Ogrodu Działkowego. Prawdą jest, że nie wpuszczono na salę obrad Ireneusza Jarzabka oraz 3 innych działkowców wykluczonych ze Związku, którzy nie mieli prawa uczestniczenia w zebraniu członków Związku. Była to decyzja zarządu ROD, który obawiał się awantur podczas obrad. Decyzja spotkała się z pełną aprobatą zdecydowanej większości obecnych na zebraniu działkowców. Dodam, że w zebraniu uczestniczyli inni członkowie Stowarzyszenia Zielona Dolina, jak i członkowie OTOD Oddział Wielkopolska z prezesem tegoż Oddziału panem Chorażewiczem, który jednocześnie jest członkiem PZD. Tyle, tytułem wyjaśnienia wątku ROD Kwitnąca Dolina.

Zarzucam również Panu posłowi Derze podanie nie-

prawdy dotyczącej spotkania w Gnieźnie, o którym wspomniał w wywiadzie. Nie było aplauzu dla jego wystąpienia, były co najwyżej podzielone zdania obecnych na sali około 100 działkowców. Część z nich uwierzyła Panu posłowi, że uwłaszczenie jest realne. Sejm RP nie podzielił jego wizji ogrodnictwa. Praktyka ogrodów warszawskich i innych leżących na terenie wielkich miast jasno wskazuje, że pomysł uwłaszczenia nie był możliwy do realizacji w odniesieniu do większości polskich ogrodów. Szkoda, że Pan poseł nie wspomniał w wywiadzie, w jakiej atmosferze odbyło się jego spotkanie z działkowcami warszawskimi, kiedy to opuścił miejsce spotkania w obliczu pytań i argumentów działkowców. Od Pana posła i innych parlamentarzystów oczekujemy dzisiaj przede wszystkim uchwalenia przed upływem 18 miesięcy nowego prawa, akceptowanego przez polskich działkowców, zabezpieczającego istnienie ogrodów działkowych w polskich miastach oraz utrzymującego nabyte i należne prawa działkowców.

I ostatni wątek. Prezes Polskiego Związku Działkowców od 30 lat stoi w pierwszej linii obrońców ogrodnictwa działkowego w Polsce. Jego pozycja w Związku wynika z uznania większości polskich działkowców, którzy podczas Zjazdów Związku obdarzali go zaufaniem i powierzali funkcje Prezesa. Związek to jego życie.

Prezes OZ PZD
/-/ dr inż. Zdzisław Śliwa

Poznań, 23 lipca 2012 r.

Włodzimierz Górzny działkowiec ROD im. Malwa w Pile

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Szanowny Panie!

Po zapoznaniu się z artykułem, który ukazał się w *Gazecie Wyborczej* pt. „U Pana Boga w ogródku”, postanowiłem do Pana skierować kilka słów, gdyż stwierdziłem, że jest on nieobiektywny w każdym z opisanych w nim problemów.

Jako wieloletni działkowiec i wierny czytelnik miesięcznika „działkowiec” nie zgadzam się z taką jego oceną.

Jest to czasopismo na wysokim poziomie. Pismo jest redagowane przez osoby szanowane i posiadające osiągnięcia naukowe. Uważam, że jako dziennikarz winien się Pan

zapoznać z miesięcznikiem „działkowiec” i wydawanymi przez niego wydawnictwami, a nie krytykować i przy okazji opluwać Prezesa E. Kondrackiego za to, że jest szefem kolegium redakcyjnego. A kto ma nim być – przecież to jest wydawnictwo Związku. Poza tym Prezes E. Kondracki jest osobą wykształconą i posiada wiedzę na temat zagospodarowania ogrodów i działek. Jest to wydawnictwo dla działkowców i powinno im dobrze służyć. Każdy Związek ma swoje wydawnictwo, bo przez nie ma się między innymi kontakt z członkami.

Poza tym jestem oburzony wypowiedziami posła A. De-

ry i p. Czaplickiego na temat Prezesa E. Kondrackiego, jego pracy i zaangażowania w sprawy obrony ogrodów

działkowych. Ta sprawa nadaje się do Sądu i Prezes powinien to uczynić.

/-/ Włodzimierz Górzny

Piła, 26 lipca 2012 r.

Działkowiczki z Zielonej Góry

Szanowny Panie Redaktorze!

Czy na pewno jest Pan zadowolony? Ogromny artykuł – nie żeby bez odpowiedniego wyliczenia wierszówki – chyba cieszy. Ale czy warto tyle pisać o sprawach, które wszyscy w Polsce znają od dwudziestu lat? I tak chwala Panu, że nie zauważa Pan, iż prezes Kondracki jeździ samochodem. Niektórzy Pana koledzy swojego czasu ze zdziwieniem dostrzegali i takie przestępstwo.

Co tak naprawdę chciał Pan osiągnąć? Jedno z pewnością, ale to punkt dla nas; czarno na białym wykazał Pan w zebranej historii ogrodów działkowych, że nie jest to relikwitu komunizmu, co jeszcze do niedawna niektórzy Pana koledzy, nieco mniej uczęszczający na lekcje historii, wyraźnie sugerowali. Szkoda, że nie dodał Pan komentarza do tej informacji.

Formułuje Pan w artykule zarzut, że pan Kondracki „To chyba jedyny prezes, który od PRL-u do dzisiaj bez przerwy trzyma się stołka”. Pytanie tylko, czy jest to zarzut, czy też może pewien rodzaj podziwu, chociaż Pan tego nie ujawnia (bo może Panu nie wolno?). Pisz Pan, że trzyma się stołka. Nie trzyma się, tylko jest wybierany. Naprawdę ma nas Pan za całkowitych głupców? Sądzi Pan, że wybralibyśmy człowieka, którego nie darzylibyśmy szacunkiem? Organizacji potrzebny jest dobry przywódca – to wie nawet dziecko, które wybiera kapitana do rozgrywek na boisku. Jedno jest pewne: nie mógł Pan napisać, że prezes Kondracki jeździł np. do Brazylii, by tam zgłębiać dzieje ogrodów, nie zabawiał się na melexach, nie ma też na koncie paru innych wyczynów, o których obecnie – i wcześniej – tak głośno. Jedynym jego przestępstwem jest to, że dobrze kierował Związkiem. To musiało boleć, że taki zwykły związek działkowców jest lepiej zorganizowany i sprawnie działa niż niektóre inne ważne organizacje. Tylko czy to może być zarzut?

Przytoczył Pan list niepełnosprawnych z Zielonej Góry. A otwarte ogrody to, między innymi, jedno z ważnych zadań, które dla pana Kondrackiego było „oczkiem w głowie”. Tego Pan nie wiedział, bo nie zna Pan naszych programów, I szkoda, że nie był Pan nigdy na takim spotkaniu, jak w „Leśnym oczku”. Być może wtedy udałoby

się Panu zrewidować swoje poglądy. A my bytśmy. I do dziś mamy w oczach radość chorych ludzi i ich opiekunów. To właśnie to zostało niedawno zniszczone razem z ogrodami działkowymi. Gratulacje dla pana Dery i pana Czaplickiego. Może teraz, jako wolontariusze oni zaproszą na swoje działki niepełnosprawnych?

Warto też, Panie Redaktorze, sprawdzić czasem informacje – przed wydrukiem, Kiedyś taki był dobry zwyczaj dziennikarski. Za swoim rozmówcą podaje Pan, że komisję rewizyjną powołuje krajowa rada. Duży błąd, Komisję i inne organy centralne związku wybiera zjazd. I są to organy rzetelnie wykonujące swoją pracę – społecznie. Ale Panu trudno w to uwierzyć, skoro dookoła dzieje się zgoła inaczej.

Używa Pan określenia „nepotyzm”. Faktycznie znalazł Pan przykład. A lepszych Pan nie zna? Wystarczyłoby na kilka takich dużych artykułów. Służymy odpowiedzią. Przynajmniej ten tzw. nepotyzm zupełnie dobrze służył ludziom – w przeciwieństwie do innych ujawnianych obecnie przykładów, Czasopismo „działkowiec” czytają działkowcy, ale również właściciele małych ogródków przydomowych, których nikt do kupowania tego pisma nie zmusza. Czy czytają dlatego, że dyrektorem jest córka prezesa? Nie – bo jest to dobre fachowo i nowoczesne pismo, a redakcja potrafi przyciągnąć do pisma znanych fachowców i na ich porady oczekują czytelnicy. W „Gazecie Wyborczej” też jest taki zwyczaj? Tego życzymy, bo dziwi, że „Gazeta Wyborcza” nie ma innych, bardziej przydatnych tematów, tylko odgrzewa „stare kotlety”.

Jedno jednak w Pana artykule nie tylko budzi zdziwienie, ale oburza i wywołuje żal. Wolno Panu (podobno) pisać, co Pan chce (niektórzy dziennikarze uważają, że po to jest demokracja) – i znajdzie Pan może czytelników, ale powinien się Pan zastanowić, kiedy do nazwania podtytułów wykorzystuje Pan hymn PZD, bo to oznacza, że można w polskiej prasie zdeptać wszystkie wartości. Czy z historii nie pamięta Pan, że w Polsce słowo hymn ma szczególne znaczenie?

Przesyłamy życzenia dobrego samopoczucia po „dobrze spełnionym obowiązku” – artykuł na zamówienie to jest coś!

/-/ Joanna Mikołajczyk

/-/ Bożena Majchrzas

Zielona Góra, 245 lipca 2012 r.

Tadeusz Truty Prezes ROD im. Sikorskiego w Pile

Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu Pana artykułu w Gazecie Wyborczej pt. „U Pana Boga w ogródku” postanowiłem napisać do Pana kilka słów.

Po pierwsze, jako wieloletni działkowiec oraz osoba pełniąca z wyboru działkowców mojego ogrodu funkcję Prezesa nie zgadzam się z Pana wywodami oraz posła A. Dery i Pana Czaplickiego na temat działalności Związku i Prezesa E. Kondrackiego, który z woli Delegatów na Krajowe Zjazdy PZD pełni tę funkcję 31 lat. Co w tym dziwnego i nagannego. Jeśli ktoś dobrze pracuje to należy podziękować takiej osobie, a nie wprowadzać opinii publicznej w błąd, wypisując oszczerstwa pod adresem osoby, która na to nie zasługuje.

Bardzo krytycznie odnosi się Pan do pracy zarządów

Pan Grzegorz Szymanik
„Gazeta Wyborcza”

ogrodów. Zapraszam Pana, niech Pan popracuje społecznie przez kilka tygodni na rzecz 100 rodzin działkowych. Zapewniam, że jest to ciężka praca, ale ja lubię pracować na rzecz działkowców i nie narzekam.

Nie zgadzam się z tak krytyczną oceną działalności Związku. To dzięki Związkowi zawsze skutecznie potrafiliśmy obronić nasze prawa. Od dnia wydania orzeczenia w sprawie naszej ustawy przez TK działkowcy pozostają bez Związku, który przez tyle lat skutecznie bronił ich i ogrody. Trybunał oraz wielu polityków osiągnęli swój cel, kosztem nas ludzi mniej zamożnych, z których Pan się „naśmiewa”, że mają tylko działkę w ogrodzie działkowym.

Stwierdzam, że „opluwanie” ludzi to Pana specjalność. A może o to chodziło Gazecie Wyborczej, aby podnieść sprzedaż swojej gazety.

/-/ Tadeusz Truty

Piła, 26 lipca 2012 r.

Bogusław Dąbrowski Członek w ROD im. kmdr ppor. Jana Grudzińskiego w Gdyni

Szanowny Panie!

Po zapoznaniu się z artykułem „U Pana Boga w ogródku” sygnowanym Pana nazwiskiem przysłowiowy szlag może trafić, gdy czyta się takie bzdury na temat Prezesa Kondrackiego i naszego związkowego wydawnictwa „działkowiec”. Zastanawiające jest, że za „wybitnych znawców problemu” dobrał Pan sobie, pozał się Boże, interlokutorów w osobach Andrzeja Dery, posła częściej zmieniającego partię niż przysłowiowe rękawiczki, sfrustrowanego autora niesławnego projektu ustawy o ogrodach działkowych odrzuconego przez większość parlamentarną oraz Wiesława Czaplickiego usuniętego z mojego Związku.

Pańscy rozmówcy, kolokwialnie rzecz nazywając, „wciskają ciemnotę” opinii publicznej, wyrażając wyłącznie swoje wydumania i do tego niepoparte żadnymi faktami. Moi znajomi z Wielkopolski jakoś nie mogą sobie przypomnieć, aby działkowca Andrzeja Derę spotykały jakieś szykany, by był lustrowany i by szukano na niego przysłowiowego haka. Nic takiego nie miało miejsca i to jest pierwsze przekłamanie. Ponadto stwierdzają, że z pamięcią posła coś dzieje się niedobrego, bowiem spotkanie

Redakcja „Gazety Wyborczej”
Pan Grzegorz Szymanik

z działkowcami w Gnieźnie wyglądało całkiem inaczej, niż wynika z jego słów.

Natomiast Pan Czaplicki opowiada, że po odejściu ze Związku (to drugie przekłamanie, bo nie odszedł tylko go usunięto) spotykały go również jakieś szykany. Totalne nieporozumienie, bowiem trudno nazwać szykanami żądanie zwrotu nienależnie pobranych wynagrodzeń, które w końcu wpłynęły dopiero w wyniku wyroku niezawisłego sądu, za sprawą komorniczych działań.

Kolejna sprawa, nad którą trudno przejść do porządku dziennego to ciągłe medialnie czynione „opluwanie” Prezesa Związku. Czemu i komu ma to służyć, nie trudno zgadnąć, lecz ciągłe powtarzanie zasłyszanych plotek jest po prostu nieobyczajne, a czasami może prowadzić do niezbyt przyjemnych skutków dla osoby je powielającej. Chińczycy mawiają, że marną opinię o swojej kulturze ma ten, kto sądzi, że polega ona na zapamiętywaniu formułek.

Drwienie z faktu pełnienia przez wiele lat funkcji Prezesa Związku jest przejawem arogancji i braku dobrego wychowania. Nie jest On przecież samozwańcem, lecz wybierali Go zawsze demokratycznie wybrani w swoich Okręgach delegacji w czasie kolejnych Krajowych Zjazdów.

Bycie Prezesem tak dużej społecznej organizacji też nie należy do najłatwiejszych, to nie są same splendory, lecz ciężka codzienna praca.

Zarobki każdego powinny odzwierciedlać pracowitość, kompetencje i zakres odpowiedzialności, a więc w przypadku Prezesa są one żenująco niskie.

Działkowcy, którzy znają Pana Eugeniusza Kondrackiego, wiedzą dobrze, ile czasu poświęcał i nadal to czyni dla dobra całej naszej społeczności. Wiedzą, że dla Niego najważniejsze jest zaangażowanie każdego w sprawy Związku, a nie pozorowane działania.

Ciągłe atakowanie Go za to, że dyrektorem wydawnictwa związkowego jest córka jest wprost niedorzeczne, bowiem posiada stosowne wykształcenie i przygotowanie do

zajmowania tego stanowiska. Działkowcy wiedzą również, że w stosunku do własnej córki, nie stosuje żadnej taryfy ulgowej.

Czyżby zatrudnianie swoich krewnych przez nich było właściwe, a tylko w przypadku Prezesa naganne?

Informuję także, że kpienie z symboli mojego Związku w ustach zwłaszcza dziennikarza jest postępowaniem niegodnym i uwłacza nam, działkowcom.

W przyszłości, gdy postanowi Pan chwycić za przysłowiowe pióro, to proszę sobie przypomnieć, co to jest etyka dziennikarska i jak brzmi Prawo Prasowe!

Johann Wolfgang von Goethe kiedyś powiedział, że „Nie ma nic straszniejszego niż czynna ignorancja, a ignorancja i arogancja to dwie nierozłączne siostrzyce”.

Z działkowym pozdrowieniem

/-/ Bogusław Dąbrowski

Gdynia, 29 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Śląski PZD w Katowicach

Okręgowy Zarząd Śląski Polskiego Związku Działkowców po raz kolejny obserwuje atak na osobę Pana Eugeniusza Kondrackiego – Prezesa PZD. Pan poprzez swój artykuł zamieszczony w Gazecie Wyborczej czyni to w sposób niezwykle bezczelny, zmieniając sens wypowiedzi swoich rozmówców.

OZ ŚL PZD zawsze wychodził z założenia, iż prawdziwy dziennikarz ma obowiązek przede wszystkim przekazać prawdziwy obraz rzeczywistości. Pan natomiast przedstawił „swoją” rzeczywistość, wynikającą z licznych uprzedzeń wobec Polskiego Związku Działkowców oraz wypowiedzi osób pokroju Pana Wiesława Czaplickiego, które nie posiadają właściwego autorytetu. Nie potrafi Pan sformułować konkretnych zarzutów (bo może nie ma czego zarzucić?), co więcej, lektura Pana artykułu nieodpar-

cie prowadzi do wniosku, iż w dziennikarskim fachu powinien się Pan jeszcze wiele nauczyć. Nasze oburzenie jest tym większe, że poza manipulacją wizerunku Pana Eugeniusza Kondrackiego, zmanipulował Pan również obraz Pani Magdaleny Kondrackiej, dzięki której „działkowiec” ma silną i ugruntowaną pozycję. Gazeta Wyborcza oraz miesięcznik „działkowiec” mają odmienną tematykę, ale należy zaznaczyć, iż każdy artykuł w „działkowcu” jest w pełni dopracowany, oddający jednocześnie prawdziwy obraz rzeczywistości. W Gazecie Wyborczej również czasami znajdują się dobre artykuły, ale Pana artykuł świadczy, że w dalszym ciągu w tym ogólnopolskim dzienniku jest możliwe zamieszczenie tekstu stronniczego, bezczelnego i bez właściwego przedstawienia stanowiska każdej ze stron.

OZ Śląskiego PZD

/-/

Okręgowy Zarząd PZD w Pile

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”
Pan Adam Michnik

Szanowny Panie!

Członkowie Prezydium Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Pile po zapoznaniu się z ar-

tykułem autorstwa Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku”, który ukazał się w Gazecie Wyborczej stwierdzamy, że nie możemy milczeć i ostro do Pana za-

protestować w sprawie treści tego artykułu w całości poświęconemu Polskiemu Związkowi Działkowców oraz jego Prezesowi Eugeniuszowi Kondrackiemu.

Nie zgadzamy się, aby redaktor Szymanik wraz z zaproszonymi przez niego rozmówcami w osobach posła A. Dery i W. Czaplickiego opluwał działkowców, Związek i jego Prezesa. Kpił z naszego hymnu, który został napisany w 1936 roku w Wielkopolsce oraz z naszej flagi.

Nie zgadzamy się z wypowiedzią posła A. Dery w sprawie jego „sukcesu” podczas spotkania w Gnieźnie z działkowcami w sprawie „uwłaszczenia” działkowców. W spotkaniu tym udział brał skarbnik Okręgowego Zarządu PZD z ROD im. Kolejarz w Wągrowcu. Działkowcy z okręgu pilskiego zostali dokładnie zapoznani z prze-

biegiem tego spotkania. Poseł A. Dera nie potrafił odpowiedzieć na pytania naszego przedstawiciela, który przedstawił jemu i uczestnikom spotkania koszty działkowca proponowanego uwłaszczenia w Wągrowcu. Poza tym w spotkaniu brało udział około 100 osób, a nie 300 jak podaje pan poseł.

Nie zgadzamy się z wyrażanymi opiniami na temat pracy Prezesa E. Kondrackiego. Jest to człowiek, który całe swoje zawodowe życie poświęcił sprawom ogrodów działkowych i ruchowi ogrodnictwa działkowego. Jest osobą pracowitą i szanowaną. Swoją funkcję pełni zgodnie z decyzją Delegatów Krajowych Zjazdów PZD.

Trudno nam uwierzyć, że pozwolił Pan na opublikowanie takiego plugawego artykułu.

Z poważaniem

Prezes
/-/ Marian Praczyk

Piła, 27 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Warmińsko-Mazurski PZD w Olsztynie

Redaktor naczelny
„Gazety Wyborczej”
Adam Michnik

Po przeczytaniu artykułu pt. „U Pana Boga w ogródku” autorstwa Grzegorza Szymanika nie możemy pozostać obojętni na formę i jego teść.

Autor posługuje się nieprawdziwymi informacjami dotyczącymi osoby Prezesa Polskiego Związku Działkowców Eugeniusza Kondrackiego. Prezes PZD tak długo pełni swoją funkcję, ponieważ zostaje wybierany na kolejne kadencje w demokratycznych wyborach podczas Krajowego Zjazdu Delegatów. Widocznie cieszy się uznaniem i zaufaniem działkowców, ale tego autor nie wziął pod uwagę. Widać, że artykuł napisany został w nierzetelny sposób tylko po to, by oczernić zarówno Związek, jak i jego prezesa.

Nie podoba się nam także, że artykuł ma raczej formę tabloidowego wyszukiwania sensacji, których wiarygodność pozostawia wiele do życzenia. Jesteśmy zniesmaczeni, że pozwala się na takie praktyki w Waszej gazecie. Autor bardziej zawiera informacjom zawartym w „Fakcie” niż podanym przez samego prezesa Kondrackiego. Czyżby rzetelne i porządne dziennikarstwo to już przeżytek? Nie mamy nic przeciwko konstruktywnej krytyce, która oparta jest na sprawdzonych informacjach i dowodach. Pan redaktor Szymanik poszedł jednak łatwiejszą drogą i postanowił oczerniać i posłużyć się w tym celu niesprawdzonymi informacjami. Naszym zdaniem to nie jest prawdziwe dziennikarstwo.

Na krytykę zasługuje także sposób, w jaki autor naśmiewa się ze słów naszego hymnu. Jest to wyraz ewidentnej ignorancji i braku szacunku. Nie każdemu muszą podobać się zasady obowiązujące w naszej organizacji, ale to nie powód do szyderstwa. Autor wykazał się tu brakiem kultury i poszanowania dla uczuć innych ludzi. Dla wielu starszych ludzi są to wartości i symbole wypracowane przez lata, z których są dumni. Chyba autor zbyt mocno zapędził się w krytyce samego Prezesa Kondrackiego, że stracił poczucie dobrego smaku i szacunku dla innych.

Wszystkie informacje na temat działania Związku dotyczące np. rozliczania i wysokości wpływów ze składki członkowskiej są nieprawdziwe. Największa część zbieranych składek pozostaje w ogrodach do dyspozycji zarządów. Tak samo nie ma przymusu nabywania miesięcznika „działkowiec”. Wszystkie te informacje można bardzo łatwo znaleźć na stronach internetowych Krajowej Rady, jak i Okręgowych Zarządów. Widać autor nie dołożył wystarczającego trudu, by się z nimi zapoznać, wolał posłużyć się wymyślonymi przez siebie danymi. Jak taka osoba ma prawo zarzucać córce Prezesa Kondrackiego pracę w wydawnictwie? Skoro do jej pracy nie ma zastrzeżeń. Od lat pracuje dla dobra wydawnictwa i dzięki swojemu doświadczeniu i ciężkiej pracy osiągnęła sukces. Być może przez autora przemawia tu raczej zazdrość, a nie konstruktywna krytyka. Bardzo niepochlebnie wypowiada się także na temat pozy-

cji wydawniczych, a przecież wiele nich pisane i publikowane jest pod redakcją znanych akademickich autorytetów z dziedziny ogrodnictwa. Bardzo prosimy o zweryfikowa-

nie pracy swoich dziennikarzy i zastanowienie się, czy „Gazeta Wyborcza” może pozwolić sobie na takie przejawy ignorancji i braku profesjonalizmu.

W imieniu OZ Warmińsko-Mazurskiego PZD
w Olsztynie

Prezes
/-/ Zbigniew Kołodziejczak

Olsztyn, 30 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Podlaski PZD w Białymstoku

Szanowny Panie Redaktorze,

Okręgowy Zarząd Podlaski Polskiego Związku Działkowców reprezentujący ponad 23.000 podlaskich działkowców pragnie zwrócić uwagę na szereg nieścisłości opisanych w artykule pana redaktora Grzegorza Szymanika „U Pana Boga w ogródku”, który ukazał się w wydaniu z 21-22 lipca br.

W jednym z akapitów pan redaktor zwrócił uwagę na fakt, iż 1/3 składki członkowskiej pobieranej od działkowców do 31 maja każdego roku jest przekazywana do Krajowej Rady PZD. Nie jest to prawdą, bowiem 65% zebranej składki członkowskiej pozostaje w dyspozycji poszczególnych zarządów rodzinnych, ogrodów działkowych i przeznaczona jest na ich funkcjonowanie, a pozostałe 35% jest odprowadzane do właściwych regionalnie okręgowych zarządów. Wspomniana 1/3 dotyczy 35% przekazanych do okręgowego zarządu pieniędzy, z których 35% jest przelewane na konto Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców.

Białystok, 31 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Świętokrzyski PZD w Kielcach

Po przeczytaniu artykułu Pana red. Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku”, który ukazał się w Gazecie Wyborczej w dn. 21-22.07.2012 r., Polski Związek

Pan
Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Nieprawdziwe jest również stwierdzenie, że Prezes Polskiego Związku Działkowców „od 31 lat trzyma się stołka”. Polski Związek Działkowców jest organizacją społeczną, działającą w oparciu o demokratyczne procedury regulujące jego funkcjonowanie. Jedną z takich demokratycznych zasad są organizowane co pięć lat wybory do zarządów zarówno rodzinnych ogrodów działkowych, okręgowego zarządu, jak również do Krajowej Rady PZD. Ponieważ pan Prezes mgr inż. Eugeniusz Kondracki znany jest w społeczności działkowej jako osoba całkowicie oddana sprawie ogrodów działkowych, pracowita, przez wiele lat skutecznie walcząca w interesie działkowców oraz obronie zarówno Polskiego Związku Działkowców, nie dziwi nas fakt, iż jest on regularnie wybierany na te najwyższe w Związku stanowisko. Warto w tym miejscu zastanowić się, czy fakt piastowania przez 31 lat stanowiska Prezesa PZD jest przykładem negatywnym czy pozytywnym, skoro przez tyle lat działkowcy darzą Prezesa szacunkiem i uznaniem oraz pragną, by ich reprezentował i nadal działał w ich imieniu.

Prezes
/-/ mgr Andrzej Bojko

Sz. P Grzegorz Szymanik
„Gazeta Wyborcza”

Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach czuje się w obowiązku odpowiedzieć na zawarte w nim wierutne kłamstwa i nieprawdziwe zarzuty. Jeste-

śmy szczerze oburzeni, że w dzienniku takim jak Gazeta Wyborcza ukazał się równie niekompetentny i najeżony tak dużą liczbą przekłamań tekst.

Ciąg oszczerstw i ustępów mających na celu jedynie wzbudzenie taniej sensacji – bez poparcia w faktach – zaczyna się już od tytułu. Nie trzeba bowiem być zanadto „wyrobionym” czytelnikiem, by odczytać tę aluzję, jakoby w dziedzinie ogrodnictwa działkowego w Polsce niepodzielnie i apodyktycznie rządził Pan Prezes Eugeniusz Kondracki. Takie hasła rzucają się czytelnikom w oczy od razu, zachęcając do dalszej lektury artykułu grającego na najpłytszych emocjach, manipulującego czytelnikiem i nie pozwalającego mu w żaden sposób poznać faktów związanych z opisywaną sprawą.

Wybory do każdego z organów PZD zawsze są demokratyczne. Przedstawiciele działkowców z całego kraju od lat wybierają na stanowisko swojego Prezesa tego samego człowieka z prostego powodu. Otóż jest to człowiek jak mało kto oddany sprawie, w którą wierzy, świetnie zarządzający tak ogromną społecznością, jaką stanowi PZD. Gdyby było inaczej, działkowcy szybko zweryfikowaliby jego działania i nie wybrali na kolejną kadencję. Tak się jednak nie dzieje, a to chyba najlepsza rekomendacja dla poczytności człowieka wybranego podczas demokratycznych wyborów. Wydaje nam się, że konieczność tłumaczenia tak prostych mechanizmów dziennikarzowi Gazety Wyborczej jest nieco żenująca.

Polski Związek Działkowców i idea ogrodnictwa działkowego łączą ponad milion Polaków. Dla znakomitej większości z nich ta tradycja to coś więcej niż tylko uprawianie działki. To sposób na życie, który ludzie kochają i utożsamiają się z nim, nazywając siebie działkowcami niejednokrotnie już od kilkudziesięciu lat.

Czy młody dziennikarz, nie do końca rozumiejący sytuację działkowców i ich zaangażowanie w tę ideę, może zupełnie bezkarnie kpić i naśmiewać się z symboli tak ważnych dla blisko miliona osób? Hymn „Zielona Rzeczpospolita” został napisany na długo przed tym, gdy szanowny Pan Redaktor przyszedł na świat i od 1936 roku uświetnia uroczystości PZD. Łatwo można się domyślić, że tak głęboko wpisane w tradycję słowa hymnu wraz z flagą PZD są dla działkowców wyrazem ich jedności i dążenia do wspólnych celów. Są czymś ważnym. Czy dzisiaj, w dobie powszechnej komercji, spłylenia myśli i upadku ideałów naprawdę trzeba piętnować i obśmiewać jedno z ostatnich rzeczy, które mają jeszcze ducha i w sferze ideowej znaczą COŚ dla człowieka? Taka postawa może niestety świadczyć jedynie o braku szacunku dla milionowej społeczności i jej tradycji, o zwyczajnym złym wychowaniu i braku elementarnej kultury osobistej.

Po raz kolejny także dziennikarz opisujący temat ogrodnictwa działkowego i Polskiego Związku Działkowców w ramach zasięgnięcia opinii, zwrócił się do osób oczerniających Związek. I niestety także Pan red. Szymanik powielił błędy swoich kolegów po fachu, nie docierając do podłoża konfliktu Pana Wiesława Czaplickiego ze Związkiem. Gdyby to zrobił, wiedziałby, że Pana Czaplickiego autorytetem z pewnością nazwać nie można, a cytowanie jego słów w swoim artykule nie świadczy najlepiej o rzetelności i kompetencjach Autora.

Musimy odnieść się także do poruszonych w artykule kwestii finansowych, gdyż także na tym polu Autor nie uniknął przekłamań. „Pobierane przez PZD składki to rocznie 80 mln zł. Z tego 1/3 trafia co roku do Warszawy na utrzymanie struktur Związku” – z pewnością Gazeta Wyborcza uniknęłaby ośmieszania swego tytułu, gdyby zatrudnieni w niej redaktorzy opierali swoją wiedzę na faktach i przepisach, nie zaś na wymaginowanych sensacjach czy też zasłyszanych gdzieś bzdurnych plotkach. Nie trzeba szczególnej dociekliwości, by dotrzeć do związkowych przepisów mówiących dokładnie o tym, jak rozdysponowywane są składki członkowskie i na jakie cele są przeznaczane. Finanse PZD zawsze były przejrzyste, a budżet jest tak rozplanowany, by większość pieniędzy zostawała tam, gdzie najbardziej ich potrzeba – mianowicie w ROD. Liczby i konkluzje zawarte w artykule natomiast to zwykłe kłamstwo. Zastanawia nas jedynie, w jakim celu zostały one opublikowane? Czy jest to zwykła chęć wzbudzenia taniej sensacji, by lepiej sprzedać nakład, nawet kosztem świadomego pisania kłamstw? Czy też jest to raczej wynikiem ubytków w podstawowej wiedzy posiadanej przez Pana Redaktora? Ani jedno, ani drugie niestety chluby Panu Szymanikowi nie przynosi.

Jest nam niezmiernie przykro i jednocześnie czujemy się oburzeni tym, że po raz kolejny jesteśmy zmuszeni do prostowania kłamstw publikowanych na łamach największych i najbardziej poczytnych tytułów w kraju. Kiedyś dziennikarze kierowali się w swej pracy rzetelnością w zdobywaniu i udostępnianiu informacji. Jak w każdym zawodzie tak i tu funkcjonował „kodeks etyki”. Czytając artykuły takie jak „U Pana Boga w ogródku”, odnosimy wrażenie, że nic już z tego nie pozostało. W dzisiejszych czasach liczy się jedynie nakład i pogoń za sensacją. Prawda, rzetelność i kompetencja gdzieś zaginęły. Teraz, ze względu na poczytność, lepiej jest oczerniać kłamstwami milionową grupę społeczną i Prezesa stojącego na jej czele, niż opisywać fakty zgodnie z rzeczywistością. Pozostaje nam jedynie wyrazić nadzieję, że tak niekompetentny artykuł ukazał się na łamach Gazety Wyborczej po raz ostatni.

Prezes
/-/ inż. Zygmunt Wójcik

Kielce, 31 lipca 2012 r.

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Lublinie

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Członkowie Prezydium Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Lublinie do dnia opublikowania artykułu Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku” uznawali wydawaną pod Pana kierownictwem „Gazetę Wyborczą” za poważny i obiektywny dziennik.

Niestety treść ww artykułu jest stekiem pomówień i nieprawdziwych informacji nt. pracy i osoby Prezesa Związku Pana Eugeniusza Kondrackiego, jak i samego PZD.

Szkoda, że takie pismo adresowane do szerokiego odbiorcy nie dba o jakość przekazywanych treści w publikowanych w nim artykułach.

Szkoda również, że społeczny ruch ogrodnictwa działkowego w Polsce potraktowany został przez redaktora Szymanika jako tania sensacja.

Prezes Polskiego Związku Działkowców w środowisku działkowców cieszy się dużym autorytetem i szacunkiem.

Włożył bardzo dużo pracy i osobistego zaangażowania w rozwój ogrodnictwa działkowego w Polsce. Dużo dobrego zrobił dla polskich działkowców. Nie zasługuje na to, by teraz, kiedy Związek i miliony działkowców po wyroku Trybunału Konstytucyjnego znalazło się w bardzo trudnej sytuacji, prasa w tak krzywdzący i nieprawdziwy sposób przedstawiała opinii publicznej jego osobę.

Pan Grzegorz Szymanik należy zapewne do młodego pokolenia dziennikarzy, którzy zostali wyszkoleni do ściągania poczytnych newsów, natomiast niewiele wie, jak powinno wyglądać rzetelne dziennikarstwo.

Oczekujemy od Pana Redaktora, że Dziennik „Gazeta Wyborcza” w swoich artykułach nie będzie obrażał ludzi, którzy wiele lat swojego życia poświęcili na tworzenie ogrodów i obronę praw działkowców. To dzięki takim ludziom interesy polskich działkowców były dotychczas tak dobrze chronione.

W imieniu Prezydium Zarządu OZ PZD w Lublinie
/-/

Lublin, 1 sierpnia 2012 r.

Elżbieta Dziędzic – Honorowy Prezes Okręgu w Legnicy

Pan Adam Michnik
Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

LIST

Witam Pana,

Tekst w dzienniku „Gazety Wyborczej” z 21-22 lipca br. autorstwa Pana Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku” świadczy o niskim poziomie sztuki dziennikarskiej, gdyż nie odważył się zasięgnąć informacji u źródła w sprawach poruszonych, lecz na zasadzie „jedna pani drugiej pani”. Moim zdaniem, dziennikarz podważa Pana autorytet jako szefa gazety. Należę do czytelników „Gazety Wyborczej” od wielu, wielu lat a przede wszystkim z zainteresowaniem słucham również Pana wypowiedzi w radiu i telewizji, które zmuszają niejednokrotnie do weryfikacji własnych opinii i poglądów w różnych kwestiach i problemach tych dzisiejszych i z przeszłości, które dotyczą Polski. Dlatego trudno jest mi zrozumieć, dlaczego za wiedzą Pana wydaje się wyrok zaocznie, preparując zarzuty skierowane pod adresem Prezesa Polskiego Związku Działkowców.

Sądzę, że Pan Grzegorz Szymanik za cel przyjął pogryźć Pana mgr inż. Eugeniusza Kondrackiego, wykonując zadanie na zamówienie elit politycznych. W mojej ocenie skompromitował się. Dlaczego nie znając osoby, którą cechuje: odpowiedzialność, determinacja, zaangażowanie i umiejętność w kierowaniu największą organizacją społeczną w Polsce od powołania Polskiego Związku Działkowców (od 1981 r. pełni funkcję z wyboru, co ze stanowczością stwierdzam, gdyż osobiście uczestniczyłam w I Krajowym Zjeździe Delegatów PZD). Pan Szymanik podaje do publicznej wiadomości fałszywe i kłamliwe informacje, niczym nieuzasadnione stwierdzenia, a co najgorsze, że świadomie i bezkarnie niszczy się człowieka, którego osobiście znam od kilkunastu lat. Przedstawianie w fałszywym świetle Prezesa Związku, którego zmusza się do „spowiedzi” za grzechy niezawinione, jest po prostu podłe, bo inaczej nie potrafię tego określić. Na-

leżę do osób, które za swoją szczerość i prawdomówność nie muszą przeproszać i nie czynię tego w stosunku do autora tekstu, gdyż wyrażone przeze mnie opinie i poglądy są oparte o fakty i dowody. Zapoznałam się z treścią wystąpienia Pana mgr inż. Eugeniusza Kondrackiego z dnia 27.07.2012 roku skierowanego do Pana Redaktora i jestem pełna uznania za treść i formę odpowiedzi na zarzuty. W tym miejscu informuję, że w Polskim Związku Działkowców nikt nie jest „przykuty do stołka”, gdyż pełni się funkcje w wyniku demokratycznych wyborów, a nie z tzw. „namaszczenia” czy „nomenklatury”. Działacze PZD w tej kwestii obowiązują statut i przepisy prawa związkowego. No cóż, dziś w naszym kraju na stanowiska czy funkcje osoba musi uzyskać rekomendacje partii politycznych, bo wtedy jest łatwiej sterować – powtórka z minionego okresu. Smutne jest, że kto ma własne zdanie, posiada wiedzę i umiejętności organizacyjne oraz cieszy się powszechnym uznaniem i szacunkiem wśród działaczy od rodzinnych ogrodów działkowych po najwyższy organ Polskiego Związku Działkowców, jakim jest Krajowa Rada, jest narażony na agresję i zniesławienie, czego dowodem są publikacje prasowe. Co Pan Grzegorz Szymanik chciał osiągnąć swoim artykułem? Odpowiedź jest jedna – dołożyć organizacji i jej członkom. Jestem przekonana, że przegrał i stracił w oczach czytelników, których

nie brakuje wśród działkowców i to pragnę podkreślić z całą mocą.

Szanowny Pani Redaktorze.

Pan Grzegorz Szymanik, jako autor tekstu wzbudza współczucie z powodu braku elementarnej wiedzy na temat struktur PZD. Żenującym jest, że swoje wywody powtórzył z tygodnika „Polityka”: tekst Pani Joanny Solskiej, która za „informatorów” na temat organizacji i ludzi kierujących organami PZD obrała pseudodziałaczy. Media to czwarta władza, o czym wszyscy wiedzą, ale nie ma prawa „tworzyć” nowych życiorysów osób, których obroną nie może być atak, bo naruszą prawo prasowe i wolność słowa. Za słowa też ponosi się odpowiedzialność, a dziennikarze to nie „święte krowy”. W swojej „twórczości” muszą być rzetelni i obiektywni, bo tak nakazuje etyka tego zawodu. Dlatego uważam, że Pan mgr inż. Eugeniusz Kondracki powinien wnieść sprawę do sądu o zniesławienie, naruszenie dóbr i godności osobistych. Zapewniam, że osób stojących w Jego obronie nie zabraknie, ale może zabraknąć miejsc na sali sądowej. Do nich również się zaliczam. Na koniec, ten artykuł nie mógł pozostać bez reakcji tych, którzy znają środowisko działkowców i działaczy, dlatego napisałam ten list i kieruję do Szanownego Pana Redaktora.

Z wyrazami szacunku

Honorowy Prezes Okręgu
/-/ inż. Elżbieta Dziedzic

Legnica, 31 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Podkarpacki PZD w Rzeszowie

Okręgowy Zarząd Podkarpacki PZD występujący w imieniu ponad 70 tys. podkarpackich działkowców z niedowierzaniem i oburzeniem przyjął artykuł „U Pana Boga w ogródku” autorstwa Grzegorza Szymanika, zamieszczony w weekendowym wydaniu „Gazety Wyborczej” w dniu 21-22 lipca 2012 roku.

Po raz kolejny dziennikarz – prawdopodobnie świadomie – wprowadził w błąd opinię publiczną, pokazując w wysoce niekorzystnym świetle Polski Związek Działkowców i jego Prezesa Pana Eugeniusza Kondrackiego. Temu miały służyć cytowane w artykule wypowiedzi pana pośła Andrzeja Dery oraz byłego działacza PZD Wiesława Czaplickiego. Wypada w tym miejscu pogratulować autorowi artykułu doboru tak „znamienitych”, w pełni

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

obiektywnych i powszechnie szanowanych przez działkowców rozmówców.

Pełen błędów i przekłamań artykuł dobitnie dowodzi, iż pan Szymanik nie posiada chociażby podstawowej wiedzy na temat ogrodów działkowych, praw działkowców wynikających z ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych oraz zasad funkcjonowania Polskiego Związku Działkowców. Wszystko wskazuje na to, iż artykuł ten został napisany na konkretne zamówienie i miał wykazać słuszność wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który zapadł 11 lipca 2012 r.

Członkowie Okręgowego Zarządu Podkarpackiego PZD domagają się przeprosin za podważony w artykule autorytet i zaufanie działkowców do swojej organizacji.

Prezes
Irena Hermańska

Wiceprezes OZP
/-/ Agnieszka Sycz

Wiceprezes OZP
/-/ Władysław Bieniek

Rzeszów, 31 lipca 2012 r.

OŚWIADCZENIE

w sprawie publikacji „U Pana Boga w ogródku”
zamieszczonej w sobotnio-niedzielnym wydaniu 21-22 lipca 2012 r.
dziennika „Gazeta Wyborcza”

W ostatnich tygodniach liczne tytuły prasowe rozpisywały się na temat ogrodów działkowych. To zainteresowanie wywołane zostało rozprawą przed Trybunałem Konstytucyjnym oraz wyrokiem dotyczącym ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, gdyż na orzeczenie Trybunału oczekiwała ogromna rzesza społeczeństwa, w tym blisko milion rodzin polskich działkowców.

Wśród tych mediów znalazł się dziennik „Gazeta Wyborcza”, który w ostatnich kilku tygodniach publikował liczne artykuły. I nic w tym nie byłoby dziwnego, gdyby ich treść nie była wyjątkowo tendencyjna. Gazeta, jak zepsuta płyta, wciąż powtarza te same nieprawdziwe informacje; o monopolu Polskiego Związku Działkowców i zniewoleniu swoich członków.

Ostatnim tego przykładem jest artykuł Grzegorza Szymanika pt. „U Pana Boga w ogródku”. Dziennikarz ten skupił się na osobie Eugeniusza Kondrackiego, którego przedstawia jako Prezesa żerującego na Polskim Związku Działkowców i jego członkach, dla poparcia swojej tezy przywołuje wypowiedzi zaciekle przeciwników Związki, czego zresztą nie kryje, panów Andrzeja Dery i Wiesława Czaplickiego. Z ich lektury czytelnicy nie dowiadują się niczego nowego, to powielanie wyświechtanych zarzutów, że działkowcy są wyjątkowo bezwolni i naiwni, od lat są manipulowani, a Związek ma monopol na wszystko.

Pan Szymanik wyraźnie postanowił napuścić na Polski Związek Działkowców i Prezesa Związku opinię publiczną, a zwłaszcza samych działkowców. Celowo i z premedytacją podnosi zarzut nepotyzmu, a jednocześnie łamiąc

wszystkie standardy etyczne, dyskredytuje działania Prezesa podejmowane w trosce o bezpieczeństwo ogrodów i dobro działkowców.

W sytuacji ewidentnych intencji autora artykułu oświadczamy, że ukazany obraz Polskiego Związku Działkowców jest nieprawdziwy, a ponad 30 lat samorządności działkowej w Polsce jest powodem do dumy i satysfakcji. W tym czasie Związek urzeczywistnił marzenia tysięcy rodzin, pozyskał tereny, wybudował ogrody, w których działkowcy urządzili swoje działki.

Pełnienie nieprzerwanie od samego początku przez Eugeniusza Kondrackiego funkcji Prezesa Związku jest wynikiem wyboru działkowców. Nie nominacja czy „układy”, a właśnie wybór świadczy o docenieniu ogromnej wiedzy, odpowiedzialności, bezgranicznego zaangażowania i wyjątkowej troski o ogrodnictwo działkowe w Polsce.

Także polscy działkowcy zasługują na to, aby byli traktowani z należyтым szacunkiem. To działkowcy własnymi rękoma i przy zaangażowaniu swoich środków stworzyli oazy zieleni dla blisko miliona polskich rodzin i społeczności lokalnych.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego to poważna sprawa, jest ostateczny i nieodwracalny. Dlatego szczególnie dzisiaj, w świetle zagrożeń wynikających z rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11 lipca 2012 r. nie wyobrażamy sobie braku wspólnej polityki działkowców, jak również wspólnego reprezentanta, silnego ogólnopolskiego samorządu. Nie damy się skłócić, gdyż nie chcemy być kolejną ofiarą „reformatorów”, dla których pieniądze jest ważniejszy niż człowiek.

Przedstawiciele działkowców

Łódź, 27 lipiec 2012 r.

/-/ 30 podpisów

Janusz Moszkowski Społeczny Członek OZ PZD we Wrocławiu

Pan Grzegorz Szymanik
Redaktor „Gazety Wyborczej”
Adam Michnik
Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Panie Redaktorze!

Czytając sporządzony przez Pana artykuł „U Pana Bo-

ga w ogródku”, czuję się zażenowany i zbulwersowany, jak nisko upadło nasze dziennikarstwo. Jak z niskich po-

budek i pod tzw. „publiczkę” preparuje się artykuły, jak pisać, nie ponosi się żadnych konsekwencji ani ich się nie obawia. Wiadomo – wolność prasy. Co mi tam, co mnie dziennikarzowi mogą zrobić. A więc pisać o Prezesie Polskiego Związku Działkowców – Panu Eugeniuszu Kondrackim, pokazał Pan osobę Prezesa, opierając się na wypowiedziach innych osób szczególnie mu niechętnych, a nawet osób szczerze go nienawidzących, tak jak Pan Wiesław Czaplicki. Tylko Pan Redaktor nie wie, że Pan Czaplicki był kiedyś gorącym zwolennikiem Związku i piastował funkcję Prezesa Wojewódzkiego Zarządu i członka Krajowej Rady. Zmienił się, gdy w wyniku reform w Polskim Związku Działkowców zmniejszyła się ilość Wojewódzkich Zarządów i w miejsce 49 powstało 26 okręgów. Stracił wówczas swoją posadę i funkcję i dopiero wtedy Związek przestał mu się podobać, a po Wyroku musiał zwrócić ponad 15 tysięcy zł nienależnie pobranych wynagrodzeń. Taki to jest Pan Czaplicki – u Pana w artykule tak chętnie cytowany. Wiarygodny? Dla mnie oczywiście nie.

Pokazuje Pan Redaktor drogę życiową Prezesa PZD, ujmuje ją w krzywym zwierciadle. A czy Pan zastanawiał się z jaką pasją Prezes realizował cele i zadania, by ogrodnictwo działkowe trwało, by rozwijało się, by działkowcy czuli się bezpiecznie w swoich ogrodach? Działkowcy są bardzo wdzięczni Panu Prezesowi. To Prezes Związku Pan Eugeniusz Kondracki porywał rzesze działkowców do walki w obronie ich praw, w obronie ogrodów, w obronie ustawy o pracowniczych a następnie rodzinnych ogrodach działkowych. Tak było w roku 1990 – w okresie tzw. „rewolucji”, kiedy likwidowano i niszczone wszystko co „byłe”, nie patrząc na to, że niektóre rozwiązania są dobre i trzeba je pozostawić. Dzięki działkowcom i ówczesnym autorytetom ustawa i ogrody się obroniły. Tak było w roku 1996 i w latach następnych w tym w 2005 i w 2009 roku, kiedy to PiS oszukiwał ludzi, że dostaną za darmo na własność działkę np. w mieście Wrocław wartą 200-300 tysięcy złotych, a może i więcej. O takich bzdurach też pisali dziennikarze. I co? Okazało się, że pomysł jest niekonstytucyjny. A pomysł ten preferował i głosił także z mównicy sejmowej Pan Poseł Andrzej Dera, tak przez Pana Redaktora chętnie cytowany. Pan poseł Andrzej Dera ponoć jest prawnikiem i politykiem. Z pewnością jest on wrogiem publicznym działkowców. Bo w tamtym projekcie „pisowskim” chciał znacjonalizować i skomunalizować ogrody, majątek i finanse ogrodowe i związkowe. To trzeba przypomnieć, Panie Redaktorze, a nie tylko pisać, co w danej chwili jest Panu potrzebne, by komuś dokończyć.

Prezes Eugeniusz Kondracki przeprowadził ogrody przez „wzburzone fale” lat 90-tych i 2000-cznych. 22 lata walki o byt ogrodów działkowych. Nikt z partii politycznych nie podniósł ręki, nie był skuteczny w walce o ustawę o pracowniczych ogrodach działkowych czy ustawę o ROD. Żadna partia nie odważyła się walczyć

z rodzinami działkowców i to nie tylko ze względu na jeden milion użytkowników działek (czy 4 mln wraz z rodzinami), ale ze względu na fakt, że zdecydowanej większości są to ludzie niemający a w zasadzie ubodzy. Uważam zatem za słuszne rozwiązania ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych, które w 2005 r. zostały uchwalone przez Sejm RP a teraz „okazały się niekonstytucyjne”. Bo nadrzędnym celem tych przepisów była służba na rzecz społeczeństwa jako pomoc socjalna Państwa Polskiego. Niestety tego członkowie (a nie sędziowie) Trybunału Konstytucyjnego nie dostrzegli, kierowani ślepą nienawiścią do tzw. „monopolu” Związku i dyrektywami „swoich” mocodawców. Nie ma co się oszukiwać ci ludzie w togach niedawno byli posłami, senatorami, członkami partii i desygnowani przez gremia polityczne na szczytną funkcję „sędziego TK”. Trzeba coś tu zmienić. Członkami Trybunału powinni zostać osoby z rzeczywistym autorytetem i zawodowi sędziowie, bez przynależności partyjnej.

W swoim artykule pisze Pan z niejakim sarkazmem, że po Wyroku TK ludzie odśpiewali Prezesowi 100-lat i wręczyli mu kwiaty. A dlaczego nie, za te lata walki, za stracone zdrowie. Uważam, że to było należne i skromne podziękowanie. Który z polityków ma taki szacunek?

Panie Redaktorze, powiela Pan błędy i bzdurne dane niemające potwierdzenia w rzeczywistości o rzekomych milionach złotych Polskiego Związku Działkowców. Te miliony złotych są w ogrodach, do dyspozycji działkowców i wybranych przez nich społecznych zarządów, które kierują ogrodami. Z tych 80 mln, a raczej z 54 mln zł (wg mojej wiedzy), tylko 5 mln trafia do KR w postaci składki członkowskiej, a więc 10%.

Pisze Pan o nepotyzmie, a nie widzi ile „stołków” w kraju w spółkach różnej maści opanowali działacze partyjni Platformy Obywatelskiej, nie dostrzega Pan tego, co się dzieje w PSL, nie pamięta Pan o obsadzaniu stanowisk w latach 2005-2007 przez „Prawo i Sprawiedliwość”, nie pamięta Pan o niespotykanym wówczas nepotyzmie w „Samoobronie”. A dlaczego osoby wykształcone, z fakultetami, przygotowane merytorycznie nie mogą pełnić stanowisk w Wydawnictwie „działkowiec”? Jakże są w rzeczywistości przeciwwskazania, by córka Pana Prezesa nie mogła prowadzić Wydawnictwa. Trzeba się opanować, Panie Redaktorze i nie wszystko wrzucać do jednego worka. A to, że w „działkowcu” pisze się o działaniach Związku, o podejmowanych decyzjach, o zagrożeniach – to dobrze, bo gdzie działkowcy mogą być informowani o zagrożeniach, o grożących im skutkach Wyroku Trybunału? A co – „Gazeta Wyborcza” tak rzetelnie o tym pisze? Czy znalazłem jakiś zapis, że we Wrocławiu 1100 ha ogrodów przygotowuje się do sprzedaży inwestorom i deweloperom? Bo Trybunał otworzył szeroko dla nich wrota swoim wyrokiem. Nikt się nie liczy z ludźmi, z małuczkami. Oni działkowcy nie mają przebiccia, oni działkowcy, w większości emeryci i renciści tylko „obciążają” budżet

Państwa. Wstyd. Powinni się wstydzić członkowie Trybunału i rządzący. Tak postępować nie można. Bo Ci maluczy mogą kiedyś was zmieść.

Polski Związek Działkowców jest organizacją społeczną, to nie są spółki, gdzie członkowie zarządów pobierają niebotyczne wynagrodzenia, a na 5000 zarządów ROD, 26 społecznych okręgowych zarządów i społeczną Krajową Radę zatrudnionych jest tylko 130 osób – to tylko pogratulować takiej Organizacji i minimalnego zatrudnienia.

Wrocław, 2 sierpnia 2012 r.

A Pan Redaktor swoimi stwierdzeniami wprowadza w błąd społeczeństwo. Dlaczego nie podoba się Panu sztandar i hymn. Przecież Związek był i jeszcze jest organizacją ogólnopolską – cenioną w Europie, ale nie w Polsce, również dzięki Panu i takim artykułom, nierzetelnym, zmanipulowanym, tendencyjnym i na zasadzie wyznawanej przez Pana „dokopać leżącemu”. Ale czy Pan ma czyste sumienie?

Nie spodziewam się opublikowania ww tekstu.

Z poważaniem

Spółeczny Członek Okręgowego Zarządu PZD
we Wrocławiu
/-/ Janusz Moszkowski

Henryk Tomaszewski Prezes ROD „Obrońca” we Wrocławiu

Panie Redaktorze, do dnia 21.07.2012 roku byłem stałym czytelnikiem Pana gazety. Jednak po przeczytaniu artykułu pt. „U Pana Boga w ogródku” oniemiałem i zacząłem się zastanawiać – gdzie my Polacy jesteśmy?

Przeszedłem w życiu wiele. Doskonale pamiętam piekło, jakie zgotował nam okupant. Miałem wówczas 8 lat, zabrano mnie do przymusowej pracy. Pracowałem całą okupację. Po wojnie służyłem swojemu Krajowi, tak jak potrafiłem, bo była to nasza Polska. Gdy nadszedł okres transformacji, dowiedziałem się, że służyłem w zbrodniczej organizacji – Wojsku Polskim.

Jest to opinia krzywdząca autorstwa niecnym polityków i dziennikarzy, którzy moim zdaniem, nauczani w PRL pisać, czynią to dzisiaj na zapotrzebowanie polityczne.

Po przeczytaniu przytoczonego artykułu, za takiego uważam Pana Grzegorza Szymanika – nie wymieniam tytułu dziennikarskiego, bo na taki pan ten nie zasługuje. Nie od rzeczy przytoczyłem moje lata okupacji, bo dostrzegam, że dzisiaj w Wolnej Polsce, ci których zadaniem jest kształtowanie opinii publicznej w oparciu o swoją wiedzę, zgotowali nam piekło, polegające na przyklejaniu ludziom różnych łatek z PRL-owskiej przeszłości. Nie mogę inaczej zrozumieć bezpardonowych oskarżeń pod adresem naszego Prezesa Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców Pana Eugeniusza Kondrackiego.

Jak autor artykułu mógł użyć określenia, że jest to jedyny prezes, który od PRL-u do dzisiaj bez przerwy trzyma się stołka. Nasuwa mi się pytanie, co jest miarą oceny ludzi, ich pracy i zachowań w naszej rzeczywistości. Może wiedza, doświadczenie, umiejętność pracy z ludźmi, a nie lata pracy na danym stanowisku.

Redaktor Naczelny „Gazety Wyborczej”
Pan Adam Michnik

Oświadczam Panu Szymanikowi, że osobiście, tytułem pracy społecznej w Polskim Związku Działkowcu znam Pana Eugeniusza Kondrackiego i wiem, że jest ceniony w społeczności działkowców i dobrze kieruje prawie 5-cio milionową Organizacją.

Pan Eugeniusz Kondracki nie jest samozwańczym Prezesem. Jest On poddawany weryfikacji co 4 lata na Zjazdach Krajowych Polskiego Związku Działkowców. Uczestniczą w nich delegaci wybierani przez społeczność działkową w ogrodach i Okręgach, stąd wniosek, że Pan Kondracki jest tyle lat Prezesem z naszej woli. Nie życzymy sobie, by Pan Szymanik to podważał.

Panie Redaktorze Michnik, sądzę, że niemoralny jest ten, kto robi sobie kpiny z hymnu tak licznej organizacji społecznej – jaką jest Polski Związek Działkowców. Poprzez krytykę naszego hymnu związkowego autor artykułu uderza nie tylko w Pana Kondrackiego, ale kpi z całej społeczności działkowej.

Rodzi się pytanie, czy tak ma wyglądać rzetelność dziennikarska w wydaniu Gazety Wyborczej? W całym artykule Pan Szymanik czyni wszystko, by „dokopać” Panu Kondrackiemu i Polskiemu Związkowi Działkowców. Moim zdaniem jest to celowe działanie wyniszczające. Jednak zastanawia, kto za tym stoi? Komu Pan Szymanik służy? Czy liczył się Pan z tym jak treść Pana artykułu będzie odebrana?

Czytając odpowiedź Pana Eugeniusza Kondrackiego na zarzuty podjęte w artykule pt. „U Pana Boga w ogródku”, dostrzegam, że tacy dziennikarze jak Pan Szymanik są specjalistami od burzenia tego, co dobrze funkcjonuje. Oni mają rację bytu tylko w Polsce.

Chciałbym doczekać momentu, kiedy Gazetę Wyborczą i jej dziennikarzy cechować będzie rzetelność wobec czytelnika, odrzucać kłamstwo i domniemanie, wyzbędać się

Wrocław, 3 sierpnia 2012 r.

Barbara Kokot Prezes OZ PZD w Bydgoszczy

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Bydgoszczy przesyła swój protest wobec faktu zamieszczenia na łamach „Gazety Wyborczej” artykułu zatytułowanego „U Pana Boga w ogródku” autorstwa red. Grzegorza Szymanika. Czynimy to w poczuciu obowiązku obrony dobrego wizerunku organizacji zrzeszającej użytkowników działek w rodzinnych ogrodach działkowych oraz jej Prezesa, a także z obowiązku zareagowania wobec fałszywych oraz wprowadzających zamęt informacyjny treści zawartych w artykule.

Panie Redaktorze. Po co mieszać do ogrodów działkowych Pana Boga, po co porównywać w tym wymiarze osobę pełniącą kierowniczą rolę w Związku, sprawowaną w wyniku demokratycznego wyboru swoich członków do bohatera filmu? Przydałaby się odrobina szacunku wobec ponad milionowego środowiska ludzi, na którego temat redakcja podejmuje się pisać. Artykuł będący przedmiotem naszej interwencji stanowi zbiór nierzetelności dziennikarskich, zawierający cały ciąg nieprawdziwych informacji i dyskredytujący dziennikarza w oczach czytelników. Dotyczy to treści przedstawienia w perfidnie zakłamany sposób obecnej ich sytuacji oraz obelg pod adresem Związku i demokratycznie wybieranych w odstępach 4-letnich struktur i władz PZD. To dzięki Krajowej Radzie PZD pod kierownictwem prezesa Kondrackiego polskie ogrody działkowe przez ponad 20 lat skutecznie broniły się przed zapędami polityków, dokonujących rozmaitych prób dobrania się do gruntów użytkowanych przez ogrody. Skuteczność działania w kierowaniu pracą i obroną działkowców stanowiła o wyborze prezesa Kondrackiego na kolejne lata. Chcielibyśmy mieć takich polityków, którym moglibyśmy ufać chociaż przez jedno dziesięciolecie.

Wątpliwym jest brak wyczucia autora tekstu i redakcji w kwestii pisania prawdy. Albo brak odpowiedniej informacji, w co bardzo wątpimy, albo celowe podjęcie zadania włączenia się w modne ostatnio ataki na Polski Związek Działkowców, bo to przecież organizacja skupiająca zwykłych ludzi, głównie emerytów, rencistów i ludzi

uprzedzeń i złośliwych wynurzeń. Proszę o opublikowanie moich spostrzeżeń na łamach Pana Gazety.

Z wyrazami szacunku

/-/ mgr Henryk Tomaszewski

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”
Pan Adam Michnik

pracy – jeżeli w ogóle takową mają, a nie bogatych właścicieli prywatnych gruntów. Dziwne w tym kontekście jest posiadanie działki w ROD przez posła Andrzeja Derę i podejmowanie przez niego wojny ze Związkiem, ale być może widzi w tym swoją przyszłość. To kolejny przypadek zasięgania informacji od osoby niekompetentnej, bo poseł Dera swoją niekompetencję w sprawie ogrodów przedstawił, biorąc udział w absolutnie nietrafnym i odrzuconym w pierwszym czytaniu sławetnym projekcie ustawy PiS o ogrodach działkowych z 2009 roku. Radzimy przed kolejnym sięgnięciem do tego źródła (do A. Dery), sprawdzenie jego informacji. A pisanie pod dyktando rządzących oraz zainteresowanych gruntami ogrodów działkowych chluby piszącym nie przyniesie.

Wysługiwanie się tzw. rebeliantami ogrodowymi, typu Michalak, Świątek i Jarząbek, którzy swój wstręt do PZD poculi z chwilą podjęcia wobec nich przez statutowe organy ogrodowe działań wskutek nieprzestrzegania przepisów prawa nie tylko związkowego, ale przede wszystkim polskiego prawa administracyjnego i prawa budowlanego. Przedstawienie w artykule osoby A. Jarzębka jest bardzo trafnym przykładem osoby bezprawnej, której obrony interesów podejmuje się Gazeta Wyborcza. Tytuł gazety też jest trafiony, bo Wasza redakcja wybiera wybiórczo tematy, które są jej wygodne i na fali wydarzeń. Byle zamieszać, wzbudzić sensację i przy okazji niepokój w sercach ludzi, w tym czytelników będących też działkowcami, którzy również utrzymują Waszą gazetę.

Jednocześnie prostujemy zacytowanie fałszywej informacji o rzekomych początkach buntu działkowców wobec Polskiego Związku Działkowców w naszym mieście, w Bydgoszczy. Podjęcie inicjatywy tworzenia towarzystwa ogrodów działkowych w latach 2002 przez ówczesnego prezesa Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Swoboda” w Bydgoszczy nie miało charakteru buntu ani próby walki z PZD. Była to inicjatywa związana z próbą nawiązania do historycznych tradycji Towarzystw Ogrodów Działkowych istniejących w okresie międzywojennym. Co zostało wykorzystane przez Jana Świątkę z ROD

„Sasanka” i podjęcia próby zarejestrowania Towarzystwa Ogrodów Działkowych, mając tylko na względzie swój partykularny interes. Właśnie ówczesny POD (dziś ROD) „Swoboda”^{*} był najstarszym ogrodem bydgoskim. Historia tego ogrodu stanowi przykład, jak funkcjonuje ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych z dnia 8 lipca 2005 roku. Korzyści z tej ustawy mieli zarówno działkowcy, jak i władze samorządowe miasta. I to warto byłoby przedsta-

wienia w mediach.

W świetle zawartych kłamstw i fałszywego przedstawienia naszego Związku, oczekujemy od Redakcji Gazety Wyborczej sprostowania i przeprosin wobec działkowców, a zwłaszcza Prezesa Eugeniusza Kondrackiego.

Biedny ten kraj, który ustami rodaków (dziennikarzy) kpi z tradycji, hymnu i sztandaru.

W imieniu Okręgowego Zarządu PZD w Bydgoszczy

Prezes OZ PZD
/-/ Barbara Kokot

**Porozumieniem pomiędzy Miastem Bydgoszcz, a Polskim Związkiem Działkowców, reprezentowanym przez OZ PZD w Bydgoszczy, zawartym w dniu 19.X.2009r., przekazano Miastu teren Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Swoboda” w Bydgoszczy o łącznej powierzchni 1,4321 ha z 55 działkami, pod inwestycję celu publicznego tj. budowę biblioteki uniwersyteckiej dla UKW. Miasto użytkownikom działek wypłaciło odszkodowania, a za infrastrukturę oraz teren ogrodu, zobowiązało się odtworzyć ogród na nowych terenach.*

W dniu 29 grudnia 2011r. (trzy miesiące przed terminem), Miasto Bydgoszcz protokolarnie przekazało Okręgowemu Zarządowi PZD w Bydgoszczy nowy ogród z pełną infrastrukturą. Ogród ma powierzchnię 3,6953 ha i 67 działek.

Bydgoszcz, 2 sierpnia 2012 r.

Halina Kmiecik członek ROD „Na Stoku” w Krakowie

Redaktor Naczelny
„Gazety Wyborczej”

Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę krótko odnieść się do publikacji, która ukazała się na łamach „Gazety Wyborczej” w dniu 21-22 lipca 2012 roku autorstwa Pana Grzegorza Szymanika „U Pana Boga w ogródku”. Nie licuje, aby dziennik „Gazeta Wyborcza” zamieszczał na swoich łamach artykuły, w których przejawia się dążenie do oddzielenia działkowców i Związku, podważania autorytetu Prezesa PZD Eugeniusza Kondrackiego. Autor artykułu wyśmiewa hymn działkowców, ich barwy, co jest przejawem braku szacunku, nietolerancji i niewiedzy. Słowa utworu, który stał się hymnem działkowców, zostały napisane w 1936 roku przez Zofię Drwęską-Doeringową. Dzisiaj autor kpi z hymnu działkowców, a być może jutro posunie się do wyszydzania naszego hymnu narodowego. Na dodatek autor

wyszydza pracę zarządów ogrodów, a przecież jest to społeczna, publiczna praca na rzecz społeczeństwa.

Nie znając klimatu ogrodów działkowych, autor czyni się znawcą tematu, podając na dodatek nieprawdziwe fakty dotyczące przydziału działek, wysokości pobieranych składek członkowskich, obowiązku prenumeraty „działkowca”, wyrzucania członków z działek przez PZD.

Dodatkowo redaktor powołuje się w swoim artykule na wypowiedzi osób nieobiektywnych – Pana A. Dery i W. Czaplickiego ludzi, którzy sami nie przestrzegają prawa, w tym prawa budowlanego. Zamieszczanie tendencyjnych artykułów o powyższej treści jest manipulacją na temat ogrodów działkowych i organizacji, jaką jest PZD i ma niewiele wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem.

Członek ROD „Na Stoku” w Krakowie
/-/ Halina Kmiecik

Kraków, 31 lipca 2012 r.

Pan Grzegorz Szymanik
„Gazeta Wyborcza”

Szanowny Panie,

Nie wiem, czy wypada płakać czy też śmiać się z tego, jak żałośnie i żenująco prezentuje się Pana artykuł pt. „U Pana Boga w ogródku”, zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” z dnia 21-22 lipca br. Czytając zawarte w tym artykule przeróżne wypaczone i zmanipulowane informacje, momentami miałem odczucie spotęgowanego niesmaku, narastało we mnie zdumienie i wzburzenie. Nie mogłem i dalej nie mogę zrozumieć, że we wszystkich Pana rozważaniach tkwi taka wielka chęć siana nieprawdy. Pana artykuł nieomal w każdym swoim fragmencie cuchnie tendencyjnością, złośliwością i destrukcją ukierunkowaną przeciwko Polskiemu Związkowi Działkowców oraz jego strukturom. Na zasadzie „żebyś był nawet świętą Adelajdą, to ci zawsze coś znajdą” uczeplił się Pan też osoby pana Eugeniusza Kondrackiego, wieloletniego prezesa Polskiego Związku Działkowców. Nie ukrywam, że z tych wszystkich względów przeczytanie Pana artykułu było dla mnie smutnym i wstrząsającym przeżyciem, tym bardziej, że artykuł ten został upubliczniony już po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego, tj. po 11 lipca 2012 r. W takim momencie publikowanie tego artykułu było bardzo niesympatyczne i nie na miejscu.

Wszystkie Pana zarzuty i zastrzeżenia dotyczące prezesa Eugeniusza Kondrackiego świadczą bardziej na jego korzyść, uwidaczniają jego charyzmę i wytrwałość w obronie praw wszystkich działkowców. Dlatego też nie zgadzam się z Pana stwierdzeniami, bo sposób ich odbioru w dużej mierze zależy od tego, jak na to wszystko się patrzy. To, co Pan krytykuje u pana Eugeniusza Kondrackiego w każdym przypadku w moim odbiorze jest godne pochwały. Dla Pana wieloletnia działalność tego człowieka jest przewinieniem, dla mnie jest ona dowodem pracowitości i wytrwałości, a przede wszystkim uznania, jakim cieszył się zawsze wśród tych, którzy wybierali go na stanowisko prezesa PZD. Można też pomyśleć, że przeszkadza Panu długowieczność pana prezesa i to że w ogóle jeszcze jest on sprawny i że oddycha. Swoim artykułem skrzywdził Pan nie tylko jego, ale także większość działkowców w Polsce.

Szanowny Panie!

Myślę, że w gruncie rzeczy nie chodzi w tym wszystkim o działkowców, ani też o pana prezesa Eugeniusza Kondrackiego. Tu chodzi, szanowny Panie, o pieniądze

dla gmin, dla Skarbu Państwa i o to, jaka rolę w całej tej sprawie spełniało Państwo oraz wszystkie odpowiednie jego organy. Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych z 2005 roku miała być narzędziem Państwa w realizowaniu jego podstawowego konstytucyjnego obowiązku świadczenia ochrony socjalnej i społecznej wobec najsłabszych warstw społeczeństwa, w tym przypadku emerytów i rencistów, a w tym też i działkowców. Ster tego obowiązku powierzono w ustawie Polskiemu Związkowi Działkowców, co wówczas nie było i nie mogło być pojmowane jako monopolistyczna pozycja. To, że PZD na czele z prezesem Eugeniuszem Kondrackim, dobrze realizował swój obowiązek zaczęło coraz bardziej przeszkadzać gminom i deweloperom. Zaczęło szukać możliwości odwrócenia całej sytuacji. Tak zrodziło się monopolistyczne traktowanie roli Polskiego Związku Działkowców, co w sumie miało zdecydowany wpływ na wyrok Trybunału Konstytucyjnego w dniu 11 lipca br. To błędne podejście do sprawy słusznie więc zostało skrytykowane w stanowisku członka Trybunału pana prof. Stanisława Wróbla. Uważam, że słuszna też była opinia pana profesora o tym, że całe orzeczenie Trybunału wobec Polskiego Związku Działkowców było niekonstytucyjne. Powiem więcej, Państwo reprezentowane przez Sejm, w całej tej sprawie ośmieszyło się w oczach wszystkich działkowców. Najpierw dało nam bowiem na sznurku kiełbasę w postaci wspomnianej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, a potem zrobiło wszystko, co możliwe, żeby tę ustawę zlikwidować.

Najsmutniejsze było w tym to, że wykorzystano przy okazji do tego celu najpoważniejsze autorytety, które powinny stać na straży ustanowionego prawa, a nie stanęły. Smutne, żenujące, ale też i rzeczywiste! W majestacie prawa ustanowiono bezprawie i niesprawiedliwość! Za parę lat trzeba będzie nie tylko ze świecami, ale też i z laserami chodzić po Polsce i szukać miejsc, na których będzie można mieć działkę i sadzić bób lub pietruszkę. Wtedy też przyjdzie pora na rachunek sumienia i na stwierdzenie, kto z nas ma czyste sumienie. We własnej ocenie wielu przeciwników działkowców i pana prezesa Eugeniusza Kondrackiego będzie uważać, że ma czyste sumienie. W ocenie Boga ocena ta będzie jednak inna, bo wbrew wszystkiemu Bóg widzi wszelkie nieprawości, w tym i te, które rodzą się na ogródkowej ziemi lub też na szpaltach poczytnych dzienników.

Z poważaniem

/-/ Jerzy Karpiński

Wrocław, 4 sierpnia 2012 r.

3. Reagujemy na nieprawdziwe informacje „Expressu Bydgoskiego”

Redaktor Naczelny
Expressu Bydgoskiego
Pan Artur Szczepański

W wydaniu piątkowym z dnia 27 lipca 2012 r. na stronach Expressu Bydgoskiego ukazał się artykuł autorstwa red. Grażyny Ostropolskiej zatytułowany „Przepoczwarza się czapa PZD”. Już sam tytuł stanowi dla nas, działkowców i działaczy ogrodowych pokaz poziomu, którego można było oczekiwać od dziennikarki, znanej nam z zamiłowania do wprowadzania zamętu w naszym środowisku.

Artykuł będący przedmiotem naszej interwencji stanowi zbiór nierzetelności dziennikarskich, zawierających cały ciąg nieprawdziwych informacji, które w sposób mało profesjonalny i dyskredytujący dziennikarza w oczach czytelników, autorka wykorzystwała zasięgając opinii od osoby (osób?) mającej określony cel, przyświecający wprowadzeniu zwątpienia wśród działkowców, w trudnej chwili po ogłoszeniu orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny w sprawie zaskarżenia ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Sposób takiego dziennikarstwa, podejmowany na fali artykułów części prasy ogólnokrajowej, zależnej od środowisk politycznych i od obcego kapitału, tworzącej atmosferę niechętną organizacji działkowców, jest oczywistym przejawem włączenia się Redakcji Expressu Bydgoskiego do podjęcia poprzez kłamliwą propagandę, do dzieła zniszczenia jedności w środowisku ogrodów działkowych.

Dziwi nas akceptacja Redakcji dość popularnego w Bydgoszczy i okolicach dziennika wobec całego artykułu, jak i samego tytułu, mającego przyciągnąć uwagę czytelników. Określenie „przepoczwarza się” stanowi w swojej treści bluźnierczo brzmiącą nieprawdziwą informację o dokonywanym fakcie powołania Stowarzyszenia Krajowych Ogrodów w miejsce Polskiego Związku Działkowców. Redaktor Ostropolska już wie od swoich informatorów (coś na temat pozyskiwania „informatorów”, nie tylko w obecnych czasach słyszeliśmy), że zwołany będzie specjalny kongres, na którym delegaci uchwalą powołanie stowarzyszenia. Tymczasem faktem jest, że Polski Związek Działkowców przewiduje zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów PZD w dniu 15 września br. i to delegaci reprezentujący ogrody na tym właśnie zjeździe dokonają oceny sytuacji po uchyleniu części artykułów ustawy o ROD przez Trybunał Konstytucyjny i wyznaczą kierunki działania. Odnosnie drugiej części tytułu artykułu określającej Krajową Radę PZD epitetem „czapa PZD” informujemy, że każda organizacja, używając obraźliwego słownictwa „dziennikarki” ma swoją „czapę”, zarówno Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, na które jego członkowie też płacą swoje składki, a jeszcze bardziej znaną od „czapy PZD” i „czapy SDP” w naszym kra-

ju stanowi „czapa PZPN”, do której trudniej się dobrać, bo przecież strach narazić się na wykluczenie Polski z rozgrywek międzynarodowych. Rozgrywki krajowe z Polskim Związkiem Działkowców prowadzić jest bezpiecznie, bo to przecież tylko działkowcy, głównie emeryci, renciści i ludzie mniej majątni niż właściciele gruntów prywatnych.

Porusza też treść wstępu do artykułu mówiący, że „wrzawa wokół częściowo uchylonej ustawy o ogrodach działkowych nie ma nic wspólnego z troską o działkowca. To walka związkowej czapy (o czym wcześniej) o zatrzymanie swoich stanowisk i pieniędzy”, a dalej: „Bydgoscy działkowcy są poruszeni. Oburza nas kłamliwa propaganda Kondrackiego i jego świty – tłumaczą ich ostrość”. Rad. Ostropolska z racji nazwiska i zamiłowania do mieszania uwielbia „ostrości”, szkoda tylko, że korzysta z bardzo wybiórczo dobieranych informatorów. Faktycznie bydgoscy działkowcy są bardzo poruszeni, ale dotyczy to treści przedstawienia w perfidnie zakłamanym sposobie obecnej ich sytuacji oraz obelg pod adresem Związku i demokratycznie wybieranych w odstępach 4-letnich struktur i władz PZD. To dzięki Krajowej Radzie PZD pod kierownictwem prezesa Kondrackiego polskie ogrody działkowe przez ponad 20 lat skutecznie broniły się przed zapędami polityków, dokonujących rozmaitych prób dobrania się do gruntów użytkowanych przez ogrody. Skuteczność działania w kierowaniu pracą i obroną działkowców stanowiła o wyborze prezesa Kondrackiego na kolejne lata. Chcielibyśmy mieć takich polityków, którym moglibyśmy ufać chociaż przez jedno dziesięciolecie. Pełnej informacji na temat osoby prezesa PZD można było zasięgnąć u źródła, czyli na stronie internetowej PZD www.pzd.pl, gdzie opublikowano odpowiedź p. Eugeniusza Kondrackiego na manipulacje i przekłamania Gazety Wyborczej (zamieszczone w wydaniu z dnia 21-22.07 br.) o działkowcach, Związku i na swój temat. Wyczerpujące informacje pozwoliłyby red. Ostropolskiej zrozumieć to, czego ona sama, jak i jej informator (informatorzy) zrozumieć nie potrafią lub nie chcą.

W poruszonej w cytowanym wątku kwestii „zatrzymywania pieniędzy związkowych”, rozumiemy, że chodzi o środki finansowe będące w dyspozycji całego Polskiego Związku Działkowców. Tak, uważamy że środki te powinny być zachowane i zabezpieczone przed zagarnięciem przez ewentualnego przyszłego likwidatora organizacji ogólnokrajowej, z przeznaczeniem dla całego ruchu ogrodów działkowych w naszym kraju. Dziś nie odważył się określić, jak to zabezpieczenie miałoby przebiegać. Jest to jednak bardzo ważne zadanie, wymagające

decyzji rozważnych, gwarantujących interes całego środowiska.

W sprawie „kłamliwej propagandy” mamy swoje zdanie, które już wyraziliśmy powyżej. Stosowanie takich metod przez dziennikarzy uważamy za nadużycie, bo to my – czytelnicy utrzymujemy prasę lokalną, oczekując rzetelnych i sprawdzonych informacji, niewykłanych w brudne rozgrywki polityczno-biznesowe lub pisanie ni-by-sensacji na zamówienie i dla „wierszówki”.

Kolejna nieprawda to rzekome straszenie działkowców informacjami, że grunt przejmą gminy, narzucą ogromne podatki albo działki sprzedadzą deweloperom. A może nie? Przecież gminy już czekają na możliwość pozyskania dodatkowych dochodów z podatku nie tylko rolnego, gruntowego, od nieruchomości (za altany ogrodowe), za pobór wody, o którym wspominał informator R. Kitłowski. Tylko że ten informator tendencyjnie przeinaczył wiedzę o braku działań Krajowej Rady PZD w tej sprawie. Informator również celowo zafałszował podział składki członkowskiej odprowadzanej do Krajowej Rady PZD, przekazując, że trafia tam 35% pieniędzy zebranych od działkowców, a jako były członek (do roku 2011) Okręgowego Zarządu PZD w Bydgoszczy dobrze wie, że do KR trafia tylko 1/3 z 35% z tych środków. Nieprawdą jest też informacja dotycząca tzw. wpisowego, mówiąca o kwocie 120 złotych przekazywanych do „centrali” na wydawanie „działkowca”. Wystarczy zapoznać się z uchwałami Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców w sprawie wpisowego, czego R. Kitłowski, były przegrany kandydat w wyborach w 2007 roku na prezesa Okręgowego Zarządu PZD w Bydgoszczy nie dopełnił. Od informatora pełniącego od wielu lat funkcję prezesa zarządu ROD można oczekiwać pełniejszej wiedzy, a przede wszystkim lojalności wobec własnego środowiska. Widać, okres przemian spowodowany zmianą sytuacji wyzwała instynkt do podjęcia próby zaistnienia. Kitłowski już oficjalnie straszy próbą buntu. Uważa, że Trybunał uznał, że pobieranie składek przez PZD było niekonstytucyjne. W ten sposób, wyrażając takie słowa w mediach, podejmuje już próbę wywołania buntu. W stosunku do stwierdzenia niekonstytucyjności ustawy mamy odrębne zdanie, miał je niedawno jeszcze sam „informator”, podobnie jak dwóch sędziów Trybunału, którzy mieli odwagę wyrazić zdanie odrębne w sprawie orzeczenia, podjętego w naszym odczuciu z nadania politycznego. Niestety polskie prawo pozwala na dowolność jego interpretacji, w tym, co najbardziej boli, na dowolność interpretacji Konstytucji RP.

Poruszony przez „informatora” wątek pieniędzy gromadzonych na Dom Działkowca wyjaśnia materiał sprawozdawczy Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców, przekazany do wiadomości wszystkich organów Związku, a członkiem takowego jest „informator”, tak więc wystarczy wystarczy poczytać. Z kolei zarzucanie rzekomego nierozliczania w Okręgowym Zarządzie PZD w

Bydgoszczy puli 40 tysięcy złotych („z ich składek”) stanowi już nie tylko kłamstwo, ale potwierdza obsesję informatora w kwestii niezrozumienia przez niego, lub raczej niechęci do pogodzenia się z zasadami, że to najwyższy organ dysponuje środkami i dokonuje oceny efektów pracy działaczy, realizujących swoje zadania społecznie, nie licząc się z czasem poświęconym problemom działkowców, rodzinnych ogrodów działkowych i całej naszej wspólnej okręgowej organizacji związkowej. Często nie docenia się tej pracy. Informator Kitłowski zna ten ból. Powinien pamiętać, że jako członek Okręgowego Zarządu poprzedniej kadencji uczestniczył w posiedzeniach wymienionego organu, na których to Skarbnik OZ każdorazowo (a ostatnio w dniu 1 marca 2011 roku z udziałem p. R. Kitłowskiego) referował sprawozdanie finansowe Okręgowego Zarządu, które wcześniej zostało wszystkim członkom OZ przesłane wraz z zaproszeniem na posiedzenie. Również w tym dniu Okręgowa Komisja Rewizyjna przedstawiała ocenę badanego sprawozdania finansowego, jego wiarygodności i prawidłowości. Nieprawdą więc jest, że jest to pula pieniędzy będąca poza wszelką kontrolą. Należy dodać, że p. R. Kitłowski z tej puli pieniędzy też korzystał. Szczególnie teraz, gdy niejasna stała się sytuacja działkowców i ogrodów, prezesi i członkowie zarządów ROD przychodzą do siedziby OZ PZD z prośbą o udostępnienie dokumentów. Zauważamy ich zainteresowanie sprawą tworzenia ogrodowych stowarzyszeń. Niepewność doprowadzenia przez polityków, pomimo obietnic składanych ze wszystkich stron sceny politycznej (vide przyszłe wybory), każe przygotować się do takiej ewentualności. Poza nielicznymi przypadkami niezrozumienia powagi sytuacji w okresie po wyroku TK, gdy potrzeba jedności we wspólnej sprawie, odbieramy pozytywną atmosferę w ogrodach, co zauważyć możemy podczas naszego uczestnictwa, jako przedstawicieli OZ PZD w ogrodowych uroczystościach odbywanych w ramach ogrodowych Jubileuszy istnienia ogrodów, organizowanych przez poszczególne ogrody Dni Działkowca, a także spotkań z przedstawicielami środowisk ogrodowych.

Bulwersuje również fakt, że broszurę „Prawo w PZD” zawierającą znowelizowany na Krajowym Zjeździe PZD w grudniu 2011 r. Statut PZD i Regulamin ROD, obowiązujące przecież jeszcze przez 18 miesięcy, oraz broszurę „Kim są polscy działkowcy” nazywa się makulaturą. Ta ostatnia broszura została zredagowana na podstawie badań prowadzonych w ogrodach, również na podstawie ankiety sporządzonej przez Prezesa ROD „Modrzew” p. R. Kitłowskiego. Stanowi ona bogaty materiał socjologiczno-demograficzny na temat ogrodów i samych użytkowników działek, stanowiących ponad milionową grupę polskiego społeczeństwa. Nieprawdą jest, że przekazanie tych wydawnictw do OZ PZD spowoduje niewypłacenie pensji pracownikom. Informatorzy, jak i Pani Redaktor, powinni posiadać podstawową wiedzę, że pensje wypłaca się z funduszu płac, z którego nie reguluje się zobowiązań.

Podsumowując fakt zamieszczenia przez Redakcję Expressu Bydgoskiego artykułu red. Grażyny Ostropolskiej, wyrażamy swój stanowczy protest wobec treści w nim zawartych. My z takim dziennikarstwem, które reprezentuje pani Ostropolska, nie chcemy mieć nic wspólnego. Oczekujemy wyjaśnień i przeprosin dla licznej rodziny ogrodowej. Przykrym jest fakt akceptowania przez Redakcję takiego postępowania, świadczącego o braku szacunku dla czytelników, w sporej części będących działkowcami.

Jeszcze przed terminem wyznaczenia rozprawy przed

Trybunałem Konstytucyjnym sprawy zaskarżenia artykułów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, Okręgowy Zarząd PZD w Bydgoszczy zorganizował Konferencję Prasową w siedzibie OZ w dniu 21 czerwca br. w celu przedstawienia lokalnym mediom sytuacji polskich działkowców w obliczu oczekiwanego od ponad 2 lat rozpoznania przez TK sprawy zaskarżenia. Redakcja Expressu Bydgoskiego nie skorzystała z zaproszenia. Prawdopodobnie nasze obawy nie były dla Redakcji atrakcyjnym tematem, ciekawszym są sensacje red. Ostropolskiej i jej informatorów.

W imieniu członków Prezydium OZ PZD

Prezes OZ PZD
-/ Barbara Kokot

Bydgoszcz, 31 lipca 2012 r.

NA ARTYKUŁ ZAREAGOWAŁA KRAJOWA RADA POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIAŁKOWCÓW

Artur Szczepański
Redaktor Naczelny
Exspressu Bydgoskiego

W najnowszym wydaniu „Expressu Bydgoskiego” z dn. 27.07.2012 r. ukazał się kolejny tendencyjny artykuł na temat Polskiego Związku Działkowców. Co można powiedzieć o autorce tego materiału? Do dziennikarstwa rzetelnego i obiektywnego jej daleko, za to zdecydowanie pani redaktor naoglądała się zbyt wiele filmów z superagentem Jamesem Bondem – stąd artykuł ten jawi się niczym sensacyjny odcinek, w którym jest intryga, nieznani informatorzy i tajna akcja prezesa Kondrackiego. Brawo – szkoda tylko, że Grażyna Ostropolska niewiele wie o obowiązkach dziennikarza i za nic ma etykę obowiązującą w tym środowisku. To nie szukanie sensacji, ale poszukiwanie i publikowanie prawdy jest podstawowym obowiązkiem dziennikarza.

Nazywanie Krajowej Rady PZD „czapą”, działaczy „klakierami” a prezesa Kondrackiego „niezatapialnym” sugeruje czytelnikom sposób, w jaki mają postrzegać Związek, który od ponad 30 lat staje w obronie praw działkowców. Pisanie zaś, że spotkania działkowców to „spiskowanie” jest nie tylko nadużyciem semantycznym, ale też świadomym i celowym obsadzaniem Związku w roli złego bohatera i próbą budowania wśród czytelników negatywnych emocji względem PZD. Tymczasem idące za tym konkluzje, takie jak to, że Związkowi zależy jedynie na władzy, pozycjach i pieniądzach, odbiegają tak daleko od prawdy, że można jedynie pogratulować zaiście wybujałej fantazji autorce tego tekstu. Gdzie są fakty, dowody na poparcie takich oszczerstw? Czy można rzucać na pra-

wo i lewo oskarżeniami na podstawie własnych domysłów czy przemyśleń? Jeśli rzeczywiście jakkolwiek działkowiec skarżył się pani redaktor na „mętlik w głowie”, to dzieje się tak dlatego, że media bezpardonowo dopatrują się sensacji tam, gdzie jej nie ma i tworzą tzw. medialne fakty, by dane wydanie gazety lepiej się sprzedawało. Dziennikarz zaś zarabiający na „wierszówce” musi pisać cokolwiek, choćby mijało się to z prawdą, bo przecież nikt mu nie płaci za pisanie prawdy, ale za sam fakt pisania. Bazowanie na pomówieniach „nieznanych informatorów” jest więc jedynie mydleniem oczu. W całym tekście tylko raz pojawia się konkretna osoba – jest nią Roman Kitłowski. W pozostałych przypadkach źródła są anonimowe – nie ma imienia i nazwiska osoby, która jest informatorem, bo zapewne takie osoby określane słowami ogólnikowymi jak: „bydgoscy działkowcy” lub „nasi informatorzy” nie istnieją. Może tacy donosiciele są tylko w wyobraźni autorki, gotowej na wszystko, by zarobić swoją „wierszówkę”. Sugeruje ona więc, że „ktoś” jej „coś” powiedział, ale wszystko jest objęte tak wielką tajemnicą, że nie może swoim czytelnikom powiedzieć wszystkiego. Tymczasem spotkania działkowców, prezesów i działaczy PZD odbywają się w całej Polsce i nie jest to żadna tajemnica. Ich celem nie jest jednak „spiskowanie”, ale rozmowa właśnie o tych obawach, które mają ludzie, o tym, co stało się w Trybunale Konstytucyjnym i jakie będą skutki tego wyroku dla ponad miliona rodzin działkowych w całej Polsce. Bo mówienie o tym, że wyrok ten nie dotyczy

działkowców, a uderza jedynie w PZD jest zwykłym kłamstwem i propagandą polityczną. Czytelnicy potrafią czytać i interpretować dokumenty – tymczasem autorka niczym przekupka na rynku stara się nachalnie przekonać odbiorców do swojego sposobu myślenia i dyktuje im, co mają myśleć na temat wyroku Trybunału i skutkach prawnych jakie za sobą niesie. To właśnie unikanie tego typu spotkań z działkowcami, które redaktor Ostropolska krytykuje i na które patrzy z taką podejrzliwością, byłoby chowaniem głowy w piasek w obliczu trudnej sytuacji i unikaniem odpowiedzialności za dalszy los ogrodów działkowych. Tymczasem Prezes Kondracki oraz działacze PZD zamiast myśleć o urlopie na działce, poświęcają swój czas, by jeździć do działkowców i rozmawiać z nimi o bieżącej sytuacji, słuchać ich pomysłów i sugestii. To właśnie jest świadectwem tego, jak ważne jest dla całego Związku i jego działaczy to, co ma do powiedzenia każdy działkowiec. PZD nie wyraża opinii i zamierzeń takiego czy innego prezesa – jest przedstawicielem blisko 5-milionowej społeczności, w której każdy członek ma prawo wypowiadania się i uczestnictwa w strukturach wewnętrznych tej organizacji.

Takie prawo miał też przywołany w artykule Roman Kitłowski, który w kadencji 2007-2011 był członkiem Okręgowego Zarządu w Bydgoszczy. Dziś zgłasza zastrzeżenia do rozliczeń finansowych Okręgu, tymczasem jeszcze niedawno brał udział w posiedzeniach Okręgowych Zarządów, na których Okręgowa Komisja Rewizyjna przedstawiała rozliczenia finansowe okręgu. Podawane one były pod głosowanie i pan Kitłowski także opowiadał się za ich przyjęciem. Zastanawiające jest, że swoje wątpliwości zgłasza dopiero post factum... Z pewnością jednak jakiś czas temu zabrakło mu rzeczowych argumentów, a dziś, by zaistnieć na łamach prasy, sprzedaje zafałszowane informacje dziennikarce, która szuka jedynie sensacji i nie zadaje sobie nawet minimalnego trudu, by je zweryfikować.

Nadużyciem jest też porównywanie Związku do „czapy”. Związek to ludzie – działkowcy, często pracujący społecznie dla dobra całej społeczności. Tym ludziom nie zależy na trzymaniu stołka i władzy, ale na tym, by ogrody przetrwały i dalej funkcjonowały, a nie zostały zagarnięte przez deweloperów i grupy biznesu. Działkowcy to nie politycy, a bycie związkowcem nie oznacza przywilejów i władzy – coś się pani redaktor Ostropolskiej po prostu pomieszało. Działacze Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców bezwzględnie i stronniczo nazywani w artykule „czapą”, to nic innego, jak wybrani w demokratycznych wyborach przedstawiciele społeczności działkowej. Ich jedynym „interese” jest dbanie o dobro wszystkich działkowców. Ogrodami i całym ruchem działkowym w Polsce zarządzają de facto ludzie najbliższe z działkami związani. Kto bowiem zna realia, obawy i problemy działkowców lepiej niż oni sami? Ocenianie ich motywów i stopnia zaangażowania w obronę działkow-

ców, ich praw i przywilejów jest krzywdzące i niesprawiedliwe.

Nazywanie prezesa Eugeniusza Kondrackiego „niezatapialnym” jest zręczną manipulacją, która służy zanegowaniu i krytyce jego wieloletniego zaangażowania i pracy na rzecz rozwoju ogrodnictwa w naszym kraju. Od wielu lat Prezes KR PZD cieszy się wielkim zaufaniem rzeszy użytkowników działek ze względu na kompetencje i zaangażowanie w swoją pracę, której owocem są coraz piękniejsze ogrody. Eugeniusz Kondracki był dotąd „niezatapialny”, ale nie dla działkowców – gdyż to z ich wyboru piastuje stanowisko prezesa KR PZD, ale dla tych wszystkich, którzy od wielu już lat starają się ogrody „zatonąć” w betonowych miastach. Jeśli ktokolwiek nazywa go „niezatapialnym” to tylko i wyłącznie w pozytywnym tego słowa znaczeniu i sugerowane, że jest inaczej, jest przeinaczaniem faktów i służy bezzasadnej krytyce. Bezstronny dziennikarz swoje własne emocje winien zostawić wyłącznie dla siebie.

Zdaniem autorki wyrok Trybunału Konstytucyjnego krytycznie ocenia jedynie Krajowa Rada Polskiego Związku Działkowców, która wywołała „wrzawę” wokół całej sprawy. Autorka pomija przy tym opinię środowiska działkowców i zarządów OZ i ROD, które jest zbulwersowane wyrokiem TK. Najlepszym tego potwierdzeniem była gorąca reakcja na wyrok TK bezpośrednio po jego odczytaniu. Działkowcy sprowadzili go do trafnego komentarza – „hańba”. Dziś przedstawianie, że to Związek najwięcej stracił, a nie działkowcy jest zwykłą nieuczciwością. Nie jest też dobrym rozwiązaniem traktowanie działkowych rodzin jako tych, które nie potrafią wyciągać logicznych wniosków. Działkowcy są ludźmi myślącymi, którzy dobrze wiedzą, że wyrok TK nie był wymierzony w Związek, tylko w działkowców, którzy wiedzą, że wszystkie skutki wyroku odbiją się na nich. Czy mogą pozostać obojętni wobec faktu, że teraz zostaną obciążeni kosztami na których pokrycie nie będzie ich stać, czy bez komentarza mają zostawić utratę prawa gwarantującego beczynszowe korzystanie z działki, czy mogą milczeć, gdy pozbawia się ich gwarancji uzyskania odszkodowań za majątek w przypadku likwidacji ogrodu? Nazywanie reakcji działkowców „wrzawą” jest dużą przesadą i nadużyciem. Faktem jest jednak, że w podobny sposób decyzję Trybunału Konstytucyjnego przyjmuje cały Związek, który na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat skupia się przede wszystkim na walce o prawo do istnienia ogrodów, prawa działkowców, o zachowanie ogrodów dla nas i następnych pokoleń. Związek chce się zlikwidować, bo wyposażony w ustawę o ROD od 30 lat skutecznie broni interesów działkowców i ogrodów.

Nieprawdą jest też stwierdzenie, które pada w tym artykule, że „nikt naprawdę nie wie, jak czapa PZD rozlicza wpływające do niej miliony. Pani redaktor wystarczyło napisać do KR PZD, bowiem informacja ta jest powszechnie dostępna i udzielana każdemu dziennikarzowi, który

zada sobie trud skontaktowania się i zadania tego podstawowego pytania. Szkoda, że autorka artykułu nie znalazła czasu na sprawdzanie swoich informacji i dotarcie do prawdy. Pomówienia, insynuacje i niedomówienia – to arsenał, którym pani Ostropolska posługuje się znakomicie. Jedynie dążenie do poznania prawdy i pisanie w oparciu o fakty, a nie domysły, sprawia autorce prawdziwy problem.

Jak pokazuje sprawozdanie finansowe za 2011 rok wpływy ze składki bieżącej, jakimi dysponował cały Związek, a nie Krajowa Rada, na realizację zadań statutowych wyniosły 54,7 mln. Zgodnie z uchwałą KR PZD podział składki był następujący:

- 65% składki pozostaje w dyspozycji zarządów rodzinnych ogrodów działkowych,

- 35% składki przekazywane jest do okręgowych zarządów PZD, gdzie suma ta podlega dalszemu podziałowi:

- a) 5% kwoty otrzymanej od ROD okręgowe zarządy przekazują na Fundusz Obrony Rodzinnych Ogrodów Działkowych

- b) z pozostałej kwoty: 2/3 zostaje w dyspozycji okręgowych zarządów

PZD, a 1/3 przekazywane jest do Krajowej Rady PZD.

Podsumowując – ponad 35 mln pozostało do wyłączonej dyspozycji ogrodów działkowych, 12 mln do dyspozycji Okręgowych Zarządów PZD, a 6 mln trafiło do Krajowej Rady PZD. Ze środków tych prowadzona jest działalność konkursowa, szkoleniowa (szkolenia+ materiały), a także dotacje celowe, takie jak inwestycje w ogrodach – w ten sposób spora kwota z powrotem wraca w różnej postaci do jednostek PZD.

„Chcielibyśmy wiedzieć, co stało się z pieniędzmi, które wpłacaliśmy na Dom Działkowca w stolicy” – pada takie zapytanie w artykule. Pieniądze zebrane na budowę Domu Działkowca znajdują się na koncie spółki, która została utworzona właśnie w celu przeprowadzenia tego przedsięwzięcia. Środki te zostały zbilansowane przez Krajową Radę PZD i skontrolowane przez Krajową Komisję Rewizyjną, która potwierdziła zgodność środków wpłaconych na konto spółki Dom Działkowca Polskiego z kwotą środków zebranych. Żadna złotówka przekazana przez darczyńców nie została zmarnowana czy wydana na inny cel. Spółka Dom Działkowca Polskiego nie prowadzi żadnej działalności oprócz lokowania pieniędzy na loka-

tach bankowych. Bilans spółki corocznie jest oceniany i przyjmowany przez Prezydium KR PZD. Szkoda, że na przestrzeni lat, gdy zbierano te środki, liczne ataki polityczne i medialne nie pozwoliły na ziszczenie tego szlachetnego celu. Dom Działkowca mógłby bardzo dobrze służyć wszystkim działkowcom.

Nieprawdą jest stwierdzenie jakoby Krajowa Rada nie przejęła się sprawą nałożenia na ogrody przez urzędy marszałkowskie opłat za pobór wody. Krajowa Rada zrobiła ze swojej strony wszystko, co mogła, by nie dopuścić do obciążania finansowego działkowców, włącznie z oddaniem sprawy do sądów.

Autor artykułu z ironią wypowiada się też na temat wydawnictw PZD – „Prawa w PZD” i książki „Kim są Polscy działkowcy”, które nazywa makulaturą. Autorka potwierdza tym samym, że nie trzymała ich nawet w ręku. Gdyby tak było, wiedziałaby, że zgodnie z decyzją IX Krajowego Zjazdu Delegatów PZD przyjęte zostały zmiany w Statucie PZD, co pociągnęło za sobą także zmiany w Regulaminie. Wydanie więc na nowo zasad prawnych obowiązujących wszystkich działkowców było konieczne. Warto także, by autorka wiedziała, że za egzemplarz 240 stronicowej książki OZ w Bydgoszczy musiał zapłacić 2 zł. Będziemy wdzięczni, jeżeli pani redaktor znajdzie na rynku wydawnictwo w tej cenie.

Jeżeli chodzi o książkę „Kim są Polscy działkowcy”, to warto wiedzieć, że jest ona wynikiem wielomiesięcznej, ciężkiej pracy rodzinnych ogrodów działkowych, Okręgowych Zarządów i Krajowej Rady. Na przeprowadzenie badań, które pokazują, kim są polscy działkowcy, nie została wyłożona nawet złotówka. Książka wydana została dzięki pracy i zaangażowaniu tysięcy osób. Wszystkie koszty związane z publikacją pokryła Krajowa Rada PZD. OZ w Bydgoszczy otrzymały bezpłatnie 350 egzemplarzy książki (książka została wysłana na tych samych zasadach do 26 Okręgowych Zarządów). Nazywanie przez panią Ostropolską wydawnictwa makulaturą nie wymaga nawet komentarza. Uważamy jednak, że jeśli chodzi o warsztat pracy i jego rzetelność, to mogłaby się dużo od działkowców nauczyć.

I na sam koniec pragniemy poinformować, że PZD nadal istnieje i robi wszystko, by walczyć o interesy działkowców i utrzymanie ogrodów.

Dział medialny KR PZD

/-/ Magdalena Zaliwska

/-/ Agnieszka Hryniewicz

4. „Skandaliczne dyrdymały” – refleksje na temat artykułu Kolendy-Zaleskiej

Dziennikarka TVN Katarzyna Kolenda-Zaleska w fe-

lietonie „Ktoś ten bubel o działkach napisał” na stronach „Gazety Wyborczej” z dnia 17.07.2012 r. próbuje rozli-

czyć się z posłami Lewicy za uchwalenie w 2005 r. ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Zadziwia dziennikarska „bezstronność” Kolendy-Zalewskiej, która argumenty SLD mówiące o upolitycznieniu sędziów nazywa „skandalicznymi dyrdymałami”. Gdyby dziennikarka poświęciła choć parę minut, by sprawdzić jak do Trybunału Konstytucyjnego powoływani są sędziowie, może wtedy zrewidowałaby swoje poglądy na ten temat.

Konstytucja określa zasadę powoływania sędziów do TK – powołuje ich Sejm na 9-letnią kadencję. Wyboru sędziów Trybunału nie poprzedza żadna debata społeczna, opiniowanie kandydatów, szczegółowe badania ich dorobku i rozważania wszelkich możliwych przesłanek pozytywnych i negatywnych. Czy zatem można mówić, że wybór sędziów konstytucyjnych nie ma charakteru politycznego? Idźmy więc dalej w kierunku politycznej bezstronności sędziów. „Myślał Pan o karierze politycznej?” – zapytano prezesa Trybunału Konstytucyjnego Andrzeja Rzeplińskiego podczas wywiadu, który dostępny jest w kwartalniku ministerstwa sprawiedliwości „na wokandzie”. – „Pewnie, że myślałem, ponieważ proponowano mi stanowisko w Ministerstwie Sprawiedliwości” – odpowiedział wówczas Rzepliński. – Przyznam, że propozycja objęcia tej funkcji była pociągająca. Zaangażowanie sędziego Andrzeja Rzeplińskiego w politykę nie jest żadną tajemnicą poliszynela. W 1998 r. kandydował z ramienia Unii Wolności na stanowisko Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, jednak w Sejmie do wyboru zabrakło mu dwóch głosów. W 2005 r. bezskutecznie kandydował na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich z ramienia Platformy Obywatelskiej. Dopiero w grudniu 2007 r. parlament głosami koalicji PO i PSL przegłosował jego kandydaturę na sędziego TK. Trzy lata później prezydent Bronisław Komorowski wybrał go na prezesa Trybunału. Rzepliński był też współtwórcą ustawy o IPN i doradcą jego prezesa Leona Kieresa.

W tym samym wywiadzie dla kwartalnika „na wokandzie” zapytany o to, „czy jeżeli wybór sędziów jest polityczny, to także wyroki TK mają polityczną wymowę”, Rzepliński odpowiada: „Każde orzeczenie może być w jakimś sensie „polityczne”.” Jeśli taki problem zauważa sam prezes Trybunału Konstytucyjnego (jeszcze na długo przed uchycieniem ustawy ROD), to dlaczego Kolenda-Zaleska mówi o tym, że „to skandaliczne dyrdymały”? Być może wynika to wyłącznie z niewiedzy dziennikarki, a może to próba mówienia, że czarne jest białe, a białe jest czarne. Pytaniem retorycznym pozostaje tylko zamiar i cel takiego zafałszowywania rzeczywistości.

Trybunał Konstytucyjny jest podzielony politycznie i dało się to odczuć nie raz. Niektórzy sędziowie TK byli zwolennikami przepisów rozliczających PRL, inni, zwłaszcza mający problemy lustracyjne, chcieli utracić ustawy zezwalające na otwieranie teczek czy ujawnianie raportów z weryfikacji WSI.

Także w przypadku ustawy o ROD Trybunał Konstytu-

cyjny nie wykazał jednomyślności, co może dawać przesłanki i podstawy do sugestii o upolitycznieniu wyroku. Jak bowiem inaczej określić stan, kiedy spośród 14 znakomitości prawniczych orzekających w sprawie, dwóch ma zdanie odmienne od reszty? To znaczy, że ci dwaj sędziowie są przeciwko Konstytucji i przeciwko prawu, bo uważają, że „to dobro osoby ludzkiej musi być naczelnym kryterium rozstrzygnięć podejmowanych przez Trybunał”? Sędzia zgłaszający zdanie odrębne staje się rzecznikiem innego rozumienia prawa w rozpatrywanej sprawie niż pozostali członkowie Trybunału. Skoro nie są jednomyślni w swoich opiniach autorytety prawnicze, to jakim autorytetem i wyznacznikiem dla pani Kolendy-Zalewskiej jest „jakiś” prawnik sporządzający opinię dla Biura Legislacyjnego Sejmu, na którego tezach opiera cały swój felieton? Ustawę także pisali i analizowali prawnicy, Aleksander Kwaśniewski przed jej podpisaniem również konsultował ją z prawnikami. Sędziowie wyrażający zdania odrębne – a więc niezgadający się z orzeczeniem Trybunału – to także wybitne osobistości prawnicze. Dlaczego więc zamiast zauważyć problem, jak różnie mogą być interpretowane to same zapisy prawne, dziennikarka skupia się jedynie na odpowiedzialności za taki stan rzeczy polityków, oskarżając ich o „własny interes”. Prawnicy sejmowi są tylko organem doradczym – nie wyznacznikiem tego, co należy uchwalać, a co nie. Mogą napisać, że przepis jest sprzeczny z prawem, ale nie oznacza to, że tak jest, co widać po odrębnych opiniach sędziów Trybunału – nie ma zgodności co do kwestionowanych zapisów. Tymczasem cztery miliony działkowców to nie jest elektorat tylko Lewicy. Różnorodność poglądów politycznych jest oczywistością dla tak rozległej grupy. Działkowcy to elektorat wszystkich ugrupowań politycznych – widać to po obietnicach, jakie składają działkowcom obecnie wszystkie partie polityczne – prześcigają się wręcz w zapewnieniach względem działkowców. Jednocześnie trzeba zauważyć, że działkowcy to też grupa najuboższych obywateli, których państwo powinno chronić i wspierać i temu służyła uchwalona w 2005 roku ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych. Nie interesom Lewicy, ale przede wszystkim interesom najuboższych obywateli Polski. To ich prawa były chronione przez ustawę. Gdyby to, co pisze Kolenda-Zaleska miało wymiar rzeczywisty, to w 2005 r. wybory parlamentarne powinien wygrać zdecydowanie SLD albo PSL, a jednak tak się nie stało. O tym, że posłowie są tacy jacy są, decyduje system polityczny, który z kolei warunkuje ordynacja wyborcza. Jeśli zdaniem Kolendy-Zaleskiej posłowie pracują źle, to swoje zdanie i opinię może wyrazić co 4 lata przy urnie w wyborach parlamentarnych. Podobnie jak inni obywatele Polski. Najczęściej jednak najgłośniej swoje niezadowolenie wyrażają osoby, które do wyborów w ogóle nie chodzą.

Od uchwalenia ustawy o ROD minęło 7 lat – czy zdaniem dziennikarki nikt w tym czasie nie widział i nie miał zastrzeżeń do 24 uchylonych przepisów? Dwa lata przele-

żał wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w Trybunale. W tym czasie rządząca koalicja nie podjęła ani jednej próby uspokojenia działkowców i nowelizacji ustawy. Krótkowzroczność w szukaniu winnych wysuwa przypuszczenie co do prywatnych opinii Kolendy-Zaleskiej, które stoją za tymi uwagami. Prawdziwym bublek prawnym jest ustawa lustracyjna. Prezes Trybunału Konstytucyjnego nie zostawił na niej suchej nitki – wtedy wybitna dziennikarka TVN nie komentowała sprawy i nie wzywała posłów, którzy ją uchwalili, do bicia się w piersi. Wyszedł też bubel o zgromadzeniach, ale i wówczas Kolenda-Zaleska nie komentowała kondycji Sejmu. Dopiero gdy rozważania dotyczą ustawy o rodzinnych ogro-

dach działkowych, którą to uchwalił SLD, bezstronna i obiektywna dziennikarka zechciała zauważyć „arogancję polityków”, problem „instrumentalnego tworzenia prawa” i to, że „liczy się wyłącznie polityczny interes partii”. Arystoteles mawiał: „Amicus Plato sed magis amica veritas” („Drogi mi Platon, ale jeszcze droższa prawda”), bo gdy jedno i drugie jest drogie, obowiązek nakazuje wyżej cenić prawdę (aniżeli przyjaciół politycznych). Pogaduszki jedynie o posłach SLD „realizujących własne interesy” to poziom dyskusji u cioci na imieninach, od dziennikarki o takim stażu i doświadczeniu czytelnicy oczekują czegoś więcej.

Dział Medialny KR PZD
/-/ AH

5. Wcale po nich nie będę płakała – mówi o PZD, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, jedna z działkowiczek. Czy aby na pewno?

W jednym z ostatnich wydań „Gazety Wyborczej Katowice” (z dn. 21-22 lipca br.) można było się natknąć na artykuł zatytułowany „Działkowcy nie lubią swojego związku. Jest dobry w pobieraniu opłat”. Już sam tytuł dobitnie świadczy o stronnictwym potraktowaniu tematu przez dziennikarza Jacka Madeja, który wysnuł ten krzywdzący dla Polskiego Związku Działkowców wniosek na podstawie rozmowy przeprowadzonej zaledwie z jedną działkowiczką – Panią Henryką Wozipiwo mającą działkę w ogrodzie im. Jana Kościuszki w Katowicach. Tylko pogratulować takiemu „obiektywnemu” spojrzeniu na sprawę. Jak można wypowiadać się w imieniu całej, kilkumilionowej społeczności działkowców, sugerując się wypowiedzią jednej rozmówczyni? Wygłaszanie takich sądów i na dodatek „wkładanie” ich w usta innym działkowcom jest co najmniej nie na miejscu. Czy przeprowadzając badanie sondażowe, wystarczy zasięgnąć opinii jednej osoby, żeby móc zaprezentować wnioski w obiektywnym świetle? Odpowiedź jest oczywista. Ekspozowanie negatywnych treści wskazuje na jedno – ów dziennikarz nie należy do sympatyków PZD, a manipulowanie opinią publiczną nie najlepiej świadczy o profesjonalizmie Pana Madeja.

– *Jak dla mnie, to oni nic nie robią, tylko biorą opłaty* – mówi działkowiczka o Polskim Związku Działkowców.
– *Dzień Działkowca jest raz na rok. Wtedy mamy poczęstunek, czyli ciastko i kawę. Na stulecie naszych ogródków była trochę większa impreza. Grał zespół, była muzyka i tańce.*

Mówiąc w ten sposób, Pani Henryka najwyraźniej zapomniała, że organizowanie imprez nie jest priorytetowym zadaniem Zarządu. Ogród to nie dyskoteka, do której można w każdej chwili pójść i wyszaleć się do woli. Za-

miast narzekać, na to, że się niewiele dzieje, Pani Henryka mogłaby docenić to, co jest, lub ewentualnie – jeśli faktycznie czuje niedosyt imprez – zaproponować coś od siebie i włączyć się aktywnie w przygotowania. Zamiast tracić energię na narzekanie, mogłaby wykazać większą inicjatywę. I nie ma co dąsać się z powodu „ciastka i kawy”, serwowanych podczas Dnia Działkowca. Zarząd stara się i robi, co może, żeby wszyscy byli zadowoleni. Jednak, jak się okazuje, dla niektórych to za mało. Należy pamiętać o tym, że Dzień Działkowca to nie przyjęcie weselne, na którym stoły uginają się od jedzenia. Zarząd dysponuje ograniczonymi środkami i nie może sobie pozwolić na szastanie pieniędzmi na prawo i lewo. Ciasto i kawa zostały kupione za wspólne pieniądze działkowców, których nigdy nie jest za dużo, ponieważ w ogrodzie są zawsze jakieś wydatki.

Zdaniem działkowiczki Zarząd nic nie robi. W tym miejscu warto nadmienić, że członkowie Zarządu wybierani są przez działkowców danego ogrodu w demokratycznych wyborach. To nie są ludzie narzuceni z zewnątrz, tylko osoby wybrane przez większość. W tym rozumieniu Zarząd, występując w imieniu działkowców, podejmuje działania zgodne z ich oczekiwaniami i ewentualnymi propozycjami. Ogrody działkowe funkcjonują tak dobrze m.in. z tego powodu, że zarządzają nimi ludzie najbliżsi z nimi związani, wybrani spośród całej społeczności działkowej danego ogrodu i znający jego realia, jak nikt inny. W przeciwnym razie niemożliwym byłoby poprawne jego funkcjonowanie. Z takiego założenia – zresztą bardzo słusznego - wyszedł Polski Związek Działkowców, dając możliwość tworzenia zarządów w ogrodach, które, znając swoje ogrody „od kuchni”, troszczyłyby się o nie najlepiej, jak tylko potrafią. Przecież w składzie Zarządu są

sami działkowcy, tak więc dlaczego mieliby działać na szkodę swoją? Gdyby Pani Henryka zgłosiła swoje sugestie, na pewno zostałyby one wzięte pod uwagę. Natomiast nic takiego nie zaistniało dlatego też nie na miejscu jest krytyka wymierzona w Zarząd. Zgodnie z zasadą demokracji – głos ogółu jest głosem najważniejszym, a Zarząd ogrodu jest wykonawcą woli większości działkowców. Sprawy dotyczące aktualnej sytuacji ogrodu, w tym również kwestii finansowych, podejmowane są na walnym zebraniu, w którym może uczestniczyć każdy działkowiec. Stwarza to możliwość wyrażenia swojego poparcia lub sprzeciwu wobec danego projektu. Komu zależy na sprawach ogrodu, ten uczestniczy na zebraniach. Natomiast Pani Wozipiwo nie wyraziła woli współdecydowania o losach ogrodu, w przeciwnym razie byłaby obecna tam, gdzie podejmuje się tak ważne decyzje. Takie osoby nie mają prawa narzekać później na wszystko dookoła, skoro same nie wykazały żadnego zaangażowania i zainteresowania sprawą. Oprócz tego w tym ogrodzie regularnie odbywają się też zebrania zarządu, który zbiera się raz w miesiącu, a od kwietnia do września dyżury zarządu mają miejsce regularnie co tydzień. To odpowiedni czas na wyrażenie swoich opinii, proponowanie nowych rozwiązań itd. Co więcej, biorąc pod uwagę fakt, że Pani Henryka jest użytkowniczką działki od 7 lat – można powiedzieć, że to wystarczający czas, żeby np. włączyć się w działalność na rzecz ogrodu poprzez pracę społeczną, co daje możliwość wpływania na jeszcze lepsze funkcjonowanie tego miejsca. Tego rodzaju działań zabrakło w przypadku Pani Wozipiwo.

Szkoda też, że w wywiadzie dla gazety nie znalazły się inne fakty, które świadczyłyby o tym, że warto być członkiem Związku. A może zostały celowo pominięte przez dziennikarza? Np. w zeszłym roku Zarząd wyciągnął do Pani Wozipiwo pomocną dłoń i bezpłatnie udostępnił jej na kilka dni świetlicę, żeby mogła zorganizować rodzinną imprezę. Gdyby nie należała do Związku, musiałaby słono zapłacić za wynajem innej sali, a tak to nie zapłaciła ani grosza. Tak więc okazuje się, że Związek nie jest taki zły, jak go „malują”.

Ponadto Pani Henryka uważa, że Zarząd w ogóle się nie troszczy o ogród. – (...) *tylko o ogrodzenie zewnętrzne dbają* – mówi. – *Za wywózkę śmieci sami płacimy, o drogę na zewnątrz też dbamy.*

Jednak z rozmowy z prezesem ogrodu im. Jana Kościuszki w Katowicach, Panem Jerzym Sową wynika, że zarzuty Pani Wozipiwo są bezpodstawne. Zarząd dba o ogród w każdym aspekcie. Dzięki temu, że jest tak urokliwy, a ponadto znajduje się w centrum miasta, stał się ulubionym miejscem nie tylko działkowców. Mieszkańcy Katowic, m.in. Prezydent Miasta wraz z rodziną, docenili urok ogrodu i często przechadzają się po nim. Tak więc, jak mówi prezes ogrodu, jest on, można powiedzieć, „pod lupą”, dlatego nie może być mowy o żadnym zaniedbaniu tego miejsca. Ten katowicki ogród, uważany za je-

den z najpiękniejszych w mieście, liczy 103 lata i ma ponad 4 ha, tak więc idealnie nadaje się na spacer i jest chętnie odwiedzany przez wiele osób.

– *Jest dobry w pobieraniu opłat* – zarzuca Związkowi działkowiczka, nie zdając sobie sprawy z tego, że właściwe funkcjonowanie ogrodu byłoby niemożliwe bez uiszczanych opłat. Dla niezających tematu, warto nadmienić, że wysokość składki rocznej jest uzależniona od dwóch podstawowych składników, tj. składki członkowskiej PZD i opłaty na potrzeby ROD. Składka członkowska PZD jest określana w drodze uchwały tylko i wyłącznie przez Krajową Radę PZD, a jej wysokość jest ustalana corocznie w odniesieniu do 1 m² użytkowanej powierzchni działki. Składka ta jest przeznaczona na utrzymanie organów PZD i zgodnie z uchwałą Krajowej Rady PZD podlega ona podziałowi w następujących proporcjach – aż 65% składki pozostaje w ROD z przeznaczeniem na jego funkcjonowanie, zaś 35% składki odprowadzane jest do Okręgowego Zarządu PZD i ulega podziałowi: 5% zasila Fundusz Obrony Rodzinnych Ogrodów Działkowych utworzony przy Krajowej Radzie PZD, natomiast z pozostałej kwoty: 2/3 pozostaje do dyspozycji Okręgowego zarządu PZD, a 1/3 zasila fundusz Krajowej Rady PZD.

Opłaty na potrzeby ROD są określone w drodze uchwały Walnego Zebrania Konferencji Delegatów i jest ona uchwalana wtedy, gdy składka członkowska jest niewystarczająca do zapewnienia funkcjonowania ROD. Przeznaczona jest ona w szczególności na pokrycie kosztów bieżącej konserwacji infrastruktury ogrodu, wywóz śmieci, pracy biura zarządu (telefony służbowe, artykuły biurowe itp.), prowadzenie księgowości i utrzymanie rachunku bankowego. Wobec powyższych informacji, mówienie o Związku jako o organizacji myślącej tylko, jakby tu wyciągnąć pieniądze od działkowców jest całkowicie bezpodstawne. Jednak można to zrozumieć jedynie wtedy, kiedy ma się świadomość, z jakimi wydatkami trzeba się liczyć, żeby wszystko mogło funkcjonować bez zarzutów.

Pani Henryka, użytkując swoją działkę o powierzchni 346 metrów kwadratowych, płaci w sumie za rok 470 zł. Wliczone są w to: składka członkowska, opłaty na remonty i inne potrzeby ogrodu, wywóz śmieci, za energię elektryczną oraz wodę. Czy to jest horrendalna kwota w skali całego roku? Jednak powody do narzekania zawsze się znajdują. I tak też było ostatnio, kiedy na zebraniu zostało ustalone, że na działkach będą zamontowane zegary wodne. Mimo że decyzja ta została podjęta jednogłośnie, Pani Henryka nie była zadowolona z tego pomysłu. Jednak jej sprzeciw na nic się zdał w obliczu podjętej już uchwały. Nowa forma rozliczania jest jej ewidentnie nie na rękę, ponieważ - jak tłumaczy sąsiadujący z działkowiczką Pan Prezes Jerzy Sowa, woda lała się u niej do tej pory strumieniem. Płacąc ryczałtowo, nie zwracała uwagi na to, że nadużywa wody, zaś prośby prezesa o ograniczenie jej zużycia nie przynosiły efektów.

Pani Henryka, odpowiadając na pytanie dziennikarza o PZD, powiedziała:

– *Wcale po nich nie będę płakała. Może przyjdzie ktoś inny, bylebyśmy działek nie stracili i opłaty nie wzrosły do jakichś horrendalnych stawek.* Jednak powodów do płaczu może niestety nie zabraknąć. Mimo zapewnień Trybunału Konstytucyjnego i polityków, że wyrok TK nie uderzy bezpośrednio w działkowców, wszystko wskazuje na to, że tak właśnie się stanie. Jeden z portali ekonomicznych (Money.pl) policzył, że średnio każdy z działkowców zapłaci ok. 400 zł lub więcej. A to dopiero początek. Trybunał „proponuje” działkowcom jeszcze czynsze dzierżawne. Ile wyniosą – zadecyduje gmina. Dziury w budżetach gmin zostaną wypełnione, ale pojawiają się nowe – w budżetach domowych miliona polskich rodzin. Jak widać, udzielająca

wywiadu działkowiczka nie ma świadomości nieuchronnych, katastrofalnych w skutkach zmian będących skutkiem wyroku Trybunału. – Nikt nikomu działek nie zabierze, ale jak przyjdzie zapłacić prawdziwe stawki podatku, to sami oddadzą – komentuje pod artykułem, zamieszczonym na stronie internetowej gazety, jeden z internautów. – Dokładnie też zauważyłem, że artykuł Jacka Madeja jest artykułem z gatunku tych sponsorowanych – pisze kolejny internauta, dodając, że „Wyborcza” dostała kolejne zlecenie na artykuły szkalujące PZD.

Na szczęście w naszym społeczeństwie nie brakuje osób, które potrafią potraktować tego rodzaju artykuły jako kiepski żart, spojrzeć dalej i szerzej, a co za tym idzie – dostrzec realne zagrożenia czyhające w najbliższej przyszłości na działkowców.

Dział Medialny KR PZD
/-/ AG

6. Reagujemy na artykuł „Nielegalne działki”, który ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej”

Od jakiegoś czasu czytając *Gazetę Wyborczą*, odnoszę wrażenie, że w tym dzienniku może pisać każdy i na każdy temat. Najlepiej, jak się cytują różne wypowiedzi, bo to nie trzeba wysilać intelektu, a wierszówka leci. Kolejny już artykuł na temat działek zawiera żenujące bzdury, tym razem wypowiediane przez Leszka Narkowicza, dyrektora wydziału strategii rozwoju miasta, urbanistyki i architektury w płockim urzędzie miasta. Pani Anna Lewandowska cytując wypowiedzi pana dyrektora uznała, że na pewno wie on lepiej z racji zajmowanego stanowiska w administracji publicznej i nie zadała sobie trudu sprawdzenia tej absolutnej pewności siebie pana dyrektora. Zdaniem L. Narkowicza, chodzi o nielegalne altany na działkach, na które, też zdaniem pana dyrektora, zawsze należało uzyskać zgodę na ich postawienie na działkach. Warto zacytować rewelacje urzędnika administracji publicznej w randze dyrektora zajmującego się urbanistyką miasta:

„w przypadku mniejszych (chodzi o altany do 25 m²) wystarczy zgłoszenie i uzyskanie zgody”.

Pani redaktor z niedowierzaniem pyta, że może w PRL-u takie zgody nie były konieczne, ale dyrektor stanowczo odpowiada – zawsze były, tylko nikt tego nie przestrzegał.

Szkoda, że pani redaktor nie sprawdziła, czy rzeczywiście wysoki rangą urzędnik ma rację, tylko uwierzyła, bo

Redakcja
„Gazety Wyborczej”

jakże mógł się mylić, przecież jest specjalistą w tej dziedzinie. Otóż nie jest żadnym specjalistą i nie ma pojęcia o tym, o czym mówi! To wstyd, że ludzie z takim poziomem wiedzy nie tylko wypowiadają się publicznie, ale też zajmują wysokie stanowiska za pieniądze podatników i odpowiadają za sprawy, o których nie mają pojęcia.

A sprawa jest prosta. Wystarczy zajrzeć do Prawa budowlanego art. 29 ust. 1 pkt 4 stanowi, że takie altany nie wymagają pozwolenia na budowę, a art. 30 ust. 1 pkt 1, który określa, jakie budowy wymagają zgłoszenia, nie wymienia punktu 4 art. 29. Ten przepis funkcjonuje od 1995 r. Wcześniej obowiązywały podobne przepisy, tylko nie określały dopuszczalnej powierzchni altany. Wniosek jest taki - nigdy, odkąd istnieją ogrody w Płocku, nie trzeba było nawet zawiadamiać urzędu o budowie altany na działce w pracowniczym, a obecnie rodzinnym ogrodzie działkowym. O tym wie każdy działkowiec w Polsce, a nie wie dyrektor z urzędu miasta, który odpowiada za sprawy budownictwa. Poza tym panie dyrektorze, jeśli się zgłasza zamiar budowy (zgodnie z wymogami prawa budowlanego), to nie oczekuje się na zgodę, to jest tylko zgłoszenie!

Powyższy przykład wskazuje, że warto sprawdzać to, co rozmówcy dziennikarzy podają, ba, nawet uznają za pewnik. Ale to już kwestia warsztatu i rzetelności.

/-/ Marek Pytka

6a). Działkowcy reagują na artykuł „Nielegalne działki”

Okręgowy Zarząd Mazowiecki PZD w Warszawie

Anna Lewandowska
„Gazeta Wyborcza”

Po przeczytaniu Pani artykułu „Nielegalne działki” Okręgowy Zarząd Mazowiecki uznał za niezbędne odniesienie się do spraw poruszanych w niniejszym artykule. Ogrody działkowe powstawały na terenie Płocka w latach 60-90-tych. Otrzymywały dokumenty i decyzje, jakie Urząd wskazujący teren uznał za właściwe. Nie znaczy to jednak, że działkowcy weszli na ten teren bez tytułu prawnego. Jak wyjaśnić sytuację, kto zawinił przy organizacji terenu ROD „Żwirki i Wigury” i „Spółdzielca”, ogrodów które zorganizowane były przez Urząd Miasta w 1958 r. ? To Miasto wskazało również teren zamienny, wysypisko śmieci nad Skarpą Wiślaną, za likwidowany ogród. To do Urzędu należało właściwe przygotowanie dokumentacji, a nie do działkowców. Oni zagospodarowali teren w dobrej wierze, licząc na kompetencje urzędników. Wina leży po stronie Urzędu, a dzisiaj konsekwencjami tej niekompetencji chce się obarczyć działkowców i Związek. Stwierdzenia, że miasto wzięło się za porządkowanie spraw gruntowych świadczy jedynie o tym, że naprawia ono własne błędy popełnione w przeszłości.

Dlatego, w takiej sytuacji, konieczne jest zadanie pytania. Jak miasto, kwestionując prawo Związku do terenu, mogło skomunalizować tereny ogrodów? Przecież składało wnioski o ustanowienie przez Wojewodę własności gruntów obejmujących działki geodezyjne zajęte przez ROD. To dzięki wcześniejszemu istnieniu ogrodów uzyskało tę własność. Składając taki wniosek, gmina potwierdziła tym samym niekwestionowane prawo Związku do terenów ROD.

Brak znajomości prawa przez urzędników jest ewidentna. Powoływanie się przez przedstawicieli miasta na zawarte umowy budzi co najmniej zdziwienie. Polski Związek Działkowców otrzymywał grunty na czas nieograniczony lub ograniczony. W przypadku ograniczenia czasowego, ogród miał charakter czasowy. Jednak Urząd miał ustawowy obowiązek, na rok przed upływem terminu, wystąpić do PZD o likwidację ogrodu. W przypadku uchybienia terminowi ogród uzyskiwał charakter stały i prawo działania na czas nieograniczony. Tak mówił art.

11 ustawy z dnia 6 maja 1981r. o pracowniczych ogrodach działkowych i art. 44 ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Zatem powoływanie się na brak jakichkolwiek umów jest co najmniej żenujące i świadczy o nieznajomości prawa przez przedstawicieli miasta.

Kolejny „kwiatek” to wypowiedzi Pana Nestorowicza, który twierdzi, że bez pozwolenia na budowę nie można stawiać altany w rodzinnym ogrodzie działkowym. Jednocześnie straszy nas konsekwencjami takiego „bezprawia”. Szkoda, że jako urzędnik nie zauważył, iż zgodnie z przepisami prawa budowlanego i ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych aktami spójnymi w swoich zapisach, budowa altany w rodzinnym ogrodzie działkowym o wymiarach 25 m² w mieście i 35 m² poza miastem, nie wymagają nie tylko pozwolenia na budowę, ale również zgłoszenia. Nie jest prawdą, że taki obowiązek był wcześniej. Zawsze takie zadanie nie wymagało żadnej z tych czynności.

Niestety z wypowiedzi tego Pana wynika wprost pogląd powtarzany od dłuższego czasu przez przedstawicieli Urzędu „W Płocku nie ma miejsca dla działkowców”, a w konsekwencji dla istniejących ogrodów działkowych. W ich miejsce przewiduje się osiedle kameralne z zabudową o podwyższonym standardzie. Również tym razem bogaci zajmą miejsce biedniejszych. Działkowcy mają znowu przejść na nieużytki i tereny zalewowe. Opowiadanie o nowych terenach wyposażonych w dobrą infrastrukturę jest co najmniej utopią. Ciekawe, kto ją wybuduje, bo zgodnie z wypowiedzią pomysłodawcy w rozliczeniu brana będzie pod uwagę infrastruktura, odbiegająca znacznie od planowanej. W oświadczeniach przedstawicieli miasta mieszane są pojęcia ogrodu i działki. W tej sytuacji właściwie nie wiadomo, do czego odnoszą się ich wypowiedzi.

Pani Redaktor, nie jest możliwe tak nierzetelne przygotowanie artykułu. Jeżeli nawet urzędnicy popełniają błąd, to po stronie redakcji leży sprawdzenie informacji przekazywanych w artykule. Do tego zobowiązuje rzetelność dziennikarska.

Okręgowy Zarząd Mazowiecki

/-/

Wywiad z Tadeuszem Jarzębakiem Prezesem OZ PZD w Szczecinie

W „Gazecie Wyborczej Szczecin” ukazał się wywiad z Tadeuszem Jarzębakiem, prezesem Okręgowego Zarządu

W świetle wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego rodzinnych ogrodów działkowych Tadeusz Jarzębak mówi: „Teraz ważne jest, by jak najszybciej wypracować rozwiązania prawne, które będą chroniły interesy państwa, samorządu i działkowca. Obawiam się, że te 18 miesięcy na przygotowanie nowej ustawy nie wystarczy. Wszyscy politycy się tym zajmują. Będzie kilka projektów i żaden nie przejdzie. Obym się mylił. Dziś nikt nie wie, jaki będzie ustrój ogrodów działkowych. Jak będą uregulowane kwestie dzierżawy, ewentualnych odszkodowań za likwidację itd.”.

Pan Jarzębak uprawia działkę już od 37 lat, a od ponad dziesięciu lat jest prezesem okręgowego zarządu PZD. Na pytanie, czy będzie się ubiegał o kolejną kadencję, odpowiada: „Już nie będę się ubiegał. Są młodszy, aktywni. Za często na nas, działacze PZD, mówią „leśne dziadki” (śmiech)”.

„Starszych ludzi w PZD jest dużo. To prawda. Wiekowych instruktorów mamy, nawet powyżej 80 lat. Ale są chętni, aktywni, ofiarni. Umysły mają jasne. I mają doświadczenie. Ważne, że czują się potrzebni. A młody przyjdzie i zacznie rozmowę od pytania: ile? Gdyby każdemu trzeba było płacić, to pieniędzy ze składek by nie starczyło. Miałoby to swoje plusy – można by wybrać naj-

Polskiego Związku Działkowców zatytułowany Szef szczecińskich działkowców: Mówią na nas „leśne dziadki”.

lepszych. Menedżerów. Nie wszyscy wiedzą, że ludzie w zarządach ogrodów pracują społecznie. Mówienie, że mają wielką władzę, przywileje to bzdury” – komentuje Tadeusz Jarzębak.

W wywiadzie wspomina także stare czasy, kiedy na działce spędzał niemalże każdą wolną chwilę oraz moment, gdy dowiedział się o przydziale działki: „Kiedy otrzymałem przydział, była wielka radość. I harowa. Można było się tam wyżyć. Przy księżycu nieraz się wracało. Bo każdy chciał się jak najszybciej urządzić. A z drugiej strony – człowiek tak się w tym rozluźniał, rozkochał. Atmosfera na działce jest wyjątkowa. Można się „wyłączyć”. Problemy zostają za płotem. Są sąsiedzi, rozmowy, spotkania towarzyskie. Byłem młodszy. Przyjaźnie się związały, organizowaliśmy imprezy. Także na świeżym powietrzu. Z drewnianego baraku zrobiliśmy świetlicę. A tańce były na takiej betonowej płycie. Kiedyś z zabawy wróciłem w butach prawie bez zelówek (śmiech)”.

Pan Jarzębak, mimo że dobiega już osiemdziesiątki, jest wciąż aktywnym działkowcem, dla którego działka nie jest przykrym obowiązkiem, lecz pasją i źródłem wielu przyjemności. Póki co, ma jeszcze dużo sił do pracy na swojej działce. „Żeby tylko czasu było więcej” – śmieje się Pan Tadeusz.

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Zielonej Górze

Prezydium OZ PZD w Zielonej Górze pragnie wypowiedzieć kilka uwag odnoszących się do artykułu „Czas sztandar wyprowadzić” oraz zamieszczonego na stronie internetowej pt. „Dlaczego działkowcy nie lubią swojego związku. Delikatnie mówiąc”, jaki ukazał się w „Gazecie Wyborczej” 19 lipca br.

Przeczytaliśmy ten artykuł z podziwem dla warsztatowej zręczności autora, który w tytule zapowiada powszechną opinię Działkowców, a tymczasem skupia się na wypowiedziach trzech osób z jednego zarządu ROD. W takiej sytuacji uznajemy, że zawarta w tytule opinia jest nieobiektywna, wręcz stronnicza. Wystarczy powiedzieć, że w walce o obronę ustawy wypowiedziały się tylko w tym roku dziesiątki działkowców z okręgu zielonogórskiego, którzy w ponad 400 stanowiskach, przyjętych mię-

Redaktor Naczelny
„Gazeta Wyborcza”

dzy innymi na walnych zebraniach, występowali w obronę ustawy i Polskiego Związku Działkowców.

W artykule z niesmakiem przeczytaliśmy relację obrażającą zachwyt pani Lisowskiej wynikający z faktu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy o ROD. Trzeba wielkiej odwagi, by tak bardzo cieszyć się z faktu zapowiedzi odebrania działkowcom uprawnień.

Wypowiadający się trzech członkowie zarządu ROD „Zaśtał I” w Zielonej Górze są chyba jedynymi w Polsce, którzy cieszą się, że działkowcy będą płacić za działkę nie 250 zł, jak to jest obecnie średnio, a na przykład 700 zł czy więcej. Ciekawe, co napisze dziennikarz za dwa lata i co powie pani Lisowska działkowcom, kiedy ogród „Zaśtał I” zacznie zamierać, bo działkowców nie będzie stać na to, by utrzymać działkę.

Autor artykułu nie zadał kolejnych pytań dotyczących funkcjonowania Polskiego Związku Działkowców i zarządów ROD, bo wtedy z pewnością nie umieściłby zdania pani Lisowskiej, że Związek „Jedynę co potrafi, to wyciągać ręce po pieniądze”. Musiałby wtedy napisać to, że Związek również daje pieniądze, Tylko ROD „Zastał I” otrzymał dotychczas 52 tysiące zł bezzwrotnej dotacji na remonty i inwestycje. Były to środki zgromadzone przez Związek z tytułu częściowych likwidacji terenów ROD w okręgu na cele publiczne – np. w Sulechowie, Babimoście, Świebodzinie, Lubsku, Żarach i Żaganiu. Te środki solidarnie dzielono na potrzeby różnych ogrodów, przekazując każdego roku ok. 60 rodzinnym ogrodom działkowym kwotę ponad 300 tysięcy zł. Pani Lisowska, jako były prezes ogrodu, nie kwestionowała tego, że środki przyznawane ROD „Zastał I” pochodzą z likwidacji działek w innych ogrodach, Jak widać, filozofia Kalego ciągle jest w modzie.

Ponadto – niektóre ogrody otrzymywały także pomoc finansową, bezzwrotną z KR PZD. Nie jest więc tak, jak pisze jeden z internautów, że pieniądze trzeba ze Związku wydobywać cudem. Należy dodać, że każdy ogród, który dobrze i w zgodzie z przepisami przygotował dokumentację związaną z inwestycją potwierdzoną uchwałą działkowców w tej sprawie, otrzymał dotację.

ROD „Zastał I” posiada również na koncie 66 tysięcy zł z tytułu likwidacji części ROD przeznaczonej pod budowę obwodnicy – do wykorzystania na cele inwestycyj-

ne. Nic więc nie stało na przeszkodzie, aby w zgodzie z przepisami również w ROD „Zastał I” przynajmniej rozpoczęto realizację oczekiwanej od lat inwestycji – elektryfikacji ogrodu.

Autor pisze, że działkowcy w ROD „Zastał I” składali się na wodociąg. A w innych ogrodach inwestycje powstały cudem? Warto zebrać również i szersze informacje na ten temat, bo wiadomo byłoby wtedy, że od paru już lat wartość inwestycji i remontów prowadzonych w rodzinnych ogrodach okręgu zielonogórskiego wynosi ponad milion zł, w tym środki Działkowców stanowią średnio ok. 60%. Wszystkie te zadania realizowano na podstawie tych samych przepisów, z których mógł skorzystać zarząd ROD „Zastał I”, co zresztą robił, gdy dotyczyło to remontu domu działkowca.

Przekonanie, że w zielonogórskich ogrodach strzeliły szampany jest nadużyciem. Sądźmy nawet, że te korki w ROD „Zastał I” strzeliły za wcześniej. Ale to ocenią działkowcy. Wszak pan Marek Denis, który tak chętnie wznosi toasty szampanem i który jest prezesem zaledwie od trzech miesięcy, chyba jeszcze nie zdążył poznać całego smaku pracy na rzecz ogrodu i nie do końca wie, co działkowcy stracili.

Niniejszą wypowiedź traktujemy jako sprostowanie do artykułu, który wymieniamy na początku pisma. Oczekujemy, że zgodnie z obyczajem prasowym, sprostowanie zostanie zamieszczone na łamach „Gazety Wyborczej” i w Internecie.

W imieniu Prezydium OZ PZD w Zielonej Górze

Sekretarz
/-/ Jerzy Komarnicki

Wiceprezes OZ PZD
/-/ Stanisław Trziszka - Ozgowicz

Zielona Góra, 20 lipca 2012 r.

7. Niedorzeczności i stronniczość na łamach „Polityki”

W najnowszym wydaniu „Polityki” (nr. 29) ukazał się kolejny tendencyjny artykuł, który z założenia miał być szpilą wbitą w Polski Związek Działkowców. Próbując osiągnąć ten cel, autorka tekstu – Martyna Bunda sięgnęła po metody niezgodne z kodeksem dziennikarskim, zapominając o tym, że poszukiwanie i publikowanie prawdy to podstawowy obowiązek dziennikarza. Już sam tytuł „Król działek” ma na celu ukierunkować sposób postrzegania Polskiego Związku Działkowców jako monarchii, „państwa w państwie”, gdzie rządy sprawuje król. Takie podejście do tematu byłoby do przyjęcia w odniesieniu do małego dziecka, a nie w przypadku osoby dorosłej, której rozumowanie powinno już dawno przekroczyć granicę infantylności. Gwoli ścisłości, warto podkreślić, że Prezes

KR PZD, jak sama nazwa zresztą wskazuje, jest prezesem, nie zaś królem. Jeśli dziennikarka nie dostrzega różnicy w znaczeniu obu tych słów i traktuje je jako synonimy, to należy pogratulować jej „dobrego” warsztatu językowego i odesłać ją do słownika języka polskiego w celu nadrobienia zaległości.

Potraktowanie PZD jako monarchii z „królem” Eugeniuszem Kondrackim na czele jest po prostu śmieszne i niedorzeczne. W tym miejscu warto zaznaczyć, że PZD jest organizacją samodzielną, samorządną i społeczną, do której przystępuje się nie pod przymusem, lecz na zasadzie dobrowolności. Ponadto w przeciwieństwie do monarchicznych rządów, Prezes KR PZD wybierany jest przez Krajową Radę na drodze demokratycznych wybo-

rów. Nie może zatem być mowy o żadnym „królowaniu”. Natomiast fakt, że Eugeniusz Kondracki jest od 1981 r. prezesem Związku świadczy tylko i wyłącznie o jego popularności w środowisku działkowców, które od wielu lat obdarza go wielkim zaufaniem. Działkowcy potrafią docenić kompetencje Prezesa Polskiego Związku Działkowców, jego zaangażowanie i zapał towarzyszące jego codziennej pracy, owocem której są coraz piękniejsze ogrody i co najważniejsze – zadowolenie samych działkowców. Dlaczego więc zmieniać to, co jest dobre? Zmiana dla samej zmiany nie ma najmniejszego sensu. Członkowie PZD doskonale to rozumieją, czego dowodem jest piastowanie funkcji Prezesa KR PZD przez Eugeniusza Kondrackiego przez 31 lat. – Szef działkowców swoją funkcję sprawuje więc nieprzerwanie od prawie 45 lat – czytamy na łamach „Polityki”, co oczywiście jest niezgodne z prawdą. Zresztą w tym samym artykule widnieje inna, sprzeczna z poprzednim stwierdzeniem informacja: Na czele związku, od początku istnienia – czyli od 1981 r. – stoi ten sam człowiek: Eugeniusz Kondracki. Autorka tekstu mocno się zagalopowała w swoich wyliczeniach – 14 lat robi jednak dużą różnicę. Poza tym tak sprzeczne ze sobą informacje rażą w oczy i powodują, że u czytelnika zapala się – i słusznie zresztą – „czerwona lampka” z napisem „Temu dziennikarzowi nie można zaufać”. Nierzetelność oraz podawanie nieprawdziwych informacji to kolejna rzecz, którą można zarzucić dziennikarce. 13-letni staż w pionie Centralnej Rady Związków Zawodowych to nic innego, jak tylko „kaczka dziennikarska”. Zresztą sam Prezes PZD wielokrotnie wypowiadał się na ten temat, sztucznie wygenerowany przez środowisko medialne, które zachłysnęło się tą nieprawdziwą informacją i na zasadzie efektu domina próbuje przekazywać ją dalej. Cóż za brak profesjonalizmu ze strony niektórych dziennikarzy, którzy otrzymawszy zaślizganą gdzieś, od kogoś informację przyjmują ją jako pewnik. Chyba nie o to chodzi w prawdziwym, rzetelnym dziennikarstwie.

Martyna Bunda w swoim tekście insynuuje brak dostatecznej wiedzy na temat prywatnego życia Prezesa Eugeniusza Kondrackiego, o którym – jak sama pisze – nic publicznie nie wiadomo, prócz tego, że jest z rocznika 1938, ma tytuł inżyniera – lecz nie wiadomo, jakiej specjalności – i jest właścicielem 300 m ogrodu działkowego w Warszawie. Jeśli chodzi o szkołę, którą Prezes skończył, to nie jest żadną tajemnicą, że była to szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Co by chciała Pani więcej wiedzieć o Prezesie Kondrackim, Pani Martyno? Może informacje na temat kulinarnych preferencji Pana Prezesa lub też ulubionego koloru zaspokoili by Pani ciekawość? No tak, w sumie taka informacja mogłaby być pretekstem do stworzenia gorącego newsa i wysuwania daleko idących wniosków, z serii tych absurdalnych, np.: „ulubionym kolorem Eugeniusza Kondrackiego jest czerwony, w związku z tym nie powinien być Prezesem PZD,

gdyż ogrody kojarzą się przecież z zielonym!”. Czy w takim kierunku to wszystko zmierza? Nie wpadajmy w panikę i nie dajmy się zwariować! W jakim celu Prezes Polskiego Związku Działkowców mały „spowiadać się” ze szczegółów ze swojego życia prywatnego? Cemu miałyby to służyć? Odpowiedź jest prosta – niczemu. Dalsze komentarze są więc zbędne.

– Szef ma kolegów w polityce – pisze dziennikarka, zarzucając Eugeniuszowi Kondrackiemu kontakty z ludźmi ze świata polityki, zwłaszcza z PSL i SLD. To chyba normalne, że człowiek światły, jakim jest Prezes KR PZD ma kontakty z ludźmi wywodzącymi się z różnych środowisk, również politycznych. To przejaw otwartości na innych ludzi prezentujących różne poglądy. Prezes nie jest człowiekiem hermetycznie zamkniętym, kontaktującym się tylko i wyłącznie z członkami PZD, co zresztą świadczyłoby o jego zahukaniu. Czy można oceniać kogoś przez pryzmat jego znajomości z ludźmi prezentującymi różne poglądy? Takie podejście do sprawy byłoby bardzo krzywdzące, a wręcz nie do przyjęcia. Takie zarzuty kierowane przez Panią Bundę pod adresem Eugeniusza Kondrackiego są wręcz śmieszne i niestety nie świadczą zbyt dobrze o autorce tekstu.

Dziennikarka nie omieszcza wspomnieć też o miesięczniku „działkowiec”, dodając: Pracuje tam także jego córka. I co z tego, że tam pracuje? Co w tym złego? Jest osobą kompetentną, z odpowiednimi kwalifikacjami, doskonale nadającą się do funkcji, którą sprawuje, więc nikogo nie powinno dziwić, że pracuje w takim, a nie innym miejscu. To naturalna kolej rzeczy, że mając świadomość mocnych stron swojej córki, Eugeniusz Kondracki zaproponował jej pracę w wydawnictwie. I jak się okazuje, była to słusznie podjęta decyzja, o czym świadczy duże zainteresowanie tym interesującym merytorycznie pismem.

W artykule pojawia się też wątek zbuntowanych ogrodów. Dziennikarka pisze:

– W parę dni po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku, którym zakwestionował przepisy dotyczące szczególnej władzy Polskiego Związku Działkowców, chęć odłączenia się od związku zgłosiło kilkadziesiąt kolejnych. Ludzie dzwonią do Ireneusza Jarząbka, elektronika ze Swarzędza, który wziął na siebie rolę lidera działkowej opozycji. I proszą, by im przesłać statut ich opozycyjnego stowarzyszenia na wzór; może też spróbują się uniezależnić.

Powyższy cytat jest znów przykładem stronniczego potraktowania tematu, gloryfikującym działalność stowarzyszenia działkowego i próbą pokazania wzrostu jego popularności. Autorka znów nie zadbała o obiektywizm przedstawienia sytuacji po wyroku TK i nie zainteresowała się tym, co aktualnie dzieje się w Polskim Związku Działkowców. A dzieje się, i to sporo. Ze wszystkich zakątków kraju codziennie napływają do Krajowej Rady

PZD listy od działkowców, w których zapewniają o swoim poparciu dla Związku oraz wyrażają wolę walki o zachowanie jedności wszystkich działkowców zrzeszonych w PZD. Oprócz pisania listów, wielu działkowców dzwoni bezpośrednio do Krajowej Rady, dzieląc się swoimi obawami i nadziejami dotyczącymi przyszłości ogrodów działkowych, nie szczędząc przy tym słów świadczących o solidarności z PZD.

Dziennikarka twierdzi, że wiele osób dzwoni do Jarzabka, chcąc odłączyć się od Związku. Zastanawiające jest, kto – jeśli w ogóle – do niego dzwoni. Żeby do kogoś zadzwonić, trzeba znać numer telefonu do osoby, z którą chce się rozmawiać. Innego wyjścia nie ma. Założmy hipotetycznie, że osoba zainteresowana działalnością Jarzabka chciałaby się z nim skontaktować. Zaczyna więc przeszukiwać Internet w celu znalezienia odpowiedniego numeru. Szuka, szuka i... nie znajduje go. A dlaczego? Bo takiej informacji po prostu nie ma. W kontekście tego, coraz bardziej zastanawia, jak jest to możliwe, że odbiera on tak wiele telefonów od osób zainteresowanych wstąpieniem do jego stowarzyszenia. W każdym razie wątek Jarzabka – byłego Prezesa ROD „Kwitnąca Dolina” w Swarzędzu nie od dziś budzi wiele wątpliwości. Został odwołany z funkcji prezesa ogrodu za uchybienia, brak dbałości o finanse ogrodu, łamanie przepisów ustawy o ROD (np. wybudowanie ponadnormatywnego domu na swojej działce). Wtedy to rozpoczął działania wojenne wymierzone w Polski Związek Działkowców. Zamiast siać marchewkę i inne warzywa, zaczął siać w ogrodzie tylko zamęt. Ponadto ten anarchista, traktujący prawo po macoszemu, został na dodatek oskarżony o zawłaszczanie mienia oraz pobicie. Trzeba przyznać, że barwna z niego

postać. Szkoda tylko, że głosząc szczytne hasła, próbuje zrobić wodę z mózgu innym ludziom, perfidnie wykorzystując ich naiwność.

W swoim tekście dziennikarka wzmiankuje również o wypowiedzi Leszka Millera, który zabrał głos na łamach „Super Expressu”. – Niech działkowcy wyzbędą się złudzeń, że to, co się dzieje, jest wymierzone w Polski Związek Działkowców, a nie w nich. Otóż głównie w działkowców! Spójrzmy co się stało na Słowacji, gdzie to zastosowano – zaalarmował Miller. Warto jedynie dodać, że słowaccy działkowcy stracili swoje działki, które zostały wykupione przez deweloperów. Chyba nie chcemy, żeby u nas w Polsce powtórzył się ten scenariusz? Ci, którzy mają świadomość katastrofalnych skutków będących następstwem wyroku Trybunału Konstytucyjnego, wiedzą, że można tego uniknąć tylko w jeden sposób – solidaryzując z PZD, który od początku swojego istnienia troszczył się o dobro wszystkich działkowców. I to skutecznie, jak się okazuje.

Na koniec słów kilka do autorki tekstu: łatwo jest bezpodstawnie krytykować i wyrażać się o kimś ironicznie, trudniej zaś docenić kogoś za to, co dobrego zrobił dla tylu osób. Manipulować opinią publiczną można na wiele sposobów, ale przecież nie tego oczekuje czytelnik. Znakiem szacunku dla potencjalnego odbiorcy Pani tekstu byłoby spojrzenie na sprawę ogrodów działkowych, działkowców oraz samego Związku z szerszej niż swoja własna perspektywy i dopuszczenie do siebie racjonalnych argumentów prezentowanych przez wszystkie strony, także członków PZD. Apelujemy o obiektywizm w swoich wypowiedziach i potraktowanie głosu milionów Polaków z należyty szacunkiem.

Dział Medialny KR PZD

/-/ AG

7a). Działkowcy reagują na artykuł „Polityki”

OZ Świętokrzyski PZD w Kielcach

W związku z ukazaniem się w nr 29 Tygodnika „Polityka” artykułu autorstwa Pani Martyny Bundy pt. „Król działek”, Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach zobowiązany jest do skierowania niniejszej odpowiedzi.

Opublikowany artykuł zawiera w swej treści szereg nieprawdziwych a wręcz skandalicznych informacji. Nie możemy pozbyć się wrażenia, że został on napisany na tzw.

Sz. P. Jerzy Baczyński
Redaktor Naczelny
Tygodnik „Polityka”

„kolanie” bez zaznajomienia się z rzeczywistymi faktami. Tak powstały artykuł kładzie się cieniem na rzetelność dziennikarską, a samemu autorowi z pewnością chluby nie przynosi.

Potwierdzeniem powyższego jest już sam tytuł i szumnie podnoszona kwestia jakoby Prezes Eugeniusz Kondracki pełnił swoją funkcję od 44 lat. W żaden sposób nie da się to powiązać ze stwierdzeniem w samym artykule

„... na czele związku, od początku istnienia – czyli od 1981 r. – stoi ten sam człowiek...”. Prosty zabieg matematyczny w żaden sposób do owych 44 lat nie prowadzi. Abstrahu-
jąc jednakże od liczb, wskazać należy kwestię ważniejszą, która w niniejszej sprawie jest fundamentalna. Pełnienie funkcji Prezesa Związku przez okres kilkudziesięciu lat nie jest wynikiem nominacji czy nieodwołalności. Wręcz przeciwnie, funkcja w pełni kadencyjna, a wyboru dokonują sami działkowcy. Jeśli zaś taka jest wola osób, to w żaden sposób nie możemy zgodzić się ze stanowiskiem jakoby owy staż był czymś negatywnym. Co więcej, świadczy to o docenieniu dotychczasowej pracy i zaufaniu – po raz kolejny podkreślamy – ze strony samych działkowców!

Pani M. Bunda za swoisty autorytet w swoim materiale obrała Ireneusza Jarząbka – Prezesa Stowarzyszenia „Zielona Dolina” ze Swarzędza. Słaby to autorytet w poruszonej materii, a w zakresie przestrzegania litery prawa jeszcze mniejszy.

Szalenie dziwi nas, że próbując tak usilnie zapoznać się z życiorysem Prezesa PZD, nie zadała Pani Redaktor sobie trudu, aby o swym kluczowym rozmówcy zasięgnąć głębszych informacji. Zatem w tym miejscu sugerujemy lekturę materiałów nie tylko Związkowych, ale i sądowych w odniesieniu do I. Jarząbka. Z pewnością Autorka artykułu dowiedziałyby się, co było przyczyną pozbawienia członkostwa i prawa użytkowania działki Prezesa Stowarzyszenia za wybudowanie altany o powierzchni blisko 60 m² (zgodnie z Związkowymi jak i Ustawą prawo budowlane to 25 m² w ogrodach Swarzędza, przepisami miejskich), jak i inne wystąpienia wbrew zapisom Statutu PZD oraz Regulaminu ROD, a na prawomocnie zakończonej sprawie o zniszczenie mienia ogrodowego skończywszy. Kolejne postępowania, w tym karne są w toku.

Już powyższe winno dać bezsprzeczną odpowiedź co do braku chociażby moralnej legitymacji, aby stawać się „obrońcą uciśnionych” i przyjmować na siebie opozycji los ofiary PZD lub jak pisze sama Autorka „lider działkowej z przestrzegania obowiązującego prawa nikt sam wyłączyć się nie może, a jakakolwiek próba budowania tą

drogą swojego autorytetu, w tym medialnego, jest zwyczajnie nieuprawniona by nie powiedzieć żałosna.

Stwierdzenie, jakoby wykluczenie ze Związku mogło znaleźć podstawę w argumencie „nie podobają się rządy PZD” jest czystym kłamstwem i jako takie jest przez nas zaklasyfikowane. Subiektywne odczucia członka PZD nigdy nie były źródłem pozbawienia członkostwa PZD i prawa użytkowania działki. Każdy użytkownik działki przestrzegający przepisów Związkowych i powszechnie obowiązujących ze struktur działkowców nigdy wykluczony nie został.

Kolejne kuriozalne stwierdzenie znalazło się w czwartym akapicie artykułu. Nigdy Związek nie decydował o wysokości odszkodowań dla działkowców w sytuacji likwidacji ROD na cele publiczne, jakim są z pewnością chociażby budowy dróg. W zakresie tym obowiązują odrębne przepisy, w tym tzw. specustawa drogowa – ustawa o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Inwestor powołuje biegłych rzeczoznawców majątkowych wyceniających nasadzenia i naniesienia użytkowników działek. PZD nie ma żadnego wpływu na pracę rzeczoznawców i ustalone sumy odszkodowania. Oczywiście jest także, że Związek nie otrzymuje odszkodowań działkowców, nie jest przecież właścicielem zgromadzonego na indywidualnych działkach majątku. Każdy działkowiec pobiera odszkodowanie w indywidualnie ustalonej dla niego w operacie szacunkowym wysokości. Na przyszłość prosimy o chociażby pobieżną analizę regulacji w opisanym zakresie. W przeciwnym razie pojawiają się tak nedorzeczne stwierdzenia jak w przedmiotowym artykule.

Zarzut o niemal powszechności wielogodzinnych walnych zebrań w ogrodach jest także mocno nietrafiony. Średnie zebranie z naszego doświadczenia trwa około 2 godzin i z pewnością nie jest to zbyt długi czas zważywszy na ilość zagadnień i problematyki z życia, ogrodu jakiego należy na cały następny rok omówić i ustalić, czyniąc zadość także wszelkim procedurom obowiązującego prawa w kwestii przebiegu samego zebrania i koniecznych do podjęcia dokumentów.

Prezes OZ PZD

/-/

Kielce, 19 lipiec 2012

Działkowcy ze Szczecina

Szanowna Pani Redaktor,

Zamieszczony artykuł o wieloznacznym tytule „Król działek” od razu ujawnia jego intencje i daje do myślenia,

Pani
Martyna Bunda
„Polityka”

do czego Pani zmierza. Miał on być rozprawką podsycającą i tak gorącą atmosferę wokół działek w rodzinnych ogrodach działkowych. Nie byłoby, gdyby Pani zachowa-

ła obiektywizm dziennikarski. Ze względu na nieznamość materii, o której Pani próbuje pisać oraz założony cel całego artykułu, zawarta Pani w nim cały szereg nieścisłości, świadomych manipulacji, przekręcania faktów, a które dotyczą w szczególności:

1. Kilkuset ogrodów zbuntowanych i kilkuset tysięcy „właścicieli działek”, do których dołącza obecnie kilkadziesiąt kolejnych ogrodów. Skąd Pani czerpała dane do takiego stwierdzenia? Prawdopodobnie od Jarzábka – samozwańczego lidera, który manipuluje działkowcami, na co nabierają się również poniektórzy redaktorzy poszczególnych pism.

2. Pomylenia faktów historycznych, bowiem w 1989 r. nie było nadzwyczajnej ustawy, która wyposażyła PZD w monopol. W ogóle nie było ustawy.

3. Wyznaczania odszkodowań przez Związek oraz ustalanie wartości nasadzeń i urządzeń na działce przy likwidacji przez Związek. Gdzie Pani to wyczytała?

4. Pomylenia pojęć w – zakresie wyboru organów statutowych oraz nierozróżnienie ich, a wojewódzkich organów już nie ma od długiego czasu.

5. Danych personalnych dotyczących działaczy, które przedstawione przez Panią są nieprawdziwe. Danych dotyczących Prezesa Związku i wątpliwości co do kwalifika-

cji. A tak naprawdę, to co ma jedno do drugiego, przecież miało tutaj chodzić o prawny aspekt niezgodności ustawy, a nie sprawy indywidualnych ludzi.

6. Zarzutów powiązań z posłami PSL i SLD oraz spraw dotyczących siedziby.

7. Mentalności działkowców, którzy wspaniale czują się w atmosferze PRL-owskiej.

8. Rodowodu działaczy PZU. Dziwne, że nie zajęła się Pani rodowodem Pana Jarzábka, Czaplickiego, Grzebieńia i tym podobnych oraz rodowodem honorowego oficera SB.

9. Powielania nieprawdy, że działkowcy, nawet ci pochodzący z wyboru, nie mają dostępu do dokumentów związkowych.

10. Wyolbrzymienia ilości spraw sądowych dotyczących ciemieżonych działkowców.

Szkoda, że nie pokusiła się Pani o sięgnięcie do przyczyn i genezy tych spraw sądowych, a po których myśli poszedł Trybunał Konstytucyjny.

W świetle powyższego należałoby zadać Pani pytanie, co legło u podstaw wyroku Trybunału Konstytucyjnego, a mianowicie czy sprawy polityczne, czy też sprawy prawne. Jak to wszystko się ma do pojęć: uczciwości, niezawisłości, obiektywności i sprawiedliwości?

Działkowcy ze Szczecina

/-/ 17 podpisów

Szczecin, 20 lipiec 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku działkowców w Lublinie – reprezentant ponad 30 tys. działkowców zwraca się z prośbą do Pana Redaktora, by artykuły, które ukazują się na łamach kierowanego przez Pana tygodnika nie przekazywały polskiemu społeczeństwu fałszywych informacji dotyczących funkcjonowania PZD, a ogrodu działkowego nie przedstawiały jako kłopotliwego reliktu z przeszłej epoki.

W taki właśnie kłamliwy i groteskowy sposób artykuł pt. „Król działek” opublikowany w Nr 29 Tygodnika „Polityka” przedstawił społeczny ruch ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Autorka artykułu Martyna Bunda, jak wynika z napisanego tekstu, nie ma żadnej wiedzy przed jakimi poważnymi problemami dzisiaj, tuż po ogłoszeniu wyroku w Trybunale Konstytucyjnym, który zakwestionował 24 z 50 przepisów aktualnie obowiązującej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, stanęli polscy działkowcy.

Pan Jerzy Baczyński
Redaktor Naczelny
Tygodnika „Polityka”

Nie ma również pojęcia, jakie nastroje panują wśród działkowców.

Nie wiemy, gdzie Pani redaktor widziała tysiące zbuntowanych działkowców przeciwko Związkowi i w jakich ogrodach słyszała szum na działkach o rychłym końcu Polskiego Związku Działkowców, bo na pewno nie wśród lubelskich działkowców.

W 181 ogrodach w województwie lubelskim panuje zupełnie inny nastrój. Niepokój, niepewność jutra, brak wiary w zapewnienia, że prawa działkowców będą chronione.

Działkowcy myślą o swojej przyszłości, co będzie, jak wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie zostanie wykonany w terminie. Rząd i parlament mają 18 m-cy do uchwalenia nowej ustawy. To niewiele.

Po tym terminie nie będzie Związku i działkowców, ponieważ samorządy przejmą grunty ogrodów działkowych lub wprowadzą opłaty za użytkowanie, na które nie każdego będzie stać.

To poważne problemy, z jakimi musi zmierzyć się ok. 5 milionów polskich działkowców. Zagrożenia, jakie pojawiły się po 11.07.2012 r. dla każdego bez wyjątku, czy jest członkiem Związku, czy należy do Stowarzyszenia lub jeszcze innej organizacji są ogromne.

Szkoda, że tak poważny temat jak przyszłość polskich ogrodów działkowych został potraktowany przez Panią Martynę Bundę w kategoriach taniej sensacji.

Już sam tytuł artykułu „Król działek” wzbudza sensację i skupia uwagę czytelnika na osobie prezesa Związku.

A przecież w obecnej sytuacji takie tendencyjne i wręcz prześmiewcze spojrzenie na ruch społeczny o tak długiej tradycji jest krzywdzące dla jej członków. Wbrew pozorom ruch działkowy nie jest reliktem komunizmu. Ogródki działkowe istnieją w większości krajów Zachodu.

Są wakacje, liczy się każdy gorący temat, a temat działek jest na tyle aktualny i dotyczy tak dużej grupy społeczeństwa, że chętnie podejmowany jest przez prasę i media. Dlatego też taniej sensacji mówimy zdecydowanie nie!

Sekretarz
/-/ Jerzy Bodzak

Prezes OZ PZD
/-/ Stanisław Chodak

Lublin, 23 lipca 2012 r.

8. „Ogródki ze stali” – o działkach, działkowcach i Związku na łamach tygodnika „Newsweek”

W najnowszym wydaniu tygodnika „Newsweek” (28/2012) ukazał się artykuł zatytułowany „Ogródki ze stali” autorstwa Michała Krzymowskiego. Czytając artykuł, nie da się nie zauważyć ironii, z jaką dziennikarz przedstawia obraz ogrodów działkowych: „Na placu zabaw straszą klomby w oponach od ciężarówek, a na jednej z opuszczonych działek wala się stara wanna. Przy wejściu do ogrodu nowiusienki pawilon z toaletami, a na środku przyjemnie odnowiona świetlica, w której kurzą się pożółkłe egzemplarze „Chorób drzew owocowych” i „Szkófkarstwa”. To działki. Latem zaludniają je amatorzy grilla i emeryci, a zimą dekują się w nich miejscowi melenie. I jeszcze te nazwy ogrodów alejek: aleja Smerfów, Piwonii, Kubusia Puchatka, Azalii, Gumisiów...” – kpi sobie autor, nie licząc się, że dla „ludzi z altanki” – jak określa Pan Krzymowski działkowców – te ogrody stanowią wielką wartość.

„Wszystko to tworzy dość osobliwą całość: trochę sielankową, a trochę niepoważną. To jednak tylko pozory – kontynuuje wątek autor, nie szczędząc słów krytyki, tym razem wymierzonych w stronę Polskiego Związku Działkowców. – „PZD jest organizacją totalną. Działa jak państwo w państwie. I to dosłownie. Ma godło – szpadel i motyka wpisane w kwiat słonecznika, całość na zielonym tle – oraz hymn zatwierdzony jeszcze w 1982 r. pod-

czas III plenum Krajowej Rady Związku. Ma nazwę: Zielona Rzeczpospolita, i budżet, na który składają się wszyscy działkowicze. Ile on wynosi? Na co przeznaczają go władze PZD? Tego nie wie nikt” – pisze autor, którego intencją jest przedstawienie Związku w negatywnym świetle. „Zagony z marchewką to dla PZD prawdziwa żyła złota” – dodaje.

Pan Michał Krzymowski szydzi również na łamach artykułu z wielu innych spraw, m.in. wspomina o magazynie „działkowiec” oraz „Biuletynie PZD”, które to według autora tekstu – „docierają ze swoją wizją świata praktycznie do każdej altanki. A jest to wizja specyficzna. Według niej działki to oblężona twierdza, w której musi panować stan pełnej gotowości do zwarcia szeregów przeciw kolejnym ogródkowym najeżdżcom: rządowi PiS, Platformie Obywatelskiej, sędziemu Gardockiemu, Trybunałowi Konstytucyjnemu. Bo jeśli tylko czujność opadnie, to przyjdą, powiedzą „Won!” i każą zbierać swoje gałganiki...” – mówi prześmiewczo dziennikarz.

Te i inne gorzkie, przepełnione kłamstwami słowa znalazły się na łamach najnowszego wydania tygodnika „Newsweek”. Zachęcamy Państwa do zapoznania się z treścią całego artykułu. Nie pozwólmy kpić sobie z tego, co jest dla nas – działkowców wartościowe i ważne.

Dział Medialny KR PZD
/-/ AG

8a). Działkowcy reagują na artykuł „Newsweeka”

Krakowscy Instruktorzy Ogrodnictwa

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu Pana artykułu pt. „Ogródki ze stali”, mamy wrażenie, że za dużo Pan pracuje. Proponujemy wypoczynek wśród zieleni. Proponujemy, aby znalazł Pan sobie kawałek ziemi, gdzie będzie mógł Pan zdrowo – bo w ruchu – odpocząć. Chętnie podzielimy się z Panem naszą pasją – ogrodnictwem, chętnie pomożemy Panu w założeniu upraw, w instruktarzu dotyczącym cięcia drzew owocowych, czy opowiemy jakie rośliny warto sadzić blisko siebie, z których warto zrobić herbatę, a które świetnie nadają się na soki czy nalewkę. Jesteśmy Społecznymi Instruktorami Ogrodnictwa. Dobrowolnie zgodziliśmy się a to by pomagać innym, a szczególnie nowym działkowcom, którzy po przejściu działki często czują się zagubieni wśród zieleni.

Dlaczego proponujemy Panu tą formę wypoczynku i naszą pomoc! Ponieważ to jest najlepszy sposób by zauważyć, że działki to również aspekt ludzki, który w Pana artykule został pominięty. My, jesteśmy blisko działkowców, rozmawiamy z nimi – wśród nich faktycznie jest dużo osób starszych. Pewne małżeństwo zdecydowało się na działkę w wieku 80 lat – każdy z małżonków. Po trzech latach ich działka została zgłoszona do Konkursu Okręgowego „Wzorowa działka” – otrzymali wyróżnienie. Powiedzieli nam wtedy, że oni, pomimo że są nowymi działkowiczami nie wyobrażają sobie życia bez działki. Każdej zimy wyglądają przez okno mieszkania z nadzieją na wiosnę i możliwość wyjścia na ogród. To nie jest odosobniony przykład. Pan to widział, że działki potrafią być piękne, inaczej nie napisałby pan, że jest „sporo ogrodów z kwiatami, których nie powstydziliby się wystawcy z londyńskiego Chelsea”.

Czy jest Pan obiektywny? „To działki. Latem zaludniają je amatorzy grilla i emeryci, a zimą dekują się w nich miejscowi menele.” Zaraz po tym, jak docenia Pan piękno działek, które nie są tak po prostu piękne, bo ich urok jest wynikiem wielu poświęceń i ciężkiej pracy, pisze Pan o ogrodzie jak o grillu, emerytach i menelach. Co do „meneli” to działkowicze borykają się z wieloma problemami: kradzieżami (nie tylko bukszpanu przed Wielkanocą), dewastacjami (poniszczone bramki i ogrodzenia, altanki i rośliny), a także z problemem bezdomnych, którzy na okres zimy niejednokrotnie zamieszkują w altanach, pobierając prąd, wodę. Jest to przykre dla ludzi, którzy poświęcają każdą wolną chwilę na pracę na działce.

Ogród jako całość także wymaga pracy i inwestycji, stąd

Redaktor Michał Krzymowski
Tygodnik Newsweek

właśnie konieczność pracy działkowców na rzecz ogrodu. Jeśli ktoś nie może lub nie chce odrobić tych paru godzin, to nadal pozostaje praca do wykonania na terenie ogrodu -np. konserwacja ogrodzenia, bram, wyczyszczenie rowów melioracyjnych, skoszenie terenów ogólnych ogrodu. Wykona to ktoś inny, ale tym razem za kwotę wpłaconą za nieprzepracowane godziny.

Zdanie „Polski Związek Działkowców jest organizacją totalną” nas zadziwia. Swoje godło i hymn ma większość organizacji, więc według Pana dużo musi być państw w państwie. Zmienimy to pytanie na następujące: Co działki robią dla Państwa? Zmniejszają wydatki na służbę zdrowia, dbają o różnorodność ekologiczną, polepszają stan powietrza w miastach, wpływają korzystnie na stan psychiczny, dają obywatelom poczucie przynależności i bycia potrzebnym, rozwijają pasję, a czasem nadal karmi ta ziemia najbardziej potrzebujących z działkowców. Co Państwo robi dla działek? Pod działki otrzymaliśmy w użytkowanie grunty, które były np. wysypiskami śmieci, nieużytkami, ziemiami wymagającymi rekultywacji. Już nimi nie są. Teraz są miejscami uzbrojonymi w wodę, prąd, a przede wszystkim w życiodajną roślinność. Jak sam Pan zauważył działkowcy pokryli blisko połowę wydatków na doprowadzenie światła na teren ogrodu, o którym Pan pisał. Miasta rzadko są przychylne, by w tak dużej części pomóc w inwestycjach na gruntach bądź co bądź gminnych. Czy Polski Związek Działkowców skąpi na inwestycje? Ogrodów w całym kraju jest 4 948, jeśli więc do Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców i Okręgowych Zarządów w sumie wpływa, jak Pan wyliczył 25 mln, to z każdego ogrodu średnio wpłacane jest po 5000 zł rocznie. Byłoby to niegospodarne by całą kwotę oddać z powrotem, bo organizacja ta wymaga rozliczeń księgowych co roku od każdego ogrodu, od każdego z Okręgów, więc potrzebne są księgowe, które się tym zajmą. Organizowane są szkolenia i dla Służby Instruktorskiej i dla działkowców, które też musi ktoś przygotować. Każda dotacja czy inwestycja na ogrodzie również potrzebują sprawdzenia, czy została wykonana zgodnie z wymogami. Nie biorąc pod uwagę innych spraw – prawnych. Dlatego my, jako instruktorzy ogrodnictwa, nie wyobrażamy sobie innej organizacji, która by w sposób tak sprawny mogła zarządzać Rodzinnymi Ogrodami Działkowymi.

Stajemy również w obronie czasopisma „Działkowiec”. Ponieważ naszą pasją jest ogrodnictwo to musimy zaznaczyć, że lepiej merytorycznie napisanej gazety ogrodni-

czej na rynku czasopism w Polsce nie ma. Warto Panie redaktorze przeczytać ją od początku do końca. Zapraszamy

do naszej działkowej społeczności. Przekona się Pan, że choć działki są tak blisko, to jest to zupełnie inny świat.

Krakowscy Instruktorzy Ogrodnictwa

Kraków, 10 lipca 2012 r.

Zygmunt Wójcik Prezes OZŚ PZD w Kielcach

W związku z ukazaniem się w dniu wczorajszym artykułu pn. „Ogródki ze stali” autorstwa Pana Michała Krzymowskiego Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach jako reprezentant ponad 17 tysięcy działek w województwie świętokrzyskim zobowiązany jest skierować niniejszą odpowiedź, będącą wyrazem zajętego stanowiska.

Trudno jest nam po dokonaniu lektury przedmiotowego artykułu nie wyrazić słów oburzenia i daleko idącego zniechęcenia zarówno jego treścią jak i formą.

Już początkowa jego część potwierdzona dalszymi akapitami jest wyraźną tendencją Autora do pełnego zdyskredytowania Polskiego Związku Działkowców oraz potraktowania jego członków w formie niezachowującej zwykłego szacunku.

Takowa postawa winna dziwić zważywszy na fakt, iż kierowana jest w odniesieniu do ponad milionowej grupy, nie tylko członków PZD, ale i polskich obywateli.

Dająca się zauważyć determinacja i jedność działkowców nie jest przypadkowa i próba ironizacji w tymże zakresie jest w pełni nie uzasadniona.

Nie jest tak jak twierdzi Autor, że kierowane stanowiska, apele i protesty w liczbie kilku tysięcy są przesadną formą obawy o przyszłość ogrodów działkowych i Związku. Oba wniesione wnioski do Trybunału Konstytucyjnego przez byłego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w zakresie zaskarżenia obowiązującej ustawy o ROD są jak najbardziej realnym zagrożeniem a zbliżające się rozstrzygnięcie Trybunału może położyć w perspektywie kres ponad 110 – letniej idei ogrodnictwa działkowego w naszym kraju. Nikt zatem nie ma prawa odmówić czy pokusić się o krytykę działań użytkowników działek zatroskanych o byt ROD i każdej działki z osobna.

Nie podzielamy poglądu o „niepoważności” w odniesieniu do charakteru ogrodów czy chociażby nazw alejek ogrodowych. Każdy ma prawo do subiektywnej oceny, nie mniej cieszy nas, iż odczucia zbieżne do odczuć Autora są w zdecydowanej mniejszości.

Jak w kilku innych publikacjach prasowych, tak i w przedmiotowym artykule pojawia się chyba funda-

mentalna kwestia, będąca zazwyczaj źródłem i powodem przeważającej większości inicjatyw medialnych a mianowicie tereny ogrodów działkowych.

Po raz kolejny skutecznie zapomina się o historii ogrodów, okresach ich powstania, stanie zagospodarowania gruntu i ówczesnej lokalizacji.

Przekazywane tereny pod ROD były niemalże zawsze zdegradowane, nie przydatne nawet z punktu widzenia środowiska naturalnego.

Działkowcy poprzez swoją wieloletnią pracę i niemałe nakłady finansowe doprowadzili niniejsze grunty do stanu obecnego. Czysto materialistyczne spojrzenie niektórych środowisk, w tym potencjalnych inwestorów, owej przeszłości ogrodów w ogóle nie uwzględnia, opierają się oni jedynie na aktualnym stanie. Możliwość spieniężenia terenów dominuje i skutecznie przyczynia się do zatarcia roli ROD dla ogromnej grupy osób, która to grupa została zauważona nawet w treści artykułu Pana M. Krzymowskiego, sygnalizującego fakt korzystania z ogrodów działkowych przez ponad 4 miliony Polaków.

Połączenie przez Autora sytuacji posiadania przez PZD godła i hymnu z określeniem organizacji totalnej i tzw. „państwa w państwie” jest już całkowicie niezrozumiałe i wpisując się w retorykę samego artykułu należałoby rzecz „totalnie bezsensowne”.

Pan M. Krzymowski podnosząc zarzut, iż środki gromadzone przez Związek nie podlegają żadnej kontroli, a co więcej stawiając tezę o braku transparentności finansowej PZD, nie zadał sobie trudu zasięgnięcia elementarnej wiedzy w tymże zakresie chociażby z ustawy o stowarzyszeniach i samej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. „Zapomniano” o fakcie istnienia komisji rewizyjnej na każdym szczeblu Polskiego Związku Działkowców czy corocznych walnych zebrań sprawozdawczych w ogrodach. Jak zwykle dla zbudowania taniej sensacji rzuca się milionami złotych i jak zwykle odpuszcza się kwestię zdobycia wiedzy jaka to faktycznie kwota, a przede wszystkim o zasady jej podziału i wydatkowania.

Przywołane w dalszej części artykułu kwoty z tytułu składki członkowskiej, opłaty inwestycyjnej czy chociaż-

by opłaty na rzecz ogrodu dziwią Autora chociaż dziwić absolutnie nie powinny. Zakładamy, że Pan M. Krzymowski zauważa otaczający go świat i panujące w nim realia. Nikt nie wykona żadnej inwestycji ogrodowej bez przeznaczenia na ten cel określonej sumy pieniędzy, nikomu też nie uda się chociażby opłacić należności z tytułu zużytej wody czy energii elektrycznej bez zebranych środków finansowych.

Kontynuując lekturę artykułu natrafiamy oczywiście na jego fragment odnoszący się do Prezesa Związku. Nie jest prawdą jakoby Prezes – jak sugeruje Autor – unikał mediów. Potwierdzeniem powyższego są bardzo liczne wystąpienia w środkach masowego przekazu, co z racji pełnionej funkcji z pewnością nie powinno zaskakiwać. Sami jednak stawiamy sobie pytanie czy tendencyjność i nie rzadko całkowity brak obiektywizmu dziennikarskiego skutecznie nie odpychają od kontaktów medialnych i nie niszczą czysto ludzkiego zaufania do tzw. „czwartej władzy”.

Szalenie niezrozumiałym jest podniesienie przez Pana Redaktora zarzutu co do repliki PZD w odniesieniu do

ukazywanych materiałów medialnych czy samych wniosków byłego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Każdy ma pełne prawo do wyrażenia swojego stanowiska i poglądu w danej sprawie a fakt kilku tysięcy wystąpień winien dać do myślenia bo z pewnością nie jest to, jak twierdzą co niektórzy, wyraz braku świadomości czy wręcz pomyłki.

Konkluzja wyrażona w ostatnim akapicie artykułu Pana M. Krzymowskiego wpisuje się skutecznie w niskim poziomie opublikowanej treści. Możliwe rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego jak i założenia obu wniosków byłego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego są podważeniem fundamentalnych praw użytkowników działek i niosą zagrożenie likwidacji ogrodów działkowych. Aby jednakże samemu móc dojść do takowego wniosku należy przed publikacją jakiegokolwiek materiału po prostu w danym zakresie coś więcej... poczytać. Nie spełnienie tegoż warunku prowadzi niestety do mocno niezadowolającego poziomu merytorycznego danego artykułu i skutecznie obniża wiarygodność nie tylko samego Autora, ale i całej redakcji.

Prezes OZŚ PZD w Kielcach
/-/ Zygmunt Wójcik

Kielce, 10 lipca 2012 r.

Prezydium OZ PZD w Opolu

Redakcja Dziennika Newsweek

STANOWISKO

członków Prezydium OZ Opolskiego Polskiego Związku Działkowców
w Opolu

do artykułu prasowego wydawnictwa nr 28 zatytułowanego „Ogródki ze stali”

Szanowny Panie Redaktorze – Michał Krzymowski

Z uwagą przeczytaliśmy artykuł prasowy, o którym mowa wyżej. Uwaga nasza była tym większa, że szanujemy głosy przeciwne Polskiemu Związkowi Działkowców. Zwłaszcza interesują nas głosy zawierające konstruktywną krytykę i argumenty, które obiektywnie mogą być uznane za uzasadnione.

W Pana artykule, a konkretnie w jego podtytule użyto takich określeń jak:

- powiewają sztandary z motyką i szpadle,
- będzie wojna,
- żaden polityk nie odważy się zadrzeć z ludźmi z altanek.

Dalej można przeczytać:

- Grażynka prowadzi nas do walki,
- bo oni są g.... warci,

– nikt ich z rządu nie dostanie /działek /.

Słusznie w artykule wskazano na:

- średni wiek działkowca wynoszący 60 lat aczkolwiek wspomina się o zainteresowaniu działkami 30-latków,
- podnosi się ponad 100-letnią tradycję ruchu działkowego,
- dorobek PZD i jej członków,
- w podtekście mowa jest, że współczesna działka przyciąga także wymiar cielesny, poprzez pracę własnych rąk, chęć bycia w kontakcie z ziemią i ludźmi,
- że działka oprócz zajęcia daje też godność – poprzez pracę w nie tak odhumanizowanym środowisku jak przemysłowy zakład pracy,
- fakt, iż PZD / aczkolwiek ironicznie / to organizacja ponad milionowa, a razem z członkami rodzin 4-5 milionów ludzi,

- okoliczność, że działkowcy szermują hasłami komuny, a boazerie i inne atrybuty są jej synonimem,
- rzetelnie obliczone / tylko dla Warszawy / koszty nabycia własności naniesień i nasadzeń na działkach łącznie z prawem nabycia użytkowania działki.

W kontekście podniesionych argumentów i twierdzeń staje się oczywistym, iż proponowana w artykule retoryka polegająca na obrażaniu kilku milionów ludzi ich godności i praw nabytych staje się nieadekwatna do istniejącego stanu rzeczy.

Należy zapytać jak mają zachować się działkowcy w sytuacji, gdy chce się ich znacjonalizować i ich związek bez prawa do odszkodowań. Każdy człowiek postawiony w takiej sytuacji broni się i jest to jego naturalne prawo.

Takiej postawy nie prezentowała nawet komuna, która po ostatniej wojnie zabierała majątki pojedynczym oso-

bom, ale oddawała je masom ludzi. Dzisiaj chce się odebrać majątek ludziom, a przekazać je pojedynczym ludziom.

Według naszej wiedzy struktury naszej władzy państwowej nie są przygotowane w najmniejszym stopniu na przejęcie majątku PZD, jego struktur organizacyjnych i normalnych ludzkich problemów. Nawet w przypadku takiego przejęcia powstanie anarchia, spekulacja, korupcja i patologia na skalę niewyobrażalną. Komercja rzuci się na majątek PZD i jego członków zamieniając w betonowe pustynie oazy zieleni i spokoju. Miliony ludzi uwolnią ZUS od wypłacania rent i emerytur ludziom, dla których życie utraci sens.

Działkowcy gospodarują na gruntach, których nikt nie chciał. Łatwo obecnie te grupy przykryć betonem, ale drogi odwrotnej już nie ma i nie będzie.

CZY NAPRAWDĘ TEGO CHCEMY ???

Z upoważnienia członków
Prezydium OZO PZD w Opolu

Prezes OZO PZD w Opolu
/-/ Antonina Boroń

Opole, 12 lipiec 2012 r.

Monika Bawelska z Warszawy

Szanowny Panie,

Pisząc jakikolwiek artykuł należy się do tego solidnie przygotować. Zapoznać się z wszystkimi faktami i publikacjami nawiązującymi do tematu, a w przypadku artykułu dot. ogrodów działkowych należałoby nieco przeanalizować zapisy Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych.

Pana artykuł wybiórczo traktuje sprawę ogrodów działkowych i PZD. Widać, że nie chciało się Panu poszukać np. w Internecie podstawowych wiadomości na ten temat. Krajowa Rada od lat posiada stronę internetową, tak jak i poszczególne okręgowe zarządy, gdzie można znaleźć wszystkie niezbędne informacje o funkcjonowaniu ogrodów i Polskiego Związku Działkowców. A to nie jest „trochę informacji”.

Ogrody działkowe w Polsce mają ponad 120-letnią tradycję i powstały z myślą o najuboższych obywatelach państwa. Powstawały często na wysypiskach śmieci, hałdach, bagnach i nieużytkach. I to działkowcy siłą własnych rąk i nakładem własnych środków finansowych nadal ogrodom właściwy użytkowy charakter.

Dzisiaj ogrody są piękne i zadbane, o różnym charakterze: od uprawowego po rekreacyjny. Działkowcy nadal za własne pieniądze utrzymują zielone płuca miast.

Proszę zwrócić uwagę na wygląd naszych parków: zabrudzone przez gołębie ławki i chodniki, twarde dowody

psiej przemiany materii na trawie i chodnikach – rewelacja. I jeszcze pętający się menele. Dlatego ludzie szukają wolnych działek i potrafią długo czekać w kolejce, aż znajdzie się działka do użytkowania. Bez hałasu, w czystym i spokojnym otoczeniu.

Polski Związek Działkowców, jak każda organizacja posiada logo, hymn, sztandary. Co w tym dziwnego? Wszystkie elementy są jak najbardziej powiązane z ogrodnictwem. PZPN też posiada logo – nie podoba się Panu?

Jeżeli chodzi o opłaty, to składkę członkowską płaci się od powierzchni działki w wysokości 0,19 zł/m². Składka podlega podziałowi na poszczególne struktury związku. Wysokość pozostałych opłat ustala Walne Zebranie – najwyższa władza w ogrodzie. Poza tym, każdy działkowicz płaci za zużytą energię i wodę – jak w mieszkaniu – logiczne. Środki finansowe pozostające w dyspozycji PZD są przeznaczane w pierwszej kolejności na niezbędne inwestycje i remonty w poszczególnych ROD, a następnie na funkcjonowanie wszystkich jednostek organizacyjnych Związku. Bzdury opowiada Pan Czaplicki, że maksymalne dofinansowanie może wynieść 5 tys. zł. Żaden przepis prawa Polskiego Związku Działkowców nie określa takiej granicznej kwoty dotacji dla ROD.

Nowo przyjmowana osoba tzw. kandydat na działkowca przechodzi nieodpłatne, ale obowiązkowe szkolenie, a wysokość wpisowego ustalają poszczególne Okręgowe

Zarządy. Co złego jest w czasopiśmie „działkowiec”? Oprócz porad ogrodniczych i odrobiny niezbędnych wiadomości ze związku nic strasznego: kilka reklam, jak w każdej gazecie. To, że wydawnictwa związkowe przedstawiają działki jako oblężone twierdze jest również zasługą mediów, które od lat prowadzą negatywną kampanię oczerniającą i ośmieszającą działkowców i PZD. Przecież to nie nasza wina, że od ponad 20 lat jesteśmy nieustannie

atakowani i to niezależnie od tego, jaka aktualnie opcja polityczna jest u władzy. W naszym kraju trzeba koniecznie zniszczyć to, co przez dziesiątki lat dobrze służyło społeczeństwu. Nie byłoby potrzeby wzmagania czynności, gdyby ustały wszelkie ataki na działkowców i ogrody.

I na koniec: PZD nie jest monopolistą, w Polsce działa kilkanaście stowarzyszeń. A jak powstaje stowarzyszenie? Proszę poczytać ustawę o stowarzyszeniach.

Z wyrazami poważania

/-/ Monika Bawelska

Warszawa, 9 lipca 2012 r.

Grażyna Franke Prezes Okręgowego Zarządu Mazowieckiego

Szanowny Panie,

Z oburzeniem czytałam kolejne wersy Pana artykułu „Ogródki ze stali”. Dzisiaj jest Pan osobą młodą, ale tak nie będzie zawsze. Za jakiś czas, a czas szybko płynie, znajdzie się Pan w gronie 60-latków o których się dzisiaj tak lekceważąco wypowiada. Ci ludzie odbudowywali kraj po zniszczeniach wojennych. Kosztem własnego zdrowia zasypywali leje po bombach aby stworzyć dzisiejsze oazy zieleni. Nie dorobili się majątków, działki to dla nich sens życia, upiększają je na miarę swoich możliwości. Dlatego ich zagospodarowanie jest różne. Cyniczny ton jaki przyjął Pan w stosunku do tych ludzi jest po prostu nie do przyjęcia, to wszystko powstało dzięki pracy ich rąk, bez wsparcia i pomocy Państwa i samorządów. Prezes ogrodu przyjął Pana z gościnnością i troską, a Pan próbuje zdeprecjonować jego działania. To wstyd. Wielu z działkowców pełniło odpowiedzialne funkcje i zajmowało ważne stanowiska. Mają wiedzę i doświadczenie, i nie zmienia tego fakt, że dzisiaj są na głodowej emeryturze i nie jeżdżą na wczasy na „Kanary”, dla nich „Kanary” to działka.

Przykre jest to, że dzisiaj muszą walczyć o swoje racje. Nie palą opon, nie rozbijają szyb, jak robią to młodzi gniewni demolując co się da. Robią to w sposób kulturalny szanując swoją godność. Bowiem przez lata nauczyli się szacunku do siebie i innych, do mienia społecznego, które było dziełem ich rąk.

Nie zwrócił Pan uwagi na podstawowy fakt: jedność, wiarę i konsolidację naszego Związku. To właśnie dzięki zaufaniu do organów wyższych cały Związek potrafi się zjednoczyć w walce o wspólny cel. To, że odbywa się to pod kierownictwem tego samego Prezesa, jest wynikiem zaufania i szacunku do tego człowieka. Takiej jedności

wiele jednostek i partii może Związkowi pozazdrościć. Jest to jednak wynikiem wspólnego zaangażowania, wiary w to co robimy i zaufania do władz Związku. PZD nie jest organizacją totalną, jak Pan pisze, mogą powstawać organizacje alternatywne, i takie istnieją.

Problem w tym, że pseudo stowarzyszenia nie usiłują czegoś stworzyć, chcą przejąć bez wysiłku to co stworzył Związek, ich siła została obnażona na posiedzeniu Trybunału, ale Pan nie zdobył się nawet na to, aby śledzić jego przebieg. Tam również wyjaśniany był nadzór nad PZD, który atakuje Pan w swoim artykule. Szkoda, że nie skierował Pan swojego pytania do Pana Czaplickiego, który faktycznie dysponuje środkami działkowców bez żadnego nadzoru. W PZD kontrolą finansów jest wielostopniowa i gwarantuje racjonalność i rzetelność wydatków.

Związek ma swoje elementy łączące nas wszystkich to sztandar i hymn, oparty na tekście z przed wojny. Tego domagali się działkowcy i to jest ich wola. Nie ma Pan prawa ośmieszać tego co dla nich jest ważne.

Na koniec chciałabym ustosunkować się do Pańskich wypowiedzi pod moim adresem. Z ogromnym szacunkiem podchodzę do każdego dowodu uznania i sympatii, kierowanego pod moim adresem. Te dowody zaufania mają dla mnie duże znaczenie i z powagą do nich podchodzę, ponieważ są szczere i pochodzą z głębi serca.

Panie redaktorze, wykonywany przez Pana zawód wymaga uczciwości, to nie tylko wierszówki za które otrzymuje się kasę. Tak bardzo domagał się Pan odpowiedzi o wynagrodzenia w Związku, mam nadzieję, że poda Pan do publicznej wiadomości ile otrzymał Pan za ten artykuł obrażający milion działkowców polskich i 100 tys. mazowieckich.

Prezes Okręgowego Zarządu Mazowieckiego
/-/ Grażyna Franke

Warszawa, 9 lipca 2012 r.

STANOWISKO DZIAŁKOWCA

Odnosząc się do artykułu w gazecie „Newsweek” z dnia 9 lipca 2012 r. na temat ogrodów działkowych pod tendencyjnym tytułem „Ogródki ze stali”, autor porusza wątki polityczne mszcząc się na Polskim Związku Działkowców nie widząc innych i większych związków działających jak „państwo w państwie”, które nie są kontrolowane przez Państwo.

Działają one na podobnych zasadach również płacąc składki, a niektóre są dotowane przez Państwo.

Do Polskiego Związku Działkowców nikt nikogo nie zmusza jest to dobrowolny wybór, autor nie widzi pożytecznego aspektu Rodzinnych Ogrodów Działkowych.

Artykuł jest prowokacją faworyzującą deweloperów, którzy chcą przejąć działki za bezcen, a sprzedać za miliony.

/-/ Jerzy Drozd

Gorzów Wlkp., 10 lipca 2012 r.

Członkowie Prezydium Okręgowego Zarządu Małopolskiego PZD w Krakowie

Panie Redaktorze,

Tak jak to Pan przewidział w swoim artykule „Ogródki ze stali”, każda publikacja czy też „wzmianka” poruszająca temat ogrodnictwa działkowego w Polsce jest pilnie śledzona przez członków zrzeszonych pod „sztandarami zielonej Rzeczypospolitej”. Tak więc i Pański artykuł publikowany na łamach Newsweeka uzyskuje komentarz ze strony nie tylko działaczy, lecz też szeregowych członków, którzy szczytą się swoim godłem „szpadla i motyki” (są to niezbędne narzędzia służące do prowadzenia upraw na 300 metrowej a czasami mniejszej działce).

Pełen złośliwości i uszczypliwości artykuł – bo nie znane są nam intencje Redaktora, miał chyba ośmieszyć „monolit” związkowy składający się Pańskim zdaniem z działek położonych przy alejkach „Smerfów, Piwonii, Kubusia Puchatka czy Gumisiów”, które dla rodzin działkowców a szczególnie dzieciaków spędzających tu czas wolny u boku rodziców czy dziadków – nie „miejscowych meneli”, kojarzą z czymś radosnym i miłym, u tych starszych rozpalających grilla rozbudzają wspomnienia młodości. Na tym i nie tylko, polega frajda wypoczynku na działkach. Działkowcy to hobbyści zajmujący się uprawami nie tylko marchewki, rzodkiewki czy pomidora, lecz w znacznej części prowadzą uprawy drzew owocowych i krzewów, które nie występują już w uprawach przemysłowych i uprawiane są ekologicznie nie wspomnę tu o kwiatkach, których niespotykane odmiany można zobaczyć na działkach. I tylko przeciętny pismak szukający sensacji nie jest w stanie dostrzec korzyści wynikających tak dla ludzi jak i środowiska z istnienia ogrodów na terenach miejskich.

Z pewnością dostrzegł Pan jak zintegrowane jest środowisko działkowców, którzy wspomagają się wzajemnie i spędzają wspólnie czas w ogrodach, wspominał Pan o tym lakonicznie – lecz nie jest to chwytliwy temat. Właśnie na działkach w ogrodach, nauczyciel, lekarz, prawnik, inżynier czy robotnik znajdują wspólny temat do rozmów, wspólnie troszczą się o wygląd działki i terenów ogólnych. Działki w miastach i na ich obrzeżach oprócz funkcji społecznych spełniają jeszcze ważniejszą rolę, o której poza paroma dziennikarzami jak Bartłomiej Kózek rozmawiający na łamach „Przekroju” z Magdaleną Zych koordynatorem wieloletniego projektu badawczego, którego efektem jest książka o tym samym tytule „Dzieło działka” mają odwagę napisać prawdę o ogrodach i ich znaczeniu w środowisku – narażając się politykom dążącym do likwidacji działek w miastach. Przyroda rządzi się swoimi prawami, nie prawem uchwalanym przez rządy, sejmy i trybunały. Średnio typowe drzewo absorbuje odpowiednio 1 tonę dwutlenku węgla na każdy metr sześcienny przyrostu i produkuje przy tym 727 kg życiodajnego tlenu. Na podstawie wielu badań w zakresie intensywności procesu fotosyntezy wynika, że z 1 m² powierzchni liściowej drzew i krzewów dostaje się do powietrza atmosferycznego w ciągu okresu wegetacyjnego od 0,5 do ponad 1 kg czystego tlenu. Jedno drzewo produkuje w ciągu roku tyle tlenu, ile zużywa człowiek w ciągu 2 lat życia. Warto wspomnieć, iż człowiek w procesie oddychania wykorzystuje w ciągu doby 14-18 m³ powietrza, a zużycie tlenu waha się w zależności od aktywności fizycznej. Nie da się tego zmienić żadnymi ustawami czy wyrokami.

Ogłoszony 11 lipca wyrok Trybunału Konstytucyjnego to nie wyrok skazujący na zagładę PZD – to wyrok skazujący na powolną śmierć człowieka, mieszkańca wielkich aglomeracji miejskich.

Przytaczamy poniżej fragmenty artykułu dziennikarza-ekologa i obrońcy przyrody Adama Wajraka, kolegi po piórze z którym proponujemy się zapoznać:

W 2007 r. zarządzająca londyńskimi parkami organizacja „RoyalParks” otworzyła ogródek działkowy w St. James Park, czyli w ścisłym centrum brytyjskiej stolicy. Chodziło o to, by pokazać współczesnym londyńczykom jak radzili sobie mieszkańcy tego miasta w czasach wojny, gdy żywność była reglamentowana.

Nagle okazało się, że londyńczycy zachwycili się uprawą marchewki czy dyni i takie działeczki powstały w innych londyńskich parkach. Oczywiście, są one malutkie, ale stosując nasze porównania to tak jakby zrobić ogródek działkowy w warszawskich Łazienkach. Londyńskie działki w królewskich parkach to wcale nie wyjątek, ale raczej reguła w zachodnich miastach. I to takich, które uznajemy za szczyt rozwoju i przyjaznego traktowania swoich mieszkańców.

Ogródkami szczytują się np. Sztokholm. Na oficjalnych stronach promujących Szwecję można znaleźć zaproszenie do ich zwiedzania, szczególnie w czasie sierpniowych zbiorów. Ogródki mniejsze lub większe są w Paryżu, Kopenhadze, Chicago, Toronto i całej masie innych miast.

Kraków, 11 lipca 2012 r.

Działkowcy ze Szczecina

Szanowny Panie Redaktorze,

Kpiarski i prześmiewczy artykuł Pana autorstwa „Ogródki ze stali” zamieszczony 09.07.2012 r. świadczy o tym, iż potraktował Pan sprawę bez należytej powagi. Niektóre sceny, które Pan sugeruje czytelnikowi nadają się raczej do kabaretu.

Napisał Pan ten artykuł z określonym celem, aby dawać PZD a przy okazji zarobić nieco grosza, a ponieważ jest obszerny więc i wynagrodzenie będzie bardziej hojne.

Nie wnosi Pan w swoim artykule nic ponad cynicznymi uwagami i swoimi komentarzami ponadto co napisali Pańscy koledzy z „Rzeczpospolitej”, „Polityki”, „Przeglądu” itp.

Powtarza Pan uparcie stare slogany o ogromnych pieniądzach PZD, o wieku działkowców, o ruderach w ogrodach, o menelach kocujących w okresie zimowym, o tysięcznych uczestnikach na zjazdach. Wyśmiewa Pan

Najbardziej działkowym miastem świata jest Berlin, na którego obszarze znajduje się blisko tysiąc kompleksów działkowych złożonych z ok. 74 tys. ogródków – to informacja ze stron senatu niemieckiej stolicy. W sumie działki zajmują prawie 3,5 proc. powierzchni Berlina. Ogródki powstają chociażby na zamkniętym lotnisku Tempelhof, które, przypomnę, znajduje się kilka kilometrów od ścisłego centrum.

Czy Berlin przez ten „relikt” jakoś słabiej się rozwija? Mamy takie samo wrażenie jak Wajrak, że „przeżytkiem” jest myślenie ludzi uważających działki za przeżytek. Ich pojęcie o tym, co dzieje się na świecie, w tym w miastach, zatrzymało się gdzieś na latach 80. ubiegłego wieku. Wówczas miasto miało być betonowo-szklanym tworem, w którym wyłącznie się pracuje i nocuje.

Mieszkańcy potrzebują takich miejsc, chcą zobaczyć jak uprawia się sałatę albo samemu to robić. I to tuż obok miejsca pracy lub zamieszkania. Bez względu na wyroki Trybunału chcą nadal pozostać działkowcami. Chcą by ich i społeczny interes był chroniony. Ruch zwany miejskim rolnictwem przybiera na sile i do nas też dotrze, jeżeli już nie dotarł. Dlatego ustawa o ogrodnictwie działkowym, niestworzona przez działkowców, lecz dla działkowców powinna uwzględniać prawa nabyte ustawą z lipca 2005 roku.

Pan Redaktorze może mieć odmienne zdanie, lecz po zapoznaniu się z naszymi uwagami - może je Pan zmienić.

Członkowie Prezydium
Okręgowego Zarządu Małopolskiego PZD

/-/

Pan Michał Krzymowski
Redaktor „Newsweek”

godło oraz hymn rzekomo pochodzący z 1982 roku???

Powtarza Pan już do znudzenia o „państwie w państwie”, o braku kontroli nad PZD, o złotej w ogrodach działkowych.

Wchodzi Pan z butami w sprawy działaczy PZD zarzucając im długowieczność rządzenia, nepotyzm itp.

Pisze Pan o różnych opłatach, a dodatkowo o składce 500 zł, która jest dzielona między struktury Związku.

Podaje Pan niesprawdzone przykłady dotyczące finansowania inwestycji w ogrodach, a powtarza Pan bezkrytycznie za wrogiem PZD panem W. Czaplickim, który nie może przeżyć tego, że został ze Związku wyrzucony. Uroił sobie on albo Pan jakieś niebotyczne płace dla szefów okręgu, dopatruje się ich również u Prezesa Związku. Nadomiar złego nie wiadomo czemu zazdrości Pan limuzyny pisząc o niej z przekąsem.

Twierdzi Pan, że Prezes Kondracki unika mediów chociaż doskonale Pan wie, że jest to kłamstwo bo udziela rzetelnych odpowiedzi oraz wywiadów tym jednak, że Pańscy koledzy piszą nie to co mówi, a piszą to co chcą według określonych wytycznych. Nie zna Pan specyfiki wydawnictwa „Działkowiec”, a pisze Pan bzdury że trafia do każdej altanki. W konkluzji stwierdza Pan, że na wyroku mogą stracić jedynie działacze z władz Polskiego Związku Działkowców.

Cały artykuł jest napisany przewrotnie z naruszeniem

Szczecin, 9 lipca 2012 r.

etyki dziennikarskiej, a wszystko to ma poprzeć tezy przeciwników rodzinnych ogrodów działkowych w miastach.

Gdyby cechowała Pana rzetelność i uczciwość nie napisałby Pan takiego artykułu. Jest to poniżej krytyki i podane w tak niesmaczny sposób, że czytać tego się nie chce.

Nie brakuje Panu szyderczego tonu i potrafi Pan zbesztać wszystko nawet to, że ktoś komuś prześle życzenia lub „prezent z terenu”, który stoi na komodzie u pani Prezes. Szkoda tylko powagi pisma w którym Pan ten artykuł zamieścił.

Działkowcy ze Szczecina

/-/ 20 podpisów

9. O tendencyjności i przekłamaniach w artykule „Działki w zawieszeniu” opublikowanym w tygodniku „Przegląd”

W ostatnim wydaniu tygodnika „Przegląd” ukazał się artykuł Artura Zawiszy pt. „Działki w zawieszeniu”. Już pierwsze zdania tego artykułu pozbawiają czytelników złudzeń, że autor nie chce i nie zamierza wyjść ponad tendencyjność swoich kolegów dziennikarzy. Świadome przekłamania na temat działkowców, „pomyłki” co do istotnych faktów i stronnicze podtytuły jasno sugerują czytelnikom, w jakim kierunku zmierza autor.

„Oko za oko, ząb za ząb” – w taki sposób Artur Zawisza kwituje z dziennikarską „bezstronnością i obiektywizmem” cel konferencji prasowej, którą zorganizował Polski Związek Działkowców. Tymczasem dziennikarz sam nie wie nawet kiedy owa konferencja się odbyła, bo na pewno nie w dniu przewidywanego ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego, jak napisał w swoim materiale. Skoro nie wie kiedy, to umknęło mu też zapewne, że celem konferencji było zaprezentowanie poglądów i argumentów działkowców na temat zaskarżonej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z 2005 roku. Zwoływanie konferencji to nie walka o dusze, ale o prawa, które chcą odebrać ponad milionowej rzeszy rodzin działkowych. O dusze walczą zaś ci wszyscy, których nadrzędnym celem jest uśmiercenie bytu i praw działkowców. Ten mały skrawek ziemi – działka, to dla tysięcy ludzi całe życie. Jeśli to zostanie im odebrane, to – jak wielokrotnie powtarzają – życie straci dla nich sens.

Rzeczywistość postrzegana oczami dziennikarza „Przeglądu” jest jednak inna, daleko odbiegająca od prawdy. Autor bezrefleksyjnie podaje powody, które kierowały Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, kiedy skierował ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Wnioski autora idą nawet dalej niż prof. Lecha Gardockiego. Artur Zawisza pisze o „nieograniczonej władzy nad terenami ROD”, a także o tym, że Związek nie ponosi żadnych nakładów

finansowych na przystosowanie terenów pod ogródki działkowe. Gdyby dziennikarz zadał sobie trochę trudu, to bez problemu znalazłby informacje o tym, jak Związek pomaga działkowcom. To właśnie PZD wyposaża ogrody w niezbędną infrastrukturę: sieć wodociągową, studnie głębinowe, czy elektryfikację terenów działkowych – a z tego korzystają wszyscy użytkownicy działek. To przecież jedno z podstawowych i elementarnych zadań Związku. Informacja o ilości i skali inwestycji realizowanych przez Związek dostępna jest dla każdego na stronach okręgowych jednostek zarządu PZD.

Nieprawdliwe jest również stwierdzenie, że „przejście do innej organizacji grozi utratą działki”. Przepisy zawarte w regulaminie i statucie jasno wskazują prawa i obowiązki działkowców. Jedynie łamanie tych przepisów może skutkować odebraniem działki. Jeśli ktoś łamie prawo, to musi się liczyć z konsekwencją swojego działania. Nikt nikogo nie zmusza do bycia działkowcem i akceptacji takich, a nie innych uregulowań, które zgodne są z prawem.

„Rozstrzygnięcie TK w żaden sposób nie oznacza likwidacji ogrodów” pisze autor artykułu. Co oznacza uchylene ustawy, wie każdy kto ma choć elementarną wiedzę w tym zakresie, ale zadziwiające, że nie wie tego autor artykułu. Działkowcy pozbawieni zostaną aktu prawnego, który jest fundamentem prawnym funkcjonowania ogrodów. W perspektywie oznacza to np., że gmina może zażądać takiej kwoty za dzierżawę ziemi pod ogród, która przekracza wszelkie możliwości finansowe ubogich działkowców. Władza lokalna może też w dowolnym momencie zażądać oddania ziemi nie wynagradzając działkowcom ich pracy i środków finansowych, z których zbudowali nasadzenia i altanki na działkach. Obarczeni finansowymi obciążeniami, niezamożni działkowcy, nie są

w stanie sami utrzymać ogrody działkowe. Tymczasem wiele grup interesu widzi w ROD miejsce na swoje inwestycje. Pozbawieni przysługujących zgodnie z ustawą praw działkowcy, szybko staną się łupem deweloperów i inwestorów, których nie interesuje los biednych emerytów i rencistów. Plany budowy kolejnych galerii handlowych i ogrodzonych płotem apartamentowców dla najbogatszych już leżą na biurkach inwestorów oczekując na wyrok Trybunału. Czy zatem uchylene ustawy rzeczywiście jest sposobem na ochronę ogrodów i działkowców? Wskazywanie na lobby deweloperskie jest bezzasadne tylko wówczas, jeśli nie słucha się tego, co przedstawiciele Związku Deweloperów Polskich mówią w mediach. Nie kryją się ani ze swoimi planami, ani z tym, że ogrody w miastach nie są im potrzebne, a także ich klientom – zamożnym obywatelom, którym zależy na kolejnych blokowiskach, a nie na zielonych terenach w centrach miast. Skrupulatne liczby hektarów i potencjalnych kwot, jakie można by uzyskać ze sprzedaży terenów ROD wysuwają się na pierwszy plan każdej dyskusji o działkowcach i ustawie.

Absurdalne są także sugestie autora artykułu, jakoby nadużyciem była wypłata działkowcom odszkodowania przez gminę lub skarb państwa w przypadku roszczeń dawnych właścicieli ziem, na których stworzono rodzinny ogród działkowy. Regulacja, w myśl której właściciel nieruchomości ponosi konsekwencje zwrotu gruntu na rzecz byłych właścicieli nie powinna nikogo dziwić. To przecież nie kto inny jak urzędy miast i gmin przekazywały przed laty w drodze decyzji administracyjnych tereny pod ogrody działkowe. Dlaczego zatem działkowcy mieliby ponosić odpowiedzialność za błędy urzędników w zakresie sporządzanych dokumentów? „Gminy z powodu budowy dróg refundowały działkowcom przeprowadzkę kosztem wielu milionów złotych” – pisze Artur Zawisza w swoim artykule zafałszowując rzeczywistość. Gminy bowiem nie „refundowały przeprowadzki”, a jedynie wypłacały odszkodowanie dla użytkowników działek za ich majątek, którego zostają pozbawieni. To zdumiewające, że prawo własności i fundamentalne zasady jego utraty, które wyrażone są w Konstytucji i szeregu innych aktów prawnych, budzą niesmak i zdziwienie, a przede wszystkim podlegają ocenie dziennikarza bez prawniczego wykształcenia. Czy według autora artykułu, do przestrzegania obowiązującego prawa przez gminy i skarb państwa potrzebny jest nadzór w postaci sztabu prawników, który rzekomo zatrudnia PZD? Wypłata odszkodowania za utratę mienia i odtworzenie ROD w innym miejscu jest prawem przynależnym działkowcom, a nie przywilejem czy dobrem nadzwyczajnym.

W artykule pojawia się też sprawa działkowca z Poznania oszukanego przez hochszaplera, który nielegalnie sprzedał mu działkę. Zarząd ROD zawinił jedynie w tym, że w porę nie wykrył, że człowiek ten dąży do oszukania innych ludzi. Ów oszukany niedoszły działkowiec zażądał

od poznańskiego ROD zwrotu pieniędzy wydanych na zakup działki. Jednakże Związek takich pieniędzy nie przyjął, tylko poprzedni użytkownik. Dlaczego zatem miałyby zwracać pieniądze, których nie otrzymał? Sprawa ta jednak bulwersuje dziennikarza, który pod płaszczykiem tej sprawy stawia PZD zarzuty nieprawidłowości w zarządzaniu ogródkami. Przecież jak się chce uderzyć, to kij się zawsze znajdzie, nawet jeśli ten „kij” to w rzeczywistości badył.

„Retoryka działkowych działaczy jest gruntowanie prze-myślana” – takie zdanie ma sugerować czytelnikom, że działania działkowców są wynikiem manipulacji. Kogo? Nie wiadomo. Może według zamysłu dziennikarza wystarczy tylko zasiał ziarno niepewności, a może coś z tego wykiełkuje. Czy przemysłane i ustawione mogą być tysiące emocjonalnych listów od działkowców? Protesty na ogrodach – często pisane zwykłymi pisakami na posklejanych kartkach lub prześcieradłach? Dziennikarz sugeruje, że działania działkowców nie są prawdziwe, a czy zadał sobie trud rozmowy z tymi działkowcami? Łatwo wydawać krzywdzące osądy siedząc za biurkiem i pisząc wymaginowane teksty o temacie, na który niewiele się wie, a coś trzeba napisać. Kreowane w ten sposób artykuły w mediach tworzą fałszywy obraz rodzinnych ogrodów działkowych i PZD, który następnie powielany jest przez innych. Parę lat temu TNS OBOP przeprowadził badania dotyczące oceny obiektywności mediów – nie zdziwi chyba nikogo, że większość badanych wyrażała pogląd o stronniczości mediów. Wiele osób ma wrażenie, że ich światopogląd nie znajduje miejsca w tych mediach, które zajmują główne miejsce na scenie publicznej. Tak też jest w przypadku działkowców i Związku, który stoi na straży praw tej społeczności. Tematyka ta często jest przedstawiana w sposób schematyczny i małostkowy, bez głębszej analizy, czy choćby próby dotarcia do sedna problematyki, a więc do prawdy.

Dziennikarz przywołuje w artykule projekt pseudo „uwłaszczenia działkowców”, który przygotował PiS. Projekt tej ustawy w rzeczywistości prowadził do całkowicie odmiennych celów - uchylenia ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, usunięcia ustawowych zapisów chroniących ogrody przed likwidacją oraz rozwiązanie ogólnopolskiej organizacji działkowców, której majątek miał zostać znacjonalizowany. Był przejawem wyjątkowej determinacji w zwalczaniu ustawy i rodzinnych ogrodów działkowych. Nie powinno więc dziwić dziennikarza, że środowisko działkowców solidarnie sprzeciwiło się takim rozwiązaniom, które działałyby na szkodę działkowcom.

W artykule zasugerowano podobieństwo PZD do PZPN. Szkoda, że nie napisano w czym te organizacje są do siebie podobne. Na pewno nie w odbiorze społecznym. Ogólnopolska organizacja PZD zabezpiecza prawa działkowców i broni ogrodów, jest gwarantem istnienia i rozwoju ogrodów działkowych w Polsce, dlatego jest solą w oku wielu ludzi, którzy w jej unicestwieniu widzą szanse na po-

zbycie się działkowców. Dużo łatwiej bowiem pozbyć się działkowca, za którym nie stoi duża organizacja gotowa bronić jego praw. Jednakże PZD w odróżnieniu od PZPN cieszy się ogromną popularnością i poparciem wśród milionów ludzi związanych z tą organizacją. Nie jest uwikłana w żadne skandale finansowe, czy korupcyjne. Żadne Ministerstwo nie przekazuje PZD środków budżetowych, jak dzieje się to w przypadku PZPN. Porównanie tych organizacji jest więc w ogóle nie trafione.

Nie wiadomo na jakiej podstawie autor wyliczył wpływ z tytułu składki do KR PZD, ale na pewno nie na podstawie powszechnie dostępnej wiedzy o wysokości składki i sposobie jej podziału, a także powierzchni pod działkami. Czemu zatem służyć ma podawanie nieprawdziwych kwot? Wyolbrzymianiu i stawianiu w niekorzystnym świetle dużej organizacji społecznej, która broni swoich członków przed bezprawnym zabieraniem ogrodów? Silna pozycja PZD nie wynika z faktu niekomercyjnego użytkowania terenów, ale z poparcia miliona rodzin, które utożsamiają się z działaniami PZD. Autor podkreśla w sposób szczególnie komercyjną atrakcyjność gruntów, który zupełnie „przypadkowo” reprezentuje punkt widzenia deweloperów i uczestników rynku obrotu nieruchomości. Ogrody nazywa „anachronicznymi ugorami”, zaś plany deweloperów są dla niego „nowoczesnymi rozwiązaniami urbanistycznymi”. Czy zadał sobie trud, by ów „ugór” odwiedzić, zobaczyć jak funkcjonuje, by porozmawiać z działkowcami? W rażący sposób autor lek-

ceważy wieloletnią pracę i poświęcenie działkowców, by tereny zaniedbane, często bagna i wysypiska śmieci oraz hałdy na Śląsku, mogły stać się terenami zielonymi. Szkoda, że nie znalazł choć jednego przykładu przekształcenia ogrodu w ogólnodostępny park miejski, nad brakiem których tak ubolewa autor.

Piszący artykuł sugeruje także, że to nie działkowcy walczą o ustawę. Jeśli nie działkowcy to skąd wzięło się 620 tys. podpisów i tysiące listów w obronie ustawy? Sugerowanie, że „zwykli” działkowcy nie są w stanie wyrażać własnego zdania, a do „wychodzenia z okopów zmuszeni są wbrew własnej woli” jest znieważeniem dla milionów ludzi. Działkowcy to ludzie zaradni, samodzielni, którzy biorą sprawy we własne ręce, tak na działce, jak i w swojej organizacji. Czy taka jest rola dziennikarza żeby oczerniać ciężko pracujących ludzi, a gloryfikować tych, którzy mają pieniądze? Skoro piszący ten artykuł nie był w stanie przyswoić wiedzy w temacie, na który wydaje własne opinie, to nie przystoi sugerowanie podobnej ciasnoty umysłu działkowcom. To jest zwykłe obrażanie ludzi – rzeszy działkowców, na które nie możemy i nie chcemy się godzić. Rzetelny dziennikarz nie powinien pisać, to co mu się podoba i na co jest zapotrzebowanie, ale to, co wynika ze znajomości sprawy i jej rzetelnej weryfikacji. Mamy nadzieję, że kolejne artykuły dotyczące PZD i ogrodnictwa działkowego nie będą wprowadzały czytelników w błąd, oraz że będą obiektywne i rzetelne, a nie zakłamane i stronnicze.

Dział medialny KR PZD

9a). Działkowcy reagują na artykuł „Przegląd”

Okręgowy Zarząd PZD w Koszalinie

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Koszalinie z uwagą zapoznał się z artykułem Artura Zawiszy w Państwa Tygodniku pod znamienym tytułem „Działki w zawieszeniu”. Autor artykułu w bardzo zręczny sposób wyraził swój pogląd na funkcjonowanie rodzinnych ogrodów działkowych. Na czym polega zręczność autora? A no na tym, że tekst czyta się dobrze. I jest to jedyna zaleta artykułu.

Wielokrotnie organa różnych szczebli PZD prowadziły polemikę z autorami takich tekstów. Niestety, w dalszym ciągu w większości przypadków jest uprawiana nierzetelna publicystyka dotycząca Polskiego Związku Działkowców. Autor zadań lekcję odrobił źle, nie zapoznał się dogłębnie z obowiązującą ustawą o Rodzinnych Ogrodach działkowych, czy też chociażby ze statutem Polskiego Związku Działkowców. Posługiwanie się nośnymi hasła-

Redakcja Tygodnika „Przegląd”

mi o monopolu PZD, poszkodowanych samorządach, braku możliwości rozwoju miasta, dziesiątkach poszkodowanych stowarzyszeń niemogących zakładać i prowadzić ogrodów działkowych czy też obywatelach niemogących nabyć i uprawiać działki z powodu istnienia Polskiego Związku Działkowców, są hasłami z gruntu fałszywymi bez znaczącego potwierdzenia w otaczającej nas rzeczywistości. Z całą mocą pragniemy podkreślić, że rzetelne dziennikarstwo polega na obiektywnym przedstawianiu rzeczywistości a nie opisywaniu jej na zamówienie środowisk, które w tym przypadku są wrogo nastawione do Polskiego Związku Działkowców.

Jako organ PZD, członkowie PZD i działkowcy użytkujący swoje działki apelujemy do Pana Artura Zawiszy o dokładne rozpoznanie sprawy, jednocześnie w przypadku wątpliwości zapraszamy do okręgu koszalińskiego od-

dalonego od Warszawy, gdzie optyka funkcjonowania PZD jest zupełnie inna niż w stolicy, a działania przywo-

łanego w artykule Pana Mirka z Wrocławia są tylko zastosowanym w artykule uproszczeniem.

Dyrektor Biura OZ PZD
/-/ Ryszard Nniuak

Prezes OZ PZD
/-/ Stanisław Suszek

Koszalin, 4 lipca 2012 r.

Andrzej Poręba z ROD „Zagłębie” w Wałbrzychu

Panie Redaktorze przeczytałem artykuł „Działki w zawieszeniu” autorstwa P. Artura Zawiszy, który mocno mnie poruszył bowiem sam jestem od 8 lat działkowcem.

Po pierwsze ceniłem sobie zawsze „Przegląd” za jego obiektywne artykuły, angażowanie się w obronę ludzi utrzymujących się z pracy, emerytów, bezrobotnych, a tacy są działkowcy.

Przystępując do czytania w/w artykułu oczekiwałem, że Redakcja weźmie w obronę działkowców a co najmniej przedstawi obiektywnie ich racje niestety myliłem się.

Redakcja „Przeglądu” przyłączyła się do chóru medialnego, który z okazji rozpatrywania sprawy ogrodów działkowych przez Trybunał Konstytucyjny, dokonuje swoistego „harakiri” nad ogrodami, działkowcami i ich związkiem.

Same podtytuły artykułu oddają intencje jego autora i tak „Poza prawem”, „Rządzą i dzielą”, „Zielona alternatywa”, „Prawie jak PZPN”, „Pogoda dla bogaczy”.

Trybunał Konstytucyjny nie bada i nie orzeka czy ogrody działkowe i Związek Działkowców działa niezgodnie z prawem i prawa narusza, czy jest poza prawem – nie.

Trybunał orzeknie czy ustawa w zaskarżonej części jest zgodna z Konstytucją RP czy nie, gdyby Trybunał Konstytucyjny uznał ustawę za niekonstytucyjną, to i wtedy postawiona w artykule teza „poza prawem jest nieuprawniona”.

Rządzą i dzielą takie są uprawnienia Związku wynikające z ustawy bo ktoś miałby administrować, zarządzać i kierować urządzeniem użyteczności publicznej jakim są rodzinne ogrody działkowe a robi to dobrze i skutecznie od wielu już lat.

Prawie jak PZPN, nie znam zasad funkcjonowania PZPN i nic mi do tego, ale przez media przewala się fala krytyki PZPN, i wobec tego podtytuł ma z góry narzucać

Pan Jerzy Domański
Redaktor Naczelny
Tygodnika „Przegląd”

negatywną ocenę Polskiego Związku Działkowców. Ocena taka jest nieprawdziwa, a to usłyszałby autor artykułu gdyby zapytał działkowców, którzy tworzą ten związek, ich ocena jest taka, że związek dobrze realizuje swoje zadania, cenią sobie posiadanie ogólnopolskiej organizacji działkowców, mają powszechną świadomość jakie byłyby losy ogrodów działkowych bez Związku.

Zarzucanie, że Związkiem kieruje od 30 lat Eugeniusz Kondracki, dyskredytuje autora artykułu, gdyż Prezes przez te 30 lat dobrze kieruje Związkiem. Świadczy o tym rozwój ogrodów szczególnie w latach 80-tych, skuteczna obrona ogrodów i praw działkowców przez okres ostatnich 20 lat i to właśnie decyduje że na kolejnych zjazdach jest wybierany na tą funkcję.

Pogoda dla bogaczy, co ma sugerować ten podtytuł czyżby to, że Związek zarządza ogrodami na powierzchni około 44 tys. ha wartymi kilkadziesiąt miliardów zł. Te grunty dla Związku nie mają żadnej wartości handlowej, Związek tych gruntów prawnie nie ma możliwości zbyć, na gruntach tych ma prawo tylko prowadzić ogrody działkowe, a gdy ten cel się wyczerpuje ma obowiązek oddać nieodpłatnie grunt właścicielowi tj. gminie bądź Skarbowi Państwa. Ta olbrzymia wartość gruntów na terenie których położone są ogrody działkowe jest od ponad 20-stu lat jedynie źródłem kłopotów polegających na nieustających atakach i próbach uchylecia ustaw o ogrodach działkowych po to by można było grunty te przeznaczyć na cele komercyjne.

To co obecnie się dzieje wokół ogrodów działkowych, Związku i ustawy o ogrodach jest właśnie dowodem, że te potencjalne miliardy zł są gotowe na wszystko łącznie z zniszczeniem ponad 120-letniego ruchu ogrodnictwa działkowe w Polsce.

ROD „Zagłębie”
/-/ Andrzej Poręba

Wałbrzych, 4 lipca 2012 r.

Sz. P. Artur Zawisza
Tygodnik „Przegląd”

W ostatnim wydaniu tygodnika „Przegląd” ukazał się artykuł autorstwa red. Artura Zawiszy pt. „Działki w zawieszeniu”. Znalazło się w nim tak wiele tendencyjnych, niezgodnych z prawdą i niesprawiedliwych tez, iż Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach czuje się w obowiązku stanowczo na niego odpowiedzieć.

Już same podtytuły w tekście redaktora Zawiszy mają wydźwięk wyraźnie pejoratywny i na pierwszy rzut oka sugerują czytelnikom zły wizerunek Polskiego Związku Działkowców. Czy opisując temat tak ważny dla milionów Polaków i mający tak wiele aspektów przystoi traktować go w sposób tak jednostronny i nieobiektywny? Wydaje nam się, że nie.

Już na początku artykułu Autor krytykuje zwołanie konferencji prasowej przez przedstawicieli PZD, traktując to jako polityczną zagrywkę. Czy zdaniem Szanownego Pana Redaktora ponad milionowa organizacja samorządowa nie ma prawa publicznie wypowiedzieć się w sprawie, w której jest głównym zainteresowanym? Co złego jest w odpieraniu zarzutów, które publicznie formułowane są przez przedstawicieli władzy i ogólnopolskie media? Cemu miałyby się odbierać PZD prawo głosu w tej sprawie podczas gdy zabierają go wszyscy wokół? Bardzo chcielibyśmy poznać zdanie Pana Redaktora w tej sprawie. Tym bardziej, że porównywanie PZD do jakiegokolwiek partii politycznej i to w wyraźnie negatywnym kontekście, wydaje się być tanią manipulacją i próbą kpiny ze Związku zrzeszającego ogromną rzeszę ludzi.

Kolejne zarzuty wysnuwane przez Autora tekstu dotyczą oczywiście tak lubianej przez wszelkie media, bo niezwykle „chwytiliwej” sprawy rzekomego monopolu Polskiego Związku Działkowców w obszarze ogrodnictwa działkowego w naszym kraju. Dziwi nas fakt, że Autor nie zadał sobie trudu bliższego zapoznania się z tą sprawą przed napisaniem swojego tekstu, gdyż wiele razy, także na rozprawie przed Trybunałem Konstytucyjnym, argument ten był skutecznie odpierany przez przedstawicieli Związku. Nie istnieją żadne przepisy, które sankcjonowałyby ów monopol. Mało tego, w innych aktach prawnych, np. Ustawie o gospodarce nieruchomościami, napotkać można zapisy wyraźnie uprzywilejowujące zrzeszenia działkowców (zakup gruntu pod ogrody działkowe ze specjalną bonifikatą).

Atakowany zaś art. 10 Ustawy o ROD, mówiący o nieodpłatnym przekazywaniu gruntów na rzecz PZD także w żaden sposób nie wprowadza monopolu Związku. Po pierwsze, w praktyce ma on marginalne znaczenie, gdyż sytuacje przekazywania gruntów pod rodzinne ogrody działkowe niestety mają już miejsce wyjątkowo rzadko.

Po drugie zaś chodzi tu tylko i wyłącznie o tereny, które wcześniej dobrowolnie przeznaczono w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego pod rodzinne ogrody działkowe. Aby więc PZD mógł założyć nowy ogród na takowym terenie, w istocie miasto musi najpierw go pod taki ogród wyraźnie i dobrowolnie przeznaczyć. Jeśli zaś chodzi o „narzucanie obywatelom konieczności przynależności do związku” by móc uprawiać działkę, Autor przeczy sam sobie po kilku akapitach pisząc, że jak grzyby po deszczu wyrastają nowe stowarzyszenia zrzeszające działkowców. Ponadto pragniemy wyraźnie podkreślić, że każdy członek Związku wstępuje do niego dobrowolnie i tak samo dobrowolnie może w każdej chwili z niego wystąpić.

Odnosząc się do przywołanych wyżej, według Autora powstających tak licznie innych stowarzyszeń zrzeszających działkowców. Przed wypowiedzianiem się w podobnych sprawach warto wcześniej zgłębić wiedzę na ich temat, gdyż w przeciwnym razie powstają teksty podobne do tego, na który odpowiadamy. Warto poznać podłoże powstawania tychże stowarzyszeń i to nie tylko z punktu widzenia ich założycieli, ale także z drugiej strony. Założyciele ci w znacznej większości bowiem zbuntowali się przeciwko PZD dlatego, iż Związek egzekwował od nich przestrzeganie prawa – tak wewnętrznego, jak i powszechnie obowiązującego. Ludzie ci żądali by Związek przymykał oko, a nawet dopingował ich w łamaniu prawa, gdy np. budowali na swoich działkach ponadnormatywne altany. Gdy PZD się temu sprzeciwił, ci odłączali się ze struktur głosząc wszem i wobec fałszywe i oszczercze hasła o bezprawiu panującym w szeregach Związku i na terenie ogrodów. Jak sam Autor artykułu podkreślił – żadna z tych spraw ostatecznie do sądu nie trafiła. O czym to zdaniem Redaktora świadczy? Nawet mało bystry człowiek zna odpowiedź na to pytanie. Dodatkowo należałoby się także zastanowić nad faktem, że owe nowo powstające stowarzyszenia za każdym razem chcą „tworzyć” swoje ogrody na już istniejących terenach rodzinnych ogrodów działkowych użytkowanych przez PZD. Żadne z nich nie chce włożyć wysiłku w utworzenie czegoś nowego, czegoś swojego, natomiast praktycznie każdy chce budować swoje interesy na tym, co od dziesięcioleci tworzyli członkowie Związku. Czy jest to społecznie sprawiedliwe?

Nie wiemy także skąd Autor powziął informacje o tym, iż odbiór działek Krajowej Rady PZD jest wśród działkowców zły. Skąd powziął fałszywe i absurdalne informacje o „zmuszaniu” działkowców do stawiania w obronie Ustawy o ROD? Wszelkie listy, petycje, stanowiska słane były przez działkowców dobrowolnie. Zebranych zostało

ponad 620 tysięcy podpisów w obronie Ustawy. Za każdym z tych podpisów stoi odrębny człowiek, odrębna historia i odrębne powody dla których uprawia on swoją działkę i dla których jest ona dla niego tak ważna. To karygodne, by w ogólnopolskim tygodniku ukazywały się akapity sugerujące, że któryś z tych ludzi walczących o swą własność, został do czegośkolwiek przymuszony. Wystarczy przejść się po ogrodach i zapytać zwykłych działkowców czy są zadowoleni z obecnego funkcjonowania ogrodów i samego Związku. Wtedy na pewno Autor uniknie pisania podobnych kłamstw w przyszłości.

Na koniec chcieliśmy także stanowczo podkreślić, że Związek nigdy nie sprzeciwiał się oddawaniu terenów pod realizację inwestycji celów publicznych, takich jak drogi, szkoły, szpitale czy cmentarze. Co jest jednak dziwnego w tym, że działkowcy nie chcą oddawać swojej własności na rzecz inwestorów czy deweloperów, którzy zamieniają w kolejne pasáže handlowe czy luksusowe apartamen-

ty dla najbogatszych? I wreszcie czemu Autor obarcza Polski Związek Działkowców winą za to, że w miastach jest mało parków, a tereny do tej pory przejmowane przez deweloperów nie były przeznaczane pod owe parki czy skwery? Czy naprawdę jest to wina rodzinnych ogrodów działkowych i działkowców? Wysuwając podobne tezy Autor niebezpiecznie zbliża się do granic absurdu...

Kończąc naszą odpowiedź wyrażamy głęboką nadzieję, że przy kolejnej próbie zmierzenia się z tematem ogrodnictwa działkowego w Polsce, redaktorzy „Przeglądu” wykażą się większym obiektywizmem i unikną tendencyjności oraz zwykłych przekłamań. Ponad milion działkowców (oraz członków ich rodzin stanowiących w sumie 4 miliony polskich obywateli) to największa w kraju samodzielna i samorządna organizacja zasługująca na szacunek. Zasługująca na to, by mówiono o niej prawdę, nie zaś wzbudzano tanią sensację wykorzystując chwytliwe, ale daleko mijające się z prawdą hasła i slogany.

Prezes OZS PZD w Kielcach
/-/ Zygmunt Wójcik

Kielce, 4 lipca 2012 r.

Zdzisława Królczyk z Krakowa

W tygodniku „Przegląd” artykuł, mający tytuł „Działki w zawieszeniu” autor Pan Artur Zawisza w tendencyjny sposób pokazuje sytuację w Polskim Związku Działkowców, zmierzającą do przedstawienia Związku w negatywnym świetle.

Już sam wstęp tego artykułu jest tendencyjny. Zwołana konferencja miała za zadanie zaprezentowanie argumentów działkowców na temat zaskarżenia ustawy oraz walki o ich prawach. Oskarżenie autora artykułu Artura Zawiszy iż PZD to monopolistyczna, nieograniczona władza nad terenami przeznaczonymi pod rodzinne ogrody działkowe jest nieprawdziwe. Nieprawdziwe jest też stwierdzenie, że PZD nie prowadzi żadnych nakładów finansowych. To PZD zapewnia ogrodom niezbędną infrastrukturę taką, jak np. elektryfikację terenów, zakładanie sieci wodociągowej lub studni głębinowych. Przykładem dofinansowania ogrodów działkowych jest też pomoc w odbudowie zniszczeń powstałych podczas powodzi, ulew.

Autor artykułu twierdzi iż przejście do innej organizacji grozi utratą działki. Nikt nikogo nie zmusza do bycia działkowcem i akceptowania uregulowań prawnych Polskiego Związku Działkowców. Każdy, kto posiada elementarną wiedzę na temat sytuacji w PZD zdaje sobie sprawę, że wyrok Trybunału Konstytucyjnego może być

Pan Jerzy Domański
Redaktor Naczelny Tygodnika „Przegląd”

końcem istnienia funkcjonowania ogrodów działkowych. Działkowcy pozbawieni zostaną aktu prawnego, zabezpieczającego ich interesy. Działkowcy nie będą w stanie sami utrzymać ogrodów działkowych, obciążeni finansowymi obciążeniami. Lobby finansowo-deweloperskie jest zainteresowane przejęciem pod budowę luksusowych osiedli i centrów handlowych.

Pan Artur Zawisza zafałszowuje sprawę wypłat działkowcom odszkodowań przez gminę lub skarb państwa. Otóż nie miało miejsca „refundowanie przeprowadzek” lecz gminy wypłacały odszkodowania dla działkowców za ich majątek, którego zostali pozbawieni.

Autor odnosi się również do projektu Ustawy, którą przygotował PiS. Był to przejaw, skłaniający się do likwidacji Polskiego Związku Działkowców oraz ogródków działkowych. Środowisko działkowców sprzeciwiło się takim rozwiązaniom.

Podobieństwo PZD do PZPN jest obrażające dla całej rzeszy działkowców. PZD zabezpiecza interesy działkowców i broni ich praw. Organizacja działkowców nie jest skorumpowana i uwikłana w skandale. Dla PZD nie są przekazywane środki budżetowe przez żadne ministerstwa, inaczej jest z PZPN.

Autor artykułu, pisząc o dużych wpływach z tytułu skła-

dek do Krajowej Rady PZD nie ma dostatecznej wiedzy o jej wysokości i sposobie jej podziału. Jest to wyolbrzymianie kwot i stawianie PZD w złym świetle. Pan Artur Zawisza bardzo obraża rzesze działkowców, pisząc iż „w tej wojnie działkowcy wychodzą z okopów wbrew własnej woli”. Działkowcy to nie ludzie ograniczeni, bez

wiedzy i niezaradni. Są to osoby o różnych umiejętnościach, wykształceniu i zawodach. Autor nie powinien tak negatywnie oceniać może mniej zamożnych ludzi. Rolą dziennikarza jest zachowanie obiektywizmu. Pisząc artykuł powinien zapoznać się z przepisami związkowymi i porozmawiać z działkowcami o ich oczekiwaniach.

Działkowiec z Krakowa
/-/ Zdzisława Królczyk

Kraków, 9 lipiec 2012 r.

Longina Ciesielska ze Słupska

Szanowny Panie,

W nawiązaniu do Pana artykułu pt. „Działki w zawieszeniu” opublikowanego na łamach tygodnika „Przegląd” czuję się zobowiązana zaprotestować na tak negatywny i tendencyjny artykuł, który ukazuje Polski Związek Działkowców w tak negatywny sposób.

Z przykrością stwierdzam, że Pana artykuł jest bardzo tendencyjny i z góry nastawiony na krytykę Polskiego Związku Działkowców i jego członków. Panie redaktorze, gdyby nie członkowie nie byłoby Związku. Nikt niko-

Redaktor Artur Zawisza
Redakcja tygodnika „Przegląd”

go nie zmusza do przynależności do PZD, można kupić sobie działkę od gminy za miastem i urządzić swój osobisty ogród. Działkowcy doskonale zdają sobie sprawę, że gdyby nie Związek to wiele ogrodów działkowych w Polsce przestałoby istnieć. Mam wrażenie, że Pana artykuł to tzw. artykuł na zamówienie, aby obrazić i napisać wiele nieprawdy. W przypadku zmiany ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych straci tylko i wyłącznie najbiedniejszy – działkowiec.

Z poważaniem
/-/ Longina Ciesielska

Słupsk, 10 lipiec 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Gorzowie Wlkp.

Krajowa Rada PZD
Warszawa

STANOWISKO OZ PZD w Gorzowie Wlkp.

Dokonując analizy artykułu zamieszczonego w Przeglądzie z dnia 8 lipca 2012 r, ze zdumieniem odczytujemy już na wstępie jakoby zwołana konferencja poświęcona przyszłości ruchu działkowego w Polsce to „walka o dusze działkowców”.

Jest to stwierdzenie zgoła nieprawdziwe bowiem działkowcy występują o zachowanie nabytych praw, które gwarantuje im ustawa o Rodzinnych Ogrodach Działkowych z dnia 8 lipca 2005 r. Ustawa ta, przeszła ścieżkę legislacyjną, została uchwalona przez Sejm i podpisana przez Prezydenta RP.

Nie możemy w pełni zgodzić się z poglądem, że statut

naszej organizacji samorządowej jest w swoim założeniu ponad np. Ustawę o samorządzie, Ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym miast. W sytuacji, kiedy plan urbanistyczny miasta wymaga przekazania gruntu ogrodowego, PZD nie stwarza problemów i umożliwia bezwarunkowo przejęcie terenu całego ogrodu bądź jego części (przykład Spec-Ustawa Drogowa).

Dzisiaj, ogrody działkowe to swoiste zielone płuca miast to swoiste parki utrzymywane ze składek samych działkowców bez nakładów finansowych samorządów tych miast. O wysokości z tytułu użytkowania działki decydują sami działkowcy podejmując stosowne uchwały na wal-

nym zebraniu i przeznaczają je na budowę infrastruktury ogrodowej, koniecznej dla funkcjonowania ogrodu (sieć wodociągowa, energetyczna, drogi i aleje, itp.)

Jedynym obowiązkiem finansowym, ujednoliconym jest składka członkowska, która występuje przecież także

Gorzów Wlkp., 10 lipiec 2012 r.

Karol Wojtysiak z ROD „Zacisze” w Żaganiu

Po zapoznaniu się z treścią powyższego artykułu dochodzę do wniosku, że autor nie jest do końca zorientowany o czym pisze i tak przedstawię kilka swoich spostrzeżeń.

Rozstrzygnięcie TK oznacza likwidację ogrodów działkowych i przeznaczenie tych terenów pod budowę zamkniętych osiedli mieszkaniowych, marketów itp. obiektów. Mowy nie będzie w tym wypadku o przekształceniu terenów działek pod budowę parków czy skwerów bo żadne lobby developerskie nie pozwoli sobie na jakąkolwiek charytatywność.

Co zaś dotyczy się manipulacji to jestem bardzo oburzony - zapewniam Pana Panie Zawisza, że nikt mną nie manipulował bo sobie na to nie pozwolę. To o czym piszę

Żagań, 5 lipiec 2012 r.

Zarząd ROD „35-lecia” w Zielonej Górze

Szanowny Panie Redaktorze!

Z niejakim zdziwieniem przeczytaliśmy Pana artykuł zatytułowany „Działki w zawieszeniu”. Zajmuje pełne trzy strony – jest o czym pisać. Kłopot w tym, że nie bardzo wiemy: jest Pan w nim „za” czy może nawet „przeciw” działkom, działkowcom i PZD?

Jest w Pana artykule kilka informacji, z którymi się zgadzamy, niektóre zdecydowanie wywołują nasz sprzeciw.

Pisze Pan, że w wielu zarządach ROD działają autentyczni zapaleńcy. Cieszy nas to stwierdzenie, bo może to już ostatni, którym się jeszcze chce pracować na rzecz innych.

Nie rozumiemy jednak kądziłości pod adresem KR PZD. Widział Pan kiedyś jakąkolwiek organizację bez centrali? Dlaczego PZD ma działać inaczej? Skoro taka

w innych organizacjach związkowych – np. Związek Łowiecki, Wędkarski.

Prawdą jest, że działka to oaza spokoju i relaksu dla wielu mniej zamożnych rodzin oraz możliwość nawiązywania kontaktów społecznych.

Wiceprzez OZ PZD
/-/ mgr Irena Krzyżanowska

Redakcja
Tygodnika „Przegląd”

to moje i tylko moje przemyślenia i moje stanowisko wobec nietykalności obecnej ustawy o ROD.

Posiadanie ogólnopolskiej organizacji daje działkowcom pewność, że w razie jakiegokolwiek zagrożenia mają w Związku swego obrońcę. Mając swoją organizację musimy ją utrzymać bo przecież nie jesteśmy finansowani przez budżet. Proszę się zapoznać jak są dzielone składki płacone przez działkowców a nie pisać kłamstwa, informacje te są dostępne w Regulaminie ROD i na stronie internetowej KR.

Na zakończenie proszę, aby Pan nie powoływał się na jakiegoś Pana Mirka, który w walkę o ogrody się nie angażuje bo bliższa jest mu postawa jakoś to będzie.

Z poważaniem

/-/ Karol Wojtysiak

Pan Artur Zawisza
Tygodnik „Przegląd”

jest struktura naszej organizacji, to jest to wola jej członków. I tyle. Wszak wszyscy domagają się demokracji w życiu publicznym. W PZD ona jest od dawna. Uwagi o prezesie Kondrackim mógł sobie Pan darować. To odgrzewane od wielu lat kotlety, przywoływane w celach populistycznych i nie przystoją poważnemu dziennikarstwu.

Zauważa Pan, że stowarzyszenia powstały w większości z powodu wewnętrznych konfliktów i to prawda. Dodać trzeba jednak, że nie wszyscy członkowie stowarzyszeń mogą się wykazać postępowaniem z poszanowaniem prawa zapisanego w ustawie o ROD, a dalej w statucie PZD i regulaminie ROD, ale tego Pan już nie pisze. Z grzeczności? Zbyteczna, jeśli własny konflikt w ogrodzie wykorzystuje się przeciwko organizacji, do której się należało, a która stara się pilnować prawa. Może warto

spytać osoby, których opinie Pan przytacza, dlaczego chcą posiadać działkę poza związkiem? To by wyjaśniło całą sprawę domagania się tzw. wolności zrzeszania się.

Sam przypomina Pan, że było w sądzie kilka spraw o administracyjne nieprawidłowości, zarzucane PZD i to Pan stwierdza, że większość PZD wygrał. Nikt by nie uwierzył, że niezawisły sąd wydał takie orzeczenie za postępowanie niezgodne z prawem. Po co więc stawia Pan PZD zarzut w tej sprawie?

„Ogródki (...) dziś często znajdują się w centrach miast”. Fakt – w dużych miastach. Czy to jednak wina Polskiego Związku Działkowców, że miasta się rozbudowały? Teraz dostrzegli je deweloperzy. To przecież o to toczy się całe zamieszanie. Gdzie więc byli ci, którzy obecnie rozpętali taką burzę o tereny (bo przecież o nie tu chodzi i o pieniądze, które można na nich zarobić) wtedy, gdy na miejscu ogrodów były gruzowiska, podmokłe ziemie i nieużytki? Tereny ogrodów to jednak nie anachroniczne ugory i wcale nie straszą budami skleconymi z byle czego. Był Pan kiedyś w rodzinnym ogrodzie działkowym. Choćby najbliżej – w Warszawie? Warto. Może Pana pogląd na ogrody działkowe byłby inny.

Zgadzamy się z Panem, że jeszcze dotąd tereny przejęte przez deweloperów nie zostały przekształcone w zielone skwery. Dlatego bronimy ogrodów. I bronimy Związku, który dba o to, aby ludzie w miastach nie zapomnieli, jak wygląda żywa zieleń. Zwłaszcza starzy, dla których nie ma innych propozycji wypoczynku, a na „wypasione” wyjazdy ich nie stać.

Niepotrzebnie wypomina Pan, że gminy wydały pieniądze na refundowanie przeprowadzki działkowców. Gdyby Pan dotarł do prawdziwych informacji to musiałby Pan wiedzieć, że były to odszkodowania za majątek indywidualnych działkowców zgromadzony przez wiele lat kosztem wielu wyrzeczeń. Wiedziałyby Pan też, że pieniądze, jakie z tego tytułu przekazywane są PZD dzielone są solidarnie i wracają do ogrodów w postaci bezzwrotnej dotacji przeznaczonej na inwestycje i konieczne remonty infrastruktury. I tylko na ten cel są wykorzystywane, a rozliczane o wiele bardziej dokładnie, niż gdzie indziej. Dlatego nie mamy problemów ze zjawiskami korupcji, czego innym zresztą nie zazdrościmy. Przykładów nie będziemy przytaczać.

W tym też miejscu ciągle dziwi nas przytaczana przez Pana opinia prezesa Sądu Najwyższego, że PZD nie pono-

si jakichkolwiek nakładów finansowych na przystosowanie terenów pod ogrody działkowe. Zdziwiłby się Pan, ile prac wykonuje się w ogrodach – społecznymi siłami organizatorów i za pieniądze działkowców, którzy dbają o swoje ogrody. Nie będzie zarozumiałstwem, jeśli powiemy, że gdyby tak jak u nas prowadzono inwestycje i remonty, to moglibyśmy być dużo dalej – jako państwo.

Zwrócimy też uwagę, że w Polskim Związku Działkowców nie pracuje „sztab prawników”. Też byśmy chcieli. Niestety – mamy ich niewielu, ale jak widać dobrze sobie radzą. A my to doceniamy.

Dziwi nas również powielane do znudzenia utyskiwania o obowiązkowej przynależności do PZD, płaceniu składek, itp. Niech Pan pomyśli, Wędkarze należą do PZW, swoją organizację, PZŁ, mają myśliwi, przynależność organizacyjna dotyczy wielu zawodów, a często jest to obowiązek, mają swoje organizacje prywatni pracodawcy, lekarze, farmaceuci. Dlaczego działkowcy mają być wyjęci spod takiego prawa? Dla kogo więc demokracja, którą się teraz wyciąga na sztandary?

Wspomina Pan o próbach działania PiS, które chciało „wykopać” zarząd PZD. To szczególne zdolności niektórych członków tej partii – dzielić i konfliktować. Jak widać kiepski był pomysł inicjatorów zmian, wymierzony przeciwko działkowcom i PZD: przepadł w pierwszym czytaniu co jest potwierdzeniem małej wartości projektu nowej ustawy.

Na koniec. Nie ma co, Szanowny Panie Redaktorze dorabiać ideologii o tzw. peerelowskim pochodzeniu ogrodów działkowych. Sam Pan wie, że wiele z nich ma ponad sto lat. A jeśli mowa o ekologach – też żałujemy, jeśli jest tak, że nie zauważają oni problemów rodzinnych ogrodów działkowych. Ale to ich wybór. Jeśli natomiast pisze pan o przemyślanej retoryce działaczy PZD, to chyba nie ma Pan na myśli ponad 600 tysięcy podpisów działkowców w obronie ustawy oraz tysięcy listów kierowanych tylko w ostatnich miesiącach z żądaniem pozostawienia ustawy w niezmienionym kształcie.

Ma Pan rację pisząc, że „dzisiaj ogródki to zielone płuca miast i oaza zieleni”. Niech Pan to drukuje wielkimi czcionkami oraz to, że w Europie dawno to zrozumieli. A my do której Europy zmierzamy?

Tak więc – jest Pan, Panie Redaktorze, „za” czy może nawet „przeciw” działkom, działkowcom i PZD?

Z poważaniem działający w imieniu działkowców
Zarząd ROD „35 lecia” w Zielonej Górze

Wiceprezes
/-/ Jan Wiatrowski

Zielona Góra, 3 lipca 2012 r.

Szanowny Panie,

Z przykrością musimy stwierdzić, iż Pana artykuł pt. „Działki w zawieszeniu” opublikowany na łamach tygodnika „Przegląd” niesłusznie ukazuje Polski Związek Działkowców w jednoznacznie negatywny sposób.

Użyte przez Pana sformułowania, w sposób tendencyjny zmierzają do przypisania Polskiemu Związkowi Działkowców samych negatywnych cech. Również w wielu tezach mija się Pan z prawdą.

Polski Związek Działkowców jest organizacją której podstawowym zadaniem jest działanie w interesie swoich członków. Żeby mogli spokojnie korzystać z przyznanych im działek i realizować ideę ogrodnictwa działkowego zgodnie z obowiązującym prawem. Z tego powodu Związek stara się uczynić wszystko aby ogrody działkowe w Polsce pozostały w niezmienionym kształcie. Zapewniamy Pana, iż działalność Związku znajduje szerokie poparcie wśród jego członków. Sugerowany wizerunek działkowca jako osoby, której nie interesuje nic oprócz jego

Gdańsk, 5 lipca 2012 r.

Działkowcy ze Szczecina

Szanowny Panie Redaktorze,

„Działki w zawieszeniu” to kolejny artykuł wpisujący się w zgodny chór przeciw ustawie o rodzinnych ogrodach działkowych.

Pomimo tego, że wszyscy jednoznacznie podkreślają potrzebę zachowania ogrodów to jednak całe zło widzą w ustawie, która jest podwaliną całego ustroju rodzinnych ogrodów działkowych.

Za Wnioskodawcą – prof. Gardockim, powtarzają wszyscy jak papugi kolejne zarzuty przeciw ustawie, a mianowicie:

- monopol i nadmierne uprzywilejowanie Związku,
- decydowanie przez Związek o przeznaczeniu i przydziale działki,
- nie wnoszenie opłat na rzecz gmin,
- obowiązkowa przynależność organizacyjna,
- ograniczanie wolności zrzeszania się,
- pozycja ustawy o ROD ponad prawem.

W związku z tymi zarzutami sugeruje się, że potrzebna

Redaktor Artur Zawisza
Redakcja Tygodnika „Przegląd”

działki jest fałszywy. Odbieramy bardzo wiele sygnałów poparcia dla Związku. Wielu działkowców indywidualnie włącza się aktywnie w inicjatywy zmierzające do obrony istniejących ogrodów.

Jest Pan niestety kolejnym z komentatorów zaistniałej sytuacji, który na siłę stara się udowodnić dualizm między PZD a jego członkami. W rzeczywistości nie ma takiego podziału. Przecież wszelkie zwolnienia podatkowe przysługujące PZD de facto służą jego członkom. To indywidualni działkowcy będą najbardziej poszkodowani w wyniku uchylecia ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. To za działania w ich obronie Związek jest tak zaciekle atakowany.

Z przykrością stwierdzamy, że kolejne publikacja w pochytych tytułach, zgodnie atakują Polski Związek Działkowców, nie zadając sobie trudu i nie informują kogo tak naprawdę atakują i czyjej krzywdy oczekują. Po raz kolejny odnosimy wrażenie, że publikacje prasowe pisane są „na zamówienie” i mają konkretny cel do zrealizowania.

Prezes OZ PZD
/-/ Czesław Smoczyński

Pan Artur Zawisza
Tygodnik „Przegląd”

jest reforma zgodna z prawem. Biadolą wszyscy nad tym, że działkowcom trzeba płacić odszkodowania w przypadku likwidacji, płacić Związkowi za infrastrukturę ogólną, dawać tereny zamienne a egzekucji tego wszystkiego pilnuje sztab prawników związkowych. Przytacza się sprawy sądowe, prowadzone przeciwko naruszcicielom prawa sugerując, że to są sprawy za nieprawidłowe zarządzanie. Składa się hołd dla PiS-u, że chciał uwłaszczyć działkowców, mówi się o tym, że ustawa w 2008 roku dokonała ponownego uwłaszczenia.

Skąd te wszystkie wymysły i sterowanie informacją. Przecież w państwie prawa działkowcom należy się odszkodowanie. Związek otrzymując odszkodowanie lokuje je w infrastrukturę ogrodów na działkach zamiennych. Żeby ogrody w ogóle nie zniknęły stąd prawa do terenu zamiennego. Tak jest na całym świecie i nikt z tego tytułu nie robi alarmu. A to, że prof. Gardocki zaskarżył ustawę, należy potraktować jako dążenie do zmiany ustroju rodzinnych ogrodów działkowych, rozbicia silnego

Związku, osłabienie możliwości obrony ogrodów w celu stworzenia takich mechanizmów, że ogród będzie można zlikwidować w każdym czasie na każdy cel bez odszkodowań i niech wtedy działkowcy ślą skargi do kogo tylko zechcą.

Zarzuca się ustawie, że jest ona na polityczne życzenie.

Gloryfikuje się powstające gdzieś marginalne grupki skupiające niezadowolonych, często odrzuconych członków Polskiego Związku Działkowców i tworzy się mit, jakoby oni stanowili konkurencję dla rodzinnych ogrodów działkowych. Nikomu by oni nie przeszkadzali, gdyby wzięli sobie grunt z gminy i pokazali co można zrobić na terenach mało przydatnych.

Skąd w naszych mediach taka jednomyślność. Nawet niektórzy idą dalej dodając swoje przemyślenia, których nawet sam prof. Gardocki nie dostrzegł. Sugeruje się podział na działaczy, na szeregowych. Prezesowi Związku zarzuca się absolutną władzę przez 30 lat, nepotyzm, którego faktycznie nie ma itd., itp. Po co to wszystko się robi?

Szczecin, 3 lipca 2012 r.

Agnieszka Sycz Prezes OZ PZD w Rzeszowie

Opublikowany w tygodniku „Przegląd” artykuł Artura Zawiszy „Działki w zawieszeniu”, zawiera szereg nieścisłości i zwykłych przekłamań, które wypaczają obraz działkowców i Polskiego Związku Działkowców w społeczeństwie.

Prawdziwym celem konferencji zorganizowanej przez PZD w dniu 28 czerwca 2012 r. było zaprezentowanie poglądów działkowców na temat skutków zaskarżenia ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych do Trybunału Konstytucyjnego. PZD nie kopiuje metod działania PiS, a zwołanie konferencji pozwoliło zaprezentować społeczeństwu, do czego tak naprawdę zmierza wniosek I Prezesa Sądu Najwyższego.

Wielce niesprawiedliwe jest sugerowanie w artykule, że PZD działa poza prawem. Związek nie sprawuje niczym nieograniczonej władzy nad terenami ogrodów, ponieważ są one własnością gmin lub Skarbu Państwa. W praktyce podmioty te mogą w każdej chwili przeznaczyć grunty ogrodów działkowych pod realizację różnego rodzaju inwestycji celu publicznego. W końcu zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i wykreślenie z niego terenu ogrodu działkowego nie jest wcale takim trudnym przedsięwzięciem. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego uchylający całą ustawę o rodzinnych ogrodach

Dlaczego, pieniądź w imię którego manipuluje się informacją stał się dzisiaj wszechwładny!

Panie redaktorze, kto jak kto, ale Pan powinien sobie zdawać sprawę z tego, że idzie o to aby rozmontować PZD, ogrody pozbawić ochrony, skłócić działkowców, przeciwstawić ogrodom samorządy a resztę dokona czas, złodzieje, kombinatory, cwaniacy itp.

Najlepiej byłoby nie płacić odszkodowań, pobierać opłaty, ogrody wyrzucić poza granice miast. Odebrać prawa nabyte i dopuścić do władzy jednostki niezrównoważone, naruszające prawo, bezwzględnie zwalczające nawet uczciwych działkowców, posługujące się kłamstwem, byleby tylko załatwić swoje interesy.

Panie redaktorze, czy Pański artykuł o „działkach w zawieszeniu”, miał pomóc czy miał zaszkodzić? Bo na obronę działkowców nie ma prawie żadnych argumentów, nie mówiąc już o tym, że zagubił Pan całkowicie idee ogrodów działkowych, właśnie potrzebnych głównie w miastach.

W imieniu działkowców szczecińskich

/-/ 12 podpisów

Redakcja
Tygodnika „Przegląd”

działkowych, w bardzo krótkim czasie doprowadzi do likwidacji ogrodów działkowych, które pozostaną bez ustawowej ochrony prawnej.

Wpływy lobby finansowo-deweloperskiego, które zamierza przejąć atrakcyjne tereny zajęte przez ROD, jest bardzo silne. Nie są to wcale abstrakcyjne teorie, bowiem w skali kraju PZD doświadczył już bardzo wielu działań deweloperów krzywdzących działkowców. Trudno oczekiwać, że ktoś, dla którego celem nadrzędnym jest jak największy zysk, będzie dbał o interesy niezamożnych działkowców. Nasi członkowie stoją na przegranej pozycji w konfrontacji na przykład z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, która likwiduje ogrody pod budowę dróg. Skoro autor artykułu wie lepiej, to niech powie, czy działkowca byłoby stać na wynajęcie własnego adwokata? Krajowa Rada PZD, który dysponuje wcale nie „sztabem prawników”, ale raptem dwoma radcami prawnymi, jest za to w stanie skutecznie wyegzekwować odszkodowania dla działkowców.

Absurdalne są wywody autora artykułu, że organizacje ekologiczne nie stają po stronie działkowców i Związku. Przecież nie jest to winą PZD, a raczej tych organizacji, bo najprawdopodobniej zostały skutecznie „nakarmione” fałszywym obrazem PZD przez media.

Pisząc o istniejących w różnych regionach kraju stowarzyszeniach, autor artykułu wyraźnie nie zna przyczyn powstania tych organizacji. Stowarzyszenia założyli byli członkowie PZD, którzy zostali pozbawieni członkostwa w Związku za złamanie przepisów Statutu i Regulaminu ROD. Ich celem nie jest wcale „wyzwolenie działkowców spod monopolu PZD”, ale obrona wyłącznie własnych interesów i zalegalizowanie w ten sposób popełnionych przez siebie czynów bezprawnych. Szczytem nietaktu było natomiast zaproszenie przedstawicieli tych stowarzyszeń na posiedzenie Trybunału Konstytucyjnego jako ekspertów w dziedzinie ogrodnictwa działkowego. O tym pan redaktor nie raczył już wspomnieć w swoim artykule.

Trudno doprawdy zrozumieć, czym kierował się pan Zawisza pisząc o władzy i silnej pozycji PZD. Polski Związek Działkowców jest przecież organizacją społeczną powstałą z woli samych działkowców. Bez działkowców nie byłoby Polskiego Związku Działkowców. To stąd wynika siła naszego Związku, a nie z racji użytkowania wieczystego atrakcyjnych gruntów w miastach. PZD nie posiada żadnej władzy politycznej ani wszechmocnych protektorów.

Czy autor artykułu naprawdę uważa, że tylko nowoczesne rozwiązania urbanistyczne stosowane przez dewelope-

rów, mają rację bytu w naszych miastach? Czy nie dostrzega, że w wielu miastach udało się wkomponować ogrody działkowe w nowoczesną architekturę. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że nie znam przykładu miasta w naszym województwie, które wskazałoby lokalizację ogrodu działkowego poza swoim centrum, a w miejscu ogrodu utworzyło ogólnodostępny park. Prędzej na terenie ogrodu powstanie centrum handlowe lub bankowe, niż kolejne „zielone płuca”.

Na zakończenie warto wytknąć autorowi artykułu brak rzetelności i wiedzy. Po pierwsze - co ma wspólnego projekt ustawy w sprawie przekształcania użytkowania wieczystego na własność z ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych? Chyba tylko to, że w naszej ustawie używane jest pojęcie użytkowania wieczystego. Po drugie – informacje na temat zakresu cofnięcia wniosku przez Prezesa Sądu Najwyższego były dostępne na stronie internetowej Trybunału, na którą pan Zawisza nie raczył już zajrzeć. Dlatego też w artykule wyszedł brak logicznego związku pomiędzy przepisami, a przyczynami cofnięcia wobec nich wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego.

Ale to wszystko i tak jest nieistotne – najważniejsze jest to, że społeczeństwo otrzymało kolejny fałszywy obraz działkowców, ogrodów działkowych i PZD.

Prezes OZ PZD Rzeszów
/-/ Agnieszka Sycz

Rzeszów, 5 lipiec 2012 r.

Grzegorz Oracz działkowiec z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce

Szanowny Panie Redaktorze!!

Przyczynił się Pan swoim wypracowaniem, kompilacją charakterystyczną dla poziomu prezentowanego przez każdorocznych maturzystów ściągających rozmaite pomocne teksty z internetowych wyszukiwarek, do zagęszczenia atmosfery w dyżurnym ostatnio „temacie” działek i Polskiego Związku Działkowców. Podejmowanie niezbędnej w Pana przypadku, czynionej ze świadomością swoistej reedukacji, niemal misji apostołskiej – posiadnięcia przez Pana Redaktora wiedzy opartej o realia, wykracza poza moje zasoby cierpliwości. Zresztą, to próbują już, bez większego powodzenia czynić inni działkowcy piszący do Pana w tym gorącym czasie. Wydaje się mnie, że naczytał się Pan Redaktor złych bajek o złych ludziach w Polskim Związku Działkowców. Działki i ich Związek istnieją zapewne dłużej niż Pan żyje i tworzy, i naprawdę w jego istnieniu i działaniu, bez z góry założonej tezy, nie da się tych bezceństw, które są temu środowisku zarzucane, udowodnić. Można je bezkrytycznie – bo inni tak mówią – powtarzać i krzewić totalną bzdurę. Ci żałośni niby – Prometeusze, Michałak w Olsztynie, Czaplicki,

a nie Czapliński w Ostrołęce, jacyś inni w Wielkopolsce lub w Kujawsko-Pomorskiem bohaterowie Pańskiej i innych opowieści, byli po wielokroć przywoływani, jako dyżurne przykłady na najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy. Zauważył Pan wszakże trafnie – każdy z nich ma jakąś indywidualną skazę, coś się za nimi ciągnie – a to przywłaszczone pieniądze, a to samowola budowlana i rażące łamanie ładu przestrzennego. O przynależności do PZD – bezwarunkowo przymusowej napisano parę hektarów papieru, ale o bezwarunkowo przymusowym zapisywaniu mających ochotę na przejęcie działki np. w „Ogrodzie Czarnowiec”, którym na gruntach przekazanych PZD zarządza Stowarzyszenie Miłośników p. Czaplickiego, do jego stowarzyszenia już się nie mówi. Czy u innych jest inaczej? Śmiem wątpić. Rada Krajowa PZD, a nie Zarząd Krajowy jest legalnie działającą strukturą, ma swoje ramy organizacyjne, i o ile wiem nie ma rzecznika prasowego. Te wyssane z brudnego palucha sensacyjki personalne z okresu wczesnego SuperExpressu czy innego tabloidu słyszałem jakieś 10-12 lat temu. Mógłby się Pan trochę postarać.... Niczyjego zainteresowania nie budzi makro-

nepotyczna i upartyjniona polityka personalna i kadrowa w samorządach różnych szczebli, przywykliśmy do niej jak do czegoś normalnego, warto więc z grubej rury rygnąć siekającami po ogródkach, a dobrze im tak.... Parę lat temu, przed I Kongresem PZD – w lipcu 2009 roku, pojawił się plakat z treścią, która idealnie pasuje do całego zamieszania z prof. Gardockim w tle. Spychacz na tle zie-

leni i słowa „grunt to grunt”. Zdawać mogłoby się, że „wszystko to już było i nie wróci więcej”, gdyby nie było w tle hektarów, dziesiątek, setek, tysięcy....

Z nadzieją na trzeźwość osądu Trybunału Konstytucyjnego łączę, obok słów krytyki, wyrazy szacunku.

Stary dosłownie i w przenośni działkowiec z ROD
„Czeczotka” w Ostrołęce.
/-/ Grzegorz Oracz

PS. Pragnę dodać na zakończenie, że Ostrołęka nie tylko Czaplickimi stoi.

Anna Żółtowska Wiceprzewodnicząca Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Pile

Redaktor Naczelny
Tygodnika „Przegląd”
Pan Jerzy Domański

Po przeczytaniu, opublikowanego w Państwa piśmie artykułu autorstwa Artura Zawiszy pt. „Działki w zawieszeniu”, jako wieloletni członek PZD i działkowicz oraz wiceprzewodnicząca Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Pile, postanowiłam odnieść się do niektórych sformułowań zawartych w/w cyt. artykule. Przede wszystkim uważam, iż powoływanie się przez autora artykułu na hasło „rząd dusz” w stosunku do naszego związku jest chyba w tym przypadku fikcją literacką. Zapewniam, iż znani mi działkowcy z „mojego” ROD Zalesie, to bez względu na ich wiek, są to ludzie, którzy sami umieją myśleć, oceniać otaczającą ich rzeczywistość i nie potrzebują nikogo kto będzie wpływał na ich poglądy. Jeśli autor ma takie pojęcie o strukturze działkowców, jako grupy społecznej to jest w wielkim błędzie. Nikt, myślę tu o strukturach naszego Związku, nie narzuca działkowcom poglądów i form protestu.

Użyte w artykule sformułowanie, iż zarząd ROD przyznaje działki „komu chce” jest dużym nadużyciem. Sądzę również, iż wynika ono z nieznamości przepisów PZD. Jeśli już ktoś publikuje artykuł dotyczący tak ważnego problemu jak funkcjonowanie PZD, to zamiast używać haseł typu „sztab pracowników” i „rząd dusz” powinien przeczytać statut PZD.

Gdyby autor artykułu tak postąpił, to z pewnością nie sugerowałby, że przydział działki w ROD to niemoc „przywilej dla wybranych”. Każdy może wystąpić do zarządu ogrodu o przyjęcie go do PZD i przydział działki. Zapewniam, że o ile są w ogrodzie wolne działki to nie ma żadnego problemu.

W artykule postawiono również tezę, iż organizacje ekologiczne nie stają w obronę działkowców, sugerując tym zwrotem, i ekolodzy są przeciwnikami ogrodów działkowych. Moim zdaniem jest to stwierdzenie tendencyjne i niezgodne z poglądami tych organizacji. Od zawsze wiadomo, iż ogrody działkowe to zielone płuca miast i nie jeden specjalista podkreślał ich znaczenie. Tereny te coraz częściej zastępują również w swoim charakterze parki miejskie, stają się oazą ciszy dla ludzi, lecz również ptactwa, które w naszych betonowych miastach nie ma gdzie się podziać. Nie jest winą działkowców, iż ogrody które kiedyś były prawie poza miastem, teraz są w jego obszarze. W podobny sposób funkcjonują one chociażby w Niemczech.

Chciałam również zauważyć, iż porównanie władz związku do PZPN, które działa pod zarządem obecnej organizacji jaką jest UEFA, w stosunku do PZD, gdzie wszystkie jego organy są wybierane przez członków PZD jest bardzo krzywdzące.

Chciałam również zapewnić autora, iż działkowcy w „moim” ROD to nie „Kopie pana Mirka” z artykułu. Są to ludzie, którym nie jest obojętny los ich ogrodów, są zaangażowani w życie naszego ogrodu i miasta. Bardzo duży procent tych osób to również osoby młode w wieku obc. 30-40 lat, które właśnie ogród działkowy wybrały jako ekologiczną wyspę dla swoich rodzin. Wszyscy jako działkowcy uważamy, iż tylko jeden spójny Związek, jako nasza reprezentacja może być dla nas gwarantem stabilności naszych praw i spokojnego funkcjonowania.

Wiceprzewodnicząca Okręgowej KR PZD
/-/ Anna Żółtowska

Piła, 9 lipiec 2012 r.

Elżbieta Jachnik działkowczyni z Nowego Sącza

Jestem działkowcem od 1997 roku. Takim działkowcem z krwi i kości, a nie wydumany przez p. A. Zawiszę panem Mirkiem i mam działkę 500 metrów kwadratowych a nie 200. Przychodzę na działkę nie z obowiązku, ale z przyjemności. Po przeczytaniu Pańskiego artykułu pt. „Działki w zawieszeniu” uważam, że nie zapoznał się Pan zbyt dobrze z tematem, z którym się Panu przyszło zmierzyć. Píše Pan, że PZD nie ponosi jakichkolwiek nakładów finansowych na przystosowanie terenów pod ogrody działkowe. A jak Pan myśli, kto doprowadził do użytku tereny, których nikt nie chciał bo grunty, przedstawiał „księżycowy krajobraz”. Były to tereny podmokłe, niekiedy bagna, z wyrwami po bombach. Działkowcy, te nikomu nie potrzebne obszary własnymi rękami, niejednokrotnie przy pomocy środków finansowych z funduszu socjalnego pracowników, później z PZD doprowadziły ten grunt do takiego stanu, jaki dzisiaj przedstawiają i nadają się na ogródki działkowe. W takim stanie nadają się również deweloperom.

Utrzymanie parku miejskiego dla gmin to wydatek, na który trzeba wyłożyć niemało pieniędzy. Natomiast PZD i działkowcy utrzymują tereny zielone, dając mieszkańcom czyste powietrze, wytchnienie od zgiełku, ochłodę wśród zieleń, ucieczkę od przegrzanych w letnie dni mieszkań, relaks, wypoczynek, bezpłatną naukę dla młodzieży obcowania z przyrodą i pojęcie czym jest ekologia. Miasto do ogrodów działkowych nic nie dopłaca. Zarzut, że przydział działki zależy od Polskiego Związku Działkowców, a powinien wynikać wprost z ustawy, jest nie do przyjęcia. Nikt nigdy nie skarżył się, że otrzymał działkę w zamian za łapówkę, bo przydziału dokonuje grupa osób będąca w Zarządzie a nie urzędnik, jednoosobowo. Szkalowania PZD dokonują nieudacznicy, którzy z różnych powodów zostali wykluczeni, a najczęściej z powodu nie dostosowania się do przepisów prawa bu-

dowlanego, ludzie, dla których prywatny interes był przedkładany poza dobro społeczne wspólne, albo tacy, którym władza uderzyła do głowy.

Właśnie ci nieudacznicy zakładają stowarzyszenia, ale z różnym skutkiem. Po latach działania w strukturach stowarzyszenia działkowcy sami uciekają z niego. A wolność zrzeszania się przez którą tak „cierpią” członkowie Stowarzyszenia Inicjatyw Demokratycznych to nic innego jak walka o władzę nad duszami, o którą niesłusznie posadza się PZD.

Najbardziej jednak boli oskarżenie Romana Michalika, który donosił Prezydentowi o fałszowaniu wyborów do władz PZD, zastraszaniu użytkowników działek do składania pod presją list za ustawą z dnia 8.07.2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych, i powtarzaną przez Pana tą potwarz w swoim artykule.

Wśród działkowców istnieje taka zasada, że te osoby które nie potrafią działać spójnie w zespole są z tego zespołu relegowani. Natomiast ci, którzy są pomocni działkowcom będą wybierani przez 7 kadencji z rzędu, bo mają wśród działkowców zaufanie. Chcę się jeszcze odnieść do stwierdzenia autora artykułu do patrzenia na ogrody jako na ugory, na których straszą budy sklecone z czego się da. Stwierdź tylko jedno. Działkowcy to ludzie o takim statusie zamożności, że budują na co ich stać. Gdyby stać ich było na więcej nie byłiby działkowcami, lecz kupiliby sobie parcelę i wybudowali na niej piękną daczę, a po relaks jeździli by na przykład na Teneryfę. A potem wracali rządowymi samolotami, bo jakiś nieuczciwy biznesmen nie sprostał swoim oczekiwaniom.

I to jest właśnie nasze prawo, gdzie biedni ludzie, pracownicy, miłujący przyrodę, pomagający sobie wzajemnie, gdzie uprawiana marchewka i kawałek trawnika dający odetchnąć od trudów dnia codziennego działkowcowi jest poza prawem i stanowi „państwo w państwie”.

/-/ Elżbieta Jachnik

Nowy Sącz, 5 lipca 2012 r.

Janusz Moszkowski Prezes OZ PZD we Wrocławiu

Redaktor Naczelny
Tygodnika „Przegląd”
Redaktor Artur Zawisza

Z nieukrywaniem zażenowaniem przeczytałem artykuł w ostatnim „Przeglądzie” autorstwa Pana Artura Zawiszy pt. „Działki w zawieszeniu”. Pod płaszczykiem niby przedstawienia racji obu stron Pan Zawisza uzasadnia i udowadnia wnioski I Prezesa Sądu Najwyższego skierowane do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP ustawy o ROD oraz gloryfikuje tzw. „stowarzyszenia” atakując Polski Związek Działkowców i jego społecznych działaczy.

Dziwnym odkryciem Pana Zawiszy jest zwoływanie

konferencji prasowych jako metody zapoczątkowanej przez PiS. Widać, że Pan Zawisza ma ograniczoną historycznie wiedzę. Nie jest to również element walki o tzw. „rząd dusz” a stały element naszej demokracji i głoszenia wolności słowa. A „Tydzień Protestu Polskich Działkowców” – każdy ma prawo wypowiadać się i protestować jeżeli uznaje to za słuszne i jeżeli uznaje, że dzieje się krzywda a taką wielką krzywdą dla polskich działkowców są wnioski byłego I Prezesa Sądu Najwyższego Pana prof. Lecha Gardockiego – zresztą w swoim czasie popieranego przez PiS.

Monopol. Każdemu, komu brak jest wystarczających argumentów w swojej walce szermuje takim hasłem. A co to jest monopol? Czy fakt działania wszystkich ogólnokrajowych organizacji społecznych i nie tylko jest monopolem? Jeżeli tak to te kilkadziesiąt organizacji mających w nazwie „Polski” czy „Polska” należy zlikwidować. Przeczy to zatem tezie prof. Lecha Gardockiego i jego sojusznikom czy zwolennikom tego hasła. A więc rozbić, zniszczyć to co dobrze funkcjonuje w demokratycznym państwie i na demokratycznych zasadach, bo przecież wszyscy członkowie Zarządów ROD, okręgowych zarządów i Krajowej Rady PZD pochodzą z wyborów.

Polski Związek Działkowców jako ogólnokrajowa organizacja społeczna o ukształtowanej strukturze dobrze sprawdziła się w walce o zachowanie ogrodów w miastach oraz w utrzymaniu i rozwoju infrastruktury ogrodów. A poza tym działa zgodnie z prawem.

Tak jak w każdej organizacji, tak i PZD ma prawo do podejmowania uchwał, kogo przyjąć na swojego członka a to, że jest to powiązane z przydziałem działki jest po prostu oczywiste, gdyż Związek jest prawnym użytkownikiem gruntów rodzinnych ogrodów działkowych, pomimo, że ich właścicielem jest gmina czy Skarb Państwa. Myli się prof. Lech Gardocki, że Jego wnioski do TK mają charakter prawny. Wręcz przeciwnie wnioski te mają wybitnie charakter polityczny. Dowodem tego jest rozszerzenie pierwszego wniosku, zaskarżając kolejne przepisy ustawy o ROD a nawet całą ustawę w momentach nasilającej się obrony ustawy ze strony działkowców. A czy prof. Lech Gardocki wnosił zastrzeżenia do projektu ustawy sygnowanego przez PiS o uwłaszczeniu działkowców i likwidacji PZD i jego majątku, który okazał się w całości niezgodny z Konstytucją RP. Odpowiedź jest jedna. Absolutnie NIE! A zatem odpowiedź o charakter wniosku prof. Lecha Gardockiego już znamy.

O tym, że prof. Lech Gardocki a także i autor artykułu jest laikiem, jeżeli chodzi o rodzinne ogrody działkowe dowodzi brak wiedzy o ogrodach i działalności Związku. Mowa tu o rzekomym braku nakładów ze strony PZD na tereny ogrodów. A to, że w okręgu wrocławskim nakłady te corocznie przekraczają milion złotych, wobec braku przysłowiowej złotówki np. z Urzędu Miasta Wrocławia nie jest wystarczającym dowodem dbałości o infrastrukturę ogrodów i o potrzeby działkowców. A zatem jakim pra-

wem Miasto ma pobierać podatki (haracze) od Związku i działkowców jeżeli nie wspiera i nie pomaga ogrodom, a wręcz odwrotnie niszczy je, doprowadzając do uchwalenia Studium i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, w których wykreśliło wszystkie tereny ogrodów i przeznaczyło je na cele komercyjne i deweloperskie. A przecież ogrody są urządzeniami użyteczności publicznej i pomocą socjalną państwa dla ludzi o niskomniejszych dochodach. Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych ze względu na swoje znaczenie społeczne jako tzw. „lex specialis” powinna być nie tylko współrzędna z innymi ustawami, ale nawet przed nimi.

Polski Związek Działkowców jako ogólnokrajowa organizacja, której celem jest obrona praw działkowców i ogrodów ma obowiązek walczyć o te prawa jeżeli są zagrożone takimi nieprzemyślanymi wnioskami prof. Lecha Gardockiego. Ma zatem prawo do protestu i obowiązek powiadamiania działkowców o zagrożeniach, które są ogromne.

Mamy prawo do „Tygodnia Protestu Polskich Działkowców” i nikt nam tego prawa nie odbierze, pomimo że niektórym osobom to się nie podoba. A komu to się nie podoba? Odpowiedź jest niezwykle prosta. Od dawna wiadomym jest kto ma największe przebicie w naszym kraju, kto jest hołubiony, z kim należy się liczyć, kto lobbuje (prawnie lub nie). Wszystkim wiadomo, że tereny ogrodów zajmują tzw. „atrakcyjne” obszary szczególnie w dużych miastach. Są to tzw. „cenne” tereny pod inwestycje. Z tego też względu 500 hektarów terenów ogrodów we Wrocławiu zostało w Studium i planach przeznaczone na cele komercyjne a kolejne 600 ha ogrodów na cele deweloperskie. A co z działkowcami, których większość to w dalszym ciągu emeryci, renciści ale też bezrobotni, pracownicy budżetówki i młode małżeństwa z dziećmi? Czy z ich potrzebami ktoś się liczy. Nie. Ci ludzie nie mają przebicia, za nimi nikt nie lobbuje. Może powinni uprawiać ziemię tylko w doniczkach, mieszkając w blokowiskach? Albo wyrzucić ich za miasto – daleko 20, 30, 50 km od miejsca zamieszkania. Niestety taka jest prawda obserwowana na co dzień.

W słusznej walce o utrzymanie ogrodów działkowych należy jednakże wspomnieć, że Związek i działkowcy rozumieją potrzeby rozwoju swoich miast i gmin oddając (co prawda z bólem) tereny ogrodów na cele publiczne, najczęściej komunikacyjne np. we Wrocławiu na samą autostradę 23 ha a na inne drogi i wały przekazano dalsze 30 ha gruntów ROD. W kolejce oczekuje likwidacja na te komunalne cele dalszych 12 wrocławskich ogrodów. Działkowcy i Związek otrzymują odszkodowania i tereny zastępcze – tak stanowi od zawsze prawo, ale to przecież jest normalne.

Czy problem ogrodów działkowych to sprawa polityczna? W naszym Państwie wszystko jest polityką bo przecież ustawy uchwała Sejm RP, a każda z nich popierana przez partie, można uznać za polityczną. Tylko, że dział-

kowcy w ogrodach mają różne poglądy i nikt ich o to nie pyta. Ale w obronie swoich praw są jednością, czego dowodem jest 630 tysięcy podpisów za ustawą o ROD.

Walczą o to, by móc spędzić swój czas na łonie przyrody, niedaleko od miejsca zamieszkania wśród swojej zieleni, przyjaciół, znajomych. Aspekty socjalne, społeczne, zdrowotne są nie do przecenienia co podkreślali już wielokrotnie polscy socjologowie i psychologowie.

Niech prof. Lech Gardocki i Jego następca prof. Stanisław Dąbrowski nie walczą z działkowcami i ze Związkiem, który statutowo ich reprezentuje. Więcej zrozumienia a nie tylko w oczach „złotówki”, „dolary” i „euro”. Powinni to zauważyć wszędobylscy dziennikarze.

A te tzw. stowarzyszenia – na siłę tworzone i to przez kogo, przez ludzi łamiących prawo, mających na względzie swoje osobiste, partykularne interesy, jak Pan Roman Michalak, który założył stowarzyszenie by zalegalizować

samowolę budowlaną czy Pan Czaplicki, który założył stowarzyszenie, bo stracił w wyniku reformy w Związku swój „kierowniczy stołek”, i który na podstawie Wyroku sądu musiał zwrócić 17 tysięcy niesłusznie pobranego wynagrodzenia a wcześniej przecież był członkiem Krajowej Rady PZD i aktywnie wspierał i realizował cele statutowe. Inne „stowarzyszenia” podobnie, są to tzw. stowarzyszenia kanapowe a często sami działkowcy w ogrodach nie wiedzą nawet, że nie są już członkami PZD. Część ogrodów z powrotem już wróciła do Związku, widząc korzyści z przynależności do PZD.

Warto zatem przypomnieć i przedstawić prawdziwe oblicze i intencje wnioskodawców uchylecia przepisów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych oraz zwrócić uwagę komu te intencje i wnioski służą. Społeczeństwu? Z pewnością nie, i Pan redaktor Artur Zawisza powinien o tym wiedzieć. Więcej rzetelności i obiektywizmu.

Z poważaniem

Społeczny Prezes OZ PZD we Wrocławiu
/-/ Janusz Moszkowski

Wrocław, 5 lipca 2012 r.

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Kaliszu

Szanowny Panie Redaktorze!

Prezydium Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Kaliszu reprezentującego kilkadziesiąt tysięcy rodzin działkowych z Wielkopolski południowo – wschodniej z oburzeniem i zaniepokojeniem zapoznało się z artykułem Pana Artura Zawiszy zatytułowanym „Działki w zawieszeniu”, który ukazał się na łamach tygodnika „Przegląd” z datą 8 lipca 2012 roku.

Pan redaktor Zawisza fałszywie i nieprawdziwie przedstawia w swoim artykule aktualną sytuację działkowców i Związku w świetle oczekiwania na wyrok TK w sprawie wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych.

Pan redaktor Zawisza nie posiada elementarnego rozeznania o ogrodach działkowych w Polsce i funkcjonowaniu dobrej ustawy z 2005 roku o ROD. Artykuł Pana Zawiszy jest tendencyjny, kłamliwy i przekazuje nieprawdziwe informacje na temat ogrodnictwa działkowego w Polsce i wprowadza w błąd opinię publiczną.

Ponadto Pan redaktor Zawisza w ogóle nie zna przepisów ustawy z 2005 roku o ROD i Statutu Polskiego Związku Działkowców, gdyż bzdury, które wypisuje pochodzą naszym zdaniem z braku znajomości przepisów prawnych dotyczących ogrodnictwa działkowego w Pol-

sce. Dlatego winien najpierw zapoznać się z przepisami prawnymi dotyczącymi ogrodów działkowych, a później pisać artykuły na temat działek i ogrodów działkowych.

Absurdem jest twierdzenie, że interesy Związku różnią się od interesów działkowców. To Związek broni interesów działkowców, praw nabytych przez nich przez dziesięciolecia i gwarantuje istnienie ogrodów działkowych. Dzięki działaniom Związku w 2005 roku uchwalono w Sejmie RP bardzo dobrze funkcjonującą ustawę o ogrodach działkowych,

Polski Związek Działkowców został powołany na podstawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych i zgodnie z art. 25 wspomnianej ustawy reprezentuje i broni praw i interesów swych członków użytkujących działki w rodzinnych ogrodach działkowych. O poparciu Związku przez działkowców świadczy fakt zebrania przez nich 620 tysięcy podpisów w obronie ustawy. Pan redaktor Zawisza pisze nieprawdziwie w swym artykule, że miesięcznik „działkowiec” jest utrzymywany ze składek działkowców. Jest to kompletne bzdura, gdyż miesięcznik „działkowiec” jest redagowany i wydawany ze środków Wydawnictwa „działkowiec”, która jest samodzielnym podmiotem gospodarczym.

Nieprawdziwe jest twierdzenie, że silna pozycja PZD wynika z faktu, że posiada atrakcyjne grunty i może nimi

„obracać”. Pozycja ta wynika jednak z poparcia działkowców, którzy utożsamiają się z działalnością PZD na rzecz ogrodów. Pan red. Zawisza sugeruje „nowoczesne rozwiązania urbanistyczne”, radzimy jednak aby najpierw porozmawiać na ten temat z działkowcami, a dowie się prawdy co o tym myślą działkowcy uprawiający działki, którzy swoje tereny często nieużytki i tereny pokopalniane doprowadzili swoimi rękoma w oazy zieleni w miastach. Ogrody działkowe stanowią zielone płuca miast, perłę zielonej architektury w miastach.

Bzdurą jest pisanie o rzekomym „sztabie prawników”, jest to kompletny brak informacji na ten temat.

Kalisz, 5 lipca 2012 r.

Jerzy Karpiński działkowiec z ROD „Radość” we Wrocławiu

Szanowny Panie,

Z wielką uwagą zapoznałem się z Pana ostatnim artykułem prasowym p.t. „Działki w zawieszeniu”, zamieszczonym w ostatnim wydaniu tygodnika „Przegląd”. Przyznaję, że w miarę czytania kolejnych fragmentów tego artykułu narastało we mnie odczucie wzburzenia i zdumienia. Ponadto, pojawiło się także odczucie spotęgowanego niesmaku. Wszystko dlatego, że artykuł, który wyszedł spod Pana pióra, to wielkie zbiorowisko przekłamań i nieprawdy. W każdym fragmencie i nieomal w każdym zdaniu cuchnie on tendencyjnością, złośliwością i destrukcją ukierunkowaną przeciwko działkowcom i jego związkowej organizacji, jaką jest Polski Związek Działkowców. Przeczytanie tego artykułu było dla mnie smutnym i wstrząsającym przeżyciem i dlatego nie mogę obojętnie przejść wobec steku absurdów w nim zawartych.

Szanowny Panie! Myślę, że należałoby zacząć od tego, że w całej opisywanej przez Pana sprawie tak naprawdę wcale nie chodzi o tę naszą zaskarżoną ustawę. Nie chodzi też o tak bardzo krytykowane przez Pana nasze związkowe struktury. Powiem więcej, nie chodzi też o nas działkowców. Głównym celem twórców tego całego zamieszania było i jest doprowadzenie do sytuacji w której dostęp do terenów zajmowanych przez działkowców będzie bezpośredni, łatwy, tani i bez odszkodowań. Dlatego też inspiratorzy takiego myślenia wytoczyli przeciwko nam wszelkie przysłowiowe armaty w postaci wielu autoritetów sądowniczych oraz samego ustawodawcy i nie przebiegają w środkach. Jedną z form ich ataku jest m.in. odpowiednie wykorzystywanie mediów, a pański artykuł jest tego kolejnym dowodem. Wszyscy jednak po drodze zapomnieli o tym, że prawa nadane działkowcom i nasze-

Szanowny Panie Redaktorze!

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Kaliszu domaga się stanowczo, aby redaktor Zawisza na łamach tygodnika „Przegląd” przeprosił działkowców za swój tendencyjny artykuł zawierający bzdury i nieprawdę. Domagamy się także, aby tak poważny tygodnik jak „Przegląd” przeprowadził wywiad z „prostymi” działkowcami na ten temat i na łamach swojego tygodnika rzetelnie poinformował opinię publiczną o ogrodach działkowych i zamiłowaniu działkowców do swych działek, które są dla nich wszystkim, co im zostało po wielu latach pracy.

Prezydium Okręgowego Zarządu PZD

/-/

Pan Artur Zawisza
Tygodnik „Przegląd”

mu związkowi po to znalazły się w pomiatanej obecnie ustawie o rodzinnych ogrodach działkowych żeby w Polsce rozwijało się ogrodnictwo działkowe, a najuboższa część społeczeństwa tj. emeryci i renciści miała odpowiednie wsparcie socjalne ze strony naszego państwa. Dano nam na sznurku przysłowiową kiełbasę, a teraz chce się nam ją odebrać niczym pomiatanemu psu. Robi się to nawet kosztem naszego prawa do odszkodowań i z zamiarem obciążenia nas podatkami, z których w ramach wspomnianego wsparcia socjalnego ze strony państwa, zostaliśmy zwolnieni. Dlatego też przywołany w Pana artykule Pan Mirek jest zmartwiony i ze smutkiem spogląda w niebo. Czuje zagrożenie, a Pan nie pisze jakie. Tym zagrożeniem jest bowiem widmo zabrania mu tego co zostało jedyną radością jego starości - jego działki i tego co ma na działce. W tle tego obrazu widać supermarket wybudowany na jego działce. Stanie się tak niewątpliwie gdy zostanie on pozbawiony odpowiedniej ochrony prawnej zagwarantowanej mu obecnie we wspomnianej ustawie.

Nie wiem dlaczego, ale wspomnianego wątku o Panu Mirku nie rozwinął Pan odpowiednio w swoim artykule. Z wielkim animuszem broni Pan w nim natomiast ludzi, którzy obecnie podają się za wielce pokrzywdzonych przez los i za cierpiętników całego systemu. A przecież to właśnie ci ludzie stali się źródłem krytyk kierowanych na Polski Związek Działkowców. Sami łamali obowiązujące prawo, a teraz jako secesjoniści i odszczepieńcy domagają się odpowiedniego poszanowania przez to prawo i przy okazji usiłują zaszkodzić tym, którzy wcześniej wytykali im nieprawidłowości w działaniu. Są teraz pociskami wykorzystywanymi w armatach ukierunkowanych na Polski Związek Działkowców.

Skoro już jestem przy Polskim Związku Działkowców, „obsmarowanym” w Pana artykule to proszę wybaczyć, ale zdumiewa mnie pańskie traktowanie tego związku. Każda organizacja ma bowiem prawo posiadać własne struktury, które są statutowo powołane po to aby między innymi bronić praw swoich członków. W każdej organizacji źródłem finansowania są też składki członkowskie. PZD jest jedną z tysięcy takich organizacji. Co do obrony praw swoich członków to uważam, że spisuje się znakomicie, a stosowane w tym przypadku metody powinny stanowić wzór godny do naśladowania przez inne organizacje. Dziwić natomiast powinien fakt, że państwo ustawodawczo nadało temu związkowi odpowiednie prawa, a teraz poprzez swoich przedstawicieli prawa wykorzystuje to jako argument przeciwko niemu.

W historii naszej państwowości mieliśmy wiele dowodów na to, że na tę naszą państwowość wielki wpływ miał zawsze stosunek społeczeństwa do władzy i do ustanawiania prawa. Nieszczęściem było to, że ten stosunek wyrażał się na ogół brakiem odpowiedniego szacunku, warcholstwem, samowolą i prywatą, a także i tym że każdy chciał rządzić. Efektem tego było wielokrotne osłabienie naszej państwowości np. w okresie rozbicia dziel-

nicowego, I Rzeczypospolitej i Jej upadku, a także w obecnym czasie. Wystarczy spojrzeć na skutki obecnego zmarnotrawienia wielu dziedzin naszego współczesnego życia gospodarczego, społecznego i socjalnego, na brak polityki prorodzinnej państwa, na ucieczkę milionów młodych ludzi za granicę, na widmo nędzy dla emerytów. Takie przykłady można by przytaczać w nieskończoność. Teraz do zmarnotrawionych szans właściwego funkcjonowania państwa być może dojdzie sprawa ogródków działkowych, które jeszcze są płucami naszych miast, ale niebawem mogą zniknąć z ich powierzchni i mogą zamienić się w niepotrzebne obiekty budowlane. Mam nadzieję, że pan Mirek nie dożyje tego smutnego widoku. A skoro jest nadzieja, to razem z panem Mirkiem będę walczyć z wszelkimi przeciwnościami losu i będę bronił tego co dało nam państwo. Nie pozwolę żeby w majestacie prawa siano bezprawie i niesprawiedliwość!

Wierzę, że moje stanowisko nie jest odosobnione i że jest wielu działkowców którzy myślą podobnie, inaczej niż Pan i Pana zleceniodawcy. Wierzę, że najbliższa przyszłość zaowocuje rozsądnymi decyzjami szafarzy naszego prawa, że wszyscy będą mieli czyste sumienie, w tym także pan Mirek, ja, a także i Pan, Panie Redaktorze.

Z poważaniem

/-/ Jerzy Karpiński

Wrocław, 4 lipca 2012 r.

Zdzisław Śliwa Prezes OZ PZD Poznaniu

Szanowny Panie Redaktorze,

Odnosząc się do Pana artykułu w tygodniku „Przegląd” pt. „Działki w zawieszeniu” stwierdzam, że wpisuje się Pan w głosy przeciwników nie tylko Polskiego Związku Działkowców, ale także polskich ogrodów działkowych i polskich działkowców. Jak bowiem odbierać cytowanie przez Pana bezkrytycznie wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego i wyprowadzanie w podtytułach artykułu, że działamy „poza prawem”, „rządzimy i dzielimy” oraz gdy próbuje Pan tworzyć dla ogrodów działkowych „zieloną alternatywę”, którą miałyby stworzyć lobby deweloperkie lub niemożliwy do realizacji pomysł PiS o powszechnym uwłaszczeniu. Odniosę się do tych haseł i treści pod nimi kryjącymi się, by uzasadnić tezę o braku obiektywizmu i tendencyjności Pana artykułu.

Nie działamy „poza prawem”, bo prawo w naszym kraju stanowi Sejm RP, a owocem jego działalności jest obowiązująca ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych, która reguluje funkcjonowanie rodzinnych ogrodów działkowych. Zarzuty stawiane ustawie, szkoda, że dopiero po

Redakcja „Przegląd”

Red. Artur Zawisza

7 latach od jej uchwalenia i to pomimo, że większość działkowców dobrze ocenia jej zapisy i w jej obronie złożyło podpisy (ponad 620 000 podpisów), godzą nie tyle w Polski Związek Działkowców, ale w przyszłość i byt ogrodów oraz naruszają prawa nabyte polskich działkowców. Jak się to ma do przedwojennej dewizy ruchu ogrodnictwa działkowego, że państwo ochrania ogrody działkowe? Jeśli, jak Pan twierdzi za prof. Gardockim, rozstrzygnięcia TK nie oznaczają likwidacji ogródków, tylko reformę ich zarządzania, to po co Prezes Sądu kwestionuje konstytucyjność całej ustawy? Czy nie dostrzega, że usunięcie z obrotu prawnego całej ustawy czyni z działkowca posiadającego prawo użytkowania działki oraz tytuł własności do altanki i nasadzeń posadowionych na działce przedmiot pozbawiony jakiejkolwiek ochrony? Czy nie dostrzega, że likwidacja przepisów ustawy gwarantujących istnienie ogrodów w polskich miastach i chroniących je przed likwidacjami na cele czysto komercyjne oznacza otwarcie dostępu do terenów ogrodów dla deweloperów, dla których liczy się przede wszystkim interes firm?

Jakże bolesny dla działkowców z ogrodów zagrożonych likwidacją przez roszczenia dawnych właścicieli jest stawiany przez Pana zarzut, że Skarb Państwa lub gmina musi wypłacić działkowcom odszkodowanie za utracony majątek i dać teren zastępczy. Proszę przyjąć do wiadomości, że działkowcy sami ze swoich pieniędzy utrzymują ogrody działkowe i wyręczają miasto w utrzymywaniu kącików zieleni niezbędnych dla życia miasta. Miasto do ogrodów działkowych w najczęstszej praktyce nic nie dokłada. Czy nie dostrzega Pan też oczywistego faktu, że działkowcy zakładając ogrody działkowe na terenach wskazanych przez ówczesne władze państwowe i miejskie nikomu nie odbierali ich własności. To władze państwowe i miejskie podejmowały często obarczone błędami decyzje, których skutki dotknęły kiedyś byłych właścicieli, ale teraz dotyczą „Bogu ducha winnych” działkowców. Czy chciałby Pan tak jak niektórzy byli właściciele, by działkowcy „wynosili się z ich terenu i jeszcze po sobie posprzątali” bez prawa do odszkodowań? Czy w państwie prawa naprawianie jednych krzywd ma polegać na tworzeniu nowych? Broniąc praw działkowców i ponosząc koszty wielu procesów sądowych Polski Związek Działkowców zasługuje wg Pana na epitet „rządzą i dzielą”. I na dowód swojego twierdzenia przytacza Pan opis epizodycznej sprawy p. Godurkiewicza z Poznania, który został oszukany przez poprzednich użytkowników działek państwa M. Małżonek pani M. złożył w zarządzie ROD oświadczenie, że sprzedaje działkę P. Godurkiewiczowi, bo potrzebne mu są pieniądze na leczenie ciężko chorej na raka małżonki przebywającej na leczeniu szpitalnym. Dał wiarę temu oświadczeniu (niestety) zarząd ROD, który podjął uchwałę o przyjęciu rezygnacji z prawa użytkowania działki przez M. i nadał to prawo panu Godurkiewiczowi nie dopełniając obowiązku uzyskania zgody na sprzedaż działki od pani M. Po złożeniu zażalenia na podjętą uchwałę przez panią M., która domagała się nadal prawa użytkowania działki już przekazanej panu Godurkiewiczowi, Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Poznaniu nie mogło podjąć innej uchwały jak unieważnić przydział działki p. Godurkiewiczowi. Wskazaliśmy jednak, że powinno to nastąpić po zwrocie przez państwo M. przyjętej zapłaty za działkę, czego jednak nie zamierzali zrobić i do tej pory nie zrobili, a sprawa znajdzie swój epilog w sądzie. Rychło jednak okazało się, że pan Godurkiewicz nie zamierza korzystać z działki w sposób jasno określony w ustawie o ROD i innych wewnętrznych przepisach wywiedzionych z ustawy, przeznaczając działkę na cele mieszkaniowe. Cytowana przez Pana moja, rzeczywiste nieautoryzowana, wypowiedź dla Głosu Wielkopolskiego nie świadczy, jak Pan zamierza udowodnić, że rządzymy i dzielimy, ale należy z niej wywieść zgola inny

wniosek. Poczujemy się do odpowiedzialności za błąd zarządu, dlatego do tej pory nie wpłynął od PZD do sądu wniosek o eksmisję z działki p. Godurkiewicza. Stajemy jednak zawsze w opozycji wobec osób, które łamią obowiązujące prawo i przekształcają działkę w miejsce do stałego zamieszkania. Czy według Pana to Związek jest odpowiedzialny za to, że p. Godurkiewicz nie ma gdzie mieszkać i powinien mu zapewnić lokum? Pastwiąc się nad Związkiem nie dostrzega Pan, że samorządy meldując na działkach przyczyniają się do ugruntowania przekonania, że obowiązujące prawo można łamać, a jeśli Związek staje na straży obowiązujących przepisów prawa - to tym gorzej dla Związku. Przecież to Państwo dziennikarze swoimi bohaterami uczyniliście dysydentów związkowych. Osoby naruszające rażąco prawo i wydalone z tego powodu z PZD dziś próbują tworzyć niezależne stowarzyszenia, którym daje się posłuch nawet w Trybunale Konstytucyjnym. Stający przed obliczem Trybunału przedstawiciel stowarzyszeń Ireneusz J. ze Swarzędza obciążony jest decyzjami nadzoru budowlanego i wyrokiem WSA nakazującym rozbiórkę „altany”, która w istocie jest domem mieszkalnym postawionym w sprzeczności z prawem budowlanym o pow. ok. 60 m². Przed Sądem Rejonowym toczy się przeciw niemu także sprawa karna o pobicie działkowców, jako prezes stowarzyszenia jest odpowiedzialny za zabór mienia i zbieranie pieniędzy od działkowców, z których nie chce się rozliczyć. Ale przed Trybunałem Ireneusz J. oskarża Polski Związek Działkowców i użala się na swój los, posługując się na dodatek kłamstwami. Dlaczego do sprawy Trybunał dopuścił takiego reprezentanta niezależnych działkowców, a nie zadbął o poproszenie do udziału w postępowaniu choćby jednego przedstawiciela istniejących ogrodów działkowych działających poza Polskim Związkiem Działkowców i nieskonfliktowanych z PZD?

I ostatni wątek dotyczący „zielonej alternatywy”. Lepszego od istniejącego systemu zarządzania ogrodami nie wymyślą z całą pewnością deweloperzy. Oni mają tylko jeden cel – przejąć grunty i realizować zyski. Nierealny był też projekt uwłaszczenia działkowców oferowany przez posła Derę i PiS. Warto byłoby posłuchać, co na ten temat sadzą deweloperzy? Może byliby nawet za, bo niektórych działkowców pieniędzmi można byłoby „przekonać” do sprzedaży im działki, a Związek póki istnieje, na to się nie zgadza. Jestem natomiast przekonany, że samorząd miasta stołecznego Warszawy nie zrobiłby nic, by działkowców uczynić posiadaczami fortuny, jaką byłaby własność 300 m² gruntu w centrum stolicy. Podobnie myślałyby zapewne samorządy większości wielkich aglomeracji miejskich. Więc jaka jest ta „zielona alternatywa”?

Pozostaję z poważaniem

Prezes OZ PZD w Poznaniu
/-/ dr inż. Zdzisław Śliwa

Poznań, 4 lipiec 2012 r.

Artykuł pana Artura Zawiszy pt. „Działki na zawieszeniu” mimo prób obiektywnego spojrzenia na problemy PZD i ROD, w sumie niestety należy zaliczyć do wielu innych publikacji stwarzających niekorzystny obraz ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Nie wnikając w przyczyny takiego spojrzenia (niechęć do niektórych osób, neoliberalizm, wysłuchiwanie niesprawdzonych opinii) należy stwierdzić, że stwarzana atmosfera uderza przede wszystkim w tysiące społecznych działaczy samorządów ogrodowych, którzy zarządzają w sposób demokratyczny ogrodami, których są członkami.

Absurdalnie brzmi zarzut monopolu i braku wolności. Kto chce działać w samorządzie ma otwartą drogę i tylko od niego zależy czy uzyska zaufanie i poparcie pozostałych działkowców.

Wstępując do Polskiego Związku Działkowców każdy godzi się na przestrzeganie statutu i jeśli mu nie odpowia-

dają jego przepisy nie musi wstępować. Wolna wola. Skoro PZD działa na terenach posiadanych w użytkowaniu wieczystym czy zwykłym to jego obowiązkiem wobec właściciela jest właściwe gospodarowanie posiadanym terenem.

Nie może być tak jak pan Michalak, który wybudował dom mieszkalny i ma o to pretensje i dlatego zakłada odrębne stowarzyszenie. Miał wolną wolę – mógł kupić działkę budowlaną lub rekreacyjną. Tak jest w przypadku innych stowarzyszeń. Posiadanie silnej organizacji społecznej jest w dzisiejszych czasach wyzwaniem (tak się dzieje w innych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego – globalizacja).

Dzięki składkom, z których 65% pozostaje w ogrodzie – istnieje fundusz zapomogowy, fundusz rozwoju i celowy powodziowy. Rozbity ruch działkowy nie miałby takiego wsparcia. To tylko kilka uwag do treści artykułu.

Przewodniczący Okręgowej KR w Pile
/-/ J. Skrzypczak

Piła, 9 lipca 2012 r.

10. Ogrody, póki są potrzebne społeczeństwu, powinny istnieć **Rozmowa Barbary Kleczyk z Gazety Deweloperskiej z Prezesem KR PZD** **Eugeniuszem Kondrackim**

Korzyści ekonomiczne, wypoczynek czy sposób na życie? Czym są rodzinne ogrody działkowe dla ich posiadaczy?

– W Polsce, gdzie mamy około miliona działek, ogrody działkowe spełniają wszystkie te funkcje. Działka to nie tylko miejsce wypoczynku. Zdecydowana większość działkowców łączy to z korzyściami ekonomicznymi, uprawiając warzywa, drzewa owocowe, a także kwiaty...

Obecnie działka to często sposób na życie rodziny, która ją użytkuje. W przypadku rodziny emeryckiej, która większość czasu spędza na działce, jest to sposób na życie. Nas, jako związek, jeszcze bardziej interesuje rodzina młoda. Do związku przychodzi dzisiaj coraz więcej rodzin młodych, młode małżeństwa z dziećmi – dla nich działka jest miejscem, gdzie się produkuje, wypoczywa oraz organizuje wakacje dla dzieci, ponieważ najczęściej są to rodziny, których nie stać na inne spędzanie czy organizowanie wypoczynku dla siebie i swoich dzieci. Tak więc rodzinne ogrody działkowe dla ich posiadaczy są czymś

bardzo ważnym, z czym często są związani od kilkunastu lat. Na wielu działkach przebywa dziś już trzecie pokolenie i szczególnie te rodziny potrafią docenić, czym jest ogród, czym jest działka.

Działka to nie tylko sprawa korzyści dla rodziny działkowca. Przede wszystkim są to tereny zielone zagospodarowane kosztem pracy i środków działkowca i związku i z tej racji służą one wszystkim mieszkańcom miasta. Należy jeszcze podkreślić, że ogrody utrzymywane są tylko i wyłącznie środkami działkowców, a więc związku oraz pracą swoich działkowców, tak więc nie kosztują miasta nic. Tereny zielone zagospodarowane i utrzymywane przez działkowców... Czy można sobie wyobrazić lepszy interes, który robi każde miasto posiadające tereny działkowe zwłaszcza, jeżeli do tego dodamy jeszcze zadowolenie tysięcy rodzin w każdym mieście, które korzystają z naszych działek?

W ostatnim czasie następuje jednak zmiana podejścia do działki. Użytkownicy traktują ją bardziej ja-

ko miejsce wypoczynku na zielonej trawie, niż siania marchewki i sadzenia pomidorów.

– To prawda, że obserwujemy zmianę w traktowaniu działki, wykorzystywaniu jej funkcji. Tylko, czy to ma jakiegokolwiek znaczenie i dla kogo? Jest rzeczą bardzo dobrą, jeżeli rodzina emerycka – która najczęściej składa się z trzech pokoleń – bądź też rodzina młoda, chcąc zorganizować wypoczynek dla swoich dzieci, preferują wypoczynek z uwagi na to, że jest to im bardziej potrzebne niż uprawianie na przykład pietruszki. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że kryzys, który mamy w Europie, w tym także w Polsce, wymusza zmiany w zagospodarowaniu i wykorzystaniu działki. Również dziś ma miejsce taka sytuacja, że na działkach, które były do tej pory wykorzystywane tylko wypoczynkowo, pojawiają się uprawy.

Warto spojrzeć, jak wygląda sytuacja w innych krajach europejskich. Na przykład w Niemczech na zdecydowanej większości prowadzone są uprawy – również tej przysłowiowej marchewki, pietruszki, a zwłaszcza pomidorów, truskawek, głównie ze względów czysto zdrowotnych, nie zawsze ekonomicznych. To, co ludzie wyprodukują sami, na własne potrzeby jest absolutnie nieporównywalne jeżeli chodzi o wartości zdrowotne w stosunku do tego, co nabywamy na rynku. Dziś obserwujemy pewien zwrot, również w nauce dotyczącej żywienia. Naukowcy nawołują do uprawy na swoje potrzeby tych podstawowych produktów, szczególnie z przeznaczeniem dla dzieci. Taka marchewka, wyprodukowana na własnej działce jest niezastąpiona i nieporównywalna do jakiegokolwiek innej marchewki wyprodukowanej w warunkach wielkotowarowych.

A w jaki sposób swoją działkę wykorzystuje prezes Kondracki?

– Ja oczywiście jako członek związku mam działkę w Warszawie, ponad 40 lat. Na przestrzeni tych lat była wykorzystywana w różny sposób. W pierwszym okresie była to przede wszystkim uprawa, uprawa i jeszcze raz uprawa – warzyw, owoców oraz kwiatów. W miarę upływu czasu zagospodarowanie tej działki się zmieniało, bo i potrzeby były też inne. Dzisiaj jest to przede wszystkim działka wypoczynkowa, ekologiczna, chociaż znajdują się na niej gatunki uprawowe.

Ostatnie 20 lat przyniosło istotne zmiany zachowań społecznych. Kim są zatem dzisiejsi działkowcy? Jak już Pan wcześniej zaznaczył to nie tylko odchodzące pokolenie, które przywykło do posiadania własnego kawałka ziemi chociaż w takiej formie, ale też młodzi ludzie, którzy również to doceniają.

– W 2011 r. związek przeprowadził bardzo dokładne badania pokazujące, kim są polscy działkowcy. Z badań tych wyraźnie wynika, że połowa działkowców to emeryci, renciści, grupa bezrobotnych, ale są także ludzie czynni

zawodowo. Obserwujemy, że do ogrodów przychodzi wiele młodych rodzin. To zjawisko się rozszerza. Prawdopodobnie kryzys, ale także świadomość ekologiczna powoduje, że rośnie zapotrzebowanie na działki rodzinne. Jednak dziś trudno jest otrzymać działkę, ponieważ nie ma rozwoju ogrodów działkowych, a zapotrzebowanie jest stale rosnące i nie jesteśmy w stanie mu sprostać. O działki przede wszystkim ubiegają się młode małżeństwa.

Od wielu lat w okresie letnim na ogródkach działkowych organizowane są również wczasy dla seniorów. Czy jest to nadal popularna forma wykorzystania tych terenów zieleni?

– My nazywamy to małymi formami wczasów dla seniorów, ale również organizowane są takie wczasy dla dzieci i młodzieży. Współpracujemy z PKPS-em, a także z organizacjami młodzieżowymi. Polega to na tym, że organizowane są dwutygodniowe turnusy dziennego pobytu, z pełnym wyżywieniem, z programem wypoczynkowym, kulturalnym. Te wczasy cieszą się ogromnym zainteresowaniem zarówno ludzi mających działki, jak i tych, którzy ich nie mają.

W latach 70 i 80 z takiej formy wczasów korzystało co roku kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dzisiaj jest to znacznie mniejsza liczba, chociaż związek jest zainteresowany rozwojem tej formy wypoczynku, zwłaszcza, że w wielu ogrodach działkowych mamy ku temu dobre warunki: domy działkowca, sprzęt kuchenny, wypoczynkowy, rozrywkowy i oczywiście tereny wypoczynkowe w postaci ogródków, jordanowskich i zielonych placów wypoczynkowych itd. Tylko niestety nas nie stać na organizację pod względem finansowym, aczkolwiek wiele ogrodów działkowych pokrywa koszty eksploatacji mediów, żeby te wczasy mogły się odbywać.

Wiele ogrodów działkowych w miastach znalazło się na obszarach inwestycyjnych. Są likwidowane, a na ich miejscu budowane różnorodne obiekty. Jak zmienia się struktura ROD? Ubywa ogrodów, czy też w miejsce likwidowanych powstają nowe?

– Problem likwidacji ogrodów działkowych reguluje nasza ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych oraz oczywiście polityka związku. Uważamy, że miasta muszą się rozwijać, to znaczy muszą być realizowane inwestycje potrzebne mieszkańcom. My ogrodami działkowymi nie zatrzymamy i nie chcemy zatrzymywać rozwoju miast, ponieważ sami jesteśmy mieszkańcami miast, w których te inwestycje są realizowane. Natomiast jesteśmy zdecydowanie przeciwni traktowaniu ogrodów w sposób komercyjny – jako tereny rezerwowe, które można sprzedać, jeśli znajdzie się odpowiedni kupiec. Dlatego, że cele komercyjne nie leżą najczęściej w interesie mieszkańców miast. Trudno sobie wyobrazić, żeby mieszkańcy byli za-

dowoleni z tego, że zlikwiduje się teren zielony, którym jest ogród rodzinny i w jego miejsce zbuduje się na przykład kolejne centrum handlowe.

Natomiast na przestrzeni ostatnich 20 lat ogrodów w gruncie rzeczy nie ubywa. Jest to zasługa ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, dobrej współpracy naszych struktur z miastami i oczywiście polityki związku. Jest jedna podstawowa rzecz – w każdym przypadku, kiedy likwidowany jest ogród działkowy, twarżo egzekwujemy warunki ustawy. Oznacza to, że działkowiec, który traci działkę, zgodnie z naszą ustawą, musi otrzymać odszkodowanie za nasadzenia i urządzenia, które są na działce oraz dostać działkę zastępczą. To, póki co, dobrze funkcjonuje i jest akceptowane zarówno przez samorządy, jak i przez związek.

Jak powiedzieliśmy, wiele ogrodów, które niegdyś znajdowały się na obrzeżach miast, dziś są w ich centrach. Niektórzy twierdzą, że utrzymywanie ogrodów w środowisku silnie skażonym spalinami jest nieracjonalne i należy je z takich miejsc usuwać. A może przeciwnie – właśnie te skupiska zieleni chronią miasta przed kumulacją zanieczyszczeń?

– To prawda, że większość ogrodów powstawała kiedyś na obrzeżach, na gruntach najsłabszych, bagnach, piaskach, wysypiskach śmieci itp. Jednak dzięki pracy naszych działkowców i związku zostały one przekształcone w piękne tereny zielone. Co najważniejsze, te tereny zielone, którymi są ogrody działkowe, to nie jest tylko sama działka, ale to jest także teren, który służy wszystkim mieszkańcom miast. Można sobie wyobrazić co by było, gdyby w pewnym momencie doszło do likwidacji wszystkich ogrodów działkowych w miastach i zostałyby one zabudowane osiedłami. To jest nie do przyjęcia.

Skażenie na ogrodach często nie jest wcale tak duże, za to wpływ terenów zielonych produkujących tlen, szczególnie na tych terenach skażonych, ma ogromne znaczenie dla nas wszystkich. Ten dobroczynny wpływ ogrodu działkowego przyczynia się do poprawy atmosfery każdego z nas, niezależnie od tego czy jesteśmy posiadaczami działki. Między innymi z tego powodu ogrody działkowe powinny być chronione i nie należy na nie patrzeć jak na indywidualne działki, ale przede wszystkim jak na tereny zielone.

W tej chwili trwa zażarty bój o być albo nie być rodzinnych ogrodów działkowych. Czego bronią działkowcy?

– To jest oczywiste – działkowcy bronią ogrodów działkowych, bronią swoich działek, bronią praw, w oparciu o które funkcjonują ogrody działkowe, bronią tradycji itd. Ogrodów bronią zresztą nie tylko sami działkowcy. Wystarczy wejść na stronę internetową np. Krajowej Rady

PZD lub też innej jednostki związku, żeby zorientować się, że ogrodów bronią samorządowcy, politycy, związkowcy, organizacje społeczne, emeryckie, a także wiele mediów, które potrafią dostrzec pozytywną rolę ogrodów działkowych i odciąć się od wpływów deweloperów.

Czy ustawa o ROD z 2005 r. jest dobrą ustawą?

– Oczywiście, że ta ustawa jest bardzo dobrą ustawą, gdyż została zredagowana na podstawie ponad 200-letnich doświadczeń ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce. Również przy pracy nad tą ustawą zostały wykorzystane doświadczenia narodowych związków działkowców z innych krajów europejskich, a zwłaszcza z Niemiec, gdzie dzisiaj jest ponad milion działek, z których korzysta ponad 5 milionów ludzi. Tam nikt nie próbuje cegokolwiek zmieniać, a wręcz odwrotnie – państwo prowadzi politykę popierającą i chroniącą ogrody działkowe z tego względu, że służą wielu rodzinom, a także z tego powodu, że są terenami zielonymi. Obecnie w zachodnich krajach preferuje się uprawę na własnych działkach zdrowych warzyw na potrzeby rodziny. Szczególnie jest to widoczne we Francji, gdzie na działce intensywnie uprawia się warzywa.

Ustawa jest dobra, gdyż daje w bezpłatne użytkowanie (zwykłe lub wieczyste) grunty. Pamiętajmy, że grunty te kiedyś były zupełnie bezużyteczne i niepotrzebne i dzięki pracy działkowców stały się gruntami wartościowymi i postrzeganymi – zwłaszcza przez deweloperów – jako cenne pod inne cele. Nie wolno jednak patrzeć na problem oczami deweloperów, ponieważ mają oni na celu tylko zysk. Oczywiście dziś trzeba budować osiedla, bo jest to potrzebne, ale czy trzeba wszystko zabudować, czy jedynym kryterium jest tylko zysk? Zysk jest dla jednego – dla dewelopera. Na ten zysk muszą się złożyć wszyscy pozostali mieszkańcy miasta, ponosząc straty będące konsekwencją takiego działania. Ja nie wypowiadam się przeciwko deweloperom i budowie miast, ale przeciwko dzikiemu pędowi do zdobywania pieniędzy bez żadnych uregulowań. Tutaj można także mieć pretensje do państwa, że nie reguluje tego w sposób wystarczający. Przykładem niech będzie osiedle Miasteczko Wilanów czy wszystkie osiedla na Białołęce w Warszawie, gdzie jest ogromne zagęszczenie domów i brakuje infrastruktury potrzebnej do życia oraz dróg.

Uważam, że ustawa dzisiaj chroni nie tylko ogrody i działkowców, ale dobrze służy państwu, gdyż chroni ogrody przed nadmierną, bezmyślną likwidacją i uwzględnia interesy nas wszystkich – całego społeczeństwa. Jest to najlepsza ustawa, jaką dotychczas mieli działkowcy w Polsce. I oby jak najdłużej istniała, podobnie jak ogrody działkowe. Ogrody, póki są potrzebne społeczeństwu, powinny istnieć. Nie powinno być dyskusji: czy deweloper czy ogród działkowy. To jest stawianie na wyższy poziom kapitału i zysku jednostki nad interes całego społeczeństwa.

Dlaczego zatem – Pana zdaniem – prezes Sądu Najwyższego zaskarżył całą ustawę o ogrodach działkowych do Trybunału Konstytucyjnego?

– W Polsce od 22 lat czyli od momentu rozpoczęcia transformacji ustrojowej, atakowane są ogrody oraz ustawa. Jest oczywiste, że w nowych warunkach ustrojowych wielu bardziej interesuje czysty zysk, a nie interes ludzi. O ludziach się nie mówi, tylko o zysku. Zysk służy jednostce, a ogrody działkowe służą paru milionom ludzi i nie kosztują państwa ani grosza. Mam wrażenie, że prezes sądu nieprawidłowo odczytał rolę i znaczenie ogrodów działkowych, nie dostrzegł ich znaczenia dla rodzin oraz – jako terenów zielonych – dla mieszkańców miast. Od I Prezesa działkowcy i społeczeństwo mogłoby oczekiwać przeciwnego działania – wystąpienia w ich interesie w ochronie tego, co jest pożyteczne, potrzebne, doceniane przez całe społeczeństwo. Oczywiście I Prezes miał prawo tak zrobić, ale jak uczy historia, nie tylko naszego kraju, działanie wbrew oczekiwaniom społeczeństwa na dłuższą metę nigdzie się nie sprawdza, a wręcz przeciwnie – przynosi negatywne skutki. Dlatego też mocno bronimy naszej ustawy. Przede wszystkim bronią jej sami dostawcy. Ustawa to ogrody działkowe, a ogrody to wypoczynek, wychowanie dzieci itd.

Rodzi się jeszcze jedno pytanie – skoro tak bardzo mocno opieramy się na wzorcach zachodnich, to dlaczego ogrody działkowe traktowane są inaczej? Czy tylko dlatego, że jest to ponad 43 tys. ha gruntów, które stanowią dzisiaj w większości własność gmin i skarbu państwa, więc można to sprzedać i rozwiązywać doraźne problemy? Czy to jest polityka dobra dla społeczeństwa i dla rozwoju miast i kraju? Nie jest to dobra polityka, trzeba patrzeć dalej niż poprzez długość swojej kadencji.

Jaką przyszłość mają przed sobą rodzinne ogrody działkowe? Czy nadal będą owocem pożądanego? Jak będzie wyglądał ten ruch za – powiedzmy – 20 lat?

– Ogrody istnieją około 120 lat i w tym okresie przechodziły różne koleje losu. W 1949 r. Sejm uchwalił ustawę zakładającą rozwój ogrodów działkowych, zobowiązu-

jącą zakłady pracy do tego rozwoju, ale jednocześnie zlikwidował wszystkie struktury samorządowe, które w ogrodach tradycyjnie funkcjonują od momentu ich powstania. Jakie były tego konsekwencje? Warunki prawne do rozwoju były, ale ogrody się nie rozwijały, dlatego że cały ruch podporządkowano związkom zawodowym, dla których była to jedynie dodatkowa działalność. Trzeba było powoli się z tego wycofywać. W 1956 r. reaktywowano samorządność w ogrodach działkowych w bardzo ograniczony sposób i od tego momentu ta samorządność reaktywowała się, zaczęło przybywać ogrodów działkowych, ponieważ było ogromne zapotrzebowanie, ale również rosła świadomość wśród działkowców, którzy uświadomili sobie, że nie jest im potrzebny reprezentant, który nie ma pojęcia o ogrodach działkowych i dla którego ogród znaczy coś innego niż dla działkowców.

W 1981 roku, kiedy ruch uwolnił się od zależności od związków zawodowych, a Sejm uchwalił nową ustawę o pracowniczych ogrodach działkowych, w Polsce o działki ubiegało się 700 tys. ludzi. Pamięamy czasy kryzysu politycznego, ekonomicznego. Wtedy związek stanął na wysokości zadania. W ciągu 10 lat zbudował ogrody dla 360 tys. rodzin. Tak szybkiego tempa rozwoju nie można porównać z żadnym innym krajem europejskim, zwłaszcza, że były to ogrody działkowe nowoczesne, dobrze zagospodarowane. Szkoda, że w 1990 r. ten rozwój został zahamowany, a wręcz odwrotnie – wiele środowisk ekonomicznych i politycznych zaczęło postrzegać te ogrody działkowe jako coś, co zawadza, co można by było przejąć, zlikwidować, nie zważając na ludzi, tylko na własny zysk. Ruch działkowy liczy sobie 120 lat i przetrwał w tym czasie wiele okresów, również politycznych.

Wyrażam nadzieję, że ten ruch będzie nadal istniał i rozwijał się, gdyż na to zasługuje. Póki ludzie chcą mieć działki, póki widzą sens posiadania tej działki, póki ogród i działka spełnia tyle różnych funkcji w stosunku do rodziny i całego społeczeństwa, trzeba być bardzo nierozważnym, żeby twierdzić, że ogrody są niepotrzebne i trzeba je zlikwidować i szukać różnych argumentów politycznych i prawnych, żeby dorwać się do terenów ogrodów działkowych.

11. Działkowcy reagują na artykuł „Działkowicze i działacze” zamieszczony w tygodniku „Polityka”

Działkowcy po raz kolejny szykanowani za przynależność do Związku, istnienie ROD w centrach miast czy przysługujące im prawa – tym razem w tygodniku „Polityka”

Na kilka dni przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, w sprawie zgodności z Konstytucją RP zapisów

ustawy o ROD, w mediach pojawiło się wiele materiałów na temat działkowców i PZD. W wielu z nich Związek przedstawiony został w sposób rzetelny i obiektywny. Niestety w sieci krąży też materiały, których autorzy dość mocno minęli się z prawdą. Do takich tekstów można z pewnością zaliczyć artykuł „Działkowicze i działacze”,

który ukazał się w przedostatnim wydaniu tygodnika „Polityka” (26/2864). Jego autorka – Joanna Solska – wykazała się dużą powierzchownością sądów, nierzetelnością i tendencyjnością.

Interesy Związku interesami działkowców

Główny zarzut autorki, kierowany pod adresem PZD, dotyczy „przymusu przynależności” do Związku. Stwierdzenie to nie jest zgodne z prawdą – w tym względzie panuje całkowita wolność wyboru. Każdy, kto chciałby stać się użytkownikiem działki, nie musi starać się o jej przyznanie w ogrodzie zrzeszonym w PZD. Ponad milion osób, które zapisało się do PZD świadomie przyjęło zasady i przepisy, na podstawie których funkcjonują ogrody. Odpowiada im również idea ogrodnictwa działkowego. PZD jest przykładem autentycznego samorządu opartego na ruchu społecznym, który przetrwał wszystkie zawieruchy polityczne. Dlatego zapewne jest solą w oku wszystkich naprawiaczy świata. Stąd też wyssane z palca są również zarzuty, jakoby Związek posiadał wyłączność na prowadzenie ogrodów działkowych. Nikt nie zabrania nikomu urządzania na wysypiskach śmieci i terenach zdegradowanych (jak to miało miejsce w większości ogrodów zakładanych przez PZD) budowania ogrodów. W Polsce nie brakuje ziemi leżącej odłogiem, co stwarza pole do popisu dla tych wszystkich, którym jest źle i duszno w PZD. Tworzenie od podstaw nowych ogrodów wymaga jednak wysiłku – łatwiej i wygodniej jest wyciągnąć rękę po gotowe i przejąć w posiadanie istniejące już ogrody.

Nie jest też prawdą, jakoby interesy Związku odbiegały od interesów działkowców. Tworzenie takiego podziału jest mocno niesprawiedliwe. Działkowcy wielokrotnie już dali wyraz temu, że cechuje ich jednomysłność – zarówno w działaniu jak i myśleniu. W ostatnich miesiącach potwierdzili to chociażby w konsekwentnej walce w obronie ustawy o ROD. Interes struktur PZD jest zawsze tożsamy z interesem działkowców. Gdyby ci szeregowi działkowcy nie wyrazili woli powołania do życia organizacji broniącej ich interesów, to PZD nigdy by nie powstał i nie wychodziłby obroną ręką z tak wielu trudnych sytuacji.

Tysiąc czy dwa to „niewielka” różnica

Zdaniem Joanny Solskiej działkowcy wysłali do Marszałek Sejmu Ewy Kopacz około tysiąca listów, w których wyrazili swoje poparcie dla ustawy o ROD. Autorka powołuje się przy tym na dane, które przed kilkoma miesiącami podaliśmy w miesięczniku „działkowiec”. Od tego czasu liczba listów znacznie wzrosła, o czym wielokrotnie informowaliśmy. Od dziennikarza dość poczytnego tygodnika oczekuje się nieco większej dociekliwości i przekazywania informacji zgodnych z prawdą. Informujemy więc, że do samej tylko Marszałek Sejmu działkowcy na przestrzeni ostatnich siedmiu miesięcy wysłali ponad dwa

tysiące listów. Większość z nich można znaleźć na stronie internetowej KR PZD oraz stronach okręgowych zarządów, dlatego zachęcamy panią redaktor do lektury.

Gdy rynek prasy umiera, tylko najlepsi mogą przetrwać

Kolejna nieprawdziwa informacja podana przez autorkę dotyczy miesięcznika „działkowiec”, który rzekomo utrzymywany jest z przymusowych składek wnoszonych na rzecz PZD. Otóż czytelnikami pisma w dużej części są osoby, które nie przynależą do PZD i nabywają je w tradycyjnych punktach sprzedaży prasy, bądź też drogą prenumeraty. O pozycji „działkowca” na rynku ogrodniczym i prasowym świadczy 200 000 nakład. Wysoka jakość merytoryczna publikacji sprawia, że chociaż mówi się o zapadłości na rynku prasy, nasz miesięcznik ma się bardzo dobrze i jest liderem wśród czasopism o tematyce ogrodniczej. 60 lat nieprzerwanego istnienia miesięcznika „działkowiec”, świadczy o zaufaniu i renomie jakimi cieszy się nasza marka. Wydawnictwo wielokrotnie przeznaczało także środki na pomoc ogrodom, np. dotkniętych powodzią.

Stowarzyszenia „działkowców”

W artykule poruszona została także sprawa stowarzyszeń, które zdaniem autorki „mnożą się w całym kraju”. W rzeczywistości sprawa wygląda zupełnie inaczej. Stowarzyszenia stworzyła garstka zbuntowanych działkowców, którzy nie respektowali prawa obowiązującego w PZD, poprzez zamieszkiwanie na terenie ROD oraz propagowanie idei budownictwa ponadnormatywnego. Tak było w przypadku przywołanego w artykule stowarzyszenia SIDOD, które jest nierozzerwalnie związane z jedną osobą – Romanem Michalakiem. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że SIDOD to tak naprawdę nikt inny jak Roman Michalak. Mimo niezwykle wzniosłej i szczytnej nazwy, stowarzyszenie nie zostało powołane, żeby cokolwiek demokratyzować, ale powstało jako przykrywka dla prawdziwego celu Pana Michalaka. Od samego początku bowiem dążył on usilnie do uwłaszczenia się na przydzielonej mu działce, na której postawiono zwykły dom mieszkalny. Nigdy nie miał zamiaru korzystać z działki jako miejsca rekreacji, wypoczynku, czy realizacji zamiarów ogrodniczych. Świadczy o tym fakt, że przed przydziałem działki sprzedał swoje mieszkanie. Następnie zaś zobowiązał się solennie, że będzie użytkował działkę zgodnie z przepisami związkowymi, po czym... natychmiast rozbudował „altanę” i w niej zamieszkał. Ponieważ Związek sprzeciwia się takim działaniom, pan Michalak zaczął jawną walkę ze Związkiem, którą toczy do dnia dzisiejszego. Roman M. stał się osobą publiczną. Zaczął coraz częściej pojawiać się w mediach jako „pokrzywdzony” przez ustawę i PZD działkowiec, który założył stowarzyszenie, zmierzające do zreformowania ustroju ogrodnictwa działkowego poprzez zmianę ustawy.

Tymczasem pani Joanna Solska jest kolejną dziennikarką, która nie dostrzega absurdalności roszczeń człowieka, zgłaszającego żądania sprzeczne z wolą całego środowiska działkowego. Człowieka, który za rażące naruszenie prawa budowlanego został wykluczony z własnego ogrodu i otrzymał z inspekcji budowlanej nakaz rozbiórki. Sądy administracyjne wydają kolejne negatywne orzeczenia w jego sprawie, ale on się nadal odwołuje, a media czynią z niego bohatera.

Zabetonujemy tereny zielone?

Zupełnie niezrozumiały jest także kolejny zarzut autor-ki artykułu, poprzez który podważa sens istnienia rodzinnych ogrodów działkowych w centrach dużych miast. Tymczasem nie jest winą Związku, że zajmuje on dziś tak atrakcyjne, głównie dla deweloperów, tereny. Warto jednak pamiętać, że w momencie, kiedy PZD otrzymywał tereny pod budowę rod były to głównie nieużytki, wysypiska śmieci, tereny zdegradowane i nikomu niepotrzebne. Dzięki ciężkiej pracy działkowców oraz ich wkładowi finansowemu tereny te przekształcone zostały w zielone płuca miast, które dziś stanowią łakomy kąsek dla różnych grup interesu. Tymczasem nie da się ocenić korzyści, jakie mają miasta z faktu istnienia działek w swoich zabetonowanych centrach. Warto także pamiętać, że samorządy nie dokładają do tego nawet złotówki ze swojej kasy.

Związek musi bronić praw działkowców

Zdaniem Joanny Solskiej bezzasadny jest także zapis ustawy o ROD, który gwarantuje działkowcom odszkodowanie i zapewnienie terenu zamiennego w sytuacji, kiedy ROD jest likwidowany. Zarzuty te są całkowicie niezrozumiałe. Zapisy te chronią zwykłych obywateli, którzy często włożyli wiele lat pracy i wysiłku w swój skrawek ziemi. Dlatego też nie można im po prostu tych terenów odbierać, bez żadnych odszkodowań czy bez zapewnienia terenu zamiennego. Poza tym nie należy zapominać, że zapewnienie dostępu do działek rodzinnych, to swoiste świadczenie socjalne dla najuboższych. Fakt, że działkow-

ców nie stać na zagraniczne wakacje nie oznacza, że mają być gorzej traktowani. Wreszcie warto pamiętać, że na likwidację ROD na cele publiczne nie jest potrzebna zgoda Związku. Jest potrzebna taka zgoda na cele komercyjne, bowiem konstytucja RP stanowi, że wywłaszczenie jest dopuszczalne tylko na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem. Odszkodowanie za pozostawiony majątek, niezależnie czy na cel publiczny, czy komercyjny, należy się każdemu właścicielowi. Dlaczego zatem nie miałyby dostać odszkodowania działkowiec i Związek? Czy to są podmioty innej, gorszej kategorii?

Samorządy po stronie ROD

Kolejny paradoks dotyczy samorządów, które zdaniem Joanny Solskiej „obecne prawo krzywdzi najbardziej”. Tymczasem współpraca PZD z samorządami odbywa się na wielu płaszczyznach i należy stwierdzić, że w zdecydowanej większości miast i gmin jest ona bardzo dobrze oceniana zarówno przez działkowców, jak i przez samorządy lokalne i miejscowe społeczeństwo. Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że większość samorządów na terenie kraju rozumie i docenia znaczenie rodzinnych ogrodów działkowych dla rodzin użytkujących w nich działki i dla społeczności lokalnych. Przykłady dobrej współpracy można mnożyć, ale najdobitniejszych warto poszukać na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy, kiedy to działkowcy odbyli kilkadziesiąt spotkań z samorządowcami z całej Polski. Wszyscy oni zapewniali działkowców o tym, że popierają ich działania mające zachować ustawę o ROD w niezmienionym kształcie. Wielu samorządowców zajęło stanowiska w sprawie. Zamieściliśmy je na naszej stronie internetowej, dlatego zachęcamy panią Joannę Solską, by pisząc kolejny artykuł na temat działkowców zechciała prześledzić ją nieco bardziej wnikliwie. Z pewnością dzięki temu uniknie podobnych kompromitacji i napisze artykuł zgodny ze stanem faktycznym i prawdą. Najlepszym potwierdzeniem tego, że tekst „Działkowicze i działacze” odbierany jest w negatywny sposób są pierwsze krytyczne stanowiska w sprawie, które do nas napływają.

Dział Medialny KR PZD

Okręgowy Zarząd PZD w Gdańsku

W odpowiedzi na Pani publikację pt. „Działkowicze i działacze” jesteśmy zobowiązani do stanowczego protestu przeciwko nieprawdziwym tezom zawartym w przytoczonym tekście.

Z przykrością stwierdzamy, iż Pani publikacja jest skrajnie tendencyjna i z góry nastawiona na krytykę Polskiego

Pani Joanna Solska
Redakcja Tygodnika „Polityka”

Związku Działkowców. Niestety szafuje Pani wieloma oskarżeniami, które albo nie mają żadnego poparcia w rzeczywistości albo stanowią wykrzywienie prawdziwego obrazu Związku i ogrodów działkowych w Polsce.

Trudno jest odnieść się do wszystkich nieprawdziwych informacji, jakie Pani przedstawia w swojej publikacji.

Nasuwa się natomiast pytanie, czy wynika to z faktycznej ignorancji i nieznajomości tematu czy też jest to celowe działanie w celu niesłusznego zdyskredytowania pozycji, PZD w oczach czytelników.

Nieprawdziwa jest informacja, iż rzekomo wydawnictwo „Działkowiec” finansowane jest ze Składki Członkowskiej PZD. Wydawnictwo utrzymuje się, bowiem z prowadzenia działalności wydawniczej.

Nie jest również prawdą jakoby likwidacja ogrodu działkowego w każdym przypadku wymagała zgody Polskiego Związku Działkowców. Przy inwestycjach z katalogu inwestycji celu publicznego zgoda PZD nie jest wymagana. Ponadto, konieczność wypłaty odszkodowania dla działkowców nie jest jakimś nieuzasadnionym przywilejem. To naturalne, że właściciel może oczekiwać wynagrodzenia za jago majątek, który jest likwidowany. Odbywa się to z resztą w oparciu o wyceny przeprowadzane przez uprawnionych i niezależnych rzeczoznawców majątkowych.

Odbieramy bardzo wiele sygnałów ze strony samorządów miast, które są przychylne ogrodom działkowym. Wiele jest przykładów bardzo dobrej współpracy między miastem a PZD. Modelowym w tym zakresie jest przy-

kład współpracy z Miastem Gdańsk. Warto, aby Pani redaktor przyjrzała się nieco dokładniej zagadnieniu.

Sam Polski Związek Działkowców nie jest centralnie sterowanym kombinatem. Organizacja działa na demokratycznych zasadach. Członkowie władz na wszystkich szczeblach wybierani są w drodze głosowania i pełnią swoje funkcje kadencyjnie. Również większość zadań Związku najbardziej dotyczących Członków Zwyczajnych przypisana jest do kompetencji Zarządu ogrodu. Każdy działkowiec ma na to wpływ.

Również nieprawdą jest, aby mnożyły się stowarzyszenia antyzwiązkowe. Jak pokazała rozprawa przed Trybunałem Konstytucyjnym, przedstawiciel tzw. „stowarzyszeń” nie był w stanie nawet wskazać ile ich jest oraz ilu reprezentują członków.

Wszystkie te i wiele innych nieprawdziwych informacji oraz przekłamań składa się tendencyjną publikację, która ma za zadanie jedynie wywołanie negatywnego wizerunku Polskiego Związku Działkowców. Nie zgadzamy się, aby w ten sposób traktowano legalnie działającą, masową organizację społeczną. Uważamy również, iż Pani artykuł jest w sposób ewidentny pisany „na zamówienie” i realizuje z góry obraną koncepcję.

Prezes

/-/ Czesław Smoczyński

Gdańsk, 4 lipca 2012 r.

Prezydium Okręgowego Zarządu Podkarpackiego PZD w Rzeszowie

Pani Joanna Solska
Redakcja „Polityki”

Członkowie Prezydium Okręgowego Zarządu Podkarpackiego Polskiego Związku Działkowców w Rzeszowie wyrażają głębokie oburzenie treścią Pani artykułu „Działkowicze i działacze”, zamieszczonego w „Polityce” nr 26 (2864) z dnia 27.06-3.07.2012 r.

Wniosek I Prezesa Sądu Najwyższego (nie żadna prośba, jak to Pani sugeruje) skierowany do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niekonstytucyjności ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych przez środowisko polskich działkowców został odebrany, jako działanie realizujące zapotrzebowanie określonych grup prywatnego biznesu. Usunięcie z obrotu prawnego ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych ułatwi dostęp do gruntów ogrodów działkowych, które są łakomym kąskiem dla deweloperów oraz tych, dla których pieniądź jest dobrem nadrzędnym. W obronie ogrodów działkowych występują nie tylko działacze PZD, ale przede wszystkim sami działkowcy, bo to głównie ich dotkną najboleśniej zmiany, które nastąpią po ewentualnym uchyleniu ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Nieprawdą jest, że

interes struktur PZD nie jest tożsamy z interesem szeregowych działkowców. Gdyby ci szeregowi działkowcy nie wyrazili woli powołania do życia organizacji broniącej ich interesów, to PZD nigdy by nie powstał. Natomiast powstawanie różnego rodzaju stowarzyszeń nie jest wcale przejawem rozłamu i braku jednorodności. Stowarzyszenia i autonomie tworzą byli członkowie PZD, którzy zostali usunięci z szeregów Związku za nieprzestrzeganie przepisów Statutu i Regulaminu ROD, często tych dotyczących zamieszkiwania na działkach i budownictwa ponadnormatywnego, o czym tak obszernie pisze Pani w swoim artykule.

Nie jest winą Związku, że obecnie ogrody działkowe znalazły się w centrach miast, gdzie zajmują najbardziej atrakcyjne lokalizacje. W momencie przekazywania nieużytków, wysypisk śmieci, terenów przemysłowych, zdegradowanych i nikomu niepotrzebnych pod urządzenie ogrodów działkowych, grunty te znajdowały się na peryferiach miast. Dzięki pracy działkowców i wyłożeniu przez nich niemałych środków finansowych, miasta zy-

skały akweny czystej przyrody, zielone płuca, w których mogą wypoczywać wszyscy członkowie społeczności lokalnych. „Astronomiczne” kwoty odszkodowań, jakie musiały wypłacić działkowcom samorządy za likwidowane ogrody pod realizację inwestycji celu publicznego (nad czym tak Pani ubolewa w artykule), są i tak niewielkie w porównaniu do korzyści, jakie mają miasta z faktu istnienia działek w swoich zabetonowanych centrach.

Nie ma żadnego monopolu PZD, ponieważ istnieje szereg ogrodów działkowych niezrzeszonych w Związku, które funkcjonują w oparciu o umowy dzierżawy gruntu zawarte z samorządami terytorialnymi. Członek Związku i użytkownik działki w konkretnym rodzinnym ogrodzie działkowym, posiada prawo użytkowania gruntu i prawo własności w stosunku do altany, nasadzeń i innych urządzeń znajdujących się na działce. To naprawdę jest tak niewiele? Każdy zarząd rodzinnego ogrodu działkowego ma prawo decydować, komu przydzielić działkę po śmierci działkowicza. Dlaczego to uprawnienie budzi tak duże emocje? Wszystkie prawa i obowiązki działkowca określone są w Statucie PZD i Regulaminie ROD, po co więc jeszcze raz formułować je w ustawie? Wiele organizacji społecznych funkcjonuje w ten sposób i nikt nie ma o to pretensji. Wreszcie nieprawdą jest, że nie wiadomo na co

Związek przeznaczą zebraną składkę członkowską. Otóż doskonale wiadomo: na działalność statutową, na utrzymanie ogrodów, na remonty i budowę infrastruktury technicznej w ogrodach, na modernizację ogrodów i działek, wreszcie na bieżące funkcjonowanie jednostek organizacyjnych PZD.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze poruszyć temat sprawowania funkcji Prezesa Krajowej Rady PZD przez Pana Eugeniusza Kondrackiego. Naprawdę nie możemy zrozumieć, dlaczego tyle razy podkreśla Pani w artykule, iż sprawuje on swoją funkcję od ponad 30 lat. No i co z tego – chciałoby się zapytać. Widocznie robi to tak dobrze, że działkowcy nie widzą nikogo innego, kto mógłby lepiej pokierować Związkiem.

Pani Redaktor, pisząc artykuł o Polskim Związku Działkowców, który z pewnością będzie czytany przez bardzo wiele osób, powinna się Pani lepiej przygotować i zapoznać z przepisami prawa obowiązującymi w naszym Związku. Zdajemy sobie sprawę z tego, że artykuł ten powstał na czyjeś konkretne zapotrzebowanie, zwłaszcza w przededniu wydania przez Trybunał Konstytucyjny ostatecznego wyroku w sprawie ustawy o ROD. Szkoda tylko, że nie został napisany w sposób rzetelny i w pełni obiektywny.

Z poważaniem
W imieniu Prezydium Okręgowego Zarządu
Podkarpackiego PZD

Wiceprezes OZP
/-/ Irena Hermańska

Wiceprezes OZP
/-/ Władysław Bieniek

Prezes OZP
/-/ Agnieszka Sycz

Rzeszów, 3 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie

W trosce o dalsze losy polskiego ogrodnictwa działkowego Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Lublinie czuje się w obowiązku, by wyrazić swoje oburzenie po zapoznaniu się z treścią artykułu Joanny Solskiej pt. „Działkowicze i działacze”, który ukazał się w numerze 26 tygodnika „Polityka”.

Przed ogłoszeniem wyroku przez Trybunał Konstytucyjny w sprawie zaskarżonej przez I Prezesa Sądu Najwyższego ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych autorka artykułu chce włożyć przysłowiowy kij w mrowisko i skłócić środowisko działkowców. Na co nie wyrażamy zgody.

Artykuł jest nieobiektywny i rozpowszechnia wśród społeczeństwa polskiego negatywny obraz ruchu działkowego, a w szczególności nie oddaje prawdziwych relacji,

Redakcja „Polityki”

jakie istnieją w Polskim Związku Działkowców. Solą w oku przeciwników, a do takich zaliczyć można Panią Joannę Solską jest zjednoczenie działkowców i struktur związkowych w obronie prawa, które tak dobrze chroni interesy zwykłych ludzi, tych biedniejszych w naszym społeczeństwie, bo do takich można zaliczyć polskich działkowców. Natomiast autorka w artykule wyraźnie wskazuje, że wypłaty odszkodowań dla działkowców, które są tylko rekompensatą za ich pracę jest i wkład finansowy włożony w zagospodarowanie działki są negatywnym zjawiskiem i miasta z tego powodu toną w długach – to jest przekłamanie i wprowadza w błąd czytelnika, a przecież prasa ma inny cel.

Nie rozumiemy, dlaczego Pani Solśka przedstawia Polski Związek Działkowców, jako organizację w której zmu-

sza się działkowców do członkostwa i przymusowych opłat.

Przypominamy, że żyjemy w państwie demokratycznym i nikt nikogo do niczego nie zmusza. Wszystko odbywa się na zasadzie dobrowolności i wolności – chce to należy, nie chce to nie należy.

Ale przecież tu nie chodzi o rzetelne przedstawienie działalności Związku oraz atmosfery, jaka powstała wokół ogrodów działkowych w Polsce, tylko o zajęcie tenden-

cyjnego stanowiska po przeciwnej stronie do działkowców i Związku.

Ogłoszenie wyroku przez Trybunał Konstytucyjny przyczyni się zapewne do tego, że temat Polskiego Związku Działkowców niejednokrotnie będzie podejmowany na łamach tygodnika „Polityka”. Mamy tylko nadzieję, że w artykułach będzie przedstawiana rzeczywista sytuacja polskiego działkowca, w jakiej znajdzie się po ewentualnych zmianach w aktualnie obowiązującej ustawie.

Prezes OZ PZD w Lublinie

/-/ mgr Stanisław Chodak

Lublin, 4 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Świętokrzyski PZD w Kielcach

Po przeczytaniu artykułu pt. „Działkowicze i działacze” autorstwa red. Joanny Solskiej, który ukazał się w nr 26 „Polityki”, Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach postanowił wypowiedzieć się w niniejszym temacie, odpierając zawarte w nim nieprawdziwe zarzuty i tendencyjne argumenty.

Autorka na początku swego artykułu cytuje Wydawnictwo „działkowiec”, w którym opisane są ogólne nastroje polskich działkowców w związku z rozprawą przed Trybunałem Konstytucyjnym. Jednak już kilka zdań później wbija pierwszą przysłowiową szpilkę. „Pismo utrzymują działkowcy z przymusowo wnoszonych na rzecz PZD składek” – zastanawia nas jak poważny tygodnik, za jaki „Polityka” bez wątpienia pragnie uchodzić, może publikować na swoich łamach podobne bzdury i kłamstwa. Jedynie pieniądze odprowadzane na rzecz wydawnictwa przez działkowców to część wpisowego, które każdy uiszcza jednokrotnie przy przyznawaniu mu członkostwa w Związku. Należy jednak dodać, że każdy nowy członek PZD w ramach wniesienia wpisowego otrzymuje przez okres kolejnych dwunastu miesięcy bezpłatnie nowy numer „działkowca”. Zawarte w piśmie porady cieszą się popularnością nie tylko wśród członków Związku, ale także w gronie stałych czytelników kupujących je w kioskach czy marketach.

Kolejne tezy wysuwane przez Autorkę tekstu przynoszą jeszcze większą porcję tendencyjności, nierzetelności, a może dziennikarskiej niedbałości i niekompetencji?

Po pierwsze mowa tu o lokalnych samorządach, które Autorka stawia w roli „politycznej sieroty”, której własność gruntów została drastycznie ograniczona, a ręce związane.

Czy aby na pewno tak jednak jest? Wiele z terenów, na których położone są rodzinne ogrody działkowe funkcjonuje w miejscowych planach zagospodarowania prze-

strzennego jako zieleni publiczna lub zieleni działkowa. Ziemia ta przed laty była oddawana PZD w użytkowanie lub użytkowanie wieczyste na mocy decyzji administracyjnych wydawanych przez Urzędy miast i gmin w przepisanej prawem procedurze, legalnie i dobrowolnie.

Obecnie przedstawiciele samorządów chwalą sobie współpracę ze Związkiem i w dalszym ciągu widzą ogrody w planie przestrzennym miasta, wiedząc, że pełnią one ważną funkcję społeczną jak i ekologiczną. Tam, gdzie tereny mają być przeznaczone pod realizację inwestycji celu publicznego Polski Związek Działkowców nigdy nie staje temu na przeszkodzie. Nigdy nie zablokował budowy drogi, szpitala czy szkoły. Skąd więc te zarzuty o blokowaniu rozwoju miast? Autorka pyta jaki sens ma „uprawianie rzodkiewki” w centrum Warszawy, Poznania czy Krakowa. A może warto spojrzeć na sprawę inaczej niż tylko z perspektywy pieniądza i oczekiwań inwestorów czy deweloperów? Może o ten sens warto zapytać przeciętnego działkowca, nie zaś ciągle bogatych, oderwanych od prawdziwych społecznych realiów biznesmenów? Być może warto wreszcie dopuścić do głosu ludzi, którzy zajmują te tereny od lat i w uprawianie owej rzodkiewki wkładają całe swe serce i ogromny wysiłek, a nie ludzi, którzy zza biurka w wieżowcach decydują o tym, co jest dla społeczeństwa najlepsze? Autorce tekstu tej szerszej perspektywy najwyraźniej zabrakło, gdyż jedyny „pożytek” jaki widzi z tych gruntów, to możliwość ich spieniężenia, o czym w tekście kilkakrotnie wspomina...

Nie sposób nie wypowiedzieć się także na podnoszony przez Panią Redaktor temat wypłaty odszkodowań za likwidację ogrodów. Autorka oburza się, że odszkodowania działkowcom wypłaca miasto, nie zaś Polski Związek Działkowców. Czy zdaniem Pani za utracenie swojego majątku odszkodowanie powinien wypłacać sam sobie właściciel?

Bo do takiej ostatecznej konkluzji doprowadza tego typu rozumowanie. Działkowcy całymi latami gromadzą na działkach swój dobytek, wznosząc piękne altany, szklarnie, tunele foliowe. Uprawiają często rzadkie i piękne rośliny. Dobytek jednego działkowca jest czasem równy kilkudziesięciu tysiącom złotych. Czy zdaniem Pani za utratę wszystkich tych rzeczy działkowiec nie powinien otrzymać odszkodowania? Zupełnie nie rozumiemy, jak tak podstawowa, fundamentalna kwestia może wywoływać oburzenie.

Musimy także odnieść się do zarzutów Pani Redaktor dotyczących niejasnego jej zdaniem zakresu praw i obowiązków działkowców. Przed pisaniem podobnych rzeczy warto najpierw sięgnąć do podstawowych przepisów regulujących te kwestie. Wtedy można uniknąć publikacji podobnych bzdur. Statut PZD jasno i wyraźnie określa prawa i obowiązki członka Związku poświęcając temu cały Rozdział III, a każdy z członków zobowiązany jest Statutu przestrzegać. Czy więc rzeczywiście istnieje konieczność podnoszenia przepisów regulujących prawa i obowiązki działkowca do rangi ustawowej? Kolejne oszczerstwo to zarzut, że „nie wiadomo, na co PZD przeznaczają składki ściągane przymusowo od działkowców”. Otóż tak się składa, że dokładnie wiadomo, na co owe składki są przeznaczane. Wystarczy jedynie przejrzeć zapisy przywołanego wyżej Statutu oraz inne przepisy związkowe. Takiego trudu jednak Pani Redaktor sobie nie zadała, bo przecież o wiele łatwiej jest powtarzać zasłyszane wcześniej kłamliwe, lecz chwytliwe hasła.

Kielce, 4 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Częstochowie

Szanowny Panie Redaktorze,

Okręgowy Zarząd PZD w Częstochowie po przeanalizowaniu artykułu z numeru 26 pt. „Działkowicze i działacze” autorstwa Joanny Solskiej uznaje, że poruszone w nim sprawy nie odzwierciedlają stanu rzeczywistego i wymagają od Państwa sprostowania.

Autorka poprzez użyte sformułowania kreuje fałszywy obraz i wrażenie dla czytelników, że interesy działkowców różnią się od interesów Związku, do którego przystąpili dobrowolnie. Już sam tytuł publikacji sugeruje czytelnikowi podział, pomiędzy członkiem PZD, a ich organizacją, co jest naszym zdaniem niedopuszczalne. Forsowanie przekonania o przymusowej składce działkowców na utrzymanie pisma „działkowiec” jest potwierdzeniem nieprawdy ze strony autora. Tendencyjność artykułu potwier-

I wreszcie na koniec musimy odnieść się do całego podtytułu „Szaracy się meldują”. Meldowaniem zajmują się urzędnicy pracujący w Urzędach miast i gmin, nie zaś Polski Związek Działkowców.

Czy sprawiedliwym jest obarczanie Związku winą za nieprawidłowe decyzje urzędników? Czy można obarczać winą Związek za to, że urzędy wojewódzkie uchylają odmowne decyzje w kwestii meldunków? Polski Związek Działkowców zawsze działa na podstawie i w granicach prawa i nie toleruje jego łamania przez swoich członków. Samowole budowlane na rodzinnych ogrodach działkowych są kwestią właściwych państwowych instytucji nadzoru, jak np. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. I takie samowole w przypadku ich wykrycia są właściwym organom zgłaszane. Czy można obwiniać Związek za respektowanie prawa? Gdyż taki właśnie wniosek nasuwa się po przeczytaniu niniejszego podtytułu...

W konkluzji pragniemy wyrazić nadzieję, że temat ogrodnictwa działkowego w Polsce będzie w przyszłości traktowany przez dziennikarzy „Polityki” z większym obiektywizmem i rzetelnością. Nie godzi się, by tak poczytny i opiniotwórczy tygodnik publikował na swych łamach artykuły przepełnione kłamstwami, oszczerstwami i tanią sensacją. Zrzeszający ponad milion obywateli Polski Związek Działkowców z pewnością zasługuje na traktowanie go w sposób poważniejszy i bardziej obiektywny oraz na pisanie o nim przede wszystkim w sposób bardziej kompetentny i rzetelny.

Prezes OZŚ PZD w Kielcach
/-/ Zygmunt Wójcik

Redakcja
Tygodnika „Polityka”

dza również podważanie sensu istnienia ogrodów działkowych w miastach. To przed laty samorządy lokalne przekazywały organizacji, jaką jest Polski Związek Działkowców tereny zbędne niechciane przez nikogo pod urządzenie na nich ogrodów działkowych. Tak było od ponad 110 lat. To dzięki własnej pracy działkowców tereny te stały się po latach bardzo cennymi gruntami niejednokrotnie w samych centrach miast. Kolejną nieprawdziwą opinią przekazaną w/w artykule jest pogląd o ubezwłasnowolnieniu gmin przez ustawę o ROD, która to ma komplikować plany rozwoju miast.

Autorka nie zastanawia się nad losem tysięcy osób, którzy w uprawę własnej działki włożyli oszczędności życia, dla których działka stanowi sens istnienia. Tendencyjne jest także tworzenie wrażenia dotyczącego likwidacji

ogrodów każdorazowo za zgodą PZD. To Sejm RP powołał do życia organizację, której powierzył wykonywanie funkcji społecznej dla lokalnej społeczności i zadanie to PZD wykonuje bardzo dobrze, ponieważ w chwilach zagrożenia skutecznie broni praw swoich członków poprzez zabezpieczenie im należytego odszkodowania, a w przypadku zgody działkowców odtworzenie nowego ogrodu o uregulowanym stanie prawnym i podobnej infrastrukturze, co ogród likwidowany. Działania te są nie do zaakceptowania przez przeciwników historii i tradycji ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce. Przedstawienie ogra-

Częstochowa, 4 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Pile

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Pile po zapoznaniu się z artykułem pt. „Działacze i działkowcy” autorstwa Pani Joanny Solskiej stwierdza, że dziennikarka po raz kolejny napisała niestety złośliwy i tendencyjny artykuł dotyczący roli ogrodów oraz naszego Polskiego Związku Działkowców. Nie zgadzamy się z wywodami Pani redaktor, że ogrody działkowe nie powinny istnieć w miastach, bo zajmują atrakcyjne tereny i blokują plany rozwojowe tych miast.

Czy tak trudno zrozumieć, że takie same jak nasze ogrody funkcjonują we wszystkich krajach Unii Europejskiej i nikomu one nie przeszkadzają.

W naszym kraju jak Pani twierdzi są wielką przeszkodą w rozwoju miast. Pytanie, komu ogrody przeszkadzają? W naszej ocenie przeszkadzają one ludziom bogatym, których poglądy zaprezentowała Pani w artykule. Aby dodać „jadu” celem podburzania działkowców przeciw ich Związkowi i władzom gmin, atakuje Pani w swoim artykule Prezesa PZD. Prosimy, aby Pani również inne zacne osoby szanowane w naszym Państwie, które za bardzo dobrą pracę są wybierane po raz kolejny na swoje funkcje. My działkowcy demokratyczne wybory takich osób szanujemy, bo ludzie, którzy potrafią bardzo dobrze kierować tak licznymi organizacjami czy wspólnotami winni to robić.

Nie zgadzamy się z Pani poglądami na temat likwidacji ogrodów i uzależniania likwidacji od zgody PZD. Jest to stwierdzenie nieprawdziwe. Zawsze Związek wydaje zgodę na likwidację ogrodów lub ich części na cele publicz-

dów, jako terenów, gdzie nie przestrzega się prawa i gdzie nagminnie występuje samowola budowlana to fałszowanie prawdy. Bolesne jest dla nas także twierdzenie o powstawaniu licznych stowarzyszeń czy sugerowanie opinii publicznej, że to działacze Polskiego Związku Działkowców usiłują przekonywać działkowców do walki o zachowanie ustawy.

Takie działania zdaniem Okręgowego Zarządu są niedopuszczalne i dlatego uważamy za konieczne rzetelne przedstawienie sytuacji Związku i sprostowanie tez zawartych w artykule „Działkowicze i działacze”.

Z poważaniem
/-/ Andrzej Wosik

Redaktor Naczelny Tygodnika „Polityka”
Pan Jerzy Baczyński

ne. Nie można natomiast likwidować ogrodów bez uzasadnienia na cele komercyjne – głównie obiekty handlowe, których jest nadmiar we wszystkich miastach. Pytamy, po co? – jedne będą zamykane i będą stały puste, ludzie stracą pracę, a nowe będą budowane po to, aby firma miała koszty i nie płaciła podatków...

Taką politykę w zakresie gospodarki gruntami można już zauważyć w wielu miastach.

Całkiem niezrozumiała dla nas jest krytyka art. 24 naszej ustawy dotycząca obciążania właściciela gruntów roszczeniami do gruntów zajmowanych przez ogrody.

Czyżby zapomniano, że działkowcy zagospodarowali swoje działki na gruntach przekazanych decyzjami administracyjnymi przez Skarb Państwa lub Gminy!

Obecnie grunty ogrodów w naszym Okręgu Piłskim są przekazane aktami notarialnymi w wieczyste użytkowanie. Każdy ogród ma swoją księgę wieczystą z wpisem prawa nieodpłatnego użytkowania. Zgodnie z zapisami naszej ustawy jesteśmy właścicielami naniesień i nasadzeń na swoich działkach.

Pytamy, więc czym różni się właściciel przedwojenny, któremu odebrano decyzją wywłaszczeniową jego własność od własności obecnego działkowca?

Bylibyśmy wdzięczni Pani redaktor, aby zapytała obecny Rząd RP o prawne rozwiązania tej bardzo ważnej sprawy dla wywłaszczonych właścicieli i obecnych użytkowników – działkowców, którzy w zaufaniu do stanowionego prawa objęli tereny niegdyś przez nikogo niechciane we władanie.

Z poważaniem i działkowym pozdrowieniem
Prezes
/-/ mgr inż. Marian Praczyk

Piła, 7 lipca 2012 r.

Polskie media nie lubią działkowców, o czym świadczy między innymi wyżej przedstawiony artykuł autorstwa red. Joanny Solskiej. Jako przedstawiciele środowiska rodzinnych ogrodów działkowych okręgu bydgoskiego zauważamy ten fakt z niesmakiem, bo przecież media żyją z nas – czytelników, również tych użytkujących działki. Z pełnym przekonaniem możemy zapewnić, że jako działkowcy nie lubimy, a nawet nie uważamy przedstawicieli części mediów, w tym nieobiektywnej ogólnopolskiej prasy, podejmującej się w ostatnim czasie informowania i przedstawiania w nieobiektywny i przekłamywany sposób społeczeństwu sprawy zaskarżenia do Trybunału Konstytucyjnego ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z dnia 8 lipca 2005 roku (minęło ledwie 7 lat od jej uchwalenia, ustawę przyjął polski parlament, podpisał Prezydent Rzeczypospolitej, zarejestrowana została w Krajowym Rejestrze Sądowym, a teraz zauważono jej niekonstytucyjność!).

A przekłamań red. Solska dopuściła się niestety wielu.

W samym tylko wstępie przykładów braku profesjonalizmu, co wiąże się przecież z obowiązkiem obiektywnego przedstawienia problemu, można wymienić kilka, między innymi:

– fałszywą informację w sprawie rzekomego utrzymywania miesięcznika „działkowiec” – „z przymusowych składek wnoszonych na przez PZD”. W jednym zdaniu dwa „kłopsy”. Po pierwsze miesięcznik „działkowiec” posiadający własne wydawnictwo, finansowany jest ze środków pochodzących wyłącznie z prowadzonej działalności gospodarczej. Po drugie – ważniejsze a jednocześnie użyte w sposób perfidny, obliczony na wywołanie oburzenia czytelników, użycie słów o przymusowych składkach wnoszonych na rzecz PZD, świadczy o wprowadzeniu negatywnych emocji przez przedstawiciela prasy ogólnopolskiej. Czy składkę członkowską organizacji, której znacząca część (65%) i tak przekazywana jest na funkcjonowanie ogrodu i w nim pozostaje, można nazwać w sposób tak bezczelny? Przypuszczamy, że red. Solska również ponosi koszty „przymusowego członkostwa” np. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich lub innej organizacji, jeżeli do takowej przynależy.

– poddanie w wątpliwość nie utożsamiania się interesu szeregowych działkowców ze strukturami Polskiego Związku Działkowców, sugerujące zakładanie „co rusz z tego powodu konkurencyjnych wobec PZD stowarzyszeń, jest tak samo nieprawdziwe, jak twierdzenie w następnym zdaniu, że, „działkowcy się jednoczą, gdy pojawia się wspólny wróg, czyli prawowity właściciel gruntów, na których usytuowane są ogródki”. Interes nazywanych przez red. Solską „szeregowych działkowców”

Tygodnik „Polityka”

(ps. chyba porównuje nas do wojska, może zbudujemy własną armię dla obrony ogrodów) zawsze był i jest taki sam, jak całego PZD. To dlatego, że mamy własny związek, z własną Krajową Radą reprezentującą wszystkich działkowców, z własnym statutem i regulaminem rodzinnego ogrodu działkowego, możemy wspólnie w sposób wynikający z naszej woli i przepisów ustanowionego prawa, domagać się poszanowania dla praw wynikających z przynależności do Polskiego Związku Działkowców. W kwestii konkurencyjnych wobec PZD stowarzyszeń, należało również przyjrzeć się ich liczbie, jak też powodom ich powstania. Kto tworzy te stowarzyszenia? Odpowiedzi na to pytanie udzielił sama autor artykułu w jego części zatytułowanej „szaracy się meldują”. To ludzie dopuszczający się łamania nie tylko prawa obowiązującego w PZD, ale łamiący też wszelkie możliwe przepisy związane z nielegalnym zamieszkiwaniem na działkach, budownictwem ponadnormatywnym określonym przez przepisy prawa budowlanego itp., którzy wobec działań podejmowanych przez zarządy ROD dla przywrócenia przestrzegania prawa, w konsekwencji tworzą własne stowarzyszenia, przeważnie kilkusobowe i nieposiadające żadnych praw do reprezentowania środowisk rodzinnych ogrodów działkowych. Ponadto oświadczamy, że działkowcy nie jednoczą się, gdy pojawia się wspólny wróg, czyli jak uważa red. Solska – prawowity właściciel gruntów.

Działkowcy są zjednoczeni, a najbardziej, gdy pojawia się nasz wróg – czyli politycy występujący w roli najemników, do wykonania zadania „pozbawienia działkowców gruntów ogrodowych, dla określonych zysków grup biznesowych, developerów itp.”.

To tylko kilka przykładów nierzetelności i przekłamań zawartych we wstępnej części artykułu, spośród bardzo wielu kolejnych w dalszej jego części. Wspomnimy jeszcze tylko o jednym, dotyczącym rzekomego ubezwłasnowolnienia gmin przez ustawę o ROD, rzekomo komplikującego plany rozwojowe miast.

Miasto Bydgoszcz jest przykładem zaprzeczania takiemu zarzutowi. W Bydgoszczy nie odbywały się Mistrzostwa Euro-2012, nie budowano stadionów, jednak w imię dobrej współpracy i zawartemu porozumieniu pomiędzy Miastem Bydgoszcz a Polskim Związkiem Działkowców, reprezentowanym przez OZ PZD w Bydgoszczy, przekazano Miastu teren historycznego, bo jednego z najstarszych na ziemiach polskich, ponad 100-letniego Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Swoboda” w Bydgoszczy o łącznej powierzchni 1,4321 ha z 55 działkami, pod inwestycję celu publicznego tj. budowę biblioteki uniwersyteckiej dla UKW. Miasto użytkownikom działek wypłaciło odszkodowania, a za infrastrukturę oraz teren ogrodu zobowiąza-

ło się odtworzyć ogród na nowych terenach. Przykładowe rozwiązanie zadowalające obie strony, a więc działkowców oraz Miasto, stanowi kolejny kłam dla słów użytych chyba jednak celowo przez red. J. Solską w arty-

kule „Działkowicze i działacze”. Żeby pisać i oceniać, a przede wszystkim informować społeczeństwo, należy wpięć poznać – i to każdą ze stron. Dopiero potem zastanowić się i napisać.

W imieniu Okręgowego Zarządu PZD w Bydgoszczy
oraz działkowców okręgu bydgoskiego

Prezes OZ PZD
/-/ Barbara Kokot

Sekretarz OZ PZD
/-/ Zbigniew Kania

Bydgoszcz, 9 czerwca 2012 r.

Działkowcy szczecińscy

Szanowna Pani Redaktor,

Komu zależy na poróżnieniu działkowców? Już sam tytuł „działkowicze i działacze”, sugerując czytelnikowi podział PZD na dwie grupy. Skąd się to bierze, przecież, każdy działacz jest tożsamym działkowcem. Ma te same prawa i obowiązki, a sugerowany podział jest wytworem czyjejś wyobraźni.

Pisze Pani, że Trybunał Konstytucyjny dwa razy orzekał. Jest to fakt niepodważalny, ale za każdym razem sprawa dotyczyła innego problemu. Nie oznacza to jednak, iż Sejm z uporem maniaka jeszcze bardziej zwiększał przywileje działkowców.

Posadzanie lewicy o forsowanie ustawy o ROD jest też sugestywne. Przecież jesteśmy krajem demokratycznym a w demokracji liczy się większość.

Wnioskodawca zaskarżenia ustawy tak naprawdę to wystąpił „w imieniu” i odszedł. Można by sądzić, iż była to ostatnia zemsta za opór działkowców.

Podsycanie przez Panią atmosfery, tuż przed rozprawą, obejmujące stwierdzenie, że Prezes trzydziestoletni sprawuje władzę absolutną nad grządkami jest mało eleganckie. Czy ma to być zarzut, czy uznanie?

Ani przynależność do PZD nie jest obowiązkowa, a składka członkowska obowiązuje w każdej organizacji. Zarzut, że działkowcy otrzymują pismo ze składek jest przekłamaniami, ponieważ dotyczy to wyłącznie nowych działkowców. Otrzymują go z wpisowego, a nie ze składki, które kandydat wpłaca raz na całe życie.

Podnosi Pani problem tzw. stowarzyszeń i przedstawicieli wirtualnych ogrodów, które mają być rzekomo wynikiem sprzecznych interesów między członkami, a aparatem. Gdyby spróbowała Pani analizować genezę powstania chociażby jednego z nich, nie twierdziła by Pani, że ich powstawanie jest zasadne i że powstają one, co rusz, bo faktycznie jest ich tyle, ile palców u jednej ręki, a re-

Pani Joanna Solska
Redaktor „Polityka”

prezentują w sumie może około kilkaset działkowców. Nie jest to więc konkurencja dla rodzinnych ogrodów ale jest to secesja w imię własnych interesów (zamieszkiwanie, legalizacja samowoli budowlanych, chęć prywatyzacji, fałszywe ambicje lub zwyczajna głupota).

Ten wydumany trójpodział wprowadzony rzekomo przez ustawę o ROD, ma też służyć określonym celom. Napuścić jednych na drugich, a w to wszystko wpłatać politykę. Skąd u Pani pojawiło się pojęcie „politycznej sieroty”, dotyczące samorządu?

Spojrzenie na ogrody wyłącznie przez pryzmat marchewki i pietruszki, przez opłaty do samorządów, które zostały ubezwłasnowolnione i nic im nie wolno budować ani sprzedawać – to wymysł absurdalny, bez pokrycia. Na cele publiczne nie potrzeba zgody PZD przy likwidacji ogrodu, a odszkodowania dla działkowców chyba się słuszenie należą. Czy uważa Pani, że działkowiec powinien w takim wypadku odejść z kwitkiem?

Związek jest dobrze kontrolowany przez organy kontrolne, oby tak było wszędzie.

Skąd Pani wzięła przykład, że nawet po śmierci nie można przydzielić działki osobie bliskiej?

Skąd ta tendencja, że w ustawie powinny być zapisane szczegóły dotyczące praw i obowiązków? Ustawa to nie jest regulamin. To, że nadzór nad ogrodami wykreślono z ustawy nie jest winą PZD, a na co idą składki mówią coroczne sprawozdania, zatwierdzane przez kompetentne organy kontrolne i decyzyjne. Związek nie szuka pomocy w Międzynarodowym Biurze Ogrodów Działkowych i Rodzinnych. Jest po prostu członkiem tej międzynarodowej organizacji, korzysta z doświadczeń związków narodowych i zajmuje w tej organizacji należne mu miejsce.

Ten przysłowiowy klincz, który Pani wyprowadza z ustawy, nie jest powodem, aby zmieniać ustawę.

Ma Pani rację, co do „zasług” PiS-u w sprawie zamie-

szania ludziom w głowach poprzez obietanki własności za grosze. Zdaje sobie Pani chyba sprawę, że była to czyista utopia! Podział na szeregowych i działaczy, jest więc zabiegiem czysto propagandowym dla poróżnienia środowiska.

Z raportem NIK-u też należało być bardziej ostrożnym, bowiem to co stwierdził NIK nie jest wyłączną winą Polskiego Związku Działkowców. Tak naprawdę to los ludzi mieszkających w ogrodach nie obchodzi nikogo, nie wyłączając mediów.

Gloryfikacja kilkuosobowych stowarzyszeń przez media oraz niektórych polityków prowadzi, do rozłamu organizacji. Przeciwstawia się grupkę tzw. „gniewnych byłych działaczy PZD”, milionowej rzeszy uczciwych działkow-

ców. Nie ma żadnej lawiny powstawania stowarzyszeń. Nie spytała Pani, co kieruje tymi ludźmi, gdy przechodzą na pozycje wrogie. Nie spytała ich Pani, dlaczego metody ich walki są powodowane chęcią odwetu, są brutalne i obrzydliwe.

Pluralizm w demokracji jest zjawiskiem normalnym, ale głupota ludzka wszędzie nie ma granic i na nią nie ma lekarstwa.

Nic Pani nie napisała w swoim artykule pozytywnego o ogrodach. Natomiast tuż przed rozprawą wrzuciła Pani szereg sugestii zmierzających do osiągnięcia celu głoszonego przez różne środowiska nieprzychylnie ogrodom.

Czy tak powinno być, gdzie obiektywizm i rzetelność dziennikarska?

W imieniu działkowców

Szczecin, 3 lipca 2012 r.

/-/ 11 podpisów

Józef Romanowski ze Szczecina

Pani Redaktor Joanna Solska
„Polityka”

„DZIAŁKOWICZE I DZIAŁACZE”

Szanowna Pani Redaktor,

Na samym wstępie pragnę Pani podziękować za poświęcenie czasu naszej działkowej sprawie. Z przeczytanej treści artykułu uderza stwierdzenie, że działkowicze utrzymują pismo „działkowiec” z przymusowych składek. Czy Pani Redaktor płacąc podatek też uważa za przymus czy normalny obywatelski obowiązek. Każda organizacja pozarządowa ma swój własny statut i chcąc być członkiem tej organizacji to realizuje się treść statutu. Czy Pani Redaktor zauważyła, jaką ważną edukacyjną rolę spełnia „działkowiec”. Proszę przeczytać zamieszczane artykuły przez wybitnych utytułowanych specjalistów danych dziedzin.

Pozwolę nie zgodzić się z poglądem Pani Redaktor na temat: „interes aparatu, czyli struktur Polskiego Związku Działkowców, wcale nie jest tożsamy z interesem szeregowych działkowców”. Otóż to – struktury społecznie pracujące tworzą sami działkowcy w sposób demokratyczny zgodnie z Regulaminem Rodzinnych Ogrodów Działkowych i Statutem oraz naszą ustawą z 2005 r. Zmiana zapisów w ustawie na równi dotyka wszystkich działkowców bez wyjątków działaczy i pozostałych działkowców.

Jest również ubolewanie, że nikt nie broni aparatu samorządu. Pragnę poinformować, że duża grupa samorządowców popiera działania działkowców i są bardzo liczne

poparcia pisemne – patrz na stronę internetową PZD.

Skoro jest ubolewanie nad samorządem, to dlaczego Pani Redaktor nie stanie w obronie działkowców którzy przepracowali dziesięciolecia na zagospodarowanie swojej działki za własne środki i przepracowali tysiące godzin. Wytyka się nam, że jak opuszczają teren pod publiczne inwestycje to trzeba zapłacić za altanę i nasadzenia. Czy ta uboga część działkowców to jakaś drugiej kategorii społeczność? Im się odszkodowanie nie należy?

Znamy efekty decyzji politycznej o zniszczeniu Państwowych Gospodarstw Rolnych, gdzie chodziło o grunty. Zniszczono wielomiliardowy majątek i nikt nie poniósł konsekwencji. A kto się wzbogacił czy pracownicy PGR?

Teraz też chodzi o pozyskanie gruntów PZD. Niszcząc ustawę zostanie zniszczony nasz wspólny i własny każdego działkowca majątek warty miliardy złotych. Będzie rozbój, kradzieże majątku, dewastacja i kto poniesie konsekwencje? Ucierpi szeregowy działkowiec.

Jeżeli zostaną zlikwidowane ogrody w centrach miast, to co zostanie po nich wybudowane i kto zechce mieszkać w rejonie samych betonów?

I jeszcze jedno, czy któryś z tych co na wszystkim się znają wyliczył o ile wzrosną koszty leczenia ludzi – przede wszystkim starszych, oraz śmiertelność którą mamy i tak najwyższą poza Rosją w Europie z powodu utraty działek? Na działce mamy wymuszony ruch, powietrze, pra-

cę, kontakty międzyludzkie, sąsiedzkie znajomości, przyjaźnie, koleżeństwo, no i jeszcze korzyści z upraw. Polepszenie zdrowia, co w obecnej szczególnie sytuacji głodowych emerytur i bardzo niskiego poziomu życia u działkowców jest niezastąpione. I proszę nie wmawiać, że chodzi o dobro człowieka działkowca. Tworzenie klimatu, że inni są pokrzywdzeni to jest nie tak.

Ogrody działkowe usytuowane są bardzo często w bardzo atrakcyjnych dla developerów i prywatnych inwestorów częściach miasta. Jeżeli ogrody były zakładane około 40 lat temu i były wtedy to obrzeża miast, to po latach rozwoju miasta znalazły się w centrum.

I bardzo dobrze, że są i stanowią parki miejskie na funkcjonowanie, których władze miasta nie ponoszą żadnych kosztów, a społeczność lokalna ma bliskie miejsce wypoczynku. Obowiązująca ustawa o wydłużonym stażu pracy do 67 lat wymusza na ekipie rządzącej zapewnienie warunków do odpoczynku. Ten aspekt powinien być uwzględniony.

„Szaracy się meldują” – właśnie i kto ponosi koszty utrzymania na działkach sami działkowcy wyręczając władze państwowe z zabezpieczenia mieszkań, z zużytej wody i prądu. To jest bardzo ważny akcent, że spadł na działkowców taki obowiązek i nikt tym się nie przejmuje. To nie jest obowiązek działkowców, ale działkowcy zachowują się jak ludzie a nie jak deweloperzy. Widzimy tego choć biednego ale człowieka i pomagamy w sposób możliwy.

Dla wielu ludzi ogrody działkowe są jedynym miejscem w którym mogą odpocząć. Wielu ludzi nie stać na wyjazd na wakacje, więc spędzają czas na działce. Przecież tam są całe rodziny. Dzięki ogrodom jeszcze jest czym oddychać w miastach pełnych spalin. Przecież ewidentnie widać, że ktoś chce z developerami zrobić złoty interes. Działkowcy mają rację protestując.

Pozostaję z nadzieją, że sprawy grupy naszych polskich działkowców, nie będą potraktowane marginalnie.

Z wyrazami szacunku pozostaje
/-/ Józef Romanowski

Stefan Kostrzewa z ROD „Stokrotka” w Świebodzicach

Pani Redaktor
Joanna Solska
Redakcja „Polityki”

Pani Redaktor przeczytałem Pani artykuł „Działkowicze i działacze” zamieszczony w nr 26 „Polityki” /27.06 – 3.07.2012/ i jako wieloletniemu działkowcowi i wieloletniemu czytelnikowi „Polityki” po jego przeczytaniu pozostał mi delikatnie mówiąc niesmak i żal do Pani Redaktor.

Jedyny prawdziwy i niezafałszowany obraz ogrodu działkowego to jest zdjęcie pięknego kwitnącego zielonego raju dla użytkowników tego ogrodu, które ozdabia artykuł.

Pani Redaktor gdyby Pani wstała zza biurka i porozmawiała z działkowcami mającymi działki w ogrodzie na zdjęciu to uzyskałaby Pani prawdziwą wiedzę o ogrodach o związku i ustawie działkowej.

A tak powieliła Pani fałszywy obraz, a politycznie wpisujący się w medialną nagonkę na ogrody działkowe z okazji rozprawy w sprawie ogrodów w Trybunale Konstytucyjnym.

Jestem starym i stałym od 40-tu lat czytelnikiem „Polityki” z podziwem i sentymentem wspominam jej wspaniałe obiektywne artykuły, znakomitych autorów, a to wszystko działo się w epoce cenzury, wydziały prasy w KC PZPR itp. a dzisiaj pełna swoboda mediów i co się okazuje że to właśnie dzisiaj wolne media potrafią zgrać w jednym rytmie i tonie jak wspaniałe zgrana orkiestra,

Polityka nie pozostała poza orkiestrą.

Pani artykuł powiela mijające się z prawdą stereotypy na temat ogrodów ukazujące się od jakiegoś czasu w prasie radiu i telewizji.

I tak przynależność do związku jest przymusowa, mam nadzieję że mimo tego mitycznego przymusu nie jest Pani zniewolonym członkiem związku jak również miliony Polaków których nie interesuje ta forma wypoczynku i rekreacji.

Ogród działkowy jest urządzeniem użyteczności publicznej taki charakter nadała mu ustawa, by zachować taki status w ogrodzie muszą obowiązywać ustalone zasady korzystania z tego ogrodu, zasady jego zagospodarowania. Ponadto każdy ogród to liczne, a nieraz bardzo liczne zbiorowisko ludzi o różnych pomysłach na korzystanie z działki, różnych charakterach. Pani Redaktor proszę sobie wyobrazić funkcjonowanie ogrodu gdzie na ma obowiązek należenia do organizacji zarządzającej takim ogrodem.

Kolejny nieprawdziwy stereotyp, pismo „działkowiec” utrzymują działkowcy z przymusowych składek, czy Pani Redaktor w punktach sprzedaży prasy nie zauważyła, że obok „Polityki” leży „działkowiec” i wpływy ze sprzedaży są źródłem jego utrzymania, a nabywcami „działkowca” obok miłośników i właścicieli prywatnych ogrodów,

są również działkowcy w takim znaczeniu utrzymują oni „działkowca” jaki i pozostali nabywcy.

Kolejną bzdurą w Pani artykule to że bez zgody związku nawet dzieci nie mogą uprawiać działki po śmierci rodziców, właśnie dzieciom jak i innym spadkobiercom przysługuje prawo złożenia wniosku o przydział działki i jednemu z nich działka jest przydzielana bo trudno sobie wyobrazić, że wszystkim spadkobiercom /dzieciom/ automatycznie przysługiwałoby prawo użytkowania działki.

PZD jako organizacja społeczna, nie podlega żadnej zewnętrznej kontroli. Teza fałszywa i nieprawdziwa, PZD podlega kontroli określonej ustawą o stowarzyszeniach.

Świebodzice, 5 lipca 2012 r.

Sylwester Chęciński

Szanowny Panie Redaktorze pisze do Pana działkowiec z 40-letnim stażem, który tygodnik „Polityka” zna z jak najlepszej strony. Właśnie to pismo było dla większości społeczeństwa wyrocznią, a także elementem ukierunkowania w dobie przemian społeczno-politycznych w naszej Ojczyźnie. Pismo to było znane z tego, że zawsze stało na straży prawdy i obrony żywotnych spraw ludzkich. Jakże rozczarował mnie artykuł Pani Joanny Solskiej w nr 26 tygodnika „Polityka”, który w moim odczuciu daleki jest od obiektywnej prawdy na temat istnienia i funkcjonowania ogrodów działkowych w Polsce. Znajac warsztat dziennikarski tej Pani i jej znaczny dorobek, aż w głowie mnie się nie mieści, że znajduję w Jej artykule tyle nieścisłości i uogólnień. Cały artykuł napisany z zębem, ale jakby dostrzegający jedną stronę medalu, a więc krzywdzący utrudzonych trudem dnia codziennego działkowców. Zastanawiam się, dlaczego ta Pani nie sięgnęła – nie mówiąc już o historii ogrodnictwa działkowego w Polsce – ale choćby do naszych czasów, kiedy to na kanwie przemian w Polsce znaleźli się ludzie, którzy z trudem wyrwali z „ramion” CRZZ ogrodnictwo działkowe i ówczesny ustrojodawca powołał do życia Polski Związek Działkowców. Czy mógł w tym czasie być ktoś komu stanowiska w tym niewielkim wówczas Związku były synekurą. Chyba nie i jestem pewien, że dziennikarka o znanym i uznanym nazwisku zdaje sobie z tego sprawę. Czyja to była wola, że powołano Związek Działkowców. Sądzę, że nie było to widzimisię kogoś, lecz życiowa konieczność i potrzeba tych, którym zakład pracy dał skrawek ziemi, jako

Mógłbym tak po kolei wykazać nieprawdziwość wszystkich pozostałych tez zawartych w artykule, ale znam życie i wiem, że byłoby to warte zaledwie znaczka pocztowego.

Artykuł ukazał się w Polityce, wpisał się w ogólny ton mediów, włączając się do /czyszczenia/ przedpole dla polityków do ostatecznej rozprawy z ogrodami działkowymi.

A cała ta batalia o ogrody toczy się nie w interesie biednych działkowców, ale o grunty na których znajdują się ogrody, a te jak wyliczyli zainteresowani finałem batalii są warte miliardy zł.

/-/ Stefan Kostrzewa

Redakcja „Polityki”

pomoc w poprawie bytu materialnego, ponieważ na inne gesty w tamtym czasie nie było stać naszej Ojczyzny. Jakie to były skrawki ziemi, to powiedzą ci, którzy rekultywowali, usuwając przeróżne pozostałości, zasypując rowy przeciwczołgowe oraz inne przeszkody, aby móc zagospodarować i mieć pożytek z otrzymanej działki. Należy przypomnieć, że w tym przypadku największe koszty ponosił fundusz socjalny danego zakładu pracy. Ale tyle chciałem gwooli prawdy powiedzieć o genezie powstania i rozwoju ogrodnictwa działkowego. Pani pisząc ten artykuł z ubolewaniem pisze o krzywdach, jakie dotyczą samorządów lokalne ze strony działkowców i ich Związku. Aż prosi się w tym miejscu stwierdzenie, dlaczego ustrojodawca powołując Związek i ogrodnictwo działkowe nie przewidział, że w Polsce ma panować pluralizm a więc i możliwość różnorodnych form funkcjonowania ogrodnictwa działkowego. Dopiero wtedy, gdy samorządy zostały uwłaszczone na ziemi Skarbu Państwa to problemy przyjmują takie rozmiary. Asumptem dla moich refleksji i wywodów stał się artykuł w tak poczytnym i uznanym czasopiśmie, jakim jest Polityka, aby podsunąć Panu Redaktorowi Naczelnemu – na pewno znane – że dobry artykuł może wpływać na odbiorcę w sposób budujący, ale może być także krzywdzący dla działkowców i ich Związku. Życzę Panu Redaktorowi i całemu zespołowi, aby byli wsparciem dla uprawiających prawie milion działek, którzy będą mogli wszem i wobec powiedzieć, ten Tygodnik jest z nami, a nie przeciwko nam.

/-/ Sylwester Chęciński

Redaktor Naczelny „Polityka”

Panie Redaktorze, z uwagą przeczytałem artykuł Pani Joanny Solskiej opublikowany w numerze 26 tygodnika „Polityka”. Moim zdaniem treść artykułu tworzy fałszywe wrażenie, że istnieje rozbieżność poglądów i opinii na temat ogrodów pomiędzy działkowcami a kierownictwem Polskiego Związku Działkowców. Oświadczam, że takiej rozbieżności nie dostrzegam. Potwierdzeniem tej opinii jest fakt wysłania przez działkowców tysięcy protestów i opinii do Marszałka Sejmu, Premiera Rządu RP, Ministra Budownictwa i Gospodarki Morskiej i Prezesa Trybunału Konstytucyjnego. W moim przekonaniu fakt ten jest dowodem na to, że obrona naszej Ustawy o ROD jest celem wspólnym całego naszego Związku i działkowców. Autor artykułu sam sobie zaprzecza pisząc o działkowcach i działaczach. Przecież to, że działkowcy i działacze znaleźli się przed gmachem Trybunału Konstytucyjnego dowodzi, że obrona Ustawy leży w naszym wspólnym działkowców i działaczy interesie. Dowodem zielono na to są również zielono-żółte flagi i napisy na transparentach, które nie pozostawiają złudzeń, że działkowcy i działacze Polskiego Związku Działkowców nie życzą sobie zmian naszej ustawy o ROD. Zgadza się z autorem artykułu, że działkowcy jak i działacze wszystkich struktur PZD mieli nadzieję, że ktoś z rządzących w naszym Państwie zrozumie nasze obawy i pochyli się nad nimi. Tak jednak się nie stało. Głos działkowców został zlekceważony co wywołało w ogrodach falę negatywnych odczuć.

Proszę się nie dziwić, że ludzie czują się przez władzę zignorowani, opuszczeni, stąd gorycz i frustracja działkowców pod adresem władz. Trudno teraz wszystkiemu się dziwić. Przecież dotyczy to działkowców, ludzi, którzy w większości życie zawodowe mają za sobą. A przecież nie jest tajemnicą, że nasze państwo rencistów i emerytów nie rozpieszcza. A więc ludziom tym pozostała działka, jako miejsce rekreacji i wypoczynku, kontaktu z przyrodą. Odnoszę wrażenie, że problemy te i tej grupy ludzi nikogo, ani będących przy władzy, ani mediów nie interesują. Interesuje Was panowie dziennikarze inna sprawa, sprawa Redaktora naczelnego naszego czasopisma „działkowiec” Pana Eugeniusza Kondrackiego, który wybrany został w demokratycznych wyborach na Zjeździe Krajowym Związku, który odbywa się co 4 lata. O ile twierdzicie, że Pan Kondracki sprawuje na rabatkach władzę absolutną, to powiem, że władzę absolutną sprawuje

Pan w swojej Redakcji i też decyduje co może ukazać się na łamach czasopisma „Polityka”. Różnica jednakże tkwi w tym, że Pan Kondracki w swoim rządzeniu musi uwzględniać Statut Związku i opracowany na jego podstawie Regulamin Rodzinnego Ogrodu Działkowego. Czym kieruje się Pan Panie Redaktorze mogą się tylko domyślać, że chodzi tu o zapotrzebowanie polityczne a nie o interes styranych życiem i pracą działkowców.

Prawdą jest, że nie jesteśmy grupą jednorodną, ale fakt ten świadczy o tym, że interes operatu związkowego nie narzuca działkowcom swojej woli nie wymusza jednomyślności. A mimo to jak pisze autor artykułu w ogrodach podjęty spontanicznie protest w obronie Związku i naszej ustawy. Również trudno się pogodzić z tezą, że w ogrodach co rusz ktoś zakłada konkurencyjne wobec Polskiego Związku Działkowców stowarzyszenie. Panie Redaktorze warto się przyjrzeć, co to są za stowarzyszenia i kto je tworzy. Według mojej jako działkowca wiedzy stowarzyszenia zakładają byli działacze Związku, którzy na fakt wydarzeń chcą ubić swój interes. Ponadto wielu z nich to byli członkowie Związku, wydaleny za łamanie prawa w tym ustawy o ROD. To są właśnie ci, którzy jak pisze autor artykułu „w ogródkach” bujnie rozplenili samowolę budowlaną wierząc, że się na działkach uwłaszczą. Tak więc wiele opinii zawartych w artykule jest dla działkowców i Związku nierzetelnych i niesprawiedliwych. Wymienię tylko kilka:

- podważanie sensu istnienia ogrodów w miastach;
- bezzasadna krytyka rozwiązania obciążającego gminy skutkami roszczeń.

Przecież znacznej części gruntów gminy dobrowolnie przekazały PZD w wieczyste użytkowanie,

- lansuje się fałszywą tezę o utworzeniu miesięcznika „działkowiec” z przymusowych składek wnoszonych na rzecz PZD. Przecież Wydawnictwo „działkowiec” jest odrębną instytucją zaopatrującą działkowców w wydawnictwa fachowe, które nie obciążają składki członkowskiej – członka Związku.

- nieprawdziwym przedstawieniu PZD jako organizacji nie podlegającej żadnej kontroli, która nie rozlicza z „przymusowo” ściąganych składek.

Panie Redaktorze zabieram głos w ramach repliki, ponieważ treść artykułu Joanny Solskiej zawiera wiele tendencyjnych ocen i stronniczych opinii.

Z poważaniem
/-/ Henryk Tomaszewski

Wrocław, 5 lipca 2012 r.

Redaktor Naczelny
Tygodnika „Polityka”
Pan Jerzy Baczyński

Po przeczytaniu artykułu pani Joanny Solskiej, zamieszczonego w numerze 26 polityki pt. „Działkowicze i działacze”, jako wieloletnia użytkowniczka działki oraz wiceprzewodnicząca Okręgowej Komisji Rozjemczej, chciałabym ustosunkować się do niektórych sformułowań i tez. Otóż jak rozumiem autorka wychodzi z założenia, że „biedny samorząd” nie może korzystać z terenów, a gdyby chciał zagospodarować aktualne ogrody działkowe w inny sposób to byłby zmuszony do płacenia odszkodowań, podobnie jak to ma miejsce w przypadku dawnych właścicieli tych nieruchomości.

Jestem pewna, iż szanowana Pani redaktor zdaje sobie sprawę z historycznej zaszłości jakie miało miejsce po II-ej wojnie światowej w naszym kraju. Niestety wbrew woli dużej liczby ówczesnych obywateli zmieniono ustrój naszego Państwa, dokonano upaństwowienia, czyli nacjonalizacji i w ten sposób własnością Skarbu Państwa stało się prawie wszystko. Ani poprzedni działkowcy, ani aktualni nie mieli na to żadnego wpływu.

To, że po kolejnej zmianie ustrojowej gminy są samorządne to z pewnością wielki plus. Jednak tak już jest, że spadek dziedziczy się z „dobrocią inwentarza”, a więc plu-

sy i minusy. Rozumiem, iż spadkobierca chce tylko plusy, lecz tak nie jest. Zgadzam się z tym, iż na samorząd są przekazywane różne zadania, w tym zagospodarowanie gruntów, odszkodowania, infrastruktura. Zapewniam autorkę, iż nikt ze znanych mi działkowców nie się winny, iż 20, 30 lub 15 lat temu stał się zgodnie z prawem członkiem PZD, zagospodarował ugory nawiózł całe ciężarówki ziem. Pracę tę wykonaliśmy oczywiście „na ochotnika” lecz jej owoce w formie zielonych enklaw zbiera całe społeczeństwo. W podobny sposób można by mieć pretensje do Polskiego Związku Wędkarstwa, że zarybia rzeki i walczy o ich czystość lub Polskiego Związku Łowieckiego, że oprócz polowania dba o polskie lasy. Oba w/w Związki oraz nasz są osobami prawnymi i reprezentują interesy swoich członków.

Każdy z tych Związków działa również dla dobra społecznego, dlatego ataki na PZD uważamy za bezzasadne, a wiadomo, iż na grunty w miastach zawsze znajdują się chętni, aby postawić na nich kolejną „Biedronkę”, pytanie tylko, czy gdy zabetonujemy już ostatni kawałek ziemi i łąki w naszym mieście, czy nasze wnuki jeszcze gdzieś zobaczą żywą biedronkę?

Wiceprzewodnicząca Okręgowej KR w Pile
/-/ Anna Żółtowska

Piła, 9 lipca 2012 r.

Grzegorz Oracz działkowiec z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce

Pani Redaktor!!!

Do dziś, mimo upływu ponad dwuletniego okresu, nie potrafię pojąć co spowodowało taką powolność działania byłego I Prezesa Sądu Najwyższego. Od czasu uchwalenia ustawy do jej zaskarżenia, w częściach, a potem w całości, upłynęło dziwnie dużo czasu. Można byłoby na tę nieśpieszność, charakterystyczną dla sprawności działania całego aparatu wymiaru sprawiedliwości w Polsce, spuścić przysłowiową kurtynę miłosierdzia, gdyby nie wzgląd na zbiorowy iindywidualizowany zakres niewygód, najogólniej się wyrażając, prokurowanych przez b. I Prezesa SN samorządom i współplemięncom. Już 28 czerwca czuć było posmak nietrafności niektórych spostrzeżeń i zastrzeżeń Wysokiego Sędziego. Czekam na 11 lipca. Proszę się nie dziwić metodom stosowanym przez działkowców – pisanie listów i petycji, apeli i protestów do notabli życia publicznego i politycznego to za-

den wynalazek, bardziej w obecnych czasach rozpowszechniony niż w poprzednim tysiącleciu. Piszący, w tej liczbie i ja – wypominali w swoich wystąpieniach łatwość składania deklaracji i obietnic przez polityków w czasie przedwyborczym, posługiwanie się werbalnie okazywanymi zrozumieniem i sympatią – obecna Prezydent Warszawy dawno zapomniała o swoim przymilaniu się, dziś bez zażenowania, pilnując interesów ratusza do ponad 170 procesów jako strona wyrusza. Wiele spośród podnoszonych przez Panią Redaktor rzekomych „występków” Polskiego Związku Działkowców, było wielokrotnie wyjaśnianych. Powtarzanie od kilkunastu lat jakim to diabłem wcielonym i rabuśnikiem jest ten PZD, ten Kondracki, by tylko na nich poprzestać, jest tanią pożywką dla atmosfery sensacji i podejrzeń, właściwą dla spotkań u cioci na imieninach, można się też tłumaczyć do utraty sił. W moim odczuciu przesadza Pani cokolwiek z tym, wręcz

grzybnio podobnym rozrostem „stowarzyszeń” – pisze Pani, że co rusz powstają nowe – a tu na przestrzeni ok. 12 lat może kilkanaście, może więcej lub mniej tych tworów powstało. Nie na swoim jednak gruncie, nie od podstaw, ale jak dzicy lokatorzy, jak kukułcze pisklęta usiłują wypchnąć prawowitych użytkowników z ich terenów i działek. Peany na cześć i rzecz takich „odnowicieli” ogrodnictwa działkowego jak panowie M. z Olsztyna, J. ze Swarzędza, C. z Ostrołęki czy kilku innych nie są uprawnione. Historie każdego z osobna ww., b. działaczy PZD, bezprawie ich działań, wzbudzające poklask i podziw ze strony niektórych polityków i dziennikarzy dla ich heroizmu, przypomina mi jako żywo polityków jeszcze niedawno chętnie poręczających za kiboli, różnych „Staruchów” i „Litarów”, wynoszących ich pod niebiosa za nieposłuszeństwo i „stawianie się” władzy. Znam i czytam „Politykę” od lat 60-tych cenię ją sobie za wyważone i niejednostronne, czasem niekonwencjonalne sądy i oceny. Pragnę to Pani oświadczyć, że tekst Pani autorstwa nie wpisuje się w tę linię i melodykę czasopisma. Stało się ostatnio modne, by nie powiedzieć zgodne z jakąś linią działania pisanie tylko o „negatywnych”, co w żadnym razie nie oznacza prawdziwych, stronach działania PZD. Jako potwierdzający głoszone poglądy przyzywa się niechlujny w treści i wnioskach raport NIK dotyczący realizacji przez samorządy obowiązków wynikających z ustawy o ROD – nikt z autorów odwołujących się do treści raportu nie wspomina, że wiceprezes NIK przeprosił publicznie Prezesa PZD za krzywdzące i nieuprawnione konkluzje i wnioski. Łatwiej przywołać opinię rzeczownika NIK-u o pilnej wręcz potrzebie uchwalenia nowej ustawy. Pragnę wreszcie zapytać, czy żadnego z tych złotoustych hipokrytów, którzy godzinami klepią o „tanim państwie”, a jednocześnie lekką ręką i bezwolnym skinieniem sprawowanych głów akceptują pogrążanie finansów publicznych, nie powinno zdumiewać to, że w końcu ten nie lubiany aktyw-działacz, społecznicy, za dobre słowo, za śmieszne pieniądze zarządzają społecznym dobrem, jakim są ogrody działkowe, ułatwiają życie i funkcjonowanie innym. W ogrodach nie ma charakterystycznego dla „taniego państwa” przerostu struktur, etatów, szastania pie-

niędzmi. Uważam, że gdyby to samorządy, ewentualnie Państwo miało to wykonywać, płacąc swoim, przez siebie wynalezionym zarządom i znajomym królikom, rychło staliibyśmy się przysłowiowymi dziadami. To też warto wiedzieć, bez popadania w ekstatyczny zachwyt nad „frontami i liniami podziału w ogrodach” powodowany przez śmieszne w swoich zamysłach, a przede wszystkim niekonstytucyjne projekty autorstwa posłów PiS z 2009 roku. Pozwolę sobie jeszcze raz wrócić do już poruszanej kwestii. Denerwuje nas i żądamy w słuszny sposób kar dla piratów drogowych „wałących” 180 km w terenie zabudowanym. Podobne przykłady można by mnożyć. Jakiś nam jednak rura mięknie – wracam na podwórko ogrodniczo-działkowe – i mamy inną skalę wartości, łagodność wielką dla gości rodzaju J. ze Szczecina, M. z Olsztyna, innego J. ze Swarzędza i tabunu innych rozbrykanych mustangów – budujących sprytnie i „z obejściem” wielkie wille i domy, im wolno, bo przecież są ze „słusznych” tj. antypezetodowskich stowarzyszeń, to „prawdziwi bojownicy o świeże powietrze i demokrację” według innego wzoru, niż przepisy i normy wymyślone przez PZD. Żurnaliści, ale nie tylko, powtarzają jak jakąś mantrę, wyrzekają na jakoby nieczytelne finanse Związku, nie wychylać się za powtarzane obiegowo plotki, truizmy i zmyślenia, jak np. o przymusie kupowania „działkowca”, przymusie przynależności do Polskiego Związku Działkowców. Czy nikogo jednak nie interesuje to, że ci wolontariusze i emisariusze nie są motylami żyjącymi ambrozją czy innym nektarem, że posługują się jakimiś pieniędzmi, że nie samym powietrzem żyją, że za coś jeżdżą na swoje sabaty??? Pytania o to są równie uprawnione jak pytanie o finanse PZD i Krajowej Rady, tyle że nie wypada ich zadawać ludziom utrudzonym walką z PZD, kombatanom wręcz!!! Piszący te słowa do Pani Redaktor jest użytkownikiem działki od 1979 roku, tej samej, ale nie takiej samej. Jest inna niż czyściutki piaseczek, na którym ani trawa, ani perz nie chciały rosnąć. Jestem od lat wolontariuszem, darmowym społecznym działaczem, bo to zwyczajnie lubię. Śmiem się nawet mienić aktywistą mego Ogrodu i Związku. Sprawia mi to wielką, bezwstydną wręcz radość i satysfakcję.

Z poważaniem
/-/ Grzegorz Oracz

Longina Ciesielska czł. Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Słupsku

Pani Joanna Solska
Redakcja Tygodnika „Polityka”

W związku z Pani publikacją pt. „Działkowicze i działacze” jestem zobowiązana w imieniu ludzi, którzy poświęcają bezinteresownie swój prywatny czas, aby służyć

i pracować dla innych. Dla Pani wiedzy i innych piszących o Rodzinnych Ogrodach Działkowych praca w strukturach PZD jest pracą społeczną. Struktury Związku

tworzą ludzie z pasją, którzy nie liczą godzin przepracowanych społecznie z korzyścią dla innych działkowców. Wybrani w demokratycznych wyborach, pełnią swe funkcje kadencyjnie.

Z przykrością stwierdzam, że Pani artykuł jest tendencyjny i z góry nastawiony na krytykę Związku i jego członków, czy takie było ukierunkowanie, aby napisać negatywny artykuł o działkowcach, bo takie artykuły są bardziej poczytne? Świadczy to również o tym, że osoby żyjące z pisania nie przejmują się, że w artykule będzie

zawarta informacja nie prawdziwa. Wydawnictwo „Działkowiec” jest wydawnictwem utrzymującym się z prowadzenia działalności wydawniczej, a nie ze składek członków Związku.

Droga Pani Joanno samorządy miast są przychylne ogrodom działkowym i cieszą się, że działkowcy sami z pracy własnych rąk utrzymują tereny zielone w miastach z korzyścią dla siebie i innych mieszkańców, a samorządy nie ponoszą z tego tyt. żadnych kosztów.

/-/ Longina Ciesielska

Słupsk, 10 lipca 2012 r.

Jerzy Karpiński z Wrocławia

Szanowna Pani,

Z wielką uwagą zapoznałem się z Pani ostatnim artykułem prasowym pt. „Działkowicze i działacze”, zamieszczonym w nr 26 wydania tygodnika „Polityka”. Przeczytanie tego artykułu było dla mnie smutnym i wstrząsającym przeżyciem i dlatego nie mogę obojętnie przejść wobec stwierdzeń w nim zawartych. Drażni mnie to, że Pani opinie są stronnicze i niesprawiedliwe, że są tendencyjnie ukierunkowane przeciwko nam działkowcom i jego związkowym strukturom.

Szczególnie drażni mnie to, że stwarza Pani fałszywe wrażenie, że interesy działkowców różnią się od interesów PZD, co sugeruje już sam tytuł artykułu. Drażni mnie to, że wypacza Pani sposób funkcjonowania PZD, że w Pani opinii Związek ten szkodzi interesom gmin, że działkowcy są całkowicie zależni od arbitralnych decyzji Związku. Przykładów mojego rozdrażnienia, zawartych w tym artykule jest jeszcze wiele. Wyżywa się Pani na tym naszym Związku, a zapomina Pani o tym, że każda organizacja ma prawo posiadać własne struktury, które są statutowo powołane po to aby między innymi bronić praw swoich członków. W każdej organizacji źródłem finansowania są też składki członkowskie. Polski Związek Działkowców jest jedną z tysięcy takich organizacji. Co do obrony praw swoich członków to uważam, że spisuje się znakomicie, a stosowane w tym przypadku metody powinny stanowić wzór godny do naśladowania przez inne organizacje. Nie widzę tu żadnych przesłanek do przeceniania silnej więzi statutowej istniejącej pomiędzy działaczami związku, a jego członkami.

Szanowna Pani! Myślę, że w całej opisywanej sprawie tak naprawdę wcale nie chodzi o tę naszą zaskarżoną ustawę. Nie chodzi też o tak bardzo krytykowane przez Panią nasze związkowe struktury. Powiem więcej, nie chodzi też o nas działkowców. Głównym celem twórców tego całej

Pani Joanna Solska
Tygodnik „Polityka”

go zamieszania było i jest doprowadzenie do sytuacji, w której dostęp do terenów zajmowanych przez działkowców będzie bezpośredni, łatwy, tani i bez odszkodowań. Dlatego też inspiratorzy takiego myślenia wytoczyli przeciwko nam wszelkie przysłowiowe armaty w postaci wielu autorytetów sądowniczych oraz samego ustawodawcy i nie przebiegają w środkach. Jedną z form ich ataku jest m.in. odpowiednie wykorzystywanie mediów, a Pani artykuł jest tego kolejnym dowodem. Wszyscy jednak po drodze zapomnieli o tym, że prawa nadane działkowcom i naszemu Związkowi po to znalazły się w pomiatanej obecnie ustawie o rodzinnych ogrodach działkowych żeby w Polsce rozwijało się ogrodnictwo działkowe, a najuboższa część społeczeństwa tj. emeryci i renciści miała odpowiednie wsparcie socjalne ze strony naszego Państwa. Dano nam na sznurku przysłowiową kiełbasę, a teraz chce się nam ją odebrać niczym pomiatanemu psu. Robi się to nawet kosztem naszego prawa do odszkodowań i z zamiarem obciążenia nas podatkami, z których w ramach wspomnianego wsparcia socjalnego ze strony Państwa, zostaliśmy zwolnieni. Dziwi więc fakt, że Państwo ustawodawczo nadało naszemu Związkowi odpowiednie prawa, a teraz poprzez swoich przedstawicieli prawa wykorzystuje to jako argument przeciwko niemu.

W swoim artykule zwraca Pani uwagę na mnożące się w kraju stowarzyszenia. Są one organizowane przez ludzi którzy obecnie podają się za wielce pokrzywdzonych przez los i za cierpiętników całego systemu. A przecież to właśnie ci ludzie stali się źródłem krytyk kierowanych na Polski Związek Działkowców. Sami łamali obowiązujące prawo, a teraz jako secesjoniści i odszczepieńcy domagają się odpowiedniego poszanowania przez to prawo i przy okazji usiłują zaszkodzić tym, którzy wcześniej wytykali im nieprawidłowości w działaniu. Są teraz pociskami wykorzystywanymi w armatach ukierunkowanych na Polski

Związek Działkowców. Na szczęście nie ma ich wiele.

Moja więc organizacyjna z PZD jest bardzo silna i nie pozwolę na jej deprecjonowanie. Będę też walczyć z wszelkimi przeciwnościami losu i będę bronił tego co dało nam Państwo. Nie pozwolę żeby w majestacie prawa siano bezprawie i niesprawiedliwość!

Wrocław, 4 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Koszalinie

Po zapoznaniu się z pani publikacją „Działkowicze i działacze” czujemy się w obowiązku do wyrażenia naszego stanowczego protestu przeciwko treściom zawartym w Pani artykule.

Cenimy sobie wszelkie publikacje tygodnika „Polityka”, ale z tym artykułem zgodzić się nie możemy. Jest on tendencyjny z góry założoną krytyką Polskiego Związku Działkowców.

Zawarte w Pani publikacji informacje są w zdecydowanej większości nieprawdziwe lub nie mają potwierdzenia w rzeczywistości. W związku z takim stanem rzeczy nasuwa się pytanie, czy przedstawiony zafałszowany obraz PZD wynika tylko z niezajomości tematu, czy może jest działaniem na zamówienie środowisk, które są zaprzysięgłymi przeciwnikami PZD i ogrodów działkowych.

Nie jest naszym celem przekonywanie Pani, że np. likwidacja ogrodu działkowego nie w każdym przypadku wymaga zgody PZD jak również do faktu, że wydawnic-

Wierzę, że moje stanowisko nie jest odosobnione i że jest wielu działkowców, którzy myślą podobnie, inaczej niż Pani i Pani zleceniodawcy. Wierzę, że najbliższa przyszłość zaowocuje rozsądnymi decyzjami szafarzy naszego prawa, że wszyscy będą mieli czyste sumienie, w tym także ja i Pani, Pani Redaktor.

Z poważaniem
/-/ Jerzy Karpiński

Pani Joanna Solska
Redakcja Tygodnika „Polityka”

two „działkowiec” nie jest finansowane ze składek członkowskich naszych członków. Te informacje można sprawdzić u źródła. Nie sądzimy również, że dokładne zapoznanie się z ustawą o ROD z 8 lipca 2005 roku czy też statutem Polskiego Związku Działkowców było dla Pani jakimś problemem.

Osobnego komentarza wymaga natomiast informacja o dziesiątkach stowarzyszeń antyzwiązkowych. Ciekawe skąd Pani czerpała te dane. Informujemy Panią, że na terenie naszego okręgu takie stowarzyszenia nie istnieją.

Na zakończenie pragniemy zdecydowanie zaprotestować przeciwko powielaniu nieprawdziwych informacji na temat Polskiego Związku Działkowców. Jesteśmy legalną organizacją społeczną działającą zgodnie z obowiązującym prawem. Artykuł Pani został napisany na zamówienie środowisk, które tylko ze sobie znanych przyczyn są wrogo nastawione wobec naszego Związku. Z tak pojmowaną sztuką dziennikarską my się nie godzimy.

Prezes
/-/ Stanisław Suszek

Dyrektor Biura
/-/ Ryszard Nowak

Sekretarz
/-/ Marian Sekulski

Koszalin, 5 lipca 2012 r.

Maria Klimków z Wałbrzycha

Przeczytałam artykuł Pani autorstwa zamieszczony na łamach gazety w wydaniu z 27.06-03.07. 2012 roku pt. „Działkowicze i działacze”. Nawet nie zaskoczyły mnie próby Pani w kierunku udowodnienia czytelnikom, że ustawa o rodzinnych ogrodach to dzieło SLD cyt. „tuż przed przegranyimi przez lewicę wyborami parlamentarnymi”. Przekonałam się już dawno, bo wkrótce po wygra-

nych wyborach przez prawicę, że media, w tym prasa, w zdecydowanej większości, są zawsze wierne i służalcze wobec rządzącej władzy. Przedtem służyły i pisały to czego chciała lewica, teraz nadgorliwie służą i piszą to, co chce rządząca prawica.

Nie chcę kontynuować tego politycznego wątku, jednak chciałabym się dowiedzieć jako czytelnik, czy Panią, ja-

ko dziennikarza nie dotyczy art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo prasowe, który nakazuje dziennikarzowi obowiązek zachowania szczególnej staranności przy zbieraniu materiałów prasowych i sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło. W swoim artykule we wszystkich wątkach mija się Pani z prawdą w tym i z tą prawdą, która wynika wprost z przepisów prawa. Natomiast dołożyła Pani jedynie własnej staranności obliczonej na fałszywy odbiór i ocenę PZD przez czytelników, pisząc, że Polski Związek Działkowców to aparat, którego interes, cyt. „wcale nie jest tożsamy z interesem działkowców” i że z tego powodu na działkach, „co rusz ktoś zakłada konkurencyjne wobec PZD stowarzyszenie”. Po pierwsze: PZD to nic innego jak działkowcy, ponieważ w jego składzie są tylko działkowcy, a po drugie – nie zadała sobie Pani żadnego trudu, aby ustalić jaka grupa działkowców nie utożsamia się z PZD i sprecyzować dlaczego i z jakich powodów powstaje ta kolizja interesów. Jest dostępnych na ten temat wiele rzetelnych informacji np. na stronie internetowej PZD. Można też wiele dowiedzieć się od zarządów rodzinnych ogrodów działkowych, od działkowców, a nie tylko od tych, którzy zakładają konkurencyjne stowarzyszenia, ale nadal pozostających na gruntach PZD. Cóż to za konkurencja, która łamie prawo związkowe, buduje domy na działkach i mieszka, a z PZD walczy, aby utrzymać swoje bezprawie?

Pani redaktor – najpierw wypadałoby poznać literaturę prawa obowiązującą w PZD i nie tylko, a także mieć dobrą wiedzę o życiu wewnątrz Związku, gdyż w przeciwnym razie błądzi się po omacku. Wiem, że rzetelna wiedza tematu artykułu i napisanie prawdy np. o tym dlaczego działkowcy chcą i wybierają przez kilka kadencji osobę Pana Kondrackiego na Prezesa PZD, że składki członkowskie w PZD są tak samo „przymusowe” jak we wszystkich innych organizacjach pozarządowych m.in. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich (co wynika z § 18 ust. 1 pkt. 3 statutu SDP), że „działkowiec” nie utrzymuje się z przymusowych składek działkowców, gdyż miesięcznik ten jest sprzedawany i sam na siebie zarabia – jest niewygodna i nie była objęta warunkami zamówienia politycznego na napisanie artykułu o „Działkowcach i działaczach”.

Nie jest prawdą, że gminy zostały osierocone i teraz są biedne dlatego, że zostały z mocy prawa uwłaszczone gruntami zajmowanymi przez ogrody działkowe i nie mogą tych gruntów sprzedać na dowolny cel. Przyczyn, z powodu, których gminy stoją na progu bankructwa należałoby poszukiwać w przepisach prawa o samorządzie terytorialnym i w fiskalnej polityce Państwa. Poszukiwanie „kasy” dla gmin poprzez wskazywanie jako źródła – gruntów rodzinnych ogrodów działkowych, to polityczne podważanie sensu istnienia ogrodów działkowych w miastach i Pani słusznie ten wątek zamieściła w artykule.

Również kreowanie poglądu, że bezsensownym jest uprawianie rzodkiewki w atrakcyjnych centrach starych

dzielnic warszawskich, krakowskich, poznańskich ponieważ te tereny, zgodnie z „logiką rynkową”, powinny być zagospodarowane inaczej, jest niczym innym jak bezsensownym udowadnianiem potrzeby całkowitego zabetonowania tych dzielnic bez pozostawienia miejsca nawet na tzw. strefy ochłody w 35 stopniowych letnich upałach. Ciekawe, czy wówczas miasta zafundują tym mieszkańcom choćby uliczne prysznice, zamiast darmowej ogrodowej zieleni.

Czy utrzymywanie i troska władz innych państw unijnych np. austriackich, aby w centrum starej dzielnicy Wiednia nadal funkcjonował ponad 100-letni ogród działkowy, to zdaniem Pani redaktor też jest bezsensownym? Czy może tam władze inaczej postrzegają sens istnienia ogrodów, niż tylko w wymiarze „logiki rynkowej”?

Bez namysłu powtarza Pani za przedstawicielami Sejmu RP, którzy występowali przed Trybunałem Konstytucyjnym w dniu 28 czerwca br., że ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych niejako ubezwłasnowolniła gminy, ponieważ nie mogą one bez zgody PZD realizować swoich planów rozwojowych. Posłom i mediom, jak się okazuje wypada przekazywać społeczeństwu takie informacje, które obliczone są na wyrobienie poglądu zgodnego z tym co głoszą. Jednak jest to, w mojej ocenie, świadoma, aczkolwiek niedopuszczalna manipulacja świadomością społeczeństwa w temacie „Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe”.

Tymczasem ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych nie blokuje gminom żadnych planów rozwojowych, a zgoda PZD odnosi się jedynie do kwestii terenów zamiennych i odszkodowań dla działkowców i Związku za pozostawiony majątek w ogrodach. Tu rządzi takie samo prawo jak przy wywłaszczaniu np. mnie z mojego gruntu i domu, który w planie zagospodarowania przestrzennego miasta jest przeznaczony na autostradę lub drogę miejską. Konstytucyjna gwarancja ochrony własności dotyczy wszystkich podmiotów, więc dlaczego miałyby z niej być wyłączony PZD i działkowcy? Czy wówczas należałoby zapisać w Konstytucji, że nie wszyscy są równi wobec prawa?

Prawa dzieci do działek też są dobrze zapisane w ustawie o rodzinnych ogrodach działkowych i mija się Pani z prawdą, że nie mogą one bez zgody PZD ich użytkować. Jest bowiem tylko jedno, a mianowicie: dzieci spośród siebie wskazują które z nich ma przejąć działkę jako następca po zmarłych rodzicach, zaś pozostałemu rodzeństwu ani ustawa, ani statut PZD nie zabraniają wspólnie uprawiać działki.

Bezsensownie, ale również zgodnie z kreowanym przez przeciwników ustawy poglądem pisze Pani, że gminy na skutek zasadnych roszczeń byłych właścicieli do gruntów zajmowanych przez ogrody działkowe są z mocy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych zobowiązane do wypłacenia odszkodowań.

Wszyscy uprawiający nagonkę na PZD i ogrody działkowe jakoś nie mogą przyznać w ślad za nauką prawa, że błąd

władzy nie może szkodzić obywatelowi lub innemu podmiotowi. Jeżeli kiedyś Państwo oddało czyjeś grunty na ogrody działkowe, to logicznym jest, że skutki obciążają oddającego. Nikt się nie zastanawia i nie uzasadnia, dlaczego to Polski Związek Działkowców miałby być obciążony skutkami błędów władzy? Może Pani redaktor zechciałaby ten problem uzasadnić?

Pozostaje jeszcze kilka w aspektów w artykule, z którymi również należy się rozprawić. Niektóre z nich pominę, bowiem musiałabym napisać niemal wykład akademicki. Obie wiemy i Pani i ja, że „cienkie” są Pani argumenty, a w istocie żadne. Nie mniej pozwolę sobie Pani zarzucić, że jeżeli nie wie Pani, że w naszym Państwie prawa funkcjonuje coś takiego jak ustawa o stowarzyszeniach, to tym bardziej nie miała Pani prawa napisać w artykule, że Polski Związek Działkowców nie podlega za-

dnej kontroli. Po szczegóły odsyłam Panią do tej właśnie ustawy.

Na zakończenie mojej repliki pozwolę sobie na podsumowanie Pani artykułu. Jego treść jest rażąco stronnicza, tendencyjna i obliczona na negatywną społeczną ocenę na temat istnienia rodzinnych ogrodów działkowych w miastach oraz funkcjonowania PZD, który nie ma wprowadzić broni w postaci „niezależnych mediów”, ale ma ponad milion rodzin swoich członków. Do tych członków, czyli do społeczeństwa, media co rusz „strzelają ślepymi nabojami” w postaci rozmaitych publikacji obliczonych na udowodnienie słusznej „z logiką rynkową” walki z ogrodami w miastach. Artykuł ten jest dorzuceniem, niczym kamyczka do ogrodu, kolejnej bezpodstawnej krytyki do rozpętanej nagonki medialnej w temacie ogrody i PZD przed ogłoszeniem wyroku przez TK.

Sekretarz Okręgowego Zarządu Sudeckiego PZD
/-/ Maria Klimków

Wałbrzych, 4 lipca 2012 r.

ROD „35-lecia” w Zielonej Górze

Szanowna Pani Redaktor!

Kierujemy do Pani list poruszeni artykułem pt. „Działkowicze i działacze”, zamieszczony w „Polityce” nr 26. Jego treść przyjęliśmy z dużym niesmakiem z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jest on nierzetelny i nieobiektywny, przez co daje świadectwo mało poważnej wypowiedzi. Po drugie – przyczyną naszego zdumienia jest to, że zamieszczony został na łamach „Polityki”, wydawałoby się szanującego się pisma.

Zamieszanie wprowadza Pani już tytułem „Działkowicze i działacze”, co rozumiemy jako wyraźną sugestię, że między tymi grupami istnieje konflikt. Nic bardziej błędnego. I nic bardziej fałszywego. Już nawet dziecko w podstawówce, a w gimnazjum na pewno, mniej więcej orientuje się, że są organizacje społeczne i są ich struktury. I wcale nie oznacza to konfliktu interesów.

Pisze Pani dalej o jakimś aparacie – strukturach Polskiego Związku Działkowców, których interesy są sprzeczne z interesami szeregowych działkowców. Język znajomy, ale myśl nieuczciwa, bo przykładów tych tzw. sprzecznych interesów Pani nie podaje. Jakże to trzy grupy są skonfliktowane przez ustawę o ROD? Naprawdę coś Pani wie na ten temat? Zajmowała się Pani kiedyś poważnie tym, co dzieje się w rodzinnych ogrodach działkowych, jak pracują zarządy, jakie inicjatywy podejmują i jakie zadania wykonują? Gdyby dotarła Pani do takiej rzetelnej wiedzy, nie pisałaby Pani, przepraszamy, takich

Pani Joanna Solska
„Polityka”

bzdur. I jakie to interesy działaczy PZD preferuje uchwalone prawo? To zdanie jest przykładem wyjątkowej nieznajomości tematu, o którym próbuje Pani pisać. Jest to, niestety, próba dość nieudolna.

Pisze Pani o przymusowych składkach. Należy Pani do jakiejś organizacji i nie płaci składki? To nie jest przymus, tylko konsekwencja przynależności, jak w każdej innej organizacji. Dlaczego inne organizacje nie budzą takich emocji? Dlaczego nikt nie lituje się nad tą organizacyjną koniecznością przynależności do związku np. lekarzy, farmaceutów, wędkarzy, myśliwych, pracodawców, pracowników, dziennikarzy pewno też. A PZD przymusza. Kto to Pani powiedział?

Pisze Pani, że samorządy się buntują. Zdziwi się Pani, jakie to nierzetelne; w naszym okręgu Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe mają pełne poparcie i cieszą się życzliwością przedstawicieli samorządów – prezydentów, burmistrzów, starostów. Służymy dowodami na piśmie.

Uprzejmie prosimy nie obciążać nas długami samorządów. W Gdańsku np. zlikwidowano ogród, który istniał 110 lat. Zapłacono, m.in. za majątek zgromadzony przez indywidualnych działkowców. W imię czego mieliby nie otrzymać odszkodowań? Czy to te wypłaty zadłużyły miasto? Gruba przesada i kolejna niesprawdzona informacja (lub podana celowo).

Pisze Pani, że PiS udało się podzielić środowisko i od-

dzielić działaczy od działkowców. Wprawdzie tej partii dzielenie udaje się nadzwyczaj, ale aż takiej siły nie ma. Do Pani wiadomości: konflikty powstały tam, gdzie niektórzy działkowcy złamali prawo. Rzetelnie zebrany materiał do artykułu pozwoliłby Pani wysnuć taki wniosek samodzielnie. A powstałe na tym tle niektóre stowarzyszenia nie mnożą się w całym kraju, jak to usiłuje Pani wmówić.

Podaje Pani informację o zameldowaniach na działce. Na pewno Pani wie, że ta czynność nie należy do kompetencji Polskiego Związku Działkowców, przeciwnie, Związek się z tym nie zgadza. Wysoce przesadzone są też informacje o liczbie samowoli budowlanych, które „rozpleniły się bujnie” oraz o tysiącach całorocznych domów. Podanie ich ma spełnić jakiś cel. Jaki?

Szanowna Pani Redaktor!

Była Pani kiedyś w rodzinnym ogrodzie działkowym? Rozmawiała Pani kiedyś z tymi działaczami, którymi tak Pani pogardza, a o których pracy nic Pani nie wie? Ubolewamy, że nie dotarła Pani również do wiedzy o celach i zadaniach Polskiego Związku Działkowców, pracy, którą nasza organizacja wykonuje wyręczając samorządy lokalne i za pieniądze działkowców wpłacane na rozwój i unowocześnianie infrastruktury w swoim ogrodzie. Państwo na to nie daje, a w miastach, dla pożytku jego mieszkańców, dzięki PZD i rodzinnym ogrodom mogą istnieć tereny zielone, a nie wyłącznie betony – dla pożytku nielicznych tym zainteresowanych.

Zielona Góra, 3 lipca 2012 r.

Jerzy Komarnicki z ROD „22 lipca” w Zielonej Górze

Pani Redaktor!

Odnosząc się do Pani artykułu pt. „Działkowicze i działacze”, zamieszczonego w Tygodniku „Polityka” nr 26(2864) z dnia 27.06- 3.07.2012 r. stwierdzam, że informacje te są tendencyjne i odbiegające od prawdy, zasłyszane „gdzieś tam”, lecz nie u samego źródła i ogólnie rzecz biorąc krzywdzące samych działkowców i Polski Związek Działkowców. Publikując ten artykuł przystąpiła Pani tym samym do czynnego udziału w swoistej „nagonce” różnych mediów publicznych na naszą organizację, jaka trwa już od jakiegoś czasu. Prezentowane w tych mediach informacje na temat Polskiego Związku

Jesteśmy członkami zarządu w ogrodzie liczącym 700 działek. Zakładaliśmy ogród ponad trzydzieści lat temu na zaniebanym, w sporej części podmokłym gruncie. Przez trzydzieści lat doprowadziliśmy przyznany nam teren do stanu wydajnej ziemi, wyposażyliśmy ogród w bogatą infrastrukturę: posiadamy własne ujęcia wody, energię elektryczną, dom działkowca wybudowany zupełnie niedawno, zagospodarowane tereny ogólnego użytku służące rekreacji działkowców i ich rodzin. Osiągnęliśmy to ciężką pracą i własnym kosztem, przy wsparciu jedynie okręgowego i krajowego samorządu PZD. Sądzi Pani, że te wszystkie prace wykonano dla pożytku ośmiu osób? Czy to te właśnie prace nazywa Pani interesami działaczy, struktur, aparatu, czy jakich jeszcze określić Pani użyje?

W naszym ogrodzie pracuje się, ale i wypoczywa. Spędzają tu czas działkowcy, ale także dzieci oraz seniorzy UTW. Przez ponad trzydzieści lat kontynuujemy tradycję ruchu ogrodnictwa działkowego, zdołaliśmy zrealizować nasze marzenia o aktywnym i pożytecznym wypoczynku i rozwijaniu przyrodniczych zainteresowań. Z tego powodu nie możemy i nie chcemy przechodzić obojętnie wokół planów, które prostą drogą prowadzą do tego, aby zniszczyć to, co z trudem zdobyliśmy. Pani się w te plany wpisuje.

Z tego też powodu nie możemy się zgodzić z Pani wypowiedzią, bo nie ma Pani ani wiedzy o naszej pracy, ani upoważnienia, by ją lekceważyć. Z żalem też odnosimy się do rzetelności dziennikarskiej, którą Pani reprezentuje. I to w takiej gazecie!

Zarząd ROD „35-lecia” w Zielonej Górze

Wiceprezes ROD
/-/ Jan Wiatrowski

Pani Redaktor
Joanna Solska
Tygodnik „Polityka”

Działkowców i samych działkowców są dziwnym zbiegiem zadziwiająco podobne w swej treści wręcz bliźniacze, zawierające podobne kłamstwa i pomówienia a wręcz insynuacje. Aż chce się rzec, że są one produkowane na polityczne zamówienie z powodów chociażby użycia identycznych zwrotów językowych, które są mylne już z samej swej natury. Nie wolno mylić ze sobą np. takich słów jak dzierzawa, dysponowanie gruntami czy użytkowanie wieczyste, ponieważ każde z tych określeń oznacza zgoła co innego, a tak jest w tym przypadku. Tylko dyletant, z uwagi na brak wymaganej wiedzy może używać takich określeń do tego samego zagadnienia. Pani ar-

tykuł obieram jako zamierzoną próbę tworzenia „nimbu” jakim rzekomo otoczony jest Polski Związek Działkowców a to poprzez akt prawny jakim jest ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych z dnia 8 lipca 2005 roku oraz wzmówieniu społeczeństwu, że w naszym Związku są podziały na działkowców i Polski Związek Działkowców czyli „działaczy” co oczywiście jest nieprawdą.

Kolejne przekłamanie, zawarte w artykule polega na twierdzeniu, że w PZD są przymusowe składki na jego rzecz co także mija się z rzeczywistością. Zapewne wiadomo Pani, że we wszystkich organizacjach, związkach (również zawodowych) czy też stowarzyszeniach itp., ich przyszli członkowie wnoszą należne opłaty chociażby tylko z tytułu samej przynależności do danej organizacji. Tak jest wszędzie, również w PZD, gdzie kandydat na członka PZD uiszcza taką opłatę, która zwie się „wpisowe” a ulega podziałowi między innymi na Fundusz Oświatowy, z którego finansowane są szkolenia, konkursy, przeglądy i wszelkie formy edukacji działkowców, w tym także dofinansowanie emisji miesięcznika „działkowiec”, który z uwagi na szerokie spektrum tematyki jest czasopismem pięknym i pożytecznym dla działkowca. Na marginesie tylko wspomnę, że w pierwszym roku przynależności do Polskiego Związku Działkowców każdy nowy działkowiec otrzymuje za darmo to piękne czasopismo, ma się rozumieć, że w ramach uiszczonej przez niego składki członkowskiej.

Przyzna Pani, że jest to sympatyczny i przyjemny gest ze strony Związku, prawda? Dużo jest jeszcze w tym artykule nieprawdy i przekłamań oraz krytycznych komentarzy pod adresem PZD. Nieprawdą jest, że na każdą likwidację terenu Rodzinnego Ogrodu Działkowego konieczna jest zgoda PZD. Polski Związek Działkowców nie jest żadnym „hamulcowym” postępu czy uzasadnionych zmian ze strony władz samorządowych. Owszem, Związek nie wyraża zgody na likwidację ogrodów, lecz tylko ze względów czysto komercyjnych czyli pod budowę wydzielonych osiedli mieszkaniowych tzw. „gett” dla bogaczy, kolejnych banków, CPN-ów czy też sklepów typu BIEDRONKA, bo tych dóbr już mamy pod dostatkiem w naszym kraju. Natomiast nie jest wymagana zgoda PZD na częściową likwidację bądź też całkowitą ogrodu w przypadku realizacji inwestycji celu publicznego, jakim jest budowa szkół, przedszkoli, żłobków, cmentarzy czy też dróg publicznych, gdzie obowiązuje tzw. „spec-ustawa drogowa”, która na przy pomocy decyzji administracyjnych odgórnie reguluje te sprawy. W takich przypadkach PZD jest tylko poinformowany o takich zamiarach inwestycyjnych. I właśnie w takich przypadkach występuje proces odszkodowawczy na rzecz działkowców za

ich mienie zlikwidowane a znajdujące się na gruncie tj. altanki, nasadzenia itp. oraz majątek Polskiego Związku Działkowców czy też w stosunku do uzasadnionych roszczeń byłych właścicieli. Wtedy to proces odszkodowawczy jest dokonywany przez właściciela terenu, którym może być Skarb Państwa, w imieniu którego występuje Starosta czy też Gmin, ponieważ Związkowi z racji użytkowania wieczystego, nie przysługuje pieniężne prawo zbytu użytkowanych terenów. Wysokość odszkodowania w ww. przypadkach jest ustalana na podstawie wycen sporządzanych przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego, którego „de facto” powołuje w imieniu właściciela terenu Inwestor. Nie są to kwoty rażąco wygórowane jak raczyła Pani zaznaczyć a tylko adekwatne do posiadanego majątku stron.

Kontynuując dalej trzeba dodać, że struktury organizacyjne w PZD są w pełni demokratyczne i postępują demokratycznie, gdzie każdy działkowiec ma równe prawa. Musi spełnić tylko jeden warunek jego wyrażenia tj. musi uczestniczyć i chcieć wyrazić swoją wolę na corocznym Walnym Zebraniu członków ROD. Jak w każdej organizacji czy to związkowej, czy to partyjnej np. istnieją takie ciała jak „centrala”, „klub”, „sztab”, które sprawują funkcję wiodąco-zarządzającą, krótką mówiąc decyzyjną i nadrzędną tj. taką samą jak „dyrekcja” w normalnym zakładzie pracy, której naturalnej potrzeby istnienia Pani nie kwestionuje. Zarówno w zakładach produkcyjnych czy też innych podmiotach gospodarczych zdarzają się nieprawidłowości tak również i w PZD mogą wystąpić jakieś uchybienia, np. naruszenie przepisów związkowych w zakresie budowy altan ponadnormatywnych, gdzie tym samym są naruszone przepisy Prawa Budowlanego. W takiej sytuacji w stosunku do tych działkowców Związek stara się wyegzekwować przestrzeganie obowiązującego prawa, nakazując przywrócenie wybudowanego obiektu do obowiązujących norm a w rażących przypadkach taka sytuacja skutkuje pozbawieniem członkostwa w PZD takiego działkowca. Polski Związek Działkowców funkcjonuje na podstawie Ustawy a nie pirackich przepisów, bo tak należałoby określić niektórą argumentację, cytowaną na łamach czasopisma POLITYKA. Działkowcy mają wolną wolę w podejmowaniu decyzji (z zastrzeżeniem stosowania się do obowiązujących przepisów praw), potrafią też postępować po gospodarsku i logicznie myśleć, dlatego też wiedzą, że w Polskim Związku Działkowców nie istnieją żadne podziały na lepszych i gorszych a „działacze” wcale nie muszą ich przekonywać do słusznej walki o zachowanie obecnej ustawy o ROD. Tak to w telegraficznym skrócie wygląda stanowisko działkowców i moja odpowiedź na niniejszy artykuł.

Z poważaniem
/-/ Jerzy Komarnicki

Zielona Góra, 4 lipca 2012 r.

LIST OTWARTY

Prezydium OZ PZD do redakcji organów prasowych
z dnia 4.07.2012 roku

Ogłoszenie terminu rozprawy przed Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie zbadania zgodności konstytucyjności ustawy o ROD dało asumpt dla wielu dziennikarzy do bezkrytycznego powielania zarzutów podniesionych przez I Prezesa Sądu Najwyższego, a często wręcz do świadomej manipulacji opinią publiczną przez przeinaczanie faktów, płatanie różnych wątków, wyolbrzymianie problemów a nawet używania niestosownych porównań PZD do innych podmiotów w celu dyskredytacji autorytetu działaczy i całej organizacji.

Wszystko ma odbywać się w imię sprawiedliwości i poszanowaniu prawa.

Nie roztrząsając zasadności złożonego wniosku o badanie konstytucyjności ustawy, bo tym zajmuje się Trybunał Konstytucyjny, to rola dziennikarza nie powinna polegać na dążeniu do uzasadnienia poszczególnych zarzutów, a tym samym zastępowania organu sprawiedliwości. Dziennikarze idą dalej niż sam autor wniosku do Trybunału Konstytucyjnego i swoje dywagacje włączają na siłę opinii publicznej.

Gdy jeszcze nie zapadł wyrok, to nie można autorytatywnie głosić publicznie, że przepisy są niekonstytucyjne oraz powielać utarte i zdezelowane od wielu lat hasła o rzekomym monopolu, o ogromnych pieniądzach w PZD, o sprzeczności interesów wewnątrz organizacji, o nadmiernym uprzywilejowaniu a wszystko to zmierza w kierunku wsparcia grup nacisku, jakimi są deweloperzy, grupy roszczeniowe, wszelkiej maści prawnicy prowadzący sprawy odpłatnie a także wszyscy przeciwnicy PZD i ogrodów włącznie z hołubionymi często przez media szczątkowymi „stowarzyszeniami”, reprezentującymi garstkę ludzi zmierzających do załatwienia przy okazji swoich spraw i porachunków.

Rzetelność oraz etyka dziennikarska nie powinna pozwalać na zaciemnianie obrazu rzeczywistego.

Wielu redaktorów rozpisujących się szeroko na temat rodzinnych ogrodów działkowych nie ma w istocie pojęcia o idei ogrodnictwa działkowego, o jego historii, tradycji oraz o mechanizmach jej funkcjonowania. Niewiele wiedzą o problemach ludzi użytkujących działki. Podcho-

dzą jednostronnie do istnienia ogrodów w sposób prymitywny poprzez uprawę pietruszki lub marchewki.

Z niewiedzy oraz często świadomie walą jak w bęben w PZD, w ogrody, które należy wyrugować z miasta, próbują odciąć działkowców od działaczy i dobranymi w sposób wyszukany przykładami sugerują czytelnikowi od razu gotowe sformułowania typu Państwo w Państwie, wojna w ogrodach, poza prawem itp.

Traktując zaistniałą sytuację, jako swojego rodzaju żniwa, na których można coś zarobić, piszą na zamówienie. Ale takie przedstawianie obrazu rzeczywistości jest moralnie niedopuszczalne.

Dlaczego w artykułach tych nie informuje się opinii publicznej o pozytywach wynikających z funkcjonowania ogrodów w mieście. Tam, gdzie są możliwości przedstawienia zmian na lepsze w ogrodach, to się sprawy przemilcza, natomiast już do znudzenia publikuje się informacje o budkach skleconych z papy, z kartonów sygnalizując społeczeństwu, że trzeba robić reformy. Że reformy trzeba robić, to się z tym zgadzamy, ale nie w sposób taki, żeby wylewać dziecko z kąpielą.

Przecież dziennikarze to ludzie o szerokim horyzoncie i doskonale wiedzą, że cała batalia wokół ogrodów działkowych ma zupełnie inne podłoże, które ujawnia się często w wypowiedziach ludzi interesu.

List kierujemy do redaktorów naczelnych Rzeczypospolitej, Polityki, Przeglądu, Gazety Prawnej oraz autorów tekstów:

– Renaty Krupa-Dąbrowskiej – „Co z reformą ogrodów działkowych”, „Protesty działkowców przed wyrokiem”, „Związek działkowców pod ostrzałem”, „Ogródki działkowe mogą zniknąć ze stolicy”

– Joanny Solskiej – „Działkowicze i działacze”

– Artura Zawiszy – „Działki w zawieszeniu”

– Piotra Szymaniaka – „Państwo zostało za bramą ogrodów działkowych”.

Wszyscy wymienieni wpisują się w jeden chór głosów przeciwko ustawie o ROD i mimo deklaracji, że ogrody są potrzebne to w istocie występują przeciwko nim, a pośrednio przeciwko całej społeczności działkowców.

Członek Prezydium Okręgowego Zarządu PZD w Szczecinie
/-/ mgr inż. Tomasz Olkusi

Prezes Okręgowego Zarządu PZD
/-/ mgr Tadeusz Jarzębak

Szczecin, 4 lipca 2012 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców reprezentujący kilkadziesiąt tysięcy rodzin działkowych z Wielkopolski południowej z oburzeniem i niedowierzaniem zapoznał się z artykułem „Działkowicze i działacze” autorstwa Pani Joanny Solskiej opublikowanym na łamach tygodnika „Polityka” w numerze 26.

Pani redaktor Joanna Solska w swoim artykule, który jest tendencyjny i oburzający wprowadza w błąd opinię publiczną i przekazuje nieprawdziwe informacje o ogrodach działkowych i obraża działkowców.

Artykuł ten dowodzi, że Pani redaktor nie posiada elementarnego rozeznania o ogrodnictwie działkowym w Polsce oraz o zasadach i prawach działkowców wynikających z dobrze funkcjonującej ustawy z 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych.

Uważamy, że Pani redaktor powinna najpierw zapoznać się ze wspomnianą ustawą i Statutem PZD, zarejestrowanym w Krajowym Rejestrze Sądowym, a dopiero później winna pisać rzetelnie artykuły na temat działkowców i ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Absurdalne jest stwierdzenie w artykule, że interesy Związku różnią się od interesów działkowców, wprowadzając podział pomiędzy działkowcami a ich organizacją, jakim jest samodzielny i samorządny Polski Związek Działkowców.

To Związek broni interesów działkowców i praw nabytych przez dziesięciolecia oraz gwarantuje im bezpieczne uprawianie działek. To Związek doprowadził do uchwalenia w 2005 roku przez Sejm RP dobrze funkcjonującej i sprawdzonej w życiu ustawy o ROD.

Artykuł 25 wspomnianej ustawy powołuje do życia Polski Związek Działkowców, który reprezentuje i broni interesów działkowców oraz praw nabytych przez dziesięciolecia. O tym, że Związek posiada całkowite poparcie działkowców świadczy fakt zebrania w całym kraju 620 tysięcy podpisów w obronie ustawy.

Jedną z bardzo stronniczych opinii zawartych w artykule jest podważenie sensu istnienia ogrodów działkowych w miastach. Radzimy Pani redaktor aby porozmawiała z prostymi działkowcami i dowiedziała się o ich opinii na

Redaktor Naczelny Tygodnika „Polityka”

ten temat, a później pisała artykuły o ogrodach.

Ogrody działkowe stanowią zielone płuca miast, są perłą zielonej architektury w miastach. To działkowcy własnymi rękoma przez dziesięciolecia doprowadzili otrzymane w wielu przypadkach nieużytki i tereny pokopalniane w tereny zielone, które dzisiaj stanowią zainteresowanie developerów i innych, którzy chcą przekształcić tereny te w miejsca betonu i stali nowych obiektów.

Nieprawdziwe jest stwierdzenie w artykule o ubezwłasnowolnieniu gmin przez ustawę o ROD, która rzekomo komplikuje plany rozwoju miast.

Polski Związek Działkowców zawsze porozumiewa się z władzami miast w sytuacjach, które tego wymagają i akceptuje propozycje, zachowując jednak interesy działkowców na spornych terenach. Budowa autostrad i dróg strategicznych jest określona w specustawie drogowej, nie jest wymagana zgoda PZD, a Związek jedynie zabezpiecza interesy działkowców.

Obrażające jest stwierdzenie, że działkowcom nie przysługują żadne prawa, gdyż są bezwolnymi członkami PZD. Jest to kompletna bzdura. Każdy członek Polskiego Związku Działkowców posiada prawa i przywileje zawarte w Statucie Polskiego Związku Działkowców zarejestrowanym w Krajowym Rejestrze Sądowym i Regulaminie Rodzinnego Ogrodu Działkowego opartym na tym Statucie. Pani redaktor pisząc artykuł winna najpierw bacznie zapoznać się z tymi aktami prawnymi, a później pisać artykuły o ogrodach działkowych.

Pozostałe informacje zawarte w artykule są tendencyjne i stanowią o całkowitym braku znajomości tematu.

Panie Redaktorze,

Członkowie Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Kaliszu domagają się od Pana Redaktora przeproszenia na łamach tygodnika za obrażanie działkowców i pisanie nieprawdy o ogrodach działkowych. Prosimy o przeprowadzenie wywiadów, zapoznanie się z opinią prostych działkowców i poinformowanie opinii publicznej o rzeczywistych zasadach funkcjonowania ogrodów działkowych oraz zaprzestanie pisanie artykułów, które obrażają działkowców.

Za Okręgowy Zarząd PZD

Sekretarz
/-/ Jerzy Kubasiński

Wiceprezes
/-/ mgr inż. Roman Filipiak

Prezes
/-/ Jerzy Wdowczyk

Kalisz, 5 lipca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie

W trosce o dalsze losy polskiego ogrodnictwa działkowego Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Lublinie czuje się w obowiązku, by wyrazić swoje oburzenie po zapoznaniu się z treścią artykułu Joanny Solskiej pt. „Działkowicze i działacze”, który ukazał się w numerze 26 tygodnika „Polityka”.

Przed ogłoszeniem wyroku przez Trybunał Konstytucyjny w sprawie zaskarżonej przez I Prezesa Sądu Najwyższego ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych autorka artykułu chce włożyć przysłowiowy kij w mrowisko i skłócić środowisko działkowców. Na co nie wyrażamy zgody.

Artykuł jest nieobiektywny i rozpowszechnia wśród społeczeństwa polskiego negatywny obraz ruchu działkowego, a w szczególności nie oddaje prawdziwych relacji jakie istnieją w PZD. Solą w oku przeciwników, a do takich zaliczyć można Panią Joannę Solską jest zjednoczenie działkowców i struktur związkowych w obronie prawa, które tak dobrze chroni interesy zwykłych ludzi, tych biedniejszych w naszym społeczeństwie, bo do takich można zaliczyć polskich działkowców. Natomiast autorka w artykule wyraźnie wskazuje, że wypłaty odszkodowań dla działkowców, które są tylko rekompensatą za ich pra-

Redakcja „Polityki”

cę jest i wkład finansowy włożony w zagospodarowanie działki są negatywnym zjawiskiem i miasta z tego powodu toną w długach – to jest przekłamanie i wprowadza w błąd czytelnika, a przecież prasa ma inny cel.

Nie rozumiemy dlaczego Pani Solka przedstawia PZD jako organizację w której zmusza się działkowców do członkostwa i przymusowych opłat.

Przypominamy, że żyjemy w Państwie demokratycznym i nikt nikogo do niczego nie zmusza. Wszystko odbywa się na zasadzie dobrowolności i wolności – chce to należy, nie chce to nie należy.

Ale przecież tu nie chodzi o rzetelne przedstawienie działalności Związku oraz atmosfery jaka powstała wokół ogrodów działkowych w Polsce, tylko o zajęcie tendencyjnego stanowiska po przeciwnej stronie do działkowców i Związku.

Ogłoszenie wyroku przez Trybunał Konstytucyjny przyczyni się zapewne do tego, że temat Polskiego Związku Działkowców niejednokrotnie będzie podejmowany na łamach tygodnika „Polityka”. Mamy tylko nadzieję, że w artykułach będzie przedstawiana rzeczywista sytuacja polskiego działkowca w jakiej znajdzie się po ewentualnych zmianach w aktualnie obowiązującej ustawie.

Prezes OZ

/-/ mgr Stanisław Chodak

Lublin, 4 lipca 2012 r.

Karol Wojtysiak z ROD „Zacisze” w Żaganiu

Po zapoznaniu się z treścią powyższego artykułu dochodzę do wniosku, że autorka stworzyła fałszywy obraz polskiego działkowca zawarty już w tytule artykułu z tego względu, że sam tytuł wprowadza podział między działkowców i działaczy jest zamierzony. Nigdy nie było w Związku działaczy i działkowców. Miesięcznik DZIAŁKOWIEC kupuję w kiosku wraz z inną prasą. Mając swoją organizację musimy ją utrzymać bo przecież nie jesteśmy finansowani przez budżet. Proszę się zapoznać jak są dzielone składki płacone przez działkowców a nie pisać kłamstwa, informacje te są dostępne w Regulaminie ROD i na stronie internetowej KR.

Rozstrzygnięcie TK oznacza likwidację ogrodów działkowych i przeznaczenie tych terenów pod budowę zamkniętych osiedli mieszkaniowych, marketów itp.

Redakcja Tygodnika
„Polityka”

obiektów. Mowy nie będzie w tym wypadku o przekształceniu terenów działek pod budowę parków czy skwerów bo żadne lobby developerskie nie pozwoli sobie na jakąkolwiek charytatywność. Jeśli chodzi o powstające stowarzyszenia to są to organizacje w większości powoływane przez byłych członków PZD, którzy zostali pozbawieni praw członkowskich za łamanie Regulaminu i zasad użytkowania działki. Warto byłoby się bliżej przyjrzeć tym ludziom.

Co zaś dotyczy się przedstawienia działkowców jako bezwolnych członków PZD to jestem bardzo oburzony – zapewniam Panią, że wiem jakie prawa mi przysługują i jakie na mnie ciąży obowiązki z tytułu przynależności do PZD, że nikt mną nie manipulował i nie manipuluje bo sobie na to nie pozwolę. To o czym piszę i mówię są to

moje i tylko moje przemyślenia i jednocześnie moje stanowisko wobec obecnej ustawy o ROD. Ustawa o którą

toczy się taki bój jest dobra i sprawdziła się w życiu codziennym nie powinna być zmieniana.

Z poważaniem
/-/ Karol Wojtyśiak

Żagań, 5 lipca 2012 r.

Ryszard Dorau z ROD im. T. Kościuszki w Grudziądzu

Redaktor Naczelny
Tygodnika „Polityka”

Przed rozpoznaniem przez Trybunał Konstytucyjny wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego o zbadanie zgodności z Konstytucją ustawy z 8 lipca 2005 roku o rodzinnych ogrodach działkowych w prasie ukazało się szereg niezbyt przychylnych działkowcom artykułów. W tej nagonce nie zabrakło również artykułu w Tygodniku „Polityka” autorstwa Pani Joanny Solskiej „Działkowicze i działacze”.

Po zapoznaniu się z jego treścią pozostały u mnie jedynie niesmak i gorycz. Jak można, nie znając realiów – bo z treści artykułu wynika, że są one dla autorki zupełnie obce – sugerować Czytelnikom, że Polski Związek Działkowców to organizacja niedemokratyczna, spuścizna po minionym okresie, nie pasująca do dzisiejszej rzeczywistości. Pisząc ten artykuł Pani Redaktor wykazała się nieznajomością realiów w Polskim Związku Działkowców, starając się udowodnić za wszelką cenę tę tezę.

Już sam jego tytuł sugeruje – moim zdaniem wydumany jedynie przez Autorkę – podział członków Polskiego Związku Działkowców na lepszych i gorszych. Nie ma sensu rozwijać dalej tego krzywdzącego członków naszej organizacji wątku. Nie można jednak przejść do porządku dziennego, nie zwracając uwagi na fałszywe informacje serwowane Czytelnikom.

Nieprawdziwe – dla przykładu – jest stwierdzenie, że miesięcznik „działkowiec” jest utrzymywany przez działkowców z (cyt.): „przymusowych składek wniesionych na rzecz PZD”. Autorka delikatnie mówiąc mija się z prawdą. Składki członkowskie w 100% przeznaczone są na działalność statutową wszystkich struktur Związku. Nadto w realiach dnia dzisiejszego każda organizacja – czy to partia, czy też stowarzyszenie – pobiera od swych członków składki, sporadycznie korzystając z innych źródeł.

W tekście artykułu zawartych jest szereg złośliwych, wręcz obraźliwych komentarzy autorki, która z sobie tylko znanych powodów posługuje się nimi. Chyba tylko dla osiągnięcia wątpliwego efektu dla poparcia założone z góry tezy. Tylko jako złośliwość traktuję fakt, że Pan Kondracki (bez określenia funkcji, jaką pełni w PZD) sprawuje „na rabatkach władzę absolutną”, ponad milion członków organizacji oraz jej kierownictwa. Na zasadzie takiej samej retoryki mogę śmiało powiedzieć, że Pani Solska pi-

suje jakieś tam teksty do jakiegoś pisemka.

Ponadto bez jakiegokolwiek uzasadnienia autorka sugeruje, jakoby działkowcy weszli w stan wojny z władzami państwowymi i samorządowymi, pisząc o trzech skonfliktowanych ze sobą grupach. A rzekome ich interesy reprezentowane są przez inną partię. Moim zdaniem jest to manipulowanie Czytelnikami, nie ma nic wspólnego z rzetelną, obiektywną informacją, która wymagana jest zgodnie z odpowiednim zapisem w Prawie Prasowym.

Pani Solska zaprzecza sama sobie informując o skomunalizowaniu ogrodów. To nie ogrody zostały skomunalizowane, a grunty na których ogrody są zlokalizowane. Subtelna różnica, ale jakże istotna.

Autorka wreszcie oficjalnie ukazała prawdziwe intencje zwolenników zmiany prawa obecnie obowiązującego, informując o rynkowej cenie gruntów w Warszawie, która osiąga pułap kilku tysięcy dolarów za metr kwadratowy. I o to jest sedno całej sprawy. Tu nie chodzi o zgodność ustawy z Konstytucją, tu chodzi o likwidację ogrodów, przejęcie gruntów i swobodny nimi obrót po cenach komercyjnych. Na to właśnie nie ma i nie będzie zgody działkowców – członków Polskiego Związku Działkowców.

W pewnym fragmencie artykułu Pani Solska przypomina PiS – owski projekt ustawy – informując, jakoby mocą tego projektu dotychczasowy użytkownik działki będzie miał prawo swobodnego dysponowania gruntem.

Jest to informacja z gruntu nieprawdziwa. Użytkownik działki mógł jedynie wnieść do władzy o wykupienie działki, a więc to władza państwowa lub samorządowa miała decydować o przeznaczeniu gruntu zajmowanego dotychczas przez ogród. Tym sposobem chciano osiągnąć swobodny dostęp do gruntów z jednym celem głównym: Komercja!

Nieprawdziwa z kolei jest informacja w przypadku Romana M. z Olsztyna. Ten pan został pozbawiony praw członkowskich za złamanie prawa powszechnie obowiązującego. Konkretnie Pan Roman R. naruszył art 29 Prawa Budowlanego. Nie został jednak, jak pisze Pani Solska, wykluczony z własnego ogrodu. Mocą obowiązującego prawa został pozbawiony członkostwa w Związku oraz prawa użytkowania działki. Czy zdaniem Pani Joanny Solskiej naruszenie prawa jest bezkarne? Poza tym jak

to się ma do rzetelności dziennikarskiej?

Szanowna Redakcjo!

Uważam, że takie manipulowanie faktami jest w kolizji nie tylko z prawem prasowym, ale z zasadami współzycia

Grudziądz, 7 lipca 2012 r.

Elżbieta Dziedzic z Legnicy

społecznego. Dlatego uważam za stosowne sprostowanie nieprawdziwych informacji i przeproszenie Czytelników za manipulowanie faktami.

Członek PZD, użytkownik działki w ROD
im. T. Kościuszki w Grudziądzu
/-/ Ryszard Dorau

Szanowna Pani Redaktor,

Pani Joanna Solska
Tygodnik „Polityka”

LIST

Tytuł artykułu „Działkowicze i działacze” z góry przesądził, że treść w nim zawarta to bardzo fałszywy wizerunek organizacji a przede wszystkim znikoma wiedza na temat PZD, relacji pomiędzy organami Związku a jego członkami. Trudno być obojętnym do wyrażonych przez Panią opinii a szczególnie dotyczących przymusu przynależności do Związku, o skonfliktowanych ze sobą grupach tj. samorządy lokalne, organizacja i działkowcy. Skąd ten wywód i wnioski gdzie Pani zasięgała niesprawdzonych informacji, które nijak się mają do rzeczywistości. W swojej publikacji przytacza Pani sytuację naszej organizacji i działkowców cyt „na progu transformacji”. Nazywa Pani samorządy lokalne sierotami politycznymi a PZD beneficjentami przemian ustrojowych dzięki wsparciu SLD i PSL. Pani w tym okresie też wspierała. Nie da się wymazać z pamięci Pani „aktywności” jako osoby wpływowej z pierwszych stron gazet.

Pani Redaktor,

Dlatego dziś twierdzi Pani, że ustawodawca kompletnie ubezwłasnowolnił właścicieli gruntów i narzucił na nich mnóstwo obowiązków względem ogrodów. Jakież? W tym miejscu należy z całą mocą podkreślić, że w latach, które Pani wymienia w swojej publikacji nie gardziła Pani z zaproszeń na wszelkie uroczystości, które organizowała Krajowa Rada PZD oraz Okręgowe Zarządy, a szczególnie w okresie kampanii wyborczej do Parlamentu RP. To Pani była Pierwszą Damą chociażby na Krajowych Dniach Działkowca, co uwieczniły fotografie, czego nie jest Pani w stanie zaprzeczyć. W wystąpieniach repre-

zentując lewicę podczas spotkań z działkowcami kandydując do Senatu z zachwytem wyrażała się Pani o dorobku i potrzebie istnienia naszej organizacji. Nie szczędziła Pani słów krytyki pod adresem prawicowych polityków. Dziś ich działania skierowane przeciwko Związkowi, a w szczególności rozbijając organizację, atakując działaczy, którzy swoje prywatne życie poświęcają pracy społecznej, obecnie popiera ich nazywając politycznym prekursorem. To z rąk Prezesa Związku w imieniu członków PZD przyjmowała Pani kwiaty w dowód szacunku i podziękowania za współpracę. Smutno i przykro, że tak radykalnie zmieniła Pani stosunek do Polskiego Związku Działkowców, depcząc pracę działkowców ludzi biednych i często osamotnionych, nie szczędząc słów krytyki pod naszym adresem. Trudno, zmieniła Pani punkt widzenia z uwagi na punkt siedzenia. Proszę przyjąć do wiadomości, że co drugie zdanie zawarte w artykule świadczy o tendencyjności i stronniczości co oczywistym jest, że wywołało replikę. Nie trudno jest przewidzieć treść w kolejnych artykułach autorstwa Pani, po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, dlatego nie będzie sensu toczyli polemikę, abyśmy udowodniali, że: „dwa razy dwa równa się cztery” „białe jest białe a czarne jest czarne”.

Zapewniamy Panią, że działkowców nie zostawimy bez pomocy bo to jest nasz moralny obowiązek a rodzinne ogrody działkowe były, są i będą. Nie oczekujemy wsparcia oraz pochwał lecz prosimy na przyszłość o obiektywne spojrzenie na kwestie odnoszące się do rodzinnych ogrodów działkowych.

Z poważaniem
/-/ Elżbieta Dziedzic

Legnica, 9 lipca 2012 r.

12. Debata w „Rzeczpospolitej”: PZD nie chowa głowy w plasek, mimo młazdżącej przewagi przeciwników

W jednym z ostatnich wydań „Rzeczpospolitej” ukazał się artykuł poświęcony problematyce rodzinnych ogrodów działkowych. Materiał jest zapisem debaty, która odbyła się z inicjatywy dziennika tydzień przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego tj. 21 czerwca br. Znając dokładnie kulisy powstawania tekstu, nie spodziewaliśmy się obiektywnego i rzetelnego materiału i nasze przypuszczenia okazały się słuszne.

Sześciu na dwóch

Do udziału w debacie zaproszonych zostało osiem osób – dwóch przedstawicieli Polskiego Związku Działkowców oraz sześciu jawnych przeciwników Związku, którzy wielokrotnie krytycznie wypowiadali się na temat ustawy i PZD. Taki rozkład sił już na starcie stawiał nas na nierównej pozycji, dlatego zwróciliśmy się do redakcji „Rzeczpospolitej” z prośbą, by do debaty dopuszczonych zostało więcej przedstawicieli działkowców. Zgodnie z przewidywaniami otrzymaliśmy odpowiedź negatywną. Ponieważ wiedzieliśmy, że argumentów, które mamy nie posiada druga strona uznaliśmy, że warto by nasi reprezentanci – członek prezydium KR PZD Janusz Moszkowski oraz radca prawny KR PZD Tomasz Terlecki – zasiedli przy jednym stole z: Konradem Płochockim, zastępcą dyrektora Polskiego Związku Firm Deweloperskich, Andrzejem Porawskim, dyrektorem Biura Związku Miast Polskich, Zbigniewem Banszczykiem, adwokatem, Wiesławem Czaplickim, prezesem Towarzystwa Ogrodów Działkowych w Ostrołęce, Ryszardem Grzesiulą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dekretowiec, Marcinem Matczakiem, radcą prawnym.

Ta jawna manipulacja i nierówny rozkład sił były jawnie wykorzystywane podczas całej debaty. Podobnie jest w dzisiejszym artykule „Rzeczpospolitej”, w którym wielokrotnie pojawia się stwierdzenie „większość dyskutantów ma odmienne zdanie niż PZD”. Czy może być jednak inaczej, jeżeli redakcja z premedytacją dobrała uczestników, którzy popierali wygodne dla niej tezy. W taki sposób można manipulować każdą informacją i można tylko żałować, że poza tabloidami, takie metody stosuje opinio-
twórca dziennik.

Renata Krupa-Dąbrowska – „obiektywny” głos w dyskusji

Warto dodać, że na prowadzącą debatę wybrana została Renata Krupa-Dąbrowska, co też nie pozostaje bez znaczenia. Dziennikarka ta wielokrotnie zabierała głos w sprawie PZD i zawsze krytycznie oceniała jego działalność. Ostatnio dała temu wyraz w artykule „Czy skończy

się monopol Związku Działkowców”. Jego treść wywołała wielkie oburzenie wśród członków PZD, którzy dali temu wyraz w licznych listach skierowanych do autorki artykułu oraz naczelnego „Rzeczpospolitej” Tomasza Wróblewskiego (z listami można zapoznać się na naszej stronie – www.pzd.pl). 21 listów pozostało do dnia dzisiejszego bez jakiegokolwiek odpowiedzi, co utwierdza nas tylko w przekonaniu, że druga strona nie miała jakiegokolwiek argumentów, by bronić nieprawdziwych informacji zaprezentowanych w artykule.

Dział medialny KR PZD po raz pierwszy zostaje przed drzwiami redakcji

Dział medialny KR PZD miał zawsze możliwość uczestniczenia we wszystkich debatach, spotkaniach, nagraniach, które dotyczyły spraw działkowców. Niestety, po raz pierwszy spotkał się z sytuacją, w której redakcja nie wyraziła zgody na udział naszych przedstawicieli. Pierwszy raz spotkaliśmy się też z sytuacją, by dziennikarz – w tym przypadku Renata Krupa Dąbrowska – pisała do nas maila z prośbą, by nie umieszczać żadnych tekstów na temat debaty na naszej stronie internetowej, do czasu publikacji relacji w „Rzeczpospolitej”. Z takimi działaniami spotykamy się po raz pierwszy i uznajemy je za zamierzone, celowe. Do dziś niezrozumiałe pozostaje dla nas, dlaczego nie mogliśmy wziąć udziału w spotkaniu, ale wiemy jedno, z pewnością ktoś kto gra czysto, nie stosuje tego typu metod.

A co tak naprawdę uważa większość...

Podczas debaty poruszonych zostało wiele ważnych dla działkowców tematów, w tym: czy ogrody działkowe w centrach miast powinny funkcjonować, czy przeniesienie ich na peryferia miast byłoby dobrym rozwiązaniem, czy ustawa o rodzinnych ogrodach zbyt mocno ogranicza prawo własności gmin a ochrona prawna jaką roztacza nad działkowcami powoduje zablokowanie wielu inwestycji miejskich, czy działkowcy powinni, tak jak inni użytkownicy wieczystości płacić opłaty roczne, czy działki powinny być zwracane, czy działkowcy powinni mieć prawo wykupu działek, czy zniesienie jego monopolu przyniosłoby więcej strat czy korzyści.

By potwierdzić, że większość osób, których sprawa rzeczywiście dotyczy myśli nieco inaczej niż przedstawiła to „Rzeczpospolita” poniżej publikujemy opinie samych działkowców na poruszone podczas dyskusji tematy.

Dział Medialny KR PZD

/-/

Byłem uczestnikiem debaty w „Rzeczpospolitej”

Z ramienia Polskiego Związku Działkowców jako członek Prezydium Krajowej Rady PZD uczestniczyłem w debacie w dniu 21 czerwca br. w redakcji „Rzeczpospolitej”. Razem ze mną Związek reprezentował Radca Prawny KR Tomasz Terlecki. Na samym początku zanim rozpoczęła się debata zorientowałem się, że będzie ciężko, gdyż pozostała 6-tka uczestników debaty, to przeciwnicy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych i Polskiego Związku Działkowców. Moje przekonanie wynikało nie tylko z faktu nierównego układu sił, stron debaty, ale i nastawienia niektórych uczestników debaty w prowadzonych rozmowach zanim usiedliśmy przy stole. Rozpoczęcie debaty nie pozostawiło mi żadnych złudzeń w tym względzie. Przede wszystkim prowadząca debatę redaktor Renata Krupa-Dąbrowska rozdzielała tak głosy by już na samym początku dać odczuć, że uchylenie ustawy o ROD jest konieczne. Udzieliła więc głosu najpierw prawnikom, pracownikom Uniwersytetu Warszawskiego dr Marcinowi Matczakowi, który jednocześnie reprezentował kancelarię prawną oraz doc. dr Zbigniewowi Banaszczykowi mniającemu się konstytucjonalistą. Obaj panowie z wielkim przekonaniem, ale w sposób bardzo formalistyczny i typowo urzędniczy wyrazili pogląd, że ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych niemal w całej swojej treści jest niekonstytucyjna i nie przystaje do obecnych warunków prawnych w Polsce. Uzasadniali, że wnioski I Prezesa SN są przemyślane i doskonale napisane. Mec. Marcin Matczak zwrócił uwagę, że ustawa dotyczy uprzywilejowanej grupy, którą tworzą działkowcy i ogranicza prawa samorządów terytorialnych. Z kolei doc. Zbigniew Banaszczyk podkreślił, że Państwo i gminy ponoszą koszty utrzymania ogrodów, a nic z tego nie mają, a ponadto ustawa o ROD ogranicza rozwój miast i gmin i że za każdym razem gminy muszą się pytać Związek o zgodę na likwidację terenu ogrodu. Ponadto ustawa konfliktuje społeczeństwo. Następny mówca Andrzej Porawski ze Związku Miast Polskich stwierdził, że ich stanowisko jest znane od dłuższego czasu, że miasta wspierają idee ogrodnictwa działkowego. Jako Związek Miast Polskich opowiada się za lepszym zabezpieczeniem ich interesów wskazując na możliwości realizacji planów zagospodarowania przestrzennego przeznaczając tereny ogrodów również na inne niż publiczne cele.

Znamienne stanowisko przedstawił Pan Ryszard Grzesiula, ze Stowarzyszenia „Dekretowiec” – reprezentujący właścicieli terenów, którzy utracili swoje grunty w Warszawie w wyniku dekretu Bieruta domagając się ich zwrotu w naturze, również tych które zajęte są przez ogrody działkowe. Uznał, że art. 24 ustawy o ROD blokuje ich

zwrot, gdyż zasadne roszczenia mogą być realizowane przez wypłatę odszkodowań lub nieruchomości zamienną.

Prawdziwą twarz i intencje wobec ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych ujawnił Konrad Płochocki z Polskiego Związku Firm Deweloperskich, który żałuje, że ogrody działkowe zajmują tak atrakcyjne tereny miast, które można czy zabudować, pobudować mieszkania. Wskazał, że wobec zaniku budownictwa komunalnego, to oni deweloperzy służą społeczeństwu i oferują mieszkania. Według niego ogrody działkowe należałoby przenieść za miasto. Manipulacja, której dopuściła się Pani redaktor Renata Krupa-Dąbrowska wynikała więc nie tylko z faktu doboru uczestników debaty, z których zdecydowana większość była przeciwko ogrodom, Związkowi i ustawie o ROD ale też tak kierowania debatą by członkowie z ramienia PZD mogli zabierać głos na samym końcu. To oczywiście spowodowało mój zdecydowany sprzeciw i próby na bieżąco korygowania, sprostowania wypowiedzi uczestników debaty, co doprowadziło do niekiedy ostrych spięć. Uważałem jednakże, że wobec tak nierównych sił i tak nieprawdziwych tez, ingerencja z mojej strony była konieczna. Oczywiście pełnię mojego sprzeciwu mogłem i starałem się wyrazić w oficjalnych wypowiedziach po udzieleniu mi głosu przez Panią redaktor. Wskazałem przede wszystkim, że Konstytucja RP odnosi się do ogółu obywateli a w szczególności powinna brać obronę tych najsłabszych, czyli rodziny działkowców. Ogrody, przypominałem, są świadczeniem socjalnym Państwa i obiektami użyteczności publicznej. Zarzuciłem dr Matczakowi i dr Banaszczykowi szerzenie nieprawdy i wprowadzenia w błąd społeczeństwa jakoby ustawa ograniczała prawa samorządów i obciążała budżety gmin. Wręcz odwrotnie, to Związek i sami działkowcy utrzymują ogrody, budują infrastrukturę. Gminy zyskują na swoim wizerunku i powinny podziękować, że zamiast nieużytków, slumsów są pięknie zagospodarowane i utrzymane, jako tereny zielone bez jakiegokolwiek wsparcia z budżetu.

Całkowitą ignorancję zarzuciłem doc. Zbigniewowi Banaszczykowi, który nie pamiętał lub nie znał, że nie jest potrzebna zgoda Związku na realizację zadań o charakterze publicznym, komunalnym, że są aż trzy specustawy (drogowa, wałowa, atomowa), a niedługo będzie przesyłowa, które w sposób jednoznaczny ingerują w ogrody i w ustawę o ROD zapewniając (odpłatnie) teren zastępczy zamiast nieodpłatnie ogród zastępczy.

Stanowisko Związku Deweloperów było tak jednoznaczne a stanowisko Związku Miast Polskich z nim współgrało, że zmuszony byłem do stwierdzenia by deweloperzy nie ubierali się w pióra dobrodziejów społeczeństwa.

czeństwa, mieszkańców miast, bo ich budownictwo mieszkaniowe jest dla nich bardzo dobrym biznesem, a dla młodych małżeństw sporą uciążliwością i obciążeniem finansowym niemal na całe życie.

Szkoda, że do przeciwników ogrodów i Związku nie docierały przedstawione argumenty, że Polski Związek Działkowców jest jednym z 16 narodowych Związków w Unii Europejskiej, że bardzo intensywnie rozwijają się ogrody np. we Francji, a struktura Polskiego Związku Działkowców nie odbiega od innych Związków. Byli głusi na argumenty jak i zapewnienia przekazywania wszelkich terenów ogrodów na cele komunalne, komunikacyjne bez żadnych przeszkód ze strony Polskiego Związku Działkowców.

Stwierdziłem, że za proponowanymi zmianami stoi silne lobby finansowo-biznesowe i to im przeszkadza ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych. W oczy ich kłuje silny, jednolity Polski Związek Działkowców, dlatego pod hasłem walki z monopolem należy doprowadzić do rozbięcia naszej Organizacji. Z silnymi jest trudniej, z pojedynczymi ogrodami poradzą sobie szybko i bez problemu. A najlepiej obciążyć działkowców wszelkimi podatkami, opłatami a grunty pozyskiwać bez odszkodowania a nawet ich by działkowcy po sobie jeszcze posprzątały i pozabierali altany, drzewa itd. Ponieważ szkoda pieniędzy dla działkowców. Takie myśli pojawiły się w debacie i z nimi zbieżne są niestety wnioski I Prezesa Sądu Najwyższego.

Z debaty wyszedłem mocno zdegustowany pomimo, że

wspierał mnie jak tylko mógł w sposób rzeczowy i prawny nasz Radca mec. Tomasz Terlecki.

Siła złego na jednego. Co znalazło swoje odbicie w artykule w „Rzeczpospolitej”, który ukazał się w dniu 25 czerwca 2012 roku, pt. „Co z reformą ogrodów działkowych?”, a podkreśleniem konieczności zmian ustawy o ROD jest dodatkowy artykuł również redaktor Renaty Krupy-Dąbrowskiej pt. „Związek działkowców pod ostrzałem”. Zarówno ten artykuł jak i relacja z debaty dowodzą jeszcze raz jak można jawnie manipulować społeczeństwem niestety przez dziennikarzy redakcji „Rzeczpospolita”.

Ps. Do debaty został zaproszony i wziął w niej udział Wiesław Czaplicki prezentujący Stowarzyszenie ogrodów w Ostrołęce. Szczególnie przykro było słuchać tego byłego Prezesa Wojewódzkiego Zarządu i byłego członka Krajowej Rady, który w swojej wypowiedzi prowadził nagonkę na Związek i jednoznacznie domagał się unieważnienia całej ustawy o ROD. Zmuszony byłem ujawnić jego prawdziwe oblicze, że „przefarbował” się po utraceniu funkcji Prezesa Wojewódzkiego Zarządu i stanowiska kierownika biura OZ. A utracił je w wyniku reformy struktur okręgowych, zmniejszenia ilości okręgów i przyporządkowania niewielkiego okręgu w Ostrołęce do Okręgowego Zarządu Mazowieckiego. Zmuszony byłem także ujawnić wyrok sądu w wyniku, którego zasądzono i wyegzekwowano od niego zwrot blisko 17 tys. zł nienależnie pobranych przez niego wynagrodzeń.

/-/ mgr Janusz Moszkowski

12a). Listy działkowców

Okręgowy Zarząd Podlaski PZD w Białymstoku

Polski Związek Działkowców – Okręgowy Zarząd Podlaski w Białymstoku, po zapoznaniu się z treścią artykułu, jaki ukazał się w Dzienniku „Rzeczpospolita”, zatytułowanego „Co z reformą ogrodów działkowych”, będącego zapisem debaty, jaka odbyła się w redakcji „Rzeczpospolitej” 21 czerwca br., pragnie przedstawić swoje stanowisko w sprawie tendencyjnego przygotowania organizacyjnego i merytorycznego przebiegu tej debaty.

Zaproszeni na debatę goście mieli ocenić obowiązującą ustawę o Rodzinnych Ogrodach Działkowych. Do udziału w debacie zaproszonych zostało osiem osób, w tym tylko dwóch przedstawicieli Polskiego Związku Działkowców, natomiast aż sześciu mniej lub bardziej jawnych

przeciwników Związku, którzy wielokrotnie krytycznie wypowiadali się na temat ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych i funkcjonowaniu Polskiego Związku Działkowców. Na wstępie debaty wszyscy uczestnicy kurtuazyjnie byli zgodni, że ogrody działkowe są potrzebne, gdyż odgrywają ważną funkcję społeczną. Zapewniali też, że nikt w miastach nie chce ich likwidować, że te tereny w większości przypadków nie są potrzebne na inne (komercyjne) cele. Podkreślali też, że problem rekreacji, wypoczynku, kontaktu z przyrodą, konieczność zachowania struktur ekologicznych miast jest bardzo ważny i dotyczy wszystkich mieszkańców miast, w tym zwłaszcza użytkowników działek. Przedstawiciel PZD podkreślił też, że ogrody działkowe są i powinny być traktowane, jako po-

moc socjalna dla biedniejszej i na ogół starszej części społeczeństwa, której odsetek z roku na rok będzie wzrastał.

Ale na tym, jak stwierdzono w artykule, ta kurtuazyjna jednomyślność się skończyła. Dalsza, zasadnicza, część debaty, w której wypowiadali się poszczególni uczestnicy, przedstawiając swoje racje, była już jawną manipulacją wynikającą z nierównego rozkładu sił. Prowadząca debatę dziennikarka Renata Krupa-Dąbrowska, znana z krytycznej oceny działalności Związku i Rodzinnych Ogrodów Działkowych, z premedytacją pokierowała dyskusją tak, by zatuszować dwa merytoryczne wystąpienia przedstawicieli reprezentujących PZD – Tomasza Terleckiego oraz Prezesa Okręgowego Zarząd PZD we Wrocławiu – Janusza Moszkowskiego.

Pierwszy z nich bronił ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych, wskazując na korzyści, jakie daje ona indywidualnemu działkowcowi, zabezpieczając jego interesy tj. bezpłatne prawo użytkowania gruntu, prawo własności do altan, nasadzeń i naniesień na użytkowanej przez niego działce, zwolnienia podatkowe oraz odszkodowanie i tereny zamienne w razie konieczności likwidacji, a także zwolnienie z opłat użytkowania wieczystego.

Zakwestionowanie tych uprawnień działkowców zagwarantowanych w obecnej ustawie, oznaczałoby stopniową faktyczną likwidację 4.941 rodzinnych ogrodów działkowych, z których korzysta ponad milion działkowców, a wraz z rodzinami około 4 milionów Polaków.

Drugi przedstawiciel PZD – Janusz Moszkowski, na przykładzie województwa wrocławskiego przekonywał będących w opozycji uczestników debaty, o tym czym są i czemu służą rodzinne ogrody działkowe oraz jaką rolę pełni ich Związek w prawidłowym funkcjonowaniu, zagospodarowaniu i zagwarantowaniu bezpieczeństwa ogrodów i działkowców. Wskazał, że PZD jako samorządna organizacja działkowców należy do międzynarodowej organizacji ogrodów działkowych UE i jest ceniona w całej Europie. Wszędzie struktura organizacyjna Związku jest podobna i nikomu to nie przeszkadza. Przekonywał też, że obecna ustawa w niczym nie ogranicza rozwoju miast

i nie ma żadnej potrzeby likwidacji ROD w centrum miast i przetrucania ich na peryferia. Zaapelował do prawników biorących udział w debacie, aby nie roztrząsać tego problemu w sposób czysto formalny, bo przecież Konstytucja, na którą się powołują, służy całemu społeczeństwu, czyli także działkowcom. Dotychczas obowiązująca ustawa o Rodzinnych Ogrodach Działkowych w równym stopniu uwzględnia i zabezpiecza ochronę spraw własności wszystkich obywateli, w tym także majątku działkowca wniesionego przez niego w czasie użytkowania działki. Niestety ta merytoryczna argumentacja i apel przedstawicieli PZD o odstąpienie od dokonywania zmian w obowiązującej ustawie o ROD nie przekonała pozostałych uczestników debaty, którzy w różny sposób przedstawiali swoje punkty widzenia, często dziwaczne, a nawet szokujące, bez żadnego uzasadnienia, niekiedy urągające godności działkowców np. aby likwidować ogrody w centrum miast pod budowę dzielnic mieszkaniowych dla ludzi młodych, a działkowcom ze zlikwidowanych ogrodów, najczęściej starym, zasłużonym ludziom przekazać teren - niech sobie zakładają ogrody (czytaj obozy ogrodowe) w peryferyjnych dzielnicach.

Wprawdzie w konkluzji debaty stwierdzono, że większość dyskutantów zastrzegła się, że nie chciałaby zastąpić działek w miastach apartamentowcami, ale jednocześnie stwierdziła, że obowiązujące przepisy wymagają zmian, bo dbają jedynie o interesy działkowców, obciążając gminy i Państwo kosztami, hamując rozwój miast.

Doprawdy konkluzja jest zdumiewająca i oburzająca, by tak zapamiętałe jątrzyć wokół polskiego ogrodnictwa działkowego, po to tylko, by wyrządzić krzywdę setkom tysięcy polskich rodzin działkowych – ludziom zasłużonym, w przeważającej większości pozostającym w najniższym standardzie życia. Dlatego też, w przypadku niekorzystnego wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustawy o ROD, Okręgowy Zarząd PZD wraz z 22-tysięczną rzeszą działkowców zintensyfikuje swoje działania w obronie rodzinnych ogrodów działkowych, Związku i wszystkich działkowców.

Sekretarz OZP PZD

/-/ Czesław Kryszkiewicz

Białystok, 27 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Świętokrzyski PZD w Kielcach

Sz. P. Renata Krupa-Dąbrowska
Dziennik „Rzeczpospolita”

Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach w związku ze zbliżającą się w dniu

21 czerwca debatą z inicjatywy redakcji Dziennika „Rzeczpospolita” pt. „Rodzinne Ogrody Działkowe – czy

potrzebne są zmiany” pragnie przedstawić swoje stanowisko w zakresie tematów – pytań mających być przedmiotem powyższego spotkania:

– czy ogrody działkowe w centrach miast powinny funkcjonować i czy przeniesienie ich na peryferia miast byłoby dobrym rozwiązaniem?

Uważamy, że likwidacja ROD usytuowanych w centrach miast i przeniesienie ich na przedmieścia lub też na tereny peryferyjne nie jest właściwym rozwiązaniem. Choć coraz więcej ludzi młodych zainteresowanych jest posiadaniem działki w ROD, to nadal służą one zdecydowanej grupie ludzi starszych, bardzo często chorych i zmęczonych wieloletnią pracą zawodową. Dla takich ludzi działka w centrum miasta jest idealnym rozwiązaniem, pozwalającym cieszyć się zielenią i świeżym powietrzem bez potrzeby długiej podróży dusznym autobusem czy tramwajem. Poza tym jesteśmy zdania, że miasta powinny służyć wszystkim mieszkańcom. Nie tylko tym młodym i bogatym. Musi przecież istnieć alternatywa dla galerii handlowych, kompleksów kinowych, siłowni czy klubów. W miastach powinny być miejsca, w których aktywnie odpocząć będą mogli także ludzie starsi i niezaangażowani. Czy parki miejskie dają im taką możliwość? Z pewnością także wnoszą wiele dobrego, nie spełniają jednak tak ogromnej roli socjalnej, społecznej i aktywizującej starszą część społeczeństwa jak rodzinne ogrody działkowe. Ponadto ogrody znajdujące się w centrach są zadbane i pięknie komponują się z miejską architekturą. Stanowią odskocznnię od betonowych, ceglanych i szklanych budynków wokół.

– czy ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych zbyt mocno ogranicza prawo własności gmin, a ochrona prawna jaką roztacza nad działkowcami powoduje zablokowanie wielu inwestycji miejskich?

Należy tu przede wszystkim podkreślić, że tereny, które obecnie zajmowane są przez rodzinne ogrody działkowe, były przed latami przekazywane na rzecz PZD na podstawie prawomocnych i ostatecznych decyzji urzędów miast i gmin. Najczęściej były to tereny położone na obrzeżach miast, zaśmiecone, zdegradowane. Działkowcy obejmowali je w dobrej wierze, na podstawie tychże decyzji. Następnie rekultywowali i przywracali dla ludzi i środowiska poprzez zakładanie ogrodów, które są przecież obiektami użyteczności publicznej służącymi mieszkańcom miast. Żaden rodzinny ogród działkowy nie powstał przez samowolne zajęcie terenu przez PZD. Czy więc w przypadku, w którym gmina będąca dysponentem ziemi dobrowolnie przeznaczyła dany teren pod urządzenie ogrodu, można mówić o ograniczaniu jej własności? Trzeba też po raz kolejny stanowczo powiedzieć, że PZD nigdy nie blokował i nie blokuje inwestycji miejskich. Związek nigdy nie zablokował inwestycji, która ma służyć ogólnie pojętemu dobru wspólnemu. Nigdy nie blokujemy budowy szpitali, cmentarzy, szkół, przedszkoli czy hospicjów. Są bowiem rzeczy ważne i ważniejsze. Nie możemy

jednak pozwolić na to, by każdy skrawek miejskiego terenu przeznaczony był na cele komercyjne kosztem ogrodów, które służą mniej zamożnej części społeczeństwa.

Nie można także w żaden sposób podzielić chociażby stanowiska, jakie ukazało się w jednym z artykułów prasowych, iż obowiązująca ustawa o ROD skutecznie blokuje możliwości swobodnej sprzedaży gruntów ogrodów przez dane samorządy w celu np. ratowania miejskiej kasy. Nie ma absolutnie uzasadnionych powodów, aby kosztem określonej grupy społecznej uzupełniać braki budżetowe niektórych magistratów, będące często wynikiem ich niewłaściwej polityki finansowej.

– problem roszczeń dawnych właścicieli – czy działki powinny być zwracane? Na pewno nie jest to temat łatwy i jednoznaczny w rozstrzygnięciu. Z jednej strony, bowiem mamy zasadne roszczenia osób trzecich, z drugiej natomiast także zasadne roszczenie o ochronę nabytych w dobrej wierze praw i własności działkowców. Bez wątpienia po obu tych stronach jest racja. Trudno było właściwie uregulować powyższe sprawy tak, aby żadna ze stron nie była pokrzywdzona i by każda ze stron miała możliwość zaspokojenia swoich roszczeń. Regulacje obowiązujące przed wejściem w życie aktualnej Ustawy o ROD stawiały działkowców w dramatycznej wręcz sytuacji. Mogli oni z dnia na dzień zostać ze swoich działek wyrzuceni, gdyż po decyzji o zwrocie gruntu na rzecz dawnego właściciela czy też jego spadkobiercy, wszelkie nasadzenia i naniesienia stawały się automatycznie własnością właściciela gruntu. W praktyce więc dawni właściciele wchodzili we własność gruntu wraz z działkowcami. Wszystko zmieniło się wraz z Ustawą o ROD. Sytuacja nareszcie została rozwiązana tak, by prawa każdej ze stron zostały zrealizowane, a roszczenia zaspokojone. Art. 24 wprowadził obowiązek zaspokajania zasadnych roszczeń osób trzecich poprzez wypłatę odszkodowania lub zapewnienie nieruchomości zamiennej. W ten sposób działkowcy nadal mają szansę na użytkowanie działek w miejscu, w którym robią to od lat. Mają szansę zachować własność swoich nasadzeń i naniesień, bez obawy, że któregoś dnia zostaną zwyczajnie i bez żadnych wyjaśnień z ogrodu usunięci.

Uważamy, że taka regulacja sprawy zwracania działek dawnym właścicielom jest najlepszym z możliwych rozwiązań.

– czy działkowcy powinni mieć prawo wykupu działek?

Prawo do wykupu działek przez działkowców jest kwestią bardzo problematyczną. Niejednokrotnie podnoszone były podobne pomysły, ostatni wyszedł między innymi z ugrupowania Prawa i Sprawiedliwości. Wszelkie takie propozycje z góry skazane są jednak na niepowodzenie, co można wywnioskować choćby z rozmów z przedstawicielami władz miejskich. Żaden z prezydentów, burmistrzów czy wójtów nie jest zainteresowany sprzedażą działkowcom terenów zajmowanych obecnie przez ROD po niższych, silnie preferencyjnych cenach – przysłowiowej

„złotówki” czy 1% ich wartości. W grę wchodzić mogą ewentualnie jedynie ceny rynkowe i to także w niezmiernie rzadkich przypadkach. Plus oczywiście narzucenie wszelkich opłat i podatków związanych z własnością nieruchomości. W sytuacji, którą mamy teraz działkowcy użytkujący działki w ramach członkostwa w PZD zwolnieni są z szeregu tych podatków i opłat. Zobowiązani są uiszczać jedynie składkę członkowską, która wynosi kilkanaście groszy za metr kwadratowy. Jest to bez wątpienia bardzo korzystna sytuacja dla działkowców zrzeszonych w PZD. W przeciwnym razie wielu z nich zwyczajnie nie byłoby stać na posiadanie kawałka ziemi. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by małżeństwo utrzymujące się ze skromnych emerytur było w stanie wykupić 300 metrów działki po cenach rynkowych. Trudno także wyobrazić sobie sytuację, w której to samo małżeństwo uiszcza wszelkie podatki i opłaty wynikające z przepisów innych ustaw by utrzymać swoją rekreacyjną działkę. W istocie na wykupienie działek na własność i następnie utrzymywanie ich stać byłoby jedynie najbogatszych. Dlatego też uważamy, że wykup działek za przysłowiową złotówkę i uwłaszczenie działkowców to jedynie populistyczne hasła, niemające w najmniejszym stopniu odzwierciedlenia w rzeczywistości. Pomysły takowe pojawiają się bardzo często tuż przed kampanią wyborczą co jest znamennym dowodem intencji samych ich autorów. Żadna ze stron, czy to prawna czy życiowa, nie doprowadzi do

uwłaszczenia użytkowników działek. Zdecydowanie bliższa realizacji jest wersja uwolnienia terenów ROD i ostatecznej likwidacji ponad 110-letniej idei ogrodnictwa działkowego w naszym kraju.

– Polski Związek Działkowców – czy zniesienie jego monopolu przyniosłoby więcej strat czy korzyści?

Przede wszystkim trzeba zacząć od tego, że żadnego monopolu Polskiego Związku Działkowców nie ma. Żaden przepis powszechnie obowiązującego prawa takiego monopolu nie konstytuuje. Żaden przepis nie zabrania działkowcom zrzeszać się w innych stowarzyszeniach, nie zabrania też tworzyć ogrodów działkowych poza strukturami PZD. Mało tego, np. art. 68 ust. 1 pkt 3 przewiduje możliwość sprzedaży gruntów z udzieleniem specjalnej bonifikaty organizacjom zrzeszającym działkowców w celu urządzenia ogrodów działkowych. Jeśli zaś chodzi o atakowany i zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego art. 10 ustawy o ROD, tu również nie znajdujemy doszukiwanego się przez wszystkich monopolu. Jest to przepis fakultatywny, mogący mieć zastosowanie dopiero wtedy, gdy wcześniej gminy dobrowolnie przeznaczą część swojego terenu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod rodzinne ogrody działkowe. W praktyce zdarza się to jednak bardzo rzadko, a ostatnimi czasy – w ogóle. Uważamy więc, że wysnuwanie na jego podstawie tezy o monopolu PZD w sferze ogrodnictwa działkowego w Polsce jest bardzo dużym nadużyciem.

Prezes OZŚ PZD w Kielcach
/-/ inż. Zygmunt Wójcik

Kielce, 19 czerwca 2012 r.

W odpowiedzi na zapis debaty pt. „Co z reformą ogrodów działkowych”, który ukazał się w dn. 25.06.2012 r. w dzienniku „Rzeczpospolita” Polski Związek Działkowców Okręgowy Zarząd Świętokrzyski w Kielcach pragnie wyrazić swoją opinię na ten temat.

W pierwszej kolejności musimy odnieść się do rozkładu sił podczas trwania debaty. Pomimo, że dotyczyła ona rodzinnych ogrodów działkowych oraz Polskiego Związku Działkowców, niestety większość obecnych na niej osób stanowili antagoniści powyższych podmiotów. Ze strony PZD do głosu dopuszczone zostały jedynie dwie osoby, po przeciwnej stronie zasiadło ich aż sześć. Mimo prośb ze strony Związku organizatorzy debaty nie zgodzili się na udział przedstawicieli działu medialnego PZD, którzy zawsze w tego typu inicjatywach uczestniczyli. Już ten fakt wydaje się być próbą manipulacji czytelników, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę początek artykułu:

Sz. P. Renata Krupa-Dąbrowska
Dziennik „Rzeczpospolita”

„Większość z nich (uczestników debaty) nie szczędziła słów krytyki pod adresem ustawy”. Jeśli dodamy do tego fakt, że prowadzącą debatę została Pani red. Renata Krupa-Dąbrowska, której jakże nierzetelny i pełen przekłamań artykuł na temat Ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych ukazał się niedawno na łamach „Rzeczpospolitej”, przed oczami ukazuje nam się obraz prawdopodobnego założenia całej debaty przez jej inicjatorów. Ośmielamy się sądzić, że ponownie chodziło o dyskredytację PZD w oczach czytelników. Podobnie dziwnym jest fakt, że zapis długiej debaty, w której uczestniczyło osiem osób i podczas której poruszanych było wiele tematów związanych z ogrodnictwem działkowym, zmieścił się na tak niewielkim skrawku papieru i potraktowany został tak lakonicznie. Wiele ze spraw poruszonych podczas debaty zostało w wydaniu gazety najzwyczajniej pominiętych.

Pierwszymi argumentami wysuniętymi przez przeciwni-

ków Związku były jak zwykle tezy o monopolu PZD w obszarze ogrodnictwa działkowego. Mimo, że tak wiele razy Związek odpierał już te absurdalne zarzuty przedstawiając szereg argumentów popartych przepisami prawa, jego antagoniści nadal uparcie trzymają się tego chwytnego, populistycznego hasła. Ustawa o ROD z dn. 08.07.2005 r. w żadnym razie nie wprowadza monopolu PZD na zakładanie ogrodów działkowych.

Każdy działkowiec może w każdej chwili założyć odrębne stowarzyszenie. Takie stowarzyszenia także mają uprzywilejowaną pozycję, jeśli chodzi o zakup gruntów pod urządzenie ogrodów działkowych (art. 68 ust. 1 pkt 3 Ustawy o gospodarce nieruchomościami). Nic nie stoi, więc na przeszkodzie powstawania nowych organizacji zrzeszających działkowców. Nie możemy jednak pozwolić na to, by te nowo zakładane stowarzyszenia zagarniały to, co PZD budował od dziesięcioleci. Nie możemy pozwolić, by zakładały „nowe” ogrody na terenie Rodzinnych Ogrodów Działkowych przywłaszczając sobie ich infrastrukturę budowaną własnymi siłami przez wszystkich działkowców. Uważamy, że każdy racjonalnie myślący człowiek powinien się z tym zgodzić. A na takich właśnie podstawach i przez osoby, które na cudzej pracy chcą budować swoje interesy, skonstruowane zostały absurdalne zarzuty dotyczące rzekomego monopolu Polskiego Związku Działkowców. Ponadto fakt, że przepisy Ustawy o ROD w dużej mierze dotyczą samego Związku i jego funkcjonowania (jak podkreślił Pan Wiesław Czaplicki, prezes Towarzystwa Ogrodów Działkowych w Ostrołęce) nie wydaje się być niczym dziwnym zważywszy na to, że nasza organizacja została powołana w celu czuwania nad blisko 5 tysiącami rodzinnych ogrodów działkowych w Polsce użytkowanymi przez ponad milion działkowców. Wydaje nam się oczywiste, że działanie tak ogromnej i zrzeszającej tak wielką grupę ludzi organizacji powinno być regulowane przepisami o charakterze powszechnie obowiązującym.

W zapisach Ustawy nie zapomniano także o szeregu praw użytkowników działek nadanych mocą tego aktu normatywnego.

Nie można także zostawić bez odpowiedzi słów Pana Wiesława Czaplickiego o podnoszonych rok rocznie składkach członkowskich i podaje przykład, że „Gdyby rolnikowi kazano tyle płacić, toby Warszawa była rozjechana przez ciągniki”. Zestawienie do porównania dwóch tak skrajnie różnych przykładów, wyjętych z całkiem innych realiów nie pozostawia wątpliwości, że argument ten miał na celu wyłącznie manipulację i wywołanie taniej sensacji. Z racjonalną polemiką ma natomiast niewiele wspólnego.

Nie sposób także nie odnieść się do podnoszonego raz po raz, także w tej dyskusji, argumentu przeciwników rodzinnych ogrodów działkowych dotyczącego hamowania rozwoju miast. Zacząć należy przede wszystkim od kontekstu historycznego danej sprawy. Tereny zajmowane

obecnie przez ROD nieopodal centrów miast były przekazywane w użytkowanie PZD kilkanaście bądź kilkadziesiąt lat temu. Były to wtedy ziemie na peryferiach, odłogujące, zdegradowane, zaśmiecone, ówczesnym władzom miejskim niepotrzebne i dla nich nieatrakcyjne. Działkowcy zaś dzięki ciężkiej, wieloletniej pracy powoli przywracali je środowisku i społeczeństwu, czyniąc z nich piękne ogrody cieszące oko nie tylko samych użytkowników, ale także pozostałych mieszkańców miast. Z biegiem lat miasta rozrastały się, wchłaniając leżące niegdyś na obrzeżach i niechciane tereny, w tym wypielegnowane już rodzinne ogrody działkowe. I teraz właśnie, zapominając o całym podłożu historycznym i pracy działkowców, odzywają się różnego rodzaju „krzykacze”, inwestorzy, developerzy, którym nie w smak jest obecne położenie ogrodów. Dbając jedynie o własne interesy wznoszą hasła o blokowaniu rozwoju zapominając o oczywistych faktach i sprytnie milcząc o tym, że PZD nigdy nie sprzeciwia się oddawaniu ogrodów pod realizację celów publicznych, takich jak budowa dróg, autostrad, szpitali czy szkół. Czy można akceptować taki sposób dyskusji? Odpowiedź jest chyba oczywista.

Wreszcie na koniec musimy odnieść się do podniesionego w publikacji „Rzeczpospolitej” tematu art. 24 Ustawy o ROD, który atakowany jest, jako ograniczający prawo własności właścicieli gruntów pod rodzinnymi ogrodami działkowymi.

Nie można zapominać o tym, że przepis ten ma również na celu ochronę prawa własności, tyle że działkowców do ich nasadzeń i naniesień. W jego świetle każda z zainteresowanych stron uzyskuje zaspokojenie swoich roszczeń. Jest on bowiem wyrazem kompromisu pomiędzy zasadnymi roszczeniami osób trzecich o zwrot gruntów a zasadnymi roszczeniami działkowców o ochronę słusznie nabytych praw i własności naniesień na gruntach zajmowanych przed laty w dobrej wierze, na podstawie ostatecznych decyzji administracyjnych wydawanych przez miasta, które w dacie wydawania decyzji były właścicielami tychże gruntów. Działając więc w granicach swojego prawa własności, dobrowolnie oddawały grunty w użytkowanie PZD. Nie można także zapomnieć o fakcie, podkreślonym wyrokiem Sądu Najwyższego z dn. 11.04.2008 r. II CSK 650/07, że przepis ten nie mówi o zasadnych roszczeniach właścicieli gruntów, lecz o zasadnych roszczeniach osób trzecich. Jego krytyka zatem jako przepisu ograniczającego prawo własności jest całkowicie bezzasadna.

Któryś już raz z kolei kierujemy do „Rzeczpospolitej” odpowiedź na artykuł krzywdzący swą treścią Polski Związek Działkowców. Wysyłane do Pani red. Renaty Krupa-Dąbrowskiej przez przedstawicieli środowisk działkowców odpowiedzi na jej ostatni artykuł zostały bez odpowiedzi, co świadczy o tym, że nie potrafi ona odpowiedzieć na rzeczowe argumenty PZD. Jedynym odzewem okazuje się poprowadzona przezeń debata, której przygotowanie, przebieg i zapis opublikowany na łamach

dziennika ponownie stanowi manipulację na niekorzyść Polskiego Związku Działkowców. Zastanawia nas ile jeszcze głosów musi dojść do uszu Pani redaktor jak i całej Redakcji, by wreszcie spojrzeli na tę sprawę z szerszej niż swoja perspektywy i dopuścili do siebie racjonalne argu-

menty prezentowane przez zwolenników ruchu ogrodnictwa działkowego w Polsce? Mimo wszystko mamy nadzieję, że tak się kiedyś stanie, a głos ponad miliona Polaków zostanie wreszcie usłyszany i potraktowany z należyty szacunkiem.

Za Prezydium OZŚ PZD w Kielcach
/-/ inż. Zygmunt Wójcik

Kielce, 26 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Koszalinie

STANOWISKO

OZ PZD Koszalin dot. debaty w dzienniku „Rzeczpospolita”

Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Koszalinie po zapoznaniu się z materiałem dotyczącym debaty „Rodzinne Ogrody Działkowe – czy potrzebne są zmiany” stwierdza, że tematy debaty, mimo ich ważności dla PZD, zostały tak dobrane aby stworzyć negatywne wrażenie na temat Polskiego Związku Działkowców.

Kwestia funkcjonowania ogrodów w centrach miast jest kwestią drugorzędną, i w naszej ocenie niemającą zasadniczego znaczenia dla planów rozwojowych miast. W naszym okręgu w miejscowościach, w których są sporządzone miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego ogrody są w nich uwzględnione. Być może z perspektywy Warszawy, Gdańska czy też Wrocławia jest to jakiś problem urbanistyczny. Pragniemy pomysłodawcom debaty przypomnieć, że ogrody są również w innych miastach i miejscowościach kraju i uogólnianie problemu jest nieuprawnione. Wg opinii wyrażanych w swoich stanowiskach przez władze samorządowe wielu miast problemu ogrodów nie ma. Wręcz przeciwnie są one nieodłącznym elementem miejskiego krajobrazu darmowym parkiem w mieście. Podnoszenie problemu, że ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych ogranicza prawo własności gmin i blokuje inwestycje miejskie jest sztucznie wyolbrzymiany.

Nieznane są nam przypadki, aby funkcjonujący ogród w naszym okręgu był powodem niezrealizowania ważnych inwestycji miejskich celu publicznego. Do tego nie potrzebna jest zgoda Związku. Dyskusja nad tym zagadnieniem ma stworzyć wrażenie, że Polski Związek Działkowców jest „hamulcowym” rozwoju miast, co jest oczywistą nieprawdą.

Problem roszczeń dawnych właścicieli. To nasza ustawa porządkuje stan prawny w tej dziedzinie. Powstaje zatem pytanie dlaczego działkowcy mają ponosić konsekwencje złych działań instytucji Państwa.

Kwestia monopolu PZD jest tyleż nieprawdziwa co śmieszna. Zgodnie z istniejącym porządkiem prawnym, każdy może założyć ogród działkowy, uzyskać grunty na ten cel od gminy. Tylko po co się trudzić jak można zagarnąć coś co istnieje i dobrze funkcjonuje. W ocenie OZ PZD w Koszalinie dobór tematyki był tendencyjny mający na celu udowodnienie, że Polski Związek Działkowców jest organizacją, która w istniejącej rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej przysparza wielu problemów władzom państwowym i samorządowym. Takiemu obrazowi naszego Związku my się sprzeciwiamy i mówimy stanowcze NIE.

Prezes PZD
/-/ Stanisław Suszek

Dyrektor Biura
/-/ Ryszard Nowak

Sekretarz
/-/ Marian Sekulski

Koszalin, 21 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie

Zdarzyło się, że w czasie narady w której brało udział ponad 30-tu działkowców, dowiedzieliśmy się o mającej się odbyć w dniu 21 czerwca br. debacie zorganizowanej

Redakcja „Rzeczpospolitej”

przez dziennik „Rzeczpospolita” pod tytułem „Rodzinne Ogrody Działkowe – czy potrzebne są zmiany”. Pikantności informacji dodał fakt, iż inicjatorką tej debaty jest

red. Renata Krupa-Dąbrowska, znana środowisku działkowemu, jako zdecydowana przeciwniczka naszej organizacji. Jej artykuł w dzienniku „Czy kończy się monopol Polskiego Związku Działkowców” po jego ukazaniu się wywołał w naszych szeregach falę oburzenia a niekiedy wypowiedzi, które trudno byłoby przeczytać.

Z informacji w sprawie debaty jaka do nas wpłynęła dowiedzieliśmy się, że jej treścią będzie tematyka już wcześniej poruszana przez panią Redaktor, a także inne wątki, których intencją jest tworzenie atmosfery nieprzychylności do naszego Związku a także samych polskich działkowców.

To oburzające, by tak zapamiętałe jątrzyć wokół polskiego ogrodnictwa działkowego, by w istocie wyrządzić krzywdę setkom tysięcy polskich rodzin działkowych. Ludziom w przeważającej części pozostających w najniższym standardzie życia.

Wśród sygnowanych do debaty tematów stawia się pytanie, gdzie winny być usytuowane ogrody działkowe, czy w centrach miast, czy na ich peryferiach?

Wystarczyłoby w odpowiedzi przytoczyć fakt funkcji ogrodów działkowych, jako fabryk tlenu oraz innych funkcji ekologicznych i ochrony środowiska w coraz bardziej zatrutych przez zakłady przemysłowe miast polskich. Czyżby ten problem nie miał istotnego znaczenia. Już wiele lat wcześniej docenili to mieszkańcy Wiednia, Sztokholmu i wielu innych aglomeracji, budując ogrody właśnie w centrach miast i co więcej wspierając swoich działkowców pomocą finansową. Z duma też pokazują swoje ogrody wycieczkowiczom.

Ma pytanie, czy ustawa o rodzinnych ogrodach ogranicza zbyt mocno prawo własności, trzeba odpowiedzieć, iż na terenie Lubelszczyzny nigdy nie spotkaliśmy się z narzekaniami w tej mierze przez samorządy miejskie i gminne. Wręcz przeciwnie na okazjonalnych spotkaniach stykaliśmy się z wypowiedziami bardzo korzystnych ocen. Porównywanie zaś braku opłat podatkowych ze strony działkowców w kontekście kosztów utrzymania parków i zieleni miejskiej zawsze wskazywało na korzyści dla budżetu miast. W pełni też przedstawiciele miast i gmin satysfakcjonowała forma organizacyjna ogrodów przyjęta w Polskim Związku Działkowców, u podstaw której leżała prawna forma użytkowania. Działkowcy wykluczają też posiadanie działek na prawach własności, która to forma prowadziłaby nie tylko do zatracenia ogrodu działkowego, jako miejsca produkcji owoców i warzyw oraz miejsca wypoczynku na rzecz budowy slamsów, garaży czy warsztatów.

Na pytanie o monopol wystarczy chyba wskazać, że na terenie Państw w których istnieją ogrody działkowe, a w tych gdzie było dwa czy więcej związków – jest to dawno przebrzmiała historia. Przy zachowaniu i respektowaniu obowiązujących w PZD zasad demokratycznych przez wszystkie podmioty prawne pojęcie pluralizmu staje się tylko sloganem.

Wyrażamy przekonanie, iż nasze uwagi dołączone do materiałów debaty staną się ważnym przyczynkiem dla końcowych wniosków.

Przedstawione stanowisko jednomyślnie poparli wszyscy uczestnicy naszej narady.

Z upoważnienia zebranych

Prezes

/-/ mgr Stanisław Chodak

Lublin, 18 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Śląski PZD w Katowicach

1) Czy ogrody działkowe w centrach miast powinny funkcjonować i czy przeniesieni ich na peryferie miast byłoby dobrym rozwiązaniem?

Rodzinne Ogrody Działkowe są urządzeniami użyteczności publicznej służącymi zaspokajaniu rekreacyjnych i socjalnych potrzeb członków społeczności miast. Ponadto ROD stanowią tereny zielone miast przez co przyczyniają się do poprawy stanu środowiska przyrodniczego. Niejednokrotnie tereny ogrodów działkowych stanowią jedyny element zielonej infrastruktury miasta i stanowią jego wizerunek. Z uwagi, że są to kompleksy zieleni, zwiększają wartości estetyczne miasta. Należy przy tym

zaznaczyć, że ich funkcjonowanie nie obciąża budżetu miasta, gdyż ich utrzymaniem i prawidłowym rozwojem zajmują się struktury Polskiego Związku Działkowców. Warto zwrócić uwagę ile kosztuje miasto utrzymanie średniej wielkości parku. Co do przeniesienia ich na peryferie miast zaznaczamy, że ogrody działkowe w większości przypadków były zakładane na peryferiach miast, jednak w wyniku rozwoju i poszerzania się granic miast, owe ogrody znalazły się w ich centrach.

Analogicznie można przyjąć, że obecne ogrody działkowe funkcjonujące na obrzeżach miast, za pewien okres czasu również znajdą się w ich granicach.

2) Czy ustawa o ROD zbyt mocno ogranicza prawo własności gmin, a ochrona prawna, jaką roztacza nad działkowcami powoduje zablokowanie inwestycji miejskich?

Ustawa o ROD nie ogranicza prawa własności gmin. Większość terenów, na których znajdują się ROD stanowią własność miast i gmin. Miasta nigdy nie zgłaszały pretensji, co do funkcjonowania ROD na danym terenie, przede wszystkim dlatego, że przez lata dzięki pracy działkowców i PZD tereny niegdyś zdegradowane przyrodniczo, stanowiące wysypiska śmieci i hałdy stały się oazami zieleni. Ponadto PZD nigdy nie stał i nie będzie stał na przeszkodzie przy planowanych inwestycjach. Podając przykłady z terenu Śląska należy zaznaczyć, że tereny ROD częściowo czy całościowo były likwidowane pod inwestycje celu publicznego tj. Budowa autostrady A1, A4, budowa Drogowej Trasy Średnicowej, Drogi Krajowej nr 1 i wiele innych.

Czy działkowcy powinni, tak jak inni użytkownicy wiejsi, płacić opłaty roczne?

Użytkownicy działek nie powinni płacić opłat, gdyż działki jako urządzenia użyteczności publicznej zabezpieczają podstawowe potrzeby socjalne mieszkańców. Ponadto działki służą przede wszystkim niezamożnym mieszkańcom miast, emerytom i rencistom, których domowy budżet często jest ograniczony do zaspakajania podstawowych potrzeb.

3) Problem roszczeń dawnych właścicieli - czy działki powinny być zwracane?

Należy w pierwszej kolejności wyjaśnić stan faktyczny spraw, w których osoby fizyczne domagają się zwrotu nieruchomości. Zgodnie z ówczesnymi przepisami nieruchomości zostały wywłaszczone m.in. pod ogrody działkowe. Niejednokrotnie osobom tym zostały wypłacone stosowne odszkodowania, jednak do dnia dzisiejszego wiele spraw związanych z uzyskaniem dokumentacji formalno-prawnej nie zostało poprawnie doprowadzonych do końca, przez co dzisiaj trudno udowodnić swoje prawa do gruntów.

4) Czy działkowcy powinni mieć prawo wykupu działek?

Wykupywanie działek przez działkowców byłoby sprzeczne z ideą ogrodnictwa działkowego w Polsce. Obecnie zapisy prawne chronią interesy poszczególnych użytkowników działek. Ponadto należy zaznaczyć, że wie-

lu ludzi nie stać na kupno nawet tak niewielkiego kawałka ziemi, tym bardziej np. w centrum miasta, gdzie takie ogrody miałyby być sprzedawane. Skutkiem takiego rozwiązania byłaby szybka likwidacja ogrodów działkowych poprzez wykupienie terenów przez różnego rodzaju firmy np. deweloperskie, które w terenach ROD widzą możliwości zyskowych inwestycji. Przekształcenie działek w prywatne ogrody wiązałoby się z wystąpieniem szeregu zagrożeń np. pogorszeniem warunków sanitarnych, ekologicznych, organizacyjnych oraz pogorszeniem stosunków społecznych co w konsekwencji doprowadziłoby do przekształcenia ogrodów działkowych w slumsy, prawdopodobnie wzrosłoby w sposób niekontrolowany zamieszkiwanie na działkach oraz prowadzenie różnego rodzaju działalności gospodarczej (często uciążliwej dla otoczenia).

5) PZD – czy zniesienie jego monopolu przyniosłoby więcej strat czy korzyści?

Należy zaznaczyć, że w świetle obowiązującego prawa Polski Związek Działkowców nie ma wyłączności na tworzenie ogrodów działkowych. W Polsce mogą powstawać inne organizacje, których celem będzie rozwój ogrodnictwa działkowego. Niezaprzeczalne jest również to, że od ponad 30 lat PZD poprzez swoją działalność doprowadził ogrody do stanu, który porównywalny jest z wizerunkiem ogrodów funkcjonujących w całej Europie. Obecnie wszystkimi sprawami, jakie wiążą się zarządzaniem terenami ROD zajmują się struktury PZD. Jest to teren ponad 40 tys. ha, na którym znajduje się prawie milion działek, z których korzysta około 10% polskiego społeczeństwa. Należy zadać pytanie czy miasta czy jakakolwiek inna organizacja będzie w stanie zapewnić dostatecznie sprawną organizację, którą PZD wypracował przez lata. Ponadto należy zaznaczyć, że rola Związku nie ogranicza się tylko do spraw związanych z działkami ogrodowymi. PZD podejmuje szeroką działalność, dotyczącą różnych sfer życia swoich członków. Organizowane są różnego rodzaju szkolenia, spotkania, imprezy okolicznościowe, działalność wydawnicza, edukacyjna itp. Idzie to w parze z rosnącą liczbą ludzi zainteresowanych posiadaniem działki w ROD, również przez ludzi młodych. ROD to forma spędzania wolnego czasu, a także wiele ważnych funkcji społecznych, jakie odgrywają, stąd tym większy argument na dalsze działanie Polskiego Związku działkowców, jako organizacji rozwijającej ruch ogrodnictwa działkowego w Polsce.

Prezes
/-/ Jerzy Leśniak

Prezydium Okręgowego Zarządu Małopolskiego PZD w Krakowie

Redaktor Naczelny „Rzeczpospolitej”
Redaktor Pani Renata Krupa-Dąbrowska

Za kilka dni Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnie o zgodności zapisów ustawy o ROD z Konstytucją.

Po zapoznaniu się z treścią debaty na łamach „Rzeczpospolitej” pt. „Co z reformą ogrodów działkowych” zadaliśmy sobie pytanie – czyżby ogrody działkowe miały uratować gospodarkę i finanse polskich miast? Tematyka i klimat debaty nasuwa takie pytanie.

Trudno nie zauważyć tendencyjności w sposobie zorganizowania debaty, kiedy nie stawia się na równowagę stron. Dobór rozmówców 2:6 na niekorzyść działkowców mówi sam za siebie. Łatwo wtedy użyć zwrotu „uważa większość dyskutantów”.

Debata świadczy dobitnie o stronniczości gazety „Rzeczpospolita”. Zapewne celem tak zorganizowanej debaty było utwierdzenie czytelników w przekonaniu, że ogrody działkowe, a tym samym PZD stoją na drodze rozwoju miast, pochłaniają znaczne finanse gminne i blokują interesy deweloperów.

Nic bardziej mylnego. PZD nie blokuje inwestycji publicznych, wydaje tereny ogrodów działkowych, gdy zachodzi taka potrzeba. Stoi na straży, by inwestycje komercyjne nie stały się zagrożeniem dla ogrodów. Zaproszenie przedstawiciela deweloperów na debatę poświęconą ogrodom działkowym, świadczyłoby o preferowaniu komercyjnych interesów.

Kraków, 25 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Szczecinie

Szanowna Pani Redaktor,

W czasie debaty w dniu 21.06.2012 roku prowadzonej z inicjatywy i pod Pani przewodnictwem, zdania na temat rodzinnych ogrodów działkowych wyraźnie się podzieliły. Tak jak cała polska scena polityczna, tak i tutaj zaznacza się wyraźna granica między zwolennikami „za i przeciw”.

Uderza jednak proporcja w stosunku zaproszonych adwersarzy. Nie licząc Pani, która też ma swoje zdanie, proporcja wynosi jak 2 do 5. Dwóch przedstawicieli PZD, a pięciu, w praktyce przeciwników ustawy. W takim układzie mocne argumenty reprezentantów PZD zostały przytłoczone głosami przedstawicieli deweloperów, roszcze-

Ogrody działkowe nie są obciążeniem dla gmin, finansują się same, są zarządzane społecznie przez ich członków. Gminy nie dotują, nie inwestują w ogrody działkowe ani też ich nie utrzymują jak to jest w przypadku parków miejskich. Cała sprawa wydaje się być jasna, gminom zależy na sprzedaży terenów zajętych pod ogrody działkowe, a deweloperom na ich pozyskaniu.

Pytamy więc, gdzie miejsce na „zielone tereny”, gdzie płuca miast – wszędzie ma być beton? Nie da się żyć w takim otoczeniu!!!

Ogrody działkowe są potrzebne głównie ludziom w miastach a nie poza nimi i to jest właśnie fenomen ogrodów działkowych.

Natomiast zarzut monopolu wysuwany pod adresem PZD, to nie zrozumienie tematu. W Polsce funkcjonują ogrody po za PZD, bo każdy może założyć ogród działkowy, jeśli pozyska grunt od gminy. Wiele gmin nie widzi problemu istnienia ogrodów działkowych na swoim terenie. Problem pojawia się w dużych miastach i tu wracamy do pytania – czy likwidacja ogrodów działkowych to ofiara na rzecz gospodarki i finansów wielkich miast?

Takim pomysłem ostro sprzeciwiamy się.

Wobec powyższego uważamy, że tytuł „Co z reformą ogrodów działkowych” brzmi jak kiepski żart.

Członkowie Prezydium OZM w Krakowie
/-/ 8 podpisów

Pani Redaktor
Renata Krupa-Dąbrowska
Gazeta „Rzeczpospolita”

niowców, mecenasów, Związku Miast Polskich, a nawet „wybitnego eksperta” od spraw ustawy o ROD, byłego członka PZD Pana Czaplickiego.

Wynik tej debaty był z góry przesądzony, już od momentu doboru składu dyskutantów. Dobór takiego „okrągłego stołu”, którego skład zapewniał wypowiedzi w kierunku, że ustawa musi być zmieniona. Tak to się zresztą toczy od dwóch lat tj. od momentu słynnego wniosku I Prezesa Sądu Najwyższego.

A co na to działkowcy – ich wypowiedzi się nie publikuje, protestu się nie uwidacznia, a przecież to ich bezpośrednio dotyczą ewentualne skutki zmiany ustawy.

Całe zawirowanie wokół ustawy dotyczy problemu:

- funkcjonowania ogrodów działkowych w miastach. Ogrody w centrach miast nie są wyłącznie wymysłem polskim. We wszystkich krajach Europy, ogrody są zlokalizowane w miastach. W oparciu przeprowadzone analizy naukowe architekci projektując zabudowę miast przewidują ogrody działkowe według przyjętych normatywów w stosunku do zaludnienia. Podstawowa funkcja ogrodów to właśnie likwidacja ujemnych skutków urbanizacyjnych. Ogrody są zakładane wokół szpitali ze względów ich zdrowotnego oddziaływania, wykorzystuje się je również, jako ochronne pasy przeciwpożarowe wokół osiedli, nie mówiąc już o warunkach rekreacyjno-wypoczynkowych dla ludności. Ogrody potrzebne są przede wszystkim w mieście, ponieważ zapewniają dostępność dla ludzi starszych poprzez komunikację miejską, a także, jako miejsca spacerów i wykorzystanie placów zabaw oraz infrastruktury ogrodu. Wszystko przemawia za tym, że ogrody powinny być w mieście, bo bez nich pozostanie betonowa pustynia.

- ograniczenia przez ustawę prawa własność gmin. Jest to postrzeganie ustawy w krzywym zwierciadle, ponieważ polityka Związku w tym względzie jest jasna i klarowna. Nie ogranicza ani własności, ani rozwoju miast. Gmina planuje i gmina realizuje, kolizji w tym względzie nie ma. Pozostaje jedynie problem odszkodowań w przypadku likwidacji ogrodów, ale tutaj chyba z logiki wynika, że działkowcom należą się odszkodowania i ogrody zachowując należy je odtwarzać. Koszty natomiast ponosić trzeba wszędzie. W samym tylko Szczecinie w ostatnich 6 latach zlikwidowano 686 działek na 33 ha. Proces likwidacji, nigdy nie stwarzał problemów.

Tereny pod osiedla, drogi, lotnisko Związek oddaje bezkolizyjnie, chroniąc jedynie interes działkowców.

- opłat za użytkowanie gruntów, który ustawa rozwiązała przez zastosowanie zwolnień. Dla Gmin dochody z tego tytułu byłyby mało odczuwalne, natomiast działkowiec niezamożny odczuje to znacząco. Ogrody są dobrem publicznym, nie tylko dla działkowców są własnością samorządów, które poprzez ogrody działkowe realizują również politykę socjalną dla swoich mieszkańców. Ta ochrona była zawsze a podobne rozwiązania istnieją na całym świecie.

- roszczeń, a faktycznie zwrotu gruntów spadkobiercom byłych właścicieli. Ogrody powstawały w oparciu o istniejące prawo, działkowcy nie zajmowali gruntów bezprawnie a więc nie mogą również odczuwać skutków rekompensowania roszczeń. Oddawanie gruntów w naturze, likwidując ogród, powoduje społecznie większe koszty niż teren zamienny, czy rekompensaty finansowe. Związek nie kwestionował prawa tych ludzi do rekom-

pensat, ale nie może się to również odbywać kosztem działkowców.

- praw samych działkowców do gruntu, które w ustawie rozwiązane jest, jako prawo użytkowania związane z członkostwem. Model ustroju ogrodów działkowych zapewnia zarazem działkowcom prawo do użytkowania, a jednocześnie prawo własności do tego, co ma na działce, jest, więc dostatecznym zabezpieczeniem rodziny działkowców. Ewentualne uwłaszczenie w praktyce jest niemożliwe, a konsekwencji ograniczyłoby dostępność obywateli do możliwości korzystania z działki.

- tzw. monopolu PZD, którego pojęcie spreparowano na użytek walki ze Związkiem a pośrednio z ogrodami i działkowcami. Monopol zlikwidować można bardzo szybko, dając te same uprawnienia wszystkim innym organizacjom prowadzącym ogrody bez potrzeby zmiany ustawy. Natomiast zarzuty, że inne podmioty nie mogą z tego korzystać są przesadzone.

Pomimo tego, iż wszyscy uczestnicy debaty popierali istnienie ogrodów i byli za ich utrzymaniem i twierdzili, że ogrody są potrzebne to zarzuty, że ustawa przeniosła realia lat 60-tych do współczesnej Polski i które do niej dzisiaj nie pasują oraz, że ustawa dba jedynie o interesy działkowców i Polskiego Związku Działkowców, a Państwo i samorząd obciąża olbrzymimi kosztami funkcjonowania ogrodów oraz hamuje rozwój miast a także blokuje możliwość zwrotu w naturze byłym właścicielom gruntów to trudno będzie pogodzić ogień z wodą tzn. zachować ogrody w mieście a jednocześnie je wyprowadzić, stworzyć ochronę socjalną dla działkowców a jednocześnie obciążyć ich opłatami, likwidować ogrody nie ponosząc kosztów, zachowując ogrody oddawać grunty w naturze. Spojrzenie na ogrody jedynie przez uprawę marchewki czy pietruszki w mieście jest ogromnym nieporozumieniem.

Najbardziej znamienym jest wypowiedź Prezesa stowarzyszenia, który twierdzi, że ustawa nic nie zrobiła dla rodziny działkowca. Ten aparatczyk sam sobie przeczy, bo dzisiaj zmienił miejsce siedzenia.

Organizowanie takiej debaty ma przygotować podłoże psychologiczne do zmiany ustawy, którego skutki nie zostały przez rozmówców podniesione z wyjątkiem przedstawicieli PZD. W tej atmosferze nie ma się, co dziwić, że jeszcze przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Minister Sprawiedliwości w Szczecinie wygłasza tezę, że wreszcie skończy się z tym „państwem w państwie”, co oznacza, że ta nasza sprawiedliwość jest też subiektywna i zależna od tego, kto ją głosi.

Takiemu urabianiu opinii publicznej wyrażamy stanowcze NIE!!!

/-/ 11 podpisów

Szczecin, 25 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Podkarpacki PZD w Rzeszowie

Okręgowy Zarząd Podkarpacki PZD w Rzeszowie zajmuje stanowisko odnośnie debaty: „Rodzinne Ogrody Działkowe – czy potrzebne są zmiany?”, która odbyła się dnia 21 czerwca 2012 r. w dzienniku „Rzeczpospolita”:

1. Ogrody działkowe położone w centrach miast powinny nadal funkcjonować, ponieważ w praktyce można pogodzić interesy rozwoju miast z ogrodami działkowymi. Przeniesienie ich na peryferia miast nie byłoby dobrym rozwiązaniem, ponieważ w miejsce ogrodów natychmiast powstałyby centra handlowe lub inne obiekty budowlane, także czysto komercyjne. W ten sposób zostałyby zniszczone „zielone płuca” wielu miast.

2. Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych w żaden sposób nie ogranicza prawa własności gmin w stosunku do gruntów ogrodów. Nie powoduje również blokowania inwestycji miejskich, ale zabezpiecza przed nieprzeżywanymi inwestycjami oraz na cele komercyjne. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że PZD nie ma możliwości nie wyrażenia zgody na likwidację ogrodu pod realizację inwestycji celu publicznego.

Wiele obecnie prowadzonych inwestycji drogowych, czy też związanych z EURO 2012 było prowadzonych na gruntach rodzinnych ogrodów działkowych i PZD nigdy nie podejmował działań blokujących ich powstanie.

3. Działkowcy nie powinni płacić opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego, ponieważ zgodnie z art. 16 ustawy, PZD z tytułu prowadzenia działalności statutowej, a jego członkowie z tytułu użytkowania działek w ROD, są zwolnieni od podatków i opłat. Ponadto obciążanie działkowców wysokimi opłatami byłoby niemoralne z uwagi na fakt, iż to właśnie oni własną pracą i środkami

finansowymi przygotowali dla wielu miast oazy zieleni, na których utrzymanie samorządy nie przeznaczają żadnych środków.

4. Działki nie powinny być zwracane dawnym właścicielom w naturze. Zgodnie z art. 24 ustawy, zasadne roszczenia osób trzecich do nieruchomości zajętych przez ROD podlegają zaspokojeniu wyłącznie poprzez wypłatę odszkodowania lub zapewnienie nieruchomości zamiennej. Obowiązki te powinna spełnić gmina lub Skarb Państwa (właściciel gruntu). Ponadto wiele ogrodów istnieje na gruntach roszczeniowych od dziesiątków lat i zostały one zagospodarowane zgodnie z przeznaczeniem określonym w decyzjach wywłaszczeniowych. Obecnie oddawanie gruntów dawnym właścicielom byłoby fizycznie niemożliwe i sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

5. Działkowcy nigdy nie otrzymają prawa wykupu działek, nawet za 99 % bonifikatą, ponieważ w naszym kraju nikt nikomu niczego nie dał za darmo, a tym bardziej gruntu. Wszelkie pomysły uwłaszczenia działkowców to mrzonki. Grunty ogrodów działkowych mogłyby otrzymać za darmo jedynie gminy lub Skarb Państwa. Działkowcy zostaliby zmuszeni do zawarcia umów dzierżawy z gminami na czas określony, które w dodatku nie gwarantują żadnych odszkodowań w razie likwidacji ogrodu.

Likwidacja Polskiego Związku Działkowców przyniosłaby więcej strat niż korzyści. Rozbicie jednej organizacji społecznej broniącej interesów działkowców na wiele podmiotów, często konkurujących ze sobą, wywołałaby chaos i zamęt w ogrodach działkowych. Pojedyncze ogrody działkowe, pozbawione ochrony Związku, bardzo łatwo będzie zlikwidować.

/-/ Witold Majchrowicz

Rzeszów, 22 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Bydgoszczy

Moda na ataki na działkowców i rodzinne ogrody działkowe. Redakcja „Rzeczpospolitej” zorganizowała debatę n/t „Co z reformą ogrodów działkowych”.

Tuż pod tytułem całostronicowego artykułu z dnia 25 czerwca br. dotyczącego debaty w sprawie losów rodzinnych ogrodów działkowych, w obliczu oczekiwanej decyzji Trybunału Konstytucyjnego dot. konstytucyjności ustawy z 2005 roku o rodzinnych ogrodach działkowych, zamieszczono podtytuł:

„Debata „RZ” / Nikt nie chce zastąpić działek w miastach apartamentowcami. Jednak przepisy wymagają

Redakcja „Rzeczpospolita”

zmian, bo dbają jedynie o interesy działkowców, obciążając gminy i państwo kosztami, hamując rozwój miast – uważa większość dyskutantów”.

Tą większość dyskutantów stanowili oczywiście uczestnicy, znani z wcześniej prezentowanych publicznie opinii negujących postanowienia ustawy będącej przedmiotem dyskusji oraz przeciwnicy Polskiego Związku Działkowców (6 osób) natomiast reprezentantem działkowców była skromna 2-osobowa delegacja.

Bardzo obłudnym jest stwierdzenie autorki artykułu pełniącej rolę gospodyni debaty red. Renaty Krupa-Dąbrow-

skiej, w kwestii negowania zamiarów zastąpienia działek w miastach apartamentowcami. Jednym z zaproszonych gości był przedstawiciel Polskiego Związku Firm Deweloper-skich Konrad Płochocki, którego wypowiedź w sposób bezprecedensowy nie identyfikuje się z takim stwierdzeniem, a raczej demaskuje biznesowe zainteresowanie potrzebą przejęcia gruntów ogrodowych. Cynizm jego wypowiedzi, że Państwa nie stać na to, żeby w centrum miasta rosła marchew czy pietruszka dopełnia potwierdzenia nietrafności sformułowania opinii autorki artykułu.

Podobnie nieuprawnionym stwierdzeniem podsumowania debaty są słowa mówiące o kosztach przepisów wymagających zmian, obciążających gminy i państwo, hamujących rozwój miast. Takie opinie są niezgodne z prawdą a wręcz kłamliwe, podważają je sami przedstawiciele samorządów lokalnych. To właśnie działkowcy z własnych zasobów finansowych samodzielnie, bez pomocy miast i gmin najpierw zagospodarowali przekazane im przez Państwo grunty, przeważnie stanowiące nieużytki, a dziś również własnym sumptem utrzymują tereny zielone tych miast, których utrzymanie pochłaniałoby środki samorządowe. Również zarzut rzekomego hamowania rozwoju miast jest wykorzystywany w celach wyłącznie propagandowych, czemu zaprzeczają przykłady na terenie całego kraju oddanych gruntów i całych ogrodów pod inwestycje miejskie, drogowe itd. Poza przykładami współpracy dla

rozwoju miast i gmin zacytowanymi w wypowiedzi p. Janusza Moszkowskiego, z naszego bydgoskiego podwórka potwierdzenie stanowi fakt oddania terenu ROD „Swoboda” w Bydgoszczy, ogrodu o ponad 100-letniej historii, pod miejską inwestycję celu publicznego tj. budowę biblioteki uniwersyteckiej dla Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Zaproszenie do debaty prawników, pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, w tym konstytucjonalisty reprezentującego jednocześnie kancelarię prawną, którzy w sposób formalistyczny i typowo urzędniczy prezentowali pogląd o niekonstytucyjności ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z dnia 8 lipca 2005 r., poprzez ich wywody przydające prawa roszczeniowe byłych właścicieli, a odrzucające prawa działkowców, daje ludziom środowiska ogrodów działkowych poczucie dyskomfortu w sprawie obrony swoich praw związanych z własnością naniesień i nasadzeń znajdujących się na działce. W żaden sposób nie przemawiają do nas argumenty i logika przyjęta w uzasadnieniu wniosku zaskarżającego ustawę z dnia 8 lipca 2005 roku, wspierana przez celowo dobranych przez Redakcję uczestników debaty, świadcząca o tworzeniu polskiego prawa dla samego prawa, bez najbardziej istotnego widzenia ludzi, dla których to prawo ma służyć. Niech będzie nawet niesprawiedliwie, ale za to w zgodzie z logiką prawną niedobrego prawa.

Okręgowy Zarząd PZD w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 26 czerwca 2012 r.

Prezesi opolskich zarządów ROD

Szanowny Panie Redaktorze,

Członkowie organów statutowych Polskiego Związku Działkowców z okręgu opolskiego dziękują Panu za podjęcie tematu dotyczącego sytuacji działkowców i ogrodów działkowych w świetle obowiązującej ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z 2005 roku organizując w przedmiotowej sprawie debatę, na 6 dni przed terminem rozpatrzenia jej zgodności z Konstytucją przez Trybunał Konstytucyjny RP, w dniu 28.06.2012 r. I Prezes Sądu Najwyższego zaskarżył w/w ustawę do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie jej zgodności z Konstytucją RP najpierw 6 artykułów, a później w całości – we wrześniu 2010 r. – był to długi okres czasu dla nas działkowców i samorządu ogrodowego, wyczekiwania w napięciu o dalsze losy polskiego ruchu działkowego. Od tego okresu datują się bardziej intensywne działania i walka o utrzymanie ustawy o ROD, dostępnymi nam formami – kierując protesty, stanowiska i prośby do najwyższych władz

Naczelny Redaktor Dziennika „Rzeczpospolita”

państwowych i politycznych, do posłów i senatorów. W tej walce nie opowiedziała się żadna prasa, żadne media, nikt nas nie wspomagał, a odwrotnie swoimi publikacjami stawiali społeczeństwo przeciwko naszemu Związkowi i społecznym działaczom zarządzającymi ogrodami działkowymi. Zorganizowana debata w dniu 21 czerwca br. ze stronnictwym nastawieniem, w okresie przed posiedzeniem Trybunału Konstytucyjnego jest nam niepotrzebna - ona jest potrzebna Redakcji do wykazania swojej solidarności z grupą ludzi, którzy chcą przejąć rządy nad ogrodami działkowymi i zabrać im cały dorobek ich życia i wielu poprzednich pokoleń – z ponad 120-letnią tradycją. Zarzuca się naszemu samorządowi „monopol” – dlatego, że jesteśmy dobrze zorganizowanym Związkiem, dbamy o potrzeby działkowców, rozwiązujemy ich problemy, docieramy do nich z edukacją ogrodniczą, z pomocą w uprawach działkowych, dbamy i rozwijamy infrastrukturę ogrodową (woda, energia), dbamy

o porządek i ład w ogrodach i na działkach – ale zdarzają się przypadki w ilości mikrocząstkach jednego procenta, którym to osobom nie po drodze z regulaminem ROD i statutem PZD – są to właśnie ludzie, którzy chcą wypłynąć na bazie krytyki i negacji przepisów prawnych obowiązujących w naszym ruchu działkowym. Nam takiej „Jemioły” nie potrzeba – nie przeszkadzamy im w zakładaniu ogrodów działkowych dla swoich nielicznych członków, ale niech zaczynają od podstaw, tak jak myśmy zaczynali budować ogrody i działki na ugorach, bagnach i wysypiskach śmieci – wówczas będzie to sprawiedliwe i społecznie uzasadnione. Ta debata nie jest nam pomocna, jest grubo opóźniona, a wskazane tematy do dyskusji są ogranicznikiem dla zaproszonych osób w wypowiedaniu swoich ocen i formułowaniu wniosków wychodzących poza nam narzucony temat – tak pomyślana debata świadczy o tendencyjności jej prowadzenia.

Tak poważna i poczytna gazeta, jaką jest dziennik „Rzeczpospolita” – zgodnie z jej tytułem winna odzwiercie-

dlać głosy i stanowiska obywateli, którzy walczą o swoje prawa, o swoje tradycje i swoje miejsce w Polskiej Rzeczypospolitej i powinna wspomagać, a nie niszczyć swoją propagandą tego, co dobrze służy rodzinom działkowym. Tego oczekują od Pańskiego Dziennika członkowie Polskiego Związku Działkowców - zrzeszeni w ponad 5 tysiącach ogrodach działkowych, którzy stanowią ponad milionową organizację rodzinnych ogrodów działkowych.

Prosimy o wzięcie pod uwagę głosy wypowiedane w obronie ustawy i tożsamości związkowej, szczególnie przez młode rodziny działkowe, których corocznie przybywa około 5 tysięcy członków, którzy są przyszłością naszego narodu.

W załączeniu przesyłam aktualne wydanie Krajowej Rady PZD pt. „KIM SĄ POLSCY DZIAŁKOWCY”, opracowane na podstawie badań przeprowadzonych przez nas, działkowców w większości ogrodów działkowych celem zapoznania się i wykorzystania.

Z poważaniem

Z upoważnienia opolskich prezesów zarządów

Prezes OZO PZD

/-/ Antonina Boroń

Opole, 21 czerwiec 2012 r.

Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie

Środowisko samorządów lubelskich ogrodów działkowych, którego reprezentantem jest Okręgowy Zarząd PZD w Lublinie, po zapoznaniu się z treścią artykułu opublikowanego w dzienniku „Rzeczpospolita” w dniu 25.06. br. pt. „Co z reformą ogrodów działkowych” będącego zapisem debaty nt. ogrodnictwa działkowego w Polsce zadaje sobie pytanie po co podejmowane są takie inicjatywy i czemu mają służyć. Odpowiedź jest prosta, by manipulować opinią publiczną i przedstawić sytuację milionów polskich działkowców w krzywym zwierciadle. Bo jak inaczej można odnieść się do krytycznych wypowiedzi jawnych przeciwników ustawy i Związku tuż przed zbada-aniem zgodności z Konstytucją zapisów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych przez Trybunał Konstytucyjny, które nastąpi w dniu 28.06. br.

To nie może być przypadek, że redakcja „Rzeczpospolitej” podejmuje ten temat właśnie teraz i zaprasza do udziału w debacie więcej jej przeciwników niż zwolenników, a na prowadzącą debatę wybiera dziennikarkę, której krytyczny stosunek do Związku został zauważony

Redakcja „Rzeczpospolitej”

w artykule „Czy skończy się monopol Związku Działkowców”. Nie chodzi tutaj o rzetelność i obiektywizm tylko o zakłamanie rzeczywistych faktów i zagłuszenie dziesiątków tysięcy głosów od działkowców, jakie napływają z całej Polski do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o pozostawienie ustawy w obecnym kształcie. Bo dzięki uregulowaniom, jakie ten akt prawny wprowadza, miliony polskich rodzin mogą spokojnie korzystać ze swoich działek i mają pewność, że praca jaką włożyli w zagospodarowanie działki zostanie prawidłowo wyceniona.

Dziwi fakt, że dziennik „Rzeczpospolita” na swoich łamach prezentuje i rozpowszechnia wśród społeczeństwa polskiego tak negatywne fakty i opinie nt. zaskarżonej ustawy, wyrządzając tym samym krzywdę tak dużej grupie społeczeństwa polskiego, natomiast inne dzienniki podejmujące wiele ważnych dla działkowców tematów inaczej niż „Rzeczpospolita” przedstawiają sytuację, jaka powstała wokół ogrodów w ostatnim czasie, w kontekście rozprawy przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Prezes

/-/ mgr Stanisław Chodak

Lublin, 26 czerwca 2012 r.

Zapoznałem się z artykułem zamieszczonym w dzienniku „Rzeczpospolita” pt. „Co z reformą ogrodów działkowych” i postanowiłem zająć głos w sprawie poruszonych w nim problemów.

Zadaję sobie pytanie czy aby zlikwidować ogród działkowy potrzebny był wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego skierowany do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności całej ustawy z Konstytucją RP. Moim zdaniem i tysiacy działkowców – NIE. Ustawa jest dobrą ustawą pozwalającą działkowcom spokojnie użytkować swoje działki. Można w jej oparciu likwidować zgodnie z zapisami ustawy ogrody na cele publiczne. Działkowcy i Związek nigdy nie mówią – NIE – dla takich celów. Dzisiaj na tydzień przed rozprawą stwierdzam, że

Piła, 25 czerwca 2012 r.

Józef Romanowski ze Szczecina

Szanowana Pani
Renata Krupa Dąbrowska
Redakcja „Rzeczpospolita”

awantura o zmianę ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z 8 lipca 2005 roku została wywołana przez ludzi bogatych zrzeszonych w Związku Deweloperów i Związku Miast Polskich. Jestem zdziwiony faktem, że w dyskusji nad zapisami naszej ustawy a przede wszystkim nad likwidacją naszego Związku dyskutują szefowie potężnych Związków. Panowie Wam jest potrzebny „Związek” a działkowcom – NIE. Wasz Związek działa dobrze, a nasz źle. Chyba coś nie jest tak z Waszymi argumentami wobec naszego Związku.

Liczę podobnie jak moi koledzy działkowcy na rozsądek Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy w czasach ogromnego kryzysu gospodarczego w krajach Unii Europejskiej będą widzieli interes ludzi mniej zamożnych.

Z działkowym pozdrowieniem

Członek PZD z ROD im. S. Sempołowskiej w Pile
/-/ Czesław Wiśniewski

Pani Redaktor
Renata Krupa-Dąbrowska
„Rzeczpospolita”

GŁOS W DYSKUSJI o ustawie z 2005 r. o ROD

Polski Związek Działkowców działa na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o rodzinnych ogrodach działkowych, która reguluje funkcjonowanie ogrodnictwa działkowego w Polsce. Ustawa zapewnia działkowcom szereg fundamentalnych praw, dzięki którym mogą bezpiecznie korzystać ze swoich działek. Do najważniejszych z nich należą:

- prawo do używania gruntów publicznych pod ogrody działkowe;
- prawo do użytkowania działek na zasadzie konkretnego tytułu prawnego, podlegającego ujawnieniu w księdze wieczystej;
- prawo własności nasadzeń i obiektów usytuowanych na działce;
- prawo do zwolnień podatkowych z tytułu użytkowania działki;
- prawo do odszkodowania za utraconą własność wskutek likwidacji ogrodu;

- prawo do działki zamiennej w razie likwidacji ogrodu;
- prawo do zachowania działki i pozostania w ogrodzie w razie zasadnego żądania zwrotu terenu ogrodu przez byłych właścicieli;
- prawo przejęcia działki po zmarłym działkowcu przez jego osoby bliskie.

Po likwidacji ustawy działkowcy utracą ww. prawa. Ustawa nadaje rodzinnym ogrodom działkowym status organów użyteczności publicznej, dzięki czemu stanowią one element socjalnej infrastruktury, która jest powszechnie dostępna dla wszystkich członków społeczności lokalnej.

Ogrody działkowe mamy rozmieszczone w różnych punktach miast. Jeżeli były zakładane np. 40 lat temu i były wtedy na obrzeżach miast, to po latach rozwoju miast znalazły się niejednokrotnie w centrum miasta. I bardzo dobrze, że są i stanowią mniejszy czy większy park miej-

ski na funkcjonowanie, którego władze miasta nie ponoszą żadnych kosztów a społeczność lokalna ma blisko miejsce wypoczynku. W Szczecinie na utrzymanie parków miejskich Urząd Miasta wydaje przeszło pięć milionów złotych rocznie. Powierzchnia parków miasta w stosunku do powierzchni ROD w mieście wynosi około 10%. A walory zdrowotne funkcjonujących ogrodów, zdrowa żywność, wypoczynek, tlen, ochrona przyrody, oraz aktywność fizyczna działkowców i mniej wydatków na lekarstwa to nie jest do wyceny. Rozważanie czy można przenieść ogrody na peryferia nie wchodzi w rachubę, bo to wiąże się z dużymi nakładami finansowymi, a po latach czy nie przyjdzie przenoszenie jeszcze dalej. To straci sens, gdyż część starszych działkowców nie będzie mogła dojechać ze względów zdrowotnych. Bliskość ogrodu jest atutem dla działkowca.

Na kłamliwe argumenty, że nasza ustawa ogranicza rozwój inwestycji jest niczym nieuzasadniona i podaję najbardziej znany przykład w kraju.

GDAŃSKI STADION

Nowy gdański stadion to jeden z najnowocześniejszych i najpiękniejszych obiektów w Europie. Wybudowany w czasie 26 miesięcy na terenie byłych ogródków działkowych w dzielnicy Letnica.

Fakty nie kłamią

2 kwietnia 2008 r. rozpoczęły się prace przygotowujące grunt pod budowę stadionu, m.in. likwidacja ogródków działkowych, wycinka drzew oraz krzewów. 15 grudnia, ruszyły prace ziemne, mające na celu wymianę i zagęszczenie gruntu pod budowę stadionu. 28 maja 2009 roku rozpoczęto budowę stadionu, a 15 lipca wmurowano kamień węgielny. 9 czerwca 2011 roku, otwarcie obiektu miało spotkanie reprezentacji Polski i Francji. Celowo podaję trochę szczegółów. W bardzo krótkim czasie strony porozumiały się w oparciu o przepisy z ustawy 2005 roku o Rodzinnych Ogrodach Działkowych.

Najbardziej wrogo nastawieni przeciwnicy PZD muszą przyznać, że nasz Związek jest zawsze otwarty do przekazania zajmowanych terenów przez Rodzinne Ogrody Działkowe, gdy chodzi o inwestycje społeczne. Takich przekazanych terenów ROD są dziesiątki. Wszelkie zarzuty w tym temacie są kłamliwe i bezpodstawne i służą innym komercyjnym celom.

W Szczecinie na kilkunastu zlikwidowanych ogrodach stoją dzisiaj osiedla mieszkaniowe, obwodnica, cmentarz itp., nigdy nie było konfliktu z gminą w przedmiocie likwidacji, jeśli zaszła potrzeba.

Jeżeli uwzględnimy poniesione koszty przez działkowców na założenie ogrodu przywrócenie terenu dla przyrody /bagna, nieużytki/ oraz zasadzone miliony drzew i krzewów na terenie własnych ogrodów, które to drzewa wzbogacają nasz miejski klimat, to nie może być rozpatrywana alternatywa, czy jeszcze dodatkowo ma płacić dział-

kowiec. Na zasadzanie lasów państwo wydaje miliardy złotych z naszych podatków. Wystarczy. Zachowajmy pewną przyzwoitość.

W publikacjach pojawiają się głosy na temat związany z wywłaszczeniem i ubieganiem się osób trzecich o odszkodowanie należne z tego tytułu. Ten, budzący tak silne emocje, wątek wiąże się bezpośrednio z art. 24, który został wprowadzony do ustawy o ROD jako jedyna możliwość uwolnienia działkowców i PZD od ponoszenia skutków błędów w gospodarce nieruchomościami prowadzonej niegdyś przez organy administracji publicznej. Z artykułu wynika, że „zasadne roszczenia osoby trzeciej do nieruchomości zajętej przez rodzinny ogród działkowy podlegają zaspokojeniu wyłącznie poprzez wypłatę odszkodowania lub zapewnienie nieruchomości zamiennej”. Działkowcy zmuszani byli wówczas do opuszczania nieruchomości, nie dostając w zamian żadnego odszkodowania. Ponadto wszelkie naniesienia i nasadzenia zlokalizowane na działce stawały się automatycznie własnością osoby, na rzecz, której dokonywano zwrotu nieruchomości. Takie postępowanie, budzące wątpliwość, co do zgodności z zasadą równej dla wszystkich ochrony prawa własności, było niesprawiedliwe i niezgodne z zasadami demokratycznego państwa. Było to niewątpliwie pogwałcenie konstytucyjnych standardów. Ponadto przepis ten służy obronie praw nabytych w dobrej wierze. Z kolei podnoszenie argumentu dotyczącego uprawnień byłych właścicieli jest o tyle chybione, iż ich roszczenia majątkowe są zabezpieczone poprzez gwarancję odszkodowania lub nieruchomości zastępczej.

Art. 24 uporządkował chaos prawny, przenosząc odpowiedzialność za konsekwencje decyzji o przekazaniu pod ogród terenu obciążonego wadą prawną, na właściwych następców prawnych, czyli Skarbu Państwa. W ten sposób zjawisko obciążania działkowców skutkami błędów urzędniczych zostało zahamowane. To Państwo lub gmina są obecnie odpowiedzialne za zaspokojenie roszczenia i nie mogą przerzucić jego skutków na działkowców.

Działkowcy mają prawo do użytkowania działki i zaewidencjonowania jej w Księdze Wieczystej. Polski Związek Działkowców jest użytkownikiem gruntu, a nie właścicielem. A właściciel może przenosić prawo własności mienia.

Jeden z najważniejszych aspektów to czy niszcząc Polski Związek Działkowców tak jak zniszczono Państwowe Gospodarstwa Rolne, zniszczono miliardy złotych bo to była decyzja polityczna, tak i dzisiejsze ataki na działkowców mają taki sam wymiar w mojej opinii. Likwidując ustawę o ROD z 2005 roku niszczyliśmy podstawę prawną funkcjonowania ogrodów. To co się stało z majątkiem PGR tak i w naszym przypadku będą kradzieże, dewastacje, spowodowanie niezadowolenia społecznego ze skutkami trudnymi do przewidzenia i wysokimi stratami działkowców. Na pewno będziemy bronić naszej własności na działkach.

Kończąc mam pytanie do Pani Redaktor – czy Pani bierze pod uwagę, że Pani również w części ponosi odpowiedzialność przedstawiając nieprawdę i czy Pani sumienie zniesie obojętnie, że działkowcy po 30/40 latach ciężkiej

pracy na działce mają zabraną działkę, ich jedyną radość i aktywność fizyczną, która pozwala jeszcze funkcjonować. **POTRZEBNA ZNAJOMOŚĆ FAKTÓW.**

Z poważaniem
/-/ Józef Romanowski

Szczecin, 19 czerwca 2012 r.

Grzegorz Oracz z ROD „Czeczotka” w Ostrołęce

Uważam, że zapraszając grupę ludzi mających wiedzę merytoryczną w sprawie, którą chciałaby Pani Redaktor zainteresować tzw. ogół, winna Pani z należytą, a nie pozorowaną dbałością zapewnić jaką taką równowagę argumentacyjną uczestników debaty.

Tylko w opowieściach Dumasa i filmach z rodzaju „płaszcz i szpady” można znaleźć opisy walk nierównych stron. Wypowiedzi Paninych ekspertów, rzekomych znawców prawa cywilnego i konstytucyjnego jakoś nie powalają na głębię – zdradzają idee, z którymi pofatygowali się na pl. Starynkiewicza. Szczyt swoisty oślepienia i niekompetencji osiągnął i pokazał W. Czaplicki. Od lat – to samo mówił kilka lat temu, obecnie powtarza zapamiętaną – bez sprawdzenia – tezę o jakoby 9 artykułach ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, które odnoszą się wprost do spraw tychże ogrodów.

Jak wiem ustawa jest w pełnym brzmieniu dostępna wszędzie, od Dziennika Ustaw poczynając.

Sięgnąłem do wydawnictwa „Prawo w PZD”, po to by sprawdzić kto się myli, kto robi wodę z mózgow Czytelników, kim by oni nie byli. Stwierdzam, że albo w edukowaniu głosiciel doszedł do liczby 9, albo jak to przechrzta odwraca przysłowiowego kota ogonem.

Cała ustawa to 50 artykułów, z których art. 38 – ten o nadzorze ministra środowiska nad działalnością PZD został uchylony w 2008 roku. Dwa pierwsze rozdziały zawierające w sobie 24 artykuły, w całości lub w znaczącej części, są poświęcone ROD. To jest do sprawdzenia!!!

Można się zapienić nie mając racjonalnych argumentów poza nienawiścią spersonalizowaną, można chcieć robić za „gwiazdę medialną”, ale wymagane jest, w ostateczności od Pani Redaktor, by nie akceptować manipulowania kłamstwami i frazesami rzucanymi dowolnie i bez zastanowienia. Czyżby zdaniem W. Czaplickiego ustawa powinna regulować sprawy zagospodarowania Ogrodu lub działki, członkostwa i wiele innych spraw normowanych przez Statut lub Regulamin ROD. Przecież statut stowarzyszenia, któremu przewodzi p. Czaplicki, za punkt odniesienia i wzorzec przy jego pisaniu przyjął Statut PZD – to zły on jest czy dobry? Dyskusja redakcyjna, ostatnio często się odbywające tzw. panele itp., to taka maleńka vendetta byłych członków Polskiego Związku Działkowców w stosunku do swej byłej organizacji i ich byłego szefa – Prezesa Związku. To jest to przysłowiowe „żdźbło w oku”.

Na marginesie treści artykułu przypomina się mnie takie porzekadło starawe „nec Hercules contra plures”, co w swobodnym tłumaczeniu daje się odczytać, jako „i Herkules d...a, kiedy ludzi kupa”.

Obu kolegom. Tomaszowi Terleckiemu i Januszowi Moszkowskiemu należą się uznanie i szacunek wielki za merytoryczne argumenty, za nierówną walkę o obiektywną prawdę i za swoistą „misję ewangelizacyjną” wśród ludzi małego serca i wiedzy.

Bez drżenia łydek czekam na środowe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

Łączę wyrazy szacunku
/-/ Grzegorz Oracz

Zbigniew Napierała z ROD „Zamecko” w Świebodzinie

Jako członek Okręgowego Zarządu PZD w Zielonej Górze i prezes ROD „Zamecko” w Świebodzinie, chciałbym zabrać głos w sprawie debaty, która odbyła się 21.06.2012 r. w siedzibie „Rzeczpospolitej” pt. „Rodzinne Ogrody

Pani Renata Krupa-Dąbrowska
„Rzeczpospolita”

Działkowe – czy potrzebne są zmiany”, a prowadziła ją moim zdaniem kontrowersyjna dziennikarka pani Renata Krupa-Dąbrowska znana jako autorka nieprzychylnych artykułów na temat PZD.

Uważam, że tak „sprytnie” dobrane osoby w debacie (sześciu przeciwników ogrodów i ustawy o ROD i tylko dwoje naszych przedstawicieli) postawiło już na starcie Związek i nas działkowców na przegranej pozycji. Tematyka debaty również była moim zdaniem dobrana w ten sposób aby zaszkodzić Związkowi, a sama debata przeprowadzona w przeddzień zbliżającej się rozprawy Trybunału Konstytucyjnego to już szczyt arogancji i manipulacji władz i redakcji gazety.

Jeśli chodzi o tematykę debaty to uważam, że:

*Tak, ogrody w centrach miast powinny funkcjonować dalej bo są płucami naszych miast a, co do funkcjonowania, władze miast nie dokładają na ich utrzymanie, w przeciwieństwie do parków czy zieleni miejskiej, które są na utrzymaniu władz, a przebywa w nich znacznie mniej osób w ciągu dnia niż na ogrodach;

* Ogrody nie ograniczają władzy organom gmin i nie blokują żadnych inwestycji miejskich. Związek zawsze był przychylny i oddawał tereny ogrodów pod inwestycje użytku publicznego (przykładem może być oddanie czę-

ści naszego ogrodu „Zamecko” w Świebodzinie pod drogę ekspresową S3);

* Problem dawnych właścicieli, którzy mają roszczenia do gruntów pod ogrodami PZD, to pytam gdzie oni byli kiedy władza oddawała tereny często nieużytki na mocy prawa i aktów notarialnych w posiadanie działkowców. Przypomnieli sobie o tym po latach kiedy tereny ogrodów wrosły w miasta i wartość ziemi znacznie wzrosła;

* A monopol władz PZD, struktury i samorządności w ogrodach to chcę zwrócić uwagę, że każda organizacja ma swoje struktury, a nasza samorządność jest bardzo dobra, kontrole nad nią mają wszyscy poprzez demokratycznie wybrane komisje rewizyjne na wszystkich szczeblach władz nad ogrodami od ROD poprzez okręgowe władze PZD do władz Krajowych Związku.

Uważam, że debata przynosi więcej szkody niż dobra, przedstawia Związek w krzywym zwierciadle i manipuluje działkowcami, którzy na terenie swojego ogródka odpoczywają i odzyskują siły do dalszej pracy dla dobra Ojczyzny.

Z poważaniem
/-/ Zbigniew Napierała

Świebodzin, 23 czerwca 2012 r.

Henryk Tomaszewski z Wrocławia

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik Waszej Gazety z uwagą przeczytałem artykuł z dnia 25.06.2012 r. zatytułowany „Co z reformą ogrodów działkowych” autorstwa Pani Renaty Krupa-Dąbrowskiej.

Czytając wspomniany artykuł, odnoszę wrażenie, że napisano go na konkretne zamówienie osób, którym ogrody i Polski Związek Działkowców stoją na przeszkodzie w urzeczywistnianiu założonych celów.

Zarzut I Prezesa Sądu Najwyższego, że ustawa daje zbyt duże uprawnienia Polskiemu Związkowi Działkowców i monopol na przydzielanie działek jest nie do przyjęcia, o ile tak chcemy pojmować zapisy Konstytucji, to stawiamy również zarzut o niezgodności z Konstytucją działań Polskiego Związku Wędkarskiego i innych. Odnoszę wrażenie, że w moim kraju, w którym przeżyłem 80 lat niszczy się wszystko, co dobrze funkcjonuje i nie naraża państwo na dodatkowe wydatki, kierując się motywami politycznymi i zwykłymi uprzedzeniami. Przeciwników ogrodnictwa nie interesuje funkcja społeczna, jaką spełniają ogrody i Polski Związek Działkowców.

Nie zgadzam się również z tezą eksponowaną w artykule Pani Renaty Krupa-Dąbrowskiej, że nikt nie chce likwidacji ogrodów działkowych w Polsce, a chodzi tylko o przełamanie monopolu Polskiego Związku Działkow-

Redaktor Naczelny „Rzeczypospolitej”

ców. Nie bierze się pod uwagę korzyści, jakie daje działkowcowi istnienie Związku i jego struktur. Dzięki przynależności do PZD działkowiec ma prawo użytkowania działki – gwarancji tego prawa nie da im kanapowe stowarzyszenie. Jest właścicielem nasadzeń, altanki i tego co prawo związkowe pozwoliło mu nanieść na grunt swojej działki. Bronimy swojej ustawy o ROD, bo Polski Związek Działkowców jest gwarantem zwolnień podatkowych i gwarantem otrzymania odszkodowania w razie konieczności likwidacji ogrodu na cele publiczne. Z treści dyskusji zawartej w artykule z dnia 25.06.2012 roku odnoszę wrażenie, że wnioskodawcom zmiany ustawy o ROD nie chodzi o działkowców, a o ludzi, którzy w większości mają za sobą czynną pracę zawodową, którzy na działkach szukają spokoju w kontakcie z przyrodą oraz wypoczynku, bo na inną formę wypoczynku ich nie stać. Sądzę, że problem tkwi w tym. by pod hasłem likwidacji „monopolu” Polskiego Związku Działkowców, jako istoty niekonstytucyjnej dobrać się do działkowców i terenów zajmowanych przez rodzinne ogrody. Moja opinia ukształtowała się z treści wypowiedzi Mec. Marcina Matczaka zawartej w omawianym artykule, który stwierdził, że obecna ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych nie pasuje do współczesnej Polski, że sięga swoją treścią lat 60-70. Nasuwa mi się pytanie, czy w lipcu 2005 roku kiedy Sejm

RP uchwalił ustawę o ROD obowiązującą w Polsce inna ustawa zasadnicza, czy żyliśmy wówczas w innym otoczeniu prawnym? Dlaczego zatem działkowcom wmawia się potrzebę zmian.

Panie Redaktorze z lektury artykułu dowiaduję się, że do dyskusji na omawiany temat zaproszono ludzi, którzy wprost twierdzą, że państwa nie stać na to, żeby w miastach rosła marchew czy pietruszka, dużo lepszym roz-

Wrocław, 25 czerwca 2012 r.

Maria Fojt z Piły

Szanowna Pani!

Z uwagą przeczytałam artykuł pt. Co z reformą ogrodów działkowych – Pani autorstwa, który został opublikowany w Dzienniku „Rzeczpospolita” w dniu 25 czerwca br. Nie zgadzam się z poglądami przedstawicieli dwóch bogatych Związków – Firm Deweloperskich i Związku Miast Polskich, którzy twierdzą, że przepisy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych z 8 lipca 2005 roku wymagają zmian, bo jedynie dbają o interesy działkowców, obciążając gminy i państwo kosztami i że hamujemy rozwój miast. W mojej ocenie ogrody działkowe nie obciążają kosztami samorządy lokalne gmin lecz je odciążają utrzymując bezpłatnie tereny zielone w miastach.

Podzielam wypowiedź przedstawicieli naszego Związku, że osoby reprezentujące Związek Deweloperów i Związku Miast Polskich w dyskusji nad problematyką rodzinnych ogrodów działkowych nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o celach, zadaniach i roli ogrodów dla rodzin

Piła, 26 czerwca 2012 r.

Jerzy Komarnicki z Zielonej Góry

Z uwagą czytam to co pisze się ostatnio w prasie odnośnie zmiany ustawy o ROD. Cytuję jeden ze zwrotów zamieszczony w artykule Rzeczpospolitej „Co z reformą ogrodów działkowych” a mianowicie „Nikt nie chce li-

wianiem byłoby, gdyby ogrody znajdowały się na obrzeżach miast. To stwierdzenie obnaża cel dyskusji.

Sądzę, że na przeszkodzie w realizacji tych zamysłów stoi Polski Związek Działkowców stąd walka o ograniczenie jego kompetencji, ma to wyeliminować obronę praw działkowców. Uważam, że jest już najwyższy czas przestać ludzi okłamywać i o tej prawdzie pisać.

Działkowiec z ROD „Obrońca” we Wrocławiu
/-/ Henryk Tomaszewski

Szanowna Pani Renata Krupa-Dąbrowska
Dziennik „Rzeczpospolita”

działkowych i społeczności lokalnych. W mojej ocenie Firmy Deweloperskie nie interesuje działkowiec i jego wieloletnia praca, jego własność w postaci nasadzeń i naniesień. Interesuje ich tylko grunt zajmowany przez ogród i zysk, jaki z tego tytułu osiągnie po wywłaszczeniu działkowców. Warunek jeden musi być spełniony – zlikwidowana ustawa o ROD z 2005 roku i zlikwidowany Związek.

Nie zgadzam się, aby z ustawy został usunięty art. 24 – całe szczęście, że mamy taki zapis broniący nasze tereny przed roszczeniami byłych właścicieli. Nie można dążyć do zmiany ustawy, aby odbierać działkowcom ich własności. Przecież działkowcom w Warszawie i wielu innych miastach w Polsce, ktoś dał te grunty po wojnie pod ogrody działkowe. Nie można za te decyzje winić działkowców i pozbawiać ich działek i ich własności oraz twierdzić, że z tego tytułu należy zmienić ustawę o ROD z 2005 roku.

Z działkowym pozdrowieniem

Członek PZD ROD „Pod Lipami” w Pile
/-/ Maria Fojt

Szanowna Pani Redaktor
Renata Krupa-Dąbrowska
Redakcja „Rzeczpospolitej”

kwidować ogródków działkowych w Polsce” tylko obecne oprzyrządowanie prawne jest nie do przyjęcia. Czyli jasno z tego wynika, że ogrody same powinny ulec likwidacji. Działkowcy powinni w imię racji sami zrezygno-

wać z dalszej uprawy. Byłoby to najlepsze rozwiązanie, bo ogrody są zawalidrogą dzisiejszych miast. Bo obecna ustawa broni działkowców i PZD. Natomiast samorządy obciąża olbrzymimi kosztami funkcjonowania tych ogrodów. Szkoda, że nie napisano, że państwo łoży pieniądze na utrzymanie ogrodów i struktur PZD. Bo ustawa gwarantuje olbrzymie pieniądze dla PZD, 19 gr w tym roku za m². Jeżeli to się napisało to trzeba było napisać dalej, że z tych 19 gr do dyspozycji zarządu ogrodu pozostaje 65% o przeznaczeniu tych pieniędzy decydują działkowcy. Nie słyszałem przypadku, aby gmina wspierała ogrody jakimkolwiek kwotami na remonty lub ich funkcjonowanie. Logiczne jest, że przynależność do każdej organizacji zobowiązuje do regulowania na jej działalność składki. Ale w tym jest coś innego, dostęp do terenów ogrodów działkowych w przeznaczeniu ich na cele komercyjne. Bo tu można zarobić, tu są pieniądze i należy wszystko zrobić, aby społeczeństwo uwierzyło, że działkowcy ze swoją ustawą są wrogiem publicznym i to za wszelką cenę należy zlikwidować.

Pani Redaktor wszystko można napisać bo to są stare komunistyczne metody. Dajcie nam możliwość działania

Zielona Góra, 26 czerwca 2012 r.

Stefan Żyła z Rzeszowa

Wyrażam zdecydowany sprzeciw wobec jawnej dyskryminacji Polskiego Związku Działkowców podczas debaty przeprowadzonej w dniu 21 czerwca 2012 roku z inicjatywy dziennika „Rzeczpospolita”.

Jak można prowadzić obiektywną i rzeczową dyskusję, skoro PZD reprezentowały jedynie dwie osoby, a przeciwników ogrodnictwa działkowego – aż sześć. Nie do przyjęcia jest oczywista manipulacja przebiegiem debaty, czego przejawem był wybór prowadzącej dziennikarki oraz taki dobór uczestników dyskusji, aby poparli tylko wygodne dla niej tezy. Takie metody działania spotyka się z reguły w tabloidach, a nie w opiniotwórczym dzienniku. Po zapoznaniu się z przebiegiem debaty można odnieść wrażenie, że zaproszeni przez panią redaktor dyskutanci nie mieli wystarczającej wiedzy na temat funkcjonowania ogrodnictwa działkowego. Zupełną bzdurą jest argument, iż ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych gwarantuje rzekomo monopol PZD i olbrzymie pieniądze dla Związku. Nigdy nie było i nie ma monopolu PZD, a żaden przepis obowiązującego prawa takiej konstrukcji nie przewiduje. Nikt nie zabrania działkowcom zrzeszać się w innych stowarzyszeniach i nie zakazuje tworzenia ogrodów działkowych poza strukturą PZD.

a my winnego znajdziemy. Było takie peerelowskie powiedzenie – kto nie z nami ten nasz wróg. I teraz się do tego zmierza, to co funkcjonuje dobrze należy zniszczyć. Ustawa o ROD została uchwalona w 2005 roku przez demokratyczny Sejm, teraz okazuje się, że jest nie dobra. Przecież komuny już dawno nie ma, a sugeruje się, że ustawa przeniosła się z lat 60, 70 do współczesnej Polski. Traktuje się na równi milionową organizację działkowców z przedstawicielami stowarzyszeń posiadającą znikomą ilość członków. Przecież dzieje się im wielka krzywda nie jest zachowana demokracja, to trzeba koniecznie zmienić. A chodzi o coś innego, że ustawa o ROD broni tych malutkich i tu jest sedno sprawy, a to w obecnym ustroju jest niewybaczalne. W myśl jej nie można nikogo o tak sobie wyrzucić, zabrać mu dorobek ciężkich lat pracy w przypadku dzierżawy. A to, że pracował 30-40 lat za darmo dziś opodatkować, bo sam chciałeś i za to należy zapłacić. Jeśli ktoś jest taki chętny to niech zakłada stowarzyszenie. Ziemi w Polsce jest jeszcze dużo. Można taką poprawkę wnieść i proszę bardzo zobaczymy ilu będzie chętnych.

Działkowiec ROD „22 lipca” w Zielonej Górze

/-/ Jerzy Komarnicki

Podnoszenie problemu, że ustawa o ROD ogranicza prawo własności gmin w stosunku do gruntów oraz blokuje inwestycje miejskie, jest mocno przesadzony, a wręcz nieprawdziwy. Do realizacji inwestycji celu publicznego nie jest potrzebna zgoda Związku na likwidację ogrodu, o czym zdaje się dyskutanci w „Rzeczpospolitej” zapomnieli. Nie można jednak pozwolić na to, aby każdy teren ogrodu był przeznaczany na budowę inwestycji czysto komercyjnych kosztem działkowców w celu uzupełnienia dziur budżetowych niektórych samorządów, czy też wzbogacenia się deweloperów i prywatnych biznesmenów. Kwestia istnienia ogrodów działkowych w centrach miast jest sprawą sztucznie nagłaśnianą przez określone grupy, które za wszelką cenę zamierzają przejąć dobrze zagospodarowane i uzbrojone tereny ogrodów. Wiele jednostek samorządu terytorialnego nie ma nic przeciwko funkcjonowaniu ogrodów w centrach miast, ponieważ często są to zadbane, dobrze utrzymane i pięknie komponujące się z miejską architekturą obszary nieskażonej przyrody.

Z kolei problem roszczeń dawnych właścicieli do gruntów ROD jest niezwykle trudny. Nie ma w zasadzie „złotego środka”, przy zastosowaniu którego zarówno działkowcy, jak i dawni właściciele, byliby zaspokojeni.

Art. 24 ustawy o ROD rozwiązał ten problem poprzez zaspokojenie roszczeń byłych właścicieli w drodze wypłaty przez właściciela gruntu odszkodowania lub przydzielenia nieruchomości zamiennej. Taka regulacja jest rozwiązaniem najlepszym z możliwych i wszelkie akademickie dywagacje w tym temacie są zbędne.

W mojej ocenie dobór tematyki i uczestników debaty w „Rzeczpospolitej” był tendencyjny i stronniczy. Zorga-

nizowane z inicjatywy dziennika spotkanie miało na celu wykazanie, że PZD jest organizacją niepotrzebną, a wręcz szkodliwą dla obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej i gospodarczej kraju. Uważam, że w tak poważnym dzienniku jak „Rzeczpospolita” powinny ukazywać się artykuły w pełni obiektywne i przedstawiające szerokiej opinii publicznej rzeczywisty obraz funkcjonowania ogrodnictwa działkowego w kraju.

Z poważaniem

ROD im. H. Wieniawskiego w Rzeszowie
/-/ Stefan Żyła

Rzeszów, 26 czerwca 2012 r.

13. Działkowcy reagują także na artykuł „Związek pod ostrzałem”, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”

Okręgowy Zarząd PZD w Gdańsku

Pani Renata Krupa-Dąbrowska
Redakcja „Rzeczpospolita”

W odniesieniu do Pani publikacji pt. „Związek działkowców pod ostrzałem” z 25 czerwca 2012 roku Okręgowy Zarząd PZD w Gdańsku uważa, iż należy rzucić nieco więcej światła na treści poruszone w przywołanym tekście.

Z treści Pani artykułu czytelnik może dowiedzieć się między innymi o tym jak duże sumy wydały władze Miasta Gdańska w związku z likwidacją ogrodów pod budowę stadionu piłkarskiego. Należy jednak zaznaczyć, iż wysokość kosztów związanych z likwidacją, a w szczególności kwoty odszkodowań ustalane są w sposób obiektywny.

Odszkodowanie dla działkowców za majątek podlegający likwidacji ustalane było przez uprawnionego rzeczoznawcę majątkowego, który dokonuje wyceny zgodnie z przepisami prawa i zasadami dobrej praktyki zawodowej. Ocenia w ten sposób obiektywną wartość poszczególnych składników majątkowych.

Koszty związane z przygotowaniem terenów zamienianych z kolei wynikają przede wszystkim z odtworzenia w innym miejscu warunków, jakimi dysponowali działkowcy w dotychczasowej lokalizacji. Mowa tu przede wszystkim o dostępie do mediów (energia elektryczna, woda)

oraz podstawowych elementach infrastruktury takich jak ogrodzenie, alejki ogrodowe a także budynek „domu działkowca”. Pamiętajmy jednak, że miasto odtwarzało to co zostało zlikwidowane. Przy tej okazji Polski Związek Działkowców, jako osoba prawna, nie pobrał żadnych odszkodowań. Rolą PZD było i jest zapewnienie, aby użytkownicy działek podlegających likwidacji nie zostali poszkodowani.

W treści artykułu może również przeczytać, że „gminy (...) nie mogą przeznaczyć terenu wskazanego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, jako ogród działkowy na inne cele publiczne”. To jest oczywiście nieprawda. Likwidacja ogrodów działkowego pod inwestycję celu publicznego nie wymaga zgody PZD. Mało tego, PZD nigdy nie stał na przeciw takim inwestycjom. Świadczyć o tym mogą liczne przykłady przeprowadzonych likwidacji w kontekście ważnych miejskich inwestycji w całym kraju.

Prosimy, aby dalsze publikacje dotyczące Polskiego Związku Działkowców, były zdecydowanie bardziej obiektywne i przedstawiały pełen obraz sytuacji działkowców w Polsce.

Prezes OZ PZD Gdańsk
/-/ Czesław Smoczyński

Gdańsk, 26 czerwca 2012 r.

PROTEST

Z wielkim oburzeniem przeczytaliśmy reportaż Pani Renaty Krupa-Dąbrowskiej umieszczony w wydaniu dziennika z dnia 25 czerwca 2012 r. pt. „Związek Działkowców pod ostrzałem”.

Zorganizowana debata w dniu 21 czerwca 2012 roku wykazała stronnictwo nastawienie. Brak w niej było równowagi osób zaproszonych – 2 osoby reprezentowały Polski Związek Działkowców, a 6 innych osób reprezentowało przedstawicieli podmiotów zainteresowanych przejęciem lub wykupem gruntów użytkowanych przez działkowców w rodzinnych ogrodach działkowych np. firmy Deweloperskie, Związki Miast Polskich, prezesów 2-ch Towarzystw Ogrodów Działkowych, z radcami prawnymi. Polski Związek Działkowców reprezentował jednoosobowo działacz społeczny wraz z radcą prawnym KR Polskiego Związku Działkowców. Jak można w tak doborowej i licznej asyście debatować, na 3 dni przed rozprawą w Trybunale Konstytucyjnym, o dalszych losach ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. Z góry było wiadomo,

że to nie jest właściwa debata, a jawna manipulacja przygotowanymi pytaniami i zaproszonymi osobami do dyskusji, przy nierównym rozkładzie sił, dla poparcia wygodnych dla Redakcji tez. Zachodzi pytanie, czy poczytny dziennik, przygotowuje debatę w tak nierównym składzie, dla uzyskania zaplanowanej wcześniej opinii. Polski Związek Działkowców jest masową organizacją - jest nas ponad milion polskich rodzin, nie prosimy o opinię i stanowiska w sprawie funkcjonowania naszego ruchu działkowego osób i podmiotów, które widzą, „tylko kasę” w każdym podejmowanym działaniu, my widzimy potrzeby ludzi i rodzin o najsłabszym statucie ekonomicznym – dlatego bronimy i bronić będziemy przepisów prawnych ustanowionych w okresie 60 lat okresu powojennego, które dobrze nam służą. Ta nieudolność lub manipulacja w organizacji debat utwierdziła nas w stronnictwie Redakcji.

Prosimy o zachowanie więcej umiaru w kształtowaniu niesprawiedliwej opinii.

Członkowie Prezydium OZ Opolskiego PZD
w Opolu

Okręgowy Zarząd Warmińsko-Mazurski PZD w Olsztynie

W ostatnich dniach w Waszej gazecie ukazały się dwa artykuły dotyczące działkowców, ogrodów i Związku związane z faktem, że w dniu 28.06.2012 roku Trybunał Konstytucyjny będzie rozpatrywał ustawę o Rodzinnych Ogrodach Działkowych pod kątem zgodności z Konstytucją RP.

W pierwszym artykule z dnia 18.06.2012 roku zatytułowanym „Czy skończy się monopol Związku Działkowców” Pani redaktor Renata Krupa-Dąbrowska sugeruje czytelnikom nieprawdziwe fakty posiłkując się opiniami ludzi z tzw. stowarzyszeń, którzy głoszą obraźliwe hasła w stosunku do Związku.

Jak można mówić o monopolu Związku, który jest umocowany ustawą sejmową i walczy w obronie działkowców i ogrodów, które do niego należą. Związek pomaga w ich prowadzeniu i utrzymaniu. Przekazuje duże środki finansowe na remonty i inwestycje. Polski Związek Działkowców nie zabrania zakładania nowych ogrodów przez

Pan Tomasz Wróblewski
Redaktor Naczelny Gazety „Rzeczpospolita”

stowarzyszenia. Niech się organizują, pozyskują ziemię i prowadzą swoje ogrody.

Również w drugim artykule z dnia 25.06.2012 r. opisującym debatę, jaka odbyła się z inicjatywy Pani redaktor Krupa-Dąbrowskiej pt. „Co z reformą ogrodów działkowych” relacja jest tendencyjna i zrobiona na zamówienie naszych przeciwników. Już sam skład zaproszonych gości biorących w niej udział budzi wiele kontrowersji i nieobiektywnie przedstawia prawdę o ogrodach i Związku. Udział w debacie wzięło tylko dwóch przedstawicieli Związku, a sześciu pozostałych to jawni przeciwnicy naszej organizacji. I właśnie ich argumenty zostały uwypuklone, wprowadzając w błąd mniej zorientowanych czytelników. Pani redaktor celowo dopasowała te tematy, które jej pasowały i w złym świetle przedstawiła Związek nie poruszając tematów prawdziwych i istotnych.

W artykule często przytaczane jest zdanie, „że większość dyskutujących ma odmienne zdanie niż PZD”.

Dla zdecydowanej większości osób, które znają pracę, struktury i wartości, jakie daje przynależność do Polskiego Związku Działkowców jest jasne i czytelne, że artykuł ten

został celowo tak napisany, aby przedstawić działkowców, ogrody i Związek w fałszywym i złym świetle.

W imieniu OZ Warmińsko-Mazurskiego PZD
w Olsztynie
Prezes

/-/ Zbigniew Kołodziejczak

Olsztyn, 26 czerwca 2012 r.

Okręgowy Zarząd Śląski PZD w Katowicach

Debata, czy sugerowanie orzeczenia??

Redakcja „Rzeczpospolitej” zorganizowała coś, co nazywała debatą, przecząc samej sobie w tytule redakcyjnym, który brzmi „Związek działkowców pod ostrzałem”. Tak też było w istocie – naprzeciw dwóch przedstawicieli PZD zasiadło sześć osób temu ruchowi przeciwnych i redaktor prowadząca, nieukrywająca swojej niechęci do Związku i jego władz. Dyskusja sprowadziła się do bezkrytycznego ataku na Ustawę o ROD oraz Polski Związek Działkowców, który wszelkiego zła jest przyczyną. Fakty i logika postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym zeszyły na plan dalszy – racja oczywiście jest po stronie przeciwników ustawy, która według nich hamuje rozwój miast i generuje koszty po stronie samorządów. W dzisiejszej rzeczywistości polityczno-społecznej można pisać różne rzeczy, niekoniecznie prawdziwe. Otóż rzuca się zawrotne kwoty, które miasto Gdańsk poniosło tytułem likwidacji ogrodów działkowych pod budowę stadionu i dróg, nie wspominając w ogóle o kosztach innych wywłaszczeń, a przecież było i jest ich sporo. W innym miejscu tego materiału p. mec. Banaszczyk wprost mówi o olbrzymich kosztach, które ponosi państwo i samorząd na utrzymanie ogrodów – jakie to niby są koszty p. mecenasie, skoro ogrody utrzymują się z własnych środków. Może zasięgnąłby Pan informacji ile miasta wydają na utrzymanie parków i innych form zieleni miejskiej. Inny dyskutant, p. mec. Matczak oświadcza, że ustawa przenosi nas w lata 60-te oraz 70-te ubiegłego wieku i jak to pogodzić z faktem, że ogrody na ziemiach polskich funkcjonują od 110 lat? Zawsze pasowały do obowiązującego ustawodawstwa, tak jak pasują dzisiaj. Szkoda, że „debata”, która z założenia ma być wymianą poglądów, przeobraziła się w pokaz hipokryzji i demagogii. Zawsze chcieliśmy i podtrzymujemy to stanowisko, rozmawiać o roli i znaczeniu

naszego ruchu, jak również o jego przyszłości, ale w otwartej dyskusji, pozbawionej elementów lobbingu. To co zaproponowała redakcja „Rzeczpospolitej” nie jest dziennikarstwem obywatelskim, to jest właśnie klasyczne udostępnienie swoich łamów lobbystom, których jedynym celem jest przejęcie atrakcyjnych terenów w dużych miastach. A czy ktoś zastanowił się nad tym, co stanie się z ogrodami położonymi w mniej atrakcyjnych miejscach, jeżeli zmieni się chroniące je prawo? Dlaczego zawsze musimy być mądrzy po szkodzie, a nie przewidywać negatywnych skutków niektórych, nieprzemyślanych działań? Dlaczego sensowne i logiczne argumenty, które przedstawiły w dyskusji osoby reprezentujące PZD pominięto milczeniem, nie odnosząc się do nich merytorycznie? Oczywiście dlatego, że były sprzeczne z jedynie słuszną linią przyjętą przez redakcję w myśl której ogrody w miastach to samo zło, a Polski Związek Działkowców to organizacja monopolistyczna i szkodliwa. Nikomu nie przyszło do głowy, że gdyby nie sensowne i perspektywiczne działania tej organizacji na przestrzeni ostatnich 30 lat, to większość ogrodów nie przetrzymałaby trudnych czasów transformacji ustrojowej. Każda debata wymaga podsumowania – w tym wypadku debaty nie było, a podsumowanie sformułowano przed rozpoczęciem spotkania. Naszemu Związkowi zarzuca się, że poprzez organizację „Tygodnia Protestu” wywiera nacisk na Trybunał Konstytucyjny. Chcemy podkreślić, że protest działkowców ma charakter pokojowy – wręcz pacyfistyczny, ograniczający się do wywieszenia flag i banerów związkowych, natomiast to co robi redakcja „Rzeczpospolitej” i niektóre inne redakcje, jest niczym innym, jak wywieraniem presji na niezawisłym składzie orzekającym – mamy nadzieję, że bezskutecznej.

Okręgowy Zarząd Śląski PZD w Katowicach

Katowice, 25 czerwca 2012 r.

Józef Smolis z Wrocławia

Po zapoznaniu się z Pani artykułem „Związek działkowców pod ostrzałem” zamieszczonego w Gazecie „Rzeczpospolita” w dniu 25 czerwca, przyznaję Pani rację że my działkowcy i nasz Związek jesteśmy w trudnej sytuacji, po zaskarżeniu przez I Prezesa Sądu Najwyższego naszej Ustawy o ROD z dnia 8 lipca 2005 r. do TK.

Dlatego niech Pani nie dziwi fakt, że działkowcy walczą w obronie swojej Ustawy, która gwarantuje być albo nie być naszych ogrodów.

Pisze Pani, że jak chce się być działkowcem to trzeba być członkiem Polskiego Związku Działkowców, przecież to jest logiczne.

Tak samo jest w spółdzielniach mieszkaniowych, Polskim Związku Łowieckim, Polskim Związku Wędkarskim.

Wrocław, 25 czerwca 2012 r.

Zarząd ROD „Odra” w Nowej Soli

Czytając Pani artykuł, zamieszczony w dzienniku „Rzeczpospolita” z dnia 25 czerwca 2012 r. pt. „Związek działkowców pod ostrzałem” dochodzę do wniosku, że oprócz nagminnie emitowanych artykułów w tej gazecie pod adresem Polskiego Związku Działkowców i Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych z dnia 8 lipca 2005 r. dochodzą jeszcze artykuły typu „nagonka”. Nie dziwię się ludziom nieobeznanym w „temacie” i nie posiadającym wystarczającej wiedzy z zakresu prawa ustawodawczego w naszym kraju, lecz o palpitację serca może przyprawić ta ciągła nagonka nie tylko I Prezesa Sądu Najwyższego, ale również i mediów.

Nagonka ta ma za zadanie obarczyć Polski Związek Działkowców, legalnie funkcjonujący na podstawie Ustawy o ROD za wszelkie zło panujące na płaszczyźnie nieudolności rządzących i pazerności lobby przemysłowego oraz wmówić społeczeństwu, że tak właśnie jest. Idąc dalej tym tokiem rozumowania to można sądzić, że za brak

Pani Redaktor Gazety
„Rzeczpospolita”
Renata Krupa-Dąbrowska

Do Polskiego Związku Działkowców należy przeważnie najuboższa część społeczeństwa. Dla przykładu na moim ogrodzie „Poświętne” we Wrocławiu liczącym 411 działek, 65% to emeryci o bardzo niskich emeryturach, dla których działka jest jedynym miejscem wypoczynku i uzupełnieniem kuchni domowej. Proszę Pani działkowcy nikomu ziemi nie zabierali, to zakłady pracy przydzielały działki, jako pomoc socjalną.

Rozwoju miast nie blokujemy, tereny ogrodów na wyższe cele (drogi, szpitale) przekazujemy.

Pani Redaktor, ja osobiście wierzę w opatrność Bożą, która tak pokieruje sprawami w TK, że ogrody działkowe, które istnieją od ponad 100 lat, będą dalej istnieć tak długo aż każdy członek społeczeństwa będzie miał wilęg z ogrodem, a urlop spędzał w Egipcie.

Z pozdrowieniami

Prezes ROD „Poświętne” we Wrocławiu
/-/ Józef Smolis

Pani Redaktor
Renata Krupa-Dąbrowska
Redakcja Dziennika „Rzeczpospolita”

pogody też można obarczyć PZD i jej komunistyczną Ustawę, no i oczywiście za obecny Statut, w którym brak wzmianki jak mają postępować działkowcy w przypadku osiągnięcia przez nich kiepskich plonów spowodowanych złą pogodą. Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Jako ewenement można uznać również przytoczone stwierdzenie, że aby stać się działkowcem to najpierw trzeba należeć do PZD. Większej oczywistości, jeżeli tak można powiedzieć, nie ma w naszym życiu społecznym.

Na dowód tego posłużę się przykładem, bo nie mogę sobie jakoś wyobrazić takiej sytuacji tzn.: jak można wędkować nie posiadając karty wędkarskiej, której uzyskanie warunkuje przynależność do Polskiego Związku Wędkarskiego? Jest to pytanie typowo retoryczne, na które jest tylko jedna odpowiedź, a mianowicie – nie można. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej, o czym Pani zapewne wiadomo. My działkowcy wiemy, dlaczego jest ta cała batalia i nagonka na nasz Związek i Ustawę o ROD.

Otóż między innymi dlatego, że w przypadku prób „wyługowania” pojedynczo każdego działkowca z użytkowania swojej działki, właścicielowi terenu poszłoby nader gładko, jednakże z taką organizacją jaką jest Polski Związek Działkowców już tak łatwo nie odbędzie się, ponieważ jest to ponad milionowa organizacja, mająca za sobą legalną i bardzo dobrą ustawę. Dlatego też pod płaszczykiem prawa /tylko jakiego ?/ szuka się wszelkich sposo-

bów i pretekstów do jej unieważnienia i tak jest w tym przypadku.

Używając metafory to muszę powiedzieć tak: „nawet skromny posiłek, lecz podany na czystym talerzu będzie smakował właściwie, natomiast odwrotnie – nigdy”.

Kończąc to pismo, życzę wszelkiej pomyślności i większego obiektywizmu.

Za Zarząd
/-/ Ryszard Lipiński

Zielona Góra, 26 czerwca 2012 r.

Włodzimierz Kaucz z Wrocławia

Szanowny Panie redaktorze, po zapoznaniu się z Pańską gazetą, z dnia 25 czerwca 2012 r. i przeczytaniu artykułów pt.: „Związek Działkowców pod ostrzałem” i „Co z reformą ogrodów działkowych” uznałem za konieczne jako wieloletni członek PZD i prawnik na emeryturze wnieść kilka uwag.

We wnioskach byłego I Prezesa SN z lutego i września 2010 r. skierowanych do TK nie mogę zrozumieć jak ustawa z 8 lipca 2005 r. o ROD, zawierająca 50 artykułów jest w całości niezgodna ze stosowanymi przepisami Konstytucji RP. Przecież każdy akt prawny jest badany przez stosowną komisję ds. ustawodawczych, przez zespoły prawników zatrudnionych w Sejmie i przez posłów. Przecież za tą ustawą głosowała znaczna ilość posłów obecnej kadencji poza Klubem Parlamentarnym PiS-u. Ponadto we wnioskach byłego Prezesa SN na plan drugi wysuwa się zarzut, że ustawa i PZD są monopolistami, gdyż zmuszają swoich członków do przynależności do PZD, jako warunku praw członkowskich, w tym prawa do użytkowania działki. W związku z powyższym nasuwa się pytanie, kto więc powinien przydzielać działki jak nie PZD zrzeszający około mln członków, co w połączeniu z bliskimi stanowi około 3 mln ludzi. Przecież podobnie dzieje się w podobnych działających w kraju organizacjach jak PZŁ czy PZW. Na czele tych Związków działają kierownicze organa, które nimi kierują, podobnie jak PZD w rodzinnych ogrodach działkowych.

Kandydaci do tych związków wpierw muszą stać się ich członkami, aby zostać przyjęci. Muszą też składać dość trudne egzaminy związane z nazewnictwem tych zwierząt, okresami zabraniającymi polowań czy połowów. Muszą też płacić dość wysokie stawki na utrzymanie struktur Związku, dożywianie zwierząt oraz ich hodowle. Za uchybienia przeciwko obowiązującym przepisom czeka ich nie tylko relegowanie ze Związku, ale także wysokie grzywny lub kary pozbawienia wolności np. za udowodnione kłusownictwo.

Redaktor Naczelny „Rzeczpospolitej”

W przypadku PZD wymagana jest chęć wstąpienia w szeregi Związku i odbycie kilku szkoleń ze znajomości przedmiotu, przepisów związkowych w zakresie praw i obowiązków. Wykluczenie ze Związku jest możliwe w przypadku udowodnienia członkowi Związku kradzieży dokonanej na szkodę innego działkowca lub PZD. Dotyczy to również kradzieży prądu i wody przez korzystanie z nich poza rejestrem licznika. Za zaniedbania w utrzymaniu działek grożą kary porządkowe. Tak więc przypadki wykluczenia są nieliczne i mogą dotyczyć samowoli budowlanej, zamieszkiwania na działce lub wyjątkowo poważne szkodenie interesom PZD. Straszy się społeczeństwo wysokimi opłatami na rzecz PZD, które corocznie zbiera duże sumy pieniężne. Taki zarzut postawił na posiedzeniu w redakcji w dniu 25 czerwca br. p. W. Czapliński były Prezes Zarządu PZD w Ostrołęce. Obecnie składka na rzecz struktur PZD wynosi 19 groszy za 1 m². Z tej składki tylko 35% jest przekazywane na rzecz Krajowej Rady i na działalność Okręgowych Zarządów PZD. Pozostała kwota pozostaje w wyłącznej dyspozycji Zarządów ROD. Pozostałe opłaty zbierane przez Zarządy na potrzeby ogrodu pozostają w kasie Ogrodu. Stąd też wypowiedź p. Czaplińskiego jest przykładem kontynuowania kłamliwej kampanii przeciwko PZD. P. Czapliński zajmował przed reorganizacją województw wysokie funkcje społeczne w PZD. Był członkiem Krajowej Rady PZD, a nadto Prezesem Okręgowego Zarządu PZD w Ostrołęce. W skutek likwidacji części okręgów p. Czapliński utracił wykonywane funkcje. W wyniku rozliczeń okazało się, że przywłaszczył on sobie w czasie sprawowania funkcji Prezesa OZ nienależne świadczenie czym naraził PZD na szkodę wysokości około 17.000 zł Odzyskano tę sumę w wyniku postępowania sądowego. Nasuwa się pytanie czy taki człowiek powinien być zaproszony na spotkanie w redakcji „Rzeczpospolitej” z kilku poważnymi osobami mającymi ustosunkować się co do istoty, czy ustawa o ROD powinna zostać w mocy czy należy ją zmienić?

Podobne historie dotyczą kilku innych dysydentów – byłych członków PZD. Po usunięciu ich z szeregu Związku gdyż działali na jego szkodę dokonując na własną rękę samowoli budowlanej i innych poważnych wykroczeń, w tym i natury finansowej. Ludzie ci są hołubieni przez część środków przekazu, jako ofiary rzekomej samowoli PZD. Natomiast ogromna rzesza działkowców a także struktur Związku nie może dostać się na łamy mediów, aby prostować kłamliwą kampanię wymierzoną w PZD.

Kończąc swoje uwagi wracam do spotkania z dnia 25 czerwca br. Mieli oni wypowiedzieć się w kwestii „być albo nie być” dla ustawy o ROD. Na wstępie spotkania występujący poza dwoma przedstawicielami PZD nie mieli zarzutów pod adresem ustawy. Gdy doszło do konkretyzacji stanowisk większość z nich nie widziała potrzeby pozostawienia ogrodów w centrach dużych miast. Postulowali potrzebę usunięcia ich na peryferia aglomera-

cji miejskich. Przedstawiciel deweloperów skrytykował uprawy w ogrodach miejskich w szczególności marchewki i pietruszki, uznał za konieczne w miejsce tych ogrodów pobudować osiedla miejskie na potrzeby społeczeństwa. Zachodzi pytanie, o co więc chodzi? Potrzeby Państwa są niezagrożone i PZD nie będzie stał na przeszkodzie rozwojowi infrastruktury miast i gmin. Tylko we Wrocławiu przekazano w ostatnich latach 50 ha ogrodów na potrzeby rozwoju infrastruktury miejskiej.

Jednak w imieniu zachowania ogrodów dla przyszłych pokoleń, ochrony zieleni w miastach PZD nie może się godzić na likwidację ogrodów na każdy cel.

W imię zrównoważonego rozwoju zachowajmy zieleni w miastach. Gdy ją zlikwidujemy i zastąpimy budowlami z czasem staniemy się ofiarami smogu i zatruc. Nie możemy do tego dopuścić. Wierzę w rozsądek władz i ich dalekowzroczność, aby nie doszło do katastrofy.

Działkowiec ROD „Obrońca” we Wrocławiu członek
Okręgowej Komisji Rozjemczej
/-/ mgr Włodzimierz Kaucz

Wrocław, 27 czerwca 2012 r.

Agata Kozłowska z Poznania

Szanowna Pani Redaktor!

Ogrody działkowe istnieją w Polsce od około 120 lat. Od 1981 roku działa Polski Związek Działkowców, który zarówno dba o potrzeby swoich członków, jak i o organizację, ład i porządek na ogrodach działkowych.

Bezpieczeństwo działkowcom PZD zapewnia poprzez ustawę o ROD z 2005 r. To dzięki niej mają oni prawo do swoich altan i nasadzeń, do tego co tworzyli i pielęgowali przez czasami nawet kilkadziesiąt lat. Grunty na których znajdują się ogrody nie są ich własnością, ani też własnością PZD. To najczęściej Skarb Państwa i Gminy. Tylko dzięki ustawie o ROD każdy z działkowców ma zapewnione to, iż nasadzenia i naniesienia należą do nich. Co się stanie, gdy zabraknie obecnie obowiązującej ustawy. Będzie można im odebrać wszystko to, co tworzyli czasami nawet przez całe życie.

Przeczytawszy artykuł Pani Redaktor pt. „Związek działkowców pod ostrzałem” można by się zastanowić czy miała Pani kiedykolwiek styczność z ogrodami działkowymi i z działkowcami. Czy kiedykolwiek była Pani na ogrodzie działkowym i rozmawiała z użytkownikami działek? Większość z nich wkłada całą swą energię w pracę na działce i to właśnie działka stanowi wielokrotnie sens ich życia. Czy zgodne z prawami człowieka będzie to, iż ogrody działkowe będą mogły być bez żadnych kon-

sekwencji likwidowane i że działkowcom, którzy dbają i pielęgnują swoje działki od czasami kilku pokoleń zostanie to odebrane?

Pani Redaktor pisze o „monopolu” PZD. Nie jest to moim zdaniem zgodne z prawdą, gdyż zarówno w rejonie Poznania, jak i całego kraju istnieją ogrody jak to Pani nazywa „nierodzinne”, czyli nie zrzeszone w Polskim Związku Działkowców. Przecież zgodnie z obowiązującym prawem Polski Związek Działkowców nie ma wyłączności na tworzenie ogrodów działkowych. W Polsce mogą powstawać organizacje i tworzyć ogrody, rozwijać ogrodnictwo działkowe i nie jest to zabronione. Należy tu także zaznaczyć, że przecież Polski Związek Działkowców nie zajmuje się tylko funkcją organizacyjną w ogrodach działkowych, mamy szkolenia, spotkania towarzyskie, imprezy.

Korzystają z tego tylko działkowcy, których liczba sięga prawie milion osób. Wielu z nich to ludzie, którzy nie mają dużo pieniędzy i nie stać ich na zabawy w klubach, kawiarniach czy kinach. To dla nich właśnie PZD organizuje spotkania i zabawy.

Pani Redaktor pisze, iż jeżeli chce się być działkowcem trzeba obowiązkowo należeć do PZD. Rozmija się Pani z prawdą, gdyż istnieją ogrody „pozazwiązkowe” i każdy człowiek sam ma prawo zdecydować, w jakim ogrodzie

chce użytkować działkę. Istnieje wolna wola i ani PZD, ani nikt inny nie ma na to wpływu.

Pisze Pani, że osoby użytkujące działki w Rodzinnych Ogrodach Działkowych nie mogą otrzymywać przydziału od innej organizacji. Jest to całkowicie zrozumiałe. Czy mieszkania w spółdzielniach mieszkaniowych przydziela ktoś zupełnie obcy, ze spółdzielnią niezwiązany? Z pewnością nie. Tak samo działki na terenach ROD, gdzie funkcjonuje PZD są przez nich przydzielane. Nie wyobrażalna sytuacja byłaby, aby jakieś inne organizacje działały i przydzielały działki.

Pani Redaktor, grunty pod ogrody działkowe były przekazywane przez miasta i gminy w użytkowanie działkowcom. Nikt wtedy nie wspominał, że to są tereny prywatne i że za parędziesiąt lat znajdą się spadkobiercy i będą chcieli ich zwrotu. Nikt nie mówił, że działkowcy dosta-

ją teren na jakiś czas, bo nie wiadomo kto jest jego właścicielem. Dlaczego teraz to właśnie działkowcy mają płacić za błędy popełniane przez urzędników przed laty?

Pisze Pani, iż miasta i gminy nie mogą zagospodarowywać terenów, na których znajdują się ogrody na inne cele publiczne. To już jest totalne nieporozumienie. Ustawa o gospodarce nieruchomościami jasno definiuje instytucję celu publicznego i podaje tryb pozyskiwania tego terenu. Ustawa o ROD dostrzega możliwość wywłaszczania ogrodów na cele publiczne (art. 17 ust. 3). Należy tu zwrócić uwagę, iż ogrody działkowe to nie tylko altany, drzewa i krzewy, to przede wszystkim ludzie – działkowcy. Ci dla których ten skrawek ziemi jest czasami całym życiem. Dlatego pamiętajmy, że nie mówimy tu tylko o terenie zielonym, ale o ludziach, nie mówmy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych bezosobowo....

/-/ Agata Kozłowska

Poznań, 26 czerwca 2012 r.

Jerzy Teluk z Zielonej Góry

W poniedziałkowym wydaniu Rzeczpospolitej donosi Pani w stylu wojennym iż, „Związek działkowców pod ostrzałem” zaiste mocne to słowa – ładnie brzmiący tytuł nie przynosi opisu batalii a tylko stare oklepiane zażalenia jak to działkowcom dobrze. Jest i drugie spostrzeżenie, że jest i większy krzywdziciel – Polski Związek Działkowców, bo on doprowadza do ruiny Państwo Polskie i Samorząd Terytorialny. Wielką niesprawiedliwość czyni też ten Związek deweloperom, pokrzywdzonym przez PRL, wyrzuconym z PZD działkowcom (za nieprzestrzeganie obowiązującego w PZD porządku prawnego), oraz własnych członków.

Ale koniec tej niesprawiedliwości, bo oto były I Prezes Sądu Najwyższego wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o zakończenie tego zła i stwierdzenie, że Sejm w swoim braku rozsądku siedem lat temu, uchwalił niemądrą i niesprawiedliwą ustawę. Dla zobrazowania zła jakie czynią działkowcy dla miasta Gdańsk podaje Pani redaktor tabelę z korzyściami jakie otrzymał związek za oddanie użytkowanej przez działkowców ziemi i mienie pozostawione na oddanej ziemi, zapomina Pani jednak dodać, że działkowcy ustąpili z działek w porozumieniu z miastem, bo to w trybie ekspresowym potrzebowo ono terenów pod inwestycje związane z Euro 2012.

Dla podbudowania też zawartych w tym artykule przytacza Pani na stronie 3 tego samego wydania Rzeczpospolitej dyskusję, jaka się odbyła w ubiegły piątek w redakcji,

„Rzeczpospolita”

Pani Redaktor Renata Krupa-Dąbrowska

Przeczytałem relację z tej dyskusji wielokrotnie i na boga nic z niej nie wynika, można by ją skwitować słowami piosenki „każdy powiedział co kto wiedział”.

Przedstawiciel palestry Marcin Matczak widzi wielkie zło w zamkniętej ustawie jak mówi z lat 60-70, która łamie demokrację w Polsce, a nie widzi oczywiście nic złego w ustawie o zawodzie radcy prawnego i adwokaturze – które całkowicie zamykają dostęp do zawodu radcy prawnego i adwokata osobom, które nie zostaną „namaszczone” przez samorząd radcowski i adwokacki, które też zbierają składki od członków swoich korporacji (nota bene kilkadziesiąt razy większe niż te zbierane przez PZD), mają swoje struktury itd. tu nie widzi Pan mecenas obrazy konstytucji.

Pan mecenas Banaszczyk boleje nad tym, że miasta ponoszą „olbrzymie koszty funkcjonowania tych ogrodów” ciekawe, które to miasta bo ja nie znam takich. Ustawa ta hamuje też jak mówi Pan mecenas rozwój miast, ciekawe, że znakomita większość Prezydentów i Burmistrzów nie potwierdza tego twierdzenia, dla Pana mecenasa pewnie jedynymi miastami w Polsce są Warszawa, Wrocław i kilka innych większych aglomeracji. Pan prezes iluzorycznego Towarzystwa Ogrodów Działkowych mówi, że też mu się nie podoba ustawa o Rodzinnych Ogrodach Działkowych jest oczywiste dla mnie, przecież lepiej zawłaszczyć czyjś dorobek niż samemu go mozolnie tworzyć. Pan Ryszard Płochocki też widzi krzywdę społeczną

czeństwa, a przede wszystkim deweloperów, którzy mogliby wybudować piękne zamknięte osiedla dla bogatych, apartamentowce, biurowce, supermarkety itd. gdyby nie panoszący się ze swoimi kwiatkami i pietruszką działkowcy.

Zapomina przy tym ten pan, że już nabudowali i nikt tego nie chce kupować bo nie umieją budować tak, by to co wybudują spełniało potrzeby i oczekiwania społeczeństwa i biznesu, potrafią zbankrutować nawet na budowie chyba najdroższych autostrad na świecie. Udział w dyskusji wzięli też przedstawiciele Polskiego Związku Działkowców oni oczywiście bronili idei ogrodnictwa działkowego, która jest chroniona Ustawą o ROD. Reasumując obawiam się, że działkowcy zostali wyznaczeni na kolejną ofiarę kryzysu w Polsce po chorych, emerytach, czy klien-

tach Otwartych Funduszy Emerytalnych tak jak niegdyś pracownicy przemysłu, PGR-ów, czy nabywcy świadectw udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

Na zakończenie moich wywodów pozwolę sobie stwierdzić, że cała nadzieja w rozsądku i poczuciu sprawiedliwości Trybunału Konstytucyjnego,

Bo może się okazać, że daleko idąca zmiana Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych uczyni krzywdę nie tylko działkowcom, ale też miastom, gminom, deweloperom a przede wszystkim lokalnym społecznościom, które korzystają z samego faktu że ogrody są, że dostarczają tlen, są schronieniem dla ptaków i drobnych zwierząt i dają zajęcie i ukojenie tym którzy nie korzystają z dobrodziejstw zmian w naszym kraju.

/-/ Jerzy Teluk

Zielona Góra, 25 czerwca 2012 r.

Jan Pinkiewicz z Wrocławia

Po zapoznaniu się z artykułami autorstwa Pani redaktor, zwróciłem szczególną uwagę na tytuł: „Związek działkowców pod ostrzałem”. Zastanawiam się i po krótkim czasie doszedłem do wniosku, iż ostrzał, i to dużego kalibru na Ogrody i Związek prowadzony jest od dłuższego czasu przez Panią redaktor z pewnością z polecenia naczelnego „Rz”. Przygotowując debatę „Rz” Pani redaktor zapewne wykazała dużo energii i siły, dokonując badań w plenerze, a być może spróbowała studiować historię ogrodnictwa działkowego.

Jako działkowiec z trzydziestoletnim stażem, mogę przypomnieć Szanownej Pani, iż ta akcja prowadzona przez Panią cuchnie tendencyjnością, stronniczością i tym samym rozszerza zarzewie ognia na cały kraj.

Pani Renata Krupa-Dąbrowska
Redaktor „Rzeczpospolita”

Wybrane przez Panią osoby do debaty „Rz” to są specjaliści do otwierania drogi do wielkiego biznesu kosztem działkowców.

Utytułowani mecenasi, doktorzy z Uniwersytetu warszawskiego, znawcy prawa konstytucjonalnego, mogą mieć pojęcie o realności bytu milionowej rzeszy rodaków w Polskim Państwie.

Wszystko to co przedstawia Pani w swej publikacji wykazuje, iż Pani najwidoczniej ma szczególnie zamówienia na prowadzenie takiej polityki, która doprowadzi do tragedii tysięcy emerytów i rencistów.

P.S. Być może Pani w ten sposób przyczynia się do zmniejszenia kryzysu. Brawo – genialny pomysł!

/-/ Jan Pinkiewicz

Wrocław, 26 czerwca 2012 r.

14. „Ogród to ludzie” rozmowa Oksany Hałatyn-Burdy z Faktów i mitów z Prezesem KR PZD Eugeniuszem Kondrackim

– *Jaki jest obecnie statut Polskiego Związku Działkowców?*

– Taki jak dotychczas. PZD jest ogólnopolską, samodzielną i samorządną organizacją społeczną reprezentującą prawa i interesy działkowców. Ustawa o ROD z 2005 r.

będzie obowiązywała przez 18 miesięcy licząc od 23 lipca br., kiedy w Dzienniku Ustaw opublikowany został wyrok TK, chyba że Sejm wcześniej uchwali inną ustawę. Obecnie cały Związek, wszystkie ogrody działkowe, funkcjonują bez żadnych zakłóceń. Działkowcy wypoczywają i pracują na działkach. Zarządy rodzinnych

ogrodów działkowych dbają o ich funkcjonowanie. Jest to przede wszystkim zasługa działkowców, jak również zarządów ROD i ludzi Związku.

– *Pan czuje się „królem działek”?*

– Swoją funkcję pełnię zgodnie ze Statutem PZD. Na Prezesa Związku byłem wybierany w demokratycznych wyborach ośmiokrotnie przez Krajowe Zjazdy Delegatów PZD. Czuję się, wraz z osiemdziesięcioletnim aktywnym społecznym pracującym w strukturach krajowych i ogrodowych, odpowiedzialny za istnienie i funkcjonowanie rodzinnych ogrodów działkowych. Użycie przez tygodnik „Polityka” sformułowania „król działek” uważam za krzywdzące, obraźliwe i nieodpowiadające prawdzie. Mogę żałować tylko, że do walki ze Związkiem wykorzystuje się nieprawdziwe informacje. Takie działania nie wymagają ani wiedzy, ani intelektu. A że autorka mija się z prawdą, co nie przystoi pracownikowi poważnego tygodnika, to już inna kwestia.

– *To może jest pan dyktatorem, co wielu panu zarzuca, biorąc pod uwagę 31-letnie niepodzielne panowanie w PZD?*

– Wystarczy zapoznać się ze statutem PZD, żeby odrzucić tego typu określenie, ale również pytanie ze względu na jego nietrafność. Moja 31-letnia praca w Związku to głównie walka dla rodzin działkowych i ogrodów. W latach 80. wraz z tysiącami innych ofiarnych działaczy Związku założyliśmy rodzinne ogrody działkowe na powierzchni 14,5 tys. ha, na których działki otrzymało 360 tys. rodzin. Były to nowoczesne ogrody. Od 1990 roku prowadzimy walkę o prawo do istnienia ogrodów działkowych, prawa działkowców, o zachowanie ogrodów dla nas i następnych pokoleń. Trzeba ciężko pracować i poświęcić się całkowicie idei, a przede wszystkim wierzyć w nią, żeby przez 31 lat być pozytywnie ocenianym przez milionowe środowisko działkowców i co cztery lata być wybieranym na prezesa PZD. Życzyłbym wielu politykom, żeby potrafili bez reszty zaangażować się w wyznawane idee i służyć polskiemu społeczeństwu tak, jak to robi tysiące działaczy PZD.

– *Przedstawia się dziś Związek nie tylko jako relikty poprzedniej epoki, ale również jako ciemniejszy, który łupi działkowców z ich ciężko wypracowanych pieniędzy. Powiedzmy wreszcie jasno – o jakich kwotach mowa?*

– Jedna jaskółka wiosny nie czyni. Kilka kłamstw w niektórych gazetach, nie przekształca się w fakty. PZD jest transparentną organizacją, również w sprawach finansowych. Wpływy ze składki członkowskiej ustalane są każdego roku w oparciu o powierzchnię pod działkami. W

uchwale nr 1/2012 Prezydium KR PZD ustaliło, że podstawą przygotowania preliminarzy finansowych na 2012 rok jest 32 256,8065 ha. Zatem wpływy ze składki wynoszącej w 2012 r. 19 gr. za mkw. winny wynosić dla całego Związku – 61 291 732,35 zł. Jakie będą faktyczne – zostanie ustalone na koniec roku. Jak pokazuje sprawozdanie finansowe za 2011 r. wpływy ze składki bieżącej, jakimi dysponował cały Związek, a nie Krajowa Rada, na realizację zadań statutowych wyniosły 54,7 mln zł. Zgodnie z uchwałą KR PZD podział składki był następujący: 65 proc. pozostaje w dyspozycji zarządów rodzinnych ogrodów działkowych; 35 proc. przekazywane jest do okręgowych zarządów PZD, gdzie suma ta podlega dalszemu podziałowi – 5 proc. kwoty otrzymanej od ROD okręgowe zarządy przekazują na Fundusz Obrony Rodzinnych Ogrodów Działkowych. Z pozostałej kwoty 2/3 zostaje w dyspozycji okręgowych zarządów PZD, a 1/3 przekazywane jest do Krajowej Rady PZD. Podsumowując – ponad 35 mln zł pozostało do wyłącznej dyspozycji ogrodów działkowych, 12 mln zł trafiło do dyspozycji Okręgowych Zarządów PZD, a 6 mln zł – do Krajowej Rady PZD.

– *Na co te pieniądze zostały przez Krajową Radę przeznaczone?*

– Ze środków tych prowadzona jest działalność konkursowa, szkoleniowa (szkolenia plus materiały), przeznaczane są także na dotacje celowe, takie jak inwestycje w ogrodach – w ten sposób spora kwota wraca w różnej postaci do jednostek PZD. Związek rozlicza się z każdej złotówki podczas walnych zebrań, w blisko 5000 ogrodach działkowych oraz na posiedzeniach 26 Okręgowych Zarządów i posiedzeniu Krajowej Rady PZD. Kontrole w Związku sprawuje 5000 Ogrodowych Komisji Rewizyjnych, 26 Okręgowych Komisji Rewizyjnych i Krajowa Komisja Rewizyjna. Organy te są niezależne od organów zarządzających, z Krajową Radą na czele. Środowisko działkowców jest rzetelnie informowane o tym, na co są przeznaczane pieniądze. Problemem Związku jest brak wystarczających środków, głównie na inwestycje, które realizowane są tylko dzięki pracy i środkom działkowców, a także wspierane dotacjami przez Krajową Radę i Okręgowe Zarządy, które także posiadają je ze składek. Związek cieszy się pełnym poparciem swoich członków, zarządów ogrodów i to jest najważniejsze. Dopisywanie różnego typu określeń typu „ciemniejszy” itp. przez niektóre media i środowiska polityczne służy tylko i wyłącznie dla poparcia argumentów, że Związek trzeba zlikwidować.

– *A może trzeba?*

– Prawda jest inna. Związek chce się zlikwidować, bo wyposażony w ustawę o ROD od 30 lat skutecznie broni

interesów działkowców i ogrodów. Chciałbym, żeby wszyscy którzy dysponują środkami państwowymi i społecznymi, potrafili wykorzystać je z pożytkiem dla społeczeństwa, jak to robi PZD. Związek utrzymuje się tylko z własnych środków pochodzących ze składek, które przeznaczane są m.in. na inwestycje, zarządzanie, szkolenia i wszelkie inne formy działania.

– *Media przedstawiają wyrok Trybunału jako zbawienie dla gnębionych przez PZD działkowców. A jak pan go traktuje?*

– Nie tylko media tak przedstawiają wyrok Trybunału Konstytucyjnego, ale również środowiska polityczne, które przez lata walczyły z działkowcami i ogrodami działkowymi. Kiedy przestanie funkcjonować nasza ustawa działkowcy stracą prawo do gruntów, na których posiadają działki. Oznacza to wygaśnięcie prawa użytkowania wieczystego oraz użytkowania do gruntów ogrodów, jakie obecnie przysługują Związkowi. Dotychczasowe prawa działkowców były oparte na prawach Związku i gwarantowane ochroną sądową. Gdy wygasną prawa Polskiego Związku Działkowców, wygasną więc prawa działkowców do działek. O tym nikt nie mówi, ale koniec Polskiego Związku Działkowców to koniec praw działkowców. Aby pozostać na działce, każdy będzie musiał nabyć nowe prawo. Jakie? Trybunał wskazał na dzierżawę – zawsze łączy się ona z czynszem, z którego to czynszu działkowcy byli dotychczas zwolnieni. Teraz mają płacić gminom za korzystanie z ich gruntów. Jakie to będą koszty nie wiadomo, ale niewątpliwie rynkowa wartość gruntu będzie miała decydujące znaczenie. Od gminy będzie też zależało na jak długo działkowcy mogą wydzierżawić działki – dotychczas było to prawo bezterminowe. Twierdzenie, że wyrok dotyczy wyłącznie Związku, jest więc całkowicie nieprawdziwe.

– *„Orzeczenie TK w żaden sposób nie odbija się na użytkownikach działek, mogę zapewnić to z całą mocą” – mówi tymczasem Paweł Olszewski z PO. Pan podziela ów pogląd?*

– Obecna sytuacja działkowców, ogrodów i Związku jest wynikiem działań PO. Dostrzeżono tereny, ich wartość, możliwość wykorzystania na inne cele. Dostrzeżono pieniądze, nie dostrzeżono miliona rodzin. Pewnie oceni to historia, ale jestem pewien, że wcześniej ocenią to działkowcy i społeczeństwo. Likwidacja ROD to też problem miast, w których ogrody funkcjonują, jako tereny zielone i fabryki tlenu. Mieszkańcom ogrody zapewniają dobre warunki bytowania i wypoczynku. Autorami poglądu, że działkowcy nie mają się czego obawiać są politycy, którzy już wyrządzili krzywdę działkowcom. Nie da się zmienić faktu, że działkowcy zostali skrzywdzeni. Nie odwrócą tego zapewnienia medialne. Związek reprezentował i wal-

czył tylko o interesy działkowców. Dziś przedstawianie, że to Związek najwięcej stracił, a nie działkowcy jest zwykłą nieuczciwością. Nie jest też dobrym rozwiązaniem traktowanie działkowych rodzin jako tych, które nie potrafią wyciągać logicznych wniosków. Uważam, że wielu polityków mogłoby się jeszcze wiele nauczyć od działkowców w służbie społeczeństwu i narodowi.

– *Czy rzeczywiście – jak czytam w prasie – w ślad za wyrokiem TK na działkach rozpoczął się bunt?*

– My takich informacji nie mamy. Odbywają się narady prezesów ROD i wiemy, że działkowcy i zarządy są zbulwersowani wyrokiem TK, krytycznie się do niego odnoszą i dobrze wiedzą, że nie był wymierzony w Związek, tylko w działkowców. Wszystkie skutki wyroku poniosą działkowcy. Będzie to miało miejsce nie tylko dziś, ale także na przestrzeni kolejnych lat. Wyrok TK pozbawił działkowców najważniejszych praw i otworzył dostęp do terenów ROD dla wszystkich, którzy od 20 lat o to zabiegali. Gołosłowne deklaracje nie zmieniają faktów. Działkowcy już o tym wiedzą.

– *A czy PZD – aby uchronić działkowców przed konsekwencjami wyroku - nie mogłoby odsprzedać swojego użytkowania wieczystego np. stowarzyszeniom działkowców, które zawiązałyby się w każdym ogrodzie?*

– Związek nie może sprzedawać gruntów będących w użytkowaniu wieczystym. Wynika to z umów zawieranych między Związkiem a gminami i Skarbem Państwa. To wymaga uregulowania w nowej ustawie.

– *Ile jest obecnie ogrodów, które oficjalnie wyraziły chęć odłączenia się od PZD?*

– Nie posiadam jakichkolwiek informacji na ten temat. Gdyby takie sytuacje miały miejsce, natychmiast by do mnie dotarły.

– *A ile odłączyło się przed wyrokiem?*

– W 1990 r. ze względów czysto ambicjonalnych i osobistych w byłym okręgu krośnieńskim powstało stowarzyszenie działkowców, które organizacyjnie odłączyło się od PZD. Jednak przez te wszystkie lata Związek wobec tych ogrodów nadal wypełnia wszystkie obowiązki wynikające z prawa, gdyż wspomniane stowarzyszenie nie jest w stanie im sprostać, ani nie chce tego robić. My robimy to ze względu na dobro działkowców, którzy nie mają świadomości, że przez swoich wodzów pozbawieni zostali organizacyjnej więzi ze Związkiem. Aby przekonać się, jakie są skutki odłączenia, wystarczy popatrzeć na ogrody w Krośnie.

– Czym różni się od innych?

– Najczęściej działkowcy nie wiedzą, że ogrodami zarządza stowarzyszenie. Są przekonani, że są członkami PZD.

– *Dlaczego PZD blokował dotąd możliwość zakładania stowarzyszeń działkowców, którzy chcieli się od związku uniezależnić?*

– PZD niczego nie blokował. Funkcjonował i funkcjonuje w oparciu o ustawę o rodzinnych ogrodach działkowych, przestrzegał tej ustawy, a nie należy czynić zarzutu z przestrzegania prawa. Stowarzyszeń prowadzących ogrody działkowe poza PZD jest dużo. Ogrody, które są w Związku, trudno było przekazywać małym grupkom chętnych do zarządzania nimi. Ogrodami w ramach Związku zarządzają zarządy ROD wybrane przez walne zebrania członków.

– *Liderzy istniejących obecnie stowarzyszeń zwykle wywodzą się z byłych władz PZD. Czy rzeczywiście pozbywał się pan każdego, kto zadawał za wiele pytań?*

– Nie jest to prawda. Jeden z tych liderów – ze Stowarzyszenia Działkowców w Ostrołęce był prezesem Okręgowego Zarządu i członkiem Krajowej Rady PZD. Ponieważ nie podporządkował się uchwałom KR PZD, która dostosowała strukturę Związku do struktury państwa musiał zostać wyłączony ze Związku. Mimo tego człowiek ten nadal wypłacał sobie pensję. W wyniku tego Sąd nakazał mu zwrot niesłusznie pobranych środków. Jeśli chodzi o drugą część pytania, to nie wiem skąd u pani tego typu stwierdzenie, z którym po raz pierwszy się spotykam. Jeszcze raz przypominam, że decyzję o „pozbywaniu się członków” – jak to pani określa – podejmuje prawomocny organ Związku, a więc Krajowa Rada, Okręgowy Zarząd, Zarząd ROD i nie ma tu miejsca na indywidualne działania.

– *Jaka pana zdaniem jest przyszłość ogrodów działkowych? Będą działać – jak chcą niektórzy – na wzór wspólnot mieszkaniowych?*

– W tej chwili trudno prognozować. Ruch ogrodnictwa liczy 120 lat, ma swoje doświadczenie, tradycje i bez zachowania dotychczasowych praw działkowców i ogrodów realnie stanie się tworzenie sztucznych bytów do zarządzania ROD. Ogród to nie tylko teren, którym się lepiej lub gorzej zarządza. Ogród to przede wszystkim ludzie, życie oraz wiele innych funkcji, które spełnia wobec swoich członków, miasta i całej społeczności.

– *Stefan Niesiołowski uważa, że działki to budy stojące na drodze rozwoju miast. Słusznie?*

– Lider PO powinien przeprosić działkowców za takie określenie. Na działkach są skromne altanki, ale są one takie, na jakie ich właściciele było stać. Przez 20 lat nie usunięto w Polsce biedy, żeby mogły to być piękne altanki. Pan Niesiołowski powinien patrzeć na to jako mąż stanu, polityk rządzącej partii, a nie zaciętrzewiony szeregowy poseł, który nie jest przychylny wobec działkowców i ludzi najbiedniejszych.

– *A istnieje układ poparcia pomiędzy PZD a SLD?*

– SLD zadeklarowało chęć pomocy działkowcom, uczestniczenia w zbieraniu podpisów w obronie działkowców, a także w pracach nad projektem ustawy o ogrodach działkowych. Taką samą deklarację złożyły inne partie, m.in. PSL i Ruch Palikota, a także dziesiątki posłów z innych ugrupowań politycznych.

– *Marek Kotlinowski, jeden z sędziów Trybunału, wątpi, aby Sejm zdążył z nową ustawą w wyznaczonym przez TK terminie. Co to będzie oznaczało dla działkowców i Rodzinnych Ogrodów Działkowych?*

– Będzie to oznaczało utratę wszelkich praw do gruntów, a także wprowadzenie podatków, zarówno od działek jak i terenów ogólnych. Będzie to też oznaczało także dowolność w likwidacji ogrodów, bez uwzględniania dotychczasowych praw wynikających z dotychczasowej ustawy o ROD. Będzie to też oznaczało krzywdę, która spotka milion polskich rodzin bez możliwości jakiegokolwiek jej naprawy.

– *Czy wie pan już o ogrodach, które zostaną przez właścicieli gruntów przeznaczone na komercyjne cele?*

– W tej sprawie wypowiadają się przede wszystkim w mediach różne stowarzyszenia i firmy deweloperskie, które zainteresowane są gruntami. My takich rejestrów nie prowadzimy, bo póki co ustawa o ROD funkcjonuje, a działkowcy są nadal zorganizowani w jedną, wspólną wielką rodzinę.

– *Jesteśmy świadkami początku końca ROD?*

– Głęboko wierzę, że tak nie będzie, bo ROD to nie tylko grunty, ale ponad milion rodzin, które łączy wspólna idea, tradycja i krzywda. Nie należy się spodziewać, że ci ludzie nic nie zrobią, aby bronić interesu swoich rodzin dzisiaj i na przyszłość. Związek robi wszystko, aby nadal bronić polskich rodzin działkowców.

IV. JAK DZIAŁKOWCY BRONILI USTAWY O ROD

Tysiące listów działkowców w obronie ustawy o ROD

Na przestrzeni ostatnich miesięcy działkowcy wysłali tysiące listów w obronie ustawy o ROD. Kierowali je do Trybunału Konstytucyjnego, prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, Premiera RP Donalda Tuska, Marszałek Sejmu Ewy Kopacz, Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Sławomira Nowaka oraz Parlamentarzystów i Samorządowców. Wiele z listów w całości opublikowanych zostało w kilku numerach „Biuletynu Informacyjnego”. Liczba nieopublikowanych jeszcze tekstów pozostaje jednak tak duża, że zmuszeni jesteśmy przyjąć nieco inną formę. Od bieżącego numeru wysz-

czególniać będziemy tylko autorów listów. Prosimy jednak, by działkowcy nie odbierali tego w negatywny sposób. Zapewniamy, że wszystkie listy traktujemy na równi i każdy z nich z osobna doceniamy. Ze względu na cykl wydawniczy jesteśmy zmuszeni na przyjęcie takiej, a nie innej formy.

Wszystkie listy, w całości zamieszczone zostały na stronie internetowej Krajowej Rady PZD, dlatego zachęcamy do zapoznania się z ich treścią. Adres naszej strony to www.pzd.pl. W kolejnym numerze BI zamieścimy listę pozostałych autorów.

Dział Medialny KR PZD

1. Listy do Prezydenta RP

O czym pisali działkowcy do Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Milczenie premiera RP Donalda Tuska, Marszałek Sejmu Ewy Kopacz i Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Sławomira Nowaka spowodowało, że działkowcy zaczęli swoje prośby kierować do Prezydenta RP, jako do najwyższej postawionej osoby w Polsce. „Panie Prezydencie, czy w demokratycznym kraju można bezkarnie zabrać wieloletni, a często pokoleniowy dorobek działkowców” – setki pytań i tysiące prośb pojawiło się w listach i apelach skierowanych do Bronisława Komorowskiego. „Ani Prezydenci II RP Narutowicz, Mościcki, ani Piłsudski nie chcieli likwidować ogrodów, mimo że część tych ogrodów tworzyli jeszcze zaborcy.” „Panie Prezydencie ten kawałek ziemi, z którym jesteśmy bardzo silnie związani emocjonalnie to często jedyny dorobek naszego życia, który jest jednocześnie odrobiną Polski” – podkreślali użytkownicy działek prosząc o wsparcie dążeń działkowców do zachowania ustawy o rod. „Zniszczyć jest łatwo – odbudować trudniej” – pisali działkowcy. „Stajemy na stanowisku, że hasło wyborcze, które promował pan podczas swojej kampanii prezydenckiej „Zgoda buduje” jest dla nas członków PZD wiążące.” Kto jeśli nie najważniejsza osoba w Państwie, ciesząca się poparciem społecznym i autorytetem, powinna dbać o dobro społeczeństwa polskiego? To właśnie w Panu Prezydencie wielu ludzi upatrywało swoją nadzieję na ocalenie ogrodnictwa działkowego, by w miejsca ogrodów nie powstały kolejne markety czy deweloperskie osiedla dla bogaczy.

„Czym naraziliśmy się tym wszystkim, którzy działkowców tak nienawidzą? W ciągłej gonitwie wśród różnych ugrupowań politycznych zatracą się troskę o ludzi, dla których po wielu latach pracy zawodowej, u schyłku swego życia, uprawa działki to przyjemność i relaks.” – czytamy w listach kierowanych na ręce Bronisława Komorowskiego. Jak zauważają działkowcy europejscy politycy doskonale rozumieją, że muszą istnieć obszary, gdzie przyroda i człowiek są ważniejsi niż interes wielkiego biznesu czy interes polityczny i że ogrody to nie tylko kawałek atrakcyjnej ziemi, ale przede wszystkim całe pokolenia ludzi, którzy o nie dbają. Tak jest m.in. w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Milczenie polskich władz w tej sprawie użytkownicy działek uznają za milczącą akceptację zakusów na likwidację ogrodów. Oprócz apeli o zainteresowanie się sytuacją działkowców, pozostawienie ustawy o rod w niezmiennym kształcie, proszono także Prezydenta RP o wpłynięcie na parlamentarzystów, a nawet o zorganizowanie publicznej debaty. „Wobec milczenia instytucji Państwa – adresatów wystąpień i protestów działkowców w obronie naszych ogrodów – ośmielamy się prosić o zorganizowanie przez podległą Panu Prezydentowi Kancelarię debaty na temat 120-letniej tradycji ogrodów działkowych w Polsce i utrzymaniu ruchu działkowego w interesie ogólnospołecznym”.

Pisząc stanowiska, odezwy i listy do Bronisława Komorowskiego działkowcy wielokrotnie podkreślali istotę sprawy. „Liczymy, że najważniejsze organy w naszym pań-

stwie nie zezwolą na prowadzenie krucjaty przeciw obywatelom swego kraju, w którym pełnią najważniejsze funkcje z wyboru tego narodu.” Reprezentanci kilku milionów polskich obywateli liczyli, że Prezydent RP zechce poświęcić uwagę jednemu z najbardziej licznych środowisk społecznych w Polsce i podejmie z nimi dialog. Nadzieja ta wiązała się także z tym, że działkowcy jako największa organizacja pozarządowa, realizują ideę społeczeństwa obywatelskiego i są źródłem wielu doświadczeń, które powinny być wykorzystywane przez władzę w celu budowanie społeczeństwa obywatelskiego, poprawy bytu, a także jakości życia. „Czy ponad stuletnią polską tradycję ogrodnictwa działkowego należy zlikwidować, aby ogłosić, że Polskę reformujemy? – pytają działkowcy – Postawa rządzących, którzy nie liczą się z naszą opinią, doprowadza do powiększającego się podziału społeczeń-

stwa na MY i WY”. „Ogrody to miejsce, gdzie uczymy się samorządności i demokratycznych zasad oraz mamy poczucie odpowiedzialności za wspólny majątek” Działkowcy przypomnieli też o 620. tys. podpisach złożonych przez użytkowników działek w obronie zapisów ustawy o rod z 8 lipca 2005 r. – „czas by i władza publiczna wreszcie to zauważyła”. „Pan Prezydent jest ostatnią „deską ratunku” dla nas działkowców.” Brak reakcji na setki listów zrozpaczonych działkowców świadczy, że łamanie praw nabytych przez milionową rzeszę polskich rodzin, członków PZD, jest Panu Prezydentowi obojętne. „Oczekujemy od Pana spełnienia przysięgi złożonej w dniu słubowania, iż staje się Pan strażnikiem Praw Konstytucyjnych i Swobód Obywatelskich i nic z tych deklaracji nie jest w stanie Pana zwolnić.”

Autorzy listów do prezydenta Bronisława Komorowskiego

1. Walne zebranie ROD „Narcyz” ze Zgierza
2. Walne zebranie ROD „Szarotka” z Bydgoszczy
3. Walne zebranie ROD „Szafirek” z Łęczycy
4. Walne zebranie ROD „Nowe Sady” z Łodzi
5. Komisja Rozjemcza ROD „Miasto” z Wałbrzycha
6. Artur Szymański Prezes ROD „Wł. Reymonta” z Praszki
7. Komisja Rewizyjna ROD „Plon” z Wrocławia
8. Zbigniew Wojciechowski, działkowiec z Wrocławia
9. Walne zebranie ROD „Bratek” z Elbląga
10. Walne zebranie ROD „Zielone Wzgórze” z Grudziądza
11. Walne zebranie ROD „Nowalijka” z Gorzowa Wlkp.
12. Działkowcy ROD im. Chemik z Bolesławca
13. Walne zebranie ROD „Tulipan” z Łodzi
14. Zarząd ROD „Azalia” z Widziszewa
15. Walne zebranie ROD „Radość” z Łodzi
16. Zarząd i Komisje Statutowe ROD im. T. Kościuszki z Sandomierza
17. Stanowisko zebrania ogólnego ROD „Zdrowie” z Zelowa
18. Walne zebranie ROD „Kotwica” ze Świnoujścia
19. Zarząd ROD „Krokus” z Sosnowca
20. Paweł Szymański z ROD z Bytomia
21. Działkowcy ROD „Chopina” z Stargardu Szczecińskiego
22. Walne zebranie ROD „Malwa” w Szczecinie
23. Społeczni Instruktorzy Ogrodnictwa z ROD Okręgu Koszalińskiego
24. Stanowisko prezesów ROD, członków OZ, Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Rozjemczej PZD w Pile
25. Działkowcy z ROD „Stokrotka” z Bierunia Starego
26. Działkowcy z ROD „Przyjaźń” z Bytomia
27. Walne zebranie ROD „Orlik” z Tych
28. Działkowcy z ROD „Jedność robotnicza” z Bytomia
29. Działkowcy z ROD im. Jedność z Niekłonic
30. Zarząd ROD „Powstaniec” z Chorzowa
31. Prezes ROD „Handlowiec” z Nowej Soli
32. Członkowie ROD „U Bogumiła” z Uniejowa
33. Działkowcy z ROD „Relaks” z Łodzi
34. Działkowcy z ROD „Elektron” z Wrocławia
35. Zarząd i Komisje Statutowe ROD „Dolina Zgody” z Katowic
36. Zarząd, Komisja Rewizyjna i Rozjemcza ROD „Przyjaźń z Wrocławia
37. Walne zebranie ROD „Aster” z Żor
38. Tadeusz Krawczyk, działkowiec z ROD „Tulipan” w Jędrzejowie
39. Walne zebranie ROD „Mikołaja z Ryńska” w Grudziądzu
40. Walne zebranie ROD „Szczepin” z Wrocławia
41. Zarząd ROD „Sępolno” z Wrocławia
42. Walne zebranie ROD „Złotniki” we Wrocławiu
43. Walne zebranie ROD „Nasz Ogródek” w Jaśle
44. Działkowcy ROD „Jaśmin” z Bytomia
45. Walne zebranie ROD „Metalowiec” z Tarnowa
46. Walne zebranie ROD im. Staszica z Katowic
47. Działkowcy z ROD im. b. Andrzejewskiego z Nysy
48. Włodzimierz Kaucz, członek Okręgowej Komisji Rozjemczej z Wrocławia
49. Zarząd ROD „Sawanna” z Ochli
50. Członkowie Krajowej Komisji Rewizyjnej i Przewodniczący Okręgowych Komisji Rewizyjnych PZD z Warszawy
51. Walne zebranie ROD „Lotnia” z Aleksandrowa Łódzkiego

52. Walne zebranie ROD im. Cyryla Ratajskiego w Poznaniu
53. Działkowcy ROD im. Dezyderego Chłapowskiego z Kościana
54. Zarząd ROD im. M. Kopernika z Tarnowa

55. Działkowiec z ROD im. 400-lecia Gołdapi z Gołdapi
56. Działkowcy z ROD „Jarzynka” z Białej Podlaski
57. Działkowcy z ROD „Ekologiczny” z Białegostoku
58. Walne zebranie ROD im. S. Dąbka z Rumi

2. Listy do Marszałek Sejmu RP

„Nic o nas bez nas” – apele i listy Działkowców do Marszałek Sejmu Ewy Kopacz

„Dlaczego Pani Marszałek nie chciała dotąd usłyszeć głosu działkowców?” – takie pytania pojawiały się w listach działkowców kierowanych do Ewy Kopacz jeszcze przed zapadnięciem wyroku TK. W ciągu 2 lat od złożenia wniosków przez I Prezesa Sądu Najwyższego do sprawy tej odniosły się setki tysięcy działkowców wskazując w swoich listach, stanowiskach, petycjach, że ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych dobrze służy społeczeństwu polskiemu i że powinna być utrzymana w mocy. „Ustawa ta odpowiada potrzebom i oczekiwaniom działkowców” – wyrażali swoje opinie użytkownicy działek. Społeczność działkowa w Polsce opowiedziała się za nie naruszalnością ustawy oraz za istnieniem Silnego Związku, który niejednokrotnie udowodnił, że potrafi bronić działkowców i odpierać ataki polityków i ugrupowań politycznych nastawionych wrogo do ruchu ogrodnictwa w Polsce. Pozytywne dla działkowców orzeczenie TK mogłoby, zdaniem działkowców, zaistnieć tylko wtedy, gdy postanowień ustawy broniłoby posłowie, którzy w przeszłości opowiedzieli się za takimi, a nie innymi zapisami tej ustawy i w takim kształcie ją poparli. Takiego warunku nie spełnili zaś wyznaczeni przez Sejmowa Komisję Ustawodawczą posłowie: Andrzej Dera i Stanisław Pięta. Dlatego w swoich listach działkowcy wielokrotnie prosili panią marszałek o zmianę przedstawicieli z ramienia Sejmu, którzy mieli bronić zaskarżonej przez byłego Prezesa Sądu Najwyższego zapisów ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. „Zdumiewa i oburza fakt, że naszymi obrońcami z ramienia Sejmu przed TK zostali niechciani posłowie, zatwardziali przeciwnicy PZD.” Jesteśmy oburzeni takim składem – nie chcemy takiego „obroncy” – pisali w listach. Szczególnie akcentowano postać posła Andrzeja Dery, który w swoich wystąpieniach bardzo negatywnie wyrażał się o rodzinnych ogrodach działkowych. Podtrzymywanie decyzji i reprezentowanie Sejmu przez A. Derę uznano za pogwałcenie ducha demokracji i zasad logiki. „Ogrom zarzutów wobec takiej reprezentacji winien już dawno spowodować zmianę reprezentantów. Dera nigdy nie potrafił wykazać się obiektywizmem i bezstronnością.” „Za punkt honoru stawia sobie likwidację ogrodnictwa

działowego w Polsce. Poseł ten kieruje się osobistymi animozjami oraz partykularnymi intencjami politycznymi. To co mówi pan Dera jest zgodne ze stanowiskiem partii, której jest członkiem, a nie działkowców, więc nie może być naszym obrońcą” – argumentowali działkowcy swoje prośby o wykluczenie Andrzeja Dery jako reprezentanta Sejmu w rozprawie przez Trybunałem. Wątpliwości budziła także postać posła Andrzeja Pięty, który w przeszłości określił się jako przeciwnik ustawy o ROD. „Poseł S. Pięta pochodzi z Bielska-Białej – nigdy nie był na żadnym spotkaniu z działkowcami i nigdy nie zapytał o zdanie samych działkowców.” „Takie działanie świadczy o tym, że PO nie chce nas bronić” – pisali w listach do Marszałek Kopacz użytkownicy działek. Polscy działkowcy zasługują na reprezentację ze strony takiego posła, który będzie reprezentować również liczne argumenty przemawiające za konstytucyjnością ustawy. „Wśród posłów wielu polityków różnych ugrupowań nastawionych jest przyjaźnie do działkowców. Jednakże z niezrozumiałych względów obrona interesów i praw działkowców została powierzona osobie, która nie jest w stanie bezstronnie, sprawiedliwie i kompetentnie reprezentować wielotysięczną rzeszę użytkowników działek.” Reprezentantem Sejmu przed TK, w opinii piszących, powinien być inicjator ustawy czyli poseł SLD.

„Działkowcy chcą bronić tego, co dobrze służy – uprawiać działki, a nie politykę.” Wielokrotnie podkreślano wagę ogrodów działkowych jako zielonych płuc miast, miejsca aktywnego wypoczynku, a niejednokrotnie zdegradowane tereny przywrócone społeczeństwu i przyrodzie. Ogrody to także aktywna edukacja ekologiczna, integracja społeczna, to miejsce działalności socjalnej i aktywizacji społecznej. Ta grupa społeczna nie ma możliwości wypoczynku za granicą bądź w kraju poza terenami zamieszkania w Związku z niskimi zarobkami. Ogrody działkowe to nie tylko piękne oazy zieleni wśród surowej, betonowej architektury miast, ale również sposób na życie dla milionowej rzeszy społeczeństwa polskiego. „Rodzinna, edukacyjna i ekologiczna rola tych terenów nie powinna podlegać żadnej wycenie i przetargom politycznym” – akcentowano w listach.

Obserwując działania wokół ustawy o ROD działkowcy wyrażali swoje obawy o dalszy los swoich ogrodów, a także przyszłość ogrodnictwa i Związku. „Ogrody nie mogą być miejscem wszelkich rozgrywek politycznych”. Działkowcy pozostają w głębokim przekonaniu, że kamienne pustynie nie mogą wygrać z zielenią ich działek i bronią swojego stanowiska. Z niepokojem odnosili się do środowisk i działań podejmowanych przez różne grupy interesu dążące do pozbawienia działkowców praw wynikających z ustawy o ROD. „Ciągłe polityczne manipulowanie przy ustawie to celowa praca na rzecz obalenia praw działkowców”. „Z zazdrością patrzymy na niemieckich działkowców, którzy mają polityczne poparcie w osobie kanclerz Angeli Merkel. Dla Kanclerza Niemiec niemiecki ruch ogrodniczy to pozytywny fakt oddziaływania ogrodów na wzorowo dokonujące się zmiany pokoleniowe zabezpieczające przyszłość.

„Czy Pani Marszałek i jej autorytet jest w stanie poprzeć dążenia do zachowania istnienia ogrodów i Związku?” – pytano w listach. „Czy jesteśmy traktowani tylko jako masa wyborcza, aby głosować na Was i Waszą partię? Po wyborach zaś musimy już radzić sobie sami, a nasze problemy nie są Waszymi” – w ten sposób komentowano brak reakcji na tysiące listów kierowanych do Marszałek Sejmu. Działkowcy czują się zlekceważeni jako obywatele RP i nie ukrywają swoich emocji i przemyśleń z tym związanych. „Oczekujemy od władz poszanowania naszej godności, naszych praw, ale też dialogu społecznego, który miałby wpływ na decyzje dotyczące całego środowiska działkowców. Ignorowanie tysięcy stanowisk i protestów,

skierowanych do TK, wydaje się być powszechną praktyką rządu.” „Brak reakcji i dalsze milczenie będzie dowodem braku szacunku dla blisko miliona polskich rodzin i wskazówką dla nas do zachowania się przed urną wyborczą podczas najbliższych wyborów parlamentarnych.” Czego oczekiwali działkowcy od Marszałek Sejmu Ewy Kopacz? Przede wszystkim jasnego stanowiska i konkretnego działania na rzecz obrony ogrodów i praw działkowców. „Prośba o wsparcie tak licznej grupy społecznej w walce o nabyte od wielu lat prawa oraz być albo nie być Związku, nie powinno być dla Pani sprawą obojętną, nie wartą uwagi i zastanowienia się co może się stać z nami i naszym dobytkiem w przyszłości” – pisali działkowcy. Zdziwienie i zaniepokojenie budziła obojętność Pani Kopacz. „Nie może nas Pani lekceważyć jako reprezentant najwyższego organu ustawodawczego wsłuchujący się w obywateli.” „Nasze państwo powinno zapewniać obywatelom poczucie bezpieczeństwa, a sprawia, że żyjemy w ciągłym stresie od wielu już lat.” „Milczenie Pani w sprawie ROD utwierdza nas w przekonaniu, że wspiera Pani krytykowaną przez naszą społeczność inicjatywę Lecha Gardockiego, że pomimo apeli i protestów działkowców akceptuje Pani delegację reprezentacji Sejmu przed TK. Mamy nadzieję, że głos ludzi, którzy chcą jedynie spokoju u możliwości realizowania swojego hobby, zostanie wysłuchany i wzięty pod uwagę” „Nic o nas bez nas” – pisali działkowcy. W demokratycznym państwie prawa wszelkie zmiany w ustawie powinny być szanowane i konsultowane z działkowcami i Związkiem.

Dział medialny KR PZD
/-/ AH

Autorzy listów do Marszałek Sejmu RP Ewy Kopacz

1. Zarządy ROD miasta Chodzieży w imieniu 1150 rodzin działkowych
2. Członkowie ROD „Krokus” w Miechowie
3. Działkowcy z ROD im. Bohaterów Warszawy w Szczecinie
4. ROD im. „Puszcza” w Szczecinie – uchwała z dnia 20.IV.2012 r.
5. ROD im. Dozamet w Nowej Soli
6. Walne zebranie ROD Pomowianka w Bolesławcu
7. Walne zebranie ROD im. Relaks w Szczecinie
8. Działkowcy z ROD „Kopcówka” w Woli Kopcowej
9. Zarząd ROD „Wspólnota” w Gnieźnie
10. ROD „Budowlani: w Nowej Soli
11. Zarząd ROD „Malinka” w Suwałkach
12. Kolegium Prezesów ROD miasta i rejonu Grudziądz
13. Zarząd ROD im. Stanisława Staszica w Czarnkowie
14. Walne zgromadzenie działkowców z ROD „Bratek” w Rudkach
15. Zarząd ROD im. S. Żeromskiego w Kielcach
16. Walne zebranie ROD w Opatowie
17. Walne zebranie ROD „Kolejarz” w Skarżysku-Kam.
18. Kolegium Prezesów ROD w Kwidzynie
19. Zarząd ROD „Tulipan” w Jędrzejowie
20. Walne zebranie ROD „Szafirek” w Łęczycy
21. ROD im. Wachowiaka w Wągrowcu
22. Komisja Rewizyjna ROD „Radość” we Wrocławiu
23. Stanowisko Okręgowej Komisji Rewizyjnej PZD w Opolu
24. Walne zebranie ROD Jamno w Koszalinie
25. ROD im. Szczepana Pieniążka w Pile
26. Komisja Rozjemcza ROD „Radość” we Wrocławiu
27. Działkowcy ROD „Miedzianka” w Polkowicach

28. Zarząd ROD im. Szymona Wachowiaka w Wągrowcu
29. Walne zebranie ROD „Aster” w Kielcach
30. Jerzy Komarnicki działkowiec z ROD w Zielonej Górze
31. Apel uczestników Walnego Zebrania ROD „Zielona Dolina” w Nowej Rudzie
32. Zarząd ROD „1000-lecia” w Świebodzinie
33. Członkowie Zarządu PZD oraz Przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Pile
34. ROD im. Armii Wojska Polskiego w Poznaniu
35. ROD „Nasza wiosna” we Wrocławiu
36. ROD „Kolejarz” we Wrocławiu
37. Apel Walnego Zebrania rod „Promyk” w Zamościu
38. Mirosław Jarmołowicz z ROD „1000-lecia” w Świebodzinie
39. Wojciech Maliszewski z ROD „Jedność” w Świebodzinie
40. ROD „Wrzos” w Zielonce k. Warszawy
41. Zarząd ROD „Białołęka Dworska” w Warszawie
42. Zarząd ROD „Siekierki” w Warszawie
43. Uczestnicy Narady Prezesów ROD w Radomiu
44. ROD „promyk” we Wrocławiu
45. Walne zebranie ROD „Klaudyny” w Warszawie
46. ROD „Pod Lasem” w Białej Podlaskiej
47. Działkowcy z ROD „Bratek” w Przemyśle
48. Działkowcy z ROD „Czajka” w Jarosławiu
49. Działkowcy z ROD „Hutnik” w Jarosławiu
50. Działkowcy z ROD „Jarek” w Jarosławiu
51. Działkowcy z ORD „Kępa” w Dębicy
52. Działkowcy z ROD „Kurniki” w Jarosławiu
53. Działkowcy z ROD „Malina” w Jarosławiu
54. Działkowcy z ROD „Na Jazie ZNP” w Przemyśle
55. Działkowcy z ROD „Nadzieja” w Przemyśle
56. Działkowcy z ROD „Międzyzakładowy” w Nowej Sarzynie
57. Działkowcy z ROD „Kolejarz II” w Przeworsku
58. Działkowcy z ROD „Polna” w Przemyśle
59. Działkowcy z ROD „Relaks” w Nowej Sarzynie
60. Działkowcy z ROD „Słoneczne” w Jarosławiu
61. Działkowcy z ROD „Solidarność” w Mielcu
62. Działkowcy z ROD im. W. Szafera w Rzeszowie
63. Działkowcy z ROD „Szaniec” w Przemyśle
64. Działkowcy z ROD „Szarotka” w Dębicy
65. Działkowcy z ROD „Transportowiec: w Dębicy
66. Działkowcy z ROD „Zdrowie: w Jarosławiu
67. Stanowisko Walnego Zebrania ROD „Szarotka” w Rudzie Śląskiej
68. Antoni Greczewski działkowiec z ROD w Łodzi
69. Komisja Rozjemcza ROD „Radość” we Wrocławiu
70. Szymon Marczewski działkowiec z ROD w Zabrze
71. Walne zebranie ROD „Wypoczynek” w Rudzie Śląskiej
72. Walne zebranie ROD im. Nad Zalewem w Porębie
73. Czesław Nowak – działkowiec z ROD w Zabrze
74. Działkowcy z ROD „Niedźwiedziniec” w Chorzowie
75. Zarząd ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
76. Komisja Rewizyjna ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
77. Działkowcy z ROD „Rafemat” w Kuźni Raciborskiej
78. Działkowcy z ROD „Kolejarz” w Rybniku
79. Działkowcy z ROD „Zgoda” w Cieszynie
80. Zofia Biernat z ROD „Chemik w Żorach
81. Krystyna i Jerzy Krawczyk z ROD „Chemik” w Żorach
82. Komisja Rozjemcza ROD „Chemik” w Żorach
83. Sebastian Ciągwa działkowiec z ROD w Gliwicach
84. Działkowcy z ROD „Jagódka” w Żorach
85. Zarząd ROD „Agawa” w Raciborzu
86. Zarząd ROD „Karolinka” w Cieszynie
87. Aniela Buczek działkowiec z ROD w Tychach
88. Stefan Zarębiński, działkowiec z ROD „Irys” w Mysłowicach
89. Działkowcy z ROD „Wypoczynek” w Gliwicach
90. Maria Owczorz z ROD w Rybniku
91. Działkowcy z ROD „Jedność Robotnica” w Bytomiu
92. Działkowcy z ROD „22 lipca” w Bytomiu
93. Stanowisko Zarządu Komisji Rewizyjnej i Komisji Rozjemczej ROD w Głubczycach
94. Zarząd ROD im. 35-lecia w Żarach
95. Władysław Stępień, działkowiec z ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
96. Okręgowy Zarząd PZD w Elblągu
97. Józef Praskiewicz, Kierownik Delegatury Rejonowej w Sosnowcu
98. Stanowisko ROD im. T. Kościuszki w Czeladzi
99. Walne zebranie ROD im. Pstrowskiego w Bytomiu
100. Działkowcy z ROD „Łuk Tęczy” w Bytomiu
101. Walne Zebranie ROD „Przyjaźń” w Bytomiu
102. Zarząd ROD „22 lipca” w Zielonej Górze
103. Walne zebranie ROD i. Nekla w Nekli
104. Komisja Rewizyjna ROD „Radość” we Wrocławiu
105. Komisja Rozjemcza ROD „Radość” we Wrocławiu
106. Działkowcy z ROD „Witamina” w Wieńcu Zalesiu
107. Stanowisko Kolegium Prezesów Delegatury Rejonowej PZD w Bielsku-Białej
108. Stanowisko Zarządu ROD „Warpie” w Jaworznie
109. Zarząd ROD „Skałka” w Bieruniu
110. Zarząd ROD „Białołęka dworska” w Warszawie
111. Zarząd ROD „Powstaniec” w Chorzowie
112. Karina Tolarczyk z ROD „Przyszłość” w Zabrze
113. Zenobia i Konrad Szwed z Zabrze
114. Bożena Rybińska z ROD „Biała Róża” w Zabrze
115. Bożena Zastawna z ROD „Biała Róża” w Zabrze
116. Maria Maślanka z ROD „Biała Róża” w Zabrze

117. Ewa i Jan Czmok z ROD „Biała Róża” w Zabrze
118. Anna i Krzysztof Soćko z ROD „Biała Róża” w Zabrze
119. Kazimierz Kowalik z ROD „Biała Róża” w Zabrze
120. Leszek Deręcz z ROD „Biała Róża” w Zabrze
121. Kazimierz Jabłonka z ROD „Biała Róża” w Zabrze
122. Czesław Krakowski z ROD „Biała Róża” w Zabrze
123. Kazimierz Ozga z ROD „Biała Róża” w Zabrze
124. Działkowcy z ROD „Koksownik” w Zabrze
125. Jadwiga Pogoda z ROD „Koksownik” w Zabrze
126. Zarząd ROD „Elżbieta” w Chorzowie
127. Henryk Dziwis z ROD im. Ks. Damrota
128. Ewa Fuchs, Bogumiła Pawełczyk, Józef Tatatrek z ROD im. Strzelców Bytomskich w Chorzowie
129. Adam Juźwiak z ROD im. Strzelców Bytomskich w Chorzowie
130. Działkowcy z ROD „Promień” w Rudzie Śląskiej
131. Stanowisko Walnego Zebrania ROD im. Narutowicza w Bytomiu
132. Stanisław Słupke z ROD im. 1-go Maja w Gliwicach
133. Zarząd ROD „Radość” we Wrocławiu
134. Zarząd ROD „Jedność” w Pile
135. Zarząd ROD im. Kolejarz w Pile
136. Działkowcy z ROD im. GWDA w Pile
137. Alicja i Jan Korbłowie z ROD im. „1 Maja” w Gliwicach
138. Jan Dworniczak z ROD im. „1 Maja” w Gliwicach
139. Czesław Skonecki z ROD im. A. Zawadzkiego
140. Zarząd ROD „relaks” w Oleśnicy
141. Zarząd ROD „Marzenie” w Górze
142. Czesław Błyga - Prezes ROD „Marzenie” w Górze
143. Walne Zebranie ROD „Okólnik” w Elblągu
144. Zarząd ROD im. H. Sienkiewicza w Wołczynie
145. Andrzej Pawliczak z ROD „Pod dębami” w Miliczu
146. Walne zebranie ROD „Wypoczynek” w Myszkowie
147. Zarząd ROD im. Kościuszki w Elblągu
148. Józef Biernacki z ROD „Pod Świerkiem” w Stroniu Śląskim
149. Walne Zebranie ROD „Źródło” w Skarżysku-Kamienna
150. Zarząd ROD „Barbórka” w Siemianowicach
151. Walne zebranie ROD „Baildon” w Katowicach
152. Walne zebranie ROD „Gonar” w Katowicach
153. Działkowcy z ROD im. B. Chrobrego w Kielcach
154. Działkowcy ROD „Wesoła” w Mysłowicach
155. ROD „Zacisze 2” w Kielcach
156. Działkowcy z ROD „IRYS: w Woli Kopcowej
157. Walne zebranie ROD „Pod Czubatką” w Małogoszczy
158. Walne zebranie ROD „Górnik II” w Katowicach
159. Zarząd ROD „Florian” w Katowicach
160. Walne zebranie ROD „Barbara” w Katowicach
161. Działkowcy z ROD „Szczęść Boże” w Siemianowicach Śl.
162. Walne zebranie ROD „Pszczelnik” w Siemianowicach Śl.
163. Walne zebranie ROD „Górka” w Szypliszkach
164. ROD im. U Bogumiła” w Uniejowie
165. Walne zebranie ROD „Włóknarz I” w Turku
166. Walne zebranie ROD im. „22 lipca” w Ostrowie Wielkopolskim
167. Walne zebranie ROD im. 3. Maja” w Ostrowie Wielkopolskim
168. Walne zebranie ROD im. Czarnieckiego w Ostrowie Wielk.
169. Działkowcy ROD im. Kasprzaka w Elblągu
170. Walne zebranie ROD Bemowo II w Warszawie
171. Walne zebranie ROD „Lustrzanka” w Wałbrzychu
172. Walne zebranie ROD „Stokrotka” w Świebodzicach
173. ROD „Radość” w Dusznikach-Zdrój
174. Zarząd i Komisje Statutowe ROD „Sielanka” w Bytomiu
175. Działkowcy z ROD „Kombatant” w Katowicach
176. Działkowcy z ROD im. J. Ligonii w Katowicach
177. Działkowcy z ROD „Nasza Praca” w Katowicach
178. Walne zebranie ROD „Wiesia” w Katowicach
179. Działkowcy z ROD „Zgoda” w Katowicach
180. Walne zebranie ROD im. A. Zawadzkiego w Katowicach
181. Walne zebranie ROD „Radość” w Katowicach
182. Walne zebranie ROD „Marzenie” w Bogatyni
183. Walne zebranie ROD „Nowita” w Zielonej Górze
184. Działkowcy z ROD „Dolinka” we Wrocławiu
185. Walne zebranie ROD „Maluch” w Siemianowicach Śl.
186. Zarząd ROD „Podgórze” w Siemianowicach Śl.
187. Zarząd ROD „Chemic” w Siemianowicach Śl.
188. Działkowcy z ROD „Pokój” w Siemianowicach Śl.
189. Walne zebranie ROD „Słowik” w Siemianowicach Śl.
190. Zarząd ROD „Malwa” w Tomaszowie Maz.
191. Działkowcy ROD im. S. Staszica w Kielcach
192. Działkowcy ROD im. „Barbary” w Jędrzejowie
193. Walne zebranie ROD „Zacisze 1” w Kielcach
194. Walne zebranie ROD „Storczyk” w Kielcach
195. Zarząd ROD „Transportowiec” w Wieniucu-Zalesiu
196. Działkowcy ROD „Ptasi Raj” w Gliwicach
197. Działkowcy ROD „Mostostal” w Poznaniu
198. Działkowcy z ROD „Elektron: we Wrocławiu
199. Działkowcy z ROD „Jarzębina” we Wrocławiu
200. Działkowcy ROD „Stokrotka” we Wrocławiu
201. Działkowcy z ROD „Kamionka” w Suchedniowie
202. Walne zebranie ROD im. „Wiarus – ZNP” w Szczecinie
203. Działkowcy ROD im. „Polana” w Szczecinie

204. Działkowcy z ROD „Relaks” w Ostrowcu Świętokrzyskim
205. Zarząd ROD im. Metalowiec w Tarnowie
206. Zarząd ROD im. T. Kościuszki w Katowicach
207. Działkowcy z ROD „Jedność” w Katowicach
208. Zarząd ROD „Tęcza” w Katowicach
209. Zarząd ROD „ŚWIT” w Katowicach
210. Zarząd ROD „Relaks” w Bieruniu
211. Walne zebranie ROD „Rezeda I” w Katowicach
212. Walne zebranie ROD „Winograd” w Bytomiu
213. Walne zebranie ROD „Przyszłość” w Bytomiu
214. ROD „Malina” w Tychach
215. Apel ROD „Szarotka” w Tychach
216. Okręgowy Zarząd PZD w Szczecinie
217. Walne zebranie ROD „Wrzos” w Świebodzicach
218. Walne zebranie ROD im. „Bursztyn” w Międzyzdrojach
219. Antoni Falkowski z ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
220. Walne zebranie ROD „Zagroda” we Wrocławiu
221. Walne zebranie ROD „Wojnów” we Wrocławiu
222. Walne zebranie ROD „Złotniki” we Wrocławiu
223. Działkowcy ROD „Radość życia” we Wrocławiu
224. Walne zebranie ROD „Dalie” we Wrocławiu
225. Zarząd ROD „Sępolno” we Wrocławiu
226. Walne zebranie ROD „Storczyk” w Trzebnicy
227. Działkowcy ROD „Gaje” we Wrocławiu
228. Walne zebranie ROD „Źródło zdrowia” we Wrocławiu
229. Karol Wojtysiak z ROD „Zacisze” w Żaganiu
230. Bogusława Kubiak z ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
231. Zarząd ROD „Miejski” w Pyrzycach
232. Stanisław Gratka z ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
233. Zarząd ROD „Nad Bukową” w Szczecinie
234. Działkowcy z ROD „Morysin” w Warszawie
235. Walne zebranie ROD „Stokrotka” w Odrano Woli
236. Działkowcy z ROD „Przyjaźń” w Kowarach
237. Działkowcy i Zarząd ROD „Szybowiec” w Jeżowie Sudeckim
238. Walne zebranie ROD „Zielona Dolina” w Nowej Rudzie
239. Apel Działkowców ROD „Relaks” w Świebodzicach
240. Działkowcy ROD „Górniki” w Zgorzelcu
241. Przewodniczący Komisji Rozjemczej ROD „Marzenie” w Górze
242. Danuta Panek z ROD we Wrocławiu
243. Działkowcy z ROD „Promyk” we Wrocławiu
244. Zarząd ROD „Radość” we Wrocławiu
245. Działkowcy ze Szczecina, Świnoujścia, Stargardu Szczecińskiego, Goleniowa, Choszczna, Kamienia Pomorskiego, Myśliborza i Polic
246. Walne zebranie ROD „Cicha Dolina” we Wrocławiu
247. Odezwa Zarządu i Komisji Statutowych ROD „Złocienie” we Wrocławiu
248. Zarząd, Komisja Rewizyjna i Rozjemcza ROD „Julianka” w Piekarach Śląskich
249. Zarząd ROD „Elektrocarbon” w Tarnowskich Górach
250. Krzysztof Szostak z ROD „Nasz Przyszłość” w Radzionkowie
251. Komisja Rozjemcza ROD „Nasz Przyszłość” w Radzionkowie
252. Zarząd ROD „Nasz Przyszłość” w Radzionkowie
253. Stanowisko Okręgowej Komisji Rewizyjnej PZD w Opolu
254. Działkowcy z ROD „Niezapominajka” w Grudziądzu
255. Walne zebranie ROD im. Narutowicza w Bytomiu
256. Zarząd ROD „AWF” w Białej Podlaskiej
257. Stanowisko Konferencji Delegatów ROD im. Przyjaźń w Szczecinie
258. Walne zebranie ROD im. „Witaminka” w Ełku
259. Walne zebranie ROD „Wyzwolenie” w Strzelinie
260. Zarząd ROD „Kolejarz” w Strzelinie
261. Walne zebranie ROD „Wisienka” w Łodzi
262. Walne zebranie ROD „Północny” w Sianowie
263. Prezes ROD „Małwa” w Tomaszowie Maz.
264. Walne zebranie ROD im. Borek we Wronkach
265. Działkowcy ROD „Nad Widawą” we Wrocławiu
266. Walne zebranie ROD „Księża Młyn” w Łodzi
267. Zarząd ROD im. S. Staszica w Czarnkowie
268. Walne zebranie ROD im. S. Staszica w Czarnkowie
269. Walne zebranie ROD im. Polna w Złotowie
270. Działkowcy z miasta Piły
271. Zarząd ROD im. Polam w Pile
272. Edward Mamet z ROD im. B. Chrobrego we Wronkach
273. Działkowcy z ROD „Pod Słonecznikiem” w Wyrzysku
274. Walne zebranie ROD im. Janka Czarnkowa w Czarnkowie
275. Walne zebranie ROD „Kolejarz” w Starym Mieście k. Wronek
276. Walne zebranie ROD im. „Powstańców Wielkopolskich” w Chodzieży
277. Prezesi ROD z Zabrza
278. Walne zebranie ROD im. Kolejarz w Pile
279. Komisja Rewizyjna ROD „Południe” we Włocławku
280. Walne zebranie ROD „Niezapominajka” w Toruniu
281. Działkowcy z ROD „Odrodzenie” w Bytowie
282. Ogrodowa Komisja Rewizyjna w ROD „Chemik” w Grudziądzu
283. Walne zebranie ROD „Kalina” w Toruniu

284. Roman Fiałkowski z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
285. Walne zebranie ROD „Niezapominajka” w Toruniu
286. Walne zebranie ROD „Pod Lasem” w Toruniu
287. Tomasz Zdrojewski ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
288. Walne zebranie ROD „Chemik” w Grudziądzu
289. Walne zebranie ROD „Zalesie” we Włocławku
290. Walne zebranie ROD „Stokrotka” w Chocianowie
291. Ogrodowa Komisja Rewizyjna ROD „Zielone Wzgórze” w Grudziądzu
292. Zarząd ROD „Zielone Wzgórze” w Grudziądzu
293. Walne zebranie ROD „Mostki” w Mostkach
294. Kolegium Prezesów ROD Torunia i okolic
295. Walne zebranie ROD „Nowy Kanał” we Wrocławiu
296. Walne zebranie ROD „Ponidzie I” w Pińczowie
297. Działkowcy ROD „Zdrowie” w Czerwonej-Górze, w Chęcinach
298. Działkowcy ROD im. Lotnictwa Polskiego w Poznaniu
299. Komisja Polityki Oświatowej i Zagospodarowania Ogrodów oraz Modernizacji Działek, Białystok
300. Konferencja Delegatów ROD „Zagórze” w Sosnowcu
301. Walne zebranie ROD „Zgoda” w Siemianowicach Śl.
302. Działkowcy ROD „Nadzieja-Jaśmin” w Siemianowicach Śl.
303. Walne zebranie ROD im. T. Kościuszki w Bytomiu
304. Działkowcy ROD „Ziemia Bytomska” w Rudzie Śląskiej
305. Apel członków ROD „Bratniak” w Tychach
306. Szymon Marczewski w Zabrze
307. Działkowcy z ROD „OAZA” w Piotrkowie Trybunalskim
308. Walne zebranie ROD „Słoneczny” w Augustowie
309. Grażyna Siednienko z OZ PZD we Wrocławiu
310. Działkowcy ROD „Relaks” w Ożarowie
311. Walne zebranie ROD „OAZA” w Kukowie gm. Suwałki
312. Działkowcy ROD im. Włókniarz w Zawierciu
313. Działkowcy ROD im. Metalowiec w Sosnowcu
314. Zarząd ROD „Tulipan” w Rudzie Śląskiej
315. Zofia Koczar z ROD w Tychach
316. Paweł Heimann z ROD „Nad Potokiem” w Tychach
317. Działkowcy ROD „Tęcza” w Rudzie Śląskiej
318. Prezesi ROD Delegatury Rejonowej w Tarnowskich Górach
319. Bronisław Dziedzic z ROD w Tarnowskich Górach
320. Zbigniew Majdański z ROD „Budowlani” w Nowogrodzie Bobrzańskim
321. Walne zebranie ROD im. Żwirki i Wigury w Elblągu
322. Walne zebranie ROD „Granica” w Świnoujściu
323. Komisja Rozjemcza i Rewizyjna ROD „Pierwiosnek” w Oławie
324. Józef Sawicki z ROD „1-go Maja” w Gliwicach
325. Działowiec z ROD „Pod Dębami” w Miliczu
326. Józef Biernacki z ROD „Pod Świerkiem” w Stroniu Śląskim
327. Zarząd ROD im. „Pod Lipami” we Wrześni
328. Walne zebranie ROD „Tulipan” w Tarnowskich Górach
329. Działkowcy ROD „Azalia Polska” w Piekarach Śląskich
330. Zarząd ROD „Wyzwolenie” z Tarnowskich Gór
331. ROD „Pod Topolami” we Wrocławiu
332. Walne zebranie ROD „Cynia” we Wrocławiu
333. Zarząd ROD „Szarotka” w Gliwicach
334. Walne zebranie ROD „Tulipan” w Cieszynie
335. Działkowcy ROD im. „Janasa” w Rudzie Śląskiej
336. Działkowcy z ROD im. J. Ligonía w Rudzie Śląskiej
337. Zarząd I Komisja Rozjemcza oraz Rewizyjna ROD „Kolejarz” w Kostrzynie nad Odrą
338. Działkowcy ROD im. Fortuna w Skórczu
339. Zarząd oraz działkowcy ROD „Miedzianka” w Polkowicach
340. Krystyna Szymborska z ROD „Biała Róża” w Zabrzu
341. Zarząd ROD „Lepsze jutro” w Radzionkowie
342. Regina Czeszkiewicz z ROD „Chabry” w Opolu
343. Aleksander Najbar z ROD „Chabry” w Opolu
344. Działkowcy z ROD „Chabry” w Opolu
345. Działkowcy z ROD „Odra” w Opolu
346. Członkowie ROD „Jedność” w Kędzierzynie-Koźlu
347. ROD im. Ceramik w Chodzieży
348. ROD „Tysiąclecia” w Częstochowie
349. ROD „Flora” w Żarach
350. ROD im. Krokus w Mirosławiu Ujskim
351. ROD im. Szczepana Pieniążka w Pile
352. ROD „Żabiniec” w Częstochowie?
353. ROD im. B. Chrobrego we Wronkach
354. ROD „Kaprys” w Płocku
355. ROD „Piast” w Szczecinie
356. ROD im. „Marii Konopnickiej” w Suwałkach
357. ROD „Słonecznik” w Trzciance
358. ROD im. B. Chrobrego we Wronkach
359. Stanowisko Prezydium OZ Opolskiego PZD w Opolu
360. Stanowisko członków PZD zebranych na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Malinka” w Zawidowie
361. Komisja Rewizyjna i Rozjemcza przy ROD „Portowa” w Płocku
362. Uchwała Walnego Zebrania sprawozdawczego ROD „Malinka” w Zawidowie

363. Działkowcy z ROD „Zacisze” w Rzeszowie
364. Działkowcy z ROD „Budowlani” w Rzeszowie
365. Zarząd ROD im. „Polam” w Pile
366. Działkowcy ROD „Zachód” w Bielawie
367. Działkowcy z ROD „Górnik” w Wałbrzychu
368. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Pokój” w Częstochowie
369. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Złocień” w Rawiczu
370. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Jagódka” w Lesznie
371. Działkowcy ROD im. T. Kościuszki” w Zbąszyniu
372. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zorza” w Rawiczu-Sarnowej
373. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. M. Kopernika w Białymstoku
374. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Dębami – Konwalia” w Gostyniu
375. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „im. Tadeusza Kościuszki” w Bojanowie
376. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Międzylesie” w Lesznie
377. Działkowcy z ROD „Marchlewskiego” w Pile uczestniczący w Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
378. Stanowisko Zebrania Sprawozdawczego ROD „Jedność” w Koźuchowie
379. Działkowcy z ROD „Marchlewskiego” w Pile uczestniczący w Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
380. Członkowie Związku ROD „Jagódka” w Lipsku rejonu suwalskiego uczestniczący w Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
381. Marian Ambrosiewicz z ROD „Bartoszewo” k. Szczecina
382. Uchwała Walnego Zebrania Sprawozdawczego członków ROD im. Piast w Szczecinie
383. Oświadczenie Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Bartoszewo” k. Szczecina
384. Działkowcy ROD „Falubaz” w Zielonej Górze
385. Obradujący na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym członkowie ROD „Luwena” w Lubsku
386. Bożenna Grabowska z ROD „Relaks” w Olsztynie
387. Działkowcy ROD „Malinka” w Bydgoszczy zgromadzeni na Walnym Zebraniu
388. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zdrowie” w Złotorii
389. Stanowisko ROD „Włókniarz” w Turku
390. Zarząd ROD „Malwa” w Konstantynowie Łódzkim
391. Stanowisko Walnego Zebrania ROD „Kalina” w Konstantynowie Łódzkim
392. Członkowie Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „700-lecia” w Buku
393. Członkowie Walnego Zebrania ROD im. „Budowlani” w Rościence k/Kołobrzegu
394. Członkowie Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Lotnik” w Warszawie
395. Zarząd, Komisja Rewizyjna, Komisja Rozjemcza oraz działkowcy ROD „Zdrowie” w Warszawie zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
396. Członkowie Walnego Zebrania ROD „Stocznowiec” w Szczecinie
397. Stanowisko ROD im. Żwirki i Wigury w Elblągu
398. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Działkowców ROD „Barycz” w Żmigrodzie
399. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. 40-lecia w Strzelcach Opolskich
400. Walne Zebranie Członków PZD ROD „Senior” w Nowym Sączu
401. Stanowisko członków ROD im. Tadeusza Kościuszki w Chorzowie
402. Działkowcy ROD „Jaśmin” w Lubsku
403. Stanowisko Walnego Zebrania ROD im. Obrońców Kepy Oksywskiej (Pogórze)
404. Konferencja Delegatów ROD im. I-go Pułku Ułanów w Sławnie
405. Stanisław Gratka z ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
406. Zarząd ROD im. „35-lecia” – Koło nr IV w Zielonej Górze
407. Uczestnicy
408. Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Gruszą” w Kruszwicy
409. Marta Wiktorska z ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
410. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu ROD „Pilczyce” we Wrocławiu
411. Okręgowy Zarząd Mazowiecki w Warszawie – Delegatura Ciechanów
412. Janusz Wiśniewski z rodziną z ROD „Grędzice” w Ciechanowie
413. Członkowie Komisji Rewizyjnej ROD „Relaks” w Górze
414. Zarząd ROD „Przyjaźń” we Wrocławiu
415. Zarząd ROD „Flora” w Żarach
416. Stanowisko działkowców z ROD „Wisetka” w Wyszogrodzie zgromadzeni na szkoleniu związkowym
417. Obradujący na Walnym Zebraniu członkowie ROD „Metalowiec” w Jasieniu
418. Członkowie zebrania sprawozdawczego ROD im. Bolesława Chrobrego w Szprotawie
419. Krzysztof Gbyl z ROD w Szprotawie
420. Zarząd ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
421. Henryk Jagielski z ROD „Krępa – Rosa” w Krępie

422. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Zwycięstwo” w Piławie
423. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu ROD „Zachód” w Bielawie
424. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu ROD „Wypoczynek” w Ząbkowicach Śląskich
425. Mirosław Przysiecki z ROD w Poznaniu
426. Działkowcy ROD „Krzekowo” w Szczecinie
427. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Zwycięstwo” w Piławie Górnej
428. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Metalowiec” we Włocławku
429. Burmistrz Miasta Gubina – Bartłomiej Bartzak
430. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD im. M. Kopernika w Białymstoku
431. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Maślice” we Wrocławiu
432. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Złote Piaski” w Miliczu
433. Działkowcy ROD „Obrońca” we Wrocławiu
434. Włodzimierz Kaucz z ROD „Obrońca” we Wrocławiu
435. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipan” w Złocieńcu
436. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Darzynka” w Poznaniu
437. Uczestnicy statutowego zebrania w ROD im. „Wanda” w Żarach
438. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD i. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Lesznie
439. Działkowcy z ROD „Śląsk” w Rudzie Śląskiej
440. Stanowisko członków Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. M. Konopnickiej w Białymstoku
441. Członkowie ROD „Energetyk” w Łaziskach Górnych
442. Stanowisko Walnego Zebrania ROD „Kolejarz” w Zduńskiej Woli
443. Stanowisko członków organów samorządu ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
444. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD im. Ludowego Lotnictwa Polskiego w Witkowie
445. Stanowisko Komisji Polityki Oświatowej Ogrodów oraz Modernizacji Działek
446. Jan Kaźmierczak z ROD „Hutnik” w Policach
447. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD im. „Karola Świerczewskiego” w Buku
448. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD „Zalesie” w Pile
449. Działkowcy zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym ROD im. Kusocińskiego w Pile
450. Stanowisko ROD „Jutrzenka” w Suszu
451. Stanowisko członków Kolegium Prezesów ROD prawobrzeżnej strony Wisły Torunia i okolic
452. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Kolejarz” w Bolesławcu
453. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Leszczynko” w Lesznie
454. Działkowcy ROD „Irys” w Radomiu
455. Instruktorzy ze Społecznej Służby Instruktorskiej PZD Okręgu Śląskiego w Katowicach
456. Działkowcy i Zarząd ROD im. K. Pułaskiego w Lublinie
457. Członkowie i Zarząd Koła nr 19 – Stowarzyszenie „Pokolenia” w Lublinie
458. Zarząd ROD „Malinka” w Suwałkach
459. Członkowie i Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia „Pokolenia” w Lublinie
460. Zarząd ROD „Płaszów” w Krakowie
461. Stanowisko Społecznej Służby Instruktorskiej przy Okręgowym Zarządzie PZD w Poznaniu
462. Violetta Rzezińska z ROD „Dębniaki” w Krakowie
463. Działkowcy ROD „Wiarus” w Balicach biorący udział w statutowym Walnym Zebraniu
464. Działkowcy ROD im. Franciszka Walczaka w Gorzowie Wlkp. biorący udział w Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
465. Kolegium Prezesów PZD środowiska Wodzisław Śląski
466. Janusz Radomski z ROD „Gajówka” w Wodzisławiu Śląskim
467. Działkowcy ROD „Gajówka” w Wodzisławiu Śląskim
468. Stanisław Drabik z ROD „Podzamcze” w Wałbrzychu
469. Zgromadzeni na konferencji delegatów ROD „Postęp” w Chełmży
470. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Stokrotka” w Odrano Woli gm. Grodzisk Maz.
471. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Górnik I” w Katowicach
472. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Lasem” w Katowicach
473. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Panorama” w Szczecinie
474. Zarząd ROD „Zorza” w Siemianowicach Śląskich
475. Prezesi ROD powiatu kościańskiego
476. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Od nowa” w Chełmży
477. Stanowisko przyjęte przez Walne Zebranie Sprawozdawcze ROD „Róża” w Głogowie
478. Zarząd ROD „Stokrotka” w Bolesławcu
479. Uczestnicy Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Dębem” w Szczecinie
480. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Górnik” w Januszkowicach

481. List instruktorów ogrodowych i kandydatów na instruktorów Społecznej Służby Instruktorskiej Okręgu Sudeckiego PZD
482. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Forsycja” w Łodzi
483. Członkowie Komisji ds. Inwestycji i remontów przy Okręgowym Zarządzie Śląskim PZD w Katowicach
484. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Krokus” w Grudziądzu
485. Apel Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Meliorant” w Kutnie
486. Zarząd ROD im. „Tysiąclecia” w Częstochowie
487. Działkowcy z ROD „Częstochowianka” w Częstochowie zebrani na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
488. Zarząd i użytkownicy działek w ROD „Energetyk” w Lublińcu zgromadzeni na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
489. Działkowcy ROD „Przyjaźń” w Częstochowie zgromadzeni na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
490. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Bławatek” w Grudziądzu
491. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Tramwajarz” - Grudziądz-Rząd
492. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD XX-lecia w Grudziądzu
493. Zarząd ROD „Agromet – Unia” w Grudziądzu
494. Zarząd ROD „Nad Nielbą” w Wągrowcu
495. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wagowo II” w Wagowie
496. Kolegium Prezesów ROD w Szamotułach
497. Stanowisko Walnego Zebrania ROD im. Relaks w Szczecinie
498. Członkowie Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Krokus” w Zbąszyniu
499. Zarząd ROD „Mostostal” w Poznaniu
500. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wiśniewo” w Wagowie
501. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Otwo”
502. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Dobra Myśl” w Katowicach
503. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Stokrotka” w Rudzie Śląskiej
504. Zarząd ROD „Zorza” w Rudzie Śląskiej
505. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Nowa Jutrzenka” w Rudzie Śląskiej
506. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „XX-lecia” w Rudzie Śląskiej
507. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Stokrotka” w Będzinie-Łagiszy
508. Działkowcy ROD „Wisienka” w Tychach
509. Łucja Gwóźdź z Sulechowa
510. Kolegium Prezesów w Lubsku
511. Jan Sekuła z ROD „Przylesie” w Sulechowie
512. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
513. Zarząd ROD im. F. Chopina w Nowej Soli
514. Kazimiera Wdowik z ROD „Jedność” w Żaganiu
515. Okręgowa Komisja Rozjemcza PZD w Zielonej Górze
516. Urząd Miejski w Złotym Stoku (burmistrz Stanisław Gołębiowski)
517. Urząd Miejski w Koluszach (burmistrz Waldemar Chałat)
518. Stanowisko Zarządu ROD „Łagiewniki” w Łodzi
519. Zarząd ROD im. Garnizonowy w Krośnie Odrzańskim obecny na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
520. Członkowie ROD „Jaśmin” w Lubsku
521. Stanowisko delegatów podjęte na Konferencji Sprawozdawczej ROD im. „Związkowiec” we Wschowie
522. Zarząd ROD „Przyszłość w Lubsku
523. Wanda Feciuch z ROD „Leśna Polana” w Zielonej Górze
524. Działkowcy ROD „Kępy” w Biłgoraju
525. Działkowcy „Szarotka” w Kikole
526. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. Elizy Orzeszkowej w Grudziądzu
527. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Urodzaj” w Dębicy
528. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wymysłów” w Tarnobrzegu
529. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Słoneczko” w Dębicy
530. Uczestnicy walnego zebrania wyborczego ROD „Szarotka” w Uhercach Mineralnych
531. Działkowcy i Zarząd ROD „Jastrobet” w Jastrowiu
532. Zarząd ROD „Stokrotka” w Bolesławcu
533. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. A. Mickiewicza w Jarocinie
534. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. Wojska Polskiego w Pleszewie
535. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. Urbańskiego-Kalina w Pleszewie
536. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. Malwa w Pleszewie
537. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Bonanza” w Kaliszu
538. Uchwała Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Łączność” we Wrocławiu
539. Działkowcy z ROD „Zielony Zakątek” w Chodzieży
540. Zarząd ROD „Kolejarz” w Wągrowcu
541. Działkowcy z ROD „Słoneczko” w Sokołowie Podlaskim

542. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Łukasiewicza w Łąncucie
543. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Nasz Gaj” w Rzeszowie
544. Zarząd i działkowcy ROD „Energetyk I” w Rzeszowie uczestniczący w Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
545. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kabanos” w Rzeszowie
546. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kolejarz” w Jarosławiu
547. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pionier” w Przeworsku
548. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Topolanka” w Łąncucie
549. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipan” w Kolbuszowej
550. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipan” w Przemyśle
551. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zwierzyniec” w Tarnobrzegu
552. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „1000-lecia” w Kolbuszowej
553. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Jubilat” w Mielcu
554. Mrozek Paweł z ROD „Ustronie” w Pieńkach Królewskich
555. Barbara Mielniczek z ROD „Ustronie” w Pieńkach Królewskich
556. Jan Golczyk z ROD „Ustronie” w Pieńkach Królewskich
557. Hieronim Mieszkała z ROD „Wiśniewo” w Wagowie
558. Władysław Kosiada z ROD „Jutrzenka” w Lubsku
559. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Ustronie” w Pieńkach Królewskich
560. Zarząd ROD „Nad Nielbą” w Wągrowcu
561. Walne Zebranie ROD „Górnik” w Januszkowicach
562. Okręgowa Komisja Rozjemcza PZD w Zielonej Górze
563. Zdzisław Śliwa z ROD im. 2 Armii WP w Poznaniu
564. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Aster” w Lubaczowie
565. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Na Jazie MZK” w Przemyśle
566. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Małopolanin” w Rzeszowie
567. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Malina” w Jarosławiu
568. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Krokus” w Dębicy
569. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Związkowiec” w Łąncucie
570. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zielonka” w Przemyśle
571. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Stokrotka” w Dynowie
572. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relax” w Strzyżowie
573. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zelmerowiec” w Rzeszowie
574. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zalesie” w Rzeszowie
575. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Barbara” w Ropczycach
576. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wirmik” w Warszawie
577. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Ustronie” w Pieńkach Królewskich
578. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Ananas” w Kaloncie
579. ROD im. „U Bogumiła” w Uniejowie
580. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Narcyz” w Rawie Mazowieckiej
581. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Jelonek” w Wieluniu
582. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipan” w Dębicy
583. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wolica” w Dębicy
584. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Szron” w Dębicy
585. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Stokrotka” w Dębicy
586. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relaks” w Dębicy
587. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kolejarz” w Dębicy
588. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Jedność” w Dębicy
589. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Mostostal” w Stalowej Woli
590. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Raj” w Gorzycach
591. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Handlowiec” w Rzeszowie
592. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Krokus” w Rzeszowie
593. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Malina” w Rzeszowie
594. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. H. Wieniawskiego w Rzeszowie
595. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wspólna Niwa” w Rzeszowie
596. Apel zebrania Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Feliksa Kotowskiego w Skierniewicach
597. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Hortensja” w Zgierzu

598. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Rajski Ogród” w Zgierzu
599. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Radość” w Łodzi
600. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Jarzębina” w Łodzi
601. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Forsycja” w Łodzi
602. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Konwalia pod Dębem” w Łodzi
603. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Budowlani” w Piotrkowie Trybunalskim
604. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Czeremcha” w Łodzi
605. Stanowisko Zarządu ROD „Łagiewniki” w Łodzi
606. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. M. Konopnickiej w Łodzi
607. Apel Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Róża” w Tomaszowie Maz.
608. Uchwała Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tramwajarz II” w Łodzi
609. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Radość” w Łodzi
610. Zdzisław Śliwa z ROD im. 2 Armii WP w Poznaniu
611. Członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej PZD w Łodzi
612. List instruktorów okręgowych Społecznej Służby Instruktorskiej PZD z okręgów gorzowskiego, legnickiego, opolskiego, sudeckiego, wrocławskiego i zielonogórskiego
613. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Bukowina” w Szczecinie
614. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „22 lipca” w Chociwlu
615. Uchwała Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Panorama” w Krakowie
616. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wyzwolenie” w Legnicy
617. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tysiąclecie” w Częstochowie
618. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Sierosław II” w Dopiewie
619. Apel Walnego Zebrania działkowców ROD im. Zagajnik w Poznaniu
620. Walne Zebranie ROD im. „Senior” w Siemiatyczach
621. ROD „Bratek” w Lesznie
622. Apel uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relaks” w Rawiczu
623. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Sady Żoliborskie” w Warszawie
624. Działkowcy ROD „Tulipan” w Łodzi
625. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Tadeusza Kościuszki w Grudziądzu
626. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Grunwald” w Kutnie
627. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Brzezińskiego” w Krośnie Odrz.
628. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Marchlewskiego” w Pile
629. Izabella Babiarz z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
630. Krzysztof Pior z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
631. Marzena Kernstein z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
632. Zarząd ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
633. Zarząd ROD „Elektrochem” w Grudziądzu
634. Uczestnicy statutowego Zarządu ROD „Wodnik” w Chełmży
635. Zarząd ROD „Odra” w Świnoujściu
636. Stanowisko Komisji Rewizyjnej ROD „Nad Zalewem” w Świnoujściu
637. Wera Stroczyńska z ROD „Nad Zalewem” w Świnoujściu
638. Walne Zebranie członków ROD im. „Szafera” w Golczewie
639. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Nad Zalewem” w Świnoujściu
640. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Niemierzyn” w Szczecinie
641. Stanowisko Walnego Zebrania członków ROD „Zielony Fort” w Rawicz-Sierakowo
642. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Topolami II” w Toruniu
643. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Sikorskiego w Pile
644. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Polna w Złotowie
645. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kalinka” w Pile
646. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. 40-lecia w Strzelcach Opolskich
647. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. M. Kopernika w Pabianicach
648. Mariola i Kazimierz Wojciechowsky z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
649. Irena Gadzikowska z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
650. Stanowisko Ogrodowej Komisji Rewizyjnej ROD „Chemik” w Grudziądzu
651. Stanowisko Ogrodowej Komisji Rewizyjnej ROD „Zielone Wzgórze” w Grudziądzu
652. Stanowisko Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego członków ROD „Dolnoślązak” w Lubinie
653. Członkowie Ogrodowej Komisji Rozjemczej ROD „Chabry” w Opolu

654. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Brzezińskiego” w Krośnie Odrzańskim
655. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kalina” w Bakałarzewskie
656. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Chabry” w Opolu
657. Aleksander Najbar z ROD „Chabry” w Opolu
658. Regina Czeszkiewicz z ROD „Chabry” w Opolu
659. Grażyna i Andrzej Müller z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
660. Roman Fiałkowski z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
661. Tomasz Zdrojewski z ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
662. Marzena Mikołajczak z ROD „XX-lecia” w Grudziądzu
663. Stanowisko Ogrodowej Komisji Rewizyjnej ROD „Pod Dębem” w Grudziądzu
664. Tadeusz Netczuk z ROD „Pokój” we Wrocławiu
665. Helena Sikorska z ROD „Pokój” we Wrocławiu
666. Danuta Zbierak z ROD „Pokój” we Wrocławiu
667. Władysława Czupryna z ROD „Pokój” we Wrocławiu
668. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Poświętne” we Wrocławiu
669. Antoni Falkowski z ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
670. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Nad Bystrzykiem” w Nowej Dębie
671. Zarząd oraz działkowcy z ROD „Wojciech” w Krośnie uczestniczący na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym
672. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Poręby” w Mielcu
673. Działkowcy z ROD „Relaks” w Tychach
674. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Wiarus-Sezam” w Tarnowskich Górach
675. Apel członków ROD „Kaczeniec” w Tychach
676. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kolejarz” w Kutnie
677. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Prząśniczka” w Zgierzu
678. Działkowcy z ROD „Oaza” w Piotrkowie Trybunalskim
679. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Wiosenka II” w Pabianicach
680. Apel działowców z ROD „Relaks” w Łodzi
681. Stanowisko działkowców z ROD „Tulipan” w Łodzi
682. Działkowcy z ROD im. Piast w Szczecinie
683. Komisja Polityki Społecznej przy OZ PZD w Poznaniu
684. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relaks” w Krosnowicach
685. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kasztanowiec” w Aleksandrowie Łódzkim
686. ROD „Odra” w Nowej Soli
687. Stanowisko Zarządu ROD „Malinka” w Suwałkach
688. Dariusz Haik – działkowiec z Krosna Odrzańskiego
689. Stanowisko ROD „Sady-Maliny” w Płocku
690. Jerzy Karpiński z ROD „Radość” we Wrocławiu
691. Działkowcy Okręgu Poznańskiego PZD
692. Okręgowa Komisja Rozjemcza PZD w Zielonej Górze
693. Apel Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „ks. Bolko” w Świdnicy
694. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Uzdrowisko” w Polanicy Zdroju
695. Członkowie Okręgowego zarządu PZD w Zielonej Górze zgromadzeni na posiedzeniu plenarnym
696. Działkowcy ROD „Budowlani” w Tychach
697. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Poręba” w Chojnem
698. List Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Budowlani” w Kutnie
699. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Aster” w Sosnowcu
700. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Fakop” w Sosnowcu
701. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „P. dziekana” w Sosnowcu
702. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Formet” w Bydgoszczy
703. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Zielona Dolina” w Woli Kopcowej
704. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Winnica I” w Ostrowcu Św.
705. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Prochownia” w Kielcach
706. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
707. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Malwa” w Tomaszowie Mazowieckim
708. Jerzy Karpiński z ROD „Radość” we Wrocławiu
709. Stanowisko Społecznej Służby Instruktorskiej z okręgu toruńsko-włocławskiego PZD
710. Stanowisko Prezydium Okręgowego Zarządu Toruńsko-Włocławskiego PZD
711. Nadzwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze ROD „Modrzewie” w Łodzi
712. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pierwiosnek” w Łasku
713. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego członków ROD „Ustronie” we Włocławku

714. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipany” w Lubinie
715. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. J. Sobieskiego w Świebodzinie
716. Działkowcy ROD „Jutrzenka” w Lubsku
717. Prezydium Okręgowego zarządu Warmińsko-Mazurskiego PZD w Olsztynie
718. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Stanisława Staszica w Czarnkowie
719. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Gądowianka” we Wrocławiu
720. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Jagoda” we Wrocławiu
721. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Pionierów we Wrocławiu
722. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relax ZPP” w Przemyśle
723. Działkowcy ROD „Nadbrzezie” w Sandomierzu
724. Walne Zebranie oraz Zarząd ROD „Forty na Wzgórzu” w Piątnicy
725. Członkowie Okręgowego Zarządu PZD w Gdańsku
726. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Borem” w Konstantynowie Łódzkim
727. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Fonika” w Łodzi
728. PZD Okręgowy Zarząd w Poznaniu
729. Bogusław Dąbrowski z ROD im. kmdr ppor. Jana Grudzińskiego w Gdyni
730. Członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej PZD w Szczawnie Zdroju
731. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Pod Topolami” w Tychach
732. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Tulipan” w Lublinie
733. Działkowcy z ROD „Pod Lasem” w Białej Podlaskiej
734. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. „Relaks” w Gnieźnie
735. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. „Nowy Start” w Gliwicach
736. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Stokrotka” w Zielonej Górze
737. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. Władysława Puchalskiego w Przylepie k/Zielonej Góry
738. Działkowcy z ROD „Przylesie” w Sulechowie
739. Działkowcy z ROD „Słoneczko” w Krzeszowicach
740. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Nad Strumykiem” w Ostrowcu Św.
741. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Winnica II” w Ostrowcu Św.
742. Działkowcy z ROD im. „Społem” w Kielcach
743. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Lotnik” w Warszawie
744. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. „Mamry” w Węgorzewie
745. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kalina” w Konstantynowie Łódzkim
746. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „1 Maja – Wolność” w Częstochowie
747. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Sasanka” w Sobótce
748. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Polam” w Pile
749. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Park Piastów” w Częstochowie
750. Okręgowy zarząd Śląski – ROD „Jedność” w Mysłowicach
751. Stanowisko Społecznych Instruktorów Ogrodowych uczestników wiosennego szkolenia w Ośrodku Szkoleniowym Delegatury rejonowej OZŚL PZD w Zabrze
752. Działkowcy ROD „Róża” w Zabrzu
753. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Perła” w Bytomiu
754. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. J. Wieczorka w Piekarach Śląskich
755. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Niezapominajka” w Busku-Zdroju
756. Stanowisko Komisji Rewizyjnej i Rozjemczej oraz Społecznej Służby Instruktorskiej ROD „Tulipan” w Jędrzejowie
757. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Hortensja” w Kielcach
758. Działkowcy z ROD „Polska Wełna” w Zielonej Górze
759. Działkowcy z ROD „Swoboda” w Bydgoszczy
760. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Metalowiec” w Nowej Dębie
761. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Relax” w Radymnie
762. Działkowcy z ROD im. Grodu Lecha w Gnieźnie
763. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kamieniec” w Kamieńcu Wrocławskim
764. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Sikorskiego w Pile
765. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Polna w Złotowie
766. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Kalinka” w Pile
767. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD „Jedność” w Siemianowicach
768. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Spółdzielca w Trzciance
769. Komisja Rozjemcza ROD „Nasza Wiosna” we Wrocławiu
770. Komisja Rewizyjna w ROD „Nasza Wiosna” we Wrocławiu

771. Członkowie Zarządu ROD „Jedynka” w Nowej Soli
 772. Członkowie Zarządu, Komisji Rozjemczej oraz Rewizyjnej ROD im. „Chopina” w Stargardzie Szczecińskim
 773. Delegat na IX Krajowy Zjazd PZD, sygnatariusz istu otwartego – Teresa Napiórkowska
 774. Jolanta Szostak, Prezes ROD „Nasza Przyszłość” w Radzionkowie
 775. Jerzy Labisz z ROD „Nasza Przyszłość” w Radzionkowie
 776. Działkowcy i Zarząd ROD „Konwalia” w Tarnowskich Górach
 777. Działkowcy i Zarząd ROD „Osiedle Leśne” w Kostrzynie nad Odrą

778. Czesław Tolarczyk z ROD „Przyszłość” w Zabrze
 779. Stanisław Buk, członek Okręgowego Zarządu Śląskiego
 780. Działkowcy z ROD „Chemik” w Żorach
 781. Beata, Jan i Jaś Kowalscy z ROD im. 1-go Maja w Gliwicach
 782. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Wypoczynek” w Będzinie
 783. Krzysztof i Brygida Jarosz z ROD im. 1-go Maja w Gliwicach
 784. Uczestnicy konferencji szkoleniowej „Modernizacja działek i ogrodów” zorganizowanej przez OZ Śląski w Mikołowie
 785. Maria Duszczyk z ROD „Luwena” w Lubsku

3. Listy do ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej Sławomira Nowaka

Przed orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego do Krajowej Rady PZD napłynęło wiele kopii listów przepełnionych słowami wyrażającymi troskę i obawę o przyszłe losy ogrodnictwa działkowego w Polsce, których adresem jest Minister Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej – Sławomir Nowak. Taka postawa spowodowana była niepokojącymi informacjami docierającymi do członków Polskiego Związku Działkowców.

Autorzy listów wyrażają w nich swoje oburzenie spowodowane faktem, że Ministerstwo prowadzi prace nad zmianami w ustawie o ROD z 2005 r. i w tej sprawie prowadzi konsultacje jedynie z przeciwnikami PZD.

– „Pana Ministerstwo prowadzi intensywne prace nad nową ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych, z całkowitym pominięciem Polskiego Związku Działkowców. Fakt ten bardzo nas bulwersuje i odczytujemy to jako wyraz lekceważącego stosunku Pana resortu do Polskiego Związku Działkowców” – czytamy w jednym z listów.

Działkowcy we wszystkich swoich wypowiedziach jednogłośnie dają wyraz poczuciu niesprawiedliwości spowodowanym odsunięciu ich na „boczny tor” w momencie tak przełomowym, jakim była praca nad nowym projektem ustawy.

– „Pozbawienie nas udziału w konsultacjach nad zmianą prawa, które nas dotyczy jest tym bardziej przykre, że obecni na I i II Kongresie przedstawiciele Rządu RP składali zapewnienia, że przy ewentualnych pracach nad ustawą będą liczyć się z naszą opinią. Obecne działania Ministerstwa odbieramy jako lekceważenie milionowej rzeszy działkowców w kraju, a tym samym największej porządowej organizacji społecznej i jej członków” – tłumaczą w swoich wypowiedziach.

– „Pragniemy Pana Ministra poinformować, że partnerem społecznym do prowadzenia dialogu w imieniu człon-

ków Związku, użytkujących działki w rodzinnych ogrodach działkowych jest Polski Związek Działkowców i nikt więcej”.

Działkowcy są zadowoleni z obecnej sytuacji, nie chcą żadnych zmian. Uważają, że są one niepotrzebne: – „Apelujemy, zostawcie ogrody samym działkowcom i ich organizacji PZD, która sprawdziła się w swoich działaniach”.

W swoich listach członkowie PZD często podkreślają, że konsultowanie spraw dotyczących ponad milionowej społeczności działkowców m.in. z tzw. stowarzyszeniami skupiającymi garstkę osób najczęściej słusznie wykluczonych z PZD za rażące naruszenie prawa, jest nie do zaakceptowania.

– „Wzburzenie naszego środowiska jest tym większe, że Ministerstwo nie kryje się z faktem, że prowadzi konsultacje z partnerami społecznymi wywodzącymi się z przeciwników PZD, którzy zostali relegowani ze Związku w wyniku naruszenia w stopniu rażącym przepisów prawa, zwłaszcza budowlanego, którego przestrzeganie podlega jurysdykcji podlegającego Panu Ministrowi nadzoru budowlanego” – piszą działkowcy, dziwiąc się, że owe stowarzyszenia, których źródło leży w bezprawiu, są niemal gloryfikowane i dopuszczane do zabierania głosu w kwestii tak fundamentalnej, jaką jest ustawa o ROD.

W swoich wypowiedziach członkowie PZD oświadczają, że nie godzą się na to, by kosztem działkowców, głównie emerytów i rencistów, powiększali swoje fortuny biznesmeni i deweloperzy, czyhający tylko na przejęcie gruntów.

„Apelujemy do Pana Ministra o ludzkie i zgodne z interesem społeczności miast i miasteczek potraktowanie środowiska działkowców. Nie można bowiem wszystkiego zabetonować i opleść stalą. Nie można doprowadzić do zagłady tysięcy hektarów gruntu – często zrekultywowanego

wysiłkiem działkowców, poprzez usunięcie ich z działek”.

Ponadto w wypowiedziach działkowcy wyrażają także poparcie dla ustawy o ROD, która jest jedyną ochroną ich praw.

– „Szanowny Panie Ministrze, moja postawa jest wyrażona i zdecydowana: ustawa o ROD jest dobra, ma pewne poparcie w środowisku działkowców. Trzeba jej mocno bronić, bo lepszej już nie będzie” – czytamy w jednym z listów. Takiego samego zdania są wszyscy działkowcy, którzy zwracają się do Ministra Nowaka z apelem o pozostawienie ustawy w niezmienionej formie.

– „Działkowcy nie mogą zrozumieć, dlaczego Pan Minister chce zmienić ustawę o ROD, która została 7 lat temu uchwalona przez Sejm, zaakceptowana przez Senat i podpisana przez Prezydenta RP. Czy 7 lat temu ustawa była dobra, a teraz jest niedobra? – piszą członkowie PZD, nie mogąc zrozumieć powstania nagle tak wielkiego szumu wokół ustawy.

Poza tym, w swoich listach apelują do Ministra Nowaka o zsolidaryzowanie się ze społecznością działkowców i pozytywne ustosunkowanie się do ich próśb.

– „Liczymy, Panie Ministrze, że uzna Pan rację miliona rodzin działkowych, dla których działka jest sensem życia i zapisze się Pan w historii ogrodnictwa działkowego jako obrońca rodzinnych ogrodów działkowych, a nie ktoś, kto przyczyni się do ich powolnej likwidacji” – wyrażają swoją nadzieję autorzy listów.

– „Liczymy, że Pan Minister i podległy Mu resort stanie w obronie działkowców i naszej ustawy i nie dopuści do oddania ziemi, którą wykorzystują ogrody bogatym, kosztem potrzebujących” – tymi słowami zwracają się do Ministra, licząc na jego wsparcie i zrozumienie.

Działkowcy nie chcą tracić energii na walkę o swoje prawa i żyć w permanentnej obawie o swój los: „Chcemy, aby nasze ogrody były oazą spokoju i relaksu, a nie miejscem walki o ich przyszłość i związany z tym niepokój”.

Dział Medialny KR PZD

Autorzy listów do Sławomira Nowaka, Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej

1. Stanowisko Walnego zebrania członków ROD Relax 27 w Poznaniu
2. Zarząd ROD „Sępólno” we Wrocławiu
3. Jan Kaźmierczak z ROD „Hutnik” w Szczecinie
4. Stanowisko Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Rokitnik” w Mielnie
5. Członkowie ROD im. Tysiąclecia Państwa Polskiego w Mońkach
6. Działkowcy ROD im. Różka w Wolsztynie
7. Zarząd ROD im. Szymona Wachowiaka w Wągrowcu
8. Działkowcy ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
9. Marian Kamiński, Delegat na II Kongres PZD, ROD „Relaks” w Oleśnie
10. Stanowisko uczestników Walnego Zebrania Sprawozdawczego „Ikar” w Polskiej Nowej Wsi k/Opola
11. Działkowcy ROD im. M. Kopernika w Śremie
12. Olgierd Kownacki z ROD w Kołobrzegu
13. Działkowcy z ROD „Kozice” w Wałbrzychu
14. ROD im. Władysława Reymonta w Poznaniu
15. Członkowie ROD im. Marianówka w Braniewie zebrani na walnym Zebraniu Sprawozdawczym
16. Członkowie Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Opolu
17. Zarząd ROD „Jedność” w Niekłonicach
18. Okręgowy Zarząd PZD w Szczecinie
19. Antoni Falkowski z ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
20. Członkowie ROD „Stokrotka” we Wrocławiu
21. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Spomasz” w Żarach
22. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Storczyk” w Trzebnicy
23. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Metalchem” w Kędzierzynie-Koźlu
24. Delegaci Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Tadeusza Kościuszki w Kluczborku
25. Członkowie Komisji Rozjemczej ROD im. Szymona Wachowiaka w Wągrowcu
26. Członkowie OZ Podlaskiego PZD
27. Okręgowy Zarząd Małopolski PZD
28. Uczestnicy Walnego Zebrania ROD im. „Juliusza Słowackiego” w Zielonej Górze
29. Antoni Falkowski, Prezes Zarządu ROD „Relaks” w Kędzierzynie-Koźlu
30. Prezesi ROD Okręgu Piłskiego, członkowie OZ PZD w Pile, członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowej Komisji Rozjemczej PZD w Pile
31. Członkowie Zarządu ROD im. „Pomorska” w Stargardzie Szczecińskim
32. Działkowcy ROD „Piaś” ze Szczecina
33. Zarząd ROD im. „Katarzynki” w Braniewie
34. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Polder” w Braniewie
35. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Marianówka” w Braniewie
36. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD „Nad Zalewem” we Fromborku
37. Działkowcy ROD „Nowe Osiedle” w Wałbrzychu
38. Uczestnicy Walnego Zebrania Sprawozdawczego ROD im. Henryka Sienkiewicza w Opolu

Relacja z Tygodnia Protestu Polskich Działkowców

Ponad 95% rodzinnych ogrodów działkowych wzięło udział w ogłoszonym przez Krajową Radę w dniach 23-29 czerwca 2012 r. i przedłużonym do dnia 12 lipca 2012 r. Tygodniu Protestu Polskich Działkowców. Przed wejściem do ogrodów i na terenie samych ogrodów wywieszono flagi związkowe, na ogrodzeniach i przed wejściem na teren ogrodu zawisły banery informujące o proteście. Działkowcy wykazali się ogromnym zaangażowaniem. Poza wywieszeniem banerów i flag na bramach i płotach ogrodów działkowcy z licznych okręgowych jednostek PZD podjęli także inne działania, których celem była szeroko zakrojona akcja informacyjna wśród mediów i społeczeństwa. Przedstawiciele OZ wykupili miejsca na tablicach reklamowych, billboardach typu LED i w środkach komunikacji miejskiej. Organizowano konferencje prasowe i spotkania z działkowcami. Akcja protestacyjna została dostrzeżona nie tylko przez lokalną społeczność, ale także przez media. Dzięki temu działkowcy mogli przedstawić swoje racje w audycjach w lokalnych telewizjach kablowych, w rozgłoszeniach lokalnych i ogólnopolskich. Także w prasie ukazały się liczne artykuły związane z działkowcami i prowadzonym protestem.



1.



2.



3.



4.

1. ROD „Pod Dębem” Okręg Toruńsko-Włocławski
2. ROD „Jedność” we Wrocławiu
3. ROD im. Grodu Lecha w Gnieźnie
4. ROD „Omex” w Głucholazach



5.

- 5. ROD „Tulipan” w Gorzowie Wlkp.
- 6. ROD „Miejski” w Działdowie
- 7. ROD „Kolejarz” w Lublinie
- 8. ROD „Kadzielnia” w Kielcach

Hasła prezentowane na banerach informujących o proteście to m.in.:

- Nie niszczyć działek – to zielone płuca miasta
- Protest – zostawcie, co nasze
- Zostawcie nasze działki! Precz od ustawy z 2005 r.
- Bronimy naszych, praw, tradycji i przyszłości
- Działek nie oddamy, bo swoją ustawę mamy
- Zawsze w ogrodzie będziemy i nigdy się to nie zmienia
- Działki dla działkowców, nie dla polityków
- Zostawcie coś zielonego w mieście dla przyszłych pokoleń – nie tylko beton
- Urzędasy! Ręce precz od naszych działek, nie zmieniajcie dobrego na złe
- Trybunał Konstytucyjny, ustawa o ROD służy dobrze miastu i państwu, nie zmieniajcie jej
- Nie oddamy działek, ogrodów i Związku



6.



7.



8.



9. ROD „Raków” w Psarach
10. ROD „Kolejarz” w Siedlcach
11. ROD „Lenpol” w Szczytnie
12. ROD „Mickiewicza” w Szczecinie

Działkowcy mają nadzieję, że banery z hasłami ukazującymi ich stanowisko w sprawie uchylenia ustawy o ROD z 2005 roku zostały dostrzeżone nie tylko przez lokalną społeczność, ale też przez decydentów naszego kraju. - Oflagowanie bram wjazdowych oraz wywieszenie transparentów protestacyjnych, z treścią którego utożsamia się zdecydowana większość działkowców, to przejaw naszej determinacji w walce z siłami chcącymi zniszczyć dorobek pokoleń polskich działkowców - powiedział Zdzisław Śliwa, prezes ROD im. 2 Armii WP i prezes OZ PZD Poznań.

Akcja protestacyjna przeciwko proponowanym zmianom w zapisach ustawy o ROD wywołała wiele dyskusji także wśród ludzi nie związanych z ogrodnictwem. - Jesteśmy za działkowcami, za ustawą, która ich broni – to jest bardzo potrzebne – mówili mieszkańcy odwiedzający protestujące ogrody działkowe. – Jak tu wchodzimy, to czujemy się jak w innym świecie – ptaszki, cisza, zielono – zupełnie inne powietrze. Unicestwienie działek i ponad 120-letniego ruchu działkowego byłoby tragedią nie tylko dla działkowców, ale dla dużej części społeczeństwa polskiego. Wielu osobom otworzyły się oczy, dzięki akcji protestacyjnej dostrzegli, że zagrożenie uchyleniem ustawy i praw działkowców jest realne. W ciągu paru godzin rozeszły się setki ulotek – mówi Rafał Hawryluk, instruktor ds. ogrodniczych z OZ PZD w Zielonej Górze.

Dzięki temu protestowi wiele osób mogło zapoznać się z problemami, z jakimi borykają się obecnie działkowcy. Setki tysięcy ludzi zmanifestowało swoje poparcie dla Związku i obowiązującej ustawy. Tak duża jedność środowiska, jaka została pokazana poprzez „Tydzień Protestu”, to wydarzenie wyjątkowe w skali całego kraju.



13.



14.



15.



16.



17.

- 13. ROD „Bielany” we Wrocławiu
- 14. ROD „Przyjaźń” w Częstochowie
- 15. im. B. Chrobrego we Wronkach
- 16. ROD „Przyjaźń” w Szczecinie
- 17. ROD „Słoneczne Wzgórze” w Wałbrzychu